

STUDIA
I MATERIAŁY
DO HISTORII
WOJSKOWOŚCI

P O L S K A A K A D E M I A N A U K
K O M I T E T N A U K H I S T O R Y C Z N Y C H
K O M I S J A H I S T O R I I W O J S K O W E J

1 9 7 6

P O L S K A A K A D E M I A N A U K
K O M I T E T N A U K H I S T O R Y C Z N Y C H
K O M I S J A H I S T O R I I W O J S K O W E J

S T U D I A
I M A T E R I A Ł Y
D O
H I S T O R I I
W O J S K O W O Ś C I

T O M X X

W A R S Z A W A 1 9 7 6

K o m i t e t R e d a k c y j n y

Stefan Maria Kuczyński, Benon Miśkiewicz (przewodniczący komitetu i redaktor naczelny), Andrzej Nadolski, Tadeusz Marian Nowak (zastępca redaktora naczelnego), Jan Pachonński, Janusz Sikorski, Jan Wimmer, Janusz Wojtasik (sekretarz redakcji).

A d r e s R e d a k c j i

Komitet Nauk Historycznych. Redakcja „Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości”. Rynek Starego Miasta 29/31, 00-272 Warszawa.

N a k ł a d e m

Wydawnictwo „Czasopisma Wojskowe” ul. Grzybowska 77, 00-950 Warszawa,
tel. 20-42-85

SŁOWO WSTĘPNE

W 1973 roku ukazał się ostatni XIX tom „Studiów i materiałów do historii wojskowości”, wydawanych przez Wojskowy Instytut Historyczny. Instytucja ta położyła duże zasługi w rozwijaniu tego periodyku i kształtowaniu zakresu jego tematyki. Do całokształtu działalności Wojskowego Instytutu Historycznego na rzecz wydawania tego bardzo cennego pisma dla rozwoju historii wojskowej w Polsce odnosimy się też z wyrazami uznania i wdzięczności.

Wobec niemożności dalszego wydawania „Studiów i materiałów do historii wojskowości” przez Wojskowy Instytut Historyczny powstała poważna luka w rozwoju badań nad dziejami wojskowymi w naszym kraju. Stwarzał ją przede wszystkim brak specjalistycznego wydawnictwa, w którym byłaby możliwość zarówno publikowania osiągnięć nauki historyczno-wojskowej, jak i prowadzenia dyskusji naukowej oraz informowania o podejmowaniu i wynikach badań nad dziejami oręża polskiego.

W trosce o prawidłowy rozwój nauki historyczno-wojskowej w Polsce sprawą zajęła się Komisja Historii Wojskowej, Komitetu Nauk Historycznych, Polskiej Akademii Nauk. W wyniku jej starań, poparcia ze strony Prezydium Komitetu Nauk Historycznych oraz zrozumienia władz Polskiej Akademii Nauk „Studia i materiały do historii wojskowości”, począwszy od obecnego tomu XX, wydawane są jako organ periodyczny Komisji Historii Wojskowej. Umożliwienie kontynuowania tego wydawnictwa uważać należy za jeden z bardzo ważnych czynników dla rozwoju badań historyczno-wojskowych nad tzw. dawnymi dziejami wojskowymi.

Uznając w całej rozciągłości dotychczasowy dorobek „Studiów i materiałów do historii wojskowości”, a także ich dobrą opinię wśród historyków wojskowych, postanowiono wydawnictwo to kontynuować pod tym samym tytułem. Na problematykę pisma będą się składały, tak jak dotąd, prace z zakresu dziejów wojskowości do 1914 roku. Drukowane w nim będą także artykuły z zakresu dziejów uzbrojenia, umundurowania, wyposażenia wojskowego, fortyfikacji i innych specjalistycznych dziedzin działalności militarnej społeczeństwa. Uwagę będziemy również poświęcać problematyce metodologicznej nauki historyczno-wojskowej oraz dziejom polskiej i powszechnej historiografii wojskowej. Dążeniem naszym będzie więc uchwycenie na łamach pisma możliwie największej ilości zagadnień, składających się na dzieje wojskowe. W „Studiach” będziemy zarazem zamieszczać szczególnie ważne dla rozwoju nauki historyczno-wojskowej źródła i materiały oraz rozwijać i stale wzboga-

cać dyskusję naukową poprzez publikowanie recenzji, a także inicjowanie wymiany poglądów nad wybranymi książkami, bądź problemami nauki historyczno-wojskowej. W miarę potrzeby pragniemy, aby nasze pismo informowało o ważnych wydarzeniach w rozwoju historii wojskowej w kraju i na świecie.

Realizację tych zamierzeń podjął nowo powołany Komitet Redakcyjny „Studiów i materiałów do historii wojskowości” w składzie: prof. dr Stefan M. Kuczyński, prof. dr Benon Miśkiewicz (redaktor), prof. dr Andrzej Nadolski, doc. dr hab. Tadeusz Nowak (zastępca redaktora), prof. dr Jan Pachonński, doc. dr hab. Janusz Sikorski, prof. dr Jan Wimmer oraz dr Janusz Wojtasik (sekretarz). Będziemy dążyli, aby w piśmie naszym publikowali swe wyniki badawcze pracownicy placówek naukowych Polskiej Akademii Nauk, instytutów resortowych i uczelni wyższych z całej Polski. Pragniemy, aby było ono też platformą integracji historyków wojskowych pełniących czynną służbę wojskową z cywilnymi. Zadaniem Komitetu Redakcyjnego będzie również wskazywanie nieopracowanej dotąd problematyki dziejów wojskowości, a tym samym ukierunkowywanie dalszego rozwoju nauki historyczno-wojskowej.

BENON MIŚKIEWICZ

Poznań, w maju 1976 r.

Henryk Wisner (Warszawa)

WOJSKO LITEWSKIE 1 POŁOWY XVII WIEKU

Cz. II

Koncepcje strategiczne

Jak się wydaje w omawianym okresie na litewską myśl wojskową decydujący wpływ wywarły dwa czynniki: jednym był przeciwnik, z którym prowadzono boje, drugim zaś studia w Europie zachodniej i zafascynowanie zachodnioeuropejską sztuką dowodzenia.

Spośród sześciu hetmanów, którzy w pierwszej połowie XVII w. dzierżyli buławę w Wielkim Księstwie Litewskim, poważniejszy wpływ na strukturę wojska litewskiego wywarli właściwie tylko dwaj: Krzysztof II Radziwiłł i jego syn Janusz. Nie umniejszając w niczym mistrzostwa Chodkiewicza trzeba jednak stwierdzić, że działał on w warunkach dla wojska litewskiego optymalnych i dobrze mu znanych. Przeciwnik, Karol IX i jego dowódcy, usiłował osiągnąć sukces w bitwach staczanych w otwartym polu, w których nie zreorganizowane jeszcze oddziały szwedzkie musiały uznawać wyższość Litwinów. Ogólnie tedy można powiedzieć, że były to starcia dwóch przeciwników, którzy posługiwali się jednakowymi metodami walki.

Spośród pozostałych, Wincenty Gosiewski otrzymał buławę w roku 1654 i właściwie nie miał większych możliwości — do czasu wojny szwedzkiej — zaprezentowania swoich talentów dowódczych. Janusz Kiszka, dobry, choć nie błyskotliwy, rotmistrz, który buławę połą zawiązywał zapewne temu, że nie wydawał się hetmanowi wielkiemu litewskiemu Krzysztofowi Radziwiłłowi groźnym rywalem, po śmierci tego ostatniego i otrzymaniu buławy wielkiej nie interesował się sprawami wojska i wojny w najmniejszym zda się stopniu. Lew Sapieha swoje wyniesienie zawdzięczał rozgrywkom politycznym. Wodzem nie był, a chociaż jako zdolny statysta zdawał sobie sprawę z przestarzałości struktury wojska, które mu powierzono, wiele podczas toczonych ze Szwecją wojny (1625—1629) zrobić nie mógł (później zaś pono i nie chciał, lokując swoje zainteresowania gdzie indziej).

Obaj wspomniani Radziwiłłowie, Krzysztof i Janusz, w młodości bawili w Niderlandach i tam zapoznali się z zachodnioeuropejską sztuką wojenną: „jeżeli chodzi o moje studia wojskowe, tym poświęciłem największą uwagę,

cztery bowiem pełne miesiące przebywałem w obozach... widziałem jak oblegać i zdobywać miasta, ugodzić z bliska i z daleka przeciwnika, przebojem sobie drogę kierować do bliskich i ukrytych, być zwyciężonym i zwyciężać”¹. Na te właśnie elementy edukacji Janusza Radziwiłła zwracał uwagę gdański kupiec Daniel Hawratt (Hoveradt) pisząc w roku 1630, że młody książę jest „w obozie przy książęciu Henryku de Oranie, który miasto Mastrich oblegał... obaczy tam książę... jako miasta potężne i które się mężnie bronią dobywają. nie dopuszczają ich posiłkować, pewnie daleko inaczej, niżeli kozacka wojna”².

W okresie późniejszym Radziwiłłowie przez swoich dworzan, klientów i stypendystów nadal pilnie śledzili rozwój wydarzeń i przemiany zachodzące w wojskowości europejskiej, wywiadywali się o przebieg bitew, kampanii, oblężeń, żądali przysyłania opisu szyków wojsk i planów fortyfikacyjnych. Na swoim dworze posiadali bibliotekę, w której wśród dzieł o treści militarnej znalazła się, wnet po wydaniu, słynna *Architectura militaris* Adama Freytaga³.

Obaj, ojciec i syn, przykładali wielką wagę do elementu ognia w walce, doceniali zresztą nie tylko znaczenie artylerii i fortyfikacji, ale również kartografii, choć ogólnie rzecz biorąc nie wiadomo w jakim stopniu hetmani litewscy wykorzystywali w toku kampanii mapy. Sądzić można, że w dosyć znacznym, skoro korzystał z nich już Stefan Batory planując operację pskowską, skoro sporządzono mapy majątności i całego kraju⁴, a także plany bitew, czego dowodem jest pochodząca z roku 1622, niestety zaginiona, „mapa albo konterfekt oblężenia mitawskiego, położenia naszego i szwedzkiego, obozów, szańców, rzek, pól”⁵.

Źródłem, które uznać należy za niezwykle cenne dla rekonstrukcji poglądów i koncepcji wojennych Krzysztofa Radziwiłła, zapewne zresztą nie odosobnionego w nich, jak świadczy brak sprzeciwu czy polemik, jest słynny jego *Dyskurs czyli Mowa o podniesieniu wojny inflanckiej* z roku 1624⁶.

W zakresie koncepcji strategicznych hetman litewski, śladem swoich poprzedników z przełomu XVI i XVII w., akcentował konieczność przeniesienia działań na terytorium przeciwnika, a więc do Szwecji, do czego niezbędne

¹ Cyt. za J. Freylichówną, *Ideał wychowawczy szlachty polskiej w XVI w. i w początku XVII w.*, Warszawa 1938, s. 97. Janusz Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła, 25.09.1632, Lejda.

² AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie (dalej cyt. AR), dz. V, t. 111, nr 5075. Daniel Hawratt do Macieja Biezańskiego, 26.08.1632, Gdańsk.

³ A. Freitag, *Architectura militaris nova et aucta*, Lejda 1631.

⁴ BCzart., rkps 2247, poz. 17. *Regestr ksiąg i abrysów w kabiniecie księcia JM będących*, 19.09.1662, wymienia: „mapy p. Narońskiego... majątności tauroskiej i delineatii dworu kiejdańskiego, mapa poniemońskiej posiadłości”. Z map znanych lub powstałych w omawianym okresie wymienić należy przede wszystkim mapę Litwy opracowaną przez T. Makowskiego. Por. St. Alexandrowicz, *Mapa Wielkiego Księstwa Litewskiego Tomasza Makowskiego z 1613 r.*, tzw. radziwiłłowska, jako źródło do dziejów Litwy i Białorusi, „Studia Źródłoznawcze”, X, Warszawa 1965. Patrz także St. Herbst, *Do zagadnienia: malarstwo — kartografia — wojskowość*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury”, t. 3; St. Alexandrowicz, *Nowe źródło ikonograficzne do oblężenia Połocka w 1579 r.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. XIX, nr 1, Warszawa 1971.

⁵ BCzart., Teki Naruszewicza (dalej cyt. TN), t. 111, poz. 10.

⁶ Mowa ta zachowała się w kilku przekazach rękopiśmiennych (BJag., rkps 102, s. 741; BCzart., rkps 350, s. 1080; BOss. rkps 314, s. 127), wydana została również, choć z pewnymi błędami, drukiem w pracy: *Księcia Krzysztofa Radziwiłła... sprawy wojenne i polityczne, 1621—1632*, Paryż 1859 (cyt. *Sprawy, Dyskurs*).

było uprzednio stworzenie floty oraz rozwiązywanie wszystkich wiążących się z tym kwestii (stocznie, porty, problem załóg). Celem rekuperacji utraconych w Inflantach miast i zamków Radziwiłł postulował zaciągnięcie armii złożonej w swej masie (z wyjątkiem co najmniej 1000 jazdy kozackiej) z jazdy ciężkiej — husarii i rajtarii — oraz piechoty, która wsparta silną armatą byłaby zdolna zarówno do pokonania Szwedów w otwartym polu, jak i odzyskania (w drodze oblężenia) obsadzonych przez nich twierdz.

Armia ta winna działać w oparciu o sieć zamków, które, wobec ich aktualnie mizernego stanu, należało jednak uprzednio odrestaurować i zmodernizować. Jednocześnie, aby rozwiązać problem zaopatrzenia wojska tak w żywność, jak i materiały wojenne (prochy, kule, ołów, lonty) konieczne było stworzenie sieci magazynów zlokalizowanych na terenie twierdz i zamków leżących w pobliżu spławnych rzek.

Kiepska jakość dróg na litewskim teatrze wojny, a także niesłychana podatność terenu na warunki atmosferyczne (czynniki szczególnie istotne dla armii, której podstawowe zadania tak ofensywne, jak i defensywne wykonywać miała jazda) determinowały niejako pogląd, iż za optymalną do prowadzenia działań porę roku uznano zimą. Oczywiście wówczas, jeżeli w grę wchodziło współdziałanie wojsk koronnych, a więc wojna z Kozakami i Moskwą prowadzona na ogromnych przestrzeniach położonych wzdłuż wschodniej granicy Rzeczypospolitej i przy znacznej różnicy temperatur. Odbiciem tego była opinia Janusza Radziwiłła, który rozpatrując w roku 1650 możliwość wznowienia działań zaczepnych przeciwko Kozakom pisał do króla: „zima tylko zda się nam być favorabili i certissimum, że z tym nieprzyjacielem najlepsza pora. Ale tu u nas w Litwie samej prędsza, tam zaś na Rusi, koło Dniepru i Prypeci niżej, gdzie ciemne lasy, bagna, błota, loca prawie inacessa i nieprzebyte, zaledwie o Nowym Lecie superbilia”⁷. Było to jednak rozwiązanie choć może optymalne, ale niezbyt możliwe do zrealizowania bez zakrojonych na szeroką skalę przygotowań. Ostra bowiem dysproporcja pomiędzy stanem wojska faktycznym a pożądanym oddziaływać musiała w sposób zasadniczy na przewidywane zasady prowadzenia wojny. Zamiast planować działania w oparciu o istniejące twierdze, konieczne było uszczuplanie i tak niewielkiego na ogół wojska polowego, aby opatrzyć je załogami. Krzysztof Radziwiłł piszac o zamkach inflanckich wręcz zapytywał (1622): „czy powinien hetman takich miejsc strzec, których nie tylko przed potężnym nieprzyjacielem, ale i przed nocnym złodziejem ledwoby się upilnować mogło”⁸. Pamiętać ponadto należy, że liczba i rodzaj wojska zaciąganego w przededniu wojny odbiegały w sposób zasadniczy od postulatów hetmanów.

Tabela nie wykazuje przy tym spraw niebagatelnych. Mianowicie braku artylerii, trudności z zaopatrzeniem wojska w żywność i materiały wojenne, a także kłopotów spowodowanych zaleganiem skarbu z wypłatą żołnierzom żołdu.

Oddzielną kwestią jest, jaki był w toku kampanii procent żołnierzy faktycznie zdolnych do walki. Wykaz z roku 1622 *Wojsko JKM do Inflant*

⁷ AGAD, AR, dz. VI, nr 36. Janusz Radziwiłł do Jana Kazimierza, 26.10.1650, Kiejdany.

⁸ BCzart., TN, t. 111, poz. 6. Krzysztof Radziwiłł do Lwa Sapiehy, 17.01.1622, obóz pod Mitawą.

| | 1 6 2 1 ⁹ | | 1 6 2 2 ¹⁰ | | 1 6 2 3 ¹¹ | | 1 6 2 4 ¹² | | 1 6 2 7 ¹³ | | 1 6 2 9 ¹⁴ | |
|----------------|----------------------|-----|-----------------------|------|-----------------------|-----|-----------------------|------|-----------------------|-------|-----------------------|-----|
| | a | 0/0 | b | 0/0 | a | 0/0 | b | 0/0 | a | 0/0 | b | 0/0 |
| Husaria | 3000 | 30 | 1550 | 24,5 | 2500 | 17 | 1000 | 33 | 3000 | 18,75 | 1200 | 24 |
| Rajtaria | 1000 | 10 | 1550 | 24,5 | 2000 | 14 | 400 | 13,5 | 3000 | 18,75 | 1200 | 24 |
| Kozacy | 1000 | 10 | 600 | 9,5 | 1000 | 7 | 1000 | 33 | 2000 | 12,5 | 450 | 9 |
| Dragonia | | | 300 | 4,5 | | | | | | | 250 | 5 |
| Piechota cudz. | 5000 | 50 | 900 | 14,0 | 4000 | 27 | 600 | 20,5 | 6000 | 37,5 | 1400 | 28 |
| Piechota pol. | | | 900 | 14,0 | 5000 | 35 | | | 2000 | 12,5 | 500 | 10 |
| Wybrańcy | | | 482 | 9,0 | | | | | | | | |
| | 10 000 | | 6282 | | 14 500 | | 3000 | | 16 000 | | 5000 | |

a — stan i skład wojska postulowany

b — stan i skład wojska zaciągniętego zgodnie z uchwałą sejmu lub konwokacji wileńskiej.

zaciągnięte ¹⁵ podaje, iż spośród 1550 zaciągniętych husarzy, w obozie było 831; brakowało 1300 rajtarów oraz 1000 piechoty polskiej... Z problemem tym wiąże się zagadnienie szerszej natury, mianowicie jaki był stosunek liczebności wojska zaciągniętego do wojska, na które wydano listy przypowiednie, a także pytanie, kiedy stan maksymalny bywał osiąganym. Znamienne jest, że w toku kampanii inflanckiej Krzysztof Radziwiłł jeszcze 30 października 1621 roku, a więc w 3 miesiące po rozpoczęciu przez Szwedów działań wojennych, pisał do Zygmunta III, iż do komputu sejmowego (3000) brakuje mu 1020 ludzi. W maju 1622 r. stan ten nie uległ zasadniczej zmianie. *Sumariusz wojska do Inflant zaciągniętego na czwartą ćwierć, która się poczyna in maio* ¹⁶ wykazuje, prócz rzemieślników i wybrańców, 2050 ludzi (600 husarów, 250 rajtarów, 50 kozaków, 400 ludzi piechoty polskiej, 600 — cudzoziemskiej, 150 dragonów).

Bardziej jaskrawe jest zestawienie pochodzącego z roku 1649 *Komputu wojska WKsL, na które z kancelarii mniejszej WKsL listy przypowiednie wyszły z faktycznym stanem wojska*. Wynika bowiem, że ten ostatni stanowił zaledwie 70% stanu zaplanowanego.

⁹ *Sprawy*, s. 96. Krzysztof Radziwiłł do Lwa Sapiehy, 30.10.1621.

¹⁰ AGAD, AR, dz. II, nr 799. *Komput wojska JKM do Inflant zaciągniętego, od p. podskarbiego JKM postany*.

¹¹ *Sprawy*, s. 469. *Dyskurs*. Dokładniej: BCzart., rkps 350, k. 1055.

¹² AGAD, AR, dz. V, t. 223, nr 10262. Krzysztof Naruszewicz do Krzysztofa Radziwiłła, 11.08.1625, Hanuszyszki.

¹³ BCzart., TN, t. 121. *Justyfikacja Lwa Sapiehy, 1627*.

¹⁴ AGAD, AR, dz. II, nr 1022. *Komput wojska inflanckiego*.

¹⁵ AGAD, AR, dz. II, nr 799.

¹⁶ AGAD, AR, dz. VII, nr 56.

| | Komput wojska, na które wydano listy przypowiednie | Komput wojska zaciągniętego |
|-----------------|--|-----------------------------|
| Husaria | 1700 = 16,0% | 822 = 11,0% |
| Rajtaria | 1600 = 15,0% | 600 = 8,5% |
| Kozacy | 1760 = 16,5% | 2009 = 27,5% |
| Piechota cudz. | 2590 = 25,0% | 1510 = 21,0% |
| Piechota polska | 600 = 6,0% | 700 = 9,5% |
| Dragonie | 2240 = 21,5% | 1646 = 22,5% |
| R a z e m | 10 490 | 7287 |

Zastanawiające jest, że armia zmieniała jednocześnie swoją strukturę na bardziej przystosowaną do prowadzenia wojny z Kozakami. Przypisać to zapewne należy świadomej działalności hetmana. Wzrasta mianowicie (procentowo) liczba jazdy kozackiej, piechoty, a zwłaszcza dragonii. Tych ostatnich zresztą, jak na warunki Rzeczypospolitej, było tu stosunkowo dużo, od dawna też cieszyły się zasłużonym uznaniem. Krzysztof Radziwiłł w liście do pisarza wielkiego litewskiego, Stefana Paca, przedstawiając mu swoje koncepcje wojskowe pisał: „najwięcej by piechoty potrzeba, acz i husarza dla ufortyfikowania wojska i kozaka dla odjęcia kommeatu przyczynić necessarium”¹⁷. Podobnie uważał nie doceniany na ogół przez historyków Zygmunt III — odpowiadając na pytania w sprawie ilości i składu wojska, które miało wziąć udział w wyprawie króla na Moskwę, polecił oświadczyć: „piechoty, prócz tej co wychodzi i poszła, 7000, a zaś jazdy według mieszka”¹⁸.

| | 1 6 2 2 | 1 6 2 9 | 1 6 4 9 | 1 6 5 0 |
|----------------|------------|----------|------------|------------|
| Husaria | 1550 24,5% | 1200 24% | 822 11,5% | 480 11,5% |
| Rajtaria | 1550 24,5% | 1200 24% | 600 8,5% | 390 9,5% |
| Kozacy | 600 9,5% | 450 9% | 2009 27,5% | 860 21,0% |
| Piechota cudz. | 900 14,0% | 1400 28% | 1510 20,5% | 1180 29,0% |
| Piechota pol. | 900 14,0% | 500 10% | 700 9,5% | 200 5,0% |
| Dragonie | 300 4,5% | 250 5% | 1600 22,5% | 970 24,0% |
| Wybrańcy | 482 9,0% | — | — | — |
| Piechota | 2582 61,0% | 2150 43% | 3870 53,0% | 2350 58,0% |
| Jazda | 3700 39,0% | 2850 57% | 3431 47,0% | 1810 42,0% |

¹⁷ BCzart., TN, t. 114, poz. 8. *Diariusz*, 20.07.1622.

¹⁸ AGAD, AR, dz. II, nr 1228.

Dodać należy, że armia szwedzka, na czele której Gustaw Adolf zaatakował w roku 1621 Inflanty, liczyła 17 825 ludzi: piechoty 14 700 (82%) i jazdy 3125 (18%).

Szczególnie interesujące jest zestawienie liczby i struktury wojska litewskiego z okresu bitwy pod Łojowem (1649) i po przeprowadzonej w roku następnym redukcji oraz koronnego, w oparciu o uczynioną w roku 1651 przez hetmana wielkiego Mikołaja Potockiego propozycję.

| | Husaria | % | Rajtaria | % | Kozacy | % | Piech. cudz. | % | Piech. pol. | % | Dragonía | % |
|-------------|---------|------|----------|-----|--------|------|--------------|------|-------------|-----|----------|------|
| WKSŁ 1649 | 822 | 11,5 | 600 | 8,0 | 2009 | 27,5 | 1510 | 20,5 | 700 | 9,5 | 1660 | 23,0 |
| WKSŁ 1650 | 480 | 11,5 | 390 | 9,5 | 910 | 22,5 | 1180 | 28,0 | 200 | 5,0 | 970 | 23,5 |
| Korona 1651 | 3000 | 8,5 | 2000 | 5,5 | 14 000 | 40,0 | 8000 | 23,0 | 2000 | 5,0 | 6000 | 17,0 |

Na przeszkodzie znaczniejszemu jeszcze wzrostowi liczebności piechoty stały, jak się wydaje, trzy czynniki. Pierwszym był brak artylerii, drugim zamków zdolnych stawić opór nieprzyjacielowi (piechota bez dział nie była w stanie odzyskać utraconych twierdz, jak również nie mogła utrzymać zaniedbanych, nie modernizowanych zamków), trzecim wreszcie trudności z zaciąganiem. O ile bowiem sformowanie chorągwi jazdy nie było, ogólnie rzecz biorąc, zadaniem zbyt trudnym (m. in. dlatego, że przeciętne wyszkolenie pojedynczego żołnierza było tu w chwili rekrutacji dosyć dobre, współdziałanie chorągwi nie nazbyt skomplikowane, nie stanowiło również problemu zdobycie rynsztunku), to z piechotą sytuacja była trudniejsza. Zaciągi czyniono bowiem w kraju, w którym nie było wyszkolonych piechurów, gdzie brakowało broni, ołowiu, prochów, kul i knotów, a także czasu na dostateczne wyćwiczenie zaciągniętych ludzi.

Zjawiskiem negatywnym, które utrudniało sprawne dowodzenie armią był fakt, że stan zbliżony do końcowego osiągnano dopiero w trzecim kwartale potencjalnej służby.

Fragmentaryczne dane pozwalają wysunąć przypuszczenie, że stan wojska był ściśle uzależniony od jego rodzaju oraz pory roku. Stosunkowo pełne składy miały chorągwie jazdy zaciężnej. Latem 1622 roku licząca według listu przypowiedniego 300 koni chorągiew husarska Krzysztofa Radziwiłła ma koni 295, takąż chorągiew Aleksandra Gosiewskiego zamiast 200 koni — 186. Sytuacja zmienia się zimą. Choroby ludzi i koni, kłopoty z żywnością, paszą, opałem przerzedzają szeregi, a forsowniejsze działania niesłuchanie uszczuplają ich stany. Wysłany (listopad 1621) na daleką czatę pod Kropimozję referendarz litewski Aleksander Gosiewski rusza na czele 7 chorągwi jazdy (833 koni) i 2 piechoty (200 ludzi). Do Kokenhauzen przybyło 845 koni i ludzi, a „przebrawszy komunika, co się dobrze pobić mogą, nie będzie jak 500”.

| | Ilość ćwierci przesłuszonych | | | | | Maksymalna liczba wojska |
|----------------|------------------------------|-------------|-------------|------------|------------|--------------------------|
| | 1—3 | 4 | 5 | 6 | 7 | |
| | piąta do siódmej | czwarta | trzecia | druga | pierwsza | |
| Husaria | 822 | 822 | 822 | 820 822 | | 822 |
| Rajtaria | 600 | 240 600 | 360 | 360 360 | | 600 |
| Kozacy | 139 2009 | 120 1870 | 810 1750 | 940 940 | | 2009 |
| Piechota cudz. | 1510 | 1510 | 800 1510 | 710 710 | | 1510 |
| Piechota pol. | 700 | 700 | 200 700 | 500 500 | | 700 |
| Dragonia | 123 1646 | 100 1523 | 590 1423 | 633 833 | 200 200 | 1646 |
| Łącznie o/o | 7287 100 | 7025 96 | 6565 90 | 4165 57 | 200 | 7287 |

Szczególnie źle znosili trudy kampanii wybrańcy, którzy masowo dezercerowali oraz piechota źle zaopatrzona w żywność. Ten ostatni czynnik szczególnie dał się we znaki wojsku w latach powstania Chmielnickiego: 3 lipca 1649 r. Janusz Radziwiłł donosił królowi, że po przybyciu do obozu zastał tam wielki głód¹⁹. 13 sierpnia 1653 r. relacjonował rotmistrz Świacki z obozu pod Rzeczą, że panuje tam „głód wielki, niemal trzecia część ludzi wymarła... leżym jak doma, żadnej wojskowej nie odprawujem powinności”²⁰. Zimą 1654 roku rotmistrz Wilhelm Inglis pisał, że „pod obydwóch chorągwią nie masz nad 62, chorych 31, umarłych i pobranych 49”²¹, a więc zdolnych do boju było zaledwie 43%.

W zakresie działań operacyjnych panowało przekonanie o niewielkim znaczeniu tzw. wojny szarpanej²². Było to o tyle słuszne, że wobec dążenia przeciwnika do opanowania punktów o znaczeniu strategicznym (1617 — Parnawa, Dynamund; 1621 — Ryga; 1625 — linia Ewickszty; 1632 — próba opanowania Smoleńska, ponowiona, tym razem z powodzeniem, w roku 1654), przy jednoczesnym unikaniu, a nawet zgoła niedopuszczaniu do stacjonowania bitew w otwartym polu (przez Moskwę aż do roku 1654, u Szwedów pewną zmianę, wynikłą zresztą ze słabości przeciwnika, dostrzec możemy w toku wojny 1625—1629), działania wyniszczające nie mogły doprowadzić do odzyskania utraconych punktów strategicznych, ani też przeszkodzić przeciwnikowi w realizacji jego zamysłów.

¹⁹ AGAD, AR, dz. VI, nr 36.

²⁰ AGAD, AR, dz. V, t. 382, nr 15429.

²¹ AGAD, AR, dz. V, t. 122, nr 5638. Wilhelm Inglis do Aleksandra Ludwika Radziwiłła, marszałka wielkiego litewskiego, 23.02.1654, Biała.

²² *Sprawy*, s. 478. *Dyskurs*: „bez takowej gotowości nic inszego nie byłaby nasza wojna, jeno częsta obozów włókita, albo czatowa szaganina, którą ten nieprzyjaciół wiele sposobów mógłby eludere”.

W zakresie działań taktycznych, jak można sądzić na podstawie optymalnego, zdaniem hetmanów litewskich, składu wojska, preferowano działania polegające na łączeniu elementu ognia (silna piechota licząca co najmniej 50% składu całego wojska) z działaniami jazdy. W wypadku, gdy na czele wojska stał zdolny hetman udawało się zresztą takie współdziałanie osiągać (częściowo Mitawa 1622, Smoleńsk 1633, Szklów 1654).

Z upływem lat obserwować się daje ewolucja koncepcji wojennych Litwy. Następuje mianowicie dalsze nasilenie tendencji do maksymalnego w istniejących warunkach położenia nacisku na działania obronne, co było zapewne odbiciem przekonania Litwinów o własnej słabości²³, bądź też — w jakimś stopniu — tendencji pacyfistycznych. Wyrazem tego jest powstawanie i modernizacja twierdz magnackich (Birże, Dubrowna, Nieśwież, Słuck), dalej: postulaty szlachty z powiatów nadgranicznych, która domagała się zabezpieczenia przez państwo znajdujących się na ich terenie zamków i twierdz²⁴, wreszcie poczynania wojsk litewskich w toku powstania Chmielnickiego, kiedy to, mimo nacisku wywieranego przez króla i panów koronnych, Litwini w zasadzie nie dają się skłonić do przeniesienia działań na terytorium Ukrainy. Ich uwaga skoncentrowana jest na pacyfikowaniu własnego terenu i oparciu się o stanowiący jakby linię demarkacyjną Dniepr. Wyjątkiem jest rok 1651, kiedy Janusz Radziwiłł zdecydował się na marsz, zwycięski zresztą, na Kijów.

Charakteryzując poczynania wojska WKsL trzeba stwierdzić, że w latach 1617—1622, w toku działań ze Szwecją, kiedy całością sił litewskich dowodził Krzysztof Radziwiłł, dążono do skoncentrowania wysiłku na odzyskaniu panowania nad punktami strategicznie najważniejszymi (Mitawa 1622), starając się jednocześnie przez działanie wysyłanych nieustannie z obozu zagonów doprowadzić do zamknięcia przeciwnika w zamkach i twierdzach. Podobnie w toku odsieczy smoleńskiej (1632—1633) posunięcia hetmana litewskiego, obok na ogół skutecznych prób wprowadzenia do miasta posiłków, charakteryzować będzie dążenie do uniemożliwienia przeciwnikowi rozesłania pustoszących kraj zagonów.

Radziwiłł działa w oparciu o obóz, czasem, w zależności od sytuacji, umocniony w stopniu umożliwiającym stoczenie walki obronnej (Mitawa 1622, Krasne 1633). W tym celu rozkłada się go w terenie umożliwiającym użycie jazdy na przedpolu, które Litwini w razie potrzeby jeszcze przygotowują.

Dla przyspieszenia tempa działań wojsko litewskie porusza się niezwykle często komunikiem lub zabiera ze sobą stosunkowo niewielką ilość wozów (w roku 1621 na 100 koni 15 kolas). Reszta taborów zostawiana jest w obozie, który posuwa się w ślad za wojskiem, pod osłoną wydzielonych w tym celu oddziałów.

Działania prowadzone w toku wojny 1625—1629 nie wnoszą nowych elementów do litewskiej myśli wojennej. Dowodzący wojskiem regimentarze

²³ Jest rzeczą charakterystyczną, że obawa przed Moskwą nie wygasła w Litwie nawet w okresie smuty i latach bezpośrednio po niej następujących. Znamienny jest tu list dowódcy zamku połockiego, który na wieść o zamierzonym przybyciu w tamte strony Aleksandra Lisowskiego pisał 23.11.1615 roku do Krzysztofa Radziwiłła: „dobrzeby, aby WMości Mściwi Panowie p. Lisowskiego napomnieć raczyli, żeby nam pokoju nie naruszał i gdzie indziej ziemie nieprzyjacielskie wojował”. AGAD, AR, dz. V, t. 367, nr 14778.

²⁴ AGAD, AR, dz. V, t. 50, nr 2157. Zebrana w roku 1632 na sejmiku szlachta witebska domagała się, aby „zamki nasze do szczeru zaginione, żeby były restaurowane, bo onych całość należy do zatrzymania nieprzyjaciela do WXL”. Krzysztof Chrapowicki do Krzysztofa Radziwiłła, 10.06.1632, Podberezie.

starają się raczej naśladować wzory zastane, działają dużymi zagonami, tworzą warowne obozy, koncentrują działania sił głównych na zdobywaniu ważniejszych zamków leżących w Semigalii.

W okresie powstania Chmielnickiego i wojny moskiewskiej charakter działań wojska litewskiego zdeterminowany został koniecznością — w pierwszym rzędzie — obrony własnego terytorium. Radziwiłł po bitwie pod Łojowem (1649), na wieść o nadciąganiu znacznych sił kozackich, wycofuje się pod Rzeczycę, gdzie zakłada umocniony obóz. Z litewskiego punktu widzenia było to słuszne — hetman widział, że Kozacy nie mogą rozlać się po kraju, iść w głąb Litwy, ponieważ ich głównym zadaniem musiało być powstrzymanie jego wojsk od przekroczenia Dniepru i wkroczenia na Ukrainę. Sam z kolei, wyczerpawszy zapasy prochu w bitwie łojowskiej, nie mógł podejmować próby pokonania przeciwnika w starciu w polu, mało prawdopodobne zaś było, że nieprzyjaciel, po niedawnej klęsce zdecyduje się na energiczniejsze prace oblężnicze. Przeciwnie rzecz miała się w latach 1654—1655. Mimo że armia kozacko-moskiewska posiada zdecydowaną przewagę, hetman decyduje się na działanie właśnie w polu rezygnując z oparcia o jedną z silnych przecież twierdz magnackich. Znaczna podówczas dysproporcja sił umożliwiała bowiem przeciwnikowi nie tylko zamknięcie wojska litewskiego w wybranym przez nie punkcie, ale i zniszczenie a nawet opanowanie kraju.

Oczywistą jest sprawą, że dla armii bazującej na szybkości poczyną w takim stopniu jak czyniła to armia litewska, problem możliwie pełnego zorientowania się w planach i zamysłach przeciwnika odgrywał ważką rolę. Odnosnie zamysłów szwedzkich ważnym źródłem informacji była Ryga, z którą hetmani litewscy (zwłaszcza Krzysztof II Radziwiłł, z Chodkiewiczem różnie bowiem układały się mieszczanom stosunki) utrzymywali dobre kontakty, a nawet zawierali swoiste układy o przyjaźni. Gorzej wyglądała sprawa, gdy w grę wchodziło rozpoznanie zamiarów kozackich lub moskiewskich. Tu opierać się trzeba było przede wszystkim na wynikach prowadzonego przez własne oddziały rozpoznania.

Niezależnie od powyższego utrzymywano sieć szpiegów, których zadaniem było zbieranie wiadomości o wszystkim, co interesować mogło hetmana. Co zaś interesowało dowiedzieć się możemy z *Memoriału*, jaki opracował Krzysztof Radziwiłł w roku 1622 Krzysztofowi Arciszewskiemu, który jesienią tegoż roku dozorował szpiegów litewskich.

Memoriał składał się z 17 punktów i swym zakresem obejmował zarówno dziedziny życia wojskowego, politycznego, jak i kwestie obchodzące bezpośrednio Radziwiłła:

- „1. Gdzie sam Gustaw [Adolf] obróci.
2. Rychło do Szwecji jedzie.
3. Jeśli co ludzi za morze odsyła.
4. Jeśli co armaty z Inflant wywozi.
5. Jeśli jazdę do domów exauctant.
6. Jako wiele piechoty zadzierży.
7. Jakie na Rydze praesidium.
8. Jako wiele na którym zamku ludzi położy.
9. Jako je prowiantować będzie.
10. Skąd prowiantu będzie zasięgał.
11. Co za wieści między ludźmi jego strony pokoju.

12. Jakie judicia o terażniejszej tranzakcji, ile w Rydze.

13. Kogo komisarzem do traktatów nazaczył i gdzie ci komisarze rezydować będą.

14. Jakie o mnie [Krzysztofie Radziwiłł] i o wojsku tamta strona rozumienia.

15. Jako Szwedom z Moskwą convenit.

16. Jeśli na przyszlą wiosnę chcą parare bellum czy desistere.

17. Ante omnia na to mieć oko i często się badać, jeśliż zamczyn inflanckich nie fortyfikuje, albo nowych fortec nie zakłada..."²⁵.

Radziwiłł nakazywał ponadto „o dobre szpiegi starać się” oraz przestrzegał, że „szpieg jeden o drugim nie ma wiedzieć”, a to „dla bezpieczeństwa... i dla snadniejszego prawdy wymacania”.

Na pokrycie wydatków związanych z opłaceniem szpiegów hetman posiadał osobny fundusz. W toku wojen ze Szwecją, w roku 1629, Zygmunt III polecił podskarbiemu WKsL Krzysztofowi Naruszewiczowi, aby hetmanowi wielkiemu Lwu Sapieży „na szpiegi... i na insze wojenne ekspansja... pieniędzy ze skarbu... WKsL dodawał”. Nie było to zresztą ewenementem i później, choćby w roku 1654, kiedy „senat postanowił wysłać pieniądze do hetmanów litewskich i koronnych na szpiegi”²⁶.

Umocnienia i armata zamkowa

Znajomość stanu faktycznego, liczby, nawet rozmieszczenia zamków i umocnionych punktów obronnych WKsL daleka jest jeszcze od stanu pozwalającego na przekonywujące uogólnienia. Wiadomo jednak, że było ich stosunkowo dużo: tylko w Witebskiem 25²⁷. Ogromna większość spośród nich pozbawiona była nowoczesnych umocnień bastionowych, fortyfikacje miały drewniane lub drewniano-ziemne czy też murowane. Jako materiału budowlanego używano: dębu, jodły, sosny, także kamieni. Zamki budowano najczęściej na planie czworoboku: czterobastionowy kwadrat spotykamy w Ołyce, Birżach, Lachowiczach, prostokąt w Słucku²⁸. Często, jak w przypadku tego ostatniego, zamek sprzężony był z warownym miastem. Były to umocnienia typu bastionowego stosowane wówczas powszechnie w Europie zachodniej. W roku 1637, gdy Krzysztof Radziwiłł zastanawiał się nad właściwszym kształtem, jaki zamierzał nadać fortyfikacjom Birż, Adam Freitag przysłał mu szkice umocnień francuskich i niemieckich²⁹. Freitag zresztą przy przebudowie twierdzy birżańskiej odgrywał niebagatelną rolę — „doctor Freitag częścią domem, częścią dozorem fortyfikacji zamku birżańskiego ex professione mathematica bywa occupatus”³⁰.

²⁵ AGAD, AR, dz. IV, t. 23, nr 309. *Memoriał słudze memu ur. Krzysztofowi Arciszewskiemu*. Patrz: *Ryskun czy szpieg*, J. Bardach, *Studia z ustroju i prawa W.X.Litewskiego*, Białystok 1970, s. 391—399.

²⁶ L. Kubala, *Wojna moskiewska r. 1654—1655*, Warszawa 1910, s. 4.

²⁷ B. Breżgo, *Zamki Witebszczyzny*, Wilno 1933; rec. P. Šimanskij, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. VIII, z. 2, Warszawa 1936.

²⁸ A. Gruszecki, *Bastionowe zamki w Małopolsce*, Warszawa 1962, s. 262—263.

²⁹ AGAD, AR, dz. V, t. 86, nr 3877. Adam Freitag do Krzysztofa Radziwiłła, 1637.

³⁰ AGAD, AR, dz. IV, t. 25, nr 328. Krzysztof Radziwiłł do urzędnika urzędowskiego, 15.09.1640.

Mimo znacznej liczby, stan zamków i twierdz pozostawiał wiele do życzenia. Znaczący zagadnienia, Józef Naronowicz-Naroński, za godne uwagi uznał tylko 6 spośród nich, rozbudowanych zresztą w toku omawianego okresu. Były to mianowicie: Bychów, Dubrowna, Lachowicze, Mir, Nieśwież i Stuck³¹. Nie wykluczało to jednak, że doceniano tu potrzebę posiadania silnych zamków. Do rozprzestrzeniania się zaś tej świadomości przyczyniły się studia za granicą, w toku których zapoznawano się z zachodnioeuropejską sztuką wojenną. Zjawisko to występowało zresztą również i na koronnych ziemiach ukraińskich znajdując odbicie w żądaniu budowy przez króla nowych twierdz i zamków. Włączane do paktów konwentów przybliżyło się do realizacji w roku 1607, kiedy to w konstytucji *O budowaniu zamków*³² Zygmunt III zobowiązał się zbudować 2 zamki w Koronie, a trzeci w WKsL, wyznaczona zaś komisja złożona z posłów, senatorów i budowniczych miała w ciągu roku znaleźć odpowiednie pod budowę miejsce. Ponadto z pomocą starostwa połockiego i samego Połocka król obiecał „budować... Połock”, tj. zapewne zamek a może i umocnienia miejskie³³, ale zamiar nie został zrealizowany. W roku 1623, na sejmie, Zygmunt III wspomniął, iż król Władysław, jako administrator rekuperowanych od Moskwy prowincji, „zamki... które pod wojnę zniesione były w Czernihowie, Jarosławiu, Sierpejsku i na innych miejscach, znowu pobudować rozkazał”, ale nie wiemy czy prace te rzeczywiście zostały zakończone. W każdym razie w toku działań wojennych zamki owe nie odegrały poważniejszej roli. Pewne prace, jednak tylko w Koronie, podjęto w czasach Władysława IV, ale i jego, i Jana Kazimierza panowanie nie zmieniły ogólnej sytuacji. Na przeszkodzie stawał wspomniany już uprzednio czynnik finansowy, który uniemożliwiał zmianę istniejącego stanu rzeczy. Niemniej, jak się wydaje, istniał w przekonaniu ogólnym stereotyp systemu obronnego opartego o zamki, istniała świadomość punktów newralgicznych WKsL, czego konsekwencją było uzupełnienie jakby zamkami prywatnymi sieci zamków państwowych, których restauracji i modernizacji domagano się na sejmach i sejmikach.

Należy podkreślić, że charakterystyka militarno-geograficzna ziem WKsL, jak również dzieje wojen prowadzonych na jego terytorium zdają się potwierdzać słuszność wyboru punktów, w których powstały twierdze magnackie, jak również słuszność przypuszczenia, że w wypadku równej jak o nie troski o twierdze państwowe powstać mogła i stanowić oparcie dla działań wojska polowego sieć obronna KWsL. Jednym z jej węzłowych punktów był Smoleńsk, jego więc upadek w roku 1654 zaważyć musiał na całym planie strategicznym walczących stron i przy dysproporcji wojsk polowych zdecydować o przebiegu wojny.

Lokalizacja i czas powstawania (rozbudowy) twierdz prywatnych pozwala wysnuć wniosek, że głównym ich celem była obrona przed nieprzyjacielem zewnętrznym, przy czym za najbardziej zagrożone uważano kierunki potencjalnego ataku moskiewskiego. Jest bowiem niezwykle charakterystyczne, że na terenie Inflant oraz do Inflant przyległym, a więc na kierunku potencjalnego ataku Szwecji, z wyjątkiem radziwiłłowskich Birż, nie powstała w

³¹ J. Naronowicz-Naroński, *Budownictwo wojenne*, wyd. J. Nowakowa, Warszawa 1957, s. 48.

³² *Volumina legum*, Petersburg 1859, t. 2, s. 435.

³³ *Ibidem*.

omawianym okresie żadna silniejsza twierdza prywatna (poza Birzami nie było tu zresztą żadnej silniejszej twierdzy).

Ze względu na potencjalne kierunki zagrożenia, zamki litewskie lub Litwę osłaniające podzielić możemy na leżące na granicach: północnej (inflanckie) i wschodniej. Stan pierwszych był przerażający. W roku 1621 „wszystkie prawie mury i zamki i baszty około zamków obleciały, których poprawa nie prywatnego by kosztu potrzebowała... i na armacie wojennej także miżerni, że i działa jednego we wszystkich prowincji (samą Rygę wyjawszy) z całym łożem i ceteris requisitis nie mamy, kul i prochów także nie pytaj... Piechoty nie wspominamy, bo jej we wszystkich prowincji, oprócz tych półtorasta na Derpcie, nic zgoła nie masz”³⁴. Gdy zaś rozpoczęły się działania hetman litewski zapytywał „jeżeli kurniki inflanckie odsieczą ratowane być mogą, ponieważ tak prędko poddają się nieprzyjacielowi, że nie tylko żołnierzy, ale i poczta... zbiegać nie mogła”³⁵.

Jak można wnosić z wystąpienia Krzysztofa Radziwiłła w roku 1622, troska o zamki inflanckie, w pewnym przynajmniej stopniu obciążała władcę Kurlandii, który jednak, zdaniem hetmana, nie wywiązywał się, czy też nie mógł się wywiązać, ze swoich obowiązków („książę kurlandzki, jako baczę, non sufficit temu”³⁶). Opinię swoją Radziwiłł powtórzył w roku 1624, postulując, „aby zamki inflanckie, ile Kokenhauzen, Zelibork, Dorpat, Rumbork, Nowogrodek ludźmi, żywnością, amunicją, armatą były dobrze opatrzone, gdyż książę Fryderyk [książę Kurlandii] zakłada się tem, iż dla słabości zdrowia i sił swoich nie może tak o nich radzić, ażeby się nieprzyjacielowi oprzeć mogły”³⁷.

Zobowiązania księcia Kurlandii nie zwalniały jednak — w odczuciu szlachty — Rzeczypospolitej z troski o ich stan. We wrześniu 1621, w obliczu sukcesów szwedzkich, zapytywano, „czy zamki inflanckie w żywność, w ludzi, armatę i amunicję opatrzone? Czy dano garść jaką prochu”³⁸. Udzielana im pomoc miała, niestety, charakter doraźny, prace rozpoczynano w przededniu kampanii, tak jak to miało miejsce w roku 1621, kiedy jeszcze w maju domagano się od podskarbiego WKsL Jarosza Wołłowicza, „aby zamki inflanckie i w municję i w potrzeby dla obrony, jako armatę, prochy, żywność etc. opatrzone”³⁹. A chociaż „ingruente periculo coś dłubać koło nich i municji poczęto”⁴⁰, to jednak wobec szczupłości środków przeznaczonych na ten cel trudno było liczyć na większe efekty. Marcin Olszewski bowiem, który tym się zajmował, otrzymał ze skarbu 4000 zł, za które miał „trzy zamki poprawować”, mianowicie dynamundzki, kokenhauzki i ryski, a także „z końmi i z czeladzią strawować się”⁴¹. Jak dalece zaś suma ta była niewystarczająca, może świadczyć fakt, że budowa (w latach 1638—1639) niewielkiego przecież cekhauzu lwowskiego pochłonęła ponad 38 tys. zł⁴².

³⁴ AGAD, AR, dz. II, nr 753. Komisarze inflanccy do Krzysztofa Radziwiłła, 2.06.1621, Dorpat.

³⁵ BCzart., TN, t. 111, poz. 6. Krzysztof Radziwiłł do Lwa Sapiehy, 17.01.1622.

³⁶ *Sprawy*, s. 165. Krzysztof Radziwiłł do Lwa Sapiehy, 4.03.1622.

³⁷ *Ibidem*, *Dyskurs*.

³⁸ *Ibidem*, s. 64. Krzysztof Radziwiłł do Krzysztofa Naruszewicza, 4.09.1621.

³⁹ *Ibidem*, s. 13, 26.05.1621, Kopyl.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 47. Informacja... Stanisławowi Buczyńskiemu... 17.08.1621.

⁴¹ AGAD, AR, dz. V, t. 241, nr 10827. Marcin Olszewski do Krzysztofa Radziwiłła, 25.08.1621, Ryga.

⁴² T. Nowak, *Polska technika wojenna*, Warszawa 1970, s. 237.

W istniejącej sytuacji dewastacja zamków pogłębiała się z roku na rok. W roku 1621 „tak już opadły, iż nie w murach, ale w piersiach ludzkich ich obrona”⁴³, koszt zaś restauracji, zdaniem hetmana, przekraczał możliwości nie tylko dzierżawców: „co się opatrzenia zamków tyczy, stet to arbitrio JKM, jeśli o nich wiedzieć chce, jeśli temu skarb Rzeczypospolitej podoła, albo nie, jeśli provisio onych samych dzierżawców, czyli też JKM i Rzeczypospolitej incumbit?”⁴⁴.

Sądzić można, że na niski na ogół stopień angażowania się starostów w podnoszenie obronności powierzonych im zamków wpływał m. in. fakt niejakiej krótkotrwałości dzierżaw (starostwa inflanckie dawane były na przemian Polakom i Litwinom), choć zdarzało się, że pozostawały dłużej w posiadaniu jednej rodziny. Następowало to jednak dzięki zręcznemu obejściu prawa: „a że kolei na Litwina, dadzą to z pokojowych któremu... a on potem ceduje od siebie”⁴⁵.

Dosyć istotną rolę w systemie obronnym Rzeczypospolitej odgrywały zamki Semigalii (zwłaszcza Mitawa i Bowsk), którym jednak nie poświęcono właściwie żadnej uwagi. W roku 1621, 30 października, Krzysztof Radziwiłł pisał do koniuszego koronnego Krzysztofa Zbaraskiego, że został „od księcia kurlandzkiego ze strony opatrzenia jego zamków asekurowany”⁴⁶, czym zdaje się być w pełni zadowolony. Jedynie sporadycznie wprowadzano do nich oddziały Rzeczypospolitej. Jeden z nielicznych wypadków miał miejsce w toku wojny 1617/1618, kiedy to, na polecenie Zygmunta III, wydzielone z wojska litewskiego oddziały zajęły miasta i zamki kurlandzkie: większe spośród nich (Goldynga, Grobin, Libawa i Windawa) otrzymały załogi liczące po 100 ludzi, mniejsze — po 30. Dowódcami byli wyznaczeni przez króla: Ernest Denhoff (Goldynga), oberster Denhoff (Windawa), pozostałych mianować miał Radziwiłł, z zastrzeżeniem jednak, aby byli oni Kurlandczykami⁴⁷. Inny wypadek miał miejsce w roku 1622, gdy Radziwiłł wysłał do Kurlandii kapitana Jana Donowaja z chorągwią piechoty cudzoziemskiej, a przekazując w tym samym roku odzyskany zamek mitawski zastrzegł, w zawartej 9 czerwca umowie, iż książę Fryderyk „na zamku justum praesidium chować będzie... ktokolwiek loco praeerit, na imię króla Jmci przysięże”⁴⁸.

W latach późniejszych Księstwo Kurlandzkie dążyło do uznania przez walczące strony swej neutralności, co w zasadzie udawało mu się.

Z problemem Inflant i Kurlandii łączy się kwestia ochrony wybrzeża. Była ona dosyć istotna, jako że w latach 1600—1629 głównym przeciwnikiem WKsL byli Szwedzi, którzy znakomicie wykorzystywali żeglugę zarówno morską, jak i rzeczną. Tłumaczy to też, w dużym przynajmniej stopniu, dlaczego na Litwie podnoszono tak często i z takim naciskiem konieczność stworzenia silnej floty, dlaczego akcentowano, że bez niej kontynuowanie wojen szwedzkich jest niecelowe i dla Rzeczypospolitej szkodliwe.

Formalnie do budowy floty, a pono i jej utrzymania, zobowiązany był król. Zygmunt III jeszcze w roku 1607, w konstytucji *De classe*, potwierdził

⁴³ *Sprawy*, s. 6. Krzysztof Radziwiłł do Zygmunta III, 6.05.1621, Słuck.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 165. Krzysztof Radziwiłł do Lwa Sapiehy, 4.03.1622, Mitawa.

⁴⁵ AGAD, AR dz. V, t. 427, nr 17289. Samuel Wieliczko do Krzysztofa Radziwiłła, 1.09.1634, Warszawa.

⁴⁶ *Sprawy*, s. 94.

⁴⁷ BPAN Kórń., rkps. 289, s. 507. Respons Kasprowi Piotrowiczowi na poselstwo od Krzysztofa Radziwiłła, 24.11.1617, Warszawa.

⁴⁸ BCzart., TN, t. 114, poz. 8. *Diariusz*, 7.07.1622, Mitawa.

zwykle niejako zobowiązanie władców Rzeczypospolitej: „classe i armatę morską, jakośmy budować zaczęli... czynić chcemy i gdy... do dziedzicznego swego państwa dojdziemy, część pewną... szwedzkiej armaty in usum damy i... tak Koronie jako i WKsL należeć będzie”⁴⁹ i przyznać trzeba, że pod koniec drugiego dziesiątka lat XVII w. troska króla o sprawy morskie przybierać poczęła coraz realniejsze kształty. Nie zmieniało to jednak sytuacji Litwy, która przez cały omawiany okres nie posiadała żadnej załony na morzu i — właściwie — od strony morza (z wyjątkiem Rygi i wojsk połowych). Jedyłą zakrojoną na szerszą skalę próbę, jeżeli nie konfrontacji sił morskich, to przynajmniej zakłócenia pewnego żeglugi szwedzkiej zamierzano podjąć w roku 1635, a to przy pomocy sprowadzonych z Ukrainy Kozaków.

Interesujące jest, że załony takiej, przynajmniej w stopniu dostatecznym, nie miało żadne z wielkich miast portowych Rzeczypospolitej: ani Gdańsk, ani Ryga. Analiza ich dziejów wyjaśni zapewne przyczyny słabości militarnej na morzu (Rygi również na lądzie), której konsekwencją była konieczność wynajmowania dla obrony portu okrętów angielskich i holenderskich (tak jak miało to miejsce w roku 1608, po upadku Dynemundu).

Zaciągnięta podówczas eskadra liczyła 8 okrętów, koszt jej utrzymania był nader znaczny: każdy z kapitanów otrzymywał miesięcznie 1000 zł. Tak znaczna wysokość sumy zdeterminowana była faktem, że na okrętach, prócz marynarzy, znajdowali się opłacani przez kapitanów żołnierze.

Mimo że eskadra działała efektywnie, „szwedzkich okrętów kilka spalili i drudzy musieli uciekać”, w roku 1609 Ryżanie osądzili, że „miasto już więcej takich nakładów czynić nie może”⁵⁰, zresztą sytuacja na teatrze wojny stawała się dla Rzeczypospolitej nieporównanie korzystniejsza, i z dalszego utrzymywania najemnych okrętów zrezygnowano. Być może, iż w latach następnych nastąpiły jakieś w tym względzie zmiany. Jesienią 1621 roku, gdy wojska Gustawa Adolfa przystąpiły do oblężenia miasta, w swobodnej nawigacji po Dźwinie próbowały przeszkadzać galery ryskie, ale wkrótce zostały rozbite. Czy były to jednak jednostki wojennej floty ryskiej, czy też przystosowane naprędce do walki statki kupieckie? Wydaje się, że raczej to drugie. Regestry floty szwedzkiej nie wykazują poważniejszych nabytków po zdobyciu Rygi⁵¹, nie pozostawiono również okrętów miastu, jak można wnioskować z listu Krzysztofa Radziwiłła pisanego do króla 28 kwietnia 1622 roku: „okrętów żadnych pod Rygą nie masz, okrom 1 błąhy kupca lubeckiego. Ten łatwo było spalić, ale iż Lubeczanie tak WKM jako i nieprzyjacielowi zejść się pono mogą, nie zdało mi się pastwić nad nim”⁵². Pamiętać należy, że miasto kapitulując otrzymało obietnicę zachowania swojej własności, który to warunek został w zasadzie dotrzymany.

Tak jak groźniejsze od zagrożenia szwedzkiego wydawało się niebezpieczeństwo moskiewskie, tak też i do zamków tego pogranicza przywiązywano większą wagę, choć nie zawsze dawało to pożądane wyniki. Szlachta bowiem, jak było wspomniane, stała na stanowisku, że w czasie pokoju zamki winny być samowystarczalne, mimo że przeznaczone na ten cel środki były nieproporcjonalnie do potrzeb małe. W tej sytuacji dość powszechnym pra-

⁴⁹ *Volumina legum*, t. 2, s. 435.

⁵⁰ AGAD, AR, dz. V, t. 147, nr 6687. Aleksander Kiernik do Krzysztofa Radziwiłła, 5.03.1609.

⁵¹ *Sveriges krig 1611—1632*, Bilagsband I, Stockholm 1937.

⁵² AGAD, AR, dz. V, t. 50, nr 2157.

gnieniem było przerzucenie kłopotliwego a niezbędnego ciężaru, tj. restauracji i modernizacji zamków, na króla, bądź na skarb państwa, nie kwapiąc się jednak do uchwalenia na ten cel stałych podatków. Starania te, poprzedzone dramatycznymi petycjami szlachty ukraińskiej (w roku 1632 szlachta witebska postulowała na sejmiku poprzedzającym konwokację warszawską, by „zamki nasze, do gruntu zginione, były restaurowane, bo onych całość należy do zatrzymania nieprzyjaciela do WKsL”⁵²) zakończyły się formalnym sukcesem w roku 1633. Wówczas to król zobowiązał się do utrzymywania własnym kosztem 8 zamków ukraińskich (Homel, Mścisław, Połock, Rzeczyca, Suraż, Uświat, Wieliż, Witebsk), co uwidocznione zostało w konstytucji zatytułowanej *Opatrzanie zamków ukraińskich WKsL*.

Powyższe zamki, jak również (przede wszystkim) Smoleńsk stanowić miały osłonę granicy moskiewskiej. Uzupełnieniem ich były twierdze prywatne: strzegące linii Dniepru Dubrowna i Bychów, które stawiały dzielny opór w toku wojny 1632—1634 r. oraz od południowego wschodu: Słuck, Mir, Lachowicze i Nieśwież. Konserwowane i modernizowane oparły się w zasadzie oblężeniu, ale przerwanie pierścienia twierdz państwowych (Smoleńsk!) przemieniło je w oderwane już tylko ogniska oporu.

* * *

Z natury rzeczy trzon załóg stanowić powinna piechota oraz dragoni, a w odniesieniu do miast nadmorskich także lud zdolny do walki na okrętach („miastu nic po żołnierzach jezdnych, muszą mieć lud piechotny, którzy się i na wodzie biją”; „cóż rajtar pistoletem z muru uczyni”). W rzeczywistości było jednak inaczej, bowiem przy braku stałych załóg trzeba było obsadzać je oddziałami wydzielonymi z armii polowej. Stąd zaś, przy chronicznym braku piechoty, łatwiej było, oprócz wybrańców, wysłać jazdę.

Poniżej przedstawimy kolejno stan niektórych ważniejszych twierdz litewskich w pierwszej połowie XVII w.

Birże. Zbudowane u schyłku wieku XVI przez Krzysztofa Radziwiłła „Pioruna”, przebudowane zostały w latach 1610—1612. Pracami kierował podówczas niejaki Conelius⁵³. Kolejne prace czyniono przy murach birżańskich w roku 1625, pod kierunkiem starosty birżańskiego Krzysztofa Skrobowicza, który pisał 24 lipca do Krzysztofa Radziwiłła, że „mur budują z wielką pilnością, wały i co do obrony należy”⁵⁴. Wał otaczał zamek w 1/3, od strony stawu, nad samym stawem stał sztakiet. Po zdobyciu zamku (7.09.1625) Szwedzi zrobili w wale furtę, „którą i wodę do zamku wożą i tamtędy konie poją”⁵⁵. Wysunięta brama dawała dogodne pole obserwacji.

Kolejną modernizację zamku rozpoczęto w latach trzydziestych, a kierował nią Adam Freitag, którego plany akceptowane były zapewne przez Krzysztofa Radziwiłła. Jak się wydaje prowadzono przede wszystkim prace ziemne. Zakupiono narzędzia do robót wałowych, sprowadzeni zaś chłopci (w marcu 1640 roku 103 chłopów z Serej) z włości radziwiłłowskich stanowili

⁵³ AGAD, AR, dz. V, t. 433, nr 17493.

⁵⁴ AGAD, AR, dz. V, t. 359, nr 14507. Krzysztof Skrobowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 24.07.1625, Birże.

⁵⁵ AGAD, AR, dz. V, t. 481, nr 19014. Fedor Żukowiecki do Krzysztofa Radziwiłła, 1625.

siłę roboczą. Było to zresztą dla ludności dość znaczne obciążenie; we włości niemieckiej „z włók 6 jednego do roboty birżańskiej postąpili”⁵⁶.

Działa znajdujące się w Birżach stanowiły prywatną własność Radziwiłłów. Załoga składała się z ziemian, wybrańców, oddziałów odkomenderowanych z wojska polowego. Stałej, silniejszej załogi nie było⁵⁷.

Dyneburg. Jeden z ważniejszych zamków nad Dźwiną. Podobnie jak i inne utrzymywany był początkowo wyłącznie kosztem starosty, który jednak zaciągał ludzi dopiero, gdy zagrażało twierdzy niebezpieczeństwo. W roku 1616, pod wrażeniem zagrożenia moskiewskiego, starosta dynaburski Jan Alfons Lecki, wysłał tu 50 piechoty. Była to, jak się wydaje, cała załoga Dyneburga... Jeszcze gorzej działo się w roku 1621, kiedy Lacki prosił Krzysztofa Radziwiłła, by „przynajmniej strażą 100 piechoty zamek... opatrzyć raczył”⁵⁸.

W roku 1632, podczas bezkrólewia, hetman wielki litewski Lew Sapieha wydaje list przypowiedni na zaciąg 100 piechoty dla obrony Dyneburga Seweriuszowi Jezierzyńskiemu. Przystawstwo i miejsce ściągnięcia chorągwi było w Brasławiu⁵⁹. W latach czterdziestych załogę stanowiła chorągiew piesza Jana Berka, starosty rajgrodzkiego, stan zamku był jednak nadal zły: „praesidium dynaburskie nie widzimy tego być potrzeby, aby było dalej zatrzymywane, ponieważ tam żadnej fortecy, ani obrony ani budynku... nie masz” stwierdza w roku 1643, w instrukcji na sejm, szlachta wilkomierska... W roku 1655 załogą Dyneburga dowodził major Teofil Bolt. Mimo jego apeli kierowanych do senatorów, hetmanów, oboźnego WKsL, gdy pod twierdzą podeszło 28 kwietnia 1655 wojsko moskiewskie Naszczokina, stan twierdzy pozostawiał wiele do życzenia. Zapas żywności mógł wystarczyć na tydzień, brakowało kul, „działa pod łożami leżą”⁶⁰. Zapewne przez cały omawiany okres nie czyniono tutaj żadnych, a przynajmniej poważniejszych prac fortyfikacyjnych. Naprawiono jedynie uszkodzenia poczynione przez Szwedów po zajęciu przez nich Dyneburga w roku 1627. Problem ten poważniej rozpatrywano w końcu lat czterdziestych, kiedy to ówczesny starosta dynaburski, o jednocześnie pułkownik gwardii królewskiej Fromhold von Ludingshausen Wolff deklarował „in sumptus proprios wystawienie tej fortecy, byle securus przez komisję zostawał i kosztu łożonego pozwoleniem do lat pewnych tego starostwa iuris emphiteutia titulo i sukcesorom swoim”. Projekt ten Jan Kazimierz poparł w instrukcji przed sejmem w roku 1654, nie wydaje się jednak by został zrealizowany⁶¹.

Dynemunt. Twierdza ta, niegdyś o ogromnym znaczeniu, bo zamykała ujście Dźwiny, z czasem, gdy koryto rzeki przesunęło się, mocno straciła na znaczeniu. Nie modernizowane umocnienia nie mogły zresztą być poważniejszą przeszkodą dla nieprzyjaciela. Jakoż przy pierwszej poważniejszej próbie działań oblężniczych, w roku 1621, już po upadku Rygi, Dynemunt skapitulował po kilkunastodniowym zaledwie oporze. Nie było to chyba nie-

⁵⁶ AGAD, AR, dz. V, t. 461, nr 18205. Mikołaj Zabieło, Jan Szykucki do Krzysztofa Radziwiłła, 26.03.1640, Wilno.

⁵⁷ Por. H. Wisner, *Wojna inflancka 1625—1629*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XVI, cz. 1, Warszawa 1970.

⁵⁸ AGAD, AR, dz. V, t. 175, nr 8152. 31.08.1621.

⁵⁹ BPAN Kór., rkps 346, k. 3. Lew Sapieha do Adama Pawłowicza, 8.07.1632.

⁶⁰ BCzart., TN, t. 134, s. 171. Teofil Bolt do urzędników powiatu wilkomierskiego, 1.05.1655, Dyneburg.

⁶¹ *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. II, fasc. 2, 1649—1660, wyd. A. Przybóś, Wrocław 1955, s. 483.

spodzianką — stan zamku nie rokował nadziei na stawienie skuteczniejszego oporu. Świadczy o tym list starosty dynemundzkiego, Kaspra Tyzenhauza, który, ponieważ zamek „nie tylko żywnością, ludźmi, prochami i inszymi należącymi do obrony rzeczy bynajmniej nie jest opatrzone, ale też i działa, niepodły klejnot Rzeczypospolitej, tak zaniedbane i niesporządzone leżą, jakby niszcz ważyły, albo nam nie przynadlegały”⁶², popierał prośbę mieszczan ryskich, by im te ostatnie wypożyczyć. Krzysztof Radziwiłł zresztą na to przystał, choć Dymemunt obsadził chorągwią jazdy⁶³.

W roku 1621, latem, rozpoczęto tu pewne prace mające poprawić opłakany stan fortyfikacji. Ponieważ jednak nie zakończono ich przed 25 sierpnia wątpić należy, by zdążono to zrobić przed atakiem szwedzkim⁶⁴.

J e z i e r z y s z c z e. Położone wśród lasów, 2 mile od Newla, 7 od Wielkich Łuk, należały do ważniejszych na pograniczu moskiewskim zamków. W latach trzydziestych starostą był tam Krzysztof Sokoliński, który, jako jeden z nielicznych, nie zapominał o funkcji obronnej powierzonego sobie zamku. Utrzymywał więc swoim kosztem chorągiew piechoty płacąc dziesiętnikowi po 6 zł, a pachołkom po 5 zł na kwartał, a ponadto ich żywił: „na każdy miesiąc żytem na chleb, jęczmieniem i gryką na krupy i solą. Na dziesiętnika po półtorej kwarty, a pachołkom po kwarcie i grochem i słoniną”⁶⁵.

K o k e n h a u z e n. Obronnie położony zamek nad Dźwiną, który jednak w toku działań Gustawa Adolfa nie stanowił dla jego oddziałów poważniejszej przeszkody. Od 19 sierpnia 1621 jego załogę stanowiła chorągiew piechoty wybranieckiej Waleriana Wojdata⁶⁶, w roku 1623 stanął tam załogą rotmistrz Mikołaj Otwinowski, który miał 50 piechoty zaciągniętej na podstawie listu przypowiedniego. W roku 1625 stan załogi podniesiono do 100 ludzi⁶⁷. Obecność stałej niejako załogi świadczy, że znaczenie zamku było doceniane, niemniej stan, w jakim się on znajdował nie rokował mu powodzenia w razie rozpoczęcia przez nieprzyjaciela oblężenia: „armata zamkowa wszystka poposowana, prochów muszkietowych omale... kul... żadna do działka nie trafi, puszkarka nie masz, mur obleciał i dziur w nim siła”⁶⁸.

W 1625 roku, niemal w przededniu wznowienia przez Szwedów działań wojennych, choroba, zapewne morowe powietrze, zdziesiątkowało załogę: „com miał piechoty 100, tedy na nas Pan Bóg plagę przypuścił, że ledwie do obrony stanie 30 pachołków, bo wymarli jedni a drugich większa część chorych... tylkom się sam z 12 zdrowszymi w dziedzińcu zamkowym zamknął... miałem trochę nadziei w szlachcie okolicznej, ale żadnego do zamku nie wpędzi”⁶⁹.

M o h y l e w. Jeden z ważniejszych zamków ukraińnych KWSL. Wiadomo, że co najmniej od lipca 1632 roku znajdowała się tam chorągiew piechoty, jako że w styczniu 1633 roku skarb zalegał z wypłatą żołdu za 5 miesięcy. Chorągwią dowodził rotmistrz, był także porucznik.

⁶² AGAD, AR, dz. V, t. 413, nr 16725. Kasper Tyzenhauz do Krzysztofa Radziwiłła, 4.06.1621, Ryga.

⁶³ *Sprawy*, s. 36. Krzysztof Radziwiłł do Rygi, 20.07.1621, Wizuny.

⁶⁴ AGAD, AR, dz. V, t. 241, nr 10827. Marcin Olszewski do Krzysztofa Radziwiłła, 25.08.1625, Ryga.

⁶⁵ AGAD, AR, dz. V, t. 367, nr 14773. Krzysztof Sokoliński do Krzysztofa Radziwiłła, 8.03.1633, Jezierzyszczce.

⁶⁶ AGAD, AR, dz. V, t. 442, nr 17656.

⁶⁷ AGAD, AR, dz. V, t. 249, nr 11150. Mikołaj Otwinowski do Krzysztofa Radziwiłła, 10.04.1625.

⁶⁸ *Ibidem*, 1.05.1625.

⁶⁹ AGAD, AR, dz. V, t. 249, nr 11150. 11.05.1625, Kokenhauzen.

Nowogródek (k. Dorpatu). Była tu załoga zaciągnięta na podstawie listu przypowiedniego przez Samuela Dowgiałę Stryżkę. Służbę w zamku rozpoczęła 24 listopada 1624 roku, ale żołd wypłacono jej dopiero 11 czerwca 1625 roku, co odbić się musiało na jej postawie ⁷⁰.

Parnawa. Położona na terenach spustoszonych długotrwałymi działaniami wojennymi Parnawa znajdowała się w wyjątkowo trudnej sytuacji. W roku 1617 alarmowano jej starostę, Janusza Kiszkę, że „służebnych ludzi nie masz nad 25” ⁷¹, ale nie zmieniło to zasadniczo sytuacji. Nagły atak Wolmara Farensbacha w tymże roku został wprawdzie odparty, gdy jednak pod murami twierdzy stanął Nils Stiernsköld na czele oddziałów szwedzkich, załoga skapitulowała po kilkudniowym oporze.

Połock. Jeden z ważniejszych punktów umocnionych na pograniczu moskiewskim znajdował się w nader opłakanym stanie. Uchwalono wprowadzić na sejmie w roku 1607, iż zbudowany tam zostanie zamek, obmyślano środki, które miały wystarczyć na opłacenie piechoty, ale nie dało to specjalnych rezultatów. W roku 1615 załogę stanowiło 100 piechoty oraz 100 jazdy Michała Sokolińskiego. Była to zapewne chorągiew zaciężna, której Jan Karol Chodkiewicz zlecając obronę Połocka, przeznaczył jednocześnie województwo połockie, jako to, które miało dawać żołnierzom stacje. Żołd piechoty, oprócz sukna świebodzińskiego, wynosił 5 zł na kwartał, ale nie dochodził latami. W roku 1618 nie wypłacono jej już za 8 ćwierci! Wreszcie sejm 1618 postanowił przeznaczyć na potrzeby obronne Połocka 1 pobór z tego terenu. Nim jednak poborca przekazał go (1290 zł) podskarbiemu, piechota zesłała z zamku. Michał Drucki Sokoliński, wojewoda połocki, interweniował u hetmana polnego Krzysztofa Radziwiłła prosząc o przysłanie chociażby połowy poboru dla zatrzymania piechoty i zaciągnięcia 50 kozaków, nie wiadomo jednak z jakim rezultatem.

Do roku 1636 Połock nie miał stałej załogi. Dopiero w owym roku Władysław IV polecił Januszowi Kiszce zaciągnąć 50 piechoty, która opłacana być miała ze skarbu WKSL.

Rumbork. Uważany za jeden z ważniejszych strategicznie zamków inflanckich — „na tym zamku... wszystko należy... nieprzyjacieli, którego gdyby dostał, już wszystkie Inflanty po samą Dźwinę w rękę by miał” ⁷². Niemniej, jak i inne, nie był należycie restaurowany. W roku 1621, gdy przybył wysłany tam z oddziałem piechoty wybranieckiej Krzysztof Czaślowski „wielki niezrząd w zamku zastał strony armaty, prochów, kul. Tego wszystkiego nie masz, oprócz kilku działek polnych. Tylko jedną ręczną strzelbą musi zamku bronić. Do tego ani puszkarza żadnego i dostać go nie może, żywności też omale” ⁷³. Powagę sytuacji potęgowały proszwedzkie nastroje okolicznej ludności: „chłopi wszyscy pouciekali do Kiesi i do inszych zamków poddając się pod władzę szwedzką... szlachta, którychem ówdzie zastał, rozjeżdżają się” ⁷⁴. Jakoż w kwietniu 1622 roku w Rumborku było tylko „szlachciców 9, między którymi...

⁷⁰ AGAD, AR, dz. V, t. 379^a, nr 15252². Samuel Dowgiało Stryżka do Krzysztofa Radziwiłła, 22.07.1625, Nowogródek.

⁷¹ AGAD, AR, dz. V, t. 54, nr 2288. Stefan Ciechomski do Janusza Kiszki, 13.07.1617, Ryga.

⁷² AGAD, AR, dz. V, t. 89, nr 4012. Krzysztof Czaślowski do Krzysztofa Radziwiłła, 24.01.1622, Rumbork.

⁷³ AGAD, AR, dz. V, t. 62, nr 2596. Krzysztof Czaślowski do Krzysztofa Radziwiłła, 19.10.1621, Rumbork.

⁷⁴ *Ibidem*.

2 po pacholiku mają". Wydzielona z wojska polowego załoga to 97 wybrańców, 28 dragonów i 66 rajtarów, z których jednak już po kilku miesiącach zostało wybrańców 34, rajtarów 48 i dragonów 30.

Opinię Czasławskiego potwierdził starosta rumborski Maciej Wiesiołowski: „działa żadnego nie mamy, którym by szanćów bronić, o puszkacza nie pytaj, kul także do tych falkonecików nie masz, co są na zamku, oprócz tych co mi ich po trosze kowal zklecił”⁷⁵. Brakowało też prochów i ołowiu, czemu zapobiegając Krzysztof Radziwiłł przysłał z obozu „3 beczki prochu... żadna nie była pełna, nie dostaje zgola większe pół beczki in universum, ołowiu... więcej nie oddano, tylko co chłopiec mógł zanieść, a kul falkonetowych 2 kopie bez liku”⁷⁶. Ołowiu po zważeniu okazało się ostatecznie 3 pudy.

Rumbork po zakończeniu kampanii 1621/1622 pozostał przy Rzeczypospolitej, a jego znaczenie strategiczne wzrosło, leżał bowiem przy samej granicy. Niemniej, o ile to możliwe, stan jego jeszcze się pogorszył. W roku 1624, kiedy groźba wznowienia działań wojennych w Inflantach była niezwykle silna, okazało się że „zamek pustkami stoi... oprócz kilkunastu czeladzi, bo Kurcz dawno zszedł z ostatkiem piechoty, szlachta się za takim postrachem za Dzwinę prowadzi”. Niespodziewanie natomiast okazało się, że poprawie uległo zaopatrzenie zamku: „prochu, kul, strzelby jest... mogliby się... bronić, także i żywności, byle było komu”⁷⁷.

Ryga. Najważniejsza w tym rejonie twierdza Rzeczypospolitej. Obowiązek obrony rozłożony był tak, że zamku bronić winien starosta ryski, umocnień miejskich zaś — mieszczanie. Stan jednak zarówno miasta, jak i zamku był dosyć opłakany. W roku 1617 aż tak, że zamierzano w razie ewentualnego ataku szwedzkiego skupić się na obronie zamku, mury porzuciwszy, a nawet rozebrać je, by nie stanowiły oporu dla nieprzyjaciela. Jakoż prace przy ich burzeniu już rozpoczęto i dopiero rozgłos, jaki wywołała cała sprawa, skłonił mieszczan do zmiany decyzji. W cztery lata później koncepcja obrony miasta została całkowicie zmieniona. Mianowicie, zapewne w wyniku czynionych w tym czasie prac przy umocnieniu murów miejskich uznano, że są one w stanie dać nieprzyjacielowi skuteczny odpór i na nich, nie na zamku, należy skupić główny wysiłek obronny. Jak pisał podstarość ryski Mikołaj Okuń „Ryżanie już się zgodzili na to i mnie swoją wolę oznajmili, jeśli nie będzie z Litwy zamkowi ratunku, to wola w nich jest, skoro by się nieprzyjaciel ukazał, gwałtem na zamek wdarłszy, nasławszy gmin wszystkich, roznieść i zburzywszy zamek, armatę go obrać”⁷⁸. Notabene widoczne jest, że lokalizacja zamku i umocnień miejskich w jakimś stopniu utrudniały sobie wzajemnie obronę, stwarzały groźbę, że w razie zajęcia jednego z nich, niebezpieczeństwo zdobycia drugich znacznie wzrastało.

Załoga zamku znajdować się miała na całkowitym utrzymaniu Rzeczypospolitej, tj. zapewne starosty ryskiego. Gdy jednak w roku 1617 hetman polny litewski Krzysztof Radziwiłł obiecał przysłać dla jej wsparcia 200 hajduków, mieszczanie zobowiązali się dostarczać im przez miesiąc żywności.

Latem 1621 roku rozpoczęte zostały pod kierunkiem Marcina Olszewskie-

⁷⁵ AGAD, AR, dz. V, t. 428, nr 17357. Maciej Wiesiołowski do Krzysztofa Radziwiłła, 22.10.1621, Rumbork.

⁷⁶ *Ibidem*, 12.01.1622.

⁷⁷ AGAD, AR, dz. V, t. 73, nr 3281. Jan Drobysz do Krzysztofa Radziwiłła, 21.05.1624.

⁷⁸ AGAD, AR, dz. V, t. 240, nr 10761. Mikołaj Okuń do Krzysztofa Radziwiłła, 23.06.1621, zamek ryski.

go prace zmierzające do poprawy umocnień zamku. Ponieważ jednak nie były jeszcze zakończone 25 sierpnia, można przypuszczać, że przerwało je nadciągnięcie Szwedów.

Słuck. Jedną z najsilniejszych twierdz WKsL. Była własnością (w omawianym okresie) Radziwiłłów i w przeciwieństwie do innych twierdz magnackich (sapieżyński Bychów) modernizowano ją i broniono na ich wyłączny koszt.

Poważniejsze prace nad modernizacją umocnień Słucka rozpoczęto w połowie lat pięćdziesiątych XVII w. Plan fortyfikacji opracował Teofil Spinowski. W roku 1655 „abrys... budynku do nowej fortecy słuckiej dla mieszkania WKsL [Bogusława Radziwiłła] naznaczonego, [Janusz Radziwiłł] pospołu i z delineacją słucką przy panu Góreckim go rewidując suo suffragio approbował”. W roku 1658 Spinowski, w toku prac wokół „nowej reformy bulwerków niektórych staromiejskich, którą p. doktor słucki (Winko, Winkler) przeszłego lata na głowę swą częścią już uczynił, częścią de novo zaczął”⁷⁹, zaproponował użycie „modelusza pewnego do fortecy nieświeskiej należącego... tenże modelusz do nowej fortecy słuckiej wybornie się zejść i accomodować może... bo się tam wszystko w niem z niderlandzka porobiło”⁸⁰. Projekt chyba jednak nie został przyjęty, jako że fortyfikacje zamku słuckiego tworzą prostokąt, nieświeskie zaś — pięciokąt.

W roku 1655 wydatki na fortyfikacje miasta słuckiego (nie zamku) wyniosły 5404; 17 1/2 zł⁸¹. Obciążały one miasto i włość słucką: „na wał słucki pieniędzy, krom p. ziemian włości i Kopyła, od samego Słucka do tego czasu tylko zaledwie 15 zł wybrano”. W 1658 roku wiemy, że z rozkazu Bogusława Radziwiłła „na wałowe roboty z włości, z każdej włóki po gr. 6 lit. na każdą ćwierć” miano dawać poczynając od 1 września⁸².

Prace ziemne prowadzono wykorzystując zarówno świadczenia ludności poddanej, jeńców wojennych, jak i najemników („roboty nie ustaje, najemnymi i Szwedami”⁸³), kierował nią w latach dwudziestych walmistrz, Niemiec, w latach pięćdziesiątych było ich już dwóch: Iwan i Hans Bek.

Rok 1658 był jednak dla prac ziemnych nieszczęśliwy, bowiem „cale wniwecz przez dżdże poszła i wielkich restauracji de novo potrzebują tak bulwarki, jako i kurtyny i brustwery”⁸⁴.

Załogę, oprócz oddziałów książęcych, stanowiły 4 pułki miejskie. W latach pięćdziesiątych mamy pułk wójta słuckiego, w którym spotykamy 6 setników, pułk Jana Strzelnikowicza (6 setników), pułk nowomiejski (prócz rotmistrza, porucznik, 4 setników), pułk ostrowski (4 setników). Ustawa z roku 1621 (5 V 1621) przewidywała także utworzenie oddziału jazdy złożonego z zamożnych mieszczan⁸⁵.

Załoga zamku podlegała bezpośrednio Radziwiłłowi, koszt jej utrzymania spadał na dobra słuckie. Jak pisał jeden z dzierżawców książęcych, Maciej

⁷⁹ AGAD, AR, dz. V, t. 371, nr 14914. Teofil Spinowski do Bogusława Radziwiłła, 6.02.1658, Słuck.

⁸⁰ *Ibidem*.

⁸¹ AGAD, AR VII nr 50. *Sumariusz wydatków miasta Słucka przez całe trzy lata 1655—1657*.

⁸² BCzart., rkps 389. *Lauda albo uchwały do obrony porządku i ozdoby miasta Słucka od 3.12.1654*.

⁸³ *Ibidem*.

⁸⁴ *Ibidem*.

⁸⁵ *Ibidem*. Patrz także: A. P. Hryckiewicz, *Warowne miasta magnackie na Białorusi i Litwie*, „Przegląd Historyczny”, T. LXI, z. 3, 1970.

Vorbek Lettow, „co rok od lat 12 z włości doroskiej i skowyszyńskiej wydawałem stacje na garnizon słucki”⁸⁶.

S m o l e ŋ s k. Niezależnie od czynionych kroków mających zapewnić twierdzy bezpieczeństwo, wzmacniano ją w razie niebezpieczeństwa chorągwiami zaciężnymi. W roku 1621 królewicz Władysław, jako administrator prowincji rekuperowanych prosił Krzysztofa Radziwiłła, by spośród zaciąganych chorągwi dwie wysłał do twierdzy⁸⁷. Podobnie było i w czasie wojny smoleńskiej, kiedy Smoleńska broniła, wraz z pospółstwem, 3000 ludzi (gorzej było z zaopatrzeniem: „wszystkich kul w murach do strzelby (było) 2000”⁸⁸). Część spośród nich wywodziła się z wojska posiłkującego miasto, reszta to m. in. chorągiew husarska utrzymywana z tamtejszych prowentów, obywatele, którzy zobowiązani byli do służby przez 6 miesięcy (zapewne 120 ludzi) oraz pewna liczba piechoty. W roku 1631 dług „ludziom służebnym na zamku smoleńskim za dawno zasłużone (wynosił) zł 8674 gr. 10 pieniędzy 6”⁸⁹.

Pokój polanowski i uspokojenie, zda się na długie lata, granicy moskiewskiej, spowodowały nawrót dawnej obojętności o losy kluczowej twierdzy WKsL. Jak pisał w roku 1642 Władysław IV, „piechota od kilku lat nie ma płacy, odarta i zgłodzona, mury co dalej to bardziej się walą, naprawy żadnej koło nich nie masz, szance i okopy dotąd nie rozwalone”⁹⁰. Głos protestu podnosili również okoliczni obywatele, na barki których ogół usiłował przerzucić ciężar utrzymania twierdzy, jednak bezskutecznie. W roku 1647 sejm wyznaczył celem restauracji twierdzy 100 tys. zł, ale ściągnięcie tej kwoty było nieco problematyczne, a przynajmniej długotrwałe. Składały się na nią bowiem sumy nie wypłacone przez dzierżawców, z racji tzw. kwarty donatywy sympli WKsL, podskarbi musiał więc zwrócić się w tej sprawie do Trybunału Skarbowego.

Kolejne lata nie przyniosły zmiany w statusie twierdzy, w rezultacie czego, gdy stanęły pod jej murami wojska cara Aleksego okazało się, że jest do obrony w zasadzie nie przygotowana. Mimo że posiadała liczniejszą niż przed dwudziestu przeszło laty załogę: 2 regimenty piechoty nowego zaciągu Mikołaja Tyzenhauza (2000 ludzi) i Jana Daki (1500), regiment piechoty staroego zaciągu Piotra Świeckiego (800 ludzi), regiment piechoty wojewódzkiej, na czele którego stał podwojewodzi Ciechanowski (400) oraz pospolite ruszenie szlacheckie (400)⁹¹.

W i l n o. Nie posiadające silniejszych umocnień, ani liczniejszej załogi tak miasto, jak i zamek wileński nie odegrały żadnej roli w działaniach wojennych prowadzonych na terytorium Litwy. W roku 1632 z projektem za-

⁸⁶ AGAD, AR, dz. V, t. 179, nr 8406. Maciej Vorbek Lettow do Bogusława Radziwiłła, 19.09.1662, Słuck.

⁸⁷ A. Muchliński (wyd.), *Listy Władysława IV do Krzysztofa Radziwiłła... 1612—1632*, Kraków 1867, s. 27. 8.06.1621, Warszawa.

⁸⁸ AGAD, AR, dz. V, t. 204, nr 9752. Hrehory Mirski do Krzysztofa Radziwiłła, 28.12.1632, Kopyś.

⁸⁹ *Volumina legum*, t. 3, s. 324.

⁹⁰ Oss. rkps 2280/I, k. 185. 2.08.1634. Zarzuty stawiane Aleksandrowi Gosiewskiemu, iż dopuścił, by wróg zaatakował twierdzę, która do obrony nie była przygotowana, spotkały się z anonimową ripostą: *Puncta od inwidii Ojczyźnie szkodliwej na zattumienie cnoty i zastug wojewody smoleńskiego rozestane od kogoś po sejmikach*. BPAN kr. rkps 2252, k. 300. Na rękopisie znajduje się dopisek: „Gosiewskiego starego od księcia Krzysztofa Radziwiłła wojewody wileńskiego i hetmana”.

⁹¹ BPAN Kr., rkps 1404, t. 3, s. 147. E. Kotłubaj, *Historia wojenna Polski*.

bezpieczenia miasta, przynajmniej na okres bezkrólewia, wystąpił Krzysztof Radziwiłł, w czasie bezkrólewia po śmierci Władysława IV mieszczanie czynili pewne prace przy fosie miejskiej, zbierano fundusze na modernizację umocnień⁹², miało to jednak zabezpieczyć miasto jedynie od działań bardziej niż zwykle rozhukanych podczas bezkrólewia „ludzi swawolnych”. Jakoż w roku 1655, kiedy car Aleksey podstąpił pod miasto, hetmani litewscy nie zdecydowali się na działania obronne w oparciu o umocnienia miejskie, podobnie nie próbowali tego i mieszczanie.

Być może, że w roku 1648 myślano o jakimś zasadniczym obwarowaniu miasta. Z tego okresu pochodzi plan fortyfikacji miasta opracowany przez jakiegoś inżyniera wojskowego, bowiem „ominięte zostało śródmieście, za to bardzo dokładnie oznaczono mury i bramy miejskie i wody płynące w fosie wokół murów”.

Witebsk. Pogardliwie określony przez Naronowicza-Narońskiego mianem „kurniczka” nie spełniał rzeczywiście wymogów stawianych twierdzom w połowie XVII w. Niemniej w okresie bezkrólewia po śmierci Zygmunta III czyniono, zda się nawet, że dosyć energicznie, pewne prace zmierzające do modernizacji twierdzy. Już jednak w czerwcu 1632 roku poczynano brakować na ten cel środków, bowiem przybyły do miasta stolnik witebski Krzysztof Chrapowicki pisał: „zastałem tu zaczęłą robotę około zamku niższego, wał sypią, czemu wydohać nie mogą. Mury starożytne rozwalają, a wał sypią”⁹³. Miejsce anachronicznych umocnień zająć miały ziemne, czy jednak zajęły? Wątpić raczej należy, przeczy temu bowiem cytowana ocena.

Stałą niejako załogę zamku witebskiego stanowili kozacy zamkowi, którzy jednak w latach czterdziestych XVII w. popadli w ostry konflikt z władzami miejskimi. Te bowiem usiłowały narzucić im podówczas świadczenia na rzecz miasta, od których byli uprzednio zwolnieni. Spowodowało to zamieszki w mieście i odwołanie się (29 lipca 1643) kozaków do wojewody witebskiego⁹⁴.

W razie niebezpieczeństwa załogę Witebska wzmacniały wysyłane przez hetmana chorągwie zaciężne. W lutym 1633 roku szedł tutaj Marcin Koszczyk z chorągwią piechoty (170 ludzi, ale rotmistrz czynił jeszcze w drodze zaciąg, by osiągnąć stan przewidziany w liście przypowiednim — 200 ludzi)⁹⁵.

Wolmierz. Jeden ze znaczniejszych zamków, choć jak i inne zapuszczony. Mankamentem jego, obok niedostatku prochów, żywności, złego stanu murów i nielicznej załogi był brak wody. Tę bowiem czerpano w zasadzie z Gawii, co w wypadku oblężenia, zwłaszcza zimą, kiedy rzekę skuwał lód, było nader niedogodne. W rezultacie w toku wojny ze Szwecją hetman polny Krzysztof Radziwiłł pisał nawet (6 lipca 1621) do starosty rumborskiego: „działa z Wolmierza racz WM do siebie pobrać, bo im bezpieczniej być na Rumborku niż na wolmierskich ruinach... inszej rady nie masz”⁹⁶. Jakoż nie mylił się, bo ze zdobyciem Wolmierza Gustaw Adolf nie miał żadnych trudności.

⁹² J. Morzy, *Kryzys demograficzny na Litwie i Białorusi w II połowie XVII wieku*, Poznań 1965, s. 27.

⁹³ AGAD, AR, dz. V, t. 50, nr 2157. Krzysztof Chrapowicki do Krzysztofa Radziwiłła, 10.06.1632, Podberezie.

⁹⁴ AGAD, AR, dz. V, t. 439, nr 17551. 29.07.1643, Witebsk.

⁹⁵ AGAD, AR, dz. V, t. 163, nr 7432.

⁹⁶ *Sprawy*, s. 67.

WOJNA POLSKO-TURECKA 1633—1634 R.

Wojna polsko-turecka 1633—1634 r. nie doczekała się dotąd w literaturze polskiej szerszego opracowania, a jedyne krótkie wzmianki na jej temat można znaleźć w rozprawach poświęconych czasom panowania Władysława IV. Stosunkowo najobszerniej przedstawił jej przebieg Kajetan K w i a t k o w s k i w mocno już przestarzałej monografii *Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV, króla polskiego i szwedzkiego* (Warszawa 1823). Wśród nowszych opracowań wyróżnić należy przede wszystkim cenną rozprawę prof. Bohdana B a r a n o w s k i e g o p.t. *Stosunki polsko-tatarskie 1632—1648* (Łódź 1949), której jeden rozdział poświęcił autor w całości wojnie polsko-tureckiej 1633—1634 r. Drobne wzmianki na temat konfliktu z Imperium Ottomańskim znajdują się ponadto w kilku innych opracowaniach, wśród nich większe znaczenie mają prace T o m k i e w i c z a¹ i H o r n a². Na temat wojny pisali też autorzy prac popularnonaukowych: P a j e w s k i, S p i e r a l s k i i P o d h o r o d e c k i³. Zawarty w ich pracach opis wydarzeń oparty jest na jedy-nych opublikowanych u nas źródłach zawartych w *Pamiętnikach do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza* (opr. W. Wójcicki) i *Diariuszu z obozu spod Kamieńca Mikołaja hr. Ostrońskiego* wydanym przez Stanisława Przyłęckiego w zbiorze *Pamiętniki o Koniecpolskich*⁴. Polityczny aspekt wojny polsko-tureckiej poruszali też w swych pracach historycy radzieccy⁵.

Wszyscy dotychczasowi autorzy traktowali wojnę polsko-turecką tylko

¹ W. Tomkiewicz, *Jeremi Wiśniowiecki*, Warszawa 1933, s. 16.

² M. Horn, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1600—1647*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. VIII, cz. 1, Warszawa 1962.

³ J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz*, Warszawa 1960, s. 114—119; Z. Spieralski, *Awantury mołdawskie*, Warszawa 1967, s. 179—180; L. Podhorodecki, *Hetman Stanisław Koniecpolski*, Warszawa 1969, s. 129—140.

⁴ *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, Warszawa 1846, t. I, s. 218—227; *Pamiętniki o Koniecpolskich*, Lwów 1842, s. 270—273.

⁵ N. Smirnow, *Rossija i Turcija w XVI—XVII w.*, t. II, Moskwa 1946, s. 35—38; A. Nowosielskij, *Borba moskowskiego gosudarstwa s Tatarami w pierwoj połowinie XVII wieka*, Moskwa—Leningrad 1948, s. 193—198.

marginesowo, toteż cały, bogaty materiał źródłowy do tego tematu nie został dotąd wcale wykorzystany. Tymczasem w zbiorach polskich znajduje się obfita korespondencja dotycząca tej wojny, i to zarówno polska, jak i turecka. Szczególne miejsce zajmują tu listy pisane przez hetmana Koniecpolskiego do króla oraz innych dostojników, obfita korespondencja dyplomatyczna z sułtanem Abazą paszą i tureckimi politykami, listy oficerów ottomańskich znalezione u jeńców wojennych pod Kamieńcem Podolskim. Źródła tureckie zostały opracowane, przetłumaczone i opublikowane przez A b r a h a m o w i c z a i Z a j ą c z k o w s k i e g o⁶, polskie znajdują się w zbiorach rękopisów Biblioteki im. Czartoryskich w Krakowie, Biblioteki Jagiellońskiej, PAN w Krakowie, Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, Biblioteki im. Ossolińskich we Wrocławiu, Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, PAN w Kórniku. Szereg cennych materiałów opublikowanych zostało przez historyków rumuńskich H u r m u z a k i e g o i B o g d a n a⁷. Również w Centralnym Państwowym Archiwum Akt Dawnych w Moskwie znajdują się ciekawe materiały dotyczące stosunków rosyjsko-tureckich w tym okresie. Za udostępnienie mi ich treści pragnę serdecznie podziękować prof. Nojowi Raszbie z Instytutu Kultury w Charkowie.

Po wojnie chocimskiej 1621 r. stosunki polsko-tureckie mącone były stale czarnomorskimi wyprawami Kozaków, częstymi interwencjami Zaporozców na Krymie oraz licznymi najazdami Tatarów na ziemie Rzeczypospolitej. W 1623 r. Kozacy zrabowali okolice Trapezuntu, w rok później wmieszali się w wojnę domową na Krymie i poparli chana Mehmed Gireja i jego brata Szahina przeciw Turkom. W tym samym roku potężna flotylla zaporoska grąsowała pod samym Konstantynopolem. W roku 1625 Kozacy znów wypłynęli na Morze Czarne i skierowali swe czajki na Trapezunt i Synopę. Po drodze natknęli się na eskadrę turecką, a wielka bitwa morska skończyła się klęską Zaporozców. Mimo to już w dwa lata później flotylla czajek zaatakowała okolice Azowa, a w 1628 miała miejsce nowa interwencja kozacka na Krymie. W 1629 r. wielka wyprawa zaporoska została odparta przez nowego chana Dżanibek Gireja pod Perekopem. W następnym roku wyprawa w Siczy uderzyła na Kercz⁸. Również Tatarzy nieustannie nękali Rzeczypospolitą. W 1624, 1626 i 1629 r. miały miejsce walne wyprawy całej ordy w głąb ziem ukraińskich, w 1623 i 1628 nastąpiły mniejsze najazdy⁹. Antagonizm polsko-turecki potęgowały jeszcze sprzeczne interesy obu państw na kontynencie europejskim, rozbitym wówczas na dwa obozy. Rzeczypospolita popierała obóz habsbursko-papieski, podczas gdy Porta stanęła po stronie bloku protestanckiego. Mimo to przeżywająca głęboki kryzys wewnętrzny Turcja, uwikłana do tego w długoletni konflikt z Persją, nie była zdolna do podjęcia nowej wojny i ukarania Kozaków, poprzestawała więc na dyplomatycznych protestach, oskarżeniach i groźbach, szukała też sojuszników wśród wrogów Polski. Rzeczpospolita również unikała zadrażnień z Portą i w 1625 oraz 1630 r. usiłowała zbroy-

⁶ *Katalog dokumentów tureckich w zbiorach polskich*, opr. Z. Abrahamowicz pod red. A. Zajączkowskiego, cz. I, Warszawa 1959.

⁷ *Documente privitoare la istoria Romanilor*, opr. T. Hurmuzaki, t. IV, cz. 1—2, t. VIII, t. XV, cz. 2 oraz *Documente Historia Romanilor*, opr. I. Bogdan, t. II.

⁸ B. Baranowski, *Polska a Tatarszczyzna w latach 1624—1629*, Łódź 1948; Z. Wójcik, *Dzikie Pola w ogniu*, Warszawa 1960, s. 115; L. Podhorodecki, *Sicz Zaporoska*, Warszawa 1970, s. 117—127.

⁹ Horn, o. c., s. 70.

nie poskromić Kozaków, lecz uwikławszy się w ciężką wojnę ze Szwedami nie mogła nawet skutecznie oprzeć się najazdom ordy.

Tymczasem stopniowo narastało niebezpieczeństwo porozumienia turecko-moskiewskiego skierowanego przeciw państwu polsko-litewskiemu. Już od 1614 r. rząd carski począł zabiegać o pomoc turecką przeciw Rzeczypospolitej. Wprawdzie do współdziałania obu państw wówczas nie doszło, ale — jak pisze współczesny historyk austriacki Leitsch — „rokowania z Turkami przeciw Polsce nie zostały przez to zerwane i odegrały w moskiewskiej polityce zagranicznej następnych dziesięcioleci znaczną rolę”¹⁰. Osłabiona długoletnim okresem „smuty” i obcej interwencji Rosja nie zdecydowała się wystąpić przeciw Polsce w 1620 r., ale po Cecorze w kierownictwie państwa moskiewskiego zrodził się plan wznowienia wojny z Rzeczpospolitą. Odparcie najazdu tureckiego pod Chocimiem i zawarty bezpośrednio po walkach pokój zmusiły Rosję do rewizji wojennych planów wobec Polski, ale mimo to w Warszawie nadal obawiano się przymierza moskiewsko-tureckiego. „Moskale jawnie mówią: że my nie możemy być spokojni póki Lacha z Turki nie powadzemy” — mówił na sejmie 1624 r. hetman polny litewski Krzysztof Radziwiłł¹¹.

Jednocześnie narastało niebezpieczeństwo sojuszu rosyjsko-szwedzkiego, którego gorącym orędownikiem był Gustaw Adolf. Przygotowująca się do wystąpienia na terenie Niemiec potęga skandynawska starała się zabezpieczyć sobie południowo-wschodnią flankę i dlatego od 1626 r. namawiała Rosję do wojny z Polską. Popierała ją w tych zabiegach dyplomacja francuska, bowiem kardynał Richelieu konsekwentnie dążył do wciągnięcia Szwecji w wojnę trzydziestoletnią. Odbudowane już państwo carów przechodziło proces konsolidacji sił ekonomicznych i centralizacji państwa, zaś armia była poważnie modernizowana. Dlatego w 1632 r. Rosja zdecydowała się wystąpić zbrojnie przeciw Rzeczypospolitej celem rewidykacji ziem utraconych w latach 1609—1618. Decyzja Moskwy skłoniła Gustawa Adolfa do marszu w głąb Niemiec. Podejmując przygotowania do wojny rząd carski jeszcze raz podjął próbę wciągnięcia Turcji do konfliktu. W wyniku zabiegów dyplomacji carskiej w 1627 r. przybyło do Moskwy poselstwo tureckie z Grekiem Kantakuzenem na czele, który już przed 6 laty usiłował nakłonić Rosję do wojny z Polską¹². W imieniu Porty poseł sułtana przedstawił rządowi carskiemu projekt przymierza przeciw Rzeczypospolitej. Wkrótce miała przystąpić do niego i Szwecja. W myśl projektu układu Turcy zobowiązywali się poprzeć Rosję w przyszłej wojnie z Polską, jednak groźba nowego konfliktu z Persją zmusiła ich do wycofania się z obietnicy. Zachowana do dziś w polskich archiwach korespondencja dostojników Porty z Warszawą świadczy o dążeniu Imperium Otomańskiego do utrzymania pokojowych stosunków z Rzeczpospolitą. List Murada IV do Zygmunta III z 29 IV 1630 r. utrzymany był w bardzo przyjaznym tonie, podobnie pismo paszy oczakowskiego Murtaży do kanclerza Jakuba Zadziką, w którym dostojnik turecki pisze, że wprawdzie Kozacy i Tatarzy popsuli dobrosąsiedzkie stosunki między Polską i Turcją, ale Porta podjęła już ostre kroki przeciw ordzie budziackiej i przesiedliła na Krym sprawców dotychczasowych najazdów na ziemie Rzeczypospolitej. „Jeśli

¹⁰ W. Leitsch, *Moskau und die Politik des Kaiserhofes in XVII Jhrdt*, t. I, Graz-Köln 1960.

¹¹ Z. Wójcik, *Dzieje Rosji 1533—1801*, Warszawa 1971, s. 117.

¹² Szczegóły misji Kantakuzena w Centralnym Państwowym Archiwum Akt Dawnych w Moskwie, fond 89, nr 5.

Polska usunie Kozaków z wysp [dnieprowych] i powstrzyma napady dalej będzie [trwała] przyjaźń” — stwierdzał pasza oczakowski¹³. W maju 1632 r. nowy bejlerbej Sylistrii Abaza Mehmed pasza pisał do kanclerza Zadzika: „Cesarz Pan Mój, mnie, przyjacielowi waszemu, sylistryjskie państwo darowawszy, na Oczakowskiej Ukrainie stróżem i zawiadaczem uczynił, wedle tedy rozkazania wielmożności jego, w te tu kraje przyszedłszy, zobopólnemu przymierzui i pokojowi ze wszelką uczciwością przestrzegać usiłowałem, jakoż żadnego nie opuszczając zamku cesarza, mym kapitanom, dzierżawcom i żołnierzom zaczęm surowo przykazywał, aby nic z naszej strony przeciwnego przymierzui postanowionemu sami uczynić nie śmieli ani inszym czynić nie dopuszczali”¹⁴. W dowód przyjaznych intencji Abaza zwolnił rotmistrza Mieleškę, więzionego dotąd przez Turków w Sylistrii i prosił Zadzika o pomoc w uwolnieniu Turka Sułtana przebywającego w polskiej niewoli. Abaza donosił też o wysłaniu do Polski Hasana agi z listami do kanclerza.

Polscy dostojnicy pisali do Turcji również listy utrzymane w przyjaznym tonie. W instrukcji dla Stefana Kowalskiego, posła do hospodara mołdawskiego Mirona Barnowskiego, hetman Koniecpolski pisał: „Co wtedy tknie się pierwszego punktu, za postanowieniem pakt z cesarzem tureckim, za potwierdzeniem starodawnej przyjaźni między domem ottomańskim a królami jegomościami polskimi zachodzącej, za ustawicznymi legatiami i upewnieniem Murtazy paszy o stałym i nienaruszonym pokoju, o taką liczbę wojsko JKM jest zmniejszone [na pograniczu polsko-tureckim], żeby tylko mogło sufficere in casum nagłej jakiej pogańskiej ekskursji przystojnie dać nieprzyjacielowi odpór, a przestrzegać bezpieczeństwa granic koronnych”¹⁵. Natychmiast po elekcji król Władysław IV wysłał do sułtana gońca Jerzego Ilicza z wiadomością o śmierci Zygmunta III i objęciu przez siebie władzy. Monarcha polski zapewniał Murada IV o przyjaznym stosunku do Turcji oraz zapowiadał przysłanie wielkiego posła do Porty celem odnowienia traktatu przyjaźni. W podobnym tonie sformułowane było pismo króla do chana Dżanibek Gireja¹⁶. Odpowiedź sułtana była bardzo życzliwa, podobnie jak list wielkiego wezyra Tabany Jasy Mehmed paszy¹⁷.

Sytuacja poczęła zmieniać się gwałtownie z chwilą wybuchu wojny polsko-rosyjskiej o Smoleńsk. Gdy 30.IX.1632 r. wojska moskiewskie przekraczały granice Rzeczypospolitej, w Konstantynopolu gościli już posłowie carscy: Afanasij Proncziszew i diak Tichon Bormosow¹⁸. Obaj dyplomaci wieźli ze sobą upominki dla dostojników tureckich w wysokości 4190 rubli oraz dary dla cerkwi i klasztorów prawosławnych w imperium ottomańskim w postaci 2600 rubli, licząc wyraźnie nie tylko na przekupienie wpływowych feudałów w Stambule, ale i na pomoc patriarchy w skłonieniu Porty do wojny z Polską. „Ja będę stale płacić tobie daninę roczną 100000 złotych denarów, a ponadto 200 dobrych futer sobolowych, ale proszę Cię teraz o pomoc. Ja [car] pójdę od wschodu, ty od południa, i zniszczymy Polskę” — miał oświadczyć Mura-

¹³ Murtaza pasza do kanclerza Zadzika z Ismailii, 3 dekada miesiąca safer 1040 roku hidżry (29.IX—7.X.1630), *Katalog dokumentów tureckich*, s. 279.

¹⁴ Mehmed Abaza do kanclerza z Nikopola, 2 dekada zilkale 1041 roku hidżry (30.V—8.VI.1632). Tłum. Otwinowski, *tamże*, s. 280.

¹⁵ Instrukcja z 8.IX.1631, Hurmuzaki, o. c., t. II, s. 591.

¹⁶ Władysław IV do chana z Warszawy, 12.I.1633, rkps. Bibl. Czart. 129 s. 1257—1265.

¹⁷ *Katalog dokumentów tureckich*, s. 281.

¹⁸ Smirnow, o. c., s. 35; Nowosielskij, o. c., s. 196.

dowi poseł rosyjski w imieniu swego władcy. „On [sultan] z dużą radością wziął się do wypełniania tego [polecenia]”¹⁹.

Strona turecka podjęła rokowania, ale działała z dużą ostrożnością. W kwietniu 1633 r. przybył do Moskwy wytrawny dyplomata, Foma Kantakuzen²⁰. Jednocześnie posłowie rosyjscy prowadzili rokowania w Konstantynopolu proponując najpierw podjęcie przez Turcję dywersyjnej wyprawy jesienią 1633 r., wiosną zaś następnego roku domagali się walnej ekspedycji z udziałem samego sultana. Rokowania szły jednak opornie, bowiem sultan nie ufał Rosji a ponadto wysuwał pretensje do spornych ziem nad Morzem Kaspijskim, na których odstąpienie nie chciał zgodzić się rząd carski. Turcy nie dowierzali też rosyjskim zapewnieniom o sukcesach wojennych nad Polską. Porta celowo przedłużała rokowania czekając na rozwój wydarzeń pod Smoleńskiem i rezerwując dla siebie prawo do podjęcia ostatecznej decyzji w zależności od przebiegu wojny polsko-rosyjskiej. Ożywienie dyplomatyczne na linii Moskwa — Konstantynopol szybko zauważyli polscy szpiedzy przebywający w Turcji. „Moskiewscy posłowie często przyjeżdżają” relacjonował jeden ze zwiadowców. „Jeszcze jeden nie wyjechał, a już drugi na jego miejsce przyjechał”²¹.

Tymczasem działania na froncie polsko-rosyjskim stopniowo nabierały rozmachu. 18 wojska Szeina stanęły pod murami Smoleńska, równocześnie oddziały carskie zajęły Nowogród Siewierski, Starodub, Dorohobuż, Biała. Siebież, Newel i szereg innych miejscowości. 20.III.1633 r. przysłano pod Smoleńsk ciężką artylerię i Szein przystąpił do systematycznego oblężenia twierdzy.

W tym czasie Turcja z wolna wydostawała się z głębokiego kryzysu panującego w pierwszej ćwierci XVII wieku. Nadal była jeszcze ogromnym państwem obejmującym blisko 6 mln km² i ponad 25 mln ludności. Wybrany na tron przez jedną z klik dworskich zaledwie 11-letni Murad IV był początkowo marionetką w rękach feudałów, a władzę za niego sprawowała sultanka-matka Kosem i grupa wielkich dostojników z wielkim wezyrem, energicznym, mimo blisko 90 lat, Gurdzi Mehmedem na czele. Stan państwa był katastrofalny. Po wojnach z Polską i Persją skarb świecił pustkami, a grasująca w 1625 r. dżuma w samej stolicy pochłonęła kilkadziesiąt tysięcy osób. W całym kraju kliki feudalne toczyły ze sobą krawawe wojny domowe, rozdrapywały resztki pieniędzy ze skarbu państwa, grabiły ludność, uciskały nadmiernymi podatkami chłopów i mieszczan, usiłowały utworzyć drobne, separatystyczne państewka na terenie imperium. W 1623 r. wywołał wojnę domową ówczesny bejlerbej Erzerumu, Aba a Mehmed pasza, który występując w roli mściciela Osmana II pociągnął za sobą znaczną część feudałów i mas ludowych. Ruch powstańczy ogarnął dużą część Azji Mniejszej, w ręce buntowników wpadła Brussa i szereg mniejszych miejscowości. Mimo klęski Abazy pod Kaisaraja walki toczyły się aż do 1628 r., gdy wezyr Chosrew rozgromił ostatecznie i pojmał przywódcę buntu. Drobne grupki powstańców

¹⁹ *Pamjatniki pismienności Wostoka Symeona Lechaci*. S ormianskiego per. M. Daroinja, Moskwa 1965, s. 263.

²⁰ Czwarty przyjazd Kantakuzena do Moskwy, Centr. Arch. Państw. w Moskwie, fond. 89, nr 8. O roli Kantakuzena w 1621 r. patrz: L. Podchorodecki, *Kampania chocimska 1621 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. X, cz. 2. s. 93.

²¹ Kopia listu z Konstantynopola z 22.VI.1633 r. AGAD, Libri leg. k. 32, s. 103.

przetrwały jeszcze dwa lata²². Korzystając z wewnętrznych trudności Turcji. Persja znowu rozpoczęła wojnę i w 1623 r. zdobyła Bagdad.

Mimo starczego wieku Gurdzi Mehmed zapoczątkował w państwie proces reform likwidujących panującą w imperium anarchię. Gdy wezyr zmarł, a zdolny, energiczny Murad objął faktyczną władzę, dzieło naprawy było nadal kontynuowane. Radykalnej poprawie uległ przede wszystkim stan finansowy państwa. Wielki wezyr, a potem znany z okrucieństwa sułtan, krwawymi represjami stłumili wszelką opozycję konfliktując przy tym majątki przeciwników politycznych, które przechodziły na własność państwa i zwiększały dochody skarbu. Gurdzi Mehmed przeprowadził w Turcji reformę monetarną wprowadzając na miejsce srebrnych pieniędzy miedziany gurusz o nominalnej wartości 80 dawnych akcze, faktycznie zaś na czarnym rynku — 280 akcze. W całym państwie przeprowadzono spis wszystkich lenn-timarów i zeamów, pozbawiając przy tym lenna wielu bezprawnie dzierżących majątki. Wszyscy feudałowie zostali zmuszeni do płacenia podatków na rzecz państwa. Gurdzi Mehmed a potem Murad IV przeprowadzili też poważne reformy wojskowe. Przede wszystkim zmniejszona została ilość zaciężnych spahisów gwardii i janczarów, którzy przez ciągłe bunty i usuwanie niewygodnych władców siali w kraju zamęt i anarchię. Na początku rządów Murada IV korpus spahisów gwardii i janczarów sięgał 100 000 ludzi, utrzymanie jego kosztowało 310 mln akcze. Stopniowo liczebność tych wojsk zmalała do 59 257 ludzi w 1640 r., zaś koszty utrzymania spadły do 263,1 mln akcze rocznie. Zaoszczędzone w ten sposób sumy Murad IV przeznaczył na zaciąg i organizację nowych jednostek wojskowych, całkowicie zależnych od woli sułtana. W latach trzydziestych począł też zmieniać się system rekrutacji do korpusu janczarów. Zamiast przymusowego naboru chłopców z rodzin chrześcijańskich, poczęto do jednostek wciągać głównie synów janczarów, a brakujących do etatu rekrutów uzupełniać Turkami-rzemieślnikami i kupcami, którzy za pełnienie służby otrzymali wszystkie przywileje należne janczarom, a w okresie pokoju mogli trudnić się nadal swoim zawodem. Dowódcy jednostek janczarskich otrzymali nadania ziemskie od sułtana, przez co bardziej związano ich z panującym monarchą. W ten sposób przed konfliktem z Polską w Turcji dokonany został proces centralizacji państwa, podniesiony prestiż władzy sułtana, stłumiono też opozycję feudalną i wzmocniono potencjał militarny imperium²³.

Wzrastającej potędze tureckiej potrzebna była teraz zwycięska wojna, która miała podnieść autorytet władcy i zlikwidować niewygasłe jeszcze konflikty wewnętrzne. Obiektem agresji mogła być Persja lub Polska. Zaangażowanie Rzeczypospolitej w wojnę o Smoleńsk stwarzało dogodną okazję, ale — z drugiej strony — oddalenie głównych prowincji tureckich od granic Polski zmuszało armię do wyczerpujących przemarszów i stwarzało ogromne trudności w wyżywieniu i zaopatrzeniu wojska w ciężki sprzęt obłężniczy, czego dowiodły najbardziej doświadczenia wojny chocimskiej. Agresywne zapędy wobec Rzeczypospolitej hamował też ciągły stan napięcia na granicy persko-tureckiej, który w każdej chwili mógł przekształcić się w otwartą wojnę. Wśród dostojników Porty nie było więc zgody poglądów na temat obiektu

²² Abaza Mehmed pasza, *Enzyklopedie der Islam*, t. I, 1913, s. 6; E. Creasy, *History of the Ottoman Turks*, London 1878, s. 251; Baranowski, *Stosunki polsko-tatarskie*, s. 23.

²³ A. Nowiczew, *Istorijs Turciji*, t. I, Leningrad 1963, s. 154—155.

ataku. Wytworzyły się wówczas dwa obozy: zwolenników wojny z Polską z Abazą paszą na czele i stronników pokoju z Murtazą paszą. Sam młody sułtan, człowiek ambitny i trzeźwo myślący, początkowo — zdaje się — nie podzielał poglądów żadnej partii i czekał na wynik walk pod Smoleńskiem łudząc dyplomatów rosyjskich nadzieją pomocy i nie zrywając pokojowych stosunków z Polską.

Tymczasem jesień 1633 r. nie zapowiadała zwycięstwa wojsk Szeina. Energicznie organizowana przez Władysława IV odsiecz nadeszła pod Smoleńsk 30.VIII. Król wiódł ogółem 21 800 żołnierzy²⁴. Władcy polskiemu udało się zjednać do wojny z Rosją całą zaporoską Kozacczyznę skłóconą z państwem szlacheckim od czasów powstania Tarasa w 1630 r. Szczególną rolę odegrał tu akt ogłoszony 14.III.1633 r. całemu „prawosławnemu, ruskiemu ludowi o ustanowieniu i utwierdzeniu praw prawosławnej cerkwi”, w którym tolerancyjny król zapowiadał „wolne odprawowanie nabożeństwa po wszystkich miastach, miasteczkach i monasterach w Koronie i W. Księstwie Litewskim, którzy w unii nie są według dawnych praw i konstytucji, tudzież bractwa wszystkie, szkoły, seminaria, drukarnie i szpitale ich, których oni są in possessionate, stwierdzamy: przywileje wszystkie, którekolwiek mają dane sobie od świątobliwych praedecessorów naszych i świętej pamięci Najjaśniejszego Króla Jegomości Pana, ojca naszego, approbujemy”²⁵.

Akt ten został uzupełniony dokumentem z 8.VI, który przebaczał winy wojsku zaporoskiemu i dopuszczał go do łaski królewskiej. Jeszcze wiosną 1632 r. Kozacy pod wodzą hetmana Iwana Petryżyckiego wystąpili przeciw szlachcie i pod hasłem obrony prawosławia rabowali majątki magnatów przeciwnych cerkwi²⁶. Teraz, 19.IX.1633 r. przybyli pod Smoleńsk i w liczbie około 6000 ludzi połączyli się z wojskami królewskimi. Wrześnieowe walki przyniosły sukces orzeczy polskiemu. 3.X. Szein zwinął oblężenie i wycofał wszystkie swe wojska do głównego obozu.

Również wśród Tatarów nie było zgodności poglądów na temat wojny. Orda była wówczas rozbita na dwa obozy, a między chanem Dżanibekiem i wodzem ordy budziackiej Kantymirem toczyła się zacięta walka o władzę nad całą Tatarszczyzną. Przez 150 lat chanat wykorzystywał antagonizm polsko-rosyjski i łupił na zmianę obu potężnych sąsiadów ofiarując swą pomoc raz jednej, raz drugiej stronie. Decyzja o kolejnym najeździe na Rosję zapadła w Bachczysaraju już w lutym 1632 r., na kilka miesięcy przed wybuchem wojny o Smoleńsk²⁷. W czerwcu orda wpadła w granice państwa rosyjskiego, o czym Dżanibek Girej nie omieszkiał poinformować Władysława IV i zażądać w zamian upominków dla siebie i krymskich dostojników. Dążący do pełnej samodzielności chan działał zupełnie samodzielnie i nie zasięgał wcale opinii dostojników Porty. Nie ulegał też namowom posłów moskiewskich ani Abazy paszy, który posłał Dżanibekowi rozkaz wyprawy na Polskę i dla zachęty ofiarował mu kaftan, szablę, buławę oraz parę koni. „Chcę, aby nieprzyjaciół każdy, wspólnym nam nieprzyjacielem był” — pisał chan do króla w liście oddanym na sejmie koronacyjnym 1.III.1633 r. W podobnym duchu pisali do Władysława IV inni krymscy dostojnicy. W

²⁴ J. Wimmer, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej u schyłku XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XVI, cz. 1, Warszawa 1968, s. 63 i 90.

²⁵ Archiw Jugo-zapadnoji Rusi, t. I, cz. 2, Kijów 1861, s. 223.

²⁶ *Tamże*, t. I, cz. 3, s. CVIII.

²⁷ Nowosielskij, o.c., s. 193.

kilkanaście dni później podskarbi krymski Kait aga doniósł królowi, że orda ruszyła na Moskwę i nie zaatakuję Polski²⁸. W początku sierpnia chan z całą ordą ruszył na Rosję²⁹. Ofiarą rabunku i pożogi padło kilkaset miejscowości, Tatarzy zagarnęli w jasyr 5000—7000 ludzi³⁰. Tymczasem antagonistą Dżanibeka, murza Kantymir poparł wojenne stronnictwo Abazy paszy i począł przygotowywać swą ordę do najazdu na Rzeczpospolitą.

Gdy w Konstantynopolu ścierały się poglądy na temat kierunku ekspansji, sprawę postanowił samowolnie rozstrzygnąć sylistryjski pasza. Niezwykły ten awanturnik i intrygant zrobił w Turcji zawrotną karierę. Pochodził z kaukaskiego szczepu Abchazów, choć w Polsce widziano w nim Ukraińca Iwaszkę, rzekomo rodem z Podola i traktowano jako renegata i odszczepieńca od wiary chrześcijańskiej. Przewieziony jako niewolnik do Konstantynopola, dzięki niezwyklej przebiegłości potrafił wkraść się w łaskę kapudana paszy Halila, którego protekcji zawdzięczał szybki awans w hierarchii społecznej ottomańskiego państwa. Po kilku latach został sandżakbejem Marasu, wkrótce później — bejlerbejem Erzerumu. Na czele wojsk swego ejaletu wziął udział w wojnie chocimskiej. Już wówczas przewidywany był chyba na namiestnika ziem pogranicznych z Polską, bowiem podczas kampanii był zwierzchnikiem wojsk wołoskich, mołdawskich i tatarskich³¹. Wyróżnił się później w wojnie z Persją. Po klęsce wywołanego przez siebie powstania nie tylko uniknął sznura, ale został protegowanym samego sułtana Murada IV, który mianował go bejlerbejem Bośni. Z powodu nieznanych bliżej intryg popadł jednak w niełaskę i został przeniesiony na znacznie niższe stanowisko sandżakbeja Sylistrii. Jako namiestnik Bośni zarządzał ejaletem złożonym z 8 sandżaków, teraz był tylko bejem jednego z 24 sandżaków wchodzących w skład Rumelii³².

Nieźmiernie ambitny awanturnik boleśnie musiał odczuć tę degradację i szukał tylko okazji, by znowu awansować w feudalnej hierarchii swego państwa. Okazję do zdobycia nowych zaszczytów mogła mu dać zwycięska wojna z Polską. Abaza liczył, że zaangażowana w wojnę smoleńską Rzeczpospolita nie dysponuje na południu żadnymi siłami i łatwo przyjdzie mu zdobyć część Podola lub Ukrainy, a odniesiony sukces pozwoli paszy odzyskać łaskę sułtana i zdobyć upragniony tytuł wielkiego wezyra. Awanturnik podejmował wojnę na własne ryzyko, liczył przy tym na poparcie wielmożów Rumelii i Bośni, wśród których posiadał znaczne wpływy.

Pretekstem do najazdu miała być sprawa kozacka. Już w 1631 r. pograniczni dostojnicy tureccy pisali do kanclerza Zadzika: „Jeśli wy zatrzymacie pokój dawny pragniecie, o ruszenie tych lotrów kozackich z ich wysp konieczne starać się macie, bo póki kozackie ostrowy są i imię czółen ko-

²⁸ Koniecpolski do króla z marca 1633, rkps Bibl. Czart. 611, s. 485.

²⁹ Koniecpolski do króla 3.VIII i 9.VIII z Baru, rkps Bibl. Czart. 128, s. 182 oraz AGAD, Libri legationum, ks. 32, s. 102. O najeździe ordy na Rosję: Koniecpolski do króla 14.VIII z Baru, rkps Bibl. Czart. 128, s. 525 i AGAD, Libri legationum, ks. 32, s. 109. Toż pismo chana w rkps Bibl. Czart. 611, s. 491.

³⁰ Horn, *Skutki ekonomiczne najazdów tatarskich z lat 1605—1633 na Ruś Czerwoną*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1964, s. 91.

³¹ „Regestr wojska tureckiego, które po wojnie chocimskiej z Abazą paszą wyszło, znalezione przy pojmanym Turczynie” w 1633 r. rkps Bibl. PAN w Kórniku, 983, s. 135.

³² Organizacja monarchii wg opisu monarchii tureckiej za Ahmeta I przez Turka Ayny Ali, rkps Bibl. PAN w Krakowie 2257, s. 330.

zackich słyszane będzie, ten pokój trwały być nie może”³³. Abaza celowo przejawiał łupiestwa Zaporozców, by potem usprawiedliwić swą wyprawę jako odwetową akcję za ich napady. „Póki ja na tym pograniczu będę, spodziewam się że pokój trwać będzie” — pisał obłudnie do Koniecpolskiego, życząc nawet Polsce zwycięstwa nad Rosją i przestrzegając przed ordą Kantymira. Skarżył się przy tym mocno na Kozaków, którzy zrabowali kilka wsi i porwali 100 osób do niewoli. „Jeżeli Kozacy znowu na morze wypadną szkodę w państwach cesarza, pana mego miłościwego, będą czynili, musiałbym i ja pomyśleć o tym, jakobym wet za wet oddał” — pisał do hetmana. W obłudnej przyjaźni do Polaków posunął się tak daleko, że przestrzegał nawet Koniecpolskiego przed intrygami posłów rosyjskich namawiających go do ataku na Rzeczpospolitą³⁴. W istocie decyzję o najeździe na Podole podjął już chyba wiosną 1633 r.

Koniecpolski nie ufał obłudnym słowom paszy i przez przyjaznego Polsce hospodara mołdawskiego Mirona Barnowskiego starał się rozszyfrować zamiary tureckiego namiestnika. „To człowiek bardzo roztropny i mądry” — odpisał władca Mołdawii. „Należy poskromić Kozaków, a człowieka jakiego roztropnego do Abazy posłać, który snadnie z niego wyrozumie, jako sobie on pokoju życzy i radby, aby z obojej strony pokoju miłego poddani zażywali”³⁵. Chytry pasza znając propolskie nastawienie hospodara nie dopuszczał go początkowo do swych tajemnic, a gdy rozkazał mu wreszcie podjęcie przygotowań do wyprawy na Polskę, spotkał się z oporem. Intrygi Abazy zawiodły wkrótce Barnowskiego na szafot w Konstantynopolu, a nowy hospodar Mojżesz Mohiła, sprawujący już władzę w 1630 r., nie sprzeciwiał się woli paszy³⁶.

Wkrótce Abaza doniósł Koniecpolskiemu o nowym napadzie Kozaków, którzy zrabowali Mangalię i trzy inne miejscowości. W odpowiedzi hetman obarczył winą za napad Kozaków dońskich, ale w liście do króla wyraził zaniepokojenie z powodu zaostrzającej się sytuacji na południowym wschodzie. „Baczemy to sami — pisał do Władysława IV, że kiedy by nie to swawoleństwo kozackie, żeby się stamtąd nie potrzeba nic nieprzyjaznego obawiać”³⁷. Król również początkowo uważał, że to Zaporozcy zaostrzają stosunki z Turcją i w uniwersałach stanowczo zabronił organizowania wycieczek na Morze Czarne, grożąc surowymi karami „na zdrowiu i na dobrach, tak i na żonach i na dzieciach”.

Tymczasem przejawiając drobne łupiestwo band pogranicznych, Abaza donosił hetmanowi o napadzie kilku tysięcy Zaporozców na Mołdawię oraz

³³ List od Murtazy paszy i Senclara paszy sylistryjskiego do kanclerza przywieziony przez Ali agę i przetłumaczony przez Neandotę Dzierżka, rkps Bibl. Czart. 611, s. 471. W podobnym tonie sformułowany był list sułtana do Władysława IV przywieziony przez Husseina agę i Aleksandra Piaseczyńskiego, tamże. Pełne skarg na Kozaków są też listy innych dostojników Porty w rkpsach Bibl. PAN w Kórniku 1874 i Bibl. Czart. 365, s. 75.

³⁴ Kopia listu Mehmeda paszy sylistryjskiego z Ruszczuka do Koniecpolskiego, miesiąca zilkala (maj) 1633 r., AGAD, Libri legationum, ks. 32, s. 90.

³⁵ Kopia listu Barnowskiego do Koniecpolskiego z Ruszczuka 22.VI, tamże, s. 91 oraz rkps Bibl. Czart. 128, s. 109.

³⁶ Koniecpolski do króla z Baru 25.VI, Libri leg. 32, s. 99 i rkps Czart. 128, s. 174.

³⁷ Koniecpolski do króla 25.VI z Baru, rkps Czart. 128, s. 124 i król do hetmana 9.VII, Libri leg. 32, s. 95.

rzekomym rabunku okolic Konstantynopola przez załogi czajek³⁸. W istocie ostatnia większa wyprawa morska z Siczy miała miejsce w 1630 r. i słusznie uważał Koniecpolski, że Polacy nie dają powodów do wojny. Abaza zaś pisał: „Wasi na morze wyszedłszy państwa cesarza wojują, ludzi ubogich w niewolę obracają, okręty palą, kupców w niwecz obracają. A czemu wy przez szpary patrzycie, czemu także łotrstwo nie zatrzymywacie? O czym wszystkim skargi do cesarza dochodzą i mnie to wbrew idzie, dlatego do Ruszczuka przyszedł do mnie emir cesarski napominając mię: czemu się ty w tej mierze nie poczuwasz i w Ruszczuku leżysz i temu nie zabiegasz? A nad to szczerze wam oznajmuję, iż emir od cesarza poszedł, aby ziemię waszą wojować i mnie wszystkich począwszy od Konstantynopola powiatów ludzi zebrać rozkazano, którzy jeno służbę wojenną służą, co uczyniwszy i Dunaj przeszedłszy, tam z wojskami stanął”³⁹. Koniecpolski odpisał, że Tatarzy popełnili na ziemiach polskich większe zbrodnie, a jednak Rzeczpospolita stara się zachować przyjazne stosunki z Turcją. Zaniepokojony zaostrzającym się konfliktem sejm 1633 r. nakazał podjąć na Ukrainie przygotowania wojenne zlecając to zadanie Koniecpolskiemu⁴⁰.

Dla usprawiedliwienia agresji Abazy szczególnie mocno wysuwał sprawę „palanek”. Były to małe forteczki zbudowane przez Kozaków nad Dniestrem, tuż przy granicy podległej sułtanowi Mołdawii, otoczone fosą, wałem ziemnym i palisadą. Z „palanek” Kozacy istotnie dokonywali wypraw rabunkowych na Mołdawię, sprawa była jednak przez Turków stanowczo przesadzona, bowiem większość miejscowości nad Dniestrem była zamieszkała przez spokojną ludność rolniczą kolonizującą bezludne obszary pogranicza. Władze Porty od dawna domagały się likwidacji wszystkich „palanek”, a więc i osad rolniczych, na co Rzeczpospolita nie mogła się zgodzić⁴¹. Właśnie pod hasłem likwidacji palanek i pomszczenia krzywd ludności z powodu najazdów kozackich rozpoczął Abaza wojnę z Rzeczpospolitą. Stała się ona fragmentem wojny trzydziestoletniej, w której sojusznicy obozu protestanckiego — Moskwa i Turcja — walczyli przeciw prohabsburskiej Polsce.

Postawa dworu sułtańskiego wobec wyprawy Abazy paszy była dość dwuznaczna. Oficjalnie Porta nic nie wiedziała o poczynaniach sylistryjskiego dostojnika. Tymczasem szpiedzy polscy donosili Koniecpolskiemu z Konstantynopola, że całe miasto mówi o zbliżającej się wojnie i tureckich przygotowaniach militarnych⁴². Trudno przypuszczać by sułtan nie wiedział, co dzieje się za bramami Topkapi Sarayu. Prawdopodobnie Murad IV zajął podobne stanowisko, jak niegdyś Zygmunt III podczas samowolnych wypraw magnackich na Mołdawię: nie aprobując oficjalnie najazdu, sprzyjał po cichu ekspedycji, a w razie jej powodzenia gotów był w następnym roku podjąć wielką wyprawę. Na początku sierpnia, gdy wojska Abazy zbierały się na wojnę, Murad IV, jak gdyby o niczym nie wiedząc, posłał do Koniecpolskiego list utrzymany w przyjaznym tonie⁴³.

Koncentrację oddziałów Abazy miał osłonić najazd ordy Kantymira. Już

³⁸ Koniecpolski do króla z 25.VII i z 3.VIII z Baru, Libri leg. 32, s. 99 i 102.

³⁹ *Tamże*, s. 117.

⁴⁰ Dziennik sejmu warszawskiego 1633 r., rkps Czart. 2086.

⁴¹ Kapudan pasza do kanclerza Zadziką, rkps Bibl. Czart. 128, s. 947 oraz Bajran pasza do Zadziką, rkps Czart. 611, s. 520.

⁴² Kopia listu z Konstantynopola 22.VI, Libri leg. 32, s. 103 i rkps Czart. 128, s. 121; Koniecpolski do króla 3.VIII z Baru, Libri leg. 32, s. 102.

⁴³ Libri leg. 32, s. 109.



Ryc. 1. Zamki w Kamieńcu Podolskim, widok od wschodu. Na lewo Nowy Zamek (bastionowy), na prawo Stary Zamek (z basztami).

w uniwersale z Baru datowanym 2.II Koniecpolski przestrzegał szlachtę przed Tatarami. W liście do króla z 25.VI pisał: „O ordzie Kantemirowej przyszły mi z różnych miejsc wraz wiadomości, że już na koniach prawie siedzi gotowa do najazdu”⁴⁴. Hetman przypuszczał, że atak nastąpi szlakiem Wołoskim i w związku z tym zarządził koncentrację wojsk pod Górczyczanami. Po rozpoznaniu kierunku napadu hetman miał ze wszystkimi siłami ruszyć na nieprzyjaciela. Koniecpolski nie był jeszcze pewny najazdu tureckiego i po wyjaśnieniu sytuacji gotów był nawet wysłać część wojska przeciw Rosji. Jakimi siłami wówczas dysponował? Wojska kwarciane, liczące w maju 1632 r. 6040 ludzi, zostały poważnie osłabione odejściem pod Smoleńsk trzech pułków (1800 ludzi): kasztelana kamienieckiego Piaseczyńskiego, Woronicza i Mikołaja Moczarskiego⁴⁵. Uchwała sejmowa z 8.III.1633 r. ustalała liczebność wojska kwarcianego na Ukrainie w sposób następujący:

| | | | | | | |
|---------------|------|---------|------------------|------------|---------|--------------------------|
| husaria | 1200 | koni | żołd za 1 ćwierć | 21 zł. | suma | 25 200 zł |
| jazda kozacka | 1600 | „ | „ | 18 „ | „ | 28 800 „ |
| dragonia | 800 | „ | „ | 18 „ | „ | 14 400 „ |
| piechota | 400 | „ | „ | 9 „ | „ | 3600 „ |
| Razem | 4000 | stawek, | żołdu kwartalnie | 22 000 zł, | rocznie | 288 000 zł ⁴⁶ |

⁴⁴ Libri leg. 32, s. 93 i rkps Czart. 128, s. 124.

⁴⁵ K. Górski, *Historia jazdy polskiej*, Kraków 1893, s. 58.

⁴⁶ Rkps Bibl. Raczyńskich 17, s. 96—97. W rękopisie popełniono błąd matematyczny przy obliczaniu kosztów utrzymania jazdy kozackiej. Liczbę 4000 wojska podał również Koniecpolski w liście do króla 25.VI z Baru, rkps Bibl. Czart. 128, s. 174.

Odliczając 10% na ślepe porcje oficerskie, otrzymamy faktyczną cyfrę 3600 żołnierzy. Sejm uchwalił wówczas również zaciąg 23 000 wojska na wojnę moskiewską. Ponieważ sama kwarta nie wystarczała na utrzymanie wojska kwarcianego, sejm przeznaczył na ten cel również czopowe, podatek od ludności żydowskiej, od miodu i wina. Hibernę mieli żołnierze wybierać koło Bracławia, żywność w województwach kijowskim, bracławskim, ruskim, wołyńskim, podolskim i lubelskim. Na wyżywienie jednego jeźdźcy sejm przeznaczał na kwarta: jedną jałowkę, dwa barany, dwa osmaszki pszenicy, 4 osmaszki żyta, połeć słoniny, 2 osmaszki grochu, pół funta masła, 30 serów, 4 osmaszki ječmienia, 3 kłody owsa, kwartę oliwy, 1,5 osmaszka kaszy, sól, 4 wozy siana dla konia. Normy żywnościowe były wysokie, ale z zaopatrzeniem było znacznie gorzej. Już w czerwcu skarb państwa zalegał z żołdem i głodne wojsko poczęło rabować ludność cywilną. Po wielu zabiegach hetmanowi udało się uzyskać ze skarbu 70 000 zł, ale suma ta nie mogła uregulować wszystkich długów wobec wojska ⁴⁷.

Konieczpolski niewiele pomylił się w ocenie gotowości ordy do najazdu. Odległość z Białogrodu do Kamieńca Podolskiego wynosi w prostej linii ok. 400 km. W granice Polski orda wpadła w nocy z 29 na 30.VI., wymarsz spod Białogrodu musiał więc nastąpić ok. 22.VI. Liczący około 1000—2000 ludzi oddział tatarski pod wodzą nieznanego z imienia zięcia Kantymira ⁴⁸, sforsował Dniestr koło wsi Hrynczuk, o milę na pld.-wschód od Chocimia. „Tatarowie wpadli w podolski kraj, wielki plon ludzi, stąd bydeł zagarnawszy, nazad jednego dnia obrócili” — pisał 5.VII z Halicza poborca podatkowy Golański ⁴⁹. Czambuły rozbiegły się w promieniu 6 mil wokół Kamieńca Podolskiego. Najazd ordy miał nie tylko rabunkowe cele, ale był też formą rozpoznania polskiej obrony ⁵⁰.

Wiadomość o napadzie przysłała do Baru, gdzie przebywał Konieczpolski, zapewne wieczorem 30.VI. Od Kamieńca dzieliła hetmana odległość ok. 90 km. Konieczpolski natychmiast wyruszył z całą jazdą, po drodze dołączyły doń chorągwie przebywające w okolicy. W sumie hetman zdołał zebrać ok. 2000 jazdy ⁵¹, miał więc przewagę liczebną nad oddziałem tatarskim. Wywiad polski prawidłowo ocenił stan sił tureckich zgromadzonych przez Abazę nad Dunajem. Koko Sylistrii pasza miał przy sobie zapewne tylko oddziały swego sandzaku, który na początku XVII wieku obejmował 15 zeamów i 422 timary, mógł więc zmobilizować ok. 800 żołnierzy. Lennicy z pozostałych sandzaków Rumelii jeszcze nie nadciągnęli, wojska z Bośni gromadziły się dopiero pod Belgradem, gospodar mołdawski nie zebrał jeszcze żadnych sił. Dlatego Konieczpolski nie ryzykował, jak pisał Baranowski, gdy podjął decyzję pościgu za ordą w głąb Mołdawii. Obciążeni łupami i jasyrem Tatarzy uchodzili wzdłuż doliny Prutu. Po obu brzegach rzeki wznosiły się skaliste wzgórza, utrudniające marsz, pokryte bukowym lasem, pełne głębokich pieczar. Rozległe stepy na początku lipca pokryte były jeszcze bujną zielenią. Gliniasty

⁴⁷ Konieczpolski do króla z Baru 25.VII Libri leg. 32, s. 99 i rkps Czart. 128, s. 483.

⁴⁸ Baranowski, *Stosunki polsko-tatarskie*, s. 25.

⁴⁹ Horn, *Chronologia i zasięg*, s. 59.

⁵⁰ O napadzie tatarskim: P. Piasecki, *Chronica gestorum in Europa singularium*, s. 463, Wójcicki, o.c., s. 218, Kwiatkowski, o.c., s. 89, Hurmuzaki, t. IV, cz. 2, s. 469.

⁵¹ J. Wimmer, o.c., s. 62, podobnie większość źródeł. Piasecki, Kwiatkowski i Baranowski podają 2500.

grunt, zamieniony przez lipcowe słońce w twardą skorupę, był dogodny dla ruchów kawalerii. Pościg odbywał się w upale sięgającym przeciętnie 25—29°⁵². Jazda Koniecpolskiego ścigała ordę na przestrzeni ok. 200 km, od Baru do Sasowego Rogu koło Stefanesti, leżącego o 70 km na północ od Jass. Odległość tę chorągwie polskie przebyły w ciągu trzech i pół dni, co było zupełnym zaskoczeniem dla nieprzyjaciela. W ucieczce ordyńcy musieli porzucić większość jasyru i bydła. Wieczorem 4.VII chorągwie polskie dopadły Tatarów pod Sasowym Rogiem, w miejscu upamiętnionym dwoma klęskami prywatnych wojsk magnackich w 1612 r. i 1616 r., poniesionymi z rąk Turków i Mołdawian podczas awanturnych wypraw w celu zdobycia tronu gospodarów. Tym razem losy walki potoczyły się inaczej.

Źródła i opracowania polskie podają tylko lakoniczne wzmianki o potyczce⁵³. Orda zapewne odpoczywała po trudach ucieczki. Przednia straż polska szybko rozpoznała położenie nieprzyjaciela i zameldowała o tym hetmanowi. Podczas zwiadu jakiś Wołoch z chorągwi Koniecpolskiego uciekł do Tatarów i ostrzegł ich przed niebezpieczeństwem. Na wieść o nadejściu Polaków zięć Kantymira wysłał przodem resztki jasyru i łupy zdobyte na Podolu, sam zaś z głównymi siłami stawiał czoło kwarcianym, chcąc ocalić zdobycz. Starcie było krótkie. Orda nie wytrzymała zapewne pierwszej salwy i szybko poszła w rozsypkę tracąc kilkunastu poległych. W ręce Polaków wpadł dowódca tatarski, pięciu znacznych murzów oraz kilkunastu innych Tatarów. Straty polskie były minimalne, jednak forsowny pościg kosztował wiele koni. Po walce kwarciani uwolnili jeńców i odebrali bydło oraz konie, a rozproszona orda tym razem wróciła w stepy bez jednego jeńca. Zwycięskie chorągwie polskie wycofały się potem na Podole.

Równocześnie z pochodem ordy pod Kamieniec drobne czambuły tatarskie zapuściły się na Pokucie. Wiadomość o ich napadzie podaje również Golański. „A drugih, którzy byli na Pokucie wpadli — pisał we wspomnianym liście z 5.VII — także pan Łaszcz [Samuel, strażnik koronny] gromił, a teraz z łaski bożej ucichło”⁵⁴. Z treści pisma wynika, że starcie z ordą miało miejsce między pierwszym a czwartym lipca. Jeden z czambułów dotarł aż do powiatu halickiego i grasował tam przez kilka dni. Wiadomość tę podaje Paweł Zalewski w skardze na Bazylego Wysłobodzkiego o najazd na jego dobra w Krynicy „a w niedzielę przed św. Małgorzatą (tj. 10.VII)... podczas trwogi, gdy nieprzyjaciół koronny... w krajach pokuckich szable swe we krwi obywatelów koronnych płukał”.

W liście do hetmana Abaza obłudnie ubolewał z powodu napadu Tatarów, który rzekomo nastąpił wbrew jego woli. W odpowiedzi Koniecpolski zapewnił paszę, że sprawcy najazdu znajdują się już w kajdanach.

W ciągu całego lipca Abaza w dalszym ciągu stał pod Sylistrią, bowiem koncentracja oddziałów tureckich postępowała bardzo opieszale, co w decydującym stopniu zaważyło na losach całej kampanii, dało bowiem hetmanowi

⁵² Teren marszu wg *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego, Bolszoi Sowietzkoj Encyklopedii, Encyklopedycznego Słownika i Cz. Chowańca, Wyprawa Sobieskiego do Mołdawii w 1686 r.*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. IV, Warszawa 1932.

⁵³ Rkps. Bibl. PAN w Krakowie 967, s. 195, *Pamiętniki*, wyd. Wójcicki, s. 218; Piasecki, o.c., s. 463; Kwiatkowski, o.c., s. 89; Baranowski, *Stosunki polsko-tatarskie*, s. 27; N. Jorga, *Geschichte des osmanischen Reiches*, t. III Gotha 1910, s. 387.

⁵⁴ Cytuję za Hornem, *Chronologia i zasięg*, s. 59.

czas na zorganizowanie obrony. Nie mogąc liczyć na powiększenie ilości kwarcianych, Koniecpolski rozpoczął rozmowy z wojewodami licząc na pomoc jednostek wystawionych przez poszczególne ziemie, wzywał też do obozu ochotników i prywatne poczty magnackie. Ściągnął też do Baru kilka chorągwi zaciągu „moskiewskiego”, które zamiast ciągnąć pod Smoleńsk włożyły się pod Lwowem⁵⁵. Władysław IV również szeroko rozesłał uniwersały do wojewodów i magnatów, wzywając ich do organizowania jednostek i przybywania na pomoc Koniecpolskiemu⁵⁶. Nie mając jeszcze pewności czy Abaza zaatakuje Polskę, Koniecpolski posłał na Zadnieprze kilka chorągwi, które wzięły udział w walce z Rosjanami. Trzy z nich — sama husaria — pomaszerowały potem pod Smoleńsk. Hetman nakłaniał również Kozaków do marszu na odsiecz królowi. Zmobilizowane przez niego oddziały zaporoskie bez powodzenia oblegały Putywl, a potem pociągnęły pod Smoleńsk⁵⁷.

Na początku sierpnia Koniecpolski nie znał jeszcze planów Abazy paszy. Przypuszczał, że wódz turecki pomaszeruje pod Oczaków, by pobudować nad Dnieprem nowe fortyfikacje utrudniające Kozakom wyprawę na Morze Czarne lub pójście na Kilię, Białogród i wzdłuż Dniestru uderzyć na Polskę. Donosił królowi, że Abaza „siła czajek” wysłał z Dunaju pod Oczaków dla przeprawy ordy. Już chyba w końcu lipca hetman zaczął budować fortyfikacje koło Kamieńca Podolskiego⁵⁸. W uniwersałach z Baru 6.VIII ostrzegał szlachtę „iż pogaństwo, upatrzawszy czas pogodny i okazję na Rzeczpospolitą wojną moskiewską zabawioną... nie tylko z tatarskimi wojski, ale i tureckimi do państw JKM zmierza i na nie potężnie nastąpić umyśliło”.

Około 10.VIII pasza zwinął obóz pod Sylistrią, przeszedł Dunaj i pomaszerował na północ wzdłuż lewego brzegu rzeki, łącząc się po drodze z wojskami hospodara wołoskiego. W połowie miesiąca wódz polski dowiedział się o kolejnej wyprawie ordy krymskiej na Rosję, ale w dalszym ciągu nie znał jeszcze kierunku natarcia Abazy paszy⁵⁹. W obozie pod Barem trzymał większość kwarcianych, napływającymi licznymi pocztami magnackimi osłonił granicę, rozrzucając chorągwie prywatne szerokim łukiem od Bohu, wzdłuż Dniestru aż na Pokucie, a więc na przestrzeni 400 km. W ten sposób zabezpieczył przeprawy i większe miejscowości. W wypadku rozpoznania kierunku wyprawy Abazy, wojska te można było skupić w centralnie położonym Kamieńcu w ciągu 4—5 dni lub w położonym od niego o 150 km na wschód Raszkowie w ciągu 5—6 dni, podczas gdy nieprzyjaciół mógł dotrzeć do granicy nie prędzej niż za dwa tygodnie. W podobny sposób hetman zorganizował już kordon w 1627 r., gdy bronił Pomorza przed Szwedami⁶⁰. Rozsądkowanie wojska nie tylko osłaniało granicę, ale w dużym stopniu ułatwiała żywy wyżywienie żołnierzy.

14.VIII powrócił do Baru z Konstantynopola goniec polski Nycz. Towarzyszył mu czausz turecki, który przeprowadził z hetmanem szereg rozmów i za-

⁵⁵ Koniecpolski do króla 25.VII i 3.VIII z Baru, Libri leg., ks. 32, s. 99; król do Koniecpolskiego z 27.VIII, rkps Czart. 128, s. 547.

⁵⁶ Król do arcybiskupa Wężyka z 8.VIII, rkps Czart. 128, s. 531.

⁵⁷ W. Gołobucki, *Zaporożskie kozactwo*, Kijów 1957, s. 188.

⁵⁸ Koniecpolski do króla 3.VIII z Baru, Libri leg. 32, s. 102 i rkps Czart. 128, s. 507.

⁵⁹ Koniecpolski do króla z Baru 14. VIII, Libri leg. 32, s. 109 i rkps Czart. 128, s. 183.

⁶⁰ J. Teodorczyk, *Wyprawa szwedzka z Meklemburgii do Prus Królewskich w 1627 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” t. VI cz. 2, s. 143.

pewnił o pokojowych intencjach sułtana. Wkrótce przyjechał również poseł krymski Mehmed Szaw aga, który wyjaśnił stanowisko chana wobec wojny polsko-moskiewskiej. Po tych rozmowach hetman przeniósł swą siedzibę do Kortuzan.

W końcu sierpnia Abaza trzymał wojsko nad Dunajem. Do Turków doszły groźne wieści o przygotowaniach Persów do wojny z Turcją oraz o nadciągającej spod Putywla pomocy kozackiej. Możliwe, że pogłoski te celowo rozpowszechniali liczni agenci Koniecpolskiego przebywający w Kili, Białogrodzie i Sylistrii. Pod wpływem tych wiadomości oddziały wołoskie poczęły rozchodzić się już do domów. Hetman skorzystał z sytuacji i wysłał na rozmowy do sylistryjskiego namiestnika towarzysza swej chorągwi husarskiej, Suliszowskiego. Rokowania nie dały jednak rezultatu, a pasza uwięził nawet hetmańskiego wysłannika.

Na granicy obu państw trwały tymczasem drobne starcia między strzegącymi pogranicza chorągwiami polskimi a orzą budziacką. W końcu sierpnia pod Lisianką za Bohem kwarciani rozgromili podjazd Kantymira i wzięli kilku jeńców⁶¹.

Na początku września Abaza nadal stał z wojskiem koło Galacza i oczekiwał na oddziały kajmakana Bajran paszy. W ciągu miesiąca wódz turecki przebył więc zaledwie 200 km. Spod Galacza pasza rozesał rozkazy do Mołdawian, by znów skupili się pod chorągwie. Ponieważ koncentracja wojsk mołdawskich postępowała bardzo opieszale, Abaza pod grozą kary śmierci nakazał wszystkim żołnierzom stawić się pod znaki hospodara⁶². W uniwersale z 6.IX Koniecpolski ponownie ostrzegał szlachtę „iż coraz bliżej ku państwowi JKM potężne wojsko zmyka, które nam co godzina wyglądać potrzeba”. Przewidywał on, że Turcy pomaszerują na Galacz a następnie wzdłuż Dniestru, toteż zarządził koncentrację części oddziałów koło Raszkowa, by tu osłonić granicę przed nieprzyjacielem. Miał już teraz pod rozkazami prawie 10 000 żołnierzy, w drodze do obozu znajdowały się jeszcze chorągwie podczaszego kijowskiego, ochotnicy i pułk wojska zaporoskiego⁶³.

17.IX niespodziewanie przybył do Kortuzan czausz Abazy paszy z pokojowymi propozycjami. Wysłannik turecki oświadczył, że jeśli Polacy poskromią Kozaków i wyślą wielkie poselstwo do Konstantynopola, to pokój będzie zachowany. Koniecpolski nie wierzył jednak paszy, który nie wypuścił dotąd Suliszowskiego. Szpiedzy donosili hetmanowi, że Abaza to „przebieglec jest i nie trzeba mu nic wierzyć”, zaś wojsko określało go mianem „pies zły i chytry”⁶⁴. „Bo to pokojem ubezpiecza i przyjaźń poprzysięga — pisał wódz polski do króla — a ku państwowi WKM się zmyka i wojsko do siebie kupi i tylko providentia boska zwykła i gotowość nasza odwrócić go może”⁶⁵. Hetman słusznie przypuszczał, że Abaza słysząc o polskich przygotowaniach do obrony stara się tylko uśpić jego czujność, by tym łatwiej uzyskać zaskoczenie. Przed agresją turecką ostrzegał wówczas Koniecpolskiego również wysłannik księcia siedmiogrodzkiego Stefana Bethlena, który donosił iż pasza

⁶¹ Koniecpolski do króla 2.IX z Kortuzan, Libri leg. 32, s. 113 i rkps Czart., s. 218.

⁶² Koniecpolski do króla z 7.IX z Kortuzan, Libri leg. 32, s. 114.

⁶³ Koniecpolski do króla z 17.IX z Kortuzan, Libri leg. 32, s. 115 i rkps Czart. 128, s. 595.

⁶⁴ Kopia listu od podstolego koronnego do podkomorzego lwowskiego z Kamieńca 17.IX, rkps Bibl. Jag. 166, s. 472.

⁶⁵ Rkps Czart. 128, s. 218.

budzyński także koncentruje swe oddziały i wkrótce będzie gotów do marszu ku polskiej granicy.

Dla podkreślenia dobrej woli hetman wysłał do obozu Abazy gońca Boruckiego, licząc szczególnie na pośrednictwo obu gospodarów. Tymczasem wódz turecki ruszył wzdłuż Prutu ku granicom Rzeczypospolitej starym szlakiem Osmana z 1621 r. a nie — jak sądził hetman — drogą nad Dniestrem. Na decyzję Abazy wpłynęła długotrwała susza, która wypaliła stepy i pozbawiła koni świeżej trawy. Dolina Prutu była bogatsza w wodę i miała bardziej soczyste łąki. 1.X Turcy dotarli do Cecory, w przeciągu miesiąca przebyli więc znowu tylko 200 km. Koniecpolski był aż zdziwiony, że Abaza „tak leniwo i późno wychodzi”⁶⁶. Przypuszczał, że powodem powolnego tempa marszu są obchody święta bajramu i spory między paszą i Kantymirem, który długo nie chciał przyłączyć się ze swymi Tatarami do wojsk swojego antagonisty. Ostatecznie orda 8.X wyruszyła z Białogrodu i po kilku dniach marszu przybyła do obozu tureckiego, ale sam Kantymir uchylił się od udziału w wyprawie. Brak tego doświadczanego wodza, doskonale znającego taktykę Polaków, był poważną stratą dla Abazy.

Po rozpoznaniu kierunku marszu nieprzyjaciela hetman odwołał rozkazy ściągające wojsko pod Raszków i sam wyjechał do Łuszyńca, skąd po kilku dniach pobytu udał się do ufortyfikowanego obozu pod Kamieńcem, gdzie stanął się 8.X. Tu w pełnym pogotowiu oczekiwał nadejścia wojsk tureckich. Ale Abaza nie nadchodził. Zniecierpliwiony hetman pisał do króla: „Już powątpiewać mi przychodzi żebyśmy się go w tym miejscu doczekać mieli”⁶⁷. Hetman przypuszczał, że pasza zrezygnował z walki słysząc o polskich przygotowaniach do obrony. Jednak Abaza nie myślał przerywać podjętej już wyprawy i ostatecznie 16.X stanął w dawnym obozie Osmana pod Chocimem⁶⁸. W ciągu 2 tygodni nieprzyjaciel przebył znowu tylko 200 km. Powolne tempo marszu nasuwa przypuszczenie, że Abaza miał poważne trudności z zorganizowaniem wyprawy i musiał po drodze długo wyczekiwać na wielmożów, z których wielu zawiodło i ostatecznie nie stawilo się do obozu. Tak na przykład nie przybył kajmakan Bajran ani też pasza budzyński. Zawiedziony Abaza nie czuł się chyba na siłach do podjęcia wyprawy i zdawał sobie sprawę, że nie osiągnął zaskoczenia strategicznego ani operacyjnego. Na wieść o polskich przygotowaniach do obrony sułtan rozkazał paszy zatrzymać wojsko przy granicy, ale awanturnik nie usłuchał i tego wezwania; działając jednak niezdecydowanie i niekonsekwentnie dawał Polakom czas na zorganizowanie obrony.

Jakimi siłami dysponowały obie strony nad Dniestrem? Wszystkie niemal źródła i dotychczasowe opracowania przeceniały znacznie rzeczywistą liczbę wojsk tureckich⁶⁹. Tylko dwa dokumenty są zupełnie wiarygodne.

⁶⁶ Koniecpolski do hospodara wołoskiego 9.X z Kamieńca, rkps Czart. 128, s. 232.

⁶⁷ List z 15.X, Libri leg. 32, s. 144.

⁶⁸ Sulejman effendi do szejcha Siwasi z Kamieńca, *Katalog dokumentów*, s. 283.

⁶⁹ Relacja więźniów o potędze tureckiej (rkps Bibl. PAN w Krakowie 967, s. 195, rkps Czart. 128, s. 369 i Libri leg. 32, s. 157) wyliczała prawie 22 000 Turków, 14 000 Tatarów, 17 500 Mołdawian i Wołochów oraz 48 dział; *Pamiętniki Wójcickiego*, Piasecki, s. 394, Kwiatkowski podawali 30 000 Turków, 15 000 Tatarów, 10 000 Mołdawian oraz Wołochów; J. Zinkeisen, *Geschichte des osmanischen Reiches in Europa*, t. IV, Gotha 1856, s. 506, szacował siły Abazy

Pietro Foscarini w raporcie do doży weneckiego ocenił liczbę wojsk Abazy na 20 000 (bez Tatarów)⁷⁰, natomiast „Regestr wojska tureckiego przy tym, co u pana Żółkiewskiego, starosty kałuskiego, pojmany” bardzo dokładnie (tylko ze zniekształconymi nazwiskami) wylicza skład armii Abazy następująco⁷¹:

Turcy⁷²

| | |
|----------------------|----------------|
| Abaza | 800 ludzi |
| bej Widyna | 1000 „ |
| Czermeński pasza | 600 „ |
| bej Wizy | 700 „ |
| Akandży | 500 kopijników |
| Madzia Utom | 600 ludzi |
| Szabakan | 400 „ |
| brat Szabakana | 200 „ |
| Szachmet bej | 300 „ |
| Balink | 600 spahisów |
| piechota | 2500 ludzi |
| ochotnicy z Dobrudży | 600 „ |
| janczary | 600 „ |
| semeni | 200 „ |
| Razem | 9600 ludzi. |

Tatarzy pod Orak murzą Husseinem i dwoma innymi synami Kantymira 15 000 ludzi

Mołdawianie pod hospodarem Mojżeszem Mohilą 4300 ludzi

Wołosi pod hospodarem Mateuszem Basarabą 5700 ludzi

Artyleria 30 dział.

W wykazie tym tylko liczebność Tatarów jest przesadzona, bowiem możliwości mobilizacyjne ordy budziackiej nie przekraczały wtedy 5000 ludzi⁷³. Podane w zestawieniu dane dotyczące Mołdawian i Wołochów są identyczne z ilością żołnierzy z tych krajów powracających z wojny chocimskiej⁷⁴, są więc zupełnie wiarygodne. Podobnie 800 ludzi Abazy w zupełności odpowiada danym przytoczonym przez Ayny Alego. Po zredukowaniu ilości Tatarów do 5000, otrzymamy więc 24 600 żołnierzy armii sylistryjskiego paszy, w tym tylko 3200—4000 piechoty (niektóre poczty wielmożów posiadały w swym składzie piechurów). Wojsko to znacznie odbiegało od możliwości mobiliza-

na 60 000, Albrecht Radziwiłł (*Pamiętniki*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1839, s. 180 i *Memoriale rerum gestorum in Polonia 1632—1646*, t. 1, Wrocław — Warszawa — Poznań 1968, s. 220) pisał o 70 000, wreszcie Koniecpolski w liście do króla na podstawie relacji jeńców podał 80 000.

⁷⁰ Hurmuzaki, o. c., IV, cz. 2, s. 473.

⁷¹ Rkps Bibl. Czart. 436, s. 127.

⁷² Termin „Turcy” jest tu raczej umowny, gdyż rdzenna ludność turecka stanowiła w imperium tylko 1/3 ilości mieszkańców całego państwa, a sami potomkowie Osmana w wojskach pogranicznych bejlerbejostw stanowili mniejszość żołnierzy. Większość stanowili sturczeni Serbowie, Albańczycy, Grecy, Bośniacy, Bułgarzy, Czarnogórcy, którzy przyjęli islam i utrzymali się lub awansowali do klasy panującej, a dzierżąc ziemię na zasadach lenna obowiązani byli do służby wojskowej (por. K. Poznańska, *Turcja stara i nowa*, Warszawa 1970, s. 146).

⁷³ O. Górka, *Liczebność Tatarów krymskich i ich wojsk*, Warszawa 1936.

⁷⁴ L. Podchorodecki, *Kampania chocimska 1621 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XI, cz. 1, Warszawa 1965, s. 59.

cyjnych Rumelii i Bośni. Według Ayny Alego Rumelia na początku XVII w. posiada 914 zeamów oraz 8360 timarów i mogła wystawić 20 200 żołnierzy⁷⁵, Bośnia zdolna była zmobilizować 8000—9000 ludzi. Tak więc Abaza przyprowadził zaledwie 1/3 militarnej siły obu bejlerbejstów, daleko mniej, niż sam zaplanował.

Najwyższą wartość w jego wojsku posiadały niewątpliwie oddziały ordy budziackiej, niezwykle ruchliwe, wytrzymałe na trudy, doświadczone w walkach z Polakami, żądne walki i łupów. Ujemną ich stroną była słaba odporność psychiczna na ogień piechoty i artylerii. Wszystkie pozostałe jednostki wyniosły pewne doświadczenie z wojny chocimskiej, część brała udział w kampanii cecorskiej. Sądząc z przebiegu marszu Turcy szli na wyprawę bez entuzjazmu, a w wojsku brak było dyscypliny. Najniższą wartość miały niewątpliwie oddziały obu gospodarów, które szły na wojnę wbrew własnej woli i nie chciały wcale przyczyniać się do wzrostu potęgi Porty, ciemności ludności księstw naddunajskich. Sam Mojżesz Mohiła pisał do hetmana iż „nie rad tej wojnie”⁷⁶. Tylko surowymi groźbami udało się sylistryjskiemu paszy zmusić wojska gospodarów do udziału w wyprawie. Sami Turcy nie mieli zresztą zaufania do Wołochów i Mołdawian i znacznie wyżej cenili sobie posiłki siedmiogrodzkie.

Wojska osmańskie były na ogół biegłe w walce na białą broń, dysponowały jednak niewielką ilością broni palnej, która w XVII w. rozstrzygała już losy bitew. Armia Abazy posiadała dostateczną ilość żywności i amunicji, miała też doskonałe konie, z hodowli których słynął sandżak sylistryjski⁷⁷.

Liczebność armii polskiej jest zgodnie oceniana przez źródła. Zgromadzone pod Kamieńcem Podolskim wojska kwarciane składały się z następujących jednostek⁷⁸:

husaria

| | |
|---|----------|
| Chorągiew hetmana Koniecpolskiego | 210 koni |
| „ podkanclerza kor. Tomasza Zamoyskiego | 100 „ |
| „ woj. brackawskiego Stanisława Rewery Potockiego | 100 „ |
| „ pisarza polnego Mikołaja Potockiego | 100 „ |
| „ starosty kałuskiego Łukasza Żółkiewskiego | 100 „ |
| „ wojewodzica ruskiego Stanisława Daniłowicza | 100 „ |
| „ margrabiego Władysława Myszkowskiego | 100 „ |
| Razem 7 chorągwi | 810 koni |

jazda kozacka

| | |
|--|----------|
| Chorągiew starosty Łukasza Żółkiewskiego | 150 koni |
| „ Jana Odrzywolskiego | 150 „ |
| „ Żółtowskiego | 150 „ |

⁷⁵ Bardzo podobne dane odnoszą się do końca XVI w. — 940 zeamów i 8334 timary (T. Wasilewski, *Historia Bułgarii*, Warszawa 1971, s. 137) i do drugiej poł. XVII w. — 1075 i 8194 oraz 20 688 ludzi (Ricot, *Monarchia turecka*, Słuck 1678, s. 208).

⁷⁶ Gospodar Mojżesz do Koniecpolskiego z 4.X, rkps Rac. 24, s. 23.

⁷⁷ J. Demel, *Historia Rumunii*, Warszawa 1970, s. 188.

⁷⁸ Wg „Wojsku ukraińnemu zapłata ćwierci roku zasłużonego, która ćwierć poczęła się 1.XII.1632 a kończyć się będzie ultima II 1633, rkps Bibl. Ossol. 9532/II, s. 121. Dane te przyjął również Wimmer, *Skarb i wojsko*, s. 62. Imiona dowódców ustalone na podstawie Niesieckiego, Bonieckiego i Uruskiego.

| | | | |
|-------------------|-------------------------------------|------|------|
| „ | Skalskiego | 100 | „ |
| „ | strażnika kor. Samuela Łaszcza | 100 | „ |
| „ | Wawrzyńca Jeżowskiego | 100 | „ |
| „ | Aleksandra Cetnera | 100 | „ |
| „ | Mikołaja Czetwertyńskiego | 100 | „ |
| „ | Jerzego Kruszyńskiego | 100 | „ |
| „ | pisarza polnego Mikołaja Potockiego | 100 | „ |
| „ | Adriana Chocimirskiego | 100 | „ |
| „ | Aleksandra Bałabana | 100 | „ |
| „ | Potockiego | 100 | „ |
| „ | Mikołaja Jordana | 100 | „ |
| Razem 14 chorągwi | | 1550 | koni |

dragonia

| | | |
|--------------------------|-----|------------|
| Regiment Kaspra Denhoffa | 400 | porcji |
| kompania Jana Mariana | 150 | „ |
| „ Lankrotada | 100 | „ |
| Razem | | 650 porcji |

| | | |
|---|-----|-------|
| piechota polska Obucha | 200 | ludzi |
| załoga Kamieńca | 180 | „ |
| Ogółem wojska kwarciane liczyły 3390 stawek żołdu tj. ok. 3050 żołnierzy. | | |

Wojska prywatne ⁷⁹

| | | |
|--|------|------------|
| pułk koniuszego kor. Janusza Wiśniowieckiego | 1500 | ludzi |
| „ woj. krakowskiego i ruskiego Stanisława Lubomirskiego pod namiestnikiem Żarnowieckim | 2000 | „ |
| „ Tomasza Zamoyskiego pod komendą chor. braclawskiego Jana Dzika ⁸⁰ | 1000 | „ |
| „ woj. kijowskiego Janusza Tyszkiewicza | 500 | „ |
| „ ks. Jerzego Zasławskiego | 1000 | „ |
| poczet Hieronima Sieniawskiego | 300 | „ |
| chorągiew Chojskiego | 150 | „ |
| „ Niemierzyca | 150 | „ |
| „ Sieniuta | 150 | „ |
| Razem | | 6750 ludzi |

Pułk Kozaków zaporoskich 1250 „

Całość armii liczyła więc ponad 11 000 żołnierzy „oprócz niezliczonej zgrai służalców tylko do rabunku zdolnej” ⁸¹.

⁷⁹ S. Szymanowski, *Mars sauromatski to jest opisanie różnych ekspedycji od koronacji Władysława IV*, Warszawa 1624, s. 241; S. Twardowski, *Władysław IV, poema wyprawy jest opisujące*, Leszno 1649, s. 264; W. Odymalski, *Żalostna postać korony polskiej, nagrobek pośmiertny na cześć Aleksandra Koniecpolskiego z roku 1659, Pamiętniki o Koniecpolskich*, s. 332—333.

⁸⁰ Chory Zamoyski nie mógł brać udziału w wyprawie.

⁸¹ Piasecki, o.c., s. 394 i Wójcicki, o.c., s. 219 podają 3000 kwarcianych i 8000 wojsk nadwornych; rkps Bibl. Ossol. 188/II, s. 438 „że naszych nad 10 000 nie było”. Kwiatkowski też przyjmuje 11 000, ale liczebność kwarcianych ocenia na 4600.

Ponadto załogę Kamieńca wzmocniło kilkuset mieszczan, chłopów i okolicznej szlachty. Piechota i dragonia wojsk kwarcianych i zaporoskich liczyła 2200 ludzi, ponadto w pułkach magnackich znajdowały się nieokreślone ilości żołnierzy tego rodzaju wojsk. Źródła nie mówią nic o stanie artylerii, sądząc jednak z planu bitwy była ona dość liczna⁸². Sam Lubomirski wyprowadzał ze swych zamków na wojny czasem i po 30 dział, można więc przypuścić, i tym razem zabrał znaczną artylerię⁸³. Dużą ilością dział dysponowała też załoga Kamieńca Podolskiego. W sumie wydaje się, że obrońcy posiadali w tej dziedzinie przewagę nad przeciwnikiem. Wojska kwarciane złożone były w większości ze starego żołnierza, część stanowiły nowe zaciągi powołane pod broń po wybuchu wojny smoleńskiej. W husarii obok zasłużonych już 4 chorągwi mamy 3 nowe: Potockiego, Daniłowicza i Myszkowskiego, w jeździe kozackiej połowę chorągwi stanowiły młode zaciągi, piechota i dragonia złożone były ze starych oddziałów⁸⁴.

Te ostatnie były świetnie wyszkolone i miały za sobą duże doświadczenie bojowe. Większość żołnierzy brała udział w obronie Chocimia w 1621 r., w bitwie pod Martynowem w 1624, Białą Cerkwią w 1626, część uczestniczyła w kampanii cecorskiej 1620 i wojnie pruskiej 1626—1629 r. Gorzej przedstawiał się stan wyposażenia wojska. Państwo zalegało z wypłatą żołdu, a żołnierz musiał żyć z rabunku. Lepiej przedstawił się stan zaopatrzenia prywatnych wojsk nadwornych rekrutujących się z miejscowej ludności: szlachty, mieszczan, chłopów, Kozaków — doświadczonej w długoletnich walkach z Tatarami. Duch w wojsku był doskonały, szczególnie podniosły morale żołnierzy pomysłne wieści spod Smoleńska⁸⁵. Strona polska posiadała przewagę w broni palnej, miała też zdecydowanie lepsze dowództwo. Koniecpolski wyrósł już na najwybitniejszego wówczas wodza polskiego, miał za sobą doświadczenia z kampanii cecorskiej, spod Martynowa, z wojny pruskiej i walk z Kozakami. Szczególnie cenne były nauki wyniesione z wojen przeciwko Gustawowi Adolfowi, w których hetman docenił znaczenie piechoty i artylerii oraz fortyfikacji polowych i począł umiejętnie łączyć siłę ognia z przełamującym uderzeniem jazdy, prowadzić „wojnę szarpaną” ze znakomitym przeciwnikiem. Obronę Ukrainy przed Turkami zorganizował zupełnie samodzielnie, bowiem zaangażowany w wojnę smoleńską król dawał mu całkowitą swobodę działania. Teraz doświadczenia zdobyte w wojnie ze Szwedami miał wypróbować w walce z przeciwnikiem reprezentującym wschodnią sztukę wojenną — ruchliwym, stosującym szybkie manewry na polu bitwy, biegłym w starciu na białą broń, ale słabo zorganizowanym, przeceniającym własne osobiste ponad zespołowe działanie całego oddziału, mało odpornym w walce ogniowej.

Abaza miał za sobą doświadczenia wojen domowych, kampanii chocimskiej, wojen z Persami, nie dorównywał jednak Koniecpolskiemu ani wiedzą, ani talentem wojskowym.

Obóz polski leżał na wzniesieniu, na południe od Kamieńca; dzisiaj znaj-

⁸² Plan bitwy pod Kamieńcem Podolskim, Bibl. Czart., zbiory kart., teczka 122, nr 78.

⁸³ K. Dembski, *Wojsko nadworne magnatów polskich w XVI—XVII w.*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu A. Mickiewicza, Historia nr 1, Poznań 1956, s. 70.

⁸⁴ Wynika to z porównania składu wojsk kwarcianych w 1633 r. ze stanem tych wojsk w 1631/1632 zamieszczonym przez Górskiego, o.c., s. 326.

⁸⁵ Podstoli koronny do podkomorzego lwowskiego 17.X z Kamieńca, rkps Bibl. Jag. 166, s. 472.

duje się tam cukrownia. Z lewej strony, w szerokiej na 150—300 m dolinie płynęła ku Dniestrowi rzeczka Smotrycz. Prawą flankę i tyły obozu osłaniał głęboki na 50—70 m jar tej rzeki, tuż za obozem i zakolem Smotryczy leżało miasto. Od południa i wschodu obóz dostępny był dla nieprzyjaciela. Grunt jest tu miękki, Polacy wznieśli więc szańce i wykopali fosy, na lewym, najbardziej zagrożonym skrzydle, zbudowali czterobastionowy fort otoczony palisadą, silnie obsadzony piechotą i artylerią. Przed obozem „na dwa albo trzy strzelania z łuku... wzgórek jeden sobie szkodliwy postavili, na nim fort potężny i on kompanią Maryanową, także piechotą jegomości pana wojewody ruskiego i armatą dobrze obsadzili”⁸⁶. Stanowiska ogniowe na wałach zostały starannie zamaskowane darnią i krzakami. Między wałem obozowym a fortem zbudowali jeszcze trzy małe, również czterobastionowe forty, otoczone fosą i palisadą, obsadzone piechotą i artylerią. Niewielkie odległości między fortami zapewniały im łączność ogniową. Wznoszący się tu stopniowo teren zmuszał atakujących do nacierania pod górę, dawał też obrońcom możliwość obserwacji całego odkrytego przedpola. Większy las rozciągał się wzdłuż zachodniego brzegu Smotryczy, na południe od obozu. Drugi pas leśny znajdował się w szerokiej dolinie rzeczki Muszy, niecałą milę na zachód od obozu. Okolica była słabo zalesiona; w XIX w. na Podolu lasy zajmowały zaledwie 8% powierzchni. Październik jest w tym rejonie okresem stosownym do prowadzenia działań wojennych. Opady w tym miesiącu są niewielkie i wynoszą średnio 36 mm, temperatury są stosunkowo jeszcze wysokie. Jesienna, sucha pora powodowała znaczny ubytek wody w rzekach, toteż Dniestr był łatwy do sforsowania wpraw. Najdogodniejsze do przeprawy brody znajdowały się pod Chocimiem i Studzianicą⁸⁷. Na miejscu głównego starcia o fort znajduje się dzisiaj kombinat mięsny. Sam Kamieniec posiadał bardzo dobre warunki do obrony wynikłe z wyjątkowo dogodnego położenia na skale, w pętli Smotryczy z trzech stron oblewającej miasto. Od zachodniej strony znajdował się przesmyk szerokości zaledwie 12 m. Całe otoczone murem miasto było praktycznie niedostępne dla nieprzyjaciela z wyjątkiem zachodniego odcinka równiny, gdzie w najwyższym miejscu zbudowane zostały dwie bramy — Lacka i Ruska — broniące dostępu do Kamieńca, posiadające kryte galerię dla strzelców, służę służące do spiętrzania wody w razie niebezpieczeństwa i mogące prowadzić krzyżowy ogień do nacierającego wroga. Za bramami stały jeszcze stare baszty i umocnione domy mogące służyć oparciem dla obrońców nawet po utracie obu bram. Na wyniosłej skale zagradzającej dostęp do obu bram wznosił się Stary Zamek z ośmioma basztami połączony z miastem mostem przerzuconym nad niskim przekopem przez przesmyk. Między ramionami rzeki zbudowany został później Nowy Zamek — długi na 100 m wał skierowany frontem ku zachodowi i wzmocniony skarpami oraz kontrskarpami. Oba zamki obsadzone były przez piechotę, mieszczan, szlachtę i okolicznych chłopów oraz kilka chorągwi jazdy Koniępcolskiego.

⁸⁶ Koniępcolski do króla po bitwie, rkps Czart. 128, s. 149.

⁸⁷ Mapa brodów i przejść strategicznych na Dniestrze, Chowaniec, o.c., s. 118. Opis terenu na podstawie: J. Woliński, *Oblężenie Kamieńca w 1672 r.*, „Zeszyty Naukowe WAP, Seria Historyczna”, nr 14 (44), Warszawa 1956, s. 186; Plan bitwy pod Kamieńcem Podolskim w 1633 r. Zbiory Kartograf. Bibl. Czart., t. 122, nr 78, Plan okolic Kamieńca, tamże, t. 122, nr 80; mapy Ukrainy z pracy K. Skórewicza, *Terytorium Ukrainy w świetle kartografii*, Warszawa 1939 oraz autopsji dokonanej w październiku 1971 r.

19. X orda budziacka przeprawiła się przez Dniestr koło Chocimia, 20 km na południowy zachód od polskiego obozu. Następnego dnia rano Tatarzy, pod osłoną lasku rosnącego nad Smotryczą, pomaszzerowali na wschód, potem przeszli jar rzeki dróżką koło wsi Smiklijowice, skrzyli na drogę wiodącą ku Kamieńcowi i wyszli na otwartą przestrzeń przed umocnieniami wojsk koronnych. W natarciu wzięło udział kilka tysięcy ordyńców⁸⁸, zapewne wszystkie siły Orak murzy i synów Kantymira. Pierwszy rzut ruszył na obóz polski, drugi ukryty został prawdopodobnie w jarze Smotryczy. „Wywiódłem i ja wojska WKM przeciwko niemu, ale dla niezmiernego wiatru i srogięgo losu Minerwy, puszczać wojska nie chciałem, przy fortelach go [nieprzyjaciela] trzymając, a strzelbą tak ręczną jako i dział nieprzyjaciela zrażać nie bez szkody onego”⁸⁹. Jak pisał Mikołaj Ostrogski „harc był potężny”, straty z obu stron musiały więc być znaczne. Prawdopodobnie Abaza pasza z grupą dowódców przeprowadzał rozpoznanie walką⁹⁰, natomiast Koniecpolski celowo nie ujawnił ukrytych stanowisk obsadzonych piechotą i artylerią. Po południu Tatarzy wycofali się z pola bitwy. Rozpoznanie nie wypadło chyba dla Turków pomyślnie, skoro Abaza zdecydował się podjąć rokowania.

Tego dnia obaj gospodarowie przystali do Koniecpolskiego listy z propozycją mediacji. Wysłannikami lenników tureckich byli: stolnik wołoski Grama i Mołdawianin Sema Logofet. Zebrani na naradę wyżsi oficerowie i komisarze skłaniali się do podjęcia rozmów, dlatego hetman przyjął gości uprzejmie, a odpowiedź sformułował w przyjaznym tonie. Stwierdził, że wkroczenie Turków do Mołdawii jest aktem wrogim Rzeczypospolitej, podobnie jak przetrzymywanie przez Abazę posła Suliszowskiego, dla dobra pokoju domagał się więc wycofania wojsk osmańskich znad granicy. Choć Koniecpolski zdecydowany był na zbrojną rozprawę, działał zgodnie z instrukcjami króla i senatorów domagającymi się utrzymania pokoju i podjęcia walki tylko w ostateczności. Dlatego wysłał do Chocimia towarzyszy swojej chorągwi: Grotowskiego i Wielowiewskiego. „Sam gospodar świadkiem, żeśmy świątobliwego [pokoju] trzymali i najmniejsza się szkoda państwu cesarza jegomości nie stała — pisał w instrukcji — Bo lubo my wiedzieli dobrze o nieprzyjaznych zamysłach Abazy paszy, samych jednak granic koronnych pilnowaliśmy, mając w rękach okazję czynić to, co by państwu cesarza jegomości zamieszać, niżby był Abaza pasza wojsko zgromadził, albo u Dunaju stanąć mógł, ale przysięgi łamać nie chcieliśmy... tedy nie jest z nas [tj. winy Polaków] przyczyna... że się ten pokój wzruszył... gdy wojska z obojej strony powrócą, stanie on [pokój] w terminach swoich dawnych” — pisał na zakończenie⁹¹. Obok misji dyplomatycznej obaj wysłannicy otrzymali zadania zwiadowcze — mieli spenetrować obóz turecki, rozpoznać stan sił przeciwnika, jego uzbrojenie itp.

Hospodarowie podczas konfliktu polsko-tureckiego zajęli dość dwuznaczną postawę. Mojżesz Mohiła w korespondencji z hetmanem donosił o posunięciach i planach paszy, ruchach wojsk, sabotował też wyraźnie rozkazy

⁸⁸ S. Żurowski, *Żywot T. Zamoyskiego*, Lwów 1860, s. 149.

⁸⁹ Koniecpolski do króla po bitwie, *Libri leg.*, ks. 32, s. 149 i rkps Czart. 128, s. 149.

⁹⁰ *Diariusz Mikołaja Ostrogskiego, Pamiętniki o Koniecpolskich*, s. 270.

⁹¹ Instrukcja dana p. Grotowskiemu do jaśnie wielmożnego hospodara ziemi mołdawskiej w obozie pod Kamieńcem 21.X.1633, rkps Czart. 128, s. 254; Bogdan, o. c. II, s. 603.

sylistryjskiego dostojnika, przez co naraził się Porcie i w rok później został usunięty z tronu. Protegowany przez Abazę Mateusz Basarab również był przeciwnikiem wojny.

21. X „zaraz się wojska tatarskie ukazować poczęły, z którymi kilka godzin aż do wieczora szczęśliwą i uciесzną zabawkę my mieli i spędzony z pola poganin sromotnie ustępować musiał”⁹². O sukcesie Polaków zdecydował kontratak kilku chorągwi kozackich jazdy kwarcianej, którą hetman rzucił na ordynców. I tym razem nieprzyjacieli ponosił znaczne straty. Polacy wzięli pierwszych jeńców⁹³.

W sobotę 22.X obaj polscy posłowie zostali wezwani przed oblicze paszy. „Posłów naszych już na koń wsiadając kazał do siebie zawołać, comiter ich traktował, pytał się o zdrowie JMPana hetmanowym, kazał powiedzieć, żeby nie miał za złe, że nań z wojskiem następuje, bo mu cesarz kazał ostre emirami dla wielkich insolentii kozackich, jednak jeśli kozaki poskromią, słobody [palanki] poznoszą, których się dość narobiło, posła wielkiego posła, a samemu Abazy w nagrodę symptom belli pieniędzy cokolwiek dadzą, on odstąpi z wojskiem, na które puncta [polską odpowiedź] z wojski w polu czekać miał, na koniec już inszych kondycji odstępował, jedno tylko datku mocno się upomniał, o co gospodarowie sollicite prosili”⁹⁴. Abaza żądał też podarków dla sułtana i obu gospodarów, a według źródeł tureckich dopominał się nawet... przyjęcia wiary mahometańskiej przez Polaków⁹⁵. Posłowie wrócili do swojego obozu, a Abaza miał pozostać w polu i czekać odpowiedzi. Koniecpolski nie myślał iść na żadne ustępstwa.

„Gdy w ten sposób [Polacy] nie dawali wyraźnej odpowiedzi, Abaza pasza oświadczył im, że takich czynów niezgodnych z pokojem i przymierzem, jakie oni popełnili, nie dopuścił się jeszcze żaden władca i że wobec tego Porta sprzymierzy się z Moskwą przeciwko Polsce i zemści się na niej za to, a wówczas poczuje potęgę padyszacha”⁹⁶.

Po porannej modlitwie armia turecka przebyła rzekę wpływ przez bród znajdujący się obok Chocimia. W obozie została zapewne ciężka artyleria i po dwie osoby na straży w każdym namiocie. Turcy maszerowali drogą uprzednio przebytą przez Tatarów, aż wyszli na otwarte pole przed polskim obozem. Kolumna musiała być długa, toteż czołowe oddziały po przejściu jaru Smotryczy koło Smiklijowic zatrzymały się, czekając na pozostałe jednostki. Na równinie między Smotryczą a Muszą wojska tureckie poczęły rozwijać się w linię bojową. Marsz trwał 5 godzin⁹⁷, żołnierze i konie musieli więc odczuć jego trudy. W południe Turcy pojawili się przed polskim obozem. Maszerujące na czele kolumny oddziały Abazy po krótkim odpoczynku ruszyły od frontu na stojące już przed obozem polskie chorągwie, postępujący za nimi Wołosi, Mołdawianie i janczarzy zajęli lewe skrzydło, ukryci w dolinie Muszy Tatarzy wraz z jazdą beja Widina zaatakowali armię Koniecpolskiego z prawej flanki⁹⁸.

⁹² Koniecpolski do króla 27.X z Kamieńca, Libri leg. ks. 32, s. 149.

⁹³ Transactia z Abazą paszą, Bibl. Rac. 24, s. 24.

⁹⁴ Pamiętniki Koniecpolskich, s. 271.

⁹⁵ Sulejman efendi do Kenana paszy z Kamieńca 23.X, *Katalog dokumentów tureckich*, s. 282.

⁹⁶ *Tamże*.

⁹⁷ Hasan do przebywającego w Konstantynopolu na galerach Ahmeda beja, *tamże*, s. 285.

⁹⁸ Wójcicki, *Pamiętniki*, s. 219; Hammer, o.c., s. 176; Kwiątkowski, o.c., s. 94.

Przed bitwą wódz polski dokonał reorganizacji wojska i podzielił je na pułki: hetmański, starosty kamienieckiego Mikołaja Potockiego, koniuszego koronnego Janusza Wiśniowieckiego, starosty kałuskiego Łukasza Żółkiewskiego, wojewody kijowskiego Tyszkiewicza, Lubomirskiego, margrabiego Myszkowskiego, starosty żydaczowskiego Jana Odrzywolskiego i wojewody braclawskiego Stanisława Potockiego. Liczną prawdopodobnie piechotą Zamoyskiego i Zasławskiego obsadził umocniony obóz, jazdę ich oddał zapewne pod komendę Myszkowskiego lub Odrzywolskiego. Na prawym skrzydle, na niewielkim stoku zajął miejsce pułk piechoty zaporoskiej oraz Wiśniowiecki z jazdą, piechotą i artylerią. Pozycje obu pułków zostały tu osłonięte dwoma szancami. W drugim rzucie stanął pułk Tyszkiewicza, w trzecim Żółkiewskiego. W centrum komendę objął starosta kamieniecki Mikołaj Potocki, w drugim rzucie zajął miejsce pułk hetmana, a w trzecim Lubomirskiego. Między pierwszym a drugim rzutem znajdowało się stanowisko dowodzenia Koniecpolskiego. Wysunięte do przodu trzy forty broniły tu dostępu nieprzyjacielowi w głąb polskich stanowisk. Na lewym skrzydle zajął pozycje pułk Stanisława Potockiego, za nim Odrzywolskiego i Myszkowskiego. Między pierwszym rzutem a następnymi wznosił się tu również fort, drugi zbudowany został na rogu obozu. Głęboki jar Smotryczy w pełni zabezpieczał prawą flankę przed oskrzydleniem, natomiast lewa narażona była na to niebezpieczeństwo. Dlatego hetman wysunął w tym miejscu przed obóz dwa taborki z piechotą, zwrócone frontem ku wschodowi. Całe zresztą lewe skrzydło przygotowane było do zmiany frontu. Miał on ok. 1,5 km szerokości i prawie 1 km głębokości. Ustawienie takiego szyku świadczy, że Koniecpolski postanowił stoczyć bitwę obronną wykorzystując warunki terenowe, fortyfikacje polowe oraz siłę ognia piechoty i artylerii. W podobny sposób przed 12 laty Chodkiewicz bronił Chocimia wykorzystując do tego walory polskiej jazdy. Koniecpolski znał dobrze przebieg obrony, chociaż przebywał wówczas w niewoli tureckiej. W armii hetmana znajdowało się wielu uczestników kampanii chocimskiej, mógł więc wódz polski oprzeć się na ich doświadczeniach, a także własnych wyniesionych z wojny pruskiej.

Bitwę pod Kamieńcem Podolskim można podzielić na trzy fazy:

1. atak Turków na polskie forty w centrum
2. natarcie Wołochów, Mołdawian i janczarów na prawe skrzydło
3. włamanie Tatarów oraz jazdy beja Widyna w lewą flankę i kontratak jazdy polskiej.

„Z okrzykiem: uj! wielotysięczne wojsko Abazy paszy, pewne siebie szło na Polaków, a oni [wysunięci do przodu harcownicy] uchodzili do pobudowanej przez nich zasadzki. Kiedy oni doszli do zasadzki, z dwóch-trzech miejsc do Turków wyrzucili z dział, od wyrzutałów których tam zdechło 7000 mużłmanów”⁹⁹. Turcy musieli zauważyć palisadę, nie docenili chyba jednak siły ogniowej fortu. Ormiański kronikarz ze wschodnią przesadą przeceniał liczbę poległych nieprzyjaciół, należycie oddał jednak wrażenie piorunującej salwy z zamaskowanych stanowisk. Abaza wycofał zmieszane oddziały i ponownie uszykował je do walki, wysuwając do przodu piechotę i artylerię. Zamiast szukać jednak rozstrzygnięcia na innym odcinku podjął natarcie na polskie fortyfikacje. Wkrótce na największy fort polski spadł grad pocisków. Piechota i spieszona jazda „resolutia do samej palisady następowała, chcąc

⁹⁹ *Pamiętniki pismienności Wostoka*, s. 265.

go (fort) znosić, ale za każdą razą z wielką szkodą i hańbą swoją uchodzić musieli”¹⁰⁰. Pozostałe dwa forty wspierały swoim ogniem dzielnie walczącą załogę dowodzoną przez rotmistrza Żarnowieckiego. Hetman nie ruszał pułków jazdy stojących w centrum i posługiwał się jedynie harcownikami, którzy podpadając z flanki, niepokoiłi atakujących Turków. Bitwa o fort przyniosła napastnikom poważne straty. Wszystkie źródła polskie zgodnie podają, że w tej fazie walki Turcy stracili 500 zabitych i jeszcze więcej rannych. Po tej porażce Abaza wycofał z walki większość oddziałów w centrum i pozostawił na polu bitwy tylko harcowników. Drobne starcia w centrum trwały aż do zmierzchu, ale nie miały już żadnego wpływu na przebieg bitwy, podobnie jak pojedynek ogniowy artylerii zakończony zresztą sukcesem polskich baterii. Przedłużając walkę w centrum, Abaza skupił tu uwagę Polaków i spowodował zwrócenie się całego frontu wojsk koronnych ku południowi, co mogło mieć potem fatalne następstwa.

Główny ciężar walki przeniósł się teraz na skrzydła. Zsynchronizowane z natarciem na forty uderzenie jazdy tureckiej ruszyło z flanki na pułk Stanisława Potockiego, jednak chorągwie polskie sprawnie zmieniły front i odparły napastników. Równocześnie Wołosi i Mołdawianie, „jak bydło do boju pędzone” szablami Turków, uderzyli na pułk koniuszego Wiśniowieckiego. Nie dysponowali niemal bronią palną i z gołymi szablami szli na ziejące ogniem szańce prawego skrzydła. Rażeni celnymi pociskami, szybko załamali się i „tył podali”.

W czasie tego starcia janczarzy zeszli w dół szerokiego w tym miejscu jaru i usiłowali obejść prawe skrzydło Polaków oraz wydostać się na ich tyły. W ślad za nimi ruszył wnet oddział spahisów przysłany tu przez Abazę dla wsparcia niepewnych wojsk hospodara. Gdy wdrapujący się pod górę janczarowie natknęli się na piechotę koniuszego oraz Zaporozców i nawiązali walkę, spahisi obeszli walczących poprzecznym jarem, wydostali się już za pierwszą linią polskich stanowisk. Tu natknęli się na kompanię piechoty koniuszego pod por. Swarszewskim oraz baterię artylerii pozostawioną na tyłach przez przezornego Wiśniowieckiego. Ogień żołnierzy polskich zepchnął janczarów w przepaść, za uciekającymi zsunęli się w dół piechurzy, którzy zdołali nawet znieść w głąb jaru armatkę polową. Część janczarów została wystrzelana na dole, reszta w popłochu uszła z pola bitwy¹⁰¹. Teraz z kolei „księżę kozaków zaporoskich i piechotę swoją zemknął skałą w bok nieprzyjacielowi, skąd go mocno uszkodzono”¹⁰². Rażeni z lewej flaki Wołosi i Mołdawianie szybko wycofali się z pola walki.

Przed wieczorem Tatarzy wraz ze spahisami beja Widyna pomknęli niepostrzeżenie doliną Muszy na północ i skręciwszy nagle w lewo, wyszli poprzecznym jarem na górę i niespodziewanie uderzyli z flanki na oddziały trzeciego rzutu. Przestrzeń od krańca doliny do lewego skrzydła polskiego nie wynosiła więcej niż 1,5 km, nieprzyjaciel przebył więc ją w 6–8 minut i „z resolutią wielką nastąpił”. Uwaga wojsk koronnych zwrócona była wówczas na walkę w centrum, pułk Odrzywolskiego nie zdążył więc prawdopodobnie zmienić frontu i uległ zaskoczeniu i zmieszaniu. W zamęcie Tatarzy rozerwali taborek z piechotą i wdarli się na tyły pułku Lubomirskiego, do-

¹⁰⁰ Koniecpolski do króla po bitwie, *Libri leg.*, ks. 32, s. 149 i rkps Czart. 128, s. 149.

¹⁰¹ *Transactia z Abazy paszą*, s. 25.

¹⁰² *Diariusz Mikołaja Ostroroga*, s. 272.

wodzący nim w zastępstwie Żarnowieckiego namiestnik Maksymilian Brzozowski dał się zupełnie zaskoczyć. Artyleria i piechota strzegące obozu i czwartego fortu nie mogły otworzyć ognia w obawie przed ranieniem własnych chorągwi zmieszanych z atakującymi Tatarami. „Nieprzyjaciół przytarł potężnie na nich, gdzie się niektóre chorągwie ladajako stały, wielkie się pomieszanie stało, tak że już w pół wojska naszego [poganie przeniknęli], aż pod chorągwią samą pana starosty kałuskiego [Żółkiewskiego] Turczyzna mężnie się broniącego pojmano”¹⁰³.

Tatarzy wdarli się w drugi taborek, zdobyli też polskie chorągwie¹⁰⁴. W niebezpieczeństwie pierwszy zorientował się rotmistrz Krzysztof Wichrowski, który skoczył ze swą chorągwią na pomoc, za nim uczynił to Stefan Potocki zmieniający front swego pułku. Koniecpolski znajdował się w tym momencie za pierwszą linią wojsk w centrum. Widząc niebezpieczeństwo przypadł do zmieszanych chorągwi Lubomirskiego, szybko przywrócił porządek i rzucił do przeciwnatarcia jazdę swego pułku, która sprawnie zmieniła front o 180°. Po odpłynięciu zmieszanych chorągwi sprzed szanów i fortu otworzyła ogień piechota i artyleria. „Lubo był nieprzyjaciół z wielką furją wsparł naszych, ale gdy tak z obozowych wałów jako i polnej reduty wzięto go w bok strzelbą, nasi się też poprawili i insze następowały posiłki, gdzie też i ja sam przypadł, wsparty mężnie nieprzyjaciół wiele trupa i przednich ludzi na placu zostawił” — pisał potem hetman do króla¹⁰⁵. Pułki Myszkowskiego i Potockiego po zmianie frontu, uderzyły w kierunku szanów i odcięły ordę od reszty wojska¹⁰⁶.

Koniecpolski oszczędnie szafował siłami i nie wprowadzał do walki drugiego ani trzeciego rzutu. Hamował nawet zapal wojska, które uniesione sukcesem rwało się do walnej bitwy. Wcześniej zapadające ciemności (godz. 16,20) i „kurzawa tak sroga, że jeden drugiego widzieć w obozie nie mógł”, skłaniały polskiego wodza do ostrożności.

Odparty na całej linii Abaza zarządził odwrót. Nocą Turcy powrócili do obozu nad Dniestrem, sam pasza z niewielkimi siłami pozostał na północnym brzegu. Trwająca blisko 5 godzin bitwa przyniosła nieprzyjacielowi dotkliwe straty. Padł bej Wizy Ali, zięć, brat i syn Kantymira oraz kilkuset (700—800) żołnierzy, inszych odważnych junaków wiele szwanków odniosło, wiele się żywcem w ręce [polskie] dostało... Pod samym Abazą konia zabito i palec wielki u lewej ręki ustrzelono”¹⁰⁷.

Ranny był też siostrzeniec paszy Ipszir „wielkiej dzielności młodzieniec”, o którym sądzono w polskim obozie, że poległ. Zabity koń Abazy kosztował podobno 1000 zł. Straty polskie były minimalne, nie poległ żaden ze znaczniejszych oficerów.

Bitwa pod Kamieńcem Podolskim wykazała zdecydowaną wyższość nowej

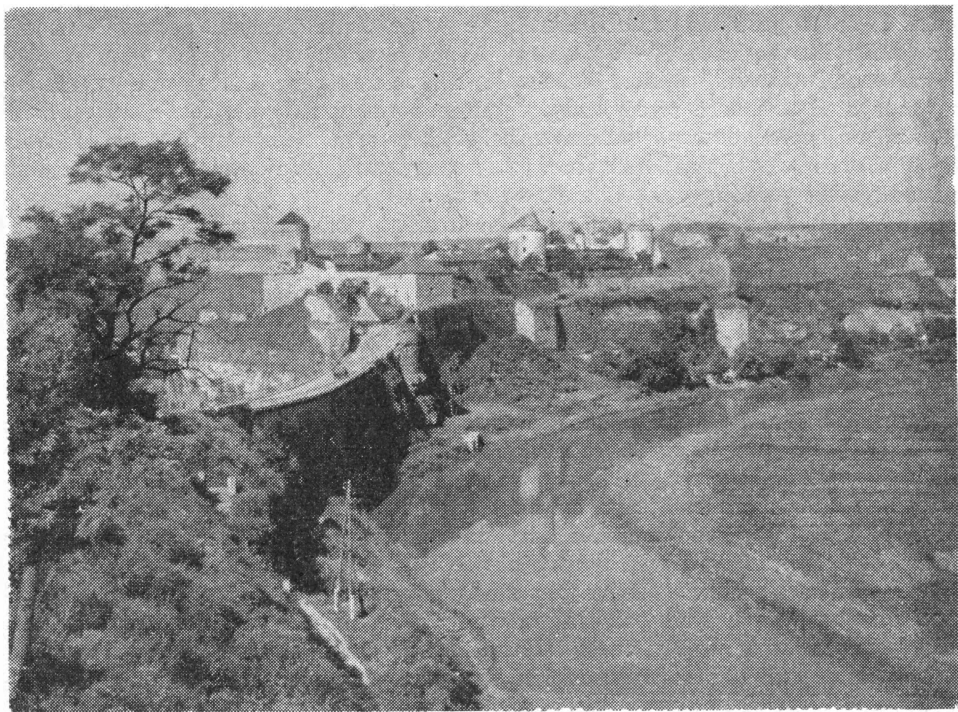
¹⁰³ Tamże, s. 272, podobnie *Żałosna postać Korony Polskiej, nagrobek pośmiertny na cześć Aleksandra Koniecpolskiego z 1659 roku w: Pamiętniki o Koniecpolskich*, s. 333.

¹⁰⁴ Hasan do Ahmeda beja, *Katalog*, s. 285.

¹⁰⁵ Libri leg. ks. 32, s. 151.

¹⁰⁶ Wynika to ze słów Albrechta Stanisława Radziwiłła: „I tak Turcy z wałów naprzód od naszych ręczną strzelbą i działami rażeni byli, potem od naszych okrażeni, cofnąć się musieli z wielką swoich szkodą” (*Pamiętniki*, t. I, Poznań 1838, s. 180).

¹⁰⁷ Koniecpolski do króla po bitwie, Libri leg., ks. 32, s. 152; Lechacija, o. c., s. 265.



Ryc. 2. Zamki w Kamieńcu Podolskim, widok od północy. Na lewo Stary Zamek, na prawo w głębi Nowy Zamek.

taktyki nad wschodnim sposobem wojowania, opartym na szybkości jazdy, ataku z białą bronią i osobistej odwadze żołnierzy. Podczas całej walki tylko raz doszło do klasycznego starcia wręcz, gdy Tatarzy niespodziewanie wpadli na tylne rzuty lewego skrzydła. Początkowy sukces ordy był jedynie rezultatem braku czujności ze strony Polaków. W centrum atakująca jazda turecka niespodziewanie dostała się pod lufy dział i muszkietów i bitwa przekształciła się w walkę ogniową, na prawym polskim skrzydle szable Mołdawian i Wołochów okazały się bezsilne wobec szarż i ognia piechoty koniuszego oraz Zaporozców. Janczarzy ponieśli klęskę również w walce ogniowej, która zdecydowała o przebiegu całej bitwy. „A radbym to widział owych — pisał po bitwie Ostrogski — co mówią, że siła na proch wydajemy, pewniem, żeby tu był, to na tyle drugie [by] postąpił”. Bitwa wykazała pogłębiający się kryzys wojskowości tureckiej, zacofanie techniczne armii Osmanów, przestrzasość jej taktyki.

Konieczpolski po mistrzowsku, zgodnie z planem rozegrał całą bitwę. Narzucił przeciwnikowi teren i taktykę walki, zmusił do ataku na szançe, zaangażował przeciw Turkom nieznaczną część swych wojsk, nie ruszył odwołów, w porę spostrzegł niebezpieczeństwo i dla jego likwidacji wykorzystał przełamującą siłę kontratakującej jazdy, najwięcej „strzelbą nieprzyjaciela psował”, w pełni wykorzystał doświadczenia wojny przeciw Szwedom. „Przyznaćby to i nieprzyjaciel musiał JMP hetmanowi, że strenti ducis i fortis militis odpracował powinność narażając się i sam” — z uznaniem pisał Ostro-

gski. „Ale to jest największa i miejsce takie obrał i szyki postawił, że nie mogła Rzplita periclitari”¹⁰⁸.

Abaza wykazał osobistą dzielność na polu bitwy, umiejętnie starał się wykorzystać szybkość swej jazdy, zgodnie z zasadami wschodniej sztuki wojennej próbował osaczyć przeciwnika, był jednak bezradny wobec polskiej taktyki, nie wyciągnął wniosków z wojny chcimskiej, dysponował zresztą za małą siłą ognia, by pokusić się o sukces.

Starając się ująć przed gniewem sułtana za pośrednictwem swoich urzędników rozesłał po całej Turcji listy z wieściami o wspaniałym zwycięstwie. Tak na przykład Sulejman efendi pisał do szejka Siwasu: „wojska muzułmańskie... odniosły zwycięstwo ścinając głowy 700—800 niewiernym, biorąc języka i zdobywając 40 sztandarów”, trzeciemu zaś wezyrowi, Kenanowi paszy donosił: „Padło kilka tysięcy niewiernych, zwycięzcy zdobyli wiele dział i strzelb, a sami stracili 5—10 ludzi [!] i koni”¹⁰⁹. Porwanych z okolicznych wiosek 100 chłopów kazał Abaza przebrać w stroje polskich żołnierzy i jako jeńców wojennych odesłał do Murada IV, podobnie uczynił z jakąś urodziwą dziewczką wiejską, którą przebrał w drogie stroje i kazał udawać córkę Koniecpolskiego. Z czasem jednak i do Porty dotarły prawdziwe wieści z pola walki. Kuzuk Sulejman w liście do Kenana paszy napisał: „Bodaj byśmy nie doczekali więcej na takowej być wojnie”¹¹⁰.

Nazajutrz po bitwie Abaza przysłał posłów od obu gospodarów z zapewnieniami przyjaźni, sam przysłał nawet list do Koniecpolskiego, w którym całą winę za konflikt składał na Kozaków. Hetman odpisał, że w tym roku tylko kilkanaście czajek zaporoskich wypłynęło na morze, co nie mogło spowodować wojny i tylko przekonanie paszy o bezbronności Rzeczypospolitej oraz namowy posłów moskiewskich skłoniły go do podjęcia wyprawy. Aby nie zaostrzać jednak konfliktu i umożliwić rokowania, Koniecpolski nie ścigał nieprzyjaciela i pozwolił Turkom na spokojny odwrót wzduż Dniestru. Cały gniew za niefortunną wyprawę Abaza postanowił teraz wyładować na pogranicznych „palankach”, licząc że zdobyciem kilku małych miejscowości zdoła nadać rozgłos wielkiego zwycięstwa i uchronić w ten sposób swoją skórę przed gniewem sułtana, jeśli wykryją się kłamstwa o rezultacie bitwy pod Kamieńcem.

Tymczasem porażka wywołała ferment w tureckim obozie. W ciągu kilku dni większość Mołdawian i Wołochów zdezerterowała, cała orda budziacka rozeszła się po okolicy za rabunkiem, przy Abazy pozostało zaledwie 13 000—14 000 żołnierzy. Wódz turecki z Chocimia pomaszerował teraz w dół Dniestru, a po pięciu milach stanął naprzeciw Studzianicy, pogranicznego miasteczka wojewody braclawickiego Stanisława Potockiego. Przez znajdujący się w pobliżu bród pasza przeprowadził na polską stronę część swoich oddziałów z Ipszir Mustafą i agą Sulejmanem na czele. 24. X Turcy zaatakowali miasteczko¹¹¹. Studzianica była wówczas typową „palanką” otoczoną wałem, fosą i palisadą. Posiadała 8 drewnianych wież obsadzonych przez mieszczan oraz okolicznych chłopów i Kozaków — w sumie kilkuset ludzi posiadających znaczną ilość broni palnej, ale niewiele amunicji. Podczas bitwy pod Kamieńcem przypadkowo zebrana załoga dokonała wypadu na Turków i uderzyw-

¹⁰⁸ *Pamiętniki o Koniecpolskich*, s. 272.

¹⁰⁹ *Katalog dokumentów tureckich*, s. 283.

¹¹⁰ Kuzuk Sulejman do Kenana paszy, rkps Bibl. Rac. 24, s. 31.

¹¹¹ Żurkowski, o. c., s. 153.

szy niespodziewanie z doliny Muszy, zagarnęła nieco koni juczych, mułów oraz pojmała lub wymordowała garść czeladzi pilnującej zwierząt¹¹².

Początkowo napastnicy zepchnęli obrońców z palisady i poczęli wdzierać się do miasteczka, jednak energiczny kontratak zepchnął nieprzyjaciela z wałów i zmusił do ucieczki. W walce padł pasza Kiajajeri, dowódca rotы jan-czarów z Adrianopola¹¹³. Następnego dnia wojska Abazy ponowiły atak, ale i tym razem bez powodzenia. Dopiero po trzech dniach walki, gdy obrońcom zabrakło już amunicji, Turcy miasto „dobyli, spustoszyli, wysiekli, z wielką jednak ludu swego pogańskiego szkodą”. Źródła polskie z przesadą oceniały straty nieprzyjaciela na 1000 zabitych¹¹⁴. W spalonym miasteczku Turcy porwali do niewoli znaczną część ludności, zaś grasujący w pobliżu Tatarzy zrabowali kilkanaście okolicznych wsi. W rok później konstytucja sejmowa na 8 lat zwolniła ludność Studzianicy od podatków z powodu zniszczeń wojennych¹¹⁵. Zdobytą w miasteczku chorągiew Abaza natychmiast posłał do sułtana w dowód zwycięstwa.

Na wiadomość o wzięciu przez Turków miasteczka i rabunkach ordy Koniecpolski zmienił pierwotną decyzję i 27. X ruszył w ślad za nieprzyjacielem. W 2—3 dni później stanął pod Zabińcami, 10 mil na pld.-wschód od Kamieńca. Po drodze rozpuszczał wszędzie wieści, że 15 000 Zaporozców ze starostą winnickim na czele maszeruje mu z odsieczą. Pogłoski te dotarły do Turków dzięki 20 Kozakom, którzy nocą podkradli się pod namioty nieprzyjacielskie i pochwycili języka, po czym oddali salwę z rusznic i wywołali panikę w całym obozie. Abaza dał wiarę tym wieściom i uszedł szybko wzdłuż Dniestru w stronę Mohilewa. Grasujące na północnym brzegu rzeki oddziały Ipszir Mustafy i agi Sulejmana zajęły bez oporu Kalus leżący 4 mile na wschód od Studzianicy, następnie opanowały Raszków, ale zagrożone pościgiem polskim przepawiły się na prawy brzeg i połączyły z głównymi siłami sylistryjskiego paszy. Również wieści o sukcesach oręża polskiego pod Smoleńskiem działały na Turków deprymująco i skłaniały do wycofania się z terytorium Rzeczypospolitej. Gospodarowi Mojżeszowi Mohile udało się skłonić paszę do odwrotu wzdłuż Dniestru, co oszczędziło Mołdawię przed ponownym rabunkiem i konfiskatami na rzecz wojska. „Za miłosierdziem bożym... za szczęściem JKM i odwagą tak wojska JKM jako i tych Ichmościów, którzy do ugaszenia tego zapалу ochotnie się stawili — pisał później hetman w uniwersale — nieprzyjaciela od granic Rzeczypospolitej odegnany, do koczowisk swoich wpędzony, żalem, klęską, hańbą nakarmiony”¹¹⁶.

W powrotnej drodze Abaza urządził w obozie ceremonię przy obecności całego wojska. Obaj gospodarowie, całując paszę po rękach, publicznie błagali go o przerwanie działań wojennych z Polską i przystąpienie do rozmów z hetmanem¹¹⁷. Pasza początkowo niby odmawiał, potem jednak dał się przekonać, wypuścił więzionego dotąd Suliszowskiego i wspaniałomyślnie przystąpił do traktatów. „Gdym tak przez kilka dni oczekiwał, bym z wami sobie tym gruntowniej około zatrzymania pokoju postąpił — pisał do hetmana w liście przywiezionym przez Asan agę — wojsko przywiodło mię do tego, abym

¹¹² Abaza do Koniecpolskiego po walkach, *Pamiętniki o Koniecpolskich*, s. 273.

¹¹³ Hammer, o. c., s. 176

¹¹⁴ Wójcicki, o. c., s. 220; Piasecki, o. c., s. 395.

¹¹⁵ *Volumina legum*, t. III, s. 881, art. 73.

¹¹⁶ Sąd Grodzki Bełski t. 219, s. 212, cyt. za Hornem, *Chronologia*, s. 60.

¹¹⁷ Koniecpolski do króla 6.XI z obozu pod Zabińcami, *Libri leg.* ks. 32, s. 130 i rkps Czart. 129, s. 276.

dniem godnym przedtem... zszedłszy się z wami, koniecznie się spróbować. Zaczem, przyszedłszy pod tabor, gdyśmy sobie trochę rozmaitą strzelbą i szablami aż do samej nocy poigrali, nie przechodząc tego wieczora nazad Dniestru do taboru naszego, ale tam ponocowawszy, nazajutrz rano, gdym znowu na wasz tabor uderzyć chciał, wołoski i multański gospodarowie usilnie prośbami swymi zabiegali, abym poniechawszy tej wojny, do traktatów raczej, około zatrzymania pokoju i świątobliwej przyjaźni, koniecznie przystąpił. Przeto ja widząc ich takie prośby, snadniem na wszystko pozwolił i deklarowałem się, że od żadnej sprawy nie uciekam, która by obu stronom pożyteczna była”¹¹⁸.

W podobnym tonie utrzymany był list hospodara mołdawskiego, w którym Mojżesz Mohiła twierdził, że Abaza miał spustoszyć ziemie koronne, „jako mu cesarz rozkazał, od czegośmy go odwiedli także i perswazją naszą”, a obecnie żąda przysłania do Porty wielkiego posła na rokowania.

„Wojska zaporoskie zbliżyły się do mnie” — odpisał hospodarowi Koniecpolski i zapewnił, że tylko wielka wspaniałość i dążenie do utrzymania pokoju powstrzymały go przed zniszczeniem uchodzącego nieprzyjaciela. „A co się tknie Studzianic, nigdyśmy tego nie rozumieli, żeby urzędnicy tak wielkiego monarchy o tak zacny i potężny zamek, który raczej słobodką nazwać, z wojski kusić się musieli” — pisał z drwiną w liście do samego paszy. „Luboście i tam niegotowych trafili, nigdy Studzianica za trupy wasze, którychście tam gromadami zachować [pogrzebać] musieli, nie stoi. A lubom się już z wojskiem ruszył i za zbliżaniem się wojska JKM zaporoskiego, z nim się złączywszy miał wolę za granicę państw JKM przejść, abyśmy sowicie nieprzyjazne zadatki wam oddali, na gorącą jednak prośbę hospodarów ichmościów, których posłowie w drodze mię zastali, dałem się przywieść do tego, że już tych zamysłów wykonywać nie będę, życząc aby między temi monarchami i państwami, ich przyjaźń wiecznie trwała”¹¹⁹.

Wkrótce Abaza wycofał się nad Dunaj. W obawie przed odwetową wyprawą Polaków w głąb księstw naddunajskich rozpuścił tylko część wojska, sam z resztą oddziałów pozostał na północnym brzegu rzeki i założył warowne obozy pod Braiłą i Galaczem, ponadto silnymi załogami obsadził zamki mołdawskie¹²⁰. Nalegał też mocno na chana, by zorganizował zimową wyprawę ordy na terytorium Rzeczypospolitej. Król poważnie liczył się z możliwością najazdu tatarskiego i dla zapobieżenia jemu starał się zjednać krymskich dostojników upominkami oraz przyjaznymi gestami. W liście do chana dziękował za dowody przyjaźni Krymu i wysłanie do Polski posła z listem przymiernym, wyrażając zaś wdzięczność za dwie łupieskie wyprawy ordy na Rosję, prosił o ponowne uderzenie na państwo carów w 1634 r. Podobnej treści listy wysłał też do sułtana gałgi i nureddina¹²¹. Po odejściu Abazy rozkazał Koniecpolskiemu przerzucić część chorągwi na Siewierszczyznę, gdzie toczyły się walki z Rosjanami. Hetman wykonał rozkaz, ale uskarżał się Władysławowi IV na zły stan wojska, brak strzelby, wygłodzenie koni, zaległości w żołądce, dezercję ludzi spod chorągwi, usilnie prosił też o przysła-

¹¹⁸ *Pamiętniki o Koniecpolskich*, s. 273.

¹¹⁹ Koniecpolski do Abazy 2.XI z obozu pod Zabińcami, rkps Czart. 128 s. 269 i 436, s. 124, rkps Rac. 24, s. 29.

¹²⁰ Koniecpolski do króla z Brodów 11.XII, Libri leg. ks. 32, s. 168.

¹²¹ Król do chana 3.XII z Bogdanowej Okolicy, rkps Czart. 128, s. 813—814; król do podskarbięgo koronnego Jana Daniłowicza 24.XII z Bogdanowej Okolicy, *tamże*, s. 873—875.

nie pieniędzy przynajmniej za jedną ćwierć. Po Nowym Roku wyjechał na obrady komisji w sprawie hiberny dla wojska, komendę nad chorągwiami strzegącymi szlaków Czarnego i Kuczańskiego przekazał koniuszemu koronnemu Januszowi Wiśniowieckiemu, a na Podolu i Pokuciu — staroście kamienieckiemu Mikołajowi Potockiemu. Ponieważ w drodze do Lwowa doszły go wieści o szykującym się najeździe tatarskim, Koniecpolski rozkazał Wiśniowieckiemu skoncentrować wojsko pod Winnicą, Potockiemu zaś stanąć między Pokuciem i Podolem, by w razie wykrycia kierunku ataku obie grupy mogły szybko się połączyć i stawić czoło nieprzyjacielowi¹²². Wkrótce okazało się, że chan nie myśli podporządkowywać się rozkazom paszy i do najazdu ordy nie doszło. Po wyjaśnieniu sytuacji król postanowił ściągnąć pod Smoleńsk wojska kwarciane z Ukrainy, ochotników, prywatne poczty magnackie oraz pozostałe jeszcze na Zaporozu oddziały kozackie, by jak najszybciej zlikwidować otoczoną armię Szeina, a wiosną rozpocząć kampanię przeciw Turcji. Wezwał więc do swego obozu na poufną naradę Koniecpolskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego Wężyka i szereg innych dostojników¹²³. Wkrótce okazało się jednak, że decyzja królewska nie może zostać zrealizowana ze względu na brak żołdu, oplakany stan wojska kwarcianego oraz surową zimę. Koniecpolski pozostał więc nadal na straży kresów południowo-wschodnich. Słyszac o ciągłych sporach między Abazą a Kantymirem, próbował nawet przekupić ordę budziacką „która wieleby dobrego Rzeczypospolitej przyniosła” i starał się u władz o 10 000 talarów na ten cel¹²⁴, jednak brak środków finansowych, jak również nieprzejednana wobec Polski postawa samego Kantymira, uniemożliwiły realizację całego przedsięwzięcia.

Władysław IV skwapliwie skorzystał z nalegań Abazy i wysłał do Konstantynopola poselstwo z podkomorzym lwowskim Aleksandrem Trzebińskim na czele. W tajnej instrukcji władca Polski żądał od sułtana usunięcia ze stanowiska sylistryjskiego paszy i powołanie na ten urząd „człowieka zacnego”, przyjaźnie ustosunkowanego do Rzeczypospolitej. Gospodar Mojżesz Mohiła gościnnie przyjął królewskiego wysłannika, ale Abaza przewidział chyba intencje Władysława IV i w końcu stycznia zatrzymał Boruckiego¹²⁵, podobnie jak później i Trzebińskiego, od którego zażądał odprawienia poselstwa przed sobą i groził nawet śmiercią w razie odmowy. Pasza wyraźnie nie chciał dopuścić polskiego posła przed oblicze sułtana, obawiał się bowiem, że wyjdą wówczas na jaw wszystkie jego kłamstwa. Jednak Trzebiński „dobrej fantazji będący, rezolutnego serca, zgardziwszy hardość i głupstwo człowieka grubianina, odpowiedział, że: ja mam poselstwo do cesarza tureckiego, nie mogę go przed kim, tylko cesarzem odprawować”¹²⁶. Przez zaufanych ludzi podkomorzy zdołał wysłać listy do Konstantynopola i przedstawić swoje położenie. Interwencja samego Murada IV zmusiła Abazę do wypuszczenia polskiego posła, który w końcu marca 1634 r. szczęśliwie dotarł do stolicy imperium. Zastał tu jednak niesprzyjającą sytuację. Od kilku miesięcy w Konstantynopolu prowadzone były rozmowy turecko-rosyjskie na temat zawarcia sojuszu przeciw Polsce. Daszkow i Somow hojnymi podarkami zdołali zjednać już wielu dostojników ottomańskich, dotarli nawet do samego sułtana

¹²² Koniecpolski do króla 10.I.1634 z Brodów, *tamże*, s. 29—32.

¹²³ Instrukcja królewska dla starosty kościelżyńskiego Gerarda Denhoffa z 14.XII, rkps Czart. 2712, s. 269—271.

¹²⁴ Król do Koniecpolskiego spod Smoleńska 10.I., rkps Czart. 129, s. 79.

¹²⁵ Stanisław Łubieński do króla 4.II.1634, *tamże*, s. 95.

¹²⁶ Wójcicki, o. c., s. 221.

uskarżając się, że gdy król przyszedł z wielką armią pod Smoleńsk „od was, brata naszego, dla nas w tym czasie nie było pomocy”¹²⁷. Carscy wysłannicy energicznie domagali się usunięcia z tronu w Bachczyseraju przyjaznego Pol-sce Dżanibek Gireja. Jednocześnie gościła na Krymie delegacja moskiewska, która za sumę 20 000 rubli starała się skłonić tatarskich dostojników do podjęcia wyprawy na Rzeczpospolitą. Energiczny Abaza zręcznymi intrygami i przekupstwem powiększył znacznie wpływy zwolenników wojny na sułtańskim dworze. Stronnictwo wojenne rozsiewało w stolicy przesadne wieści o rabunkach Kozaków i nieustępliwości Polski wobec pokojowych intencji Porty. Pod ich naciskiem Murad IV począł skłaniać się ku zbrojnej rozprawie i w lutym 1634 r. powiadomił Moskwę o wypowiedzeniu wojny Rzeczypospolitej oraz zwrócił się z prośbą o pomoc wojskową. Podobne pismo wysłał do cara również kajmakan Bajran pasza¹²⁸. Borucki już w styczniu, jeszcze przed zatrzymaniem go przez Abazę, ostrzegał kraj przed niebezpieczeństwem najeźdy całej potęgi tureckiej, podobnie pisał do Wężyka cesarz Ferdynand II¹²⁹. Prośba Turków o pomoc moskiewską była poważnie spóźniona, bowiem 25. II. 1634 r. Szein kapitulował pod Smoleńskiem, a wkrótce później rozpoczęły się rozmowy polsko-rosyjskie, niemniej rząd carski ludził jeszcze Portę nadzieją nowego uderzenia i podsycał w Konstantynopolu nastroje wojenne. Trzebiński stale narażony był na pogrożki i szykany ze strony wojowniczych paszów, nie był też dopuszczany przed oblicze sułtana. Gdy wreszcie po kilku dniach starań udało mu się stanąć przed Muradem IV, rozmowa — według polskich i tureckich źródeł miała następujący przebieg: „Po co przyjechałeś? — zapytał sułtan — Przybyłem od nowo koronowanego króla do nowego cesarza dla oznajmienia dawnym obyczajem przyjaźni sąsiedzkiej i dla utwierdzenia przymierza niegdyś zawartego z cesarzem Solimanem.

— Nie o pokoju tu i o utwierdzeniu przyjaźni, ale przedej o potężnej wojnie mówić wam trzeba, ani inaczej między mną i królem polskim nie może trwać sąsiedztwo i przyjaźń żadna, tylko jeśli wiarę wielkiego Mahometa z całym królestwem przyjmie, haracz jaki roczny postąpi, zamki po-graniczne nad Dniestrem zburzyć każe i kozaków do szczytu znisie.

— Polakom, narodowi żyjącemu w największej wolności, samo wspomnienie odmiany wiary, płacenia haraczu i zburzenia zamków jest najnieznośniej-szym, zwłaszcza póki tylko prawice ich oręża jąć się mogą. I choć tu sam dla utwierdzenia pokoju od Pana mego przybyłem, brzydzę się temi trzema najhaniebniejszymi rzeczami i wojnę mam za najuczciwszy środek — godnie odpowiedział poseł. Słyszając słowa Murad ujął miecz i rzekł: Alboż mnie nie uznajesz za takiego monarchę przed którym mieczem drżą wszystkie na całym świecie narody?

— Znam cię cesarzu wielkim mocarzem, lecz i to wiem także, że tu od mego Pana przyjechał jako od równego innym monarchy.

— Kiedy tak, to wyjdę z niezliczonym wojskiem mem do Polski, dobędę mego miecza, a ogniem i mieczem do ostatniej ją ruiny i zagłady przywiodę! W twojej jest mocy podnieść wojnę cesarzu, a w mocy Boga zwycięstwami władać — odrzekł Trzebiński. Dobędzie i król Władysław, sławny zwycięstw, swój pałasz, zajdzie w oczy monarcha monarsze, siła na siłę pójdzie, a z na-

¹²⁷ Smirnow, o. c., s. 37.

¹²⁸ Centralne Archiwum Państwowe Akt Dawnych w Moskwie, fond 82/9 nr 11—12.

¹²⁹ Wężyk do cesarza z 7.IV.1634, rkps Czart. 129, s. 315—316.

szej strony lepsza sprawa ku pomocy stanie, co już i fortuna niedawno pod Chocimiem i w Wołoszech rozsądziła”¹³⁰. Śmiałe słowa polskiego posła nie wywołały ostrzejszej repliki ze strony tureckiego władcy, który pozwolił Trzebińskiemu odejść do swej kwatery. Warunki postawione przez Turcję, odrzucając nawet nierealne i wątpliwe żądanie zmiany wiary, były dla Rzeczypospolitej nie do przyjęcia. W Polsce przypuszczano, że sułtan wyruszy na wojnę w maju¹³¹, tymczasem już 19.III wypawiono z Konstantynopola namioty na 400 wielbłądach, 20.III — 56 dział połowych i 14 galer ze sprzętem do budowy mostu na Dunaju oraz 35 ciężkimi działami, zaś 8.IV Murad IV opuścił stolicę i pomaszerował do Adrianopola. Podczas wojny chocimskiej Osman II wyszedł z Konstantynopola 29.IV, można więc przypuszczać, że w Topkapi Sarayu wyciągnięto wnioski ze zbyt późnego wówczas terminu rozpoczęcia wyprawy i starano się uzyskać teraz zaskoczenie strategiczne. Rozkazy mobilizacyjne na wojnę musiano rozesłać tuż po Nowym Roku, szczególnie ze względu na udział w wyprawie wojsk egipskich, które dotarły do Konstantynopola zapewne drogą morską. W wyprawie towarzyszyli sułtanowi, na czele swych wojsk: bejlerbej Grecji Giambolat, Kairu — Halil, Bośni — Sulejman i Murtaza pasza. Obserwujący przemarsz oddziałów nieprzyjacielskich zwiadowca polski ocenił armię turecką na 118 000 ludzi, a możliwości mobilizacyjne całego imperium na 328 000, tymczasem dobrze poinformowany poseł wenecki Piero Foscarini szacował wojsko sułtana na 80 000 jazdy i tylko 2000 janczarów¹³². Po doliczeniu sił Abazy stojących nad Dunajem (ponad 20 000 Turków, Mołdawian i Wołochów¹³³) całość sił Imperium Ottomańskiego wystawiona na wojnę z Polską niewiele przekraczała 100 000 ludzi, była więc nie większa niż armia Osmana II w 1621 r. Wymarsz sułtana z Konstantynopola odbył się z typowo wschodnim ceremoniałem. Władcy towarzyszył cały odświętnie ubrany dwór, piechota w lamparach i tygrysiach skórach, kopijnicy w lśniących pancerzach i barwnych strojach z końmi okrytymi długimi aż do ziemi czołdarami, wyhaftowanymi w złote i srebrne wzory, gwardia z rozwiniętymi chorągwiami i buńczukami, liczni puszkarze, kucharze, śpiewacy, myśliwi, trefnisie odprawiający na ulicach śmieszne sztuczki, pokojowi, trębacz i służba. Sam Murad IV jechał na końcu kolumny. „Osobą swoją urodziwy, twarzy pełnej, brody czarnej i oczu czarniastych, w aksamitnej, czerwonej ferezji, kołnierz we dwa sobole długi, na wysokim zawoju dwie kicie mierne wiszące po bokach, rząd koński diamentami wybity... głową na wszystkie strony czynił pokłony” wiwatującym na cześć władcy tłumom. W gronie gapiów stał również Trzebiński pilnie obserwujący pokaz tureckiej potęgi. Sułtan zauważył w tłumie polskiego posła i nawet lekko mu się odklonił. Za Muradem jechała „kareta złotogłowa” zaprzężona w czwórkę koni, dalej rydwan złotogłowiem kryty również z czwórką koni, a wreszcie lektyka z dwoma czarnymi i dwoma czerwonymi końmi w parach. Wnikliwy szpieg polski zauważył że „konie [cesarskie] przy wozach są ładajakie i różne”¹³⁴.

¹³⁰ Kwiatkowski, o.c., s. 99—100. Podobnie Hammer, o.c., s. 177.

¹³¹ Łubiński do Zadzika z Płocka 14.IV, rkps Czart. 129, s. 344.

¹³² Raport do signorii z 12.VIII.1634, Hurmuzaki, o.c., t. IV, cz. 2, s. 476.

¹³³ Zinkeisen, o.c., s. 510 „Komput wojska tureckiego i polskiego 1634 r.” rkps PAN Kórnik 1317, s. 137, wylicza stan sił Abazy paszy wiosną 1634: ok. 10 000 Turków oraz 8000 Mołdawian i Wołochów, posiłki siedmiogrodzkie (?) i orda Kantymira.

¹³⁴ Wyjazd sułtana na wojnę z Polską, rkps Bibl. Jagiell. 166, s. 485; rkps PAN Kórnik 983, s. 84—86; rkps Bibl. Rac. 24, s. 35.

Wojownicze słowa sułtana wypowiedziane podczas audyencji Trzebińskiego w Topkapi Sarayu i demonstracyjny pochód wojsk tureckich nie oznaczały jeszcze rozpoczęcia wojny. Wieść o kapitulacji Szeina pod Smoleńskiem i wszczętych przez Rosję rokowaniach pokojowych szybko dotarła do Konstantynopola i ostudziła wojenne zapęły Murada IV. Dlatego w liście wysłanym przez Murada IV do Władysława IV z 8.IV brzmią łagodniejsze tony. Sułtan usprawiedliwiał najazd Abazy jako odwet za ciągłe napady Kozaków i twierdził że jeśli Rzeczpospolita poskromi Zaporozców, zburzy pograniczne „palanki” i wypłaci upominki chanowi, pokój będzie zachowany. W wypadku zrealizowania przez Polskę żądań sułtana, Turcy zobowiązywali się powstrzymać Tatarów przed najazdami na ziemie Rzeczypospolitej. Murad IV w liście tym informował polskiego władcę o wysłaniu do Warszawy zaufanego człowieka, dawnego komendanta Oczakowa Murtazy paszy, Sahina agę, który posłował już niegdyś do cesarza¹³⁵. W kilka dni później Murtaza napisał do króla, że wraz z innymi dostojnikami nakłonił sułtana do pozostania w Adrianopolu i wysłania do Polski Sahina agi z listami do władcy Rzeczypospolitej. Pasza zapewniał, że w razie zniszczenia palanek przez władzę polską, Turcja powstrzyma się od wojny i usunie orzęd Kantymira ze stepów budziackich. „Sułtan czeka w Adrianopolu w pełnej gotowości, a w razie niepomyślnej odpowiedzi króla nie będzie zwlekał ani przez chwilę, winę zaś za klęski, które spadną wtedy na ludność będzie ponosił sam król” — kończył Murtaza¹³⁶.

Najwyraźniej Murad IV potraktował wymarsz ze stolicy jako demonstrację siły mającą zmusić Rzeczpospolitą do ustępstw. Zatrzymanie marszu na północ oznaczało rezygnację z zaskoczenia Polaków, ewentualne zaś podjęcie wojny w razie odrzucenia przez króla tureckich żądań musiało ograniczyć jej zasięg ze względu na późną porę roku. Tymczasem Rzeczpospolita, nie licząc na rokowania, z całą powagą przygotowywała się do odparcia tureckiej nawały. Koniecpolski i Jakub Sobieski, kierujący pracą komisji lwowskiej wyznaczonej dla wypłaty zaległego wojsku żołdu, opracowywali wówczas projekt reform wojskowych, który przedstawili w końcowym dokumencie — uchwale komisji. Domagali się oni, by na każdym sejmie ustalać z góry komput wojska w zależności od siły spodziewanego przeciwnika i dostosować wysokość podatków do ilości wojska. Uchwalone fundusze należało podzielić już na sejmie, by uchronić podskarbiego od częstych zarzutów ze strony żołnierzy. Członkowie komisji dowodzili, że ciągłe wyższe cen prowadzą do obniżenia wartości żołdu, a w konsekwencji do pogorszenia warunków bytowych wojska, domagali się więc wprowadzenia stałych cen na żywność, co wówczas było zupełnie nierealne. Pieniądze za służbę należy zwozić do Baru „by [wojsko] nie musiało jeździć za żołdem do Lwowa i odrywać się od granic”. Komisarze domagali się również żywienia armii w dobrach kościelnych, nie tylko w królewskich. Proponowali również powołanie w wojsku „generalnego prowiant magistra” z dwuletnią kadencją, który miał zajmować się skupowaniem żywności dla żołnierzy oraz pełnić funkcję wspólnego kwatermistrza. Komisarze uważali, że połowę żołdu należy wypłacać wojsku w pieniądzu, połowę w żywności. Celem wzmocnienia porządku

¹³⁵ Murad IV do Władysława IV, obóz pod Dawudpasa, z 8.IV.1634, *Katalog dokumentów tureckich*, s. 286—287. Podobnie kajmakan Bajran pasza do króla. *tamże*, s. 288.

¹³⁶ Murtaza pasza do króla w 2 dekadzie suwwal 1043 r. hidżry (10—19.IV.1634) na polu pod Dawudpasa, *tamże*, s. 288.

i dyscypliny domagali się stałego przebywania pułkowników i rotmistrzów przy chorągwiach z tym zastrzeżeniem, że należy oficerom podnieść kuchenne, ustalone niegdyś w okresie obowiązujących jeszcze niższych cen żywności¹³⁷. Projekty komisarzy nie doczekały się wprowadzie wówczas realizacji, niemniej podjęty przez Rzeczpospolitą w 1634 r. wysiłek finansowy i militarny był bardzo poważny.

Na wezwanie króla i hetmana sejmiki wojewódzkie podjęły uchwały o gotowości do pospolitego ruszenia. Województwa małopolskie poczęły zaciągać żołnierza powiatowego. Szlachta krakowska 27. IV. 1634 r. podjęła uchwałę o wystawieniu na zbliżającą się wojnę 400 husarzy (chorągwie Franciszka Zebrzydowskiego i Samuela Czarnowskiego) oraz 400 petyhorców (chorągwie Stanisława Bełchockiego 200 i Zygmunta Dembińskiego oraz Stanisława Trepiki po 100 koni)¹³⁸. Sejmik ustalił żołd dla żołnierzy powiatowych w wysokości 40 zł za ćwierć dla husarza i 30 zł dla petyhorca. Na ustalone przez sejmik podatki składały się: 4 pobory, szos z miast i miasteczek, podatki od rzemieślników, 4 symple od miasta Krakowa, po 12 zł z łanu od mieszczan dzierżących majątki ziemskie, podatek od Żydów w ogólnej wysokości 40 000 zł. Również województwo bełskie wystawiło żołnierza powiatowego — chorągiew husarską Polszyńskiego (100 koni), podobnie lubelskie — chorągiew kozacką Rodakowskiego (100 koni). Jeszcze wcześniej sejmik średzki podjął uchwałę o podatkach na obronę: jedno czopowe, dwa podymne po 15 gr¹³⁹. Duchowieństwo uchwaliło „subsidium charitativum”, udzieliło też pożyczek na zaciąg wojska¹⁴⁰.

Władze państwowe podjęły szeroką propagandę na rzecz obrony kraju. Odwołując się do szlachty raciańskiej biskup płocki Stanisław Łubieński ostrzegał, że sułtan „zamyka się ku Dunajowi, wojska sprowadza, armatę i potrzeby do wojny sposobia... już jawnie wojnę nam wypowiedział”¹⁴¹. Arcybiskup Wężyk apelował do szlachty skierniewickiej, by zaciągała się na ochotnika pod komendą Koniecpolskiego. W instrukcji dla sejmików Władysława IV podnosił znaczenie niebezpieczeństwa tureckiego i apelował o podatki na obronę. Już 7. III przestrzegał szlachtę „o zamysłach pogańskich” i zachęcał „aby dla szczupłości wojska kwarcianego kupiła się z ochotą przy hetmanie Koniecpolskim”. Z obozu koło Archaniola król rozesał listy do senatorów zawiadamiając o zwołaniu sejmu w celu podjęcia uchwał podatkowych¹⁴². Dostojnicy naciskali zresztą Władysława, by szybciej kończył wojnę moskiewską, bo „druga na nas następuje ze strony Turcji, przy czym z taką nawałą, jakiej nigdy do tych czasów nie bywało... niech król nie upiera się przy tytułach i wraca do kraju, a upadną serca wszystkich nieprzyjaciół”¹⁴³.

Równocześnie dyplomacja polska zabiegała o utrzymanie przyjaznych stosunków z Krymem i rozerwanie sojuszu turecko-tatarskiego. Jeszcze 3. XII król wysłał do chana pismo informujące o wysłaniu do Bachczyseraju posła

¹³⁷ Uchwały komisji lwowskiej z 23.I.1634 r., rkps Czart. 129, s. 55—66.

¹³⁸ *Volumina legum*, t. III, Petersburg, s. 400; *Akta sejmikowe woj. krakowskiego*, t. II, wyd. A. Przybóś, Wrocław — Kraków 1955, s. 176.

¹³⁹ *Laudum sejmiku średzkiego* 13.IX.1633, rkps Czart. 128, s. 216.

¹⁴⁰ Wężyk do papieża 8.VIII.1634 z Łowicza, rkps Czart. 129, s. 587—589. Łubieński do Wężyka z 6.VI, tamże, s. 441.

¹⁴¹ Łubieński do szlachty sejmikujucej w Raciażu 24.VI.1634 z Pułtusza, rkps Czart. 1320, s. 489—491.

¹⁴² Instrukcja z 11.IV.1634, rkps Czart. 129, s. 321—325. Król do senatorów z 11.IV, tamże, s. 331 i 335.

¹⁴³ Łubieński do Zadzika 12.IV z Płocka, tamże, s. 335.

polskiego z listem przymiernym i wyrażające podziękowanie za dwukrotne zorganizowanie najazdu na Rosję. Podobne listy Władysław wysłał też do sułtana gałgi i nureddina¹⁴⁴. W kwietniu posłowie polscy zawieźli na Krym podarki dla tatarskich dostojników: 15 wozów sukna, 4 kufry prezentów i beczkę pieniędzy¹⁴⁵. Dyplomacji polskiej udało się wykorzystać sprzeczności tatarsko-tureckie i nakłonić ordę do nowego najazdu na Rosję. W kwietniu kilka tysięcy wojowników krymskich z chańskim synem Mubarek Girejem na czele wpadło w granice imperium carskiego i poczęło plądrować. Dywersja ordy pomogła delegacji polskiej przyspieszyć rokowania z Rosją i doprowadzić do zawarcia pokoju podpisanego w Polanowie 27.V.1634 r. Ze względu na niebezpieczeństwo tureckie Władysław IV zgodził się wyrzec pretensji do tronu carskiego. Rzeczpospolita miała teraz rozwiązane ręce na wschodzie i mogła rzucić przeciw Turcji całość swych sił.

Gdy w końcu kwietnia nadeszło do Dzanibek Gireja wezwanie z Konstantynopola nakazujące podjęcie przygotowań do wojny z Polską, władca Krymu wymówił się od udziału w wyprawie brakiem koni, które rzekomo wybili Kozacy. W maju wiedziano już w Rzeczypospolitej, że orda krymska nie weźmie udziału w wojnie¹⁴⁶. Również w końcu kwietnia Mojżesz Mohiła otrzymał rozkaz wymarszu przeciw Polsce, jednak nie wykonał tego polecenia i w obawie o własną skórę, ze względu na dotychczasowe tajne konszachty z Koniecpolskim, opuścił Jassy i uciekł do Polski. Turcy oddali teraz tron mołdawski zgrecyzowanemu dotychczasowemu marszałkowi dworu, bojarowi Vasile Lupu, który posłusznie wykonywał rozkazy z Konstantynopola.

Jawna odmowa pomocy ze strony chana, niepewna postawa Wołochów i Mołdawian, liczne starcia na granicy perskiej, wieści o sukcesach Polaków w wojnie z Rosją i zawartym w Polanowie układzie pokojowym skłaniały sułtana do poparcia zwolenników pokoju. Sam Kantymir ostrzegał Murada IV przed zbyt pochopnym rozpoczynaniem wojny. Stopniowo w Konstantynopolu poczęło brać górę stronnictwo Murtazy paszy. W Rzeczypospolitej nie znano jeszcze nastrojów panujących na sułtańskim dworze i oceniano je tylko na podstawie nieprzychylnego przyjęcia zgotowanego Trzebińskiemu.

W maju Kozacy wyprawili się morzem na okolice Białogrodu i zniszczyli szereg ułusów budziackich biorąc przy tym około 1000 jeńców¹⁴⁷. Wypad Zaporozców zrobił duże wrażenie w Konstantynopolu, gdzie potraktowano go jako zapowiedź większej wyprawy w okolice samej stolicy. W mieście podjęto przygotowania do obrony, a w morze wyszła silna eskadra floty tureckiej, do spotkania jednak nie doszło. Obawa przed Kozakami oddziaływała nie tylko na ludność turecką, ale i na decyzje dostojników Porty, tym bardziej, że Rzeczpospolita straszyla wciąż najazdem całej floty zaporoskiej. Istotnie na Siczy podjęto przygotowania do walnej wyprawy.

Kajmakan Bajran pasza w liście do Koniecpolskiego z 12.VI domagał się zniszczenia „palanek” i szybkiego przysłania Sahin agi z odpowiedzią, dowodząc, że pokój będzie zachowany. W podobnym tonie pisał też Abaza do Koniecpolskiego 16.VI, mimo że sam nie złożył jeszcze broni i ciągle jątrzył

¹⁴⁴ Król do chana 3.XII.1633 z Bogdanowej Okolicy, rkps Czart. 128 s. 813—814 i do podskarbiego koronnego Jana Daniłowicza 24.XII z Bogdanowej Okolicy, *tamże*, s. 887—888.

¹⁴⁵ Nowosielskij, o. c., s. 196.

¹⁴⁶ Otwinowski do Koniecpolskiego 4.V.1634 z Konstantynopola, rkps Czart. 1320, s. 259—261.

¹⁴⁷ *Tamże*, s. 261; Zinkeisen, o. c., s. 609.

na sułtańskim dworze. Ponieważ Polska nie ufała pokojowym zapewnieniom Turków i zwlekała z odpowiedzią, zniecierpliwiony Murad w końcu czerwca urządził nową demonstrację wysyłając nad Dunaj 20-tysięczny korpus z Murzą na czele, w połowie lipca zaś ruszyły ku rzece dalsze oddziały¹⁴⁸. 1.VII wojewoda Lubomirski ostrzegał w uniwersale „że już wojska pogańskie zbliżają się do nas”.

Wczesną wiosną na froncie tureckim znajdowała się jedynie garść kwarcianych z hetmanem Koniecpolskim. Wódz polski energicznie organizował jednak nowe zaciągi, apelował też do magnatów o przysyłanie wojsk prywatnych. Siły Rzeczypospolitej stopniowo wzrastały i jeszcze przed zawarciem pokoju w Polanowie osiągnęły liczbę 13 200 żołnierzy, w tym 5300 kwarcianych (faktycznie 4770 uwzględniając ślepe porcje oficerskiej), 1000 wojewody kijowskiego, 800 pospolitego ruszenia z województwa podolskiego i kijowskiego, 400 Kozaków zaporoskich oraz 5750 ludzi wojsk nadwornych, z tego 1600 w pułku Wiśniowieckiego, 850 w pułku wojewody Stanisława Lubomirskiego i 800 Dominika Zasławskiego¹⁴⁹. Siły te w zupełności wystarczały do odparcia najazdu ordy dobrudżkiej i budziackiej, a nawet samego Abazy stojącego wciąż nad Dunajem. Podobnie jak w poprzednim roku, hetman rozrzucił swe oddziały wzdłuż granicy z możliwością szybkiej koncentracji wojska pod Skalą lub Kamieńcem Podolskim. Wywiad Koniecpolskiego i tym razem działał sprawnie i wykrył przygotowania ordy do najazdu. 27. V z Baru hetman ostrzegał szlachtę „że wojska tatarskie z Sałmasz murzą zapewne do państw JKM ruszyć się miały”. Wykryci ordynicy wstrzymali wyprawę i przeleżawszy w stepach ponad miesiąc czasu, w połowie lipca wpadli na Pokucie. Obrona kordonowa i teraz działała sprawnie, bowiem „Pan Bóg [im] nie pobłogosławił, gdyż w państwach JKM nic nie obłowiwszy i kilku godzin nie zabawiwszy, z niemłą szkodą swą powrócić musieli”¹⁵⁰.

Po wyjeździe z Baru Koniecpolski rozłożył obóz pod Zieleńcami; a następnie przeniósł się pod Skalę. Tu odbył szereg narad z dowódcami na temat planu kampanii. W końcu lipca hetman przeniósł się nad Horyń¹⁵¹.

19. VII zebrał się w Warszawie sejm nadzwyczajny. Podczas obrad odbyła się audiencja posła tureckiego Sahina agi. Wysłannik Porty wygłosił pojednawcze przemówienie, a winą za cały konflikt obarczył Abazę paszę. Tymczasem w liście do króla przywiezionym przez agę, Murad IV usprawiedliwiał sylistryjskiego dostojnika, że „zabiegając większym szkodom i dla zemszczenia się krzywdy poddanych, ruszyć się musiał”¹⁵². Sułtan stanowczo żądał od Polski zniszczenia „palanek” i płacenia upominków chanowi. Posłowie nie dali wiary pojednawczym słowom posła i ocenili list sułtana jako obojętnie traktujący sprawę pokoju. Uważali, że aga stara się tylko uspić czujność Polaków i dlatego uchwalili nowe podatki na obronę kraju, poprzednie bowiem, przyjęte na sejmie koronacyjnym, stanowczo już nie wystarczały. Sam król, zachęcony sukcesem smoleńskim, parł do wojny i wzniewał wśród posłów zapał do walki. Również relacja Trzebińskiego z nieprzychyl-

¹⁴⁸ Zinkeisen, o. c., s. 510, Bajran pasza do króla z 17.VII, *Katalog*, s. 293.

¹⁴⁹ „Komput wojska tureckiego i polskiego 1634”, rkps Bibl. PAN w Kórniku 1317, s. 137.

¹⁵⁰ Koniecpolski do szlachty z obozu pod Zieleńcami 24.VII, Sąd Grodzki Bełski, t. 219, s. 479—480, cyt. za Hornem, o. c., s. 61.

¹⁵¹ Syn podstarościego sądeckiego do ojca Adama Byłdowskiego 25.VII ze Skwały, rkps Czart. 1320, s. 261—262.

¹⁵² Murad IV do Władysława IV, rkps Czart. 611, s. 509.

nego przyjęcia u sułtana umocniła przekonanie o konieczności podjęcia przygotowań militarnych. Na sejmie uchwalono więc pospolite ruszenie do obrony kraju, nakazano biskupowi krakowskiemu obsadzenie własną załogą dawnej stolicy Polski, ogłoszono trzecie wici za sygnał gotowości bojowej dla szlachty województw ukraińskich, wyznaczono komisarzy do wypłaty żołdu dla wojska. Posłowie koronni zgodzili się na koekwację podatków z poprzedniego sejmiku oraz uchwalili dwa symple podymnego, donatywę kupiecką i pogłówną żydowską (po 60 000 zł), pogłówną od „wagabundów” (20 000 zł), ewentualnie w podwójnym wymiarze oraz cło zwyczajne i fordona, litewscy uchwalili 4 pobory łanowego i donatywę z miast w wysokości 30 000 zł. Uchwalone przez sejm podatki mogły dać 1,5 mln zł w Koronie i 450 000 zł na Litwie, co stanowczo nie wystarczało na utrzymanie wojska. Mimo podjętych kroków obronnych zdecydowano się podjąć rokowania z Turkami i w tym celu powołano 16 komisarzy traktatowych przy hetmanie upoważniając ich do podpisania układu pokojowego. Koniecpolskiemu zakazano przekraczania granicy mołdawskiej, by nie prowokować wojny¹⁵³. W połowie lipca wyjechał do Turcji goniec hetmana Borucki, wkrótce zaś po sejmie król udał się do Lwowa, by organizować obronę. Rokowania z dostojnikami tureckimi szły jednak opornie, gdyż Abaza w trosce o własną skórę przeszkadzał w rozmowach i podniecał nastroje wojenne. Coraz bardziej stawało się jasne, że tylko pełna gotowość Rzeczypospolitej może zmusić Turków do ustępstw.

Na początku sierpnia korpus Murtaży paszy dotarł do Giurgiu nad Dunajem¹⁵⁴. „O wojskach tureckich pewna to nowina, że już nad Dunajem stanęły i lada dzień usłyszymy to, że się już przeprowiły” — pisał 25. VIII z Łowów koło Trombkowa Janusz Radziwiłł w liście do ojca, hetmana Krzysztofa¹⁵⁵. Według relacji tureckich zgromadzone pod Adrianopolem siły Murada IV liczyły już 150 000 ludzi, co wydaje się możliwe przy uwzględnieniu bardzo licznej czeladzi. Mimo podjętych rokowań Porta zwodziła jeszcze cara obietnicą wspólnej akcji przeciw Polsce. 23. IX. 1634 r. dotychczasowi posłowie rosyjscy Daszkow i Somow powrócili do swej stolicy w towarzystwie nowego wysłannika tureckiego Musty agi, który przywiózł pismo sułtana Murada do cara Michała Romanowa. Władca imperium ottomańskiego donosił o zwycięstwach Abazy paszy nad Polską i rozpoczętych rokowaniach pokojowych, ale obiecywał zorganizowanie nowej wyprawy na Rzeczpospolitą oraz prosił o pomoc Moskwy, nakłaniając ją do zerwania niedawnego układu polanowskiego. W kilka dni później sułtan wysłał do cara nowe pismo, tym razem ze skargą na Kozaków dońskich męczących przyjazne stosunki między obu państwami oraz prośbą o ukaranie niesfornych poddanych¹⁵⁶.

W sierpniu Zaporozcy zorganizowali wyprawę morską na Azow. Pod twierdzą turecką podpłynęło 30 czajek z artylerią, na pomoc przybyło im 100 Kozaków dońskich. Atak na miasto nie powiódł się, ale przez następne 4 dni napastnicy stali pod twierdzą i rabowali okoliczne ułusy tatarskie¹⁵⁷. Wypadek kozacki był nowym ostrzeżeniem dla Turcji.

Latem 1634 r. wojska polskie koncentrowały się już pod Kamieńcem Podolskim. Nieopłacone chorągwie jazdy z kampanii smoleńskiej odmawiały

¹⁵³ *Volumina legum*, t. III, s. 394—400; Wimmer, o. c., s. 63; Tomkiewicz, o. c., s. 17.

¹⁵⁴ Jorga, o. c., s. 389.

¹⁵⁵ W. Malewska, *Listy staropolskie z epoki Wazów*, Warszawa 1959, s. 300.

¹⁵⁶ Centr. Państwowe Archiwum Akt Dawnych w Moskwie, fond 82/9, nr 14.

¹⁵⁷ *Wossojedinienije Ukrainy s Rossijej*, t. 1, Moskwa 1954, s. 143.

dalszej służby i wracając przez Białoruś grabiły ludność, natomiast piechota i dragonia ściągały stopniowo w rejon koncentracji. Nadciągały też licznie oddziały magnackie. Ostatecznie w końcu sierpnia 1634 r. pod Kamieńcem Podolskim znalazły się jednostki wykazane niżej w tabeli.

Całość sił zmobilizowanych pod Kamieńcem wynosiła więc 4180 husarii, 900 petyhorców, 660 rajtarów, 10 142 kozaków, 3460 dragonów, 7500 piechoty polskiej, 5550 piechoty cudzoziemskiej — razem 32 392 porcje tj. około 29 000 żołnierzy oraz 74 działa i 14 śmigłownic¹⁵⁸. Rękopis Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego podaje nieco inne liczby: 4800 husarii, 8100 kozaków, 200 rajtarów, 11 850 piechoty cudzoziemskiej i dragonii, 5260 piechoty polskiej i węgierskiej — razem 31 210 koni i porcji tj. około 28 000 żołnierzy oraz 75 dział¹⁵⁹. Trzonem armii skoncentrowanej pod Kamieńcem było wojsko kwarciowane liczące wraz z wybrańcami około 6500 ludzi oraz 500 piechoty i dragonii spod Smoleńska, resztę stanowiły zaciągi wojewódzkie i wojska naddworne magnatów.

Obóz polski znajdował się na południe od miasta, za wałem i fortami wykorzystanymi przez Koniecpolskiego w 1633 r. Obwód wałów wynosił 2 mile. Zebrane na popis wojsko robiło imponujące wrażenie:

„Świetne nad chorągwie, proporce okryły
Wojsko, stalne kirysy z daleka świeciły
Tu ogromne tygrysy, a tu lampartami
Na koniach przyodziane towarzystwo sami.
Tu skrzydła białopióre, forgi powiewają
A tu konie tureckie głosem porzają
Pieniąc canki złożone, munsztuki smakuja
W miejscu kłusząc, wspaniale coraz przypryskują
Tu zbroje polerowane, szyszaki złożone
A tu złotem na koniach dywdyki ciągnione
Na tychże i bogate rzędy aspisowe
Pancerze i pałasze świecą turkusowe”.

— pisał Szymonowski.

Duch w obozie był doskonały, panowało zresztą powszechne przekonanie, że potęga Rzeczypospolitej zmusi Turków do ustępstw¹⁶⁰. Ludność Podola poważnie ucierpiała jednak od rabunku „bowiem hałastry obozowej zgrają biednych rolników plony spożywając, powszechne w całym wojsku zamieszanie sprawiała. Stąd przy napawaniu koni ustawiczne mordy i zabójstwa, a w obozach często wszczynano się pożary”¹⁶¹.

W odległości 20 mil na płn.-wschód od Kamieńca, nad rzeczką Kamienną w pobliżu Czarne Szlaku zbierały się powoli oddziały zaporoskie. Kozacy mieli trudności z wyżywieniem, posuwali się więc w kilku kolumnach, rabując przy tym dobra magnackie na Wołyniu i koło Białej Cerkwi¹⁶². Prze-

¹⁵⁸ Rkps Bibl. Jag. 166, s. 382—383.

¹⁵⁹ Bibl. Uniw. we Wrocławiu, rkps Steinwehr II F, t. II, s. 644—645. Inne źródła mówią o 35 000 armii polskiej pod Kamieńcem (rkps Bibl. Ossol. 188/II, s. 438) oraz 40 000 wojska „bardzo dobrego do boju prócz luźnych jako to popis pokazał” (rkps Bibl. Rac. 24, s. 31). Por. W i m m e r, o. c., s. 63.

¹⁶⁰ Świadczy o tym list starosty horodelskiego Zborowskiego do husarza Lamperta Sierakowskiego pisany 20.IX.1634 podczas ekspedycji pod Kamieniec (rkps Rac. 32, s. 99 i rkps Czart. 1320, s. 264).

¹⁶¹ P i a s e c k i, *Kronika*, s. 402.

¹⁶² Adam Byłdowski do pośła Zielińskiego z Kamieńca 24.IX, rkps Ossol. 188, II, s. 442.

Tabela 1

| | Husaria | Petyhorcy | Rajtarzy | Kozacy | Dragonia | Piechota polska i cudz. | Działa | Smigow- nice |
|--|---------|-----------|----------|--------|----------|-------------------------------|--------|-----------------|
| | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | | |
| 1 | | | | | | | 8 | 9 |
| Wojsko ukraiinne | 1800 | | | 3000 | 1000 | 1400 | 18 | |
| Wojsko spod Smoleńska | | | 240 | | | | | |
| Zaciągi woj. krakow- skiego | 400 | 400 | | | | | | |
| Zaciągi woj. sandomier- skiego | 150 | | | 100 | 100 | 500 | | |
| Zaciągi woj. wołyńskie- go | 350 | | | | | | | |
| Zaciągi woj. lubelskiego | | | | 650 | | | | |
| Zaciągi woj. bełskiego | 130 | | | 100 | | | | |
| Zaciągi woj. chełmskie- go | 100 | | | | | | | |
| hetm. Koniecpolskiego | | | | 600 | | 400 | 8 | |
| Stan. Lubomirskiego | 150 | | | 400 | 300 | 800 | 15 | |
| woj. mazowieckiego | | | | | | | | |
| Stanisława Warszawskie- go | | | | | | | | |
| woj. bractawskiego St. | | | | 100 | | 100 | | |
| Rewery Potockiego | | | | 300 | | 200 | | |
| woj. wołyńskiego Ada- ma Sanguszki | | | | 200 | | 100 | | |
| kancelerza lit. Stan. Al- brechta Radziwiła | | | | 150 | | 100 | | |
| podkancelerzego kor. To- masza Zamoyskiego | 200 | 100 | | 200 | | 600 | | |
| podskarbiego kor. | 100 | | | | | | | |
| podczaszego kor. | | | | 200 | | 100 | | |
| krajczego kor. | 100 | | | | | | | |
| stolnika kor. | 100 | | | | | | | |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 |
|----------------------------|-----|-----|-----|-----|-----|-----|----|---|
| koniuszego kor. | 200 | | | | | | | |
| Dominika Zasławskiego | 300 | 300 | 300 | 400 | 300 | 600 | 15 | 4 |
| Jerzego Zasławskiego | 100 | 100 | | 200 | 100 | 600 | 10 | |
| Jeremiego Wiśniowieckiego | | | | 900 | | 100 | 5 | 6 |
| starosty kamienieckiego | | | | | | | | |
| Mikołaja Potockiego | | | | 100 | | 100 | | |
| starosty kałuskiego | | | | | | | | |
| Łukasza Żółkiewskiego | | | | 100 | 100 | 100 | | |
| woj. krakowskiego | | | 120 | | | | | |
| Jana Tęczyńskiego | | | | | | | | |
| częśnika koronnego | | | | 460 | 160 | | | 2 |
| woj. lubelskiego | | | | | | | | |
| Aleks. Tarły | | | | 100 | | | | |
| Niemirycza | | | | 300 | 100 | 100 | 2 | 2 |
| podczaszego podolskiego | | | | 100 | | | | |
| Mikołaja Potockiego | | | | 100 | | | | |
| Gerwazego Kalinowskiego | | | | 100 | | 100 | | |
| Czetwertyńskich | | | | 100 | | | | |
| Zebrzydowskich | | | | 300 | 100 | 100 | | |
| Stanisławskich | | | | 150 | | | | |
| Jabłonowskich | | | | 100 | | | | |
| Prusinowskich i | | | | | | | | |
| Rzewuskich | | | | 50 | | | | |
| wojskiego trembowskiego | | | | 30 | | | | |
| wojskiego kamionkowskiego | | | | 12 | | | | |
| Ostrogskich bojarów | | | | 40 | | | | |
| Królewicza Jana Kazimierza | | | | | | 600 | | |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 |
|----------------|---|---|---|---|-----|------|---|---|
| Zółtowskiego | | | | | 200 | 600 | | |
| Denhoffa | | | | | | 300 | | |
| Mariana | | | | | | 400 | | |
| Leona | | | | | | 600 | | |
| Butlera | | | | | | 400 | | |
| Kreyera | | | | | | 600 | | |
| A ? | | | | | 400 | | | |
| Maiera | | | | | | 150 | | |
| Duplecego | | | | | | 1200 | | |
| Cetera | | | | | | 200 | | |
| Branickiego | | | | | | 200 | | |
| Odrzywolskiego | | | | | | 200 | | |
| Wolkowickiego | | | | | | 200 | | |
| Szegowskiego | | | | | | 100 | | |
| Splendera | | | | | | 100 | | |
| Bielskiego | | | | | | 100 | | |
| Strykowski | | | | | | 300 | | |
| Volka | | | | | | | | |

marsz Zaporozców przez Ukrainę powiększył zbiegostwo chłopów, którzy masowo zaciągali się w szeregi siczowców¹⁶³. Źródła polskie z przesadą oceniały siłę armii kozackiej na 50 000—60 000¹⁶⁴, wiarygodny „*Letopis lwowski*” podaje 12 000¹⁶⁵. Ponadto znaczna część kozaków, przesadnie oceniana w polskich źródłach na 20 000 ludzi, znajdowała się nad Dnieprem, gotowa do wyprawy morskiej. Jedna z tych grup — jak wiemy — zaatakowała Azow. Można szacować, że na wojnę 1634 r. Zaporozie zmobilizowało ponad 16 000 ludzi czyli siłę podobną do armii skoncentrowanej przeciw szlachcie w 1632 r.¹⁶⁶. W razie wybuchu wojny, w myśl porozumienia Koniecpolskiego z hetmanem Iwanem Petryżyckim, armia kozacka miała zorganizować dywersyjną wyprawę na Mołdawię, a następnie wycofać się pod Kamieniec Podolski i połączyć się z Polakami. Po uregulowaniu wypłaty żołdu można było jeszcze liczyć na kilkanaście tysięcy jazdy zaciężnej przebywającej dotąd na Białorusi i z wolna ciągnącej na południe.

W sumie w 1634 r. Rzeczpospolita zmobilizowała 26 000 żołnierzy zaciężnych, w tym 13 500 jazdy, 12 500 piechoty oraz dragonii, 1500 piechoty wybranieckiej, około 18 700 wojsk nadwornych i 16 000 Zaporozców — razem około 62 000 żołnierzy¹⁶⁷. Większe siły (86—90 000 ludzi) wystawiła Polska tylko w 1621 r., ale wówczas zmobilizowane zostało pospolite ruszenie (25 500 ludzi), które i w 1634 r. mogło zostać wystawione przeciw Turkom. Pierwsze i drugie wici zostały zresztą wysłane z Warszawy już 16.VIII¹⁶⁸. Tak wielkiej liczby wojska zawodowego, jak w 1634 r., nie miała Rzeczpospolita nigdy w XVI ani XVII czy XVIII wieku aż do uchwał Sejmu Wielkiego¹⁶⁹. Gdy Sahin aga powrócił do Polski na rokowania i pod Kamieńcem ujrzał gotową do walki armię polską, miał powiedzieć: „Kto może się im przeciwstawić?”¹⁷⁰. Poseł turecki doniósł sułtanowi o pełnej mobilizacji sił Rzeczypospolitej i ostrzegał przed pochopnym rozpoczynaniem wojny. Pozbawiona pomocy ordy krymskiej armia turecka nie miała szans na zwycięstwo i ewentualna wojna musiałaby przynieść Osmanom jeszcze cięższą porażkę niż doznali jej w wojnie chocimskiej, podczas której stracili 40% żołnierzy. Murad IV był realistą, dlatego zdecydował się na rokowania i poparł stronnictwo Murtazy paszy przerywając rozpoczętą już wyprawę. W zabiegach o pokój dużą rolę odegrał też chan Dżanibek Girej szukający pomocy Polski w walce z Kantymirem, śmiertelnym wrogiem Rzeczypospolitej i inicjatorem większości łupieskich najazdów ordy na ziemie Ukrainy. Władca krymski liczył też na uwolnienie z polskiej niewoli swego kuzyna Islam Gireja, który w 1629 r. wpadł w ręce wojsk koronnych podczas jednego z najazdów.

Z drugiej strony, wygasający termin rozejmu polsko-szwedzkiego z 1629 r.

¹⁶³ Centralne Archiwum Państwowe w Kijowie; *Katalog dokumentów*, s. 278.

¹⁶⁴ Byłdowski do Zielińskiego, *K w i a t k o w s k i*, o. c., s. 105.

¹⁶⁵ O. B e w z o, *Lwowski Litopis i ostrożski litopisec*, Kijów 1971, s. 113.

¹⁶⁶ *Archiw Jugo-Zapadnoj Rossiji*, t. I, Kijów 1863, cz. 3, s. 330.

¹⁶⁷ J. W i m m e r, o. c., s. 90 szacował siły zaporoskie tylko na 7000, stąd różnice w ostatecznym podliczeniu.

¹⁶⁸ „Na pospolite ruszenie pierwsze wici za dwoje z Warszawy”, rkps Ossol. 1453/II, s. 67—68.

¹⁶⁹ W kampanii połockiej 1579 r. Rzeczpospolita zmobilizowała 56 000 wojska (H. Kotarski, *Wojsko polsko-litewskie podczas wojny inflanckiej 1576—1582*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*” t. XVII, cz. 1, Warszawa 1971, s. 102), w kampanii 1580 r. — 48 000 *tenże*, „*Studia i Materiały...*” t. XVII, cz. 2, Warszawa 1971 r. s. 108, w 1659 r. — 54 000 (J. W i m m e r, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII w.*, Warszawa 1965, s. 125).

¹⁷⁰ L e c h a c i j a, o. c., s. 266.



Ryc. 3. Stary Zamek w Kamieńcu Podolskim, widok od południowego wschodu.

skłaniał komisarzy do ostrożności, należało bowiem liczyć się ze wznowieniem wojny o ujście Wisły. Politycy polscy uważali, że pokaz siły zademonstrowany pod Kamieńcem a następnie korzystny układ z Turcją, zmuszą Szwecję do ustępstw i uchronią kraj przed jeszcze jedną ciężką wojną¹⁷¹. Najbliższa przyszłość dowiodła słuszności tych poglądów.

19. VIII w obozie pod Kamieńcem, między Koniecpolskim a Sahin agą zostały uzgodnione warunki układu polsko-tureckiego. Oto ich treść:

Art. 1. „Sahin aga przekonał się naocznie, że Polska nie wzniosła żadnych zamków na ziemi sułtana, toteż Porta nie powinna dawać wiary fałszywym pogłoskom. Polska jest narodem wolnym i nie zgodzi się płacić haracz. W razie napadu z tych zamków na Mołdawię, sprawę załatwią komisje obu stron, a winni będą ukarani. Chan będzie jak zwykle dostawał podarki, ma on zachować przyjaźń z Polską i nie zatrzymywać jej posłów.

Art. 2. Porta ma usunąć wszystkich Tatarów z Budziaku i nie nadawać im tam godności paszów ani bejów, w szczególności zaś Kantymirowi paszy i Ajtemir murzy. W razie napaści Tatarów lub Kozaków na ziemię strony przeciwnej, szkody będą naprawione, a jeńcy zwrócenii, wypadki takie nie będą jednak uważane za powód do zerwania przymierza.

Art. 3. Przyczyną niesnasek między obu państwami są Kozacy, a ze strony tureckiej Tatarzy i inni rozbójnicy. Porta winna trzymać Tatarów w mocnych karchach, ale w razie napadu zagonu z kilkuset ludzi nie będzie się

¹⁷¹ Łubieński do Zadzik 12.X z Wyszkowa, rkps Czart. 129, s. 667—668. Zadzik do Władysława IV z 13.X z Torunia, *tamże* s. 673—674. Podobnie korespondencja w rkps Czart. 312, s. 116.

tego uważało za naruszenie pokoju i tylko nagrodzi się szkody oraz zwróci jeńców. Polska natomiast nie pozwoli Kozakom napadać lądem lub z morza na ziemię sułtana.

Art. 4. Porta zagrozi Tatarom drogę przez Dniepr, którędy zawsze chodzą na Polskę.

Art. 5. Porta nie będzie stawiała przeszkód kupcom polskim, ani też nie będzie ich nękać nadmiernymi podatkami.

Art. 6. Obie strony będą uprzejmie traktowały posłów strony przeciwnej. Poza tym należy wpisać do aktu przymierza inne artykuły". Do tekstu umowy dołączono ponadto następujące słowa: „Wszystkie artykuły z czasów sułtana Sulejmana i innych poprzednich sułtanów, a w szczególności sułtana Murada, mają być zamieszczone [również w nowym akcie przymierza] i dotrzymane”¹⁷².

Warunki tego traktatu były w zasadzie powtórzeniem układu chocimskiego z 1621 r. Władysław IV zastrzegł sobie ponadto prawo do skłaniania Turków, by obsadzali stanowiska gospodarów księstw naddunajskich zgodnie z życzeniem polskiego władcy¹⁷³, co zresztą nigdy potem nie było przestrzegane. Po spisaniu warunków układu, do Konstantynopola wyjechał w poselstwie podstarość sádecki Jakub Zieliński, któremu towarzyszył w podróży Sahin aga. Sułtan nie czekał już końca rokowań i 5. VIII powrócił do stolicy zamieniając przemarsz wojsk w nową paradę¹⁷⁴. 24. VIII z rozkazu Murada IV Abaza pasza został stracony, a bejlerbejem sylistryjskim został przyjazny Polsce Murtaza. Nowy namiestnik wysłał do Koniecpolskiego gońca Dermis agę, który 10. IX odbył poufną rozmowę z hetmanem¹⁷⁵. Murtaza zapewnił polskiego wodza, że będzie uczciwie przestrzegał pokoju pod warunkiem, iż Rzeczpospolita powstrzyma napady kozackie na wybrzeże Turcji.

W końcu września Zieliński został z honorami przyjęty przez sułtana w Konstantynopolu. Murad cierpliwie wysłuchiwał żądań polskiego posła — usunąć Tatarów z Budziaku, zachować „palanki” nad Dniestrem i Bohem, nie obsadzać Turkami pogranicznych zamków, osadzać gospodarów zgodnie z życzeniem polskiego króla, zapewnić kupcom swobodę handlu — i domagał się tylko powstrzymania najazdów kozackich¹⁷⁶. Władca turecki potwierdził wszystkie punkty traktatu listem przyimiernym datowanym 26. X, który został wysłany do Warszawy i do dziś znajduje się w oryginale w zbiorach AGAD¹⁷⁷. W ten sposób układ polsko-turecki nabrał mocy prawnej. Władysław IV dowiedział się o wyniku rokowań jeszcze we Lwowie. W pierwszej chwili był niezadowolony z podpisanego układu, później jednak dał się przekonać o słuszności traktatu i z energią podjął przygotowania do wojny ze Szwecją, a układ z Turcją uznał za duży sukces Rzeczypospolitej. Dał temu wyraz w instrukcji na sejmiki, w której pisał, że gdy nad Polską zawisło groźne niebezpieczeństwo ze strony Rosji „nastąpił i cesarz turecki, nie

¹⁷² Dokument ten w odpisach znajduje się w polskich archiwach w kilku egzemplarzach: rkps Czart. 126, s. 789, rkps Czart. 612, s. 445, rkps Rac. 24, s. 33, rkps Kórn. 1874 „Turcica” nr 8, rkps Kórn. 201 i 206.

¹⁷³ Władysław IV do Koniecpolskiego ze Lwowa 29. IX. 1634 (A. Grabowski, *Władysław IV króla polskiego listy i inne pisma urzędowe*, Kraków 1845, s. 8—9).

¹⁷⁴ Zinkeisen, o. c., s. 511.

¹⁷⁵ „Mowa Dermis agi co mówił z p. hetmanem”, rkps Czart. 1320, s. 263—264.

¹⁷⁶ Kopia listu Jakuba Zielińskiego do Koniecpolskiego z Wołocha u Murtazy paszy 4. X. 1634, rkps Ossol. 188/II, s. 442.

¹⁷⁷ AGAD, dz. tur. k. 74. Tłumaczenie, *Katalog*, s. 298.

wspominając tak [ubiegło] rocznej z Abazą paszą potrzeby in persona z woj-
ski potężnymi ku granicom koronnym pospieszył i JKM sejm dwuniedzielny
odprawiwszy osobą swoją Pańską pospieszył i zdrowiem gotów będąc zape-
dzonego na nas poganina impet zatrzymać i zamysłem jego wstręt uczynić, aż
na samym ze Lwowa wyjeżdżaniu ku Kamieńcowi zasła od p. hetmana ko-
ronnego o namówionym pokoju z tym hardym, a przy tym potężnym nie-
przyjacielu wiadomość, który obaczywszy niespodziewaną tak wojska jako
i serc rycerskich gotowość, usłyszawszy o prędkim JKM z wojskiem mos-
kiewskim zbliżaniu, spuścił siła z hardości i zawziętych zamysłów swoich
i kondycje przez pp. komisarzy z posłem swoim Sahin agą namówione i od
niego podpisane, ojczyźnie sławne i pożyteczne przyjąć hetmanowi swemu
Murtazy paszy i zawrzeć rozkazał”¹⁷⁸.

Mimo podpisanego układu strona polska w dalszym ciągu nie ufała
Turkom. „Nasze wojsko i za niedziel cztery nie rozejdzie się” pisał 24.IX
Adam Bydłowski z Kamieńca. Koniecpolski posądzał, że Murtaza pod pre-
tekstem przepędzenia ze stepów ordy budziackiej wpadnie z wojskiem na
Podole, wysłał więc za Dniestr na rozpoznanie swego obserwatora Wielowiej-
skiego, który miał sprawdzić jak Turcy realizują drugi punkt układu¹⁷⁹. Sam
Zieliński zresztą przestrzegał przed możliwością najazdu tureckiego wiosną
1635 r. Murad IV w liście do króla z pierwszej dekady gemaziułewwel (23. X—
—1. XI) zapowiadał, że jeśli napady kozackie nie będą powstrzymane, Turcja
uderzy na Rzeczpospolitą¹⁸⁰. Bardziej pojednawczy Murtaza fałszywie za-
pewniał polskie władze, że usunął już Tatarów z Budziaku i mianował w
Akermanie i Benderze dwóch paszów greckiego pochodzenia, którzy będą
trzymali w ryzach orę. Sami Polacy nie wyrzekli się zresztą myśli o in-
terwencji w Mołdawii¹⁸¹.

Mimo pozornych cech nietrwałości układ z 26.X.1634 r. na długie lata
odsunął od Rzeczypospolitej niebezpieczeństwo tureckie i rozwiązał ręce kró-
lowi w sprawie pruskiej, umożliwiając mu przeprowadzenie reform woj-
skowych oraz ponowne zademonstrowanie siły pod Sztumem, co zmusiło
Szwedów do wycofania się z Prus Królewskich oraz rezygnacji z cła pobie-
ranego w Gdańsku i Królewcu. Tymczasem ekspansja imperium ottomań-
skiego skierowała się w inną stronę. Wielka wyprawa Murada IV skończyła
się w 1635 r. zdobyciem Jerywania, w trzy lata później sułtan zdobył Bagdad
i w 1639 r. zakończył zwycięsko wojnę z Persją, w której opanował cały
Irak. Pograżona w długoletniej wojnie domowej Tatarszczyzna na 10 lat przer-
wała łupieskie najazdy, zaś zbudowanie przez Polskę Kudaku położyło kres
łupieskim napadom Kozaków na Morze Czarne. Stłumienie przez Rzeczpospo-
litą powstań zaporoskich w 1637 i 1638 r. osłabiło na 10 lat potęgę Siczy
i uniemożliwiło podejmowanie nowych najazdów na Turcję. Późniejsze kró-
lewskie plany wojny tureckiej zostały zniweczone przez opozycję szlachecką.
W rezultacie niebezpieczeństwo ze strony imperium ottomańskiego zagroziło
Rzeczypospolitej dopiero po 1667 roku.

¹⁷⁸ Instrukcja z 28.X, rkps Czart. 129, nr 241.

¹⁷⁹ Rkps Czart. 1320, s. 265.

¹⁸⁰ *Katalog*, s. 297, podobnie kajmakan do króla i Koniecpolskiego, *tamże*.

¹⁸¹ Świadczy o tym układ zawarty 30.IX.1634 r. między Mojżeszem Mohiłą a Ko-
niecpolskim, w którym hetman zobowiązał się osadzić byłego hospodara na tronie
mołdawskim, za co Mohiła miał mu przez całe życie wypłacać annuatim w wyso-
kości 1000 dukatów, 100 wołów i 13 półkówek wina rocznie; Hurmuzaki,
o. c., t. II, s. 611.

Jerzy Stankiewicz (Gdańsk-Oliwa)

SYSTEM FORTYFIKACYJNY GDAŃSKA I OKOLICY W CZASIE WOJNY 1655—1660 R.

Powstanie w XVII w. potężnego zespołu umocnionego, którego ośrodkiem była twierdza gdańska, jest uzasadnione wieloma czynnikami różnorodnej natury.

Już samo istnienie twierdzy gdańskiej, największego na Bałtyku nadmorskiego portu, usytuowanego u krańca ważnego rzeczno-szlaku handlowego Wisły, sprawiało, że rejon ten stanowił kluczową pozycję strategiczną na całym obszarze Pomorza. Trzeba zaś jeszcze wziąć pod uwagę, że w rejonie tym leżały na terenie delty Wisły Żuławy, żyzny spichlerz, stanowiący na wypadek wojny nieocenioną bazę zaopatrzeniową. Ponadto wzniesiony na depresyjnych Żuławach system kanałów i śluz umożliwiał w razie potrzeby dokonanie zalewu rozległych obszarów, co w jeszcze większym stopniu potęgowało obronne znaczenie tego regionu. Na obrzeżach delty wiślanej znajdowały się jeszcze co najmniej dwa zasługujące na szczególną wzmiankę, ważne, ufortyfikowane ośrodki miejskie — Elbląg i Malbork.

Rejon Gdańska, niezbyt oddalony od głównych pozycji wyjściowych szwedzkich armii, a także szeroko otwarty od strony morza, musiał się więc stać jedną z głównych scen wojennego theatrum w XVII wieku.

Już wojna z Gustawem Adolfem w latach 1626—1629 wykazała w pełni strategiczne znaczenie i rolę gdańskiego rejonu, czego wyrazem była rozbudowa istniejących dawniej umocnień i twierdz, a także powstanie wielkiej liczby nowych założeń i całych zespołów fortyfikacyjnych, usytuowanych przede wszystkim nad ważnymi szlakami wodnymi obszaru delty Wisły. Tak więc wojna polsko-szwedzka z lat 1655—1660 zastała rejon ten w zasadzie ufortyfikowany, nie wymagający nowych wielkich nakładów. Oczywiście także i teraz poprawiono oraz rozbudowywano istniejące umocnienia i projektowano nowe fortyfikacje, jednakże zmienne losy wojny i jej gwałtowny przebieg sprawiły, że większość projektów, zwłaszcza wymagających poważniejszych nakładów pracy i środków, pozostała jedynie na papierze.

Projektowanie i budowa umocnień wymagały czynnego udziału wielu specjalistów — inżynierów-fortyfikatorów, których angażowano bądź do opracowania planów i kierowania robotami fortyfikacyjnymi, bądź też do konsultowania i opiniowania przedstawianych projektów i realizacji.



Ryc. 1. Fortyfikacje nowożytne okolic Gdańska ok. 1660 r. Rys. mgr inż. arch. Janusz Wieczorkiewicz. Objasnienia nie opisanych fortyfikacji i umocnień: 1. Gdańsk — umocnienia ciągu wodnego Wisły — Leniwiki, 2. Szaniec pod Gęsią Karczmą, 3. Szaniec Fiszawki, 4. Szaniec Mojkowski, 5. Szaniec Zabrowski, 6. Szaniec pod Klimontami, 7. Szaniec pod Starym Dolnem, 8. Szaniec Szaleniecki, 9. Szańce Klecia, 10. Szaniec Robakowca, 11. Szaniec Złotnicki, 12. Szaniec Na Zawodziu, 13. Szaniec Spalonkowski, 14. Szaniec Kępniewski, 15. Szaniec Złotowski, 16. Szańce Komorowskie, 17. Fort Ostrogu, 18. Szaniec Ostrogu, 19. Malbork — szańce ciągu zewnętrznego, 20. Malbork — umocnienia ciągu wodnego Nogatu, 21. Szańce Kościeleczeck, 22. Szańce Szwedzkie Wygody, 23. Gniew — przyczółek prawobrzeżny, 24. Umocnienia rejonu Lasu Mątowskiego, 25. Umocnienia rejonu Wyspy Wróblej, 26. Szaniec Chorążówki.

W Gdańsku oczywiście główny ciężar pracy spadał na aktualnych budowniczych miejskich, którzy byli równocześnie mniej lub więcej doświadczonymi fortyfikatorami. Tak więc w okresie wojny z lat 1626—1629 głównymi fortyfikatorami miejskimi byli Piotr Jansen z Weert, a po jego śmierci w 1630 r. inny Holender — Adam Wijbe z Haelingen¹. Z nimi współpracował utalentowany miejski budowniczy i architekt Jan Strakowski².

W okresie między wojnami pracowali dla Gdańska m. in. Korneliusz Jansen, Balcer Hedding i Jakub Rettig.

Niezwykle istotną rolę odegrał Fryderyk Getkant³, autor opracowanych w okresie międzywojennym planów wielu twierdz i umocnień, a także inżynier-fortyfikator, wspierający polskiego króla i radę miasta Gdańska swymi pracami i radami u progu wojny polsko-szwedzkiej 1655—1660 r. Z Getkantem współpracował Jan Pleitner⁴. Sporadycznie przejawiał również działalność fortyfikacyjną na Pomorzu Gdańskim Elias Arciszewski⁵.

Ważne zadanie jako konsultant i opiniodawca spełnił generał holenderski Piotr van Perceval, przebywający w Gdańsku w latach 1648—49 oraz ponownie w 1656 r.⁶

Największe jednak trudy i odpowiedzialność związane z rozbudową umocnień Gdańska i okolic, ponosił od 1642 r. zaangażowany na stanowisko budowniczego miejskiego i fortyfikatora syn Jana Strakowskiego — Jerzy⁷.

Wśród fortyfikatorów szwedzkich okresu wojny 1626—1629 r. należy wymienić przede wszystkim Olafa Hanssona oraz Henryka Thomassona. Podczas wojny z lat 1655—1660 głównym autorem większości projektów budowy i rozbudowy szwedzkich umocnień był Abraham Loffmann. Obok niego sporadycznie występowali także inni fortyfikаторzy, jak np. M. C. von Innewelt oraz Mattis Dickmann.

Jak dotychczas nie opracowano jeszcze monografii, która w formie możliwie pełnej przedstawiałaby stan umocnień okolic Gdańska około połowy XVII w., a także relacjonowałaby etapy rozwoju tych umocnień.

Nieoceniona jako źródło materiału ikonograficznego monumentalna praca Pufendorfa, ilustrowana licznymi sztychowanymi planami i widokami miast, umocnień, a nawet całych twierdz, wykonanymi zapewne w większości przy-

¹ Zob. G. C u n y, *Danzigs Kunst und Kultur im 16. und 17. Jahrhundert* Frankfurt am Main 1910, s. 56.

² J. S t a n k i e w i c z, *Strakowscy — fortyfikatorzy, architekci i budowniczowie gdańscy*, Gdańsk 1955, s. 16—62.

³ O Getkancie patrz bliżej: St. H e r b s t, *Getkant (Gettkant) Fryderyk*, Polski Słownik Biograficzny, t. VII/5 (zesz. 35) a także J. W e r e s z c z y Ń s k i, *Studia nad mapami morskimi Fryderyka Getkanta* (w:) „Zeszyty Naukowe Politechniki Łódzkiej, Nr 86”. Zeszyt Specjalny Nr 5, Łódź 1967 i T. N o w a k, *Polska technika wojenna XVI—XVIII w.*, Warszawa 1970, s. 287—335. W zasadzie jednak działalność Getkanta na terenie Gdańska nie została dotychczas odpowiednio opracowana i naświetlona.

⁴ Por. *Akta do dziejów Polski na morzu*, t. VII (1632—1648), cz. I, wyd. Wł. C z a p l i Ń s k i, Gdańsk 1951, s. 115, 122, 167, a także W e r e s z c z y Ń s k i, *op. cit.*, s. 6, 8 i N o w a k, *op. cit.*, s. 294, 195 i 334.

⁵ Por. A. C z o ł o w s k i, *Marynarka w Polsce*, Lwów 1922, s. 157 i 166 oraz N o w a k, *op. cit.*, s. 294 i 328—330.

⁶ K. H o b u r g, *Geschichte der Festungswerke Danzigs*, Danzig 1852, s. 67 i nast., a także 83 i nast. Perceval zmarł w Gdańsku w początkach 1657 r. i został też tutaj pochowany.

⁷ S t a n k i e w i c z, *op. cit.*, s. 65—89.

padków na podstawie rysunków Dahlberga⁸ — niestety, w przedstawieniu historii powstawania i przeobrażeń tych fortyfikacji, zawiera znaczne, a nawet wręcz zasadnicze luki.

Istnieje natomiast szereg nierzadko bardzo obszernie opracowanych monografii dotyczących części tego zagadnienia. Tak więc dla Gdańska ciągle niezastąpiona pozostaje praca Köhlera omawiająca dzieje twierdz Gdańska i Wisłoujścia, do wojen napoleońskich włącznie⁹. Badania charakteryzujące twierdzę w Wisłoujściu przede wszystkim jako obiekt architektoniczny, przeprowadził autor niniejszej pracy¹⁰. Dla twierdzy elbląskiej pracą fundamentalną jest nadal historia rozwoju przestrzennego Elbląga napisana przez Toeppena¹¹, uzupełniona — jeśli chodzi o szczegółowe problemy fortyfikacyjne — przez Behringa, Assmanna i Haukego¹². Malbork jako miasto, a nawet późniejsza twierdza, w historiografii był stale dominowany przez cień średniowiecznego zamczyska krzyżackiego. Więcej miejsca, niż to dotychczas bywało, poświęcił miastu w swej monografii Górski¹³, który też, przy okazji dość ogólnikowego omawiania fortyfikacji nowożytnych, zamieścił reprodukcje kilku interesujących planów. Gdańską Głowę, poza wspomnianym już Köhlerem, w aspekcie raczej historycznym omówił na kilku stronach Muhl¹⁴.

Obszerny zbiór materiałów ikonograficznych przedstawiających plany fortyfikacji rejonu Gdańska w XVII wieku opublikował w dużym albumie Krwawicz¹⁵.

Autor niniejszej rozprawy, przystępując do pracy, bynajmniej nie kierował się zamiarem przygotowania pełnej monografii zagadnienia. Opracowanie takiej monografii wymagałoby przeprowadzenia wszechstronnych, zakrojonych na szeroką skalę szczegółowych badań archiwalnych w kraju i poza jego granicami, głównie w Szwecji. Jakkolwiek w pracy tej w pewnej mierze zostały uwzględnione częściowo także archiwalia szwedzkie¹⁶, jednakże nie w tym zakresie, jakiego wymagałaby monografia właściwa.

⁸ S. Pufendorf, *De rebus a Carolo Gustavo Sueciae rege gestis commentariorum libri septem*, Norymberga 1696. W przygotowaniu niniejszej pracy korzystałem z dostępnego mi wydania niemieckiego z 1697 r. Eryk Dahlberg (1625—1703), fortyfikator, od 1693 r. marszałek polny wojsk szwedzkich. Interesującą pracę o Dahlbergu, bogato ilustrowaną sztychami wykonanymi na podstawie jego rysunków, wydał ostatnio B. Heyduk, *Dahlbergh w Polsce — dziennik i ryciny szwedzkie z dziejów „Potopu” 1656—1657*, Wrocław 1971.

⁹ G. Köhler, *Geschichte der Festungen Danzig und Weichselmünde bis zum Jahre 1814 in Verbindung mit der Kriegsgeschichte der freien Stadt Danzig*, 1—2, Breslau 1893.

¹⁰ J. Stankiewicz, *Nadmorska twierdza w Wisłoujściu*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. 1, z. 2, Warszawa 1956.

¹¹ M. Toeppen, *Geschichte der räumlichen Ausbreitung der Stadt Elbing*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, H. 21, Danzig 1887.

¹² Dokładne dane bibliograficzne podaje w rozdziale poświęconym Elblągowi.

¹³ K. Górski, *Dzieje Malborka*, Gdynia 1960.

¹⁴ J. Muhl, *Das Danziger Haupt*, „Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins — Weichselland”, Jg. 39, Danzig 1940, s. 59—63.

¹⁵ M. Krwawicz, *Marynarka wojenna i obrona polskiego wybrzeża w dawnych wiekach*, Warszawa 1961.

¹⁶ Korzystałem mianowicie ze zbioru reprodukcji planów i map, których oryginały znajdują się w Królewskim Archiwum Wojennym w Sztokholmie. Zbiór ten jest w posiadaniu Biblioteki P.P. Pracownie Konserwacji Zabytków w Warszawie. Cytowane plany i mapy określam dalej w skrócie: Kungl. Krigsarkivet. Ponieważ reprodukcje nie zawsze zostały zaopatrzone wyraźnymi sygnaturami archiwum szwedzkiego, dlatego też dla porządku podaję wyłącznie umowne sygnatury zbioru:

Tak więc praca niniejsza stanowi jedynie wstępną próbę przedstawienia problemu w formie możliwie uporządkowanej, nie tyle pod historycznym, ile historyczno-architektonicznym kątem widzenia. Autor stara się lojalnie informować czytelnika o wszystkich dostrzeżonych problemach trudniejszych, lub narazie wręcz niemożliwych do jednoznacznego wyjaśnienia.

W kolejnych rozdziałach są omawiane poszczególne twierdze, lub większe grupy umocnień, które autor uszeregował według subiektywnie odczuwanych kryteriów rozmiarów i stopnia ważności. Ponieważ zaś dla powstania większości omawianych założeń decydujący był okres nie II wojny północnej, lecz wojny z Gustawem Adolfem, autor w swoich rozważaniach cofa się przeważnie do początków XVII wieku, zaś w niektórych przypadkach nawet jeszcze dalej.

Podobnie jak i samą pracę, tak też i wnioski zawarte w jej zakończeniu należy traktować jako posiadające jeszcze charakter wstępny. Mogą one w toku dalszych badań i przemyśleń ulec pewnym uściśleniom, a nawet zmianom. Szczególnie cenne mogłoby się tutaj okazać przedstawienie problemu na szerokim tle analizy szwedzkich osiągnięć fortyfikacyjnych wspomnianego okresu na innych obszarach, a przede wszystkim na terenach samej Szwecji.

Tym niemniej autor decyduje się na publikację, niewątpliwie jeszcze bardzo niedoskonałego dzieła, wychodząc z założenia, że z uwagi na znaczenie problemu trzeba wreszcie uczynić tutaj pierwszy krok, chociażby dlatego, by sprowokować powstanie dalszych prac, mających na celu pogłębienie naszej wiedzy o fortyfikacjach nowożytnych Pomorza Gdańskiego w XVII wieku. Problem ten stanowi bowiem jedno z kluczowych zagadnień w badaniach nad historią ówczesnych wojen w tym rejonie.

GDAŃSK

U progu II wojny północnej Gdańsk stanowił potężną twierdzę o poważnie rozbudowanych umocnieniach. Umocnienia te grupowały się w kilku wzajemnie uzupełniających się, w znacznym stopniu ze sobą sprzężonych zespołach: fortyfikacje miasta, twierdza Wisłoujście, umocnienia ciągu wodnego i umocnienia wzgórz.

Najważniejszym i czasowo najbardziej zbliżonym do interesującego nas okresu wyobrażeniem stanu umocnień Gdańska, okresu poprzedzającego drugą wojnę północną — jest słynny plan rytowany przez Franciszka La Pointe'a zapewne na podstawie rysunkowego oryginału Dahlberga¹⁷. Plan ten zdumiewa precyzją wykonania jeśli chodzi o cały układ topograficzny, o szczegóły zabudowy miejskiej, a wreszcie o szczegóły wszystkich umocnień. Nic dziwnego, że stanowił on podstawę wielu planów późniejszych, których autorzy nieudolnie kopiowali go nie troszcząc się nawet o aktualizację¹⁸. Rzecz

literary tomu, numer rolki filmu oraz numery klatek. Dyrekcji P.P. P.K.Z. w Warszawie gorąco dziękuję za udostępnienie mi tego cennego zbioru.

¹⁷ Pufendorf, *op. cit.*, ryc. 39.

¹⁸ Na przykład plan G. C. Kiliana — Deutsche Staatsbibliothek Berlin, Kartenteilung (dalej w skrócie DSB) x — 63, nr 88, a także plan DSB x 22257 lub plan z 1780 r. w zbiorach Gabinetu Rycin Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk (dalej w skrócie Bibl. Gd., Gab. Ryc.), Kart., C II 6 (dawna sygn. Z I 325) — częściowo tylko zaktualizowany, reprodukowany przez Krwawicza, *op. cit.*, s. 164. Także tylko w części aktualizowany plan DSB, x 22251.

tym ciekawsza, że powiązana z tym planem panorama Gdańska nie posiada absolutnie żadnej wartości dokumentalnej¹⁹.

Analiza planu La Pointe'a, dość łatwa do przeprowadzenia w oparciu o porównanie stanu uwidocznionych na nim fortyfikacji, pozwala dość dokładnie określić czas powstania oryginału na początek lat czterdziestych XVII w. Plan La Pointe'a zawiera nie tylko elementy fortyfikacji istniejących, lecz także projektowanych, zaznaczonych cienką kreską.

Innym ważnym dokumentem sugerującym kierunki gdańskich fortyfikacyjnych prac są wytyczne opracowane przez zaproszonego rzeczoznawcę, naczelnego inspektora twierdz Zjednoczonych Prowincji Holenderskich Piotra van Percevala²⁰.

Zachowały się wreszcie w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Gdańsku bardzo liczne, niestety tylko częściowe, rysunki umocnień, pochodzące z interesującego nas okresu.

Niezastąpionymi wreszcie po dzień dzisiejszy opracowaniami, nie pozbawionymi pewnych braków i błędów, są: dzieło Hoburga i praca Köhlera²¹.

Po tych wstępnych uwagach przejdźmy do omówienia stanu umocnień Gdańska wiosną 1655 r.

A. Umocnienia Gdańska przed II wojną północną

1. Fortyfikacje miasta

Pomijam tutaj zachowane niemal w całości średniowieczne fortyfikacje Głównego Miasta, jako nie posiadające istotnego znaczenia militarnego. Znaczenie to natomiast posiadał niedawno ukończony, otaczający miasto pierścień umocnień nowożytnych — wałów, bastionów i fos.

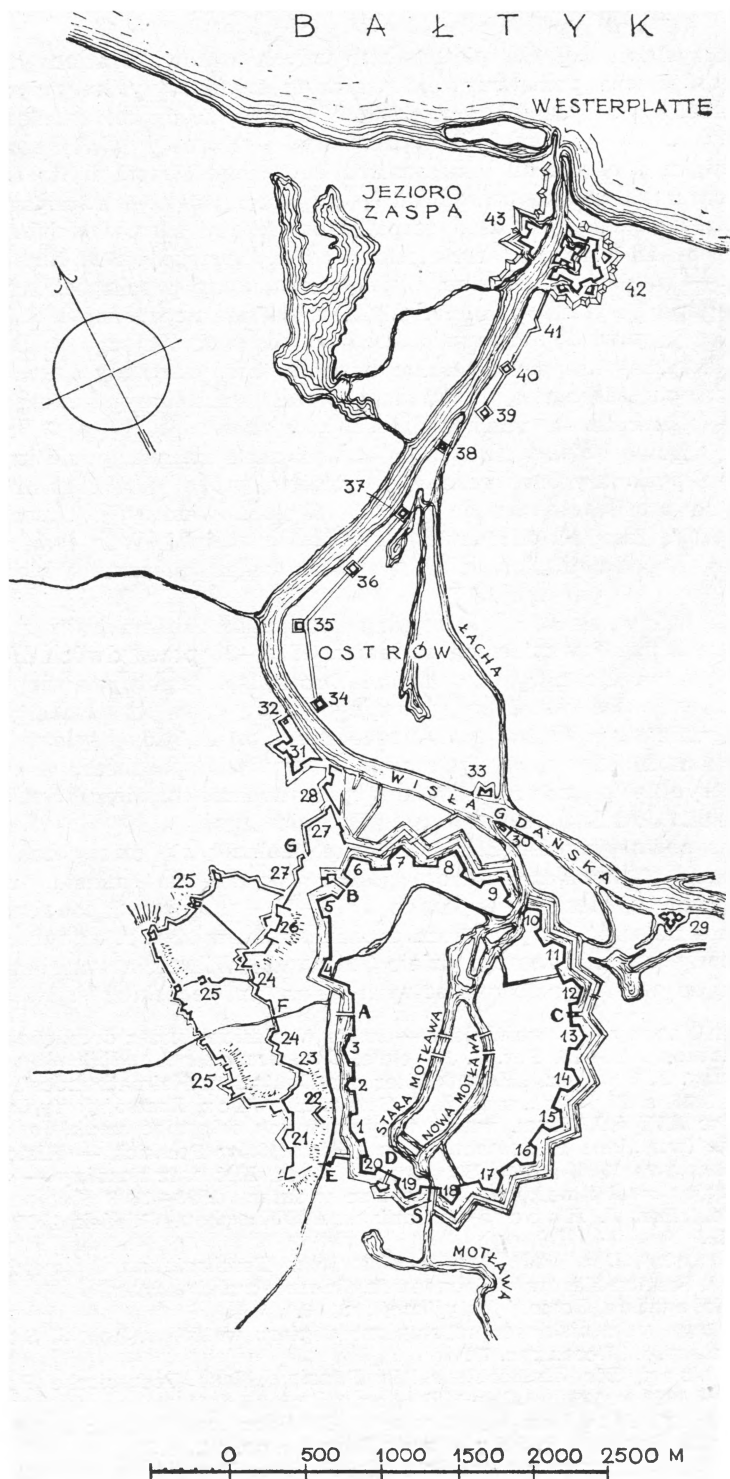
Umocnienia od strony zachodniej, najbardziej narażonej na atak wroga, powstały wcześniej, w zasadniczych zrębach do końca XVI w., przy części-

¹⁹ W panoramie tej zgadzają się jedynie główne elementy położenia topograficznego miasta: wzgórze i rzeka w pobliżu ujścia do morza. Cały krajobraz miasta z jego akcentami architektonicznymi i fortyfikacjami jest czystą fantazją. Autor panoramy nie zadał sobie nawet trudu, by uzgodnić układ pierwszoplanowanych umocnień panoramy z ich odwzorowaniem na planie.

²⁰ Köhler, *op. cit.*, I, s. 492—506. Orzeczenie omawiające plan robót w 1650 r. zostało zakończone zapewne w 1649 r., *ibid.*, s. 337.

²¹ Hoburg, *op. cit.*, Köhler, *op. cit.*

Ryc. 2. Fortyfikacje Gdańska ok. 1660 r. Rys. mgr inż. arch. Janusz Wiczorekiewicz. Objasnienia: A. Brama Wyżynna, B. Brama Św. Jakuba, C. Brama Żuławska, D. Brama Nizinna, E. Brama Oruńska, F. Brama Siedlecka, G. Brama Oliwska, S. Słuzza Kamienna, 1. Bastion Wijbego, 2. Bastion Kot, 3. Bastion Karowy, 4. Bastion Św. Elżbiety, 5. Bastion Bożego Ciała, 6. Bastion Św. Jakuba, 7. Bastion Lis, 8. Bastion Ryś, 9. Bastion Grad, 10. Bastion Młyński, 11. Bastion Jednorożec, 12. Bastion Lew, 13. Bastion Wół, 14. Bastion Ogrodowy, 15. Bastion Królik, 16. Bastion Miś, 17. Bastion Wysok, 18. Bastion Wilk, 19. Bastion Babiół (Zubr), 20. Bastion Św. Gertrudy, 21. Dzieło koronowe Biskupiej Górki, 22. Reduta Biskupiej Górki, 23. Bastion Vigilance, 24. Umocnienia doliny Nowego Ogrodu, 25. Transzeja, 26. Dzieło rogowie Grodziska, 27. Zakosy, 28. Dzieło rogowie Składow Drzewnych, 29. Fort Gęsiej Karczmy, 30. Polski Hak, 31. Wielki Szaniec Wapienny, 32. Mały Szaniec Wapienny, 33. Szaniec Promowy, 34. Szaniec Panieński, 35. Szaniec Przedni, 36. Szaniec Rycerski, 37. Szaniec Zimowy, 38. Szaniec Letni, 39. Wielka Reduta, 40. Mała Reduta, 41. Szaniec Kleszy, 42. Szaniec Wschodni Wisłoujścia, 43. Szaniec Zachodni Wisłoujścia.



wym wykorzystaniu jeszcze piętnastowiecznych wałów. Bastiony tego fortu kształtowano jeszcze pod wpływem włoskich szkół fortyfikacyjnych. Wszystkie w dolnej części posiadały murowane skarpy, miały też cofnięte za orygonami skazamatuwane barki. Dwa bastiony — Karowy i Wijbego — założone na długim prostym odcinku wzdłuż Głównego Miasta i Starego Przedmieścia, wraz z bastionem pośrednim — „piatta formą” — zwanym Kotem²² — stanowiły klasyczny przykład zespołu fortyfikacji starowłoskich. Zapewne w latach 1635—42 w majdanach bastionów Św. Gertrudy, Św. Elżbiety i Bożego Ciała — wzniesiono potężne, rozległe magazyny prochowe, które z czasem osłonięto od góry nasypami ziemnymi w formie nadszańców. Jako pierwszy otrzymał je prawdopodobnie nadszaniec bastion Wijbego²³. Do 1655 r. nadszańce otrzymały zapewne jeszcze bastiony Św. Gertrudy i Św. Elżbiety.

Pierścień pozostałych 14 bastionów został wzniesiony według projektu Holendra — Korneliusza van den Boscha, w latach 1622—1636²⁴. Były to umocnienia typowo holenderskie, niemal wyłącznie ziemne, gdzie krótkie odcinki kurtyn posiadały identyczne wysokości i profil, jak bastiony. Należy podkreślić, że profil ten narazie pozostawał jednowałowy²⁵. Umocnienia te otoczono szeroką fosą, na odcinku między bastionami Lis-Wilk (włączając oba wymienione) — podwójną, rozdzieloną niskim wałem płaszczą o kleszczowym narysie.

W ciągu wałów, w kurtynie między bastionami Wilk i Żubr znajdowała się Kamienna Śluza²⁶ wzniesiona w latach 1619—23 przez dwóch Holendrów Wilhelma Jansena Benninga i Adriana Olbrantsa, regulująca dopływ wód rzeki Mołtawy do fos kanałów gdańskiego portu oraz przyległego do śluzy młyna. Podobnie ciąg wałów został przerwany w miejscu wylotu Mołtawy, między bastionami Młyńskim i Gradem. Ciekawym sposobem, w obszernej, drewnianej rynnie ponad fosą i dalej pod wałami bastionu Św. Elżbiety przeprowadzono do miasta wody Kanału Raduńskiego.

W ciągu nowożytnych wałów Gdańska znalazły się cztery bramy. Najstarsza z nich, stanowiąca zarazem główny wjazd do miasta, zachodnia Brama Wyżynna wzniesiona w latach 1574—75²⁷ najprawdopodobniej przez Jana Kramera na wzór starych bram drezdeńskich, w 1588 r. otrzymała wspinały kamienny wystrój fasady, dzieło Flamanda Wilhelma van den Blocka, nawiązujący do wystroju renesansowych bram antwerpskich²⁸. Nieco mniej

²² Bastion Karowy — wcześniejszy — został wzniesiony przez drezdeńczyka Jana Kramera w latach 1571—76. Por. J. R h o d e, *Chronica oder Handbüchlein Danziger Geschichte*, hrsg. F. Schwarz, „Heimtblätter des Deutschen Heimatbundes”, 3 Jahrg., H.3/4, Danzig 1926, s. 29 i nast., a także J. S t a n k i e w i c z, *Rozwój fortyfikacji miasta Gdańska w XVI i XVII w. na tle współczesnych osiągnięć sztuki fortyfikacyjnej w Europie* (w:), „VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich — Historia Woj-skowości”, Warszawa 1960, s. 193. Bastiony: Wijbego, Kot oraz narożny — Św. Gertrudy — zaprojektował i wykonał w zasadzie w latach 1593—1608 Flamand Antoni van Obberghen. Por. J. H a b e l a, *Antonis van Obberghen*, Gdańsk 1965 (maszynopis) s. 80—83.

²³ R. C u r i c k e, *Der Stadt Dantzig historische Beschreibung*, Amsterdam-Dantzig 1687, s. 348. Bastion Karowy był budowany łącznie z nadszańcem.

²⁴ S t a n k i e w i c z, *Rozwój fortyfikacji*, s. 200.

²⁵ Do budowy wału niskiego przystąpiono dopiero w 1665 r. Zob. J. S t a n k i e w i c z, *Strakowscy*, s. 87 oraz ryc. 71.

²⁶ K. H o b u r g, *Die Steinschleuse in Danzig*, „Neue Preussische Provinzial-Blätter”, Bd. II.1852, s. 131, a także K ö h l e r, *op. cit.*, I s. 301.

²⁷ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej skrót: WAP Gd), 300 R, L1/4 — kronika Spattego, k. 549 r, a także R h o d e, *op. cit.*, s. 33.

²⁸ C u n y, *op. cit.*, s. 75; zob. też S t a n k i e w i c z, *Rozwój fortyfikacji*, s. 195.

okazały i bogate, choć nie pozbawione niewątpliwych wartości architektonicznych i plastycznych, były pozostałe bramy, wszystkie zapewne wzniesione według projektów Jana Strakowskiego już raczej w oparciu o wzory holenderskie²⁹: południowa — Brama Nizinna — w 1626 r. wschodnia — Brama Żuławska — 1628 oraz północna — Brama Św. Jakuba — 1635 r.³⁰ Już w 1635 r. miał być wzniesiony rawelin przed Bramą Św. Jakuba³¹. Równocześnie zamierzano wybudować rawelin przed Bramą Niziną, jednak realizacja tego ostatniego projektu, wykonanego przez Fryderyka Getkanta i Balcera Heddinga, nastąpiła dopiero w latach 1649—50³².

Planowano także budowę rawelinu przed Bramą Wyżynną³³, jednakże z uwagi na bliskie sąsiedztwo Kanału Raduńskiego projekt ten, przynajmniej na razie, nie mógł być realizowany. Przed Bramą Żuławską, ze względu na mniejsze zagrożenie miasta ze strony wschodniej, a także istnienie umocnionych wałów pozostałości zewnętrznego Długiego Ogrodu — Rudna — budowy rawelinu w ogóle nie planowano.

2. Twierdza Wisłoujście

Tradycja umocnień rejonu ujścia Wisły sięgała jeszcze XIV w., jednakże założenia istniejące na prawym brzegu rzeki w czasach nowożytnych zaczęto wznosić dopiero u schyłku XV w.

Najstarszy, centralnie usytuowany element twierdzy — to wieża Latarnia, wzniesiona w 1482 r.³⁴, odbudowana i podwyższona po zniszczeniach w 1577 r. oraz zwieńczona pięknym, strzelistym renesansowym hełmem³⁵. W XVII wieku wieża ta pełniła już tylko rolę punktu obserwacyjnego oraz morskiej latarni³⁶. W latach 1562—63 otoczono wieżę tzw. „wieńcem” — swego rodzaju okragłą, od środka otwartą basteją³⁷. Otrzymała ona trzy kondygnacje murowane z cegły: jedną — podziemną, z wąskimi, sklepionymi chodnikami³⁸, drugą — na poziomie dziedzińca — przystosowaną do artylerii

²⁹ Stankiewicz, *Rozwój fortyfikacji*, s. 201.

³⁰ Stankiewicz, *Strakowscy*, s. 56—61.

³¹ Curicke, *op. cit.*, s. 47. Inna rzecz, że na planie Korneliusza Jansena z 1635 r. (WAP Gd., Kart. V-16/652) oraz Horna — z 1639 (WAP Gd. V-16/749) rawelin wydaje się oznaczony wciąż jako projektowany.

³² Plan Jansena z 1635 r. (WAP Gd., Kart., V-16/65), a także Hoburg, *Geschichte*, s. 72 oraz Köhler, *op. cit.* I, s. 334.

³³ Plan Jansena z 1635 r. (WAP Gd., Kart. V-16/652), a także plan La Pointe'a z dzieła Pufendorfa.

³⁴ C. Weinreich, *Danziger Chronik*, (w:) *Scriptores Rerum Prussicarum*, Bd. IV, Leipzig 1870, s. 744.

³⁵ Znanym z najstarszych widoków twierdzy pochodzących z początków XVII w. jak np. z obrazu Izaaka van den Blocka „Apoteoza łączności Gdańska z Polską” z 1608 r. lub też ze sztychu Dickmanna z 1617 r.

³⁶ K. Ogier, *Dziennik podróży do Polski*. Cz. II. Gdańsk 1953, s. 181.

³⁷ Stankiewicz, *Nadmorska twierdza*, s. 122.

³⁸ Badania archeologiczno-architektoniczne, prowadzone na terenie twierdzy od 1967 r. wspólnie przez gdańską Pracownię Archeologiczną Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk oraz Wydział Architektury Politechniki Gdańskiej — w chwili pisania niniejszej pracy jeszcze nie dokończone — wydają się wskazywać na możliwość istnienia w miejscu wzniesienia wieńca wcześniejszych założeń murowanych, lub też co najmniej na zmianę koncepcji w trakcie budowy wieńca. Por. A. Zbierski, *Badania archeologiczno-architektoniczne w twierdzy nadmorskiej w Wisłoujściu*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej” nr 124 — Architektura, z. IX, Gdańsk 1968, s. 211—212.

wykazują najnowsze badania założenie raczej typowe dla dawnych umocnień rejonów portowych³⁹.

Wokół wieńca, w miejscu wcześniejszych umocnień ziemnych⁴⁰ wzniesiono fort czterobastionowy („carré”), rozpoczęty wkrótce po 1582 r.⁴¹ a ukończony, najprawdopodobniej przez Antoniego van Obberghena w latach 1586—1608⁴². Bastiony fortu, a także dwie jego kurtyny (od strony Wisły oraz przeciwnie — brama) — były wysoką oskarpowane, pozostałym kurtynom ziemnym towarzyszył jedynie niski mur fosbrei. Wszystkie bastiony miały skazamatowane, cofnięte barki, zaś oba bastiony wiślane — Furta Wodna i Artyleryjski — posiadały w środku jedną, rozległą przestrzeń, której sklepienia wspierały się na wielu wolnostojących filarach.

Zgodnie z zaleceniami włoskiego inżyniera Hieronima Ferrero z 1603 r., dopiero w 1624 r. rozpoczęto i w 1625 r. zakończono budowę ziemnego płaszczka osłaniającego rdzeń twierdzy — tzw. Szańca Wschodniego⁴³. Było to dzieło wzniesione według zasad systemu holenderskiego, a więc ziemne, o pięciu połączonych kurtynami, narazie jednowałowych bastionach, osłoniętych fosą jedynie od strony południowej i wschodniej, a od północy niemal wchodzących w wody zatoki; od południowego wschodu jedną z kurtyn szanica osłonięto rawelinem.

W 1627 r. na lewym brzegu Wisły wzniesiono oparte o nie dzieło rogowie, tzw. Szaniec Zachodni, silnie przesunięty w kierunku południowym względem Szańca Wschodniego⁴⁴. Był on pomyślany niewątpliwie jako lewostronny przyczółek twierdzy⁴⁵. Celem osłony Szańca Zachodniego i ułatwienia jego komunikacji z Szańcem Wschodnim, zapewne w 1633 r. wzniesiono na prawym brzegu rzeki, na południowy zachód od Szańca Wschodniego nowy szaniec dwubastionowy nazwany później Szańcem Kleszym⁴⁶. Przed 1648 r. Szaniec Kleszy wydatnie powiększono⁴⁷, a później cały zespół Szańca Wschodniego wzmocniono wznosząc jeszcze trzy raweliny. Ze względu na stałe narastanie od północy Szańca Wschodniego lądu stało się wreszcie możliwe przeprowadzenie fosy i uporządkowanie przeciwskarpy wokół całego

³⁹ J. Stankiewicz, *Kilka uwag o najstarszych założeniach nadmorskiej twierdzy Wiśloujście*, (w:) Sesja Naukowa 1965 XX-lecie Politechniki Gdańskiej, Gdańsk 1965, s. 209—10.

⁴⁰ Stankiewicz, *Nadmorska twierdza*, s. 124. Por. też wyniki prac wykopaliskowych na terenie Twierdzy prowadzonych w 1969 r. pod kierunkiem dr. A. Zbierskiego.

⁴¹ Stankiewicz, *Nadmorska twierdza*, s. 125.

⁴² Habela, *op. cit.*, s. 73—79. W zasadniczych zrębach fort czterobastionowy musiał być ukończony już w 1603 r. Może świadczyć o tym data na portalu bramy prowadzącej do fortu — 1602, a także fakt opiniowania w 1603 r. przez włoskiego rzeczoznawcę — fortyfikatora Hieronima Ferrero robót wykonanych i projektowanych. Por. Köhler, *op. cit.*, I, s. 279—80.

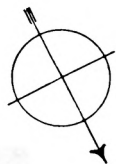
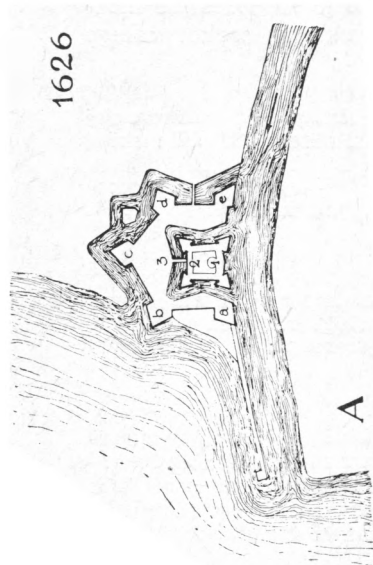
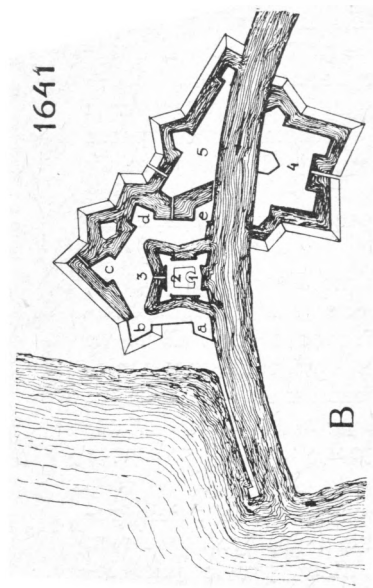
⁴³ Stankiewicz, *Nadmorska twierdza*, s. 128—129.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 129.

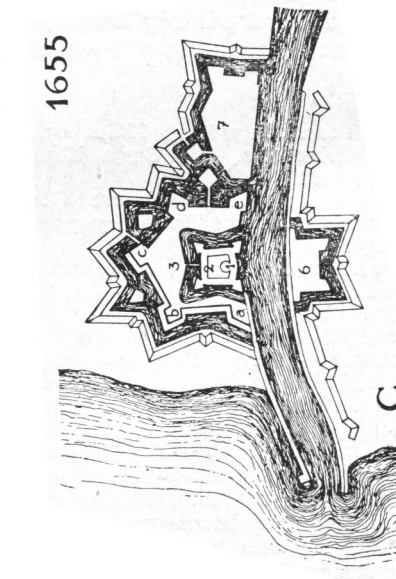
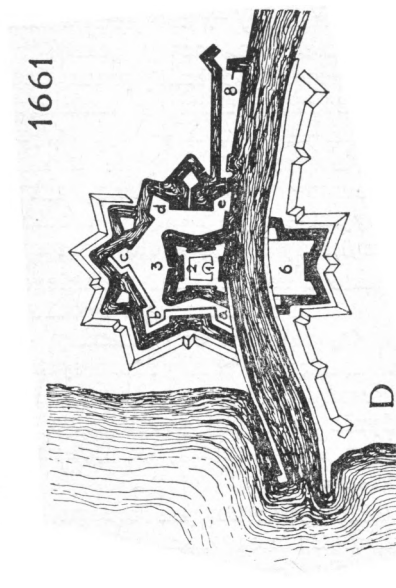
⁴⁵ Köhler, *op. cit.*, I, s. 305, powątpiewa, czy Szaniec Zachodni mógł być przyczółkiem, skoro fort czterobastionowy od strony Wisły był zamknięty („Ein Brückenkopf konnte es nicht sein, da das Fort quarré nach der Weichsel hin kein Thor hatte”). Wydaje się dziwne przeoczenie Köhlera, gdyż powszechnie wiadomo, że bastion Furta Wodna (na co wskazuje chociażby tylko nazwa bastionu) właśnie posiadał od strony Wisły furtę wycieczkową.

⁴⁶ Stankiewicz, *Nadmorska twierdza*, s. 129—130.

⁴⁷ WAP Gd., 300, 10/27, k. 9r do 23v.



0 1000 M



Ryc. 4. Twierdza w Wistoujściu w latach 1626—1661. Rys. mgr inż. arch. Janusz Wiczorkiewicz. Objasnienia: 1. Wieża Lartarnia i wieńiec, 2. Fort carré, 3. Szaniec Wschodni — a. Bastion Pucki, b. Bastion Ostroóg, c. Bastion Świński Łeb, d. Bastion Bielnik, e. Bastion Wiślan, 4. Szaniec Zachodni I, 5. Szaniec Kleszy I, 6. Szaniec Zachodni II, 7. Szaniec Kleszy II, 8. Szaniec Kleszy III.

szańca, a już w latach 50-tych, od północnego wschodu zaczęto wzmacniać bastiony Szańca Wschodniego dodatkowym, niskim wałem fosbrei⁴⁸.

W 1654 r. rozpoczęto niwelację starego Szańca Zachodniego, a w 1655 r. wzniesiono — tym razem już na osi Szańca Wschodniego nowy szaniec jednowałowy, naśladujący poprzedni, zachowując kształt dzieła rogowego z dwoma dodatkowymi półbastionami od strony Wisły⁴⁹. Celem lepszej osłony dostępu do rzeki drogę krytą nowego Szańca Zachodniego przedłużono wzdłuż brzegu w obie strony.

3. Umocnienia ciągu wodnego

Doświadczenia wojny z lat 1626—1629, a także postępująca rozbudowa umocnień miasta oraz twierdzy Wisłoujścia — zwróciły uwagę Gdańszczan na konieczność zapewnienia stałego połączenia twierdzy z miastem, jak również bezpiecznej żeglugi na dolnym odcinku rzeki, między Wisłoujściem a portem nadmotławskim. Wydaje się, że początkowo nie bardzo wiedziano, w jaki sposób osiągnąć ten cel. Z jednej strony próbowano umocnić oba brzegi Wisły nieco poniżej miasta. Tak więc w latach 1638—39 wzniesiono na lewym brzegu rzeki w okolicy wapiennika wielki fort o narysie trapezowym, nazwany Szańcem Wapiennym zaopatrzony w dwa pełne bastiony od strony podstawy górnej — czoła oraz dwa półbastiony od strony podstawy dolnej — szyi, nad Wisłą⁵⁰. Także w 1638 r. na prawym brzegu rzeki, na Ostrowie nieco poniżej Szańca Wapiennego założono odcinek drogi krytej zabezpieczony nawodnioną fosą i zakończony kwadratowym szańcem, który nazwano później Przednim⁵¹. Równocześnie jednak istniała inna koncepcja przeprowadzenia linii obronnej — wzdłuż wschodniego brzegu Ostrowu, nad tzw. Łachą Bosmańską, a także projekt budowy na prawym brzegu Łachy, u jej krańca południowego, dzieła koronowego oraz — u jej krańca północnego, w rejonie tzw. Wielkiego Holendra — fortu czterobastionowego. Wydaje się, że zrealizowaną częścią tej koncepcji był Szaniec Promowy, wzniesiony na południowym cyplu Ostrowu⁵². Ostatecznie zwyciężyła koncepcja pierwsza. W 1650 r. wielki Szaniec Wapienny zredukowano do rozsądnych rozmiarów tzw. Małego Szańca Wapiennego, a z uzyskanej ziemi w 1651 r. usypano na prawym brzegu rzeki Szaniec Panieński⁵³. Prawdopodobnie niedługo później powstały na zachodnim brzegu Ostrowu dalsze podobne małe szance połączone ciągiem drogi krytej: Rycerski i Zimowy⁵⁴.

Niezależnie od tych poczynąń ok. 1650 r. rozbudowano dawny Szaniec Promowy nadając mu formę reduty zwróconej ku północy dwukleszczowym frontem.

⁴⁸ Według Köhlera (*op. cit.* I, s. 338) w latach 1653—54 założono fosbreję wokół całego Szańca Wschodniego. Przeczą temu jednakże zachowane plany, z których wynika, że południowa część Szańca otrzymała fosbreję dopiero po II wojnie północnej.

⁴⁹ Stankiewicz, *Nadmorska twierdza*, s. 130.

⁵⁰ Curicke, *op. cit.* s. 51. Por. sztych La Pointe'a z dzieła Pufendorfa.

⁵¹ WAP Gd., 300, 10/25 s. 87—104. Por. także sztych La Pointe'a. Köhler, *op. cit.*, I, s. 330, sugeruje (za Hoburgiem, *Geschichte* s. 144), że już w roku następnym wzniesiono także Szaniec Rycerski, jednakże teza ta nie znajduje potwierdzenia w dokumentacji ikonograficznej.

⁵² Por. sztych La Pointe'a.

⁵³ WAP Gd., 300, 10/27, k. 184 r. 195v, 198v.

⁵⁴ Stankiewicz, *Nadmorska twierdza*, s. 133.

Południowemu cypłowi Ostrowu odpowiadał ważny z punktu widzenia strategicznego przeciwny półwysep położony u zbiegu Wisły i Motławy, tzw. Polski Hak. Po 1640 r. wzniesiono tutaj Szaniec Chłopski⁵⁵, którego projekt na planie La Pointe'a posiada narys dzieła rogowego.

Dla zabezpieczenia przeprawy w drodze na mierzeję, na wschód od miasta, w pobliżu miejsca przeprawy pod Gęsią Karczmą, na lewym brzegu rzeki istniał około 1640 r. niewielki szaniec trzybastionowy⁵⁶.

4. Umocnienia wzgórz

Już w swoim projekcie fortyfikacji Gdańska z 1620 r., przewidującym także ufortyfikowanie dominujących nad miastem wzgórz, Jan Strakowski proponował wzniesienie na Biskupiej Górze potężnego zamkniętego fortu, który od czoła otrzymałby formę dzieła koronowego, a od strony szyi — dzieła rogowego⁵⁷. Sugestie odnośnie konieczności ufortyfikowania Biskupiej Górki były wysuwane także w 1626 r. przez Zygmunta III, jednakże budowę tzw. Szańca Szwedzkiego na Biskupiej Górze zrealizowano dopiero w latach 1628—30⁵⁸. Szaniec ów otrzymał formę dzieła koronowego, którego oba odcinki kurtyny leżały na linii prostej. Od strony północno-wschodniej dzieło to zostało uzupełnione niewielkim szansem — Vigilance⁵⁹. Na wzgórzu w rejonie Chelma wzniesiona została kwadratowa reduta, później wzmocniona dalszymi dwiema redutami, które połączono transzeją. Na skutek interwencji biskupa włocławskiego bastion północny dzieła koronowego oraz Vigilance zostały wkrótce zlikwidowane⁶⁰. Wprawdzie później planowano zastąpić resztki dzieła koronowego nowym, zaokrąglonym w rzucie szansem 6-bastionowym, jednakże projekt ów pozostał jedynie na papierze⁶¹.

Na razie nie zrealizowano również projektu reduity Biskupiej Górki, nie zrealizowano także planowanych dzieł Grodziska (rogowego i koronowego), nie wykonano też linii umocnień łączącej fortyfikacje obu wzgórz ze sobą oraz ze starymi umocnieniami wewnętrznego ciągu zachodniego⁶².

Nie jest natomiast pewne, czy reduta Biskupiej Górki powstała jeszcze w okresie poprzedzającym II wojnę północną, czy też dopiero w czasie tej wojny.

B. Umocnienia Gdańska w okresie II wojny północnej

Przygotowania Szwedów do najazdu na Polskę, jak również przygotowania Polski do odparcia tego najazdu, zawczasu skłoniły mieszczan gdańskich do wyasygnowania środków celem zapewnienia miastu bezpieczeństwa. Intensywne prace nad rozbudową fortyfikacji rozpoczęto już wiosną 1655 r.

⁵⁵ WAP Gd., 300, 10/183, k. 28v.

⁵⁶ Znany niestety, jedynie z planu sztychowego przez La Pointe'a.

⁵⁷ Stankiewicz, *Strakowsky*, s. 34 ryc. 23.

⁵⁸ H o b u r g, *Geschichte*, s. 65—67.

⁵⁹ WAP Gd., Kart., V-16/652 — plan Korneliusza Jansena z 1635 r.

⁶⁰ *Akta do dziejów Polski na morzu*, t. VII (1632—1648), cz. II A, wyd. Wł. Czapliński, Gdańsk 1959, s. 371. Por. także WAP Gd., Kart., V — 16/630.

⁶¹ Sztach La Pointe'a.

⁶² WAP Gd., Kart., V — 16/652 — plan Jansena z 1635 r., a także WAP Gd. Kart., V — 16/748, 749 — plany Horna z 1639 r.

1. Fortyfikacje miasta

Niedawno ukończony pierścień umocnień osłaniających miasto stanowił, jak się wydaje, dostateczną rękojmię bezpieczeństwa i — na razie — nie był rozbudowany. Wprawdzie w 1656 r. przewidywano wzniesienie przed wałami Dolnego Miasta 9—10 redut, jednakże sprawa pozostała tymczasem w sferze projektów⁶³. Köhler przypuszcza, że w okresie II wojny północnej został założony wał osłaniający zewnętrzną, wschodnią, odciętą przez fortyfikacje bastionowe część Długiego Ogrodu — Rudno, określane jako... rawelin⁶⁴. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że wał ów stanowił pozostałość starych umocnień otaczających niegdyś jednolitym pierścieniem cały Długi Ogród⁶⁵.

2. Fortyfikacje wzgórz

Rozważania nad sposobem pełnego ufortyfikowania wzgórz, rozpoczęte jeszcze ok. 1620 r. i kontynuowane, a nawet — jak widzieliśmy — częściowo wcielane w czyn w okresie wojny z Gustawem Adolfem przybrały zupełnie realne kształty w okresie poprzedzającym II wojnę północną. Miejscowi i specjalnie zapraszani obcy inżynierowie — fortyfikatorzy, jak generał Piotr van Perceval, Balcer Hedding, Jerzy Strakowski i wreszcie Fryderyk Getkant oceniali przedkładane im projekty i wysuwali własne koncepcje, w wyniku czego już wiosną 1655 r. można było przystąpić do właściwych robót. Przy nadzorowaniu tych prac korzystano — jak się zdaje — głównie z usług budowniczego miejskiego i fortyfikatora Jerzego Strakowskiego oraz zaproszonego rzeczoznawcy Fryderyka Getkanta.

Przed wszystkim zostało zrekonstruowane w pierwotnej formie dzieło koronowe Biskupiej Górki wraz z flankującym bastionem Vigilance. Skrajny, południowy półbastion dzieła koronowego został dowiązany wałem do fosy pod prawym czołem Bastionu Św. Gertrudy. Wał ten przeciął na dwie części przedmieście Zaroślak, a w linii ciągu drożnego prowadzącego w kierunku południowym założono w tym wale poterną Bramy Oruńskiej. Również na planie sporządzonym przez Strakowskiego w 1657 r. widnieje już jako istniejąca reduta Biskupiej Górki.

Jeszcze w 1655 r. zostało wzniesione dzieło rogowe Grodziska, złożone z dwóch półbastionów — Kurkowego i Jerozolimskiego — połączonych krótkim odcinkiem kurtyny osłoniętej rawelinem. Od bastionu Jerozolimskiego trzema zakosami transzei — Stodolnym, Oliwskim i Wdowim — dowiązano do nawodnionego odcinka kanału, stanowiącego pozostałość koryta Wisły sprzed 1371 r., a następnie do Bastionu Bożego Ciała. W Zakosie Oliwskim usytuowano poterną nową Bramy Oliwskiej.

Od Bastionu Kurkowego poprzez pobliskie wzgórze i dolinę Potoku

⁶³ Hoburg, *Geschichte*, s. 85, a za nim Köhler, *op. cit.*, I, s. 348. Szańce te, to najprawdopodobniej szańce w cofniętych kątach wału płaszczka, które zostały zrealizowane już po wojnie, w drugiej połowie XVII w.

⁶⁴ Köhler, *op. cit.*, I, s. 349. Chociażby na sztychu La Pointe'a widać, że zewnętrzny odcinek tego wału stanowi przedłużenie zachowanego odcinka wewnętrznego.

⁶⁵ Zwanych Szkocką i Angielską Groblą. Zob. *Gdańsk, jego dzieje i kultura*, Warszawa 1969, s. 151, ryc. 49 A nr 18 i 19.

Siedleckiego przeprowadzono w kierunku południowym ciąg umocnień półstałych o przewadze narysu kleszczowego, przecinających dla odmiany na dwie części przedmieście Nowy Ogród. Tutaj też powstała trzecia nowa brama — Siedlecka, flankowana przez dwa półbastiony. Ponieważ Ordynki przez dłuższy czas nie mogły się zdecydować, według czyjego projektu przeprowadzić linię umocnień Doliny Siedleckiej, mieszkańcy zewnętrznego Nowego Ogrodu, czując się zagrożeni w swej egzystencji, z własnej inicjatywy przeprowadzili dodatkowy zewnętrzny ciąg tranzei łączących szereg niewielkich szanców i redut o różnych kształtach ⁶⁶.

Latem 1656 r., za radą przybyłego ponownie do Gdańska generała Percevala, wzniesiono trzy dalsze reduty na wzgórzach znajdujących się na przedpolu Grodziska, dwie zwane Admiralem i Vice-Admiralem oraz trzecią w rejonie Suchanina. Reduty te połączono tranzejami ze sobą oraz z transeją z 1655 r. i z umocnieniami Grodziska ⁶⁷.

Nie wydaje się natomiast, by zostały wzniesione, o ile w ogóle w 1656 r. były projektowane: reduta przed Bramą Niziną oraz rawelin przed Bramą Oruńską ⁶⁸.

Jeszcze wiosną 1657 r. Jerzy Strakowski opracował szkicowy projekt przebudowy umocnień tranzei zewnętrznego Nowego Ogrodu oraz umocnień znajdujących się na południe od Grodziska — na założenia o narysie bastionowym ⁶⁹. Projekty te nie zostały zrealizowane, a transeję zewnętrznego Nowego Ogrodu wkrótce po wojnie — zlikwidowano.

Przebudowa umocnień właściwych zewnętrznego ciągu zachodniego poszła po nieco innej linii, niż to przewidywał projekt z 1657 r., tym niemniej wytyczonej również, choć nieco później, przez Jerzego Strakowskiego ⁷⁰.

3. Twierdza Wisłoujście i umocnienia ciągu wodnego

Wprawdzie istnieją przesłanki sugerujące, że pewne prace budowlane w okresie II wojny północnej mogły być prowadzone nawet w obrębie fortu czterobastionowego ⁷¹, jednak nie wydaje się to prawdopodobne, by w tak trudnym okresie miasto było stać na rozpraszanie się na sprawy o charakterze drugorzędym, zwłaszcza że chodziłoby tutaj o prace architektoniczne, a nawet rzeźbiarskie ⁷². Wydaje się, że całą uwagę i wszystkie środki musiano koncentrować na sprawach zasadniczych.

⁶⁶ Köhler, *op. cit.*, I, s. 342—343.

⁶⁷ Hoburg, *Geschichte*, s. 83—84.

⁶⁸ *Ibid.*, s. 85. Reduta przed Bramą Niziną, zwana Szańcem Bonifraterskim, pojawia się na planach dopiero w XVIII w., zaś rawelin lub bastion osłaniający Bramę Oruńską po wschodniej lub zachodniej stronie, poza planem projektowym Jansena z 1635 r. (WAP Gd., Kart., V — 16/652) występuje tylko na zupełnie niewiarygodnych, jeśli chodzi o wzgórza, planach Willera i Kiliana oraz innych podobnych, np. Deutsche Staatsbibliothek Berlin (dalej w skrócie: DSB), Kartenabt. x 22285 z 1783 r.

⁶⁹ WAP Gd., Kart., V — 16/635, a także rysunek Heddinga, tamże V — 16/760.

⁷⁰ Stankiewicz, *Strakowscy*, s. 85—86 oraz ryc. 70.

⁷¹ Na przykład budowa kamieniczek wieńca lub związane z tym wykończeniowe prace rzeźbiarskie w kamieniu. Por. Stankiewicz, *Nadmorska twierdza*, s. 134, przypis 109.

⁷² Sugestie powyższe obejmowały między innymi także prace kamieniarskie związane z bogatą oprawą wejścia prowadzącego na górną kondygnację wieńca i na wewnętrzny dziedziniec.

Do tych ostatnich należało przede wszystkim wyciągnięcie ostatecznych wniosków z dokonanego tuż przed wojną przeniesienia — o ile można to tak nazwać — Szańca Zachodniego. Teraz bowiem dalsze utrzymywanie rozległego, obecnie raczej niefunkcjonalnego, prawobrzeżnego Szańca Kleszego, angażującego liczną załogę — stało się niecelowe. Przystąpiono więc w 1657 r. do jego rozbiórki, pozostawiając z okazałego niegdyś dzieła jedynie bastion południowo-zachodni w formie reduty, która przejęła nazwę całego rozebranego dzieła. W 1658 r. wzniesiono natomiast na południe od Szańca Wschodniego dwie reduty — Wielką i Małą, połączone ze sobą i z twierdzą ciągiem drogi krytej. Reduty te były o wiele ekonomiczniejsze od Szańca Kleszego jeśli chodzi o obsadę załogową, a równocześnie logicznie kończyły rozpoczętą już wcześniej realizację koncepcji budowy umocnień ciągu wodnego, stanowiąc ostatnie ogniwo łańcucha umocnień łączących twierdzę Wisłoujścia z fortyfikacjami miasta⁷³. Ogniwnem przedostatnim było wzniesienie w 1656 r. na północnym cyplu Ostrowu, na wysokości Wielkiego Holendra, kwadratowej reduty zwanej Szańcem Letnim⁷⁴.

Dla zabezpieczenia pastwisk położonych na wschód od miasta, zapewne jeszcze w czasie trwania II wojny północnej, na przesmyku lądowym pomiędzy rzeczką Rozwójką (na niektórych planach zwaną również Czarną Łachą) a Wisłą — wzniesiono niewielki szaniec⁷⁵.

GDAŃSKA GŁOWA

Znaczenie strategiczne miejsca kolejnego rozwidlenia Wisły w rejonie jej delty, na Leniwkę i Szkarpawę (zwaną też Wisłą Elbląską) nie mogło ująć uwadze walczących stron w okresie wojen szwedzkich.

Najpierw gdańszczanie wzniesli tutaj niewielki fort czterobastionowy⁷⁶. Po opanowaniu fortu przez oddziały Gustawa Adolfa w lipcu 1626 r. Szwedzi umocnili go dodatkowymi szancami o narysie zakosowym od północy i od południo-zachodu, a także połączyli fort mostem pontonowym z prawym brzegiem Szkarpawy osłaniając tam przyczółek niewielkim szanцем w formie lunety⁷⁷.

Jeszcze w 1626 r. został rozbudowany szaniec południowy, zaś w 1627 r. przystąpiono do rozbudowy fortu w kierunku północnym wznosząc tzw. Wielki Szaniec⁷⁸. Ten ostatni posiadał wydłużony narys i od północy był zamknięty trzema regularnymi bastionami, od południa zaś dwa nieregularne półbastiony dowiązywały do bastionów starego fortu, zwanego odtąd Starym Szańcem. Początkowo umocnienia Starego Szańca zostały zachowane bez żadnych zmian⁷⁹. Jednakże już przed 1635 r. po rozebraniu południowego odcinka kurtyny Stary Szaniec został połączony z szanцем południowym⁸⁰.

⁷³ Stankiewicz, *Nadmorska twierdza*, s. 132—133.

⁷⁴ H ob u r g, *Geschichte*, s. 146.

⁷⁵ *Ibid.*, s. 85.

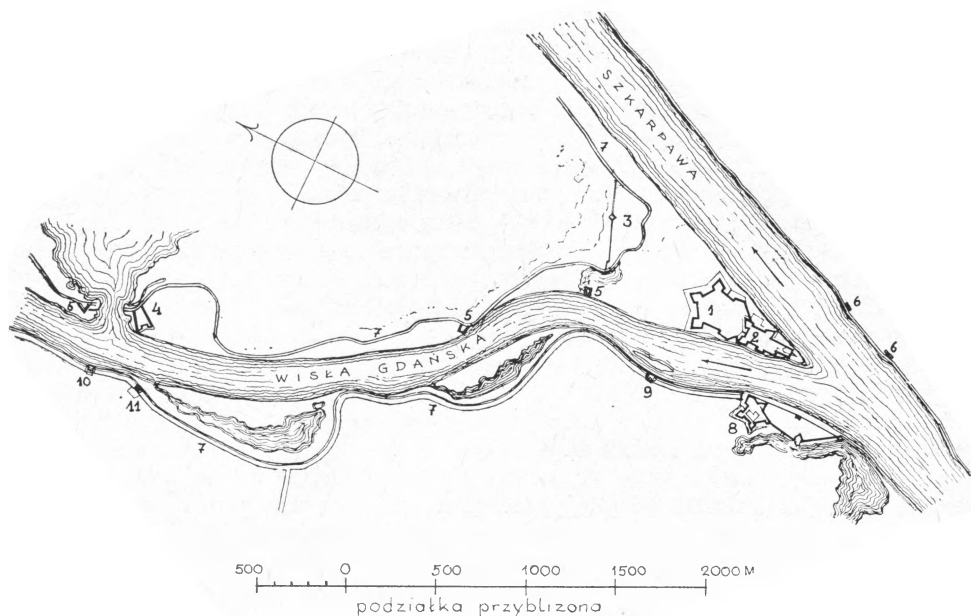
⁷⁶ H a b e l a, *op. cit.*, s. 43—44 oraz s. 91—92, przypuszcza, że projekt tego fortu mógł być przygotowany, a realizacja nawet rozpoczęta, jeszcze przez Anttoniego van Obberghena. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne.

⁷⁷ WAP Gd. Kart. V-16/840, a także Bibl. Gd. Ryc. C. I. 718. Ten ostatni plan wydaje się nieco schematyczny, zwłaszcza w potraktowaniu narysu oszacowań północnych.

⁷⁸ Kungl. Krigsarkivet, GM, R. I. — kl. 14.

⁷⁹ WAP Gd. Kart. V — 16/603 z 1629 r.

⁸⁰ WAP Gd. Kart. V — 16/1198, plan Jakuba Rettiga z 1635 r.



Ryc. 5. Umocnienia rejonu Gdańskiej Głowy w 1635 r. Według rysunku Jakuba Rettiga znajdującego się w zbiorach WAP Gd., Kart., V-16/1198 opracował mgr inż. arch. Janusz Wieczorkiewicz. Objasnienia: 1. Wielki Szaniec, 2. Stary Szaniec, 3. Obóz szwedzki, 4. Dzieło rogowie, 5. Reduty szwedzkie, 6. Baterie szwedzkie, 7. Wały ochronne, 8. Szaniec gdański zwany też fortem, 9. Reduta Błotnicka, 10. Reduta i bateria, 11. Karczma „Pod Wysokim Jesionem”.

Tymczasem starą tamę, przecinającą półwysep Gdańskiej Głowy na północ od twierdzy, Szwedzi umocnili rowem komunikacyjnym, przedłużonym dalej na północ wzdłuż prawego brzegu Leniwiki, łączącym szereg redut z umieszczonym na wysokości Przemysławia dużym dziełem rogowym. Już zapewne w 1626 r. również i gdańszczanie umocnili obsadzony przez siebie lewy brzeg Leniwiki rowem i redutami, a naprzeciwko południowego cypla Gdańskiej Głowy wybudowali duży szaniec czterobastionowy o trapezowym narysie, z którego skutecznie ostrzeliwali twierdzę⁸¹.

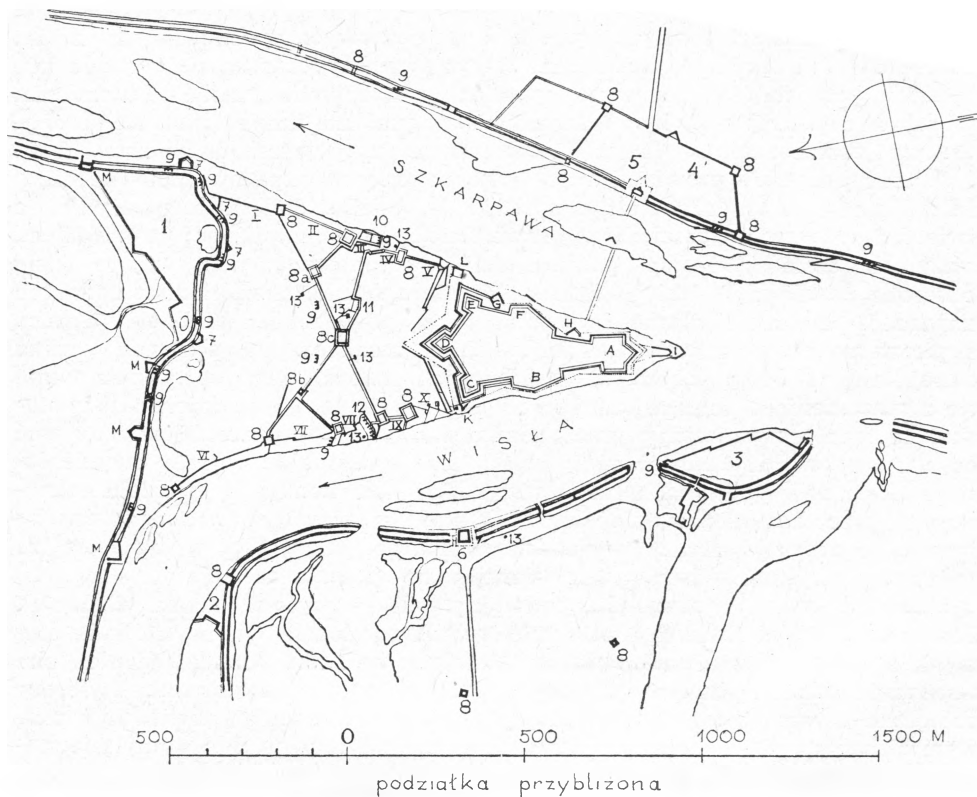
W wyniku rozejmu w Sztumskiej Wsi, zawartego w dniu 12 września 1635 r., zgodnie z § 4 układu, umocnienia Gdańskiej Głowy miały być w obecności przedstawicieli obu układających się stron — zniszczone⁸². Wydaje się, że postanowienie to nie zostało dotrzymane, gdyż zasadnicze zarysy linii dawnych wałów i fos nie uległy zniszczeniu. Co więcej, na terenie południowego szanca dawnej twierdzy, w 1637 r. planowano wznieść, lub też nawet wznieść, nowy niewielki szaniec — redutę, w kształcie litery L, stanowiący osłonę dla budynku karczmy, której tradycje na tym miejscu sięgały XIV wieku⁸³. Niezależnie od tego samą twierdzę umocniono palisadą⁸⁴.

⁸¹ *Ibid.*, a także Köhler, *op. cit.*, s. 313 i 315.

⁸² K. Ogier, *Dziennik podróży do Polski*, cz. I, Gdańsk 1950, s. 255.

⁸³ WAP Gd. Kart. V — 16/839, plan Jakuba Rettiga, por. także DSB Kartenabt. X — 22460, jak również Köhler, *op. cit.*, s. 350—351.

⁸⁴ *Akta do dziejów Polski na morzu*, t. VII (1632—1648), cz. 2, s. 137 oraz s. 360.



Ryc. 6. Umocnienia rejonu Gdańskiej Głowy w czasie oblężenia w 1659 r. Oprac. mgr inż. arch. Janusz Wieczorkiewicz. Objaśnienia: A. Szpica, B. Bastion Arsenał, C. Bastion Stenbock, D. Bastion Król, E. Bastion Książę, F. Bastion Artyleryjski, G. Rawelin Furta, H. Szaniec Mostowy, I. Szaniec Szpicy, K. Rawelin Fosbreja, L. Rawelin Tama, M. dawne szaniec szwedzkie, 1. Obóz Wintera, 2. Obóz Schura, 3. Obóz Thomsona, 4. Obóz Sieverta, 5. Szaniec Malborski, 6. Szaniec Błotnicki, 7. Działa zewnętrzne wału mierzei, 8. Reduty, 8a. Półreduta Wisłoujścia, 8b. Półreduta Miejska, 8c. Reduta Środkowa, 9. Baterie, 10. Wielka Bateria Wisłoujścia, 11. Wielka Bateria Środkowa, 12. Wielka Bateria Miejska, 13. Stanowiska moździerzy, I—V. Aprosze Wisłoujścia, VI—X. Aprosze Miejskie.

Losy twierdzy u progu II wojny północnej są niejasne. Już w kwietniu 1655 r. gdańszczanie przystąpili do budowy na Gdańskiej Głowie silnego szanca, który obsadzono 200-osobową załogą⁸⁵. Niestety, najwcześniejsze datowane rysunki przedstawiające twierdzę Gdańską Głowę w czasie II wojny północnej pochodzą ze źródeł szwedzkich i nie pozwalają jednoznacznie określić wkładu gdańszczan w odbudowę twierdzy. Z opisu sztychu nr 32 Pufendorfa należy wnosić, że istotnie Szwedzi, natychmiast po opanowaniu Gdańskiej Głowy w 1656 r. przystąpili do budowy lub też rozbudowy twierdzy⁸⁶.

⁸⁵ Muhl, *op. cit.*, s. 61. Według Köhlera (*op. cit.*, s. 351) decyzja Rady o budowie „Szańca gwiazdowego” na Gdańskiej Głowie miała zapaść dopiero wiosną 1656 r.

⁸⁶ Pufendorf, *op. cit.*, „Ichnographia Castelli ad Caput Vistulae vulgo Hof Schantz tribus Dantisco miliarib(us) a S.R.M. Sueciae 19 Maji An. 1656 extruicoepti, nec non Castrorum ab Excell. Dn. Campi Marescallo Com. Steenbokio eodem anno ibi positorum”.

Autorem większości znanych rysunków projektowych pochodzących z lat 1657—1659 był Abraham Loffmann. Narys twierdzy oraz rozplanowanie budynków, przedstawione na wyżej wymienionym sztychu z dzieła Pufendorfa, w zasadzie pokrywają się z danymi zawartymi na innym rysunku pochodzącym jeszcze z maja 1656 r.⁸⁷ Zastanawia tutaj zwłaszcza zbieżność usytuowania budynku prowiantowego i kordegardy z usytuowaniem karczmy i kordegardy na rysunku Rettiga z 1637 r.⁸⁸ Jeśli w dodatku zauważymy, że twierdza w wyniku przebudowy szwedzkiej, przeprowadzonej w 1656 r., otrzymała czoło w postaci pełnego dzieła koronowego, pokrywającego się z koroną dawnego Wielkiego Szańca, że nieregularności bastionów bocznych nawiązują do nieregularności wynikłych z powiązania Wielkiego Szańca z pierwotnym fortem czterobastionowym, a oszańcowania północne wzdłuż starej tamy i Gęsiej Łachy w zasadniczych zrębach bez reszty pokrywają się z umocnieniami tego rejonu sprzed przeszło 20 lat — dojdziemy do wniosku, że szaniec wzniesiony przez gdańszczan w 1655 r. musiał nawiązywać do narysu twierdzy sprzed 1635 roku, zaś ewentualne prace inżynierów szwedzkich należy oceniać przede wszystkim jako kontynuację dzieła rozpoczętego przez inżynierów gdańskich⁸⁹. Całość w niewątpliwym sposób nawiązywała do narysu twierdzy węgierskiej Komarno, już w XVI w. uważanej za wzorcowy przykład twierdzy wzniesionej u rozwidlenia rzek⁹⁰.

Korona twierdzy otrzymała podwójny wał — wysoki i niski (fosbreję). Południowy cypel twierdzy otrzymał regularną formę o narysie kleszczowym, a później został osłonięty dodatkowym szansem lunty. Również oba wschodnie odcinki kurtyn twierdzy zostały osłonięte rawelinami. Twierdzę połączono dwoma mostami pontonowymi z lewym brzegiem Leniwiki i prawym Szkarpawy. Na obu tych brzegach, jak również wzdłuż tamy biegnącej na północ od twierdzy, odnowiono dawne rowy komunikacyjne i reduty, pochodzące jeszcze z czasów Gustawa Adolfa, a także wzniesiono nowe. Do większych należała reduta wzniesiona nad Leniwką u zachodniego krańca rowu komunikacyjnego na północ od twierdzy. Jako osłona przyczółka mostowego nad Leniwką została rozbudowana zapewne w 1657 r. czworoboczna reduta zwana Szansem Błotnickim⁹¹. Przyczótek mostowy Szkarpawy otrzymał również formę reduty, wzbogaconej wszakże u czoła redanem. Przyczółek ten umocniono dodatkowym zewnętrznym czworobokiem złożonym z rowów komunikacyjnych i redut. Ważnym elementem dodatkowej osłony twierdzy od strony Żuław, zwłaszcza gdańskich, były zalewy wodne powstałe na skutek przzerwania w paru miejscach wiślanej tamy⁹².

Trzeba przyznać, że Szwedzi istotnie nosili się z zamiarem rozbudowy twierdzy Gdańskiej Głowy do potężnych rozmiarów, poprzez wzniesienie w kierunku Mierzei dodatkowego, rozległego obozu warownego, w niektórych wersjach obejmującego nawet niemal cały obszar Drewnicy. Obóz ten, w

⁸⁷ Kungl. Krigsarkivet, GM. R. III., kl. 141—143.

⁸⁸ DSB Kartenabt., X — 22460.

⁸⁹ Jednym z nich był najprawdopodobniej Jerzy Strakowski.

⁹⁰ P. Wojciechowski, *Fortyfikacje nowożytnie Twierdzy Kłodzkiej w XVII i XVIII w.*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej — Architektura nr 7”, Gdańsk 1968, s. 89.

⁹¹ Kungl. Krigsarkivet, GM, R. II., kl. 124—125.

⁹² Zob.: Kungl. Krigsarkivet, GM, R. II., kl. 126, 133, 134; DSB Kartenacht., X — 22462; WAP Gd. Kart. V — 16/653; Bibl. Gd. Gab. Ryc. Z. I. 632, ryc. Jerzego Strakowskiego z 1661; Pufendorf, *op. cit.*, ryc. nr 107.

1657 r. planowany na 13,⁹³ a nawet 15⁹⁴ bastionów w obwodzie, rozmiarami byłby równy dużemu miastu. W projektach z 1659 r. został zredukowany już do założenia zaledwie 9-bastionowego⁹⁵. Projektowano także rekonstrukcję gdańskiego szanca czterobastionowego na lewym brzegu Leniwiki⁹⁶, a nawet uzupełniano go jeszcze jednym wielkim szansem o kombinowanym narysie koronowo-kleszczowym⁹⁷.

Wielce interesująca była również szwedzka koncepcja z lat 1656—57 — zagrozenia koryta Leniwiki i skierowania całego nurtu Wisły w stronę Szkarpawy. Na lewym brzegu Leniwiki projektowana grodzia miała otrzymać osłonię w postaci małego dzieła rogowego o narysie kleszczowym⁹⁸.

Rok 1659 przyniósł kres szwedzkim zamierzeniom rozbudowy, a następnie także i utrzymania w swoich rękach twierdzy Gdańskiej Głowy. W trakcie regularnego oblężenia przeprowadzonego przez oddziały gdańskie Szwedzi zostali stopniowo wyparci ze wszystkich dzieł zewnętrznych na lewym brzegu Leniwiki, na prawym — Szkarpawy i na Mierzei. Atak prowadzony według vaubanowskich reguł spowodował pokrycie przez oblegających całego przedpoła twierdzy długimi ciągami przykopów, licznymi redutami i stanowiskami ogniowymi artylerii. Na wysokości Błotnika, na lewym brzegu Leniwiki, wzniesiono nawet rozległy szaniec o narysie dzieła rogowego⁹⁹. Wszystkie te dzieła, podobnie jak i sama twierdza — nie miały charakteru stałego. Bardzo też szybko nie zostało po nich żadnych znaczących śladów¹⁰⁰.

Po kapitulacji twierdzy w dniu 20 grudnia 1659 r. gdańszczanie obsadzili ją silną załogą w liczbie 1500 żołnierzy¹⁰¹. Ponieważ utrzymywanie takiej załogi na dłuższą metę było niemożliwe, przystąpiono natychmiast do opracowywania projektów przebudowy twierdzy.

Już 20 stycznia 1660 r. znany inżynier i fortyfikator gdański Jerzy Strakowski, w oparciu o istniejące dzieło koronowe twierdzy głównej, zaprojektował szaniec pięciobastionowy z czterema rawelinami, połączony drogą krytą z niewielką kwadratową redutą w rejonie cypla¹⁰². W niewiele dni później, bo już 4 lutego, Strakowski wykonał dwa dalsze projekty szanca pięciobastionowego, w których rezygnował już z wykorzystania narysu dawnej korony na rzecz bardziej regularnej formy projektowanego dzieła. Na lewym brzegu Leniwiki Strakowski przewidywał wzniesienie przyczółka o narysie kleszczowym¹⁰³.

Tymczasem w dwa dni później, 6 lutego, Strakowski opracował koncepcję zupełnie odmienną, polegającą na zachowaniu południowej części dawnej twierdzy w formie szanca złożonego z braków i kleszczy, osłoniętego od północy dwoma półbastionami połączonymi kurtyną z rawelinem, fosą i drogą

⁹³ Kungl. Krigsarkivet, GM, R. III., kl. 120—122, a także WAP Gd., Kart. V — 16/788.

⁹⁴ Kungl. Krigsarkivet, GM, R. III., kl. 123—6.

⁹⁵ DSB Kartenabt., X — 22461.

⁹⁶ *Ibid.*

⁹⁷ Kungl. Krigsarkivet, GM, R. III., kl. 123—6.

⁹⁸ *Ibid.*, R. II., kl. 120—121 oraz DSB Kartenabt., X — 22461.

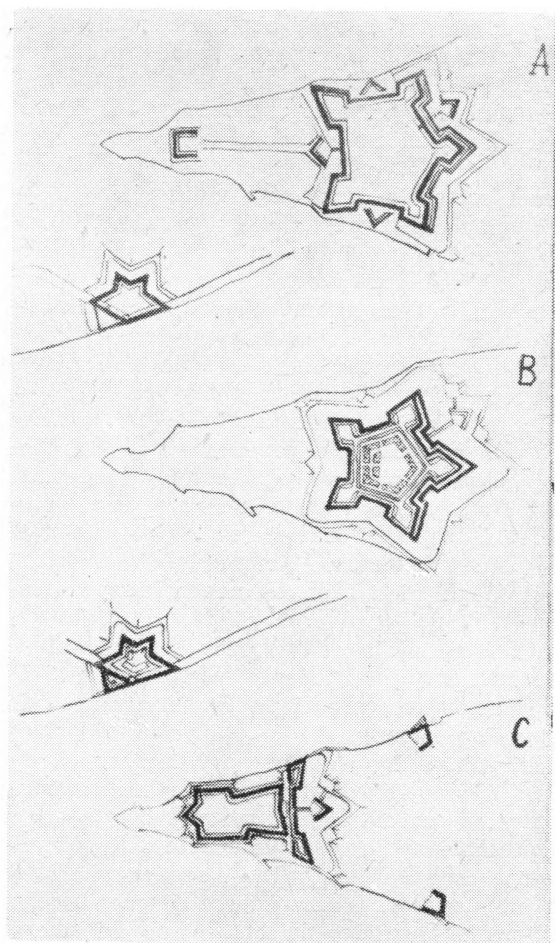
⁹⁹ P u f e n d o r f, *op. cit.*, ryc. 107; WAP Gd., Kart. V — 16/653.

¹⁰⁰ M u h l, *op. cit.*, s. 61 — określa dzieła twierdzy jako murowane: „...hatte stark gemauerte Werke...”, co nie wydaje się być zgodne z rzeczywistością.

¹⁰¹ K ö h l e r, *op. cit.*, s. 429.

¹⁰² WAP Gd., Kart., V — 16/804.

¹⁰³ WAP Gd., Kart., V — 16/800, 807.



Ryc. 7. Projekty przebudowy twierdzy Gdańskiej Głowy opracowane przez Jerzego Strakowskiego. Przerisy oryginałów znajdujących się w zbiorach WAP Gd. A. 20 stycznia 1660 r., WAP Gd., Kart. V-16/804; B. 4 lutego 1660 r., WAP Gd., Kart. V-16/800; C. 6 lutego 1660 r., WAP Gd., Kart. V-16/799.

krytą, a dalej ku północy — dwiema małymi redutami nałożonymi na narożniki skrajnych bastionów starej korony. Lewobrzeżny przyczółek pozostawał bez zmian¹⁰⁴. Podstawę dalszych rozważań musiała stanowić wspomniana wyżej wersja alternatywna, skoro w ostatecznym efekcie w ciągu 1660 r. dawną twierdzę zredukowano do małego szańca założonego w jej północnym krańcu w oparciu o istniejący narys kleszczowy powtórzony symetrycznie także od północy. Zachowano ponadto starą lunetę znajdującą się na samym cyplu¹⁰⁵.

W grudniu 1660 r. Strakowski opracował serię projektów wzmocnienia szańca nowymi, zewnętrznymi ciągami wałów i fos od strony mierzei, a częściowo nawet od strony rzeki¹⁰⁶. Nie wydaje się, by zostały one zrealizowane. Podobne projekty wykonywane przez tegoż Strakowskiego w latach 1662

¹⁰⁴ WAP Gd., Kart., V — 16/799.

¹⁰⁵ Jeszcze 4.XII.1660 r. twierdza znajduje się w swej dawnej formie (WAP Gd., Kart., V — 16/791), a już w dniu 2.XII.1660 r. Jerzy Strakowski sporządza pomiar inwentaryacyjny gotowego nowego szańca (WAP Gd., Kart., V — 16/798).

¹⁰⁶ WAP Gd., Kart., V — 16/797, 796, 801, 792, 793.

i 1663 szły już po linii nadania szanćcowi formy zbliżonej do szanćca Głowy Mątowskiej¹⁰⁷.

Ostatecznie także i te projekty nie zostały zrealizowane, sam zaś szaniec, opuszczony i zaniedbany, z czasem popadł w ruinę i uległ likwidacji¹⁰⁸.

ELBLĄG

W XVI i na początku XVII w. modernizacja fortyfikacji Elbląga obejmowała jedynie umocnienia Starego Miasta. Dawny płaszcz ziemny z bastionami, osłaniający pierścień średniowiecznych murów obronnych, otrzymał formę regularnego wału umocnionego w najbardziej zagrożonych punktach bastionami¹⁰⁹. Około 1610 r. jako pierwsze poza Starym Miastem, prymitywną transzeję otrzymały tereny lewobrzeżne, obejmujące przede wszystkim rejon spichrzów. Transzeja ta składała się z prostych odcinków kurtyny oraz nieco wysuniętych w przedpole występów o bastionowym narysie. W latach 1613—17 transzeję, tym razem o narysie kleszczowym, otoczono Stare Miasto z Nowym Miastem oraz rozległymi obszarami przedmieść prawobrzeżnych¹¹⁰.

W czasie wojny w latach 1626—1629, po zajęciu Elbląga w dniu 15 lipca 1626 r. król szwedzki Gustaw Adolf natychmiast polecił swemu inżynierowi Henrykowi Thomassonowi (Thomae) opracować projekt otoczenia Elbląga pierścieniem regularnych fortyfikacji o charakterze stałym. Pierścień ten, znacznie ciaśniejszy od dawnej transzei, oprócz Starego Miasta i Nowego Miasta miał objąć także część Młyńskiego Przedmieścia, część Malborskiego Przedmieścia, Przedzamicza, jak również tereny spichrzowe na lewym brzegu rzeki Elbląg. Thomasson włączył do nowego systemu umocnień dwa nadrzeczne bastiony Starego Miasta i zaproponował budowę dalszych 13 bastionów — wszystkich, oczywiście, ziemnych w myśl systemu staroholenderskiego. Pierścień wałów został przerwany aż przez 6 bram; cztery prawo- i dwie lewobrzeżne. Prace nad budową nowych fortyfikacji rozpoczęto już w 1626 r.¹¹¹, jak się wydaje od strony północnej, gdyż w 1633 r. cztery północne

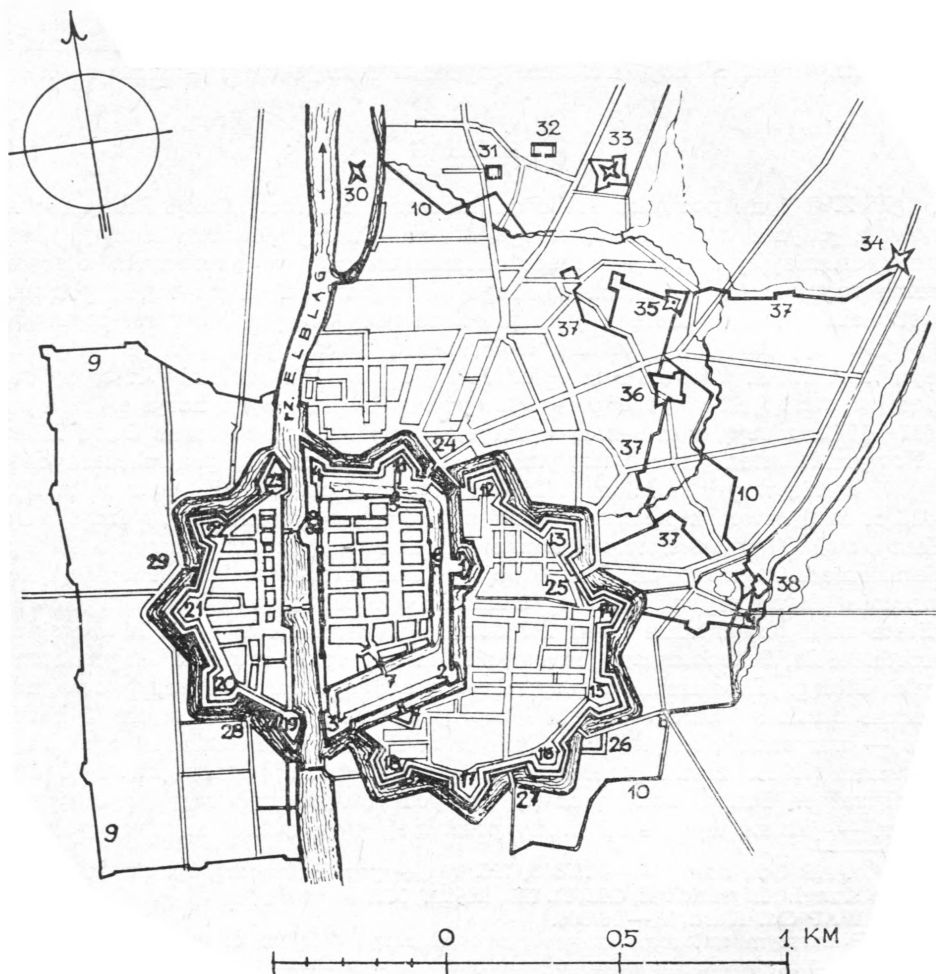
¹⁰⁷ WAP Gd., Kart., V — 16/802, 795, 794 — por. Pufendorf, *op. cit.*, ryc. nr 26, a także Kungl. Krigsarkivet, GM, R. III., kl. 115, 116.

¹⁰⁸ WAP Gd., Kart., V — 16/806.

¹⁰⁹ Pierwszym autorem, który opracował zarys dziejów elbląskich fortyfikacji, zresztą na marginesie rozważań o całokształcie zagadnień związanych z rozwojem układu przestrzennego Elbląga, był M. Toeppen, *Geschichte der räumlichen Ausbreitung der Stadt Elbing*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, H. 21(1887). Należy podkreślić, że Toeppen w poważnym stopniu, zwłaszcza jeśli chodzi o pierwszą połowę XVII w., opiera się na kronice I. Hoppego, *Ordentliche Beschreibung auch historische Erzählung aller fürnemsten Geschichten so sich in dehme vierjährigen Kriege und sechs-jährigem Stille-Stand zwischen dehnen Hochlöblichen Krohnenn Pohlen und Schweden de Anno M. DC. XXVI biss M. DC. XXXVI...*, WAP Gd., Zesp. III 255. Nr 654. Specjalnie fortyfikacjami nowożytnymi zajął się W. Behring, *Zur Geschichte der Befestigung Elbings in der polnischen Zeit*, „Elbinger Jahrbuch”, H. 2, 1921—1922, s. 117—140. Ostatnio zaś raczej kompilacyjnie i skrótowo potraktowany został ten problem w książce: K. Hauke i H. Stobbe, *Die Baugeschichte und die Baudenkmäler der Stadt Elbing*, Stuttgart 1964, s. 125—136. Wydaje się jednak, że wszyscy wymienieni wyżej autorzy w niedostatecznym stopniu opierali się na tak licznych, kapitalnych źródłach historycznych, jakimi są zachowane plany i mapy Elbląga, jego fortyfikacji i najbliższych okolic.

¹¹⁰ Toeppen, *op. cit.*, s. 89—90, por. także Kungl. Krigsarkivet, AF, R. I, kl. 5 — plan z 1626 r.

¹¹¹ Toeppen, *op. cit.*, s. 98.



Ryc. 8. Fortyfikacje Elbląga w 1645 r. Na podstawie planu Hoppego (WAP Gd., Kart., V-65/17) opracował mgr inż. arch. Janusz Wieczorkiewicz. Objaśnienia: 1. Bastion Kowalski, 2. Bastion Miejskiego Dworu, 3. Bastion Wapiennik, 4. Bastion Mały Ostroróg (Kurkowy), 5. Zespół Bramy Targowej (wewnętrznej), 6. Brama Kowalska (wewnętrzna), 7. Brama Zamkowa (wewnętrzna i zewnętrzna), 8. Brama Wagi, 9. Transzeja z ok. 1610 r., 10. Pozostałości transzei z lat 1613—17, 11. Bastion Targowy, 12. Bastion Ogarny, 13. Bastion Młyński, 14. Bastion Kumieli, 15. Bastion Nowomiejski, 16. Bastion Ogrodowy, 17. Bastion Malborski, 18. Bastion Przedzamcza, 19. Bastion Promowy, 20. Bastion Grochowski, 21. Bastion Środkowy, 22. Bastion Stoczniowy, 23. Bastion Wielki Ostroróg, 24. Brama Targowa Zewnętrzna, 25. Brama Młyńska, 26. Zespół Bramy Holenderskiej, 27. Furta Krowia (Cieleca), 28. Brama Promowa, 29. Brama (Furta) Środkowa, 30. Reduta Ostrowu, 31, 32. Reduty Świńskiej Góry, 33. Reduta Kurkowa i Szaniec Gwiazdzisty, 34. Reduta Młyńska, 35. Reduta Góry Szubieniczej, 36. Szaniec Gwiazdzisty, 37. Transzeje z 1629 r., 38. Dzieło koronowe i Reduta Św. Anny.

bastiony prawobrzeżne były w zasadzie już gotowe¹¹². Podciągnięcie całości w takim stopniu, aby nowe umocnienia doprowadzić do gotowości bojowej, planowano jeszcze na ten sam rok 1633, oczywiście jednak prace wykończeniowe nad elbląskimi fortyfikacjami, zwłaszcza przy budowie i rozbudowie zespołów bramnych trwały także po rozejmie w Sztumskiej Wsi z 1635 r. Rawelin przed Bramą Holenderską, zapewne uwzględniony już w projekcie pierwotnym, został wzniesiony przed rokiem 1635¹¹³, a rawelin przed Bramą Targową zbudowano w 1646 r., natomiast raweliny przed pozostałymi bramami prawobrzeżnymi powstały już w czasie II wojny północnej: przed Furtą Krowią (zwaną także Cielecą) — w 1657 r. oraz przed Bramą Młyńską — w 1658 r. W 1658 lub 1659 r. powstał także rawelin przed kurtyną między bastionami: Kurkowym (zwanym też Małym Ostrorogiem) i Targowym. Poszerzono także i pogłębiono fosy umocnień prawobrzeżnych od strony południowej¹¹⁴.

Przy tym wszystkim stara transzeja nie uległa od razu likwidacji, lecz początkowo była nawet wzmacniana. Tak więc jeszcze w listopadzie 1626 r. w rejonie starych umocnień wzniesiono 8 odwachów, a latem i jesienią 1627 r. przystąpiono do budowy czterech małych redut o narysach kleszczowych: Kurkowej, Młyńskiej, Św. Anny oraz Reduty Ostrowu. W tym samym roku przed Redutą Św. Anny wzniesiono transzeję o narysie koronowym. W 1628 r. powstała mała reduta o narysie kleszczowym na Górze Szubieniczej. W 1629 r. wzniesiono czworoboczną Redutę Świńskiej Góry. W tym samym roku 1629, przygotowując się do ewentualności spiętrzenia w celach obronnych wód rzeczki Kumieli, wzniesiono przede wszystkim dla ochrony przedmieść przed zalewem liczne ciągi wałów — grobli łączących nowe dzieła ze sobą i z głównymi fortyfikacjami miasta. Dopiero w 1635 r. powstał wokół dawnej Reduty Kurkowej nowy szaniec, zwany „Gwiazdzystym” oraz zapewne drugi, analogiczny szaniec na południe od Reduty Szubieniczej. Oba szance były regularne, o formie zbliżonej do kwadratu, w narożnych zaopatrzone w cztery półbastiony¹¹⁵. Projekty budowy transzei o narysie bastionowym na północ od Starego Miasta wokół terenów Łasztowni — nie zostały zrealizowane¹¹⁶.

Wydaje się, że wszystkie umocnienia powstałe po 1626 r. a także dawne fortyfikacje Starego Miasta, znajdowały się w stanie gotowości bojowej także w okresie II wojny północnej. O ich rozbudowie lub przebudowie w okresie tej wojny brak jakichkolwiek wzmianek, poza wyżej wymienionymi. Elbląg od grudnia 1655 r. aż do podpisania pokoju oliwskiego pozostawał pod szwedzką okupacją, a jego fortyfikacje nie odegrały w tym czasie żadnej poważniejszej roli, gdyż umocnione forpoczty wojsk szwedzkich przeciwko twierdzy gdańskiej prawie przez cały czas wojny były wysunięte daleko na wschód.

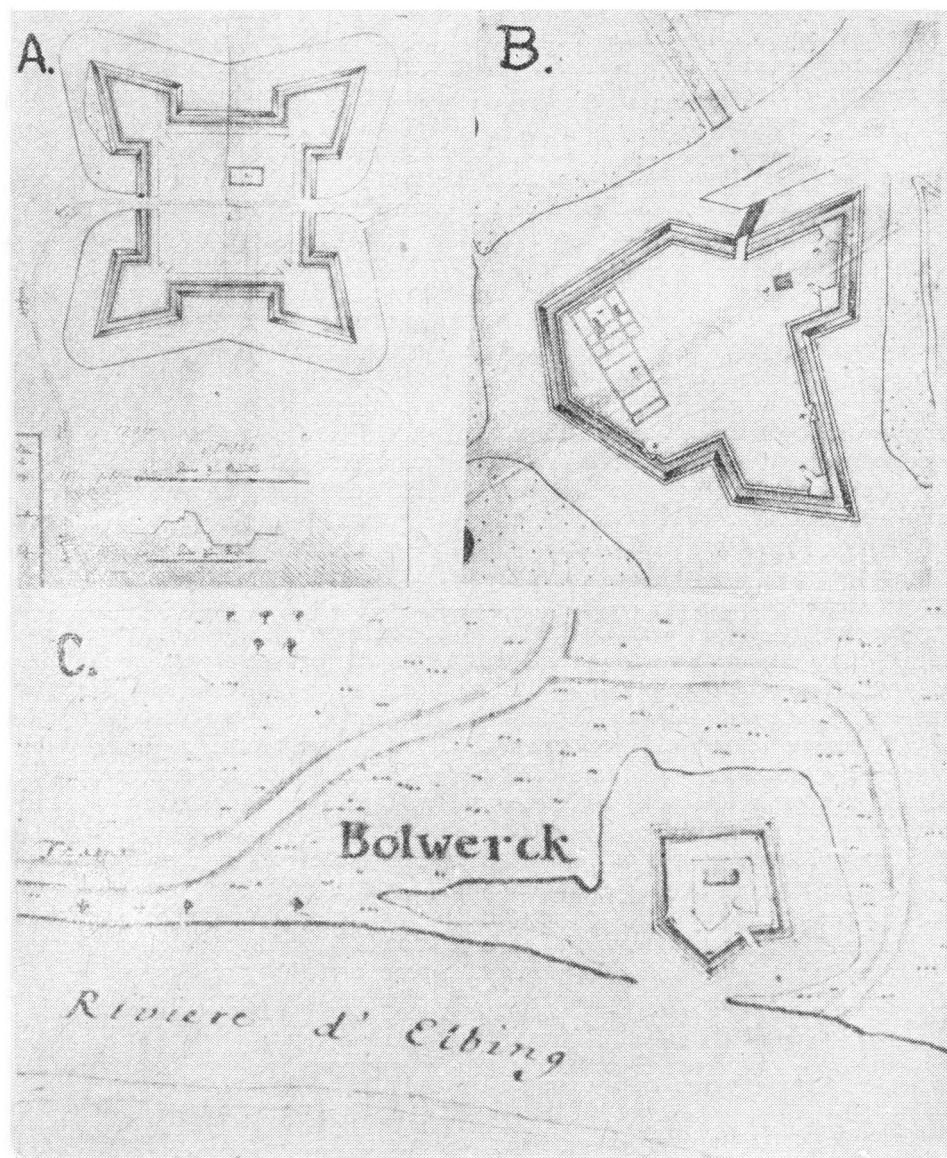
¹¹² Pewne braki występowały jeszcze w wale niskim — fosbrei. Kungl. Krigsarkivet, AF, R. II, kl. 248. Fotokopia tego planu, pochodzącego z 1633 r. znajduje się w WAP Gd., Kart. V — 65/39.

¹¹³ Kungl. Krigsarkivet, AF, R. II, kl. 248; widoczny także na planie z 1635 r. — WAP Gd., Kart. V—65/26.

¹¹⁴ To e p p e n, *op. cit.*, s. 101—102.

¹¹⁵ *Ibid.*, s. 99—100. Por. także WAP Gd., Kart. V—65/43, z ok. 1628 r., V—65/26 z 1635 r. oraz V—65/22 z 1642 r. Niezbyt jasno przedstawia się sprawa reduty Świńskiej Góry, gdyż na kilku planach, m. in. WAP Gd., Kart. V—65/17 z 1645 r. oraz późniejszych. np. V—65/18 z 1709 r. w rejonie Świńskiej Góry widnieją już dwie duże reduty czworoboczne.

¹¹⁶ Por. plany: WAP Gd., Kart. V—65/43 z ok. 1628 r., V—65/40 bez daty oraz V—65/22 z 1642 r.



Ryc. 9. Umocnienia w okolicy Elbląga. Fragmenty planów znajdujących się w zbiorach Deutsche Staatsbibliothek Berlin, Kartenabteilung. A. Szaniec Mojkowski na Żuławach Elbląskich. Plan z ok. 1700 r. sygn. x $\frac{23785}{5}$; B. Fort Ostrogu pod Elblągiem. Plan z ok. 1700 r. sygn. x $\frac{23785}{9}$; C. Szaniec Ostrogu w pobliżu ujścia rzeki Elbląg. Plan z 1699 r. sygn. x $\frac{23785}{1}$

Zresztą także w ostatniej fazie wojny działania oddziałów polskich wokół Elbląga ograniczały się jedynie do blokady miasta ¹¹⁷.

Osobna wzmianka o elbląskich fortyfikacjach nowożytnych okresu wojen szwedzkich należy się umocnieniom rejonu Żuław Elbląskich i ich pogranicza.

Pierwsze szaniec na Żuławach Elbląskich miały powstać już w 1613 r. ¹¹⁸ według projektów elbląskiego fortyfikatora Tymoteusza Josta:

1. Szaniec nad Fisząwką, na północo-wschód od Gronowa.
2. Podwójny szaniec na krawędzi wzgórza w Mojkowie, na południe od Nowego Dworu.
3. Szaniec na północo-wschód od Ząbrowa.
4. Szaniec pod Klimontami nad Czarną Groblą.

W czasie wojny, w 1627 r. Szwedzi rozpoczęli budowę szaniec pod Starym Dolnem, w okolicy Szaleńca oraz na zachód od wsi Klecie, a w 1629 r. w miejscu dawnego szaniec podwójnego na Mojkowskiej Górze rozpoczęli budowę dużego szaniec czterobastionowego ¹¹⁹, następnie zaś nowe dzieła w Klimontach i pod Robakowcem. Budowę tego ostatniego wkrótce przerwano, by wszystkie siły skoncentrować na pracach na Mojkowskiej Górze oraz w Klimontach ¹²⁰. W 1634 r. rozpoczęto budowę jeszcze jednego dużego szaniec w rejonie Złotnicy, na zachód od Zwierzna. Miał też istnieć szaniec na południe od miasta, w rejonie Zawodzia.

Niewątpliwie jeszcze przed 1630 r. powstał duży szaniec na wschód od Spalonek oraz mniejszy — w rejonie Kępniawa; wzniesiono także jeden szaniec między Złotowem i Żuławką oraz dwa szaniec na północ od Komorowa ¹²¹.

Nie można pominąć także bardzo interesującego szaniec na południowym cyplu Ostrogu, w miejscu rozwidlenia rzeki Elbląg i Kanału Jagiellońskiego. Szaniec ów powstał zapewne jeszcze w czasie wojny z lat 1626—1629. Jakkolwiek na planie z 1702 r. posiada formę zbliżoną do dzieła rogowego ¹²² to jednak na innych, dokładniejszych planach pochodzących mniej więcej z tego okresu, jest on właściwie małym wielobocznym fortem z dwoma półbastionami od północy ¹²³. Nieco dalej na północ, również na terenie Ostrogu, tuż u dawnego ujęcia rzeki Elbląg do Zalewu Wiślanego, na jej lewym brzegu znajdowała się reduta, tzw. Szaniec Ostrogu, strzegąca wejścia do elbląs-

¹¹⁷ St. Herbst, *Wojna obronna 1655—1660*, (w:) *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660*, t. II, Warszawa 1957, s. 116.

¹¹⁸ O fortyfikacjach na terenie Żuław Elbląskich napisał specjalną pracę G. Assmann, *Die Schwedenschanze bei Neuhoof*, „Elbinger Jahrbuch”, H. 15, 1938, s. 208—213. Wszakże tylko jeden rzut oka na starsze plany i mapy pozwala stwierdzić, że dane zawarte w powyższym artykule nie są pełne.

¹¹⁹ DSB Kartenabt., X $\frac{23785}{5}$ a także WAP Gd., Kart., V—62/334 z 1702 r.

¹²⁰ Assmann, *op. cit.*, s. 211. Szaniec w Klimontach występuje bodajże tylko u Pufendorfa, *op. cit.*, il. 26.

¹²¹ Większość powyższych danych pochodzi z pracy Assmanna, *op. cit.*, a także opiera się na mapie pochodzącej z dzieła O. Hanssona, Bibl. Gd., Gab., Ryc., Z. I. 541 z ok. 1630 r.

¹²² WAP Gd., Kart. V—62/334.

¹²³ DSB Kartenabt., X $\frac{23785}{1}$ z 1699 r. oraz X $\frac{23785}{6}$. Zob. także J. Hab-

la, R. Massalski, J. Stankiewicz, *Zabytkowa architektura Elbląga*, „Zapiski Historyczne” t. 3, z. 1. 1968 s. 89, ryc. 7.

kiego portu. Na planie pochodzącym zapewne z około 1656 r. szaniec ów jest oznaczony — być może symbolicznie — jako regularne dzieło czterobastionowe¹²⁴. Natomiast na planie z 1699 r. ma on kształt pięciobocznej reduty¹²⁵. Ponieważ obu tych szanów Ostrogu, dużych i ważnych, nie widać na wyżej już wspomnianej mapie z dzieła Hanssona, można przypuszczać, że powstały najwcześniej w latach 30-tych XVII w., a może nawet dopiero w okresie II wojny północnej. Nie wiadomo jedynie, czy szaniec znajdujący się u ujścia rzeki Elbląg początkowo istotnie był założeniem czterobastionowym, czy też od razu wzniesiono go w formie reduty pięciobocznej.

Niemal wszystkie umocnienia znajdujące się na obszarze Żuław Elbląskich były usytuowane we właściwych punktach, związanych z różnego rodzaju ciekami wodnymi, kanałami, śluzami itp. W czasie II wojny północnej wbrew oczekiwaniom nie odegrały one jednak praktycznie żadnej roli.

MALBORK

Malbork już w średniowieczu posiadał wielkie znaczenie militarne nie tylko jako silna twierdza, lecz także jako ważna baza zaopatrzeniowa. Ten ostatni aspekt był aktualny także w XVII w., co miało niewątpliwie wpływ na kluczową rolę, jaką to miasto odegrało w czasie wojen polsko-szwedzkich¹²⁶.

U progu wojny z Gustawem Adolfem jedynymi w pełni nowożytnymi fortyfikacjami Malborka były bodajże tylko dwa raweliny przed bramami Mariacką i Piaskową. Po opanowaniu w 1626 r. Malborka Szwedzi otoczyli miasto wraz z jego przedmieściami ciągiem półstałych umocnień ziemnych typu holenderskiego rozpoczynających się w okolicy Bramy Piaskowej, a kończących nad Nogatem, na południe od miasta¹²⁷. Ciąg ten posiadał 9 pełnych bastionów oraz od północy — jeden półbastion, zaś od południa, nad Nogatem, rodzaj wydłużonego dzieła o narysie kleszczowym¹²⁸. Ponieważ, mimo zakreslenia dość rozległego ciągu umocnień, poza ich zasięgiem znalazła się znaczna część Sztumskiego Przedmieścia wraz z zabudowaniami Szpitala Jerrozolimskiego, osłonięto ją dodatkową transzeją o narysie dzieła rogowego¹²⁹, w kurtynie między dwoma półbastionami założono Bramę Grudziądzką, zaś

¹²⁴ Pufendorf, *op. cit.*, ryc. 26.

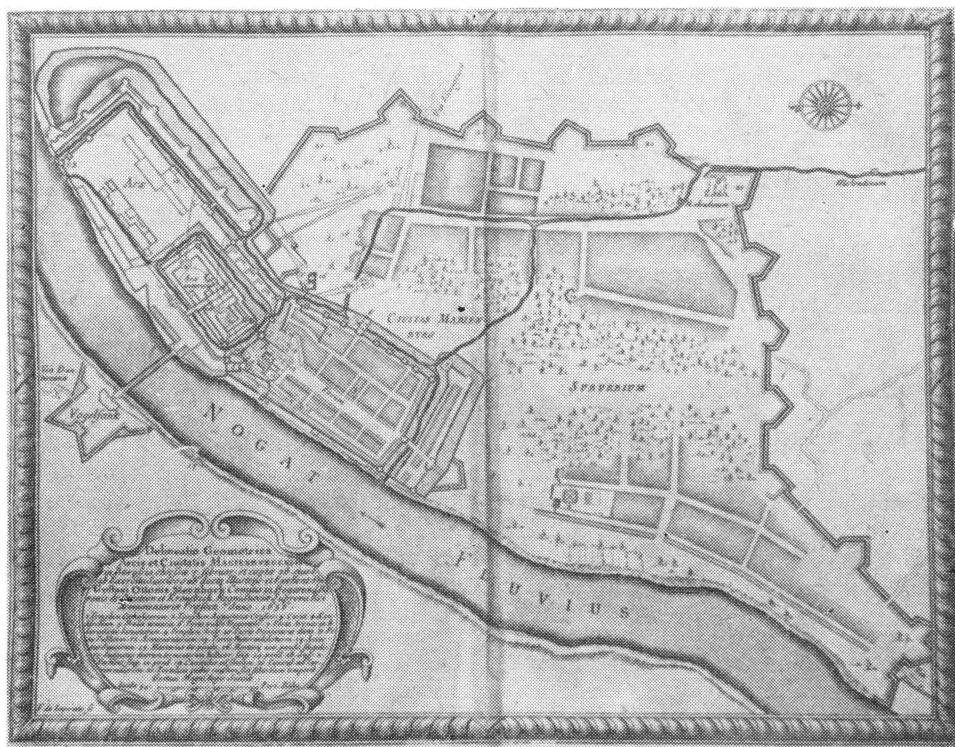
¹²⁵ DSB Kartenabt., X $\frac{23785}{1}$ z 1699 r. oraz WAP Gd., Kart. V—62/334 z 1702 r.

¹²⁶ K. Górski, *Dzieje Malborka*, Gdynia 1960, s. 114—116.

¹²⁷ Zob. kronika I. Hoppego, WAP Gd., III. 255/Nr 654, s. 137 oraz ryc. na s. 115, a także plan z 1629 r. Olafa Hanssona, Kungl. Krigsarkivet, MP R. III. kl. 164—168, opublikowany, niestety nie w całości, przez Górskiego, *op. cit.*, wkładka po s. 112.

¹²⁸ Problem narysu tego dzieła nie jest jednak całkiem jasny. Formę kleszczową posiada ono na planie Hoppego zamieszczonym pod datą sierpniową 1626 r. (*op. cit.*, rys. na s. 115) oraz na wspomnianym wyżej planie Hanssona z 1629 r. Natomiast na planie Hoppego z października 1625 r. (*op. cit.*, rys. na s. 138) oraz na planie F. Getkanta z 1639 r. (Kungl. Krigsarkivet, MP, R. I. kl. 32—33, opublikowanym m. in. przez Górskiego, *op. cit.*, s. 115, Krwawicza, *op. cit.*, s. 276 i Nowaka, *op. cit.*, s. 318) posiada ono formę półbastionu.

¹²⁹ Hoppe, *op. cit.*, s. 137, określa je jako „Aussenwerck” i pokazuje m. in. na rys. ze s. 420. Zob. też plan Hanssona z 1629 r.



Ryc. 10. Fortyfikacje Malborka w czasie oblężenia w 1656 r. z zaznaczonymi przykopami szwedzkimi na terenie miasta. Sztych Franciszka La Pointe'a z dzieła S. Pufendorfa, *De rebus a Carolo Gustavo... gestis...*, nr 30, wykonany zapewne na podstawie planu opracowanego przez Eryka Dahlberga.

długi, założony na linii prostej, odcinek wschodniego skrzydła tego dzieła był flankowany przez dwa dodatkowe występy: południowy — w formie półbastionu i środkowy — początkowo zapewne w formie redanu przekształconego później na pełny bastion¹³⁰. W nowym ciągu umocnień założono cztery bramy: północną — Piaskową Zewnętrzną, wschodnią — Elbląską, południowo-wschodnią — Młyńską i południową — Sztumską¹³¹.

Zapewne Szwedzi rychło doszli do słusznego wniosku, że utrzymanie na dłuższą metę tak szeroko, niejako na wyrost, rozbudowanej linii umocnień nie jest możliwe, gdyż zaprojektowali nowy, znacznie ciaśniejszy, zredukowany do 5 bastionów pierścień umocnień otaczających Stare Miasto wraz z niewielkim obszarem Sztumskiego Przedmieścia i nieco większym — Elbląskiego Przedmieścia. Projektowano również osłonięcie dziełem rogowym północno-wschodniego narożnika umocnień zamkowych oraz wybudowanie du-

¹³⁰ Hansson na swym planie z 1629 r. pokazuje ów występ w formie redanu, natomiast u Hoppego (rys. ze s. 420 — również pod 1629 r.) i u Pufendorfa (ryc. 30 z 1656 r.) ma on formę bastionu.

¹³¹ Jako Bramę Sztumską określam bramę środkową, między dwiema bramami: starą — wewnętrzną — Mariacką i zewnętrzną — Grudziądzką. Swoją drogą należy zauważyć, że nazwy wielu bram malborskich były dość płynne.

zego rawelinu, który by osłaniał długą i prostą, oskarpowaną murem kurtyne piętnastowiecznych fortyfikacji bastionowych. Projektowano wreszcie usypanie lunety osłaniającej przyczółek mostowy na lewym brzegu Nogatu¹³². Rychło jednak, na zasadzie postanowień rozejmu w Starym Targu, Malbork został przejęty przez elektora brandenburskiego i projekty szwedzkie narazie pozostały na papierze.

Czy Brandenburczycy realizowali jakieś prace przy umocnieniach Malborka — nie wiadomo. Sprawa jest niejasna, gdyż nie wiadomo, czy kolejny ważny plan fortyfikacji miejskich, pochodzący z 1639 r. — dzieło Fryderyka Getkanta — przedstawia stan istniejący, czy też jest projektem¹³³. Wnosząc z faktu, że inne plany zbioru map Getkanta przedstawiają odnośne twierdze w ich aktualnym stanie faktycznym, można by przypuszczać, że podobnie rzecz ma się i w tym przypadku. Z drugiej wszakże strony wiele dzieł wykazanych na planie Getkanta nie występuje wcale lub występuje w innej formie na planach wcześniejszych i późniejszych, co musi nasunąć wniosek, że pomimo wszystko plan z 1639 r. zawiera wiele elementów projektowanych.

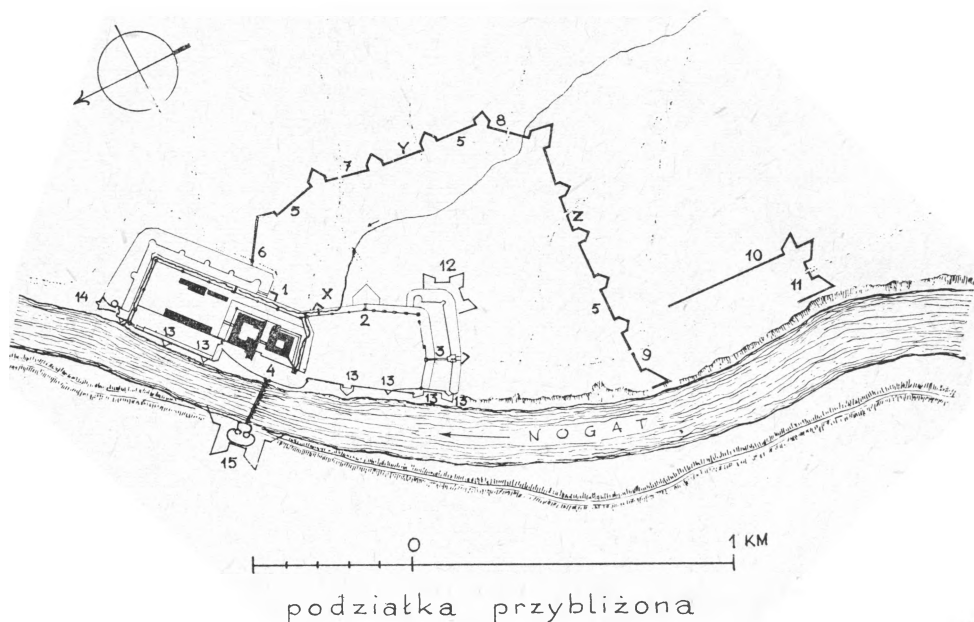
Tak więc przede wszystkim poważne wątpliwości budzi u Getkanta dzieło koronowe osłaniające południowo-wschodni narożnik starych umocnień miejskich, nie występujące ani na planie z 1629 r., ani też z 1656 r.¹³⁴. To samo odnosi się do wykazanych przez Getkanta 6 dzieł o narysach kleszczowych i bastionowych osłaniających front miasta i Przedzamcza od strony Nogatu. Budzi nieufność brak u Getkanta bastionu, lub co najmniej redanu w środku wschodniego odcinka wału skrzydłowego dzieła rogowego Sztumskiego Przedmieścia — widocznych zarówno na planie z 1629 r. jak i z 1656 r. Narysowany przez Getkanta szaniec kleszczowy na przedpolu Baszty Maślankowej nie występuje na planie z 1629 r. i zasadniczo różni się od szanca na planie z 1656 r. Nie mniejsze wątpliwości budzi wreszcie przyczółek mostowy Kałdowa. Jakkolwiek zasadniczą swą formą dzieła rogowego ze skrzydłami jest on zbliżony do przyczółka znanego z planów u Pufendorfa, to jednak u Getkanta różni się proporcjami. Ponadto naszkicowany jest na planie na tle chaotycznego układu dawnych dróg tego rejonu oraz stoków brzegowej skarpy — tak właśnie, jak to wygląda na rysunkach projektowanych. Wały i bastiony holenderskie na planie Getkanta są przecięte aż sześcioma bramami (dodatkowe bramy — zachodnia i południowa). Getkant rysuje wreszcie w miejscu trzeciej baszty na północ od Bramy Garncarskiej jakąś bramę osłoniętą rawelinem. Owszem, rawelin — mniej więcej w tym samym miejscu jest widoczny i u Pufendorfa, ale skąd brama?

Tak więc bardziej wiarygodny wydaje się plan Pufendorfa z którego wynikałoby jedynie, że istotnie, między 1629 r. i 1656 w Kałdowie powstał potężny przyczółek mostowy w formie dzieła rogowego, że na przedpolu Baszty Maślankowej nad Nogatem usypano jakiś szaniec kleszczowy, zaś między bramami Piaskową i Garncarską powstał jeszcze jeden rawelin. Ponadto dawna transzeja w formie dzieła rogowego osłaniającego zewnętrzną część Sztum-

¹³² Zob. plan Hanssona z 1629 r., a także Kungl. Krigsarkivet, MPR. I, kl. 8.

¹³³ Zob. wyżej, przypis 3. Dodatkowe wątpliwości nasuwają się tutaj w związku ze wzmianką u Górskiego, (*op. cit.*, s. 151), jakoby na zasadzie postanowień rozejmu w Sztumskiej Wsi z 1635 r. fortyfikacje Malborka wzniesione przez Szwedów miały być zrównane z ziemią. Tymczasem w cytowanych u Ogiery paragrafach traktatu (m. in. § IV, *op. cit.*, T. I. s. 254—255) jest mowa tylko o zwróceniu Malborka.

¹³⁴ Plan Hanssona z 1629 r. oraz Pufendorfa (*op. cit.*, ryc. 30).



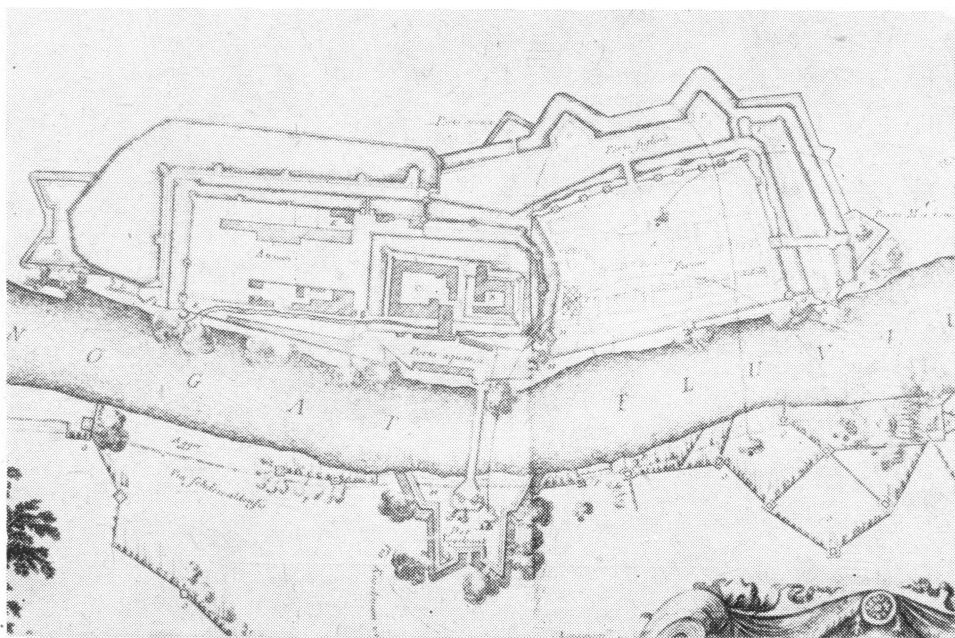
Ryc. 11. Plan fortyfikacji Malborka opracowany na podstawie planu Getkanta z 1639 r. (w zbiorach Kungl. Krigsarkivet w Sztokholmie) przez mgr. inż. arch. Janusza Wieczorkiewicza. Objasnienia: 1. Brama Piaskowa, 2. Brama Garncarska, X. Brama w miejscu baszty, 3. Zespół Bramy Mariackiej, 4. Brama Wodna, 5. Pierścień fortyfikacji szwedzkich zbudowany w 1626 r., 6. Brama Piaskowa Zewnętrzna, 7. Brama Elbląska, Y. Dodatkowa brama wschodnia, 8. Brama Miłyńska, Z. Dodatkowa brama południowa, 9. Brama Sztumska, 10. Dzielę rogowe wzniesione po 1626 r., 11. Brama Grudziądzka, 12. Projektowane dzieło koronowe, 13. Dzieła od strony Nogatu, 14. Szaniec kleszczowy przed Basztą Maślankową, 15. Przyczółek mostowy Kałdowa.

skiego Przedmieścia stała się integralną częścią pierścienia fortyfikacji bastionowych, a dawne wały wraz z częścią bastionów po obu stronach Sztumskiej, łącznie z samą bramą — zostały zlikwidowane.

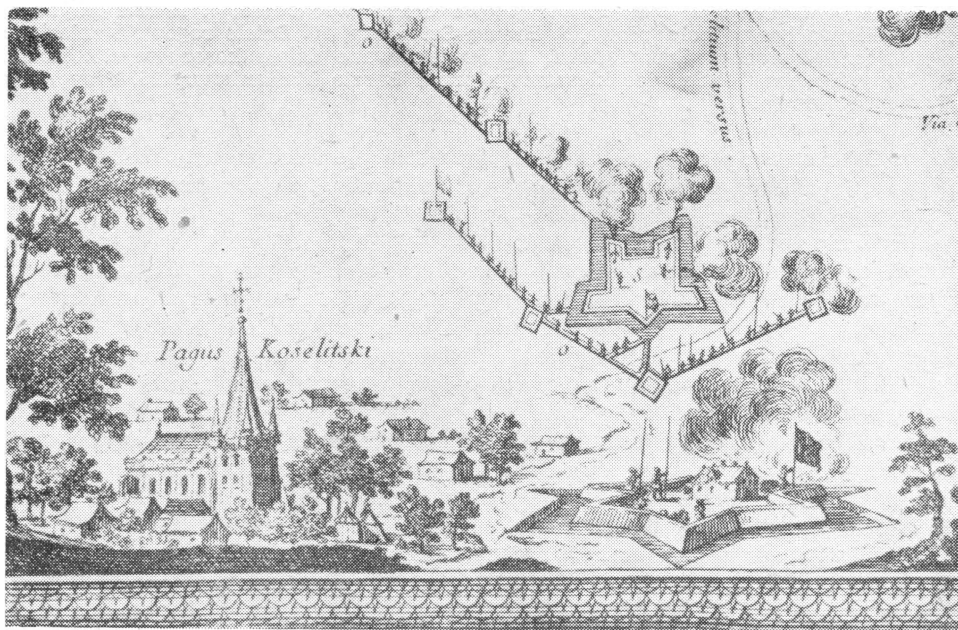
Wróćmy jednak jeszcze do okresu 1626—1629. Otóż oprócz wcześniejszych fortyfikacji półstałych otaczających przedmieście, zapewne w 1629 r. Szwedzi przeprowadzili długi, kilkukilometrowy ciąg umocnień, zaczynający się na południe od Sztumskiego Przedmieścia, a kończący nad Nogatem, na południo-wschód od wsi Piaski. Ciąg ten składał się z przeszło trzydziestu mniejszych i większych redanów, szanców i redut, przeważnie połączonych ze sobą ciągiem tranzei. Wśród tych dzieł należy wspomnieć o czterech dużych, samodzielnych szancach kwadratowych, z których dwa posiadały w narożach po cztery normalne bastiony, zaś dwa pozostałe — po cztery półbastiony. Dzieśięć redut usypali Szwedzi także na lewym brzegu Nogatu między Malborkiem a szanцем Głowy Mątowskiej¹³⁵.

Tak więc dzięki tym wszystkim przedsięwzięciom Malbork został zamieniony na istotnie potężną twierdzę — obóz warowny, po prostu nie do zdobycia.

¹³⁵ Plan Olafa Hanssona z ok. 1630 r. (Bibl. Gd. PAN, Gab. Ryc. Z. I. 541) a tamże Hoppe, *op. cit.*, rys. na s. 420 i 442—443.



Ryc. 12. Fortyfikacje Malborka w czasie oblężenia w 1659 r. z zaznaczonymi dziełami polskimi wzniesionymi na zachodnim brzegu Nogatu. Sztach z dzieła Pufendorfa (między stronami 668—669), wykonany zapewne na podstawie rysunku Dahlberga.



Ryc. 13. Fortyfikacje polskie pod Malborkiem wzniesione w 1659 r. w rejonie wsi Kościelec. Fragment sztychu z dzieła Pufendorfa (między stronami 668—669).

W czasie oblężenia latem 1629 r. oddziały polskie, rozłożone obozem na południe od miasta okopały się długim ciągiem tranzei zaopatrzonym w przedpiersia i kilka redanów¹³⁶.

U progu II wojny północnej z rozległego ciągu szwedzkich tranzei pozostały zapewne tylko dwa szanice między majątkiem Dolna a Nogatem¹³⁷.

Po opanowaniu w początkach 1656 r. Malborka Szwedzi — jak się wydaje — zrezygnowali z adaptacji do swoich nowych potrzeb obronnych rozległego, trudnego do obsadzenia załogą ciągu fortyfikacyjnego powstałego w 1626 r. i przystąpili do realizacji koncepcji z okresu wojny z Gustawem Adolfem, zresztą także w ograniczonym zakresie¹³⁸. Zamiast pierścienia bastionowego otaczającego całe miasto wzniesli jedynie od strony wschodniej długi, prosty ciąg wałowy z dwoma bastionami, przerwany poterną nowej Bramy Piaskowej osłoniętej z zewnątrz małym rawelinem. Bastejowe umocnienia Przedzamcza dostatecznie chroniła rozległa fosa, którą obecnie nawodniono po brzegi. Jedynie na wszelki wypadek na zewnątrz tej fosy, od strony północnej, Szwedzi wzniesli duże dzieło rogowe. Skrzydła dzieła rogowego Kałdowa wzdłuż Nogatu zostały uzupełnione okopami i kilkoma redutami. Wały pierścienia umocnień zewnętrznych, nie mówiąc już o tranzejach, zapewne w obawie by nie posłużyły jako osłona dla ewentualnych oddziałów oblężniczych — zostały zniwelowane¹³⁹.

W 1659 r. Szwedzi planowali rozbudowę umocnień Malborka¹⁴⁰. Zamierzali więc osłonić miasto także od południa frontem bastionowym z nową Bramą Sztumską zaopatrzoną w rawelin, planowali także wzmocnić trzema bastionami basteje wschodniego frontu Przedzamcza oraz rawelinem — front północny. Zamierzali wreszcie wznieść nad Nogatem trzy większe dzieła, jako pozycje baterii flankujących front od strony rzeki: jedno — w pobliżu Bramy Wodnej, drugie — wokół już od średniowiecza występującego przed linię murów dawnego Dworu Artusa i trzecie, w formie półbastionu, projektowanego i zapewne wzniesionego, na zachód od Bramy Mariackiej. Zupełnie nie-realny wydaje się projekt osłonięcia samego zamku od strony południowej szancem kleszczowym, którego budowa wymagałaby przede wszystkim zburzenia fary¹⁴¹.

W czasie oblegania miasta latem 1659 r. oddziały polskie wzniosły na lewym brzegu Nogatu liczne reduty połączone okopami oraz stanowiska baterii¹⁴², zaś przy drodze łączącej Kałdowo z Kościeleczkami zbudowały duży szaniec o identycznym narysie, co szaniec Głowy Mątowskiej w swej ostatecznej formie¹⁴³. Jeszcze jeden szaniec w kształcie sześcioramiennej gwiazdy został zapewne wzniesiony przez oddziały polskie tuż pod samą wsią Kościelecki¹⁴⁴.

¹³⁶ Plan H o p p e g o, *op. cit.*, ryc. na s. 442—443.

¹³⁷ P u f e n d o r f, *op. cit.* ryc. 26.

¹³⁸ *Ibid.*, ryc. między stronami 668—669.

¹³⁹ U P u f e n d o r f a, *op. cit.*, na ryc. 26 z 1656 i ryc. między stronami 668—669 z 1659 r. linii tej już nie ma.

¹⁴⁰ Kungl. Krigsarkivet, MP, R. III. kl. 105—107.

¹⁴¹ Ostatnia koncepcja z bardzo zniszczonego planu Malborka WAP Gd., dawna sygnatura 300 PK Nr I, 53.

¹⁴² P u f e n d o r f, *op. cit.*, ryc. między stronami 668—669.

¹⁴³ *Ibid.*, por. też ryc. 26.

¹⁴⁴ P u f e n d o r f, *op. cit.*, ryc. między stronami 668—669. W odróżnieniu od innych dzieł to ostatnie pokazane jest nie w rzucie, a w perspektywie.

SZTUM

Zespół miejsko-zamkowy, położony na głównym szlaku drogowym łączącym Malbork z Kwidzynem, usytuowany wyjątkowo obronnie na wyspach oblanych wodami dwóch jezior — nie wymagał specjalnych zabiegów celem dalszego umocnienia obronności. Miasto i zamek były otoczone odrębnymi pierścieniami murów obronnych z basztami i bramami.

Jedynym dziełem nowożytnym, które mogło powstać jeszcze przed II wojną północną był rawelin ziemny usypany przed północną bramą miejską — Malborską¹⁴⁵. W czasie II wojny Szwedzi na przełomie 1655 i 1656 r. zajęli Sztum, który w ciągu przeszło trzech lat służył im za punkt oporu¹⁴⁶. Nic dziwnego więc, że mimo wszystko planowali oni bardzo daleko idącą, poważną rozbudowę umocnień miasta. Cały zespół miejsko-zamkowy zamierzali otoczyć pierścieniem złożonym z 8 potężnych bastionów, zaś przedpole Bramy Malborskiej i zamku projektowali osłonić wielkimi dziełami rogowymi¹⁴⁷.

Realizacja tych planów nie była przedsięwzięciem łatwym chociażby ze względu na to, że niektóre bastiony w całości musiały być wysunięte w głąb jeziora. Przede wszystkim jednak na realizację budowy sztumskiej twierdzy zabrakło Szwedom czasu, gdyż już we wrześniu 1659 r. zostali oni zmuszeni do ewakuacji Sztumu, który powrócił w polskie ręce. Z projektów szwedzkich w najlepszym razie zostało zrealizowane tylko jedno dzieło rogoWE na przedpolu zamku, osłaniające wjazd do miasta od strony południowej, lecz i to bynajmniej nie jest pewne¹⁴⁸, zwłaszcza, że na dość dokładnych planach z 1772 i 1810 r. nie widać żadnych śladów i pozostałości jakichkolwiek nowożytnych dzieł obronnych¹⁴⁹.

W lasach położonych na wschód od Sztumu, na wysokości Głowy Mątowskiej znajdowały się cztery kwadratowe szance ziemne, wbrew przypuszczeniom nie będące relikdami wczesnego średniowiecza, a redutami wzniesionymi w czasie wojny z Gustawem Adolfem lub II wojny północnej¹⁵⁰.

GNIEW

Gniew, zajmujący kluczową pozycję na krawędzi wysoczyzny, w pobliżu ujścia Wierzyca do Wisły, flankującą dostęp od południa drogą wodną na teren Żuław — nie mógł być pominięty w planach strategicznych stron walczących ze sobą w okresie wojen toczonych przez Polskę z Gustawem Adolfem i Karolem X Gustawem. Silne fortyfikacje średniowieczne miasta i zamku

¹⁴⁵ Kungl. Krigsarkivet, RS., R. III. kl. 113—114 — plan z 1658 r. reprodukowany przez M. Biskupa i M. Zdzitowiecką, w pracy p.t. *Sztum*, (w:) *Studia z historii budowy miast polskich*, wyd. w serii Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury, R. VI, zes. 17, W-wa 1957, s. 242, ryc. 10. W podpisie pod ryciną błędnie datuje się plan na ok. 1700 (w zestawieniu źródeł na s. 252 opis planu jest podany prawidłowo).

¹⁴⁶ Pufendorf, *op. cit.*, s. 151, a także Herbst, *op. cit.*, s. 108 i 112.

¹⁴⁷ Kungl. Krigsarkivet, RS, R. III. kl. 113—114 — plan z 1658 r.

¹⁴⁸ Kungl. Krigsarkivet, plan Sztumu z 1693 r. reprodukowany przez Biskupa i Zdzitowiecką, *op. cit.*, s. 239, ryc. 2. Sposób oznaczenia na rysunku dzieła rogowego i rawelina pozwala jednak domyślać się, że i tutaj mamy do czynienia z dziełami projektowanymi.

¹⁴⁹ Biskup i Zdzitowiecka, *op. cit.*, ryc. 11 i 13.

¹⁵⁰ B. Schmid, *Kreis Stuhm (w:) Die Bau-und Kunstdenkmäler Pomesaniens*, H. 3, Danzig 1909 s. 323.

już w czasie wojny 1626—1629 r. zostały uzupełnione pięcioma rawelinami, z których dwa bezpośrednio osłaniały bramy: Gdańską i Wodną, pozostałe zaś osłaniały i równocześnie flankowały kurtyny murów obronnych od strony północnej i południowej. Na prawym brzegu Wisły, naprzeciwko zamku został wzniesiony przyczółek w postaci dwubastionowego szanca ¹⁵¹.

Gniew odegrał pewną rolę w walkach w 1627 r., a nawet był wówczas oblegany ¹⁵².

Wydaje się, że po 1635 r. z którego pochodzi plan Getkanta, nawet wymienione wyżej niewielkie dzieła nowożytnie osłaniające średniowieczne fortyfikacje miasta, zostały zlikwidowane, może za wyjątkiem rawelinu przed Bramą Gdańską tak, że u progu II wojny północnej, w pierwszych dniach stycznia 1656 r. miastu nie pozostawało nic innego, jak tylko kapitulacja bez walki z otaczającymi oddziałami szwedzkimi.

Szwedzi najprawdopodobniej początkowo zamierzali otoczyć miasto i zamek pierścieniem ziemnych fortyfikacji holenderskich, wałów i bastionów, jednakże w końcu poprzestali na usypaniu na północno-wschodnim, słabiej strzeżonym, froncie umocnień zamkowych — wału wraz z jednym dużym bastionem ¹⁵³.

Nic więcej o umocnieniach Gniewa w czasie II wojny północnej i ich dalszych losach nie wiadomo.

GŁOWA MĄTOWSKA

Z punktu widzenia strategii również ważnym miejscem, jak rozwidlenie Wisły (Leniwiki i Szkarpawy) w rejonie tzw. Gdańskiej Głowy, było rozwidlenie Wisły na Leniwek i Nogat w rejonie tzw. Głowy Mątowskiej, w pobliżu Białej Góry i Wielkich Walichnowów. Nic więc dziwnego, że już w czasie wojny z Gustawem Adolfem powstał tutaj niewielki szaniec ¹⁵⁴. Składał się on z trzech półbastionów, u czoła posiadał niewielki kleszcz, zaś od strony południowo-zachodniej dodatkowy szaniec o narysie kleszczowym. W toku działań wojennych prawy brzeg Leniwiki i lewy — Nogatu umocnili Szwedzi dwiema kwadratowymi redutami połączonymi z właściwym szansem prostymi liniami transzei. Polacy natomiast wzniesli na lewym brzegu Leniwiki, nieco na południowy zachód od Głowy, niewielki, trzybastionowy szaniec, zwany „Zielony Sokół”, żywo przypominający dzieło zaznaczone na sztychu La Pointe’a z ok. 1650 r. w rejonie Gęsiej Karczmy pod Gdańskiem ¹⁵⁵, wzniesli także baterię „Piękna Judyta”. Wydaje się, że ok. 1635 r. w miejscu „Pięknej Judyty” projektowano budowę rozległego przyczółka w postaci dzieła ro-

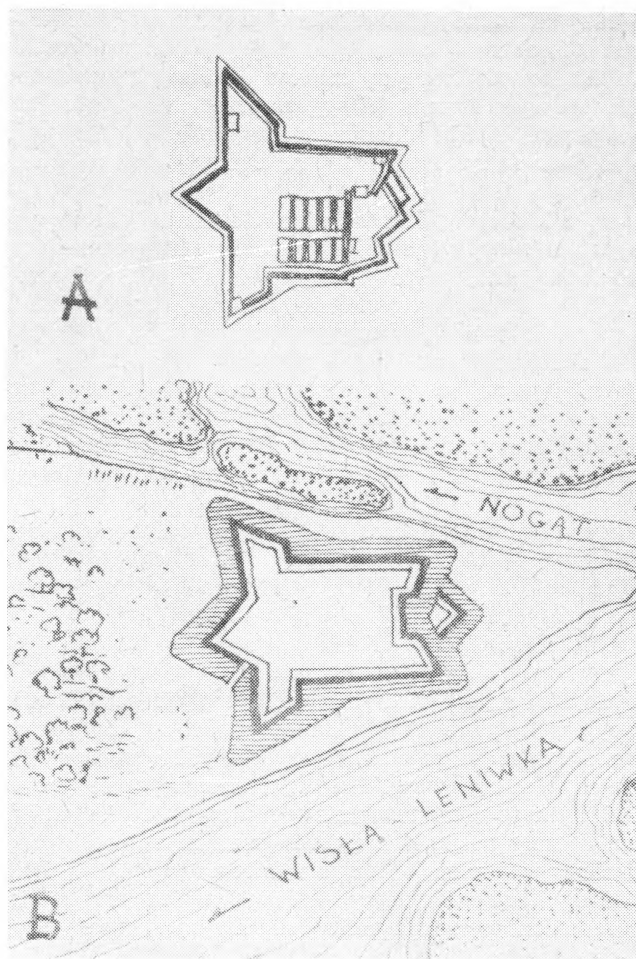
¹⁵¹ Kungl. Krigsarkivet, GM, R. I. kl. 23—44, plan Getkanta z 1635 r. reprodukowany także przez Krwawicza, *op. cit.*, s. 275 i Nowaka, *op. cit.*, s. 316.

¹⁵² Kungl. Krigsarkivet, GM, R. II. kl. 178—179, 180—182 oraz 186—187.

¹⁵³ Pufendorf, *op. cit.*, ryc. 27.

¹⁵⁴ Najlepszym materiałem źródłowym do początkowego okresu istnienia szanca Głowy Mątowskiej są plany Kungl. Krigsarkivet, GM, R. I. kl. 15 z 1626 r. oraz kl. 45—46 z 1645 r. Bardzo interesujący jest również pochodzący ze zbiorów szwedzkich plan Fryderyka Getkanta z 1635 r. opublikowany przez Krwawicza, *op. cit.*, s. 276 — góra i Nowaka, *op. cit.*, s. 309. P. Simson w swej pracy *Danzig und Gustav Adolf*, czas budowy szanca szwedzkiego na Głowie Mątowskiej określa na wiosnę 1627 r., co wydaje się stać w sprzeczności z wymienionym na początku tego przypisu planem, sugerującym, że szaniec ów powstał już w 1625 r.

¹⁵⁵ Pufendorf, *op. cit.*, ryc. 39.



Ryc. 14. Szaniec Głowy Mątowskiej. A. Przerys z planu Getkanta z 1635 r. Oryginał w zbiorach Kungl. Krigsarkivet w Sztokholmie. B. Przerys z planu (Pufendorf, nr 26) przedstawiającego stan zapewne w 1656 r.

gowego z dwoma skrzydłowymi odcinkami transzei. Wszystko wskazuje na to, że przyczółek ów nie został zrealizowany¹⁵⁶.

Dalsze losy szanca Głowy Mątowskiej nie są zbyt jasne. Podczas gdy na wszystkich planach gdańskich z lat 30 i 40-tych szaniec ten w ogóle nie został wykazany¹⁵⁷, na planie szwedzkim z 1645 r. figuruje on w swej dawnej formie bez żadnych zmian¹⁵⁸.

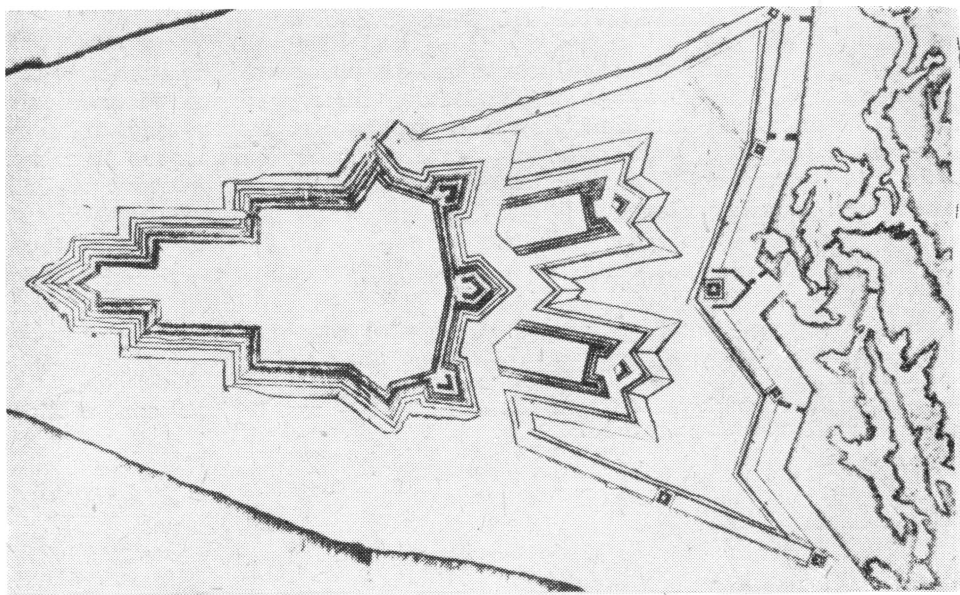
W czasie II wojny północnej znowu Szwedzi opanowali Głowę Mątowską i w 1656 r. w miejscu dawnego szanca wzniesli nowy¹⁵⁹. Od północy otrzymał on narys taki sam, jaki posiadał dawniej, natomiast od południa nadano

¹⁵⁶ Por. wspomniany w przypisie 154 plan Getkanta z 1635 r. oraz Nowak, *op. cit.*, s. 307—308.

¹⁵⁷ WAP Gd., Kart. V—16/478 z 1638 r. 445 i 446 — z 1641 r., a także 856 — z 1647 r., wykonany przez Jerzego Strakowskiego. Należy jednak nadmienić, że na tym ostatnim planie został naniesiony szaniec „Zielony Sokół”.

¹⁵⁸ Kungl. Krigsarkivet, GM, R. I. kl. 45, 46.

¹⁵⁹ Pufendorf, *op. cit.*, s. 112, a także ryc. 26.



Ryc. 15. Projekt rozbudowy Szańca Głowy Mątowskiej opracowany przez Macieja Dickmanna. WAP Gd., Kart., V-16/789.

mu formę dzieła rogowego z małym rawelinem naprzeciwko kurtyny łączącej oba półbastiony ¹⁶⁰.

Nie bardzo wiadomo, dlaczego ów nowo wzniesiony szaniec już w 1657 r. został rozebrany ¹⁶¹. Szwedzi w tym samym roku przystąpili do projektowania budowy nowego, potężnego fortu w jednej z wersji przypominającego Gdańską Głowę, z trzybastionową koroną od strony północnej, uzupełnioną dwoma wysuniętymi w przedpole dziełami rogowymi oraz osłaniającą te dzieła od północy i wzdłuż brzegów Leniwki i Nogatu transzeją z redutami ¹⁶². W innej wersji projektowano fort nieco mniejszy, w części północnej zbliżony kształtem do dzieła czterobastionowego, uzupełnionego od północy potężnym obozem warownym otoczonym wałami aż z jedenastoma bastionami ¹⁶³.

Projekty te nie zostały zrealizowane i ostatecznie, jak się wydaje w 1658 r., szaniec Głowy Mątowskiej otrzymał formę tradycyjną, tyle, że od południa dano mu zarys kleszczowy zapewne według projektu Abrahama Loffmanna ¹⁶⁴.

Przypuszczalnie niedługo po zawarciu pokoju oliwskiego szaniec Głowy Mątowskiej został rozebrany.

¹⁶⁰ Była to forma identyczna z formą, którą otrzymał szaniec wzniesiony przez oddziały polskie pod Kałdowem w czasie oblężenia Malborka w 1659 r., a także fort duński wzniesiony u ujścia rzeki Geeste do Wezery, w pobliżu osady Lehe (obecnie przedmieście Bremerhaven), słynny z oblężenia w 1657 r. (Pufendorf, *op. cit.*, ryc. 60 oraz 110 B).

¹⁶¹ Kungl. Krigsarkivet, GM, R. III. kl. 115, 116.

¹⁶² WAP Gd., Kart. V-16/789 — rysunek Macieja Dickmanna.

¹⁶³ Kungl. Krigsarkivet, GM, R. III. kl. 117—119.

¹⁶⁴ Kungl. Krigsarkivet, GM, R. III. kl. 115, 116.

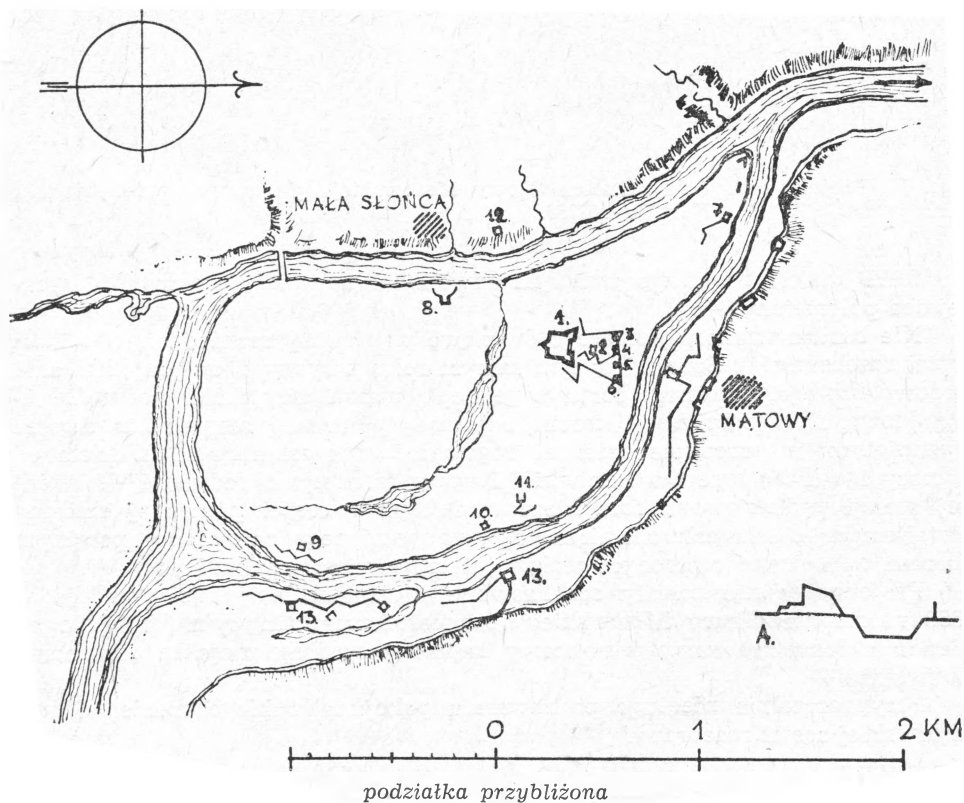
UMOCNIENIA REJONU MĄTOWSKIEGO LASU

W trakcie operacji związanej z przeprawą wojsk szwedzkich przez Wisłę, w sierpniu 1658 r., na południe od wsi Mątowy Małe, w rejonie Mątowskiego Lasu powstał zespół umocnień przyczółka mostowego: szereg redut na prawym brzegu Leniwki, szaniec złożony z czterech redut połączonych transeją — osłaniający przyczółek mostu pontonowego, wreszcie kilka redut w linii lewobrzeżnego wału wiślanego¹⁶⁵.

UMOCNIENIA WYSPY WRÓBLEJ

Między Mątowami i Małą Słońcą nurt Leniwki w XVII w. tworzył dużą, obecnie po wyschnięciu wschodniego ramienia rzeki już nie istniejącą wyspę,

¹⁶⁵ Kungl. Krigsarkivet, GM, R. III. kl. 188—9 — rys. A. Loffmana, a także Pufendorf, *op. cit.*, ryc. przed s. 519.



Ryc. 16. Umocnienia rejonu Wróblej Wyspy — rysunek opracowany na podstawie planu Getkanta z 1635 r. przez mgr. inż. arch. Janusza Wieczorkiewicza. Oryginał w zbiorach Kungl. Krigsarkivet w Sztokholmie. Objaśnienia: 1. Polski szaniec główny Nocna Sowa, 2. Oszańcowana bateria Kot, 3. Czarna Bateria, 4. Bateria Pachole, 5. Bateria Klin, 6. Bateria Panna, 7. Oszańcowana bateria Patrz do dziury, 8. Polski przyczółek mostowy Dragońska Czapka, 9. Oszańcowana bateria Zmiłuj się nade mną, 10. Bateria Biała Mysz, 11. Oszańcowana bateria Kotew, 12. Polska bateria Tygrys, 13. Szańce i baterie szwedzkie. A. Profil szanca głównego.

której nazwa w wersji łacińskiej brzmi: *Insula Passerina*¹⁶⁶. Miejsce to musiało posiadać duże znaczenie strategiczne, zapewne jako dogodny punkt przeprawy, skoro już w sierpniu 1635 r. na polecenie Władysława IV Eliaasz Arciszewski zbudował na tej wyspie szaniec nazwany „Nocna Sowa”¹⁶⁷. Było to dzieło dwubastionowe, od strony szyi zamknięte kurtyną z kleszczem.

Na brzegach wysp i rzeki powstały także liczne kwadratowe reduty z odciwkami tranzei¹⁶⁸. Przypuszczalnie wzniesiono je również w 1635 r., przy czym założenia na wyspie i na lewym brzegu zachodniego odgałęzienia Leniwiki były zapewne dziełem inżynierów polskich, natomiast dzieła na prawym brzegu wschodniego odgałęzienia Leniwiki zawdzięczały swoje powstanie inżynierom szwedzkim.

O stanie Szańca „Nocna Sowa” i sprzężonych z nim umocnień w czasie II wojny północnej, jak również o tym, jaką rolę odegrały one w latach 1655—1660 — nie wiadomo.

TCZEW

Do wojny z Gustawem Adolfem Tczew był otoczony jedynie starymi umocnieniami ziemnymi o charakterze polowym: były to trzy dzieła rogowe, nymi¹⁶⁹. Dopiero latem 1626 r. Szwedzi rozpoczęli fortyfikowanie miasta umocnieniami ziemnymi o charakterze polowym: były to trzy dzieła rogowe dwie lunety i dwie reduty — wszystko połączone ciągami zasieków, zastąpionych w ciągu miesiąca wałami i rowami tranzei. Na północ od miasta założyli Szwedzi swój obóz warowny otoczony ciągiem fortyfikacji polowych¹⁷⁰.

W dwa lata później nastąpiła dalsza rozbudowa umocnień miasta. Tak więc nowymi tranzejami oraz jeszcze jednym dziełem rogowym osłonięto obszary położone między miastem i Wisłą, celem zabezpieczenia istniejącego tu wówczas mostu pontonowego. Należy zwrócić uwagę, że w tym miejscu istniały dogodne warunki przeprawy przez rzekę, które stwarzała rozległa mielizna zwana Szkocką Wyspą. Północno-zachodnie naroże miasta zabezpieczono wysuniętym silnie w przedpolu dziełem o narysie bastionowym. Ponadto Szwedzi wydatnie powiększyli swój obóz warowny w kierunku północnym, wznosząc na jego terenie m. in. duży szaniec zamknięty — redutę, w formie zwróconego na północ dzieła koronowego¹⁷¹. Niewielki szaniec kleszczowy wzniesiono także na Wyspie Szkockiej. W pobliżu Lisewa zbudowano, również w formie kleszczowej, duży, prawobrzeżny przyczółek mostowy. Na przedpolu twierdzy od strony zachodniej i północnej wzniesiono kilka małych redut, zaś na południe od miasta przeprowadzono rozległą linię tranzei

¹⁶⁶ A więc Wyspa Wróbla, por. Nowak, *op. cit.*, s. 311—313. — *op. cit.*, s. 122.

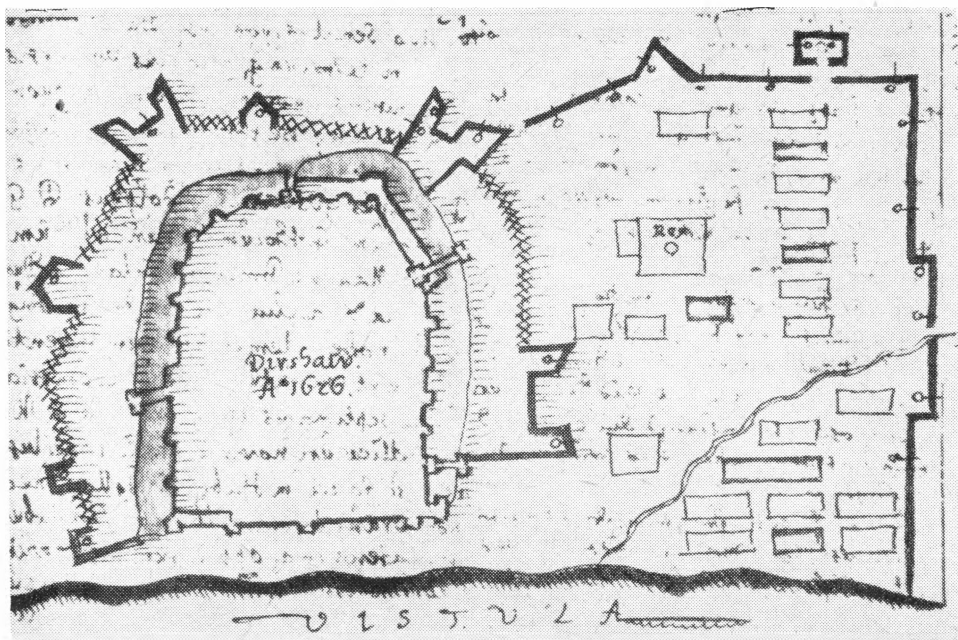
¹⁶⁷ *Akta do dziejów Polski na morzu*. T. VII (1632—1648), cz. I.

¹⁶⁸ Kungl. Krigsarkivet, GM, R. II. kl. 152—3, a także plan Getkanta z 1635 r. reprodukowany przez Krwawicza, *op. cit.*, s. 279 (z podpisem błędnie lokalizującym wyspę na Nogacie). Oba plany dość znacznie się różnią, przy czym plan Getkanta sprawia wrażenie wiarygodniejszego i dokładniejszego, por. Nowak, *op. cit.*, s. 328—329.

¹⁶⁹ Składały się one z pojedynczego ciągu muru z basztami i bramami. Modernizacja ograniczyła się zapewne do założenia międzymurza w narożu północno-zachodnim oraz przedbrami. Por. Hoppe, *op. cit.*, rys. na str. 121, a także WAP Gd., Kart. V—18/913.

¹⁷⁰ Hoppe, *op. cit.*, rys. na stronach 121 i 198.

¹⁷¹ *Ibid.*, rys. na s. 296.



Ryc. 17. Tczew. Początkowy etap budowy fortyfikacji szwedzkich latem 1626 r. Rysunek z kroniki Israela Hoppego, WAP Gd., III/255, Nr 654, s. 121.

obejmującej od zachodu i południa całą wieś Czyżykowo, a następnie dochodzącą do Wisły¹⁷². Niestety, dokładny czas powstania tych umocnień nie jest wiadomy. Pewne jest tylko tyle, że wzniesiono je najpóźniej w 1634 r. Nie wiadomo także, jaki był tutaj udział inżynierów szwedzkich, a jaki — polskich. Wiadomo wszakże, że rozbudowa umocnień Tczewa została przeprowadzona częściowo na polecenie Władysława IV¹⁷³.

Umocnienia Tczewa i najbliższych jego okolic, zapewne w niewiele jedynie zmienionej postaci, przetrwały do II wojny północnej¹⁷⁴. Niewątpliwie ufortyfikowane miasto w pierwszych dniach stycznia 1656 r. kapitulowało przed oddziałami szwedzkimi bez walki, w obawie przed szturmem¹⁷⁵. Istnienie rozbudowanych umocnień Tczewa w pierwszych latach II wojny północnej potwierdza fakt, że osadzona w nich załoga szwedzka w ciągu całego roku 1656 skutecznie odpierała ataki oddziałów wojsk królewskich oraz miasta Gdańska¹⁷⁶. Oprócz właściwych umocnień miasta istniały fortyfikacje

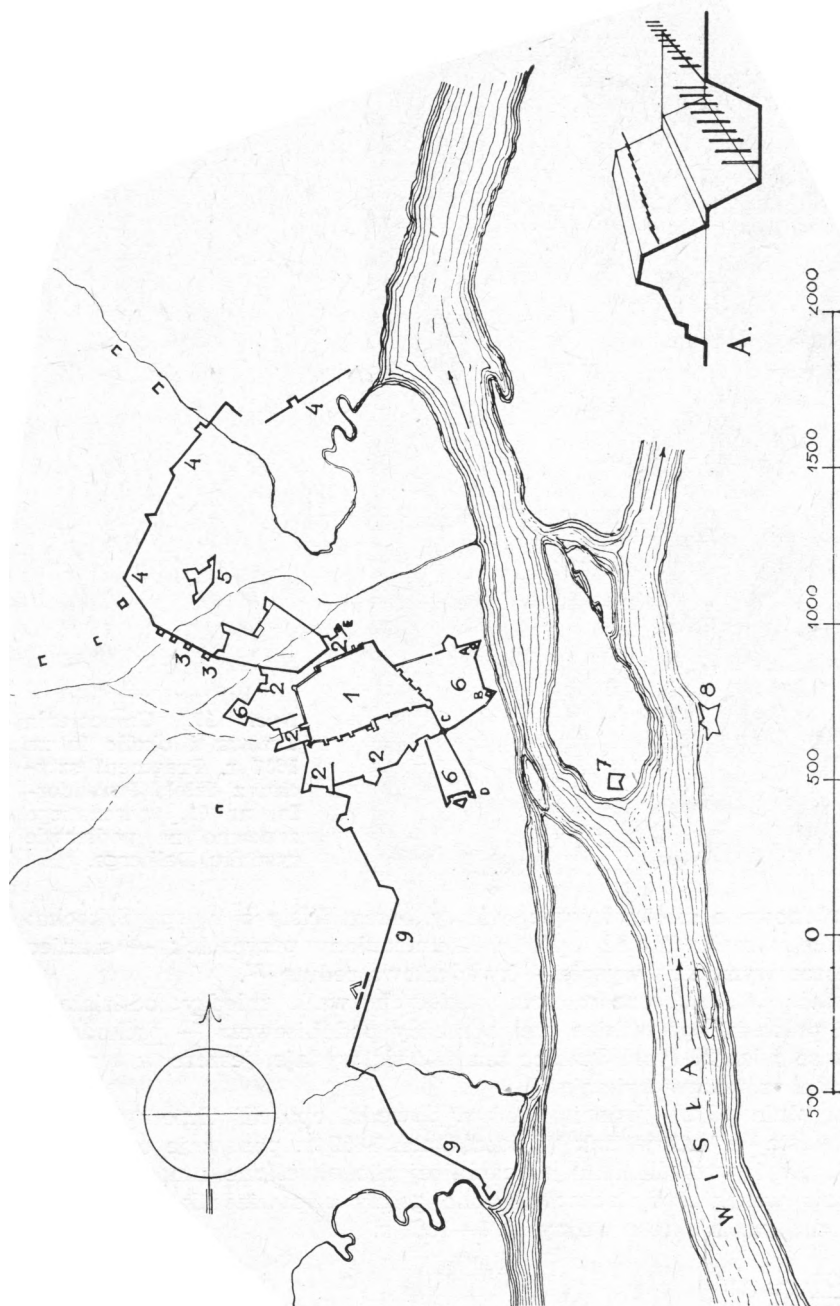
¹⁷² Kungl. Krigsarkivet, TZ, R. I. kl. 39—40, plan Getkanta z 1634 r. reprodukowany także przez Krwawicza, *op. cit.* s. 277 i Nowaka, *op. cit.*, s. 309. Nie wydaje się, by ostatnia wymieniona transzeja była propozycją Getkanta rozbudowy umocnień Tczewa. Szaniec pod Lisewem jest dwukrotnie wymieniony przez Ogiera, *op. cit.*, I, s. 170—1 oraz 294—5.

¹⁷³ *Akta do dziejów Polski na morzu*, t. VII (1632—1648), cz. I. *op. cit.* s. 122.

¹⁷⁴ Sugeruje to przede wszystkim plan Getkanta z 1643 r. stanowiący dowód, że umocnienia te nie zostały w zasadzie rozebrane (WAP Gd., Kart. V—16). Symbole tych umocnień są na planie z dzieła Pufendorfa, *op. cit.*, z ryc. 61.

¹⁷⁵ Pufendorf, *op. cit.*, s. 113, a także Herbst, *op. cit.*, s. 66.

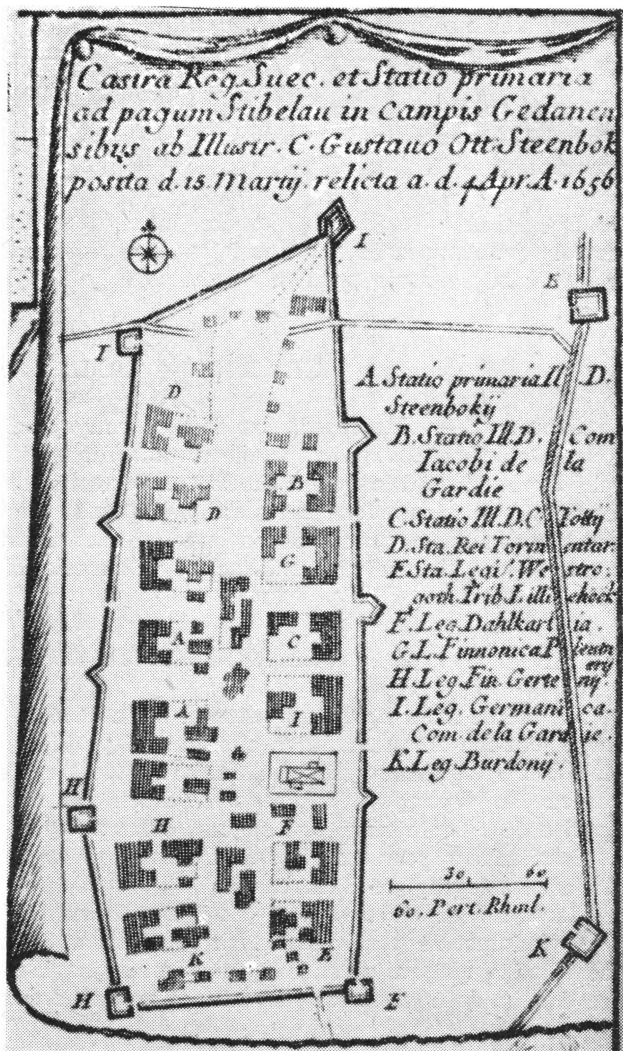
¹⁷⁶ Pufendorf, *op. cit.*, s. 167, 190.



Ryc. 18. Umocnienia rejonu Tczewa. Rysunek opracowany na podstawie mapy Getkanta z 1634 r. przez mgr. inż. arch. Janusza Wiczorkiewicza. Oryginał w zbiorach Kungl. Krigsarkivet w Sztokholmie. Objasnienia: 1. Miasto z pozostałościami umocnień średniowiecznych, 2. Umocnienia wzniezione przez wojska szwedzkie w 1626 r., 3. Pozostałości umocnień obozu szwedzkiego z 1626 r., 4. Umocnienia obozu szwedzkiego rozbudowanego w 1628 r., 5. Reduta obozu z 1628 r., 6. Rozbudowa miasta w 1628 r., 7. Szaniec kleszczowy Wyspy Szkockiej, 8. Szwedzki przyczółek Lisewa wraz z trzema bateriami, 9. Transzeja Czyżykowa. Nazwy baterii polskich: a — Panna, b — Wilk, c — Lew, d — Bateria Nadolskiego, e — Ryś. A — profil umocnień.

SZAŃCE: KOŻLINY-STEBLEWO

W świetle znanych źródeł sprawa szańców Koźlin i Steblewa przedstawia się bardzo niejasno. I tak Pufendorf¹⁸¹ określa szaniec leżący pod Steblewem jako jednoznaczny z Szańcem Koźlińskim. Skądinąd jednak wiemy, że to



Ryc. 20. Umocnienia obozu szwedzkiego na terenie wsi Steblewo w 1656 r. Szytych Franciszka La Pointe'a z dzieła S. Pufendorfa, nr 32 — karton — wykonany na podstawie rysunku Eryka Dahlberga.

właśnie samo Steblewo zostało otoczone wiosną 1656 przez Szwedów obozem warownym¹⁸² złożonym z transzei o bogatym narysie, uzupełnionej pięcioma zamkniętymi redutami. Parę redut na wysokości Steblewa usytuowano także w linii pobliskiego wału wiślanego¹⁸³.

¹⁸¹ *Op. cit.*, s. 167.

¹⁸² W polskim piśmiennictwie, nie wiadomo dlaczego, zwanym dotychczas Steblakiem.

¹⁸³ Pufendorf, *op. cit.*, ryc. 32 — karton, a także Kungl. Krigsarkivet, RS, R. II. kl. 136—137, plan Abrahama Loffmanna z 1656 r.

Sprawę komplikuje fakt, że na planie Charpentiera z 1706 r., właśnie na lewym brzegu Wisły między nurtem rzeki a wałem ochronnym widnieje na wysokości Koźlin szaniec, przypominający kształtem dzieło rogowie, którego wydłużoną kurtynę osłania niewielki rawelin¹⁸⁴.

Czyżby więc umocnienia Steblewa i Koźlin były zupełnie różnymi, oddalonymi od siebie założeniami?

Rzecz staje się jeszcze mniej jasna w świetle opisu Pufendorfa odnoszącego się do zaciętych walk o szaniec steblewsko-koźliński toczonych wiosną 1656 r. Z opisu tego wynika, że w szańcu tym znajdowała się aż półtysięczna załoga¹⁸⁵. Tymczasem wydaje się, że warowny obóz Steblewa, a zwłaszcza wspomniane dzieło pod Koźlinami, nie pomieściły by tak znacznej liczby wojska.

Być może odnajdą się jeszcze inne, dotychczas nieznane źródła, które pozwolą jednoznacznie rozwiązać zagadkę umocnień zespołu Steblewo-Koźliny. W każdym razie sprawa winna być jeszcze przedmiotem gruntownych badań.

GRABINY — ZAMECZEK

Grabiny — Zameczek, osada o tradycjach wczesnośredniowiecznych, w rejonie której Krzyżacy wzniesli umocniony folwark strzegący przepływu rzeki Kłodawy nad korytem Motławy. Folwark, otoczony czworobokiem wału ziemnego, oblanego fosą nawodnioną przez Kłodawę¹⁸⁶, stanowił ważny punkt oporu gdańszczan i obsadzony był na wiosnę 1656 r. załogą w sile 600 żołnierzy¹⁸⁷. Większej roli militarnej w okresie II wojny północnej nie odegrał.

SZANIEC CHORAŻÓWKI

Na planie Żuław Olafa Hanssona z ok. 1630 r.¹⁸⁸ na lewym brzegu Szkarpawy, jednego ze wschodnich ramion delty Wisły (niesłusznie zwanego także Wisłą Elbląską), na wysokości Jankowa Żuławskiego widnieje duży szaniec. Szaniec ten występuje także w źródłach pisanych i jest określany nazwą raczej dość odległej odeń wsi rejonu Szkarpawy — Chorażówki¹⁸⁹.

Szaniec ów powstał staraniem Szwedów w okresie wojny 1626—1629 r. jako osłona żeglugi na Szkarpawie.

Zarówno losy tego szańca, jak i jego forma budzą pewne wątpliwości. Tak więc wiadomo, że postanowieniem rozejmu w Sztumskiej Wsi w r. 1635 szaniec Chorażówki został skazany na komisijną likwidację¹⁹⁰. Tymczasem szaniec ów w dość wyraźnej formie czterobastionowej pojawia się jeszcze na

¹⁸⁴ WAP Gd., Kart. V—16/470.

¹⁸⁵ Pufendorf, *op. cit.*, s. 167.

¹⁸⁶ F. Mamuszką, *Budowle obronne Ziemi Gdańskiej*, Gdańsk 1966, s. 39—42.

¹⁸⁷ Pufendorf, *op. cit.*, s. 167 — zapewne przesadza podając liczbę żołnierzy w Grabinach-Zameczku, aby podkreślić sukces oddziałów szwedzkich, przed którymi załoga forteczki kapitulowała bez walki.

¹⁸⁸ Bibl. Gd. PAN, Gab. Ryc., Z. I. 541.

¹⁸⁹ C. Sommerfeldt, *Zur Geschichte des Pommerellischen Woiwoden Grafen Gerhard Dönhoff*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, H. 43, 1901, s. 234.

¹⁹⁰ Ogier, *op. cit.*, I, s. 254—255.

planie Getkanta z 1643 r.¹⁹¹, a także na innym planie pochodzącym z okresu II wojny północnej¹⁹².

Zgoła tajemniczo przedstawia się rysunek będący kopią wykonaną w 1692 r. z innego rysunku, wcześniejszego, przedstawiający szaniec Chorążówki w schematycznej formie czteroramiennej gwiazdy¹⁹³. Od strony wschodniej szaniec ów jest tutaj uzupełniony innym szansem o narysie zamkniętego dzieła koronowego, żywo przypominającego analogiczny szaniec — redutę usypaną w obrębie szwedzkiego obozu pod Tczewem. Dzieło koronowe Chorążówki na wspomnianym planie jest określane wyraźnie jako nowo projektowane. Czy projekt ów został zrealizowany? Rzecz wydaje się raczej mało prawdopodobna.

O roli szanca Chorążówki w czasie II wojny północnej, o ile w ogóle do tego czasu przetrwał, nic nie wiadomo.

PUCK

U progu wojny z Gustawem Adolfem Puck posiadał w zasadzie jeszcze fortyfikacje średniowieczne. Jakkolwiek projekt młodego Jerzego Strakowskiego z 1629 r. miał niewątpliwie charakter teoretycznego zadania egzaminacyjnego¹⁹⁴, jednakże sam temat zadania — opasanie Pucka pięciobokiem bastionowym — wskazuje, że już wówczas aktualne były zamiary rozbudowy umocnień miasta i przekształcenia go w silną twierdzę. Niemałe znaczenie miała tutaj rola, jaką odegrał Puck w czasie wojny 1626—1629 r.

Desygnowanie przez Władysława IV portu puckiego na bazę polskiej floty wojennej wiązało się z częściowym wzmocnieniem murów obronnych wałem ziemnym, wzniesieniem w narożniku północno-wschodnim rodzaju bastei, a w narożniku południowo-wschodnim — pełnego bastionu, uzupełnieniem frontu północnego półbastionem i wreszcie wzniesieniem obok Bramy Zamkowej niewielkiego bastionu, który równocześnie służył do flankowania Bramy Młyńskiej. Prace te wykonano zapewne jeszcze przed jesienią 1634 r.¹⁹⁵. Przy rozbudowie fortyfikacji Pucka najmocniej był zaangażowany inżynier Jan Pleitner, a może nawet Fryderyk Getkant¹⁹⁶.

W latach następnych wzniesiono niewielki rawelin przed bramą południową — Gdańską¹⁹⁷ i — jak się wydaje — planowano dalszą, bardzo poważną rozbudowę umocnień Pucka. Wskazują na to dwa, niestety nie dato-

¹⁹¹ WAP Gd., Kart., V—16/507. Nie można jednak wykluczyć ewentualności, że plan ten, zwłaszcza jeśli chodzi o przedstawione na nim fortyfikacje, jest jedynie kompilacją kilku planów wcześniejszych przedstawiających stan z ok. 1630 r.

¹⁹² Kungl. Krigsarkivet, GM. R. III. kl. 39—41.

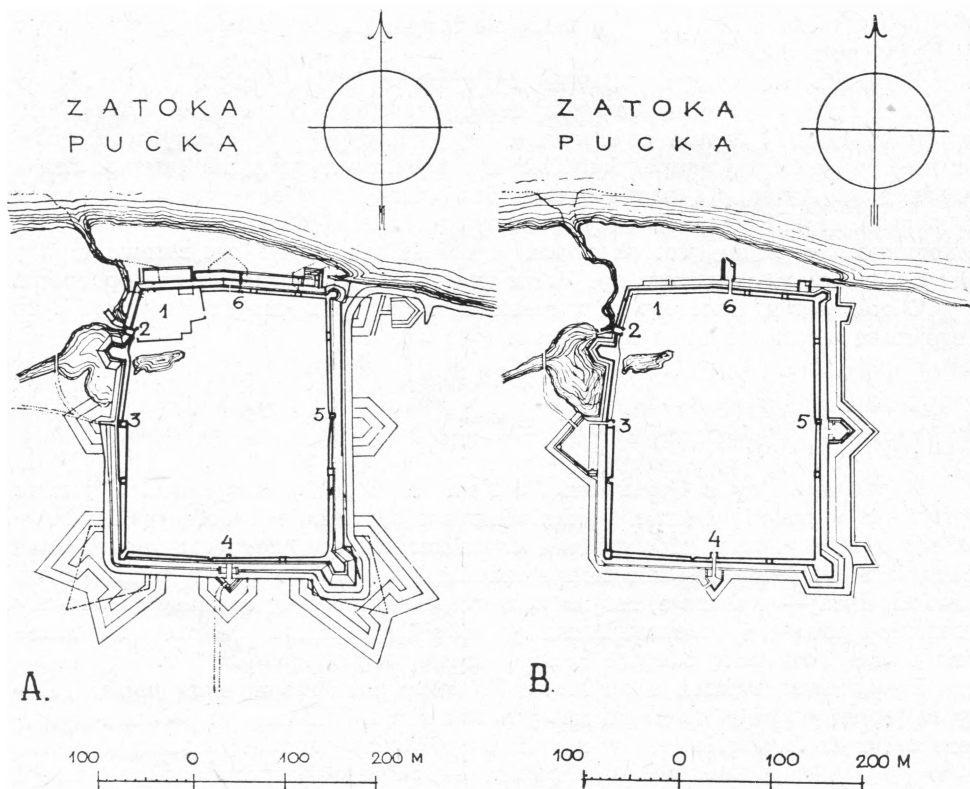
¹⁹³ *Ibid.*, R. II, kl. 156.

¹⁹⁴ Stankiewicz, *Strakowscy*, s. 65—66.

¹⁹⁵ Kungl. Krigsarkivet, plan Getkanta z 1634 r. reprodukowany przez Krwawicza, *op. cit.*, s. 161 oraz przez Wereszczyńskiego, *op. cit.*, i Nowaka, *op. cit.*, s. 302.

¹⁹⁶ W 1635 r. Pleitner otrzymał na prace przy rozbudowie umocnień Pucka 20 tys. złotych. Por. *Akta do dziejów Polski na morzu*, tom VII (1632—1648), Cz. I, *op. cit.*, s. 167. Zob. też Czołowski, *op. cit.*, s. 166.

¹⁹⁷ Pufendorf, *op. cit.*, ryc. 8. Plan jest wprawdzie bardzo schematyczny, ale przez porównanie z innymi planami może pomóc wyciągnąć takie wnioski. Krwawicz, *op. cit.*, s. 161, datuje plan Pufendorfa na 2. poł. XVII w., jednakże liczne szczegóły tego planu wskazują na to, że powstał on zapewne jeszcze w 1. poł. tego stulecia.



Ryc. 21. Niedatowane plany umocnień Pucka. W oparciu o oryginały zachowane w WAP Gd., Kartografia — opracował mgr inż. arch. Janusz Wieczorkiewicz. A. Jedna z wersji projektu rozbudowy, zapewne z ok. 1640 r. — sygn. V-16/902. B. Stan umocnień zapewne z ok. 1660 r. — sygn. V-16/843. Objaśnienia do obu planów: 1. Teren zamku, 2. Brama Zamkowa, 3. Brama Młyńska, 4. Brama Gdańska, 5. Dawna Brama Rybacka, 6. Brama Wodna.

wane, nie sygnowane i do niedawna nawet nie zidentyfikowane plany¹⁹⁸, z których wynika, że oba naroża południowe zamierzano wzmocnić dwoma potężnymi dziełami rogowymi lub nawet bastionami, że zamierzano wznieść duże raweliny przed bramami: Gdańską, Młyńską i Rybacką, a także wzmocnić bastionem lub półbastionem naroże północno-wschodnie. Plany te zrealizowano jedynie częściowo, co zdaje się sugerować niedatowany plan Pucka przedstawiający stan jego umocnień najprawdopodobniej istniejących już w końcowym okresie II wojny północnej¹⁹⁹. Mamy więc tutaj mały rawelin przed nie istniejącą już w tym czasie Bramą Rybacką, mamy potężny rawelin osłaniający Bramę Młyńską, mamy wreszcie mały, zwrócony czołem ku wschodowi półbastion przed Bramą Wodną²⁰⁰. Front wschodni otrzymał umocnioną przeciwskarpe.

¹⁹⁸ WAP Gd., Kart., V—16/901, 902.

¹⁹⁹ WAP Gd. Kart. V—16/843.

²⁰⁰ Trudno stwierdzić, czy jest to ten sam półbastion, który wykazał na swym planie z 1634 r. Getkant. U Getkanta półbastion ten jest zwrócony czołem na zachód i jest znacznie przesunięty względem Bramy Wodnej ku wschodowi.

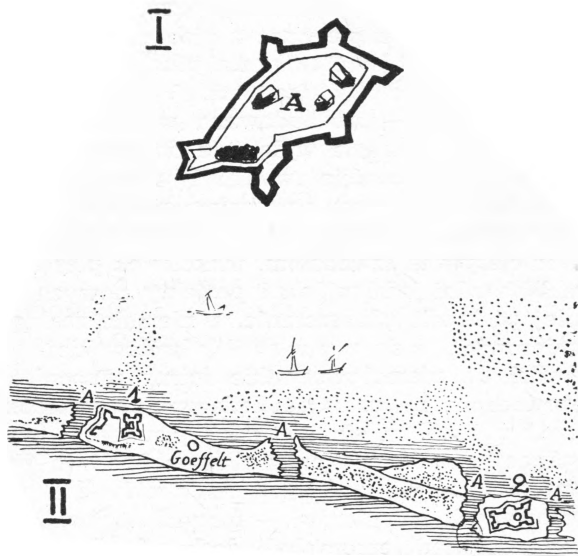
Fortyfikacje Pucka, jakkolwiek nieporównywalne z potężnymi umocnieniami twierdzy gdańskiej, spełniły jednak swoją rolę i miasto w czasie II wojny północnej nie zostało zajęte przez oddziały szwedzkie.

FORTYFIKACJE PÓŁWYSPU HELSKIEGO

Przypuszczalnie w 1635 r. staraniem Władysława IV rozpoczęto i zakończono budowę na półwyspie Helskim dwóch fortów: większego, położonego w części zachodniej — Władysławowa oraz mniejszego, usytuowanego w połowie półwyspu — Kazimierzowa. Twórcą fortów był zapewne Jan Pleitner, może wspólnie z Fryderykiem Getkantem²⁰¹.

Budowa fortów na terenie szczególnie narażonym na destrukcyjne działanie fal sztormowych, przy czym podstawowym materiałem budowlanym musiał być piasek morski, narażała wiele trudności, a same forty nie mogły zaliczać się do dzieł trwałych. Stan ich u progu II wojny północnej musiał być nieszczerólny, skoro w ogóle zrezygnowano z ich obsadzenia tak, że Szwedzi zajęli je bez walki już w pierwszej połowie września 1655 r., przy czym w lepszym stanie znajdował się fort Kazimierzowo²⁰².

Podstawowymi i właściwie jedynymi źródłami ikonograficznymi do-



Ryc. 22. Umocnienia Półwyspu Helskiego. I. Fort Władysławowo — przerys z mapy Getkanta z 1637 r. Oryginał w Kungl. Krigsarkivet w Sztokholmie. II. Fragment sztychu La Pointe'a z dzieła Pufendorfa, nr 8. Objaśnienia: 1. Fort Kazimierzowo, 2. Fort Władysławowo, A — przesmyki wodne zasypywane piaskiem przez prądy morskie.

²⁰¹ Zob. *Akta dziejów Polski na morzu*, t. VII (1632—1648), Cz. I, op. cit. s. 115, a także Czołowski, op. cit., s. 165. Dość wyczerpujące zestawienie danych historycznych z opracowań odnoszących się m. in. do działalności fortyfikacyjnej Władysława IV na półwyspie Helskim przynosi w swej pracy Wereszczyński, op. cit.,

²⁰² Herbst, op. cit., s. 65.

tyczącymi obu fortów są dwie mapy: Getkanta — z roku 1637²⁰³, oraz La Pointe'a — ilustrująca wydarzenia z 1655 r.²⁰⁴. Fort Kazimierzowo w obu przypadkach jest przedstawiony jako kwadratowe dzieło czterobastionowe, z tym, że na mapie La Pointe'a jest ono osłonięte od strony wschodniej dwubastionowym szańcem otwartym.

Fort Władysławowo na mapie Getkanta otrzymał wyjątkowo nieregularną formę pozostającą w zasadniczej sprzeczności z regularnym kształtem wydłużonego fortu sześciobastionowego, znanego z mapy La Pointe'a. Getkant na obu kartonach swej mapy konsekwentnie pokazał fort Władysławowo w sposób niemal identyczny. Trudno zresztą, znając precyzję i wiarygodność innych planów Getkanta, w tym przypadku posądzać autora o fantazję, zwłaszcza, że bardzo mały rysunek La Pointe'a jest nieco sztywny i schematyczny.

Różnice zachodzące na obu mapach można próbować tłumaczyć tym, że La Pointe przedstawił oba forty po ich odnowieniu, a nawet wręcz po przebudowie dokonanej przez inżynierów szwedzkich. Właśnie przy tej okazji bardziej zniszczony fort Władysławowo mógł otrzymać zupełnie nowy kształt.

Tak czy owak sprawa nie jest jasna i wymaga jeszcze dalszych badań²⁰⁵.

ZAKOŃCZENIE

Jak z powyższego przeglądu wynika, wojny ze Szwedami w latach 1626—1629 i 1655—1660, a zwłaszcza pierwsza z nich odegrały jeśli chodzi o budownictwo fortyfikacyjne w rejonie Gdańska taką samą rolę, jaką w innych krajach należy przypisać wojnie trzydziestoletniej.

Jeszcze w początkach XVII w. budowano w rejonie Gdańska nieliczne umocnienia nawiązujące w zasadzie wyłącznie do systemów włoskich, a już w latach dwudziestych zdecydowanie zwyciężyły różnorodne formy umocnień ziemnych wywodzących się z systemu staroholenderskiego.

Główną zasługę w upowszechnieniu u nas tych form należy przypisać przede wszystkim inicjatywom szwedzkim, jakkolwiek pierwsze, raczej ostrożne kroki (Szańiec Wschodni Wiśloujścia i projekty nowych fortyfikacji miasta) nieco wcześniej postawili gdańszczanie, a niemałe zasługi ponieśli w tej mierze także inżynierowie pozostający w służbie królewskiej.

Trzeba podkreślić, że niemal wszystkie formy umocnień staroholenderskich zostały wprowadzone na obszarze będącym przedmiotem naszych rozważań jeszcze przed ukazaniem się w druku pierwszego wydania słynnego podręcznika fortyfikacji napisanego przez Adama Freitaga²⁰⁶. Jest to przede wszystkim rezultat wciągnięcia do pracy nad budową i rozbudową umocnień wielu renomowanych inżynierów — fortyfikatorów, którzy dzięki swej ruchliwości i dużym doświadczeniom byli doskonale obznajmieni z najnowszymi osiągnięciami sztuki fortyfikacyjnej.

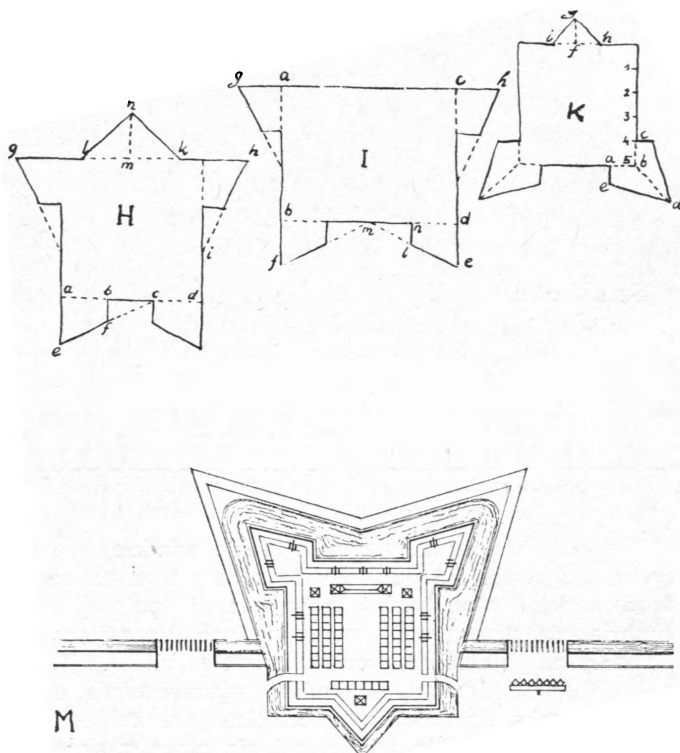
Spoglądając powyższe odnosi się nie tylko do głównych umocnień stałych lub półstałych, lecz także do umocnień typu polowego. Na szczególne podkreślenie zasługuje bogactwo zastosowanych tutaj form redut i szańców,

²⁰³ Kungl. Krigsarkivet w Sztokholmie, Atlas Getkanta. Mapę tę oprócz trzech innych publikuje W e r e s z c z y ń s k i, *op. cit.*

²⁰⁴ P u f e n d o r f, *op. cit.*, ryc. 8.

²⁰⁵ Interesująca, choć budząca pewne wątpliwości, próbę interpretacji umocnień fortu Władysławowo przedstawił płk Ryszard Woźniak na kolokwium poświęconym Getkantowi, które odbyło się na Politechnice Łódzkiej 25.X.1967.

²⁰⁶ A. F r e i t a g, *Architectura militaris nova et aucta*, Leyden 1631.



Ryc. 23. Przykłady umocnień wg. Józefa Naronowicza-Narońskiego, *Budownictwo wojenne*... H, I, K — przykłady szanic rógowych (wg ryc. 59); M — przykład głównego szanca obozu polskiego i litewskiego (wg ryc. 65) — opracował mgr inż. arch. Janusz Wieczorkiewicz.

właściwie wyczerpujące wszystkie możliwości zestawione w latach pięćdziesiątych XVII w. przez innego polskiego inżyniera — Józefa Naronowicza-Narońskiego²⁰⁷. Dotyczy to m. in. wszystkich typów szanic rógowych, z których:

- typ H — spotykamy w Głowie Mątowskiej, w Kościeleczkach pod Malborkiem oraz w projektach przebudowy Gdańskiej Głowy;
- typ I — występuje w Kałdowie pod Malborkiem, w Wisłoujściu i w projekcie przyczółka Głowy Mątowskiej;
- typ K — uważany przez Naronowicza-Narońskiego za wzorcową formę głównego szanca polskich i litewskich obozów wojskowych, pojawia się na Wyspie Wróblej, gdzie Szaniec Wróbli został wzniesiony właśnie przez Polaka Eliasza Arciszewskiego.

Generalnie ujmując sprawę wydaje się, że można zaryzykować następującą tezę: fortyfikacje rejonu gdańskiego z okresu obu wojen ze Szwedami, jakkolwiek są stosunkowo mniejsze od słynnych w trzecim dziesięcioleciu XVII w. umocnień i twierdz Europy zachodniej, to jednak w żadnym razie nie ustępują im pod względem bogactwa i różnorodności zastosowanych form.

²⁰⁷ J. Naronowicz-Naroński, *Budownictwo wojenne*, Warszawa 1957, s. 150 — ryc. 58a oraz s. 152 — ryc. 59.

Sven Grauers (Sztokholm)

STOSUNEK SZWEDZKICH I POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH PODCZAS WIELKIEJ WOJNY PÓŁNOCNEJ

Operacje wojenne w Polsce w pierwszej fazie wielkiej wojny północnej miały charakter bardzo swoisty z punktu widzenia prawa narodowego i międzynarodowego. Szwedzka monarchia wojskowa i polska Rzeczpospolita szlachecka formalnie nie prowadziły wojny ze sobą, pomimo że szwedzkie siły zbrojne wydawały na polskim terytorium bitwę za bitwą.

Wprawdzie król polski August II, będący równocześnie elektorem saskim, wtargnął w 1700 roku do Inflant szwedzkich jako członek wymierzonej przeciwko Szwecji tzw. Ligi Północnej, starał się przez zaskoczenie zawładnąć Rygą i w ten sposób rozpoczął otwartą walkę ze Szwecją, lecz to uczynił — jak to utrzymywano z polskiej strony — w charakterze elektora Saksonii a nie króla polskiego. Zdaniem opinii publicznej w Polsce między Rzeczpospolitą a Szwecją nie istniały żadne kontrowersje, toteż pierwsza w zasadzie mogła uważać się za zupełnie neutralną w konflikcie między Augustem II a Karolem XII. Król szwedzki oświadczył ze swojej strony, że nie walczy przeciwko Rzeczypospolitej, a przeciwko jej królowi, który wychodząc z terytorium polskiego napadł na szwedzkie posiadłości. Król szwedzki uważał, że ma pełne prawo zwalczać Augusta na obszarze Polski, dopóki ten jest jej królem i wykorzystuje zasoby ekonomiczne i wojskowe Rzeczypospolitej w Polsce, możliwość stacjonowania tam swoich wojsk, nakładania kontrybucji na jej mieszkańców oraz utrzymywania swoich oddziałów drogą rekwizycji żywności i furażu.

Pomimo że oficjalnie między Szwecją a Polską nie istniał stan wojenny, polskie siły zbrojne wzięły faktycznie udział w wielkiej wojnie północnej, a ludność cywilna Rzeczypospolitej w pełni odczuła skutki działań¹. Karol

¹ Istnieje wiele publikacji, zarówno opracowań jak i wydań źródeł dotyczących polityki polskiej Karola XII i jego działań w Polsce. Ze zbiorów listów należy wymienić *Konung Karl XII: s egenhändig bref* (cyt. *Eg. Br.*), wydane przez *Ernsta Carlsona* (Stockholm 1893), *Brefvevling mellan Konung Carl XII och Rådet*, (*Historiska Handlingar*, II — III, Stockholm 1862—1863), *Bref från Olof Hermelin till Samuel Bark 1702—1709*, wyd. przez *Karola von Rosen* (Stockholm 1913), *Bref från Samuel Bark till Olof Hermelin 1702—1708*, wyd. przez tego samego autora, I—II (Stockholm 1914—1915) *Magnus Stenbock och Eva Oxenstierna. En brefvevling*, wyd. przez *C. M. Stenbocka*, I — II, (Stockholm 1913—1914), *Epistolae historico*

XII prowadząc w Polsce operacje wojskowe miał trzy wyraźne cele: po pierwsze pragnął wyprzeć znajdujące się w tym kraju oddziały saskie, działające w różnych okolicach i przeszkodzić wkroczeniu do Polski wojsk sojusznika Augusta — Piotra I, po drugie uniemożliwić współdziałanie między rosyjskimi i saskimi siłami zbrojnymi oraz po trzecie — zapewnić wojskom szwedzkim utrzymanie.

Ten ostatni взгляд, dotychczas tak mało uwzględniony w badaniach, odgrywał właściwie dominującą rolę w planach wyprawy Karola XII w głąb Polski. Szwedzkie dowództwo wojskowe musiało stale mieć na uwadze potrzeby swojej armii. W dniu powszednim wojny, problemy zabezpieczenia wojsku odpowiednich dostaw żywności i furazu a także możliwości kwaterek miały zawsze takie znaczenie, jakiego nigdy nie wolno niedoceniać. Działania musiały być tak organizowane, aby oddziały miały zapewnione dobre możliwości utrzymania. W związku z tym rozlokowanie armii na leżach zimowych było planowane zawczasu z uwzględnieniem możliwości aprowi-

— *familiares*, wyd. przez A. C. Załuskiego, III — IV (Braunsberg 1711, Breslau 1761). Z opublikowanych diariuszów należy wymienić *Karolinska Krigares dagböcker jämte andra samtida skrifter* (cyt. KKD), wydane przez Aug. Qvennerstedt, I — XII (Lund 1901—1918) — szczególnie części II, III, VII—IX naświetlają wojnę w Polsce — i *Leonhard Kags Dagbok 1698—1722*, wyd. przez Adama Lewenhaupt (Hist. Handl. 24, Stockholm 1912). Jednym z najważniejszych wydawnictw źródłowych do historii tej wojny jest relacja napisana przez dworzanina Karola XII Gustawa Adlerfelta i wydana przez Samuela E. Bringa (Stockholm 1919) pod tytułem *Karl XII: s krigsföretag 1700—1706*. Duża ilość współczesnych relacji i druków została podczas wojny wydana drukiem przez szwedzką kancelarię polową; cechuje je tendencyjność lecz zawierają również wiele cennych danych faktograficznych. To samo dotyczy wielkiego dzieła wydanego w Stockholmie w 1740 roku przez kanzlerkę dworskiego Karola XII Jorana Nordberga pod tytułem *Konung Carl XII: s historia*. Dwa olbrzymie folianty, z których składa się ta praca, mają swoją wartość szczególnie dzięki obfitemu podaniu dokumentów, włączonych do tej pracy. Literatura, która później w ciągu lat zajmowała się Karolem XII i to szczególnie jego działaniami w Polsce, jest bardzo obszerna i nie może tu być szczegółowo omówiona. Należy wymienić tylko kilka najważniejszych prac. W swoim dużym dziele *Sveriges historia under konungarne af Pfalziska huset*, którego szósta i siódma część (Stockholm 1881, 1885) dotyczy wydarzeń w Polsce, zajął F. F. Carlson na ogół stanowisko krytyczne względem polityki polskiej Karola XII. Syn jego Ernst Carlson, który kontynuował dzieło ojca (część VIII, Stockholm 1910), akceptował tę krytykę. Przeciwny pogląd reprezentował Harald Hjörne, który w artykule *Karl XII. En uppgift för svensk häfdaforskning* (Vintergatan 1897, str. 1—40) oraz pracy *Karl XII Omstörningen i Osteuropä 1697—1703* (Stockholm 1902) podkreślał konieczność powiązania wkładu Karola XII z sytuacją ogólnoeuropejską. Ze swej strony uważał on, że silne powody przemawiały za polską polityką króla. Później była ona przedmiotem szczegółowego badania z różnych punktów wyjściowych, np. przez Nilsa Herlitz, *Från Thorn till Altranstädt. Studier i Carl XII: s politik 1703—1706*, I (Stockholm 1916) oraz *Den polska frågan 1708—1709* (*Karolinska forbundets årsbok* (KFA) 1914, str. 149—177), Svena Grauersa, *Arvid Bernhard Horn. Biografisk studie*, I (1661—1713) (Göteborg 1920), Stiga Backmana, *Från Rawicz till Fraustadt. Studier i det stora nordiska krigets diplomati 1704—1706* (Lund 1940), Gustafa Jonassona, *Karl XII och hans rådgivare. Den utrikespolitiska maktkampen i Sverige 1697—1702* (Uppsala 1960), tego samego autora *Karl XII: s polska politik 1702—1703* (Stockholm 1968). Naświetlenie od strony wojskowej dają m. in. prace szwedzkiego Sztabu Generalnego *Karl XII på slagfältet. Karolinsk slagledning*, I—IV (Stockholm 1918—1919), H. H. Uddgren, *Fälttågen 1701—1706* (*Karl XII, Till 200-årsdagen av hans död*, wyd. przez S. E. Bringa, Stockholm 1918, str. 213—282).

Wielkiej wojnie północnej poświęcono w ostatnich czasach ze strony polskiej znaczną uwagę. Należy tu wymienić obszerną (610 stron) pracę Jana Wimmera, opartą na dokładnych badaniach archiwalnych pt. *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie woj-*

zacji w danych okolicach. Ponieważ zagadnienie rekwizycji miało duży wpływ na stosunki między oddziałami polskimi i szwedzkimi uważamy za konieczne przedstawienie szwedzkiego systemu aprowizacji armii².

INTENDENTURA ARMII SZWEDZKIEJ

Już w czasie wstępnych działań wojennych latem 1700 r. szwedzkie dowództwo wojskowe zrozumiało potrzebę zorganizowania efektywnie pracującego centralnego organu kwatermistrzowskiego. Stał się nim Komisarjat Generalny, którego szefem został mianowany wyższy urzędnik kameralny w Malmö Jöran Adlersten, mający do dyspozycji aparat złożony z rosnącej grupy komisarzy, kwatermistrzów („proviantmästare”) i kancelarii. Zadaniem Adlerstena jako komisarza generalnego było zaopatrzenie armii w

ny północnej (1700—1717) (Warszawa 1956), ze streszczeniem po rosyjsku, niemiecku i francusku (str. 527—610). Tu przedstawiono wyczerpującą organizację wojska polsko-litewskiego i pokrótce działania podczas Wielkiej Wojny Północnej. Ten sam autor opisał bitwę pod Kaliszem 29 października 1706 roku w specjalnej rozprawie *Bitwa pod Kaliszem (XVIII wieków Kalisza, III, Warszawa 1962, str. 121—138)*. Rozprawa ta w nieco zmienionej formie przetłumaczona została na język niemiecki i opublikowana również w niemiecko-polskim zbiorze prac *Um die polnische Krone. Sachsen und Polen während des Nordischen Krieges 1700—1721 (Schriftenreihe der Kommission der Historiker der DDR und Volkspolen, I, Berlin 1962, str. 184—207)*. W tym samym zbiorze prac wydrukował Helmut Kretzschmar rozprawę pt. *Der Friedensschluss von Altranstädt 1706/07* (str. 161—183). Wreszcie Andrzej Kamiński oświetlił działalność wojsk rosyjskich na terytorium polskim głównie podczas kampanii w roku 1706, w studium *Przeciwko Szwedom i Leszczyńskiemu. Działania wojsk rosyjskich na terenie Polski w 1705—1706 r.* („Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XII, cz. 2, Warszawa 1966, str. 230—259), zaś Zygmunt Łakociński badał działalność Stenbocka w Polsce jako dyrektora szwedzkiego Komisarjatu Generalnego (ang. „summary” str. 134—138) w dziele *Magnus Stenbock w Polsce. Przyczynek do historii szwedzkich zdobyczy w czasie wojny północnej* (Kraków 1967). Ponieważ niestety, nie władam językiem polskim, mogłem korzystać z wyników badań polskich tylko za pośrednictwem tłumaczeń ważniejszych rozdziałów cytowanych dzieł sporządzonych przez Oddział Wojskowo-Historyczny przy Wyższej Szkole Wojennej w Sztokholmie.

² Patrz o tym Sven Grauers, *Den Karolinska fälthärens underhall 1700—1701* (KFA 1968, 1969, str. 111—145, 109—148). Przedstawione opracowanie jest oparte całkowicie na tejże pracy i jej dokumentacji. Autor nie uważał za konieczne, aby przedstawiać tu szczegółową analizę materiałów źródłowych. Już od dawna zwrócono uwagę ze strony polskiej na wielkie cierpienia i wysiłki materialny, na jakie ludność polska była wystawiona w czasie okupacji szwedzkiej. Również w późniejszych opracowaniach np. w podanej rozprawie J. Wimmera (o.c. str. 38) — został ten temat poruszony, chociaż w ogólnych zwrotach, mówiąc o „olbrzymich kontrybucjach”, ogromnych rekwizycjach żywności i paszy oraz o „grabieżach”, z których utrzymywała się „grabieżcza armia szwedzka”. Oczywiście strona szwedzka nie zamierza zmniejszać rozmiarów tego „szantażu” albo bronić go. Jednakże należy stwierdzić, że ten sposób postępowania był w tym czasie w powszechnym użyciu i że systematycznie przeprowadzona organizacja i surowa karność trochę wstrzymywała samowolę i gwałt wojska, choć bezsprzecznie miały one miejsce. Polski historyk sztuki Z. Łakociński podał w swej cytowanej pracy o Magnusie Stenbocku w Polsce ile wysłał on do domu do Szwecji polskich łupów wojennych — szczególnie klejnotów kościelnych i tekstyliów — i umieścił je tam w różnych miejscach. Bynajmniej nie było tajemnicą dla historyków szwedzkich, że Stenbock zaopatrzył się dobrze podczas swej działalności w charakterze „dyrektora” Generalnego Komisarjatu Wojennego. Patrz o tym m. in. mój artykuł o Stenbocku w publikacji *Svenska män och kvinnor*, będącej encyklopedią biograficzną, 7 (Stockholm 1954).

żywność, załatwianie zakupów i rekwizycji, organizacja transportów oraz ściąganie kontrybucji i danin we współpracy z władzami cywilnymi i wojskowymi; poza tym odpowiadał on za sprawy dotyczące kasy polowej i obrachunków. Oficerowie i personel specjalny pobierali podczas pełnienia służby wynagrodzenie pieniężne zależnie od ich stanowiska. Żołnierze natomiast otrzymywali ściśle określoną należność w naturze. Ich dzienna racja żywnościowa wynosiła: 1,5 „mark” (625 g) suchego chleba, 0,5 „mark” (212 g) masła albo sło-
niny, 1 „mark” (425 g) mięsa i 1 „kanna” (2,6 l) napoju bez alkoholu.

Dopóki armia znajdowała się na terytorium szwedzkim organizacja zaopatrzenia działała względnie dobrze i wyżywienie wydawano według obowiązujących przepisów. Z chwilą przeniesienia wojny poza granice państwa Komisariat Generalny stanął przed nowymi, trudnymi zadaniami. Trzymano się na ogół dawno przyjętej zasady, według której wojna miała „wyżywić się sama”, tzn. „być opłacana” przez kraj, w którym prowadzono działania. Po zwycięstwie nad Augustem I nad Dźwiną latem 1701 r. i wypędzeniu Sasów z Inflant dowództwo szwedzkie postanowiło wtargnąć do Kurlandii. Decyzję tę podyktowały względy polityczne i wojskowe, a przede wszystkim konieczność zdobycia środków dla utrzymania armii. Musiała być ona za wszelką cenę zaopatrzona szybko i tu zajęcie Kurlandii stwarzało możliwość najłatwiejszego rozwiązania problemu. Kraj został okupowany i nałożono na niego kontrybucję. Punktem wyjścia przy planowaniu służby zaopatrzeniowej były częściowo doświadczenia z wojny Gustawa II Adolfa w Niemczech i wyprawy Karola X Gustawa w Polsce a częściowo praktyka, stosowana w Szwecji przy ściąganiu kontrybucji i danin związanych z przemarszem wojsk. Wychodzono przy tym z założenia, że wojsko powinno być zaopatrywane na zasadzie kontrybucji w formie pieniężnej albo prowiantu przez tę okolicę, gdzie oddziały stacjonowały. Kwatera Główna została umieszczona w Würgen a wojsko zakwaterowano w wokół położonych wsiach. Prowincja została podzielona na okręgi, odwiedzone i szacowane przez urzędników Komisariatu Generalnego, po czym od okręgu żądano kontrybucji, odpowiedniej do sytuacji materialnej mieszkańców. Szacunek możliwości finansowej miast oparto głównie na ich liczbie mieszkańców i ilości domów (np. miasto Libawa musiało zapłacić 1000 talarów szwedzkich albo 2000 talarów monety srebrnej).

Wypoczynek armii w Kurlandii trwał od końca września do Nowego Roku 1702. W tym czasie stało się jasne, że Kurlandia nie mogła dłużej ponosić kosztów utrzymania wojsk szwedzkich. Równocześnie wyjaśniły się plany polityczne Karola XII: za pomocą akcji wojskowej w samej Polsce chciał on przeprowadzić detronizację króla Augusta. Najbliższym celem strategicznym była stolica Polski Warszawa, którą opanowano w połowie maja po długim i uciążliwym marszu. Magazyny prowiantowe zostały z góry przygotowane do wyżywienia wojska i w wypadku dłuższego postoju (w mieście Bilewiczach postój trwał około pięciu tygodni) stosowano bardziej uporządkowany system kontrybucyjny i rekwizycyjny. Pułkom wyznaczono pewne określone tereny, z których ściągano nałożone na nie daniny.

Podczas miesięcznego pobytu w Warszawie — od 25 maja do 26 czerwca większość wojska została zakwaterowana na Pradze i w najbliższych okolicach. Od śródmieścia Warszawy zażądano większej kontrybucji w wysokości 12 000 talarów szwedzkich (24 000 talarów w srebrze). Jedną część z tego złożono w gotówce (10 000 talarów w srebrnej monecie) a resztę w prowiancie.

Przedmieścia Warszawy były również zmuszone płacić kontrybucję. Dla kontroli magistrat wyznaczył jednego z obywateli. Teraz sytuacja zaopatrzeniowa poprawiła się znacznie i porcje żołnierskie można było trochę podwyższyć. Każdy szeregowiec otrzymał 2 „marker” (850 g) chleba, 2 „marker” mięsa, 2 kufle napoju, 0,5 „skålpund” (ok. 213 g) masła albo słoniny, 1/4 „stop” (ok. 325 g) kaszy albo grochu oraz pewną ilość wódki i tytoniu.

Król August w tym czasie przygotowywał się do walki i zajął mocne stanowisko obok wsi Kliszowa, około 80 km na północny wschód od Krakowa. Wojsko szwedzkie opuściło Warszawę i maszerowało na południe w wolnym tempie. Marsz prowadził przez okolice obfitujące w żywność. Na tydzień przed wymarszem z Warszawy Karol XII wysłał znaczny oddział pod dowództwem majora Axela Gyllenkroka złożony z 500 konnych i 300 piechurów w celu ściągnięcia kontrybucji i zorganizowania magazynów dla wojska wzdłuż linii marszu. Rozbiwszy armię Augusta w bitwie pod Kliszowem, 19 lipca armia Karola XII opanowała Kraków i stanęła w nim na kwaterach. Tu miała powstać nowa organizacja służby tyłów.

Po przybyciu do Krakowa w wojsku szwedzkim zapanowało ogólne niezadowolenie z powodu złego funkcjonowania intendencji. Okazało się, że rekwizycje żywności nie mogły na dłuższą metę ograniczyć się do tych okolic, przez które wojsko przechodziło, lecz musiały zostać rozciągnięte na znacznie szersze tereny. Poważne komplikacje powstawały w wypadku, gdy różne oddziały ściągaly kontrybucję na własną rękę bez zwracania uwagi na inne, co często miało miejsce. Wyższe dowództwo armii (generałowie byli zwykle również szefami pułków i jako tacy mieli osobiste doświadczenie co do ujemnych stron zastosowanego systemu) wzięło widocznie pod rozwagę te stosunki i postanowiło zwrócić się bezpośrednio do króla Karola XII. Bliższe szczegóły tej interwencji nie są znane, ale jak wszystko na to wskazuje, generałowie zażądali aby król wyznaczył jednego z nich do objęcia funkcji kierownika intendencji.

Karol XII wybrał na kierownika Generalnego Komisariatu Wojennego generała majora Magnusa Stenbocka, który był znany jako przedsiębiorczy i zdolny szef pułku. Po zajęciu Krakowa na rozkaz króla dbał on o zakwaterowanie wojsk. Pełnomocnictwo dotyczące jego nowego zadania wydano 28 sierpnia 1702 r. Dotychczasowy Generalny Komisarz Wojenny i wszyscy urzędnicy Komisariatu podlegali teraz Stenbockowi i mieli mu we wszystkim pomagać. Nie zachował się szczegółowy plan nowej organizacji służby tyłów z 1702 r., lecz można naszkicować ogólny zarys działalności Stenbocka na podstawie jego pism do króla, dzienników prowadzonych przez jego otoczenie, opracowanych sprawozdań oraz rachunków znajdujących się w aktach poszczególnych oddziałów wojskowych.

Przeprowadzono wówczas bardziej ścisłą centralizację samej administracji. Generalny Komisariat Wojenny miał funkcjonować jak dotychczas, lecz Stenbock zastrzegł sobie prawo rozstrzygania we wszystkich ważniejszych sprawach. Wydaje się, że Stenbock początkowo miał na myśli zupełną centralizację całego systemu poborowego i rekwizycyjnego, którego organizacja w tym wypadku obciążałaby wyłącznie Generalny Komisariat Wojenny bez współdziałania ze strony różnych oddziałów wojskowych. To jednak spowodowałoby olbrzymi rozrost personelu Komisariatu i oprócz tego wymagałoby zatrudnienia znacznych oddziałów do pomocy przy ściąganiu kontrybucji. Zamiast tego Stenbock zadowolili się ograniczeniem swobody działania puł-

ków i zwiększeniem kontroli Komisariatu. Pułki nie miały prawa własnego wyboru swoich kwater i starania się o utrzymanie bez nadzoru (jak często dotychczas bywało), lecz były komenderowane przez Komisariat, do pewnych określonych terenów. Te ostatnie zostały naprzód zbadane przez urzędników Komisariatu celem ustalenia możliwości zaopatrywania z danego obszaru. Generalny Komisariat Wojenny sporządził na podstawie otrzymanych danych dokładny wykaz tego, co ziemianie i wsie miały dostarczyć. Te wykazy przekazywano pułkowi, którego pododdziały miały ściągać kontrybucje w postaci pieniędzy, żywności czy paszy, zgodnie z wykazem. Pułki miały obowiązek sporządzania sprawozdań i przekazywania ich do Komisariatu. Ten ostatni zorganizował centralne magazyny żywnościowe, z których wydzielano żywność oddziałom. W wypadku przesunięcia się armii na dalszą odległość, każda większa grupa miała wysłać naprzód oddział konny składający się zwykle z 200 ludzi. Zadaniem jego było ściąganie żywności, którą przewożono na to miejsce, które w czasie marszu wyznaczono na nocleg.

Początkowo Stenbock zamierzał nałożyć kontrybucję na większą niż dotychczas część Polski, aby ciężar wojny nie spadał wyłącznie na te okolice, w których armia operowała. Wkrótce jednak zrozumiał on, że systematyczne nałożenie ciężarów na całą Polskę było niemożliwą z względu na olbrzymie rozległości kraju i ograniczoną liczebność szwedzkich sił zbrojnych. Ograniczył więc swoje wysiłki do wysyłania większych samodzielnych oddziałów z głównej armii z zadaniem dotarcia do okolic leżących poza terenem działań armii polowej.

Równocześnie Stenbock dążył do wypracowania bardziej racjonalnej i bardziej efektywnej metody ściągnięcia kontrybucji. A więc uniwersały miały być wydawane w języku polskim i po łacinie, umieszczane na bramach kościelnych i instytucjach publicznych, informując mieszkańców dokładnie o tym, czego mieli przestrzegać. Większym właścicielom ziemskim polecono stawieć się u szwedzkiego urzędnika i podać mu dane o swoim majątku, powierzchni uprawnej ziemi, ilości bydła itp. W poszczególnych wsiach prowadzono rejestrację ilości domów a na chłopów nałożono odpowiednią sumę w tyńfach tj. polskich srebrnych monetach o mniejszej wartości. Na podstawie otrzymanych danych obliczono dla poszczególnych osób wysokość kontrybucji, która mogła być płacona w naturze albo w pieniądzu. W wypadku gdy żywność już została dostarczona, odliczano ją od kontrybucji. Miasta miały zwykle obowiązek płacić kontrybucję ustaloną przez Komisariat. We wszystkich wypadkach trzeba było nawiązać kontakt z miejscowymi władzami, częściowo dla otrzymania potrzebnych danych, a częściowo dla współpracy przy ściągnięciu kontrybucji.

Według zdania Stenbocka ważne było zachowanie ścisłego porządku przy ściągnięciu kontrybucji i tępienie maruderstwa. Każdy kto dobrowolnie składał swoje podatki winien był otrzymać pokwitowanie na to i w ten sposób miał być chroniony od płacenia dalszych podatków. Natomiast ci, którzy nie chcieli płacić, musieli pogodzić się z tym, że podlegać będą egzekucji tzn. ich majątek miał być skonfiskowany, a ich domy spalone. Pod kierownictwem Stenbocka praca intendencji stała się o wiele efektywniejsza niż przed tym, lecz reorganizacja jej, szczególnie dzięki osobistym dyrektywom Karola XII dla kierownika, spowodowała ogólne zdziwienie w obojętności z ludnością cywilną.

Szczególnie było to widoczne jesienią 1702 roku podczas marszu armii

z Krakowa wzdłuż zachodniego brzegu Wisły do wyznaczonych leż zimowych w okolicach Lublina. Stenbock zrobił ogólny wykaz dotyczący zapotrzebowań i środków armii. Wyszedł z założenia, że armia główna licząca około 20 000 ludzi, z obliczoną racją żywnościową dla żołnierzy i obowiązujących traktamentów dla korpusu oficerskiego wymagała kontrybucji w wysokości 25 tynfów od dymu z około 3000 (2824) dymów. Ponieważ trudno było liczyć na tak wysoką kontrybucję podstawową w okolicach położonych na szlaku przemarszu armii, trzeba było, zdaniem Stenbocka, nałożyć kontrybucję na duże tereny leżące dalej. Zaproponował więc królowi aby wysłać na drugi brzeg Wisły większy oddział składający się z 1000 konnych i 1500 pieszych i nałożyć kontrybucję na okolice leżące na wschód od rzeki. Karol XII zgodził się na tę propozycję i polecił Stenbockowi poprowadzić osobiście ekspedycję, w której uczestniczyło początkowo 2000, a później więcej ludzi. W okresie z górą czterech miesięcy Stenbock metodycznie obciążał podatkami południową i wschodnią Polskę aż do Wołynia i mógł zanotować dobre wyniki swej pracy. Mając aprobatę króla i jego gorliwą pomoc postępował on w kraju surowo. Zgodnie z instrukcjami króla Stenbock za wszelką cenę zdobyć miał to, czego armia potrzebowała dla własnej egzystencji. Kontrybucje miały być ściągane z całą bezwzględnością. Ci, którzy nie chcieli płacić albo byli wrogo nastawieni względem Szwedów, mieli być traktowani ostro i „zrujnowani pożarem”. Stenbock przestrzegał ściśle dane dyrektywy.

Doświadczenia Stenbocka z wyprawy w 1702 roku musiały mu dać powód do uzupełnienia wydanych już wskazówek dla pracy intendentury. Stało się to latem 1703 roku, gdy armia przez dłuższy czas była zajęta oblężeniem Torunia. W piśmie adresowanym do króla a dotyczącym kontrybucji naszkicował on wytyczne nowego porządku, który chciał wprowadzić i ta propozycja tworzyła fundament w regulaminie króla wydanym 4 czerwca 1703 r. dla Generalnego Komisariatu Wojennego.

Regulamin zawierał dwa główne elementy. Pierwszy dotyczył sposobu postępowania z własnością dobrowolnie przekazaną dla kontrybucji, druga zaś samej metody ściągania kontrybucji. Ten ostatni oznaczał wprowadzenie pewnej innowacji. Metoda ściągania kontrybucji przez oddziały wojskowe funkcjonowała w niektórych miejscach niezupełnie zadowalająco. Istniały duże zaległości w księgowości i sprawozdawczości jednostek. Zadanie to zwykle należało do kwatermistrza pułku i pisarza pułku, lecz ci byli bardzo zajęci inną pracą i trudno im było nadążyć z czynnościami księgowymi, jakich wymagało ściąganie kontrybucji. Aby zaradzić temu ustanowiono przy każdym pułku urząd komisarza pułkowego. Osoba zajmująca to stanowisko miała prowadzić dziennik o tym, co pułk pobrał i co zużył na własne potrzeby. Osoba ta miała otrzymywać instrukcję od Generalnego Komisariatu Wojennego i przedstawiać mu co miesiąc rachunki. Komisarz pułkowy miał być sam obecny przy ściąganiu podatków, strzec prawa króla, kontrolować i pilnować aby porządek był przestrzegany. Pułkownik miał proponować odpowiednią osobę, Generalny Komisariat Wojenny miał ją mianować.

Nowy regulamin oznaczał w pewnym stopniu decentralizację intendentury. Zamiast tego, aby oddziały wojskowe dostarczały kontrybucję bezpośrednio do Generalnego Komisariatu Wojennego, który z kolei miał zaopatrzyć pułki w żywność, miały one same ściągać kontrybucje przez swoich komisarzy pułkowych, pokrywać z nich koszty utrzymania, następnie robić miesięczne

obliczenia oraz wysyłać ewentualną nadwyżkę do centralnej kasy polowej. W ten sposób pułki tworzyły własną gospodarkę.

Sytuacja zaopatrzeniowa wojsk szwedzkich znacznie polepszyła się w tym czasie, zwłaszcza dzięki bardziej efektywnemu ściąganiu kontrybucji. Dzięki nowym przepisom o traktamentach i racjach żywnościowych dla załogi (wydanym przez Kwaterę Główną w Toruniu 10 listopada 1703 r. i zwanym zwykle „Thorniske staten”) oficerowie jak i szeregowi otrzymali bardziej korzystne warunki utrzymania. Po ukończeniu operacji jesienią 1703 r. Stenbock otrzymał rozkaz poczynienia kroków w związku z zimowym zakwaterowaniem wojska, które stopniowo przeznaczono do biskupstwa warmińskiego i przyległych okolic Prus Królewskich. Tu możliwości zaopatrzeniowe uważano za bardzo dobre.

Karol XII sam zamieszkał w rezydencji biskupa w Lidzbarku Warmińskim, gdzie również została umieszczona Kwatera Główna, podczas gdy wojsko zakwaterowano w pobliżu u szlachty i chłopów albo rozrzucono w okolicy po obu brzegach Wisły. Okazało się, że zakwaterowanie to było najlepszym ze wszystkich dotychczasowych.

PORÓWNANIE SZWEDZKICH I POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH

Karol XII ocenił sytuację Polski w początku 1704 r. jako dojrzałą do realizacji jego dawnych planów, dotyczących detronizacji Augusta II i wyboru nowego króla polskiego. W ten sposób można było — jego zdaniem — przerwać niebezpieczny kontakt między Augustem II i carem Piotrem i równocześnie zrobić z Polski — pod nowym kierownictwem — cennego sprzymierzeńca wobec zbliżającego się ostatecznego starcia militarnego z Rosją. Tu — w różnych okolicznościach — polskie siły zbrojne stanęły w centrum zainteresowań króla szwedzkiego.

Armie, jakimi dysponowali monarchowie szwedzki i polski, bardzo różniły się między sobą. Szwedzkie i polskie siły zbrojne reprezentowały w gruncie rzeczy różne systemy organizacji. Szwecja była państwem militarnym pod przewodnictwem samowładnego króla. Jej siły zbrojne zorganizowano ściśle i zbudowano na dość swoistym administracyjno-ekonomicznym systemie tzw. „indelningsverket” — który stanowił podstawę formowania i utrzymywania w czasie pokoju stałej armii wystawionej przez poszczególne okręgi kraju. Armia ta składała się z 12 regimientów konnych i 22 pieszych, każdy w sile 1100—1200 ludzi, razem około 40 000 ludzi³. Do tego stałego wojska krajowego można było w czasie wojny dołączyć zmienną ilość zaciężnych pułków.

Król szwedzki miał w swoich rękach „maszynę wojenną”, która nie miała równej sobie w ówczesnej Europie⁴. Oddziały były tak wyćwiczone i zdy-

³ Jerker Rosen, *Sveriges historia*, I. Okres przed rokiem 1718 (wydanie 2, Stockholm 1964) str. 657. Porównaj Wimmer, o. c. str. 38 i następne. Autor podkreśla uprzywilejowane stanowisko szlachty i duchowieństwa jeśli chodzi o wystawienie piechoty lecz przeocza fakt, że obie kategorie przyczyniły się do wzmocnienia kawalerii za pomocą tzw. dragonów stanowych albo duchownych i chorągwi szlacheckich.

⁴ W sprawie przyczyn wojny Szwecji z Polską Wimmer twierdzi (o. c., str. 37) m. in., że „feudałowie szwedzcy” i „bogate kupiectwo szwedzkie” wypowiadali się z różnych powodów za wojną i wpłynęli w tym kierunku na króla. „Feudałowie” stracili swoje majątki z powodu redukcji i mieli — według autora — otrzymać kompensację przez podboje obcych ziem. Stanąwszy w obliczu groźby utracenia naj-

scypolinowane, że można było nimi manewrować na polu bitwy z niemal mechaniczną precyzją i powierzać im wykonanie różnych zadań. Dowództwo wojskowe dbało o to, aby żołnierze byli zaopatrzeni w nowoczesne — według ówczesnych stosunków — uzbrojenie. Dawne muszkiety lontowe zastąpiło stopniowo nową ręczną bronią palną — flintami skałkowymi z bagnietami. Pistolety kawaleryjskie i karabiny zaopatrzone również w skałki. Stopniowo uzbrojono na nowo wszystkie oddziały piechoty i jazdy, co w dużej mierze zwiększyło wartość bojową armii⁵.

Naczelne dowództwo nad armią szwedzką sprawował Karol XII osobiście. Bezsprzecznie wykazał on wysoki talent wojskowy. Podczas głównych operacji pierwszych lat wojny (bitwy pod Narwią w 1700 r. i przeprawy przez Dźwinę w 1701 r.) był bardzo zależny od swych najbliższych doradców wojskowych, lecz poczynając od wyprawy w r. 1702, kiedy to operacje przeniesiono do Polski, kierował on ruchami armii zupełnie samodzielnie. Wcześniej już wykazał on zadziwiającą zdolność w zakresie operowania wojskami na dużych przestrzeniach, troskliwego planowania wypraw, organizowania dowozu żywności i paszy, zakładania potrzebnych magazynów, przygotowywania kwater dla różnych pułków i w razie potrzeby gromadzenia rozrzuconych oddziałów w celu organizowania rozstrzygających działań. Nieoczekiwanie szybko nauczył się wypełniać zadania naczelnego dowódcy i poświęcał im cały swój zapał i energię. Oczywiście zasady jego dowodzenia opierały się na dawnych doświadczeniach szwedzkich, lecz sztukę wojenną Karola XII cechowała większa śmiałość wynikająca z możliwości jaką stworzyły nowe środki bojowe⁶.

Szwedzkie siły zbrojne działające w Polsce podczas omawianej wojny reprezentowały wysoki poziom wartości bojowej, na co składały się zarówno

ważniejszych punktów oporu Szwecji nad Bałtykiem i tym samym stracenia kontroli nad handlem bałtyckim uważali zarówno „feudałowie” jak i „bogaci kupcy” wojnę za niezbędną w celu utrzymania swoich pozycji. „Dlatego też wielcy feudałowie zasiadający w radzie przyboycznej Karola XII, jak też wpływowi przedstawiciele kupiectwa namawiali króla do dalszego prowadzenia wojny i podniecali jego wojenny animusz, gdy strona przeciwna proponowała zawarcie pokoju”. Pojęcie to jest konstrukcją czysto teoretyczną, pozbawioną wszelkiego oparcia w rzeczywistości. Na ogół stosunek był wręcz przeciwny. Zarówno szef kancelarii Bengt Oxenstierna jak i Kolegium Kancelarii w Sztokholmie oraz najbliższy doradca na polu bitwy hrabia Karl Piper i jego kancelaria byli sceptycznie nastawieni do wojny z Polską i z zapałem popierali pertraktacje pokojowe w celu zakończenia wojny. Możliwe, że poszczególne osoby w wyższym dowództwie wojskowym popierały plan króla dotyczący kontynuacji wojny — uważano, że generał K. G. Rehnskiöld należał do tych — lecz to tylko częściowo udowodniono. Natomiast można skonstatować, że Magnus Stenbock, który w dużym stopniu znajdował posłuch u króla, działał energicznie w sprawie pokoju. Główna część mobilizowanych oficerów regimentów, która w czasie pokoju zajmowała się rolnictwem w swoich majątkach koronnych, z radością zamieniałyby trudy wojny na spokojniejszy byt w stronach rodzinnych, jak to często wynika z ich zachowanej korespondencji z członkami rodziny. Reprezentanci kręgów handlowych, na których autor powoływał się, byli pozbawieni w tym czasie wszelkiego wpływu na decyzje polityczne i militarne.

⁵ Torsten Lenk, *Flintlästillverkningen i Sverige. Armémoddellerna*. (KFÅ 1937), str. 226; Sven Grauers, *De militära transporterna över Östersjön under nordiska krigets första skede (Historiska studier, poświęcone Folke Lindberg, Sztokholm 1963)*, str. 88 nn.

⁶ Patrz o tym m. in. Sven Grauers, *Karl XII: s personlighet. Försök till en analys* (KFÅ 1969), str. 12 i następne oraz Wimmer, o. c., str. 38. Wimmer twierdzi, że mocarstwa Ligi Północnej nie doceniały „talent wojskowy i polityczny” młodego króla szwedzkiego.

doświadczenie i męstwo żołnierzy, jak i umiejętności dowództwa. O wiele skromniejsze były siły zbrojne, którymi dysponował August II jako król Polski. Nie bierzemy tu pod uwagę tych oddziałów saskich, które August przyprowadził ze swego kraju. Jego swoboda dysponowania siłami zbrojnymi Rzeczypospolitej była przy tym według ustawy bardzo ograniczona. Siły te na papierze nie były tak małe, lecz ich wartość bojowa znacznie podupadła u schyłku XVII w. Całość sił tworzyły dwie odrębne armie: koronna i litewska stojące pod rozkazami oddzielnych dowódców. W tym czasie wielkim hetmanem koronnym w Polsce był Hieronim Lubomirski, a hetman Adam Miłkołaj Sieniawski jego zastępcą, podczas gdy Jan Kazimierz Sapieha był hetmanem wielkim litewskim. Polska armia koronna liczyła teoretycznie w czasie pokoju 18 000 ludzi, litewska 6000 ludzi. Liczebność ta w praktyce była znacznie mniejsza, gdyż z etatu wojska znaczną część stawek żołdu zużywano na pensje kadry dowódczej, lecz podczas wojny mogło ono być znacznie wzmocnione, a nawet podwojone. Sejm, który odbył się w Lublinie w sierpniu 1703 r. postanowił dla walki z najazdem szwedzkim wystawić w Polsce 36 000 ludzi i 12 000 ludzi na Litwie. Jest jednak rzeczą bardzo niepewną, w jakiej mierze postanowienie to zostało wykonane. Trudno jest o dokładne dane co do stanu liczebnego wojsk polskich w tym okresie. Stany jednostek zmieniały się, a wakanse były czasami bardzo duże⁷. Szwedzkie dowództwo wojskowe traktowało armię polsko-litewską jako kawalerię i to pojęcie zostało na ogół przyjęte przez badaczy szwedzkich, którzy później zajmowali się wspomnianym tematem⁸. Pojęcie to musiało opierać się na doświadczeniu, otrzymanym przez dowództwo wojskowe na podstawie tych akcji, w których brała udział armia koronna. W tych działaniach bowiem brała zawsze udział konnica. Właściwego kontaktu z piechotą polską — przynajmniej podczas wcześniejszego okresu wojny — prawie nie było. To jest też oczywiste, że kawaleria liczyła znacznie większy odsetek w polskim wojsku koronnym, niż jak to zwykle bywało w ówczesnych armiach na zachodzie i północy Europy. Jednakże na podstawie polskich badań zostało wyjaśnione, że piechota tworzyła bardzo istotną część armii koronnej. Piechurzy, których zaciągnięto głównie z klasy chłopskiej, byli przy tym znacznie nowocześniej uzbrojeni niż jeźdźcy. W uzbrojeniu piechoty zaczęto zamieniać piki i muszkiety na flinty skałkowe z bagnetami, choć dopiero około roku 1708 miała być bardziej powszechnie przeprowadzona reorganizacja tego rodzaju wojsk. Poważnym błędem ze strony dowództwa polskiego było słabe wykorzystanie piechoty do działań wspólnie z jazdą. Oczywiście piechoty nie doceniano, operowano głównie przy pomocy kawalerii, a piechotę umieszczano w różnych miejscach w charakterze garnizonów⁹.

Jazda polska różniła się całkowicie od szwedzkiej systemem werbunku, organizacją i uzbrojeniem. Nie było w niej stałego podziału na większe jednostki, a podstawowym oddziałem była chorągiew złożona z małych pocztów

⁷ Dane o polskich siłach zbrojnych zostały wzięte głównie z podanej pracy Wimmera (o. c., str. 74 nn. oraz streszczenie, str. 559 nn. str. 566 nn). Autor ocenia stan liczebny armii koronnej w czasie pokoju na 12 400 ludzi a armię litewską na 6000 ludzi. Uważa, że armia koronna osiągnęła podczas wojny północnej liczbę 40 000 ludzi, oddziały Stanisława Leszczyńskiego szacuje na więcej niż 20 000, a siły zbrojne Litwy na około 30 000. A więc razem miały oddziały polskie wynosić około 90 000 ludzi. Te bardzo przybliżone cyfry nie mogły być nigdy osiągnięte w rzeczywistości.

⁸ Np. szwedzki Sztab Generalny w pracy *Karl XII på slagfältet*, I, str. 414, 425.

⁹ Rola piechoty polskiej, przed tym często zupełnie przeoczonej, została świetnie opracowana przez Wimmera w jego podanej pracy.

towarzyskich. Uzbrojenie było zróżnicowane zależnie od rodzaju konnicy, niekiedy przestarzałe i nie odpowiadające współczesnym wymogom pola walki¹⁰. Materiał koński był wyśmienity, a Polacy byli znakomitymi jeźdźcami, lecz mimo odwagi i umiejętności atakowania cwałem konnica polska ze swymi słabo zorganizowanymi i nienowocześnie uzbrojonymi oddziałami nie mogła na ogół dorównać wrogowi dysponującemu dobrze wyćwiczonymi i uzbrojonymi żołnierzami, dowodzonymi przy tym przez doświadczonych oficerów. Armia koronna, z którą zetknęli się Szwedzi w czasie tej wojny, jako całość przedstawiała dla nich dość pstry obraz, który raczej przypominał średniowieczne feudalne jednostki bojowe, niż przeciętne wojsko europejskie z XVII wieku.

Utrzymanie materialne armii koronnej nastroczało nieustanne problemy; walczono ze stałym brakiem pieniędzy, co odczuwano szczególnie w związku z wypłacaniem żołdu oddziałom i ich wyżywieniem. Stałe dochody państwa były stosunkowo niewielkie, a uchwalenie podatków nadzwyczajnych zależało od dobrej woli szlachty. Na utrzymanie wojsk na leżach zimowych pobierano specjalną daninę tzw. hiberny.

Oprócz armii państwowej istniały w Polsce liczne wojska prywatne poszczególnych wielkich możnowładców. Brali oni udział w sporach politycznych i wpływali w dużej mierze na pogłębienie chaosu jaki cechował sytuację wojskowo-polityczną, w której kraj znajdował się podczas najazdu szwedzkiego na Polskę w roku 1702.

POSTAWA ARMII KORONNEJ

W tej sytuacji duże znaczenie miała postawa armii koronnej. Miała ona dwie alternatywy: zajęcia lojalnego stanowiska wobec Augusta II i popierania go przeciw Szwedom lub przymierza z Karolem XII. Z jednej strony August był wciąż jeszcze prawowitym regentem Rzeczypospolitej i jako taki miał prawo liczyć na poparcie jej sił zbrojnych w obronie polskiego terytorium. Z drugiej strony panowało powszechne rozgoryczenie, ponieważ August z powodu swej polityki wciągnął Polskę do wojny, która ściśle biorąc nie była wojną Rzeczypospolitej, a także nie zawiadomił sejmu o swoich operacjach przeciwko Szwecji ani nie wyjednał sobie jego zgody. Przyłączenie się do Karola XII oznaczało jawny protest przeciwko samowolnemu postępowaniu Augusta i mogło w przyszłości skrepić go w wykonaniu władzy i zmusić do ustępstw konstytucyjnych.

Dowódcy armii koronnej postanowili po długim wahaniu poprzeć króla Augusta. Natomiast Sapieha z częścią armii litewskiej — głównie jego oddziałami prywatnymi — przyłączył się do Szwedów. Gdy latem 1702 r. wojska saskie Augusta wkroczyły do Polski i zajęły stanowisko pod Kłiszowem, dołączył się do nich hetman Lubomirski ze znaczną częścią armii koronnej — około 6000 ludzi i przybył na miejsce bitwy 19 lipca bezpośrednio przed walką. Polskie oddziały ustawiono na krańcu prawego skrzydła Sasów. Stąd Lubomirski zaatakował stojące naprzeciw niego lewe skrzydło linii bojowej Szwedów, lecz napotkał silny ogień szwedzkich pułków piechoty. Wśród ata-

¹⁰ Wimmer, o. c., str. 149—157. Porównaj *Karl XII på slagfältet*, I, str. 414—425, przyp. 2. Tu podaje się między innymi, że strzały i łuki wciąż jeszcze były w użyciu, lecz to dotyczyło konnicy lekkiej.

kujących powstało zamieszanie i po odparciu dwóch szarż kawalerii Lubomirski wycofał się ze swoimi ludźmi i opuścił pole bitwy¹¹.

Karol XII ani August II nie mogli po doświadczeniach pod Kliszowem przypisać armii koronnej znacznej wartości wojskowej. Armia koronna odegrała jednak pewną rolę jako „pionek” w grze politycznej w związku z planem Karola XII o detronizacji Augusta II i wybrania dla Polski nowego regenta. Na razie armia koronna była wystawiona na silny nacisk zarówno ze strony saskiej, jak i szwedzkiej. Król August nakazał swoim oddziałom pobierać ciężkie daniny z dóbr Lubomirskich i zresztą obchodził się surowo z wszystkimi szlachcicami, służącymi w armii koronnej, a uważanymi za niepewnych¹². Król spodziewał się, że w ten sposób zmusi ich do zajęcia zdeklarowanego stanowiska przeciwko Szwedom. Karol XII ze swej strony polecił szefowi intendentury — Magnusowi Stenbockowi czuwać nad wielkim hetmanem koronnym Lubomirskim i innymi wybitniejszymi członkami armii koronnej i skłonić ich — przy pomocy kontrybucji i rekwizycji — do zrozumienia konieczności przyłączenia się do „właściwej” strony¹³. Okolice, które były przeznaczone na kwaterę dla armii koronnej nie powinny były być zwolnione od placenia kontrybucji dla armii szwedzkiej; wręcz przeciwnie, Szwedzi starali się wybrać tak dużo na tych obszarach w pieniądzu i żywności, aby jak najmniej zostało dla armii koronnej¹⁴. Starano się również przeszkodzić w wybieraniu „hiberny” na utrzymanie zimowe armii polskiej¹⁵.

Niezadowolenie z króla Augusta, a szczególnie z jego coraz większej współpracy z carem Piotrem, szwedzki nacisk ekonomiczny na ludność cywilną i armię koronną oraz powodzenie wojskowe Szwedów podczas wyprawy w roku 1702 i 1703, doprowadziło powoli do tego, że dowództwo armii koronnej zbliżyło się do Karola XII i starało się dojść z nim do porozumienia. Lubomirski i Sieniawski zobowiązali się z początkiem stycznia 1704 r. przyczynić się do detronizacji Augusta II, lecz na pewnych bliżej sprecyzowanych warunkach. Między innymi zażądali oni, aby Karol XII zagwarantował Rzeczypospolitej wolny wybór króla bez szwedzkiego nacisku wojskowego, aby niezależność Polski była przez niego w pełni respektowana, wojna możliwie jak najszybciej przeniesiona poza granice Polski, zaś armia szwedzka stanęła w pogotowiu na Pomorzu w celu obrony Rzeczypospolitej od spodziewanych represji ze strony Augusta II; w wypadku jego detronizacji cały szwedzki pobór kontrybucji miał być wstrzymany a armia koronna miała mieć zapewnione „nagrody”, które miały zabezpieczyć jej utrzymanie i wypłatę żołdu¹⁶.

Karol XII, w swej odpowiedzi zawartej w deklaracji z 24 stycznia

¹¹ *Karl XII på slagfältet*, str. 424 nn, Wimmer, o. c., streszczenie, str. 565.

¹² Herlitz, o. c., str. 96; Carl v. Rosen, *Bidrag till kännedom om de händelser, som närmast föregingo svenska stormaktsväldets fall*, I (Stockholm 1936), str. 88 nn.

¹³ Karol XII do Stenbocka, 26 listopada (6 grudnia) 1702 r. W tym samym roku, w styczniu 1703, w lutym w tym samym roku, 5 marca w tym samym roku: *Eg. Br.*, str. 281, 183, 184 i następne, str. 295 i następne, str. 299 i następne oraz str. 301. Patrz również „Deduction” Stenbocka o ekspedycji w roku 1702: *KKD* 12, str. 87 (cyt. v. Rosen, *Bidrag* I, str. 77).

¹⁴ Karol XII do Stenbocka 26 listopada (6 grudnia) 1702 roku.

¹⁵ Oddziały szwedzkie skonfiskowały w niektórych miejscowościach „hiberny” armii koronnej. Patrz v. Rosen, o. c. I, str. 163.

¹⁶ Pismo ich z dnia 19/29 grudnia 1703 roku, podane przez v. Rosena, o. c., str. 71, i Herlitz, o. c., str. 96.

1704 r., godził się na niektóre z postawionych żądań, lecz w wielu punktach uchylał się od zobowiązań. Król szwedzki obiecywał, że nie będzie czynił przeszkód w sprawie wolnego wyboru króla, zapewniał również Polskę o swoim poparciu, gdyby Rzeczypospolita została po wyborach napadnięta przez Augusta II i jego stronników i proponował współpracę wojskową między Szwecją a Polską po układach, które miały być prowadzone po elekcji. Nie dawał natomiast żadnej gwarancji w sprawie niezależności Polski ani nie obiecywał rezygnacji z utrzymywania jego armii przez Rzeczypospolitą. Armii koronnej nie obiecywał żadnych określonych „nagród” lecz tym, którzy przez złożenie przysięgi nowemu królowi zobowiążą się przejść na stronę jego i jego szwedzkich przyjaciół oraz dadzą dowody wierności i wytrwałości, zapewniał utrzymanie. Te „hiberny”, tj. sumy należne armii koronnej miały być ewentualnie jej zwrócone¹⁷.

Nie można z całą pewnością skonstatować jaka część armii koronnej faktycznie poparła stronników Szwecji. Obaj jej dowódcy zajęli na razie dość niepewne stanowisko. Oddziały były rozproszone po bardzo dużych terenach¹⁸ i podporządkowane dowódcom o umiarkowanych zdolnościach wojskowych i zmiennej orientacji politycznej. Przy końcu poprzedniego i z początkiem nowego roku 1704 znajdowało się w Wielkopolsce 40 chorągwi polskich. Te ostatnie skupiły się wokół wojewody poznańskiego Stanisława Leszczyńskiego, który wcześniej oponował przeciw polityce wojennej Augusta II i coraz bardziej zbliżał się do Karola XII. Około 30 chorągwi było rozlokowanych w południowej i wschodniej Polsce — w województwach krakowskim, lubelskim, bełzkim oraz na Rusi Czerwonej — pod dowództwem wojewody Józefa Potockiego, który już w 1702 r. nawiązał kontakt z Karolem XII. Reszta armii koronnej — około 30 chorągwi — miała kwatery na Wołyniu i Ukrainie i stała pod rozkazami jednego z członków rodziny Lubomirskich, podkomorzego koronnego Jerzego Lubomirskiego, brata wielkiego hetmana koronnego. Przed tym walczył on po stronie Augusta II, lecz teraz przechylał się na stronę jego przeciwnika.

Nie można powiedzieć, że armia koronna przyłączyła się powszechnie do Konfederacji wielkopolskiej, delegacja która miała posiedzenie 24 stycznia 1704 roku w Warszawie, a 10 lutego przeistoczyła się w Konfederację Generalną, celem powzięcia decyzji o przyszłym losie Rzeczypospolitej¹⁹. Hetman wielki koronny Lubomirski zjawił się wprawdzie w Warszawie ze skromną eskortą, lecz to nie oznaczało zajęcia przezeń pozytywnego stanowiska w sprawie konfederacji. Wprawdzie przywódcy konfederacji starali się nakłonić Karola XII do zapłacenia większej sumy pieniężnej przeznaczanej na żołd dla armii koronnej, lecz on definitywnie odmówił starania się o „kupno” sobie „przyjaźni żołnierzy” — jak się wyraził²⁰. Z powodu małej wartości wojskowej armii koronnej i niepewnej postawy jej przywódców król szwedzki

¹⁷ Herlitz podaje (o. c., str. 97) odpowiedź Karola XII. Patrz również Karol XII do Arvida Horna 7/17 marca 1704; *Eg, Br.*, str. 326.

¹⁸ Dane o zakwaterowaniu armii koronnej według Załuskiego, IV, str. 75, v. Rosen a, o. c. I, str. 172.

¹⁹ O pertraktacjach w Warszawie patrz Herlitz, o. c., str. 104 nn. i Grauers, o. c., str. 47 nn. Arvid Horn, który osobiście był osobą bliską Karolowi XII, został wysłany do stolicy polskiej w charakterze osoby pertraktującej ze strony szwedzkiej. Patrz również v. Rosen, o. c. I, str. 178 nn.

²⁰ Karol XII do komisarzy szwedzkich Horna i Wachsclagera 4/14 lutego 1704 roku, list ten referuje Herlitz, o. c., str. 97.

wykazywał zupełną obojętność wobec jej potrzeb²¹. Abstrahując od mniejszych sum danych do rozporządzenia armii koronnej przez jednego z komisarzy szwedzkich, generała Arvida Horna, podczas układów z konfederacją, szwedzka strona nie dała jej żadnej właściwie pomocy materialnej przed powzięciem decyzji o detronizacji Augusta II i wyborami nowego króla. Karol XII obiecywał jednak zaraz po elekcji udzielić konfederacji pożyczkę w sumie 3 milionów złotych polskich (= 500 000 szwedzkich talarów)²². Konfederacja miała większą część tej sumy użyć na żołd i utrzymanie armii koronnej. Celem spełnienia obietnicy wysłano latem i jesienią 1704 r. ze Szwecji do Polski sumę w wysokości 300 000 talarów, lecz nie wiadomo jaka część tej sumy przypadła ostatecznie wojsku polskiemu.

WSPÓŁPRACA MIĘDZY ODDZIAŁAMI SZWEDZKIMI I POLSKIMI W LATACH 1704—1706

Wybór nowego króla — Stanisława Leszczyńskiego postawił szwedzkie i polskie siły zbrojne w obliczu zmiany wzajemnych stosunków. Dojrzała przymierze między Szwecją a Polską i powstawała w związku z tym konieczność pewnej współpracy między szwedzkimi i polskimi siłami wojskowymi. Warunki tej współpracy wojskowej nie były specjalnie pomyślnie ze względu na bardzo różny charakter obu armii jeśli chodzi o dowództwo, organizację, strategię i taktykę oraz o sprawność bojową wojsk. Nowo obrany król mógł oczywiście liczyć na poparcie oręża szwedzkiego, lecz był ze względu na swoje stanowisko wyraźnie zależny od sił zbrojnych Rzeczypospolitej. Gdyby nie potrafił zaangażować tych ostatnich w swoją politykę, nieomylnie uważano by go jedynie za marionetkę w rękę króla szwedzkiego. Armia koronna okazała się jednak bardzo zawodnym narzędziem tej polityki współpracy, którą nowy król — jak wydawałoby się — chciał prowadzić.

Oddziałami, na których król Stanisław mógł najbardziej polegać były chorągwie dawniej stojące pod jego rozkazami i stacjonujące w Wielkopolsce oraz część wojsk litewskich pod komendą Sapiehy. Oczywiście liczył on też na wojewodę Potockiego, lecz jego ludzie znajdowali się daleko w południowej Polsce. Podkomorzy koronny Lubomirski stanowił niepewną kartę. Wprawdzie wyruszył on ze swoimi oddziałami z kwater na Wołyniu i Ukrainie i przybył do Warszawy w połowie lipca w kilka dni po elekcji króla²³ (w tym czasie zebrało się w okolicach stolicy sześćdziesiąt kilka chorągwi armii koronnej²⁴), lecz wojska te nie były w dobrym stanie, nie miały zapewnionego utrzymania, większość była źle odziana i wszyscy narzekali na zaległości w żołdzie²⁵.

Król Stanisław starał się oczywiście gorliwie wykorzystać armię koronną w tej czy innej akcji wojskowej celem podniesienia własnego prestiżu. Plany jego były nacechowane godnym uwagi optymizmem. Tak więc zaproponował

²¹ Karol XII do Horna 7/17 marca 1704 roku: *Eg. Br.*, str. 325 nn. „Osoba jego [Lubomirski] podobnie jak i cała armia koronna jest mi zupełnie obojętna”.

²² Patrz o tym i odnośnie następnego v. Rosen, o. c. I, str. 258, wraz z podanymi tam źródłami.

²³ Adlerfelt, o. c., str. 206, v. Rosen, o. c. I, str. 249 nn.

²⁴ *Ibidem*; lecz v. Rosen podaje, że 70 rot było zakwaterowanych na Wołyniu, co nie zgadza się z danymi, podanymi przedtem.

²⁵ O armii koronnej i troskach w związku z nią patrz Grauers, o. c., str. 85 i następne, v. Rosen, o. c. I, str. 249.

on Karolowi XII zorganizowanie kombinowanego polsko-szwedzkiego ataku na samą Saksonię, celem rewanżu za grabieże wojsk saskich w Polsce. Z armii koronnej miano wydzielić w tym celu 5000 ludzi, do których miał dołączyć znajdujący się w Poznaniu generał J. A. Meijerfelt, z jednym pułkiem jazdy i dwoma pułkami dragonów szwedzkich²⁶. Karol XII odmówił stanowczo współpracy w tym przedsięwzięciu, które uważał — na umotywowanych podstawach — za bardzo awanturnicze²⁷. Leszczyński był zmuszony zrezygnować z tej imprezy, lecz zamiast tego zwrócił swoją uwagę na Wielkopolskę. Jego stronniczy byli tu długo narażeni na represje ze strony oddziałów saskich, Szwedzi zaś nie interweniowali na ich korzyść. Teraz Leszczyński chciał osobiście udać się do Wielkopolski z armią koronną i przy pomocy Meijerfelta i jego oddziałów oczyścić te ziemie od przeciwników²⁸. Jego położenie byłoby jego zdaniem znacznie wzmocnione, gdyby to doszło do skutku. Widocznie Karol XII nie odniósł się entuzjastycznie do tej propozycji, lecz dał rozkaz Meijerfeltowi aby współpracował z Leszczyńskim w wypadku, gdyby ten ostatni zażądał tego. Nie powinien on być bezpośrednio łączyć się z armią koronną ani godzić się na to, by Polak otrzymał dowództwo nad oddziałem szwedzkim²⁹.

Żadna wspólna akcja w wymienionym kierunku nie doszła jednak do skutku³⁰. Oddział saski pod dowództwem generała M. J. von der Schulenburga zjawiał się nagle pod Poznaniem i zadał Meijerfeltowi znaczne straty. Pobity Meijerfelt starał się nawiązać kontakt z królem Stanisławem i armią koronną, posuwającą się w wolnym tempie na południe od Warszawy. W drodze otrzymali oni bardzo alarmujące wiadomości z pola walki. Wówczas jednak nastąpiły wypadki, które nagle obróciły wniwecz wszystkie plany dotyczące współpracy.

Po elekcji Stanisława 22 lipca, Karol XII podjął ponownie rozpoczęte w tym roku operacje i udał się z armią główną na południe, aby wypędzić króla Augusta, który zebrał swe wojska w okolicach Sandomierza. Słabszy liczebnie August pragnął uniknąć walki z Karolem XII. Wykreślił się zwinnie z niebezpiecznego chwytu szwedzkiego, wymknął się między ciągnącymi oddziałami szwedzkimi i uderzył zupełnie nieoczekiwanie na Warszawę celem zniszczenia konfederacji i wypędzenia kontrkróla. Była to śmiała operacja, która udała się przede wszystkim dzięki niedostatecznej ostrożności ze strony szwedzkiej służby wywiadowczej. Trudno wierzyć, aby armia koronna mogła przeszkodzić uderzeniu Sasów. Na próżno Horn i Stanisław starali się skłonić ją do akcji. Dowodzący wojskami Lubomirski odmówił wzięcia udziału w walce z Augustem; wymówił się on niepewną postawą swoich żołnierzy i poś-

²⁶ Stanisław do Karola XII dnia 19/29 lipca 1704 roku, ref. przez v. Rosen a, o. c. I, str. 264. Patrz również Adlerfelt, str. 219 nn.

²⁷ Karol XII do Stanisława 22 i 26 lipca 1704 roku (kalendarz szwedzki, tj. 1 i 5 sierpnia). Zobacz również Herlitz, o. c., str. 242. Wtargnięcie do Saksonii zakłóciłoby również przyjaźń z sojusznikami w walce o tron hiszpański będącymi przeciwnikami Francji.

²⁸ v. Rosen a, o. c. I, str. 265. List Stanisława do Karola XII z 14 lipca 1704 roku (według nowego kalendarza), na który autor się tu powołuje, musi być datowany błędnie, ponieważ Stanisław zaproponował atak na Saksonię dopiero 29 lipca.

²⁹ Karol XII do Meijerfeldta z dnia 10/20 sierpnia 1704 roku, ref. przez v. Rosen a, o. c. I, str. 265; Herlitz, str. 242 i następne.

³⁰ Patrz o tym i odnośnie następnego Adlerfelt, o. c., str. 220 nn., v. Rosen a, o. c. I, str. 265 nn., Herlitz, o. c., str. 269 nn., Uddgren, *Fälttågen 1701—1706* str. 259 nn.

piesznie wycofał się z gry. Król Stanisław uciekał do Karola XII do Lwowa pod eskortą kilkuset kawalerzystów szwedzkich. Horn zaś musiał kapitulować. Król August zajął Warszawę, na którą nałożył wielką kontrybucję wojenną, kazał ograbić pałace zamożniejszych przeciwników i chwilowo był panem w stolicy państwa³¹.

Okupacja Warszawy przez wojska saskie była epizodem przejściowym, lecz zdarzenie to wywarło znaczny efekt psychologiczny na Stanisławie i podważyło jego wiarę w możliwość utrzymania korony królewskiej. Dużo niepokoiu wśród stronników Stanisława wywołał fakt, że Karol XII dzięki swoim operacjom wystawił Warszawę na niebezpieczeństwo i nie zwrócił uwagi na żądanie, aby wpięrow oczyścić Wielkopolskę od oddziałów saskich. Wielu zwolenników Leszczyńskiego odeszło od niego i przyłączyło się do Augusta, między nimi dowódcy armii koronnej Hieronim Lubomirski i Mikołaj Sieniawski, którzy pogodzili się z królem Augustem³². Nie wiadomo w jakim stopniu oddziały armii koronnej poszły za swoimi dowódcami. Powstało duże zamieszanie. Jedynym, na którego król Stanisław i szwedzkie dowództwo wojskowe mogli liczyć, był wojewoda Potocki, który mógł dać do rozporządzenia 6—8000 ludzi³³. Duże grupy armii koronnej „włóczyły się naokoło” i zakwaterowały się gdzie tylko mogły, nierzadko wchodząc w mniej lub bardziej otwarty konflikt z oddziałami szwedzkimi, zbierającymi kontrybucje³⁴. Wszelkie plany uporządkowania współpracy wojskowej między armią koronną a oddziałami szwedzkimi musiały być na pewien czas odroczone. Sam Stanisław nosił się z myślą możliwości wystawienia nowego wojska polskiego przy pomocy króla szwedzkiego³⁵.

*

* *

Z militarne go punktu widzenia rok 1705 był dość ubogi w wydarzenia. Szwedzka armia główna została rozłożona na zachodniej granicy Polski z kwaterą główną w Rawiczu, gdzie zatrzymano się do końca lipca. Ta dyslokacja sił szwedzkich miała na celu przeszkodzenie w wypadach wojsk śaskich do Polski. W tym czasie wznowiono też rokowania między Leszczyńskim a Karolem XII w sprawie pokoju i sojuszu między Polską a Szwecją, rozpoczęte, jak wiemy, w lecie 1704 r. w Warszawie i przerwane z powodu nieoczekiwanej interwencji ze strony króla Augusta. Obrady zostały podjęte ponownie jesienią 1705 roku i doprowadziły do podpisania formalnego traktatu w dniu 8 grudnia³⁶. Tu nie poruszamy bliżej treści całego traktatu a jedynie te paragrafy, które regulują czysto wojskowe stosunki między polskimi i szwedzkimi siłami zbrojnymi.

³¹ Adlerfelt, o. c., str. 227 nn., Herlitz, o. c., str. 272 nn., Grauers, o. c., str. 95 nn.

³² Sieniawski przeszedł na stronę Augusta już wiosną 1704 roku, a Lubomirski udał się w listopadzie tego samego roku do Krakowa i tam pogodził się z królem. Patrz o tym v. Rosen, o. c. I, str. 273, 304.

³³ Dane według Adlerfelta, o. c., str. 248.

³⁴ Patrz o tym Adlerfelt, o. c., str. 247.

³⁵ Dane według v. Rosena, o. c. I, str. 305 nn.; Karol XII miał przeznaczyć na ten cel 29 000 talarów szwedzkich. Pieniądze te stanowiły kontrybucję pobraną w mieście Zamość i były początkowo przeznaczone dla armii koronnej, lecz z powodu przejścia oddziałów do króla Augusta mogły być użyte do innych celów.

³⁶ Pertraktacje zostały szczegółowo omówione przez Grauersa (o. c., str. 103—123). Horn uwolniony z niewoli, zajął jak uprzednio pierwsze miejsce wśród pertraktujących Szwedów.

W myśl tego traktatu Rzeczpospolita miała stanąć po stronie Szwecji w walce przeciw Augustowi i carowi Piotrowi³⁷. Co się tyczy tego ostatniego stwierdzono, że Szwecja i Polska miała „połączyć swój oręż” przeciwko niemu, zwalczyć go i zmusić do zapłacenia wynagrodzenia obu państwom za wyrządzone im szkody. Żadna strona nie powinna była zawierać osobnego pokoju z carem, a w osobnej umowie sprecyzowano bliższe warunki współpracy wojskowej między siłami Leszczyńskiego i Szwedów³⁸.

Długie dyskusje prowadzono na temat sformułowania w traktacie warunków pomocy króla szwedzkiego dla Rzeczypospolitej. Tu poglądy polskie i szwedzkie różniły się poważnie. Oczywiście polska strona nie chciała odmówić Szwedom pomocy, lecz życzyła sobie wywiązać się jak najkorzystniej ze związanych z tym ciężarów; Polakom zależało na tym, aby zmniejszyć liczebność pomocniczych wojsk szwedzkich, określić ją w formie traktatu oraz ograniczyć ich utrzymanie tak, aby przeszkodzić przebywaniu całej armii szwedzkiej w kraju. W związku z tym strona polska zaproponowała, aby Szwedzi pozostawili tylko 10 000 ludzi, o utrzymanie których troszczyłaby się Rzeczpospolita, celem zapewnienia własnego bezpieczeństwa. Horn i pomocnicy jego odrzucili stanowczo takie sformułowanie, ponieważ główna część wojska szwedzkiego byłaby pozbawiona możliwości zapewnienia utrzymania. Zamiast tego zaproponowali oni, aby artykuł w traktacie pokojowym był sformułowany „in generalibus” tak, aby nie wymieniono dokładnej ilości wojsk ani kosztów ich utrzymania. Tak też było w końcowej redakcji traktatu. Król szwedzki obiecał nie odwoływać swoich oddziałów z Polski dopóki Rzeczpospolita nie odzyska spokoju i bezpieczeństwa — „in quiete et securitae”³⁹.

Przymierze między Szwecją a stronnikami Leszczyńskiego zawarte w roku 1705 przewidywało współpracę wojskową obu stron. Zawarty traktat nie precyzował jej bliżej, lecz na pewnych odcinkach zaczęto ją nawiązywać, chociaż współpraca ta była skromna. Zdaje się, że Karol XII wyruszając przy końcu grudnia z Błonia pod Warszawą (gdzie przebywał on od początku sierpnia 1705 roku i gdzie stopniowo zebrał armię szwedzką liczącą około 19 000 ludzi) miał raczej na myśli współpracę między oddziałami polskimi a szwedzkimi w zakresie rozpoznania, a częściowo w tzw. „partier” tzn. w wysyłaniu ekspedycji celem ściągania kontrybucji i prowiantu⁴⁰. Później większe oddziały polskie otrzymać miały bardziej samodzielne zadania.

Karol XII i Leszczyński mogli brać w rachubę oddziały stojące dotychczas pod rozkazami wojewody Potockiego, wysłane jesienią 1705 r. do okolic Warszawy, gdzie połączyły się z częściami armii litewskiej pod dowództwem hetmana wielkiego litewskiego Sapiehy⁴¹. Źródła szwedzkie nie podają dokładnie jak wielkie były te skoncentrowane siły, lecz chodzi tu wyraźnie o z górą 10 000 ludzi⁴².

Plan Karola XII dotyczący wyprawy w roku 1706 przewidywał pobicie większej grupy wojsk rosyjskich pod Grodnem na północny wschód od War-

³⁷ Artykuły 4 i 6, podane przez Nordberga (o. c. I, str. 621, 623 nn., tekst łaciński wraz z następującym po tym tłumaczeniem w języku szwedzkim).

³⁸ Artykuł 6, § 1 i 2.

³⁹ Odnośnie pertraktacji patrz Grauers, o. c., str. 118. Artykuł 7, obejmujący tzw. punkt bezpieczeństwa, podany przez Nordberga, o. c., str. 624.

⁴⁰ Patrz Nordberg, o. c., str. 682.

⁴¹ Adlerfelt, o. c., str. 270.

⁴² Tamże, str. 18. Adlerfelt oceniał wojska Potockiego na 6—8000 ludzi, Sapiehy na 4 do 5000 ludzi (str. 312). Kamiński (o. c., str. 329), oblicza stan liczebny oddziałów Leszczyńskiego na 10—12 000 ludzi.

szawy. Potocki ze swoimi ludźmi towarzyszył głównej armii szwedzkiej i kazał swoim oddziałom ulokować się u boku wspomnianej armii podczas uciążliwego przygotowania do natarcia o mrozie⁴³. 20 lutego 1706 osiągnięto miasteczko Żołądek leżące sześć mil na wschód od Grodna, gdzie zatrzymano się przez okres około dwu miesięcy⁴⁴. Karol XII liczył na to, że będzie tu mógł przeszkodzić posiłkom rosyjskim w przedostaniu się do Grodna i równocześnie mieć możliwość napadu na wroga w wypadku, gdyby starał się on wydobyć z okrażenia szwedzkiego.

Oddziały polskie zakwaterowano na północ od Grodna celem odcięcia połączenia twierdzy z okolicami leżącymi na północ⁴⁵. Miały one wziąć udział w większej akcji. Oficer szkocki w służbie u cara, dowódca oddziałów rosyjskich w Grodnie i przyległych okolicach marszałek G. B. Ogilvy, starał się nawiązać kontakt z hetmanem wielkim litewskim Michałem S. Wiśniowieckim, dowodzącym tą częścią armii litewskiej, która została wierna królowi Augustowi i który stacjonował ze swym wojskiem w okolicy Kowna. Ogilvy planował atak Wiśniowieckiego na oddziały Potockiego z jednoczesną akcją Rosjan od południa. W ten sposób Potocki miał być przyparty z dwóch stron i całkowicie pobity albo przynajmniej wypędzony ze swego stanowiska dominującego nad drogami wodnymi do Grodna od północy. Szwedzkie dowództwo dzięki przechwyconym listom dowiedziało się o zamiarach przeciwnika i rozpoczęło przeciwdziałanie. Król Stanisław, znajdujący się w szwedzkiej kwaterze głównej wydał Potockiemu rozkaz, aby natychmiast zaatakował Wiśniowieckiego. Potocki pomaszerował ze swoimi ludźmi na północ, zaskoczył swego przeciwnika pod Olitą w pobliżu Niemna i pobił go całkowicie, po czym wrócił do swego obozu ze znaczną zdobyczą i dużą liczbą jeńców. Obóz jego przeniesiono stopniowo dalej na północ w okolice Kowna. Potocki czuł się tu jednak zagrożony ze strony kombinowanych sił rosyjsko-polskich liczących 8000 ludzi, a zgromadzonych w Sadowie na Żmudzi pod dowództwem generała Rudolfa Feliksa von Bauer i prosił wyraźnie o szwedzkie posiłki wojskowe. Karol XII uważał jego prośbę za słuszną i w marcu 1706 r. dał rozkaz Karolowi Gustawowi Dückerowi, aby ze swym pułkiem liczącym około 900 dragonów zaatakował przeciwnika. W Wołkiniach oddziały Potockiego i Dückera połączyły się. W starciu z wojskiem Bauera ten ostatni został zmuszony do odstąpienia ze znacznymi stratami. Główny ciężar podczas walki spoczywał na Dückerze i jego pułku, podczas gdy tylko mała część oddziałów polskich była w niej zaangażowana. Dücker kontynuował swoje natarcie w stronę Wilna, które zajęto i nałożono na nie kontrybucje. Oddziały polskie pod rozkazami Potockiego i Sapiehy zajęły w mieście na pewien czas kwatery.

Gdy wojska Ogilvy'ego 5 kwietnia zupełnie niespodzianie opuściły swoje pozycje pod Grodnem i szybkim marszem udały się na południe (co było niespodzianką dla szwedzkiego dowództwa wojskowego, jak widać źle poinformowanego o działaniach Rosjan) koncentracja sił Karola XII i Stanisława została rozwiązana. Dopiero 14 kwietnia wojska ich rozpoczęły pościg za prze-

⁴³ Adlerfelt, o. c., str. 284, 290; por. Folke Wernstedt, *Kungl. Svea Livgardes historia*, IV, Stockholm 1954, str. 449 nn.

⁴⁴ Sven Grauers, *Med Karl XII i Polen och Sachsen år 1706* (KFÅ 1967), str. 63.

⁴⁵ Patrz o tym i odnośnie następnego Adlerfelt, o. c., str. 291, 296 nn.; patrz również Kamiński, o. c., str. 248 nn., jednak tam omawiane są głównie operacje rosyjskie.

ciwnikiem równolegle do szlaku odwrotu wojsk Ogilvy'ego. Szwedzi skierowali się w stronę Pińska na Polesiu celem przecięcia przeciwnikowi drogi na wschód. Tempo pochodu ich wojsk było bardzo powolne ze względu na stan dróg. Nastąpił okres roztopów, które zamieniły teren w zupełne bagna. Szybkość marszu wynosiła zaledwie jedną milę dziennie. Gdy Karol XII doszedł ze swymi czołowymi oddziałami do Pińska Rosjanie już zdążyli oddalić się i byli w drodze w stronę Kijowa. Pościg musiał być uważany za beznadziejny i wojsko szwedzkie zakwaterowano dla odpoczynku ⁴⁶.

Karol XII zatrzymał się w Pińsku przez miesiąc. Wymarsz z Pińska odbył się 2 czerwca i armia skierowała się na południe w stronę Wołynia. 29 czerwca Szwedzi dotarli do Jarosławic w pobliżu Łucka, w okolicach których wojsko ich zostało zakwaterowane ⁴⁷. Stąd odkomenderowano J^r A. Meijerfelta z czterema pułkami do Brześcia Litewskiego, celem obserwacji znajdujących się w pobliżu polskich oddziałów Augusta II. Meijerfelt został stopniowo wzmocniony oddziałami Sapiehy, do walk jednak nie doszło ⁴⁸. Po pewnym czasie ściągnięto oddział Meijerfelta do armii głównej podczas jej marszu na zachód ⁴⁹.

W tym czasie dojrzał plan Karola XII dotyczący zakończenia wojny z Augustem II drogą bezpośredniego ataku na Saksonię. 17 lipca armia szwedzka ruszyła z Jarosławic i szybkim marszem udała się na zachód. 3 sierpnia wojska Karola XII przybyły do Radomia, gdzie zatrzymano się tydzień (3—9 sierpnia). 11 sierpnia osiągnięto miasto Rawę, a 16 Stryków, gdzie nawiązano kontakt z korpusem gen. K. G. Rehnskiölda. 31 sierpnia wojska szwedzkie przybyły do Rawicza, a następnego dnia wkroczyły na Śląsk. 21 września Karol XII założył swą kwaterę główną we wsi Altranstädt. Saksonia została zajęta i 24 września zawarto pokój między Karolem XII i Augustem II ⁵⁰.

WALKA O KWATERY 1706—1707

Pewna ilość oddziałów Leszczyńskiego towarzyszyła armii szwedzkiej podczas jej marszu do Saksonii, gdzie sprawiły one dużo kłopotu zarówno szwedzkiemu dowództwu wojskowemu, jak i saskiej ludności cywilnej, z powodu niskiego poziomu dyscypliny ⁵¹. Główna część wojsk Leszczyńskiego stojąca pod rozkazami Potockiego i Sapiehy była w tym czasie rozlokowana

⁴⁶ Patrz o tym Adlerfelt, o.c., str. 302 nn., Wernstedt, o.c., str. 451 nn., Grauers (KFÅ 1967), str. 64 nn.

⁴⁷ Adlerfelt, o.c., str. 311 nn., Wernstedt, o.c., str. 453 nn., Grauers (KFÅ 1967), str. 65.

⁴⁸ Adlerfelt, o.c., str. 312, Uddgren, o.c., str. 282.

⁴⁹ Adlerfelt, o.c., str. 316. Meijerfelt idąc przez Łuków dołączył się pod Radomiem do sił głównych.

⁵⁰ Dane o marszrucie według Adlerfelta (o.c., str. 515 nn.) oraz Grauersa (KFÅ 1967, str. 67 nn.) O pokoju i jego okresie przed pokojem, patrz m. in. Kretzschmar (*Um die polnische Krone*), str. 161 nn.

⁵¹ Podczas gdy w szwedzkich wojskach okupacyjnych, które podczas swego pobytu w Saksonii dostawały dokładnie określone środki utrzymania, utrzymano surową dyscyplinę (patrz o tym E. Carlson, *Sveriges historia*, VIII, str. 5 nn. oraz Grauers, *Den karolinska fältharens underhåll 1704—1707* KFÅ 1969, str. 130 nn.) dyscyplina wśród Polaków rozluźniła się w sposób zastraszający. Ci ostatni wóczyli się po kraju, rabowali konie i bydło i domagali się utrzymania pozbawionego wszelkiej kontroli, gdzie by to nie było. Karol XII wydał 2/12 października 1706 roku

w Polsce zachodniej i stopniowo przyłączyła się do gen. A. A. Mardefelta, pozostawionego w Polsce z jednym szwedzkim pułkiem jazdy i pięciu zwerbowanymi głównie spośród Niemców (razem około 4350 ludzi). Wspomniane wojska zajęły pozycje w okolicach miasta Kalisza. Te kombinowane oddziały szwedzko-polskie zostały wciągnięte do walki z przeważającą armią rosyjsko-polsko-saską pod dowództwem króla Augusta i marszałka rosyjskiego Aleksandra Mienszikowa. Bitwa ta wywołała duże zamieszanie w sytuacji politycznej i w pewnej chwili zdawała się obrócić wniwecz już zawarty pokój między Szwedami a Augustem⁵².

Pertraktujący o pokój Szwedzi i Sasi uzgodnili między sobą utrzymanie zawartego traktatu na razie w tajemnicy. Chodziło o niepewne położenie Augusta II, który znajdował się w Polsce, otoczony znacznymi siłami rosyjskimi. Obawiano się, że dotychczasowi sprzymierzeńcy, których rzecz jasna musiał oburzyć odrębny traktat pokojowy, zastosują represje w stosunku do Augusta, gdy traktat zostanie opublikowany. Przedstawiciele sascy pertraktujący o pokój twierdzili, że król potrzebuje czasu, aby zabezpieczyć siebie i swoje oddziały. Szwedzi zgodzili się z tym i postanowili zamiast pokoju ogłosić 10-tygodniowe zawieszenie broni⁵³.

W tym czasie udał się do króla Augusta jeden z jego saskich pełnomocników — referendarz tajny G. E. von Pfingsten, celem poinformowania go o tym co zaszło i przedstawienia traktatu do podpisu. W drodze powrotnej do Saksonii Pfingsten miał zawiadomić Mardefelta — za pomocą listu ze szwedzkiej Kwatery Głównej — o zawieszeniu kroków wojennych. Król August 15 października dowiedział się od Pfingstena o warunkach pokoju i podpisał traktat. Pfingsten nie odwiedził osobiście Mardefelta, lecz przekazał listy adresowane do niego jednemu z agentów szwedzkich we Wrocławiu. Ten przesał je adresatowi, który otrzymał je niestety za późno. Mardefelt nadal więc nie był poinformowany o zawieszeniu broni. Wprawdzie król August doniósł Mardefeltowi o „przyjaznych stosunkach”, które nastąpiły między Szwecją i Saksonią i radził mu wycofać się przed nadciągającą armią rosyjsko-polsko-saską, ale Mardefelt sądził, że jest to podstęp wroga i przygotowywał się na spotkanie wojska przeciwników pomimo ich przewagi liczebnej.

Mardefelt bez wątpienia nie doceniał swoich przeciwników. Ci ostatni mogli wystawić około 35 000 ludzi, podczas gdy on sam mógł liczyć najwyżej na 15 000, z czego oddziały polskie, stanowiące główną część jego sił, przedstawiały mniejszą wartość bojową. Obie te okoliczności, słabość liczebna i mniejsza sprawność bojowa, rozstrzygnęły o wyniku starcia. 29 października doszło do bitwy pod Kaliszem. Mardefelt stanął ze swoimi pułkami w

mandat ostrzegający „I.K.M. zu Schweden Mandat wornach die... bey I.K.M. Armée in Sachsen stehende Polnische Trouppen zu reguliren haben” (wydrukowany również w języku polskim).

⁵² W sprawie stosunku sił patrz objaśnienie Wimmera w jego podanym studium o bitwie pod Kaliszem (*XVIII wieków Kalisza*, str. 128, *Um die polnische Krone*, str. 197 nn.) Mardefelt sam opisał co zaszło w swym raporcie o wyprawie w Polsce 14 sierpnia 1706 r., do bitwy pod Kaliszem włącznie podaną w KKD 8, str. 95 i następne.

⁵³ Patrz o tym i odnośnie następnego, gruntowne objaśnienie Wimmera. Porównaj Carlson, o.c., str. 9 nn. O źródłach współczesnych do bitwy zdaje relację Carlson w przypisie 31. Patrz również list gen. E. D. v. Krassowa do Karola XII z dnia 22 października 1706 roku: KKD 11, str. 174 i następne. (Krassow oceniał wojska nieprzyjacielskie na 40 000 ludzi).

środku, podczas gdy Potocki na własne życzenie miał ze swoimi ludźmi tworzyć prawe, a oddziały Sapiehy lewe skrzydło. Wczesnym popołudniem nieprzyjaciół po odparciu szwedzkiego natarcia w centrum zaatakował oba skrzydła wojsk Mardefelta. Po krótkiej walce oddziały Potockiego zostały rozbite i rzuciły się do ucieczki, w kwadrans później za ich przykładem poszły oddziały Sapiehy. Mardefelt pozbawiony osłony na skrzydłach szyku został szybko otoczony i po dzielnym oporze zmuszony do kapitulacji.

Zdarzenie to doprowadziło do dość przykrego dla króla Augusta epilogu, z którym jednak poradził sobie wyjeżdżając z Polski przed podaniem do wiadomości traktatu pokojowego. W kręgu szwedzkich dowódców klęska pod Kaliszem zrodziła jednak nieufność względem wartości współpracy wojskowej z oddziałami polskimi.

Pokój w Altranstädt w roku 1706 zawierał zrzeczenie się przez Augusta korony polskiej i uznanie Stanisława za króla. Tym niemniej Polska znajdowała się nadal w trudnej sytuacji. Duże oddziały rosyjskie i saskie stacjonowały wciąż w kraju. Według § 15 umowy pokojowej oddziały Augusta miały prawo pozostać w Polsce i korzystać z kwater, jednak na odpowiednią odległość od miejsc rozlokowania wojsk szwedzkich — aż do opuszczenia Saksonii przez oddziały szwedzkie⁵⁴. Zgodnie z postanowieniami armia szwedzka miała zatrzymać się w Saksonii przez względnie krótki czas, lecz w praktyce zatrzymała się tam około roku i wiele oddziałów saskich w tym czasie stacjonowało w Polsce będąc wielkim ciężarem dla kraju. We wschodniej a częściowo i centralnej Polsce znajdowały się liczne oddziały rosyjskie, które po wyjściu głównych sił szwedzkich do Saksonii zajęły duże tereny kraju, utrzymując się również jego kosztem. Stanowiły one stałe zagrożenie dla panowania króla Stanisława.

W tych okolicznościach Karol XII był zmuszony udzielić Leszczyńskiemu natychmiastowej pomocy wojskowej. Na jesieni 1706 r. wydał on rozkaz generałowi E. D. von Krassowowi, który brał udział w bitwie pod Kaliszem lecz zdołał wyrwać się z okrążenia, by wraz z 6 pułkami udać się w okolice Poznania. Siły Krassowa składające się z 2 pułków piechoty i 4 konnych stopniowo osiągnęły liczebność około 8000 ludzi⁵⁵. Oprócz tego w Polsce znajdo-

⁵⁴ Układ pokojowy podany przez Nordberga o.c., I, str. 711, tekst łaciński do § 15, str. 718 (tłumaczenie w języku szwedzkim). Inne tłumaczenie (odpis ze zbioru Brokinda, archiwum w Kulla-Gunnarstorp): Szwedzkie Archiwum Wojenne (Skr. A), ser. Stora nordiska kriget, dział 16, tom 29. Tekst niemiecki do § 15 podany przez Kretschmar (Um die polnische Krone, str. 181).

⁵⁵ Były to następujące oddziały: regiment pieszy Västerbotten, Pomorski regiment piechoty, regiment jazdy Norra Skanska, Bremeński regiment dragonów (własny regiment Krassowa), Werdeński regiment dragonów i Pomorski regiment dragonów. Główna część tych wojsk brała udział w bitwie pod Kaliszem i tam została wzięta do niewoli, lecz później zwolniona. Wszystkie regimenty były niekompletne lecz uzupełnione sukcesywnie za pomocą poboru nowych rekrutów. Obliczono, że mogły one mieć przeciętnie 10 rot po 125 ludzi tj. razem 7500 ludzi. Nie można udzielić dokładnej informacji o efektywnej sile korpusu Krassowa z powodu tylko sporadycznie zachowanego materiału z wykazem kadr. Z regimentów piechoty regiment Västerbotten był bardzo słabo skompletowany w lipcu 1707 r. (633 szeregowych i kaprałów), lecz później liczebność jego została powiększona do 948 ludzi, regiment pomorski był w lipcu 1708 r. prawie kompletny (1204). Z regimentów dragonów regiment pomorski w lipcu 1708 r. znacznie przekroczył liczebność etatową (250 ludzi więcej). Do właściwych regimentów doszła dość nieokreślona liczba „kombatantów” — część dragonów francuskich, którzy należeli do wojsk króla Augusta, lecz później przeszli do służby szwedzkiej, „janczary” króla Stanisława (w lipcu 1707 r. 193 ludzi) oraz zmienna ilość „wołochów” (lekka jazda polska, używana głów-

wały się inne oddziały szwedzkie: garnizon w Elblągu i mniejsze oddziały rozmieszczone w Prusach Królewskich.

Korpus Krassowa był oczywiście za mały dla większych operacji przeciwko wkraczającym ze wschodu Rosjanom — zakwaterowanie oddziałów w pobliżu zachodniej granicy Polski też nie wskazywało na jakiegokolwiek natychmiastowe zamiary ofensywne, lecz przypuszczalnie Karol XII chciał przez przysłanie swojej pomocy dać szlachcie polskiej do zrozumienia, że bynajmniej nie opuścił sprawy Leszczyńskiego, lecz był gotów powstrzymać Rosjan przy współpracy z własnymi siłami Stanisława.

Do bezpośredniej współpracy na większą skalę między Krassowem a oddziałami polskimi nie doszło. Na początku 1707 r. Karol XII dał rozkaz Krassowowi aby podzielił swoje pułki i przydzielił je do pewnych okręgów, w których mogły być utrzymane⁵⁶. Tym zadaniem Krassow zajął się na pewien czas. Zakwaterował on trzy zwerbowane pułki dragonów — bremeński, werdeński i pomorski w Prusach Królewskich, natomiast dwa szwedzkie pułki piechoty — z Västerbotten i pomorski oraz szwedzki pułk jazdy — północny skoński zatrzymał przy sobie w Poznaniu i w przyległych okolicach⁵⁷.

Okazało się, że troska o utrzymanie oddziałów nie była bynajmniej problemem łatwym do rozwiązania. W Prusach Królewskich pozostały znaczne oddziały saskie konkurujące z oddziałami szwedzkimi o kwatery i kontrybucje. W Wielkopolsce rościły sobie pretensje do utrzymania rozproszone jednostki z armii koronnej. Podczas swych pertraktacji z dowódcami oddziałów saskich Krassow wskazywał na postanowienia umowy pokojowej o pierwszeństwie Szwedów dotyczących utrzymania, lecz jak można sądzić oficerowie sascy byli źle poinformowani o § 15 pokoju w Altranstädt i efekt argumentacji Krassowa był słaby⁵⁸. Równocześnie starał się on skłonić oddziały polskie, aby trzymały się w pewnej odległości od kwater szwedzkich.

Ogólne zamieszanie zostało wywołane z powodu wkładu różnych części kraju w utrzymanie zakwaterowanych wojsk. Na tym samym terenie zjawiali się raz Szwedzi, innym razem zaś Sasi albo Polacy ściągający kontrybucje i narażali ludność cywilną na formalny szantaż w najbardziej nieodpowiedzialnych formach. Nie było przesadą, gdy Krassow w swych raportach podkreślał niebezpieczeństwo „całkowitej ruiny” kraju⁵⁹.

Krassow zwrócił się ze swoimi troskami do szwedzkiej kwatery głównej celem otrzymania oficjalnej wypowiedzi w sprawie sposobów postępowania. Karol XII kazał mu odpowiedzieć, że według traktatu pokojowego oddziały

nie do służby wywiadowczej). Razem można by ocenić wojska stojące pod rozkazami Krassowa na z górą 8000 ludzi. Dane otrzymano z głównego spisu kadr, tom 1606, 1607. Propozycja i raporty o wojskach w Poznaniu w 1707 r.: SKrA, Stora nordiska kriget, Avd. 19 vol. 28; K.M.:t do Krassowa 3, 15 stycznia, 5 lutego 1707: Svenska Riksarkivet (SRA), Riksregistraturet (RR). Por. Sture M. Waller, *Den svenska huvudarmens styrka år 1707* (KFÅ 1957, str. 91 nn.).

⁵⁶ Karol XII do Krassowa 3/13 i 15/25 stycznia, 5/15 lutego 1707 r.: SRA, RR.

⁵⁷ Krassow do Karola XII 6/16 lutego 1707 r.: KKD 11, str. 180 i następne.

⁵⁸ Krassow do Stanisława 12/22 stycznia 1707 r.: KKD 11, str. 213 nn. Raport kapitana J. V. von Riedesek zu Eisenbach 6/16 lutego 1707 r.: KKD 11, str. 204 nn. Został on wysłany przez Krassowa w celu pertraktacji z podpułkownikiem v. Gersdorf, będącym szefem jednego z saskich oddziałów jazdy w Prusach Królewskich.

⁵⁹ „La Pologne sera ruinée tout entierement” (Krassow do Stanisława 12/22 stycznia 1707 r.) W liście do najbliższego doradcy Karola XII hrabiego Pipera 18 stycznia 1707 r. (SRA, Kanslitjänstemäns koncept och mottagna skrivelser, vol. 99) podkreślał Krassow, że Polacy sami przyczynili się do „ruiny” swego kraju dzięki swemu „Haushaltung”.

saskie miały otrzymać kwatery w oddaleniu od kwater wojsk szwedzkich. Później zostało postanowione, że miały one być umieszczone w Krakowie i jego okolicach. Te ostatnie nie miały więc prawa dyslokacji w Prusach Królewskich albo w Wielkopolsce. Dlatego więc Krassow miał stanowczo nalegać aby Sasi odeszli do tych miejscowości, które im wskazano ⁶⁰.

Co dotyczy Polaków Krassow miał wpierw wybrać wystarczające okręgi dla wojsk szwedzkich, a następnie wydzielić pewne tereny dla oddziałów, które przyłączyły się do króla Stanisława ⁶¹. Tymczasem król Stanisław poprosił, aby starosta gnieźnieński Adam Smigielski, który dawniej był jednym z największych zwolenników króla Augusta, lecz obecnie przeszedł na stronę Stanisława, otrzymał w Wielkopolsce jakieś odpowiednie miejsce dla utrzymania swego złożonego z Niemców oddziału. Krassow otrzymał rozkaz poczynienia niezbędnych kroków w tym kierunku, lecz bez naruszania rejonów przeznaczonych na utrzymanie wojsk szwedzkich ⁶².

Nie wiadomo w jakim stopniu udało się Krassowowi wykonać polecenie Karola XII. Można jednak skonstatować, że około tysiąca jazdy saskiej pod dowództwem gen. M. J. von der Schulenberga wyruszyło w kwietniu 1707 roku z obozu w Prusach Królewskich i udało się na południe ⁶³. Oddziały polskie stojące w pobliżu kwater szwedzkich sprawiały wciąż Krassowowi dużo kłopotów: „Sie geben mir mehr Occupation als der Feindt”. Ci ostatni robili stale zamieszanie w kwaterach, które — zdaniem Krassowa — zupełnie „zrujnowali” ⁶⁴.

Krassow obawiał się jednak najbardziej uderzenia rosyjskiego. Car Piotr nie był beczynnym widzem okupacji Saksonii przez szwedzką armię główną. W rzeczywistości okupacja ta oznaczała, że duża część Polski znajdowała się poza kontrolą Szwedów i wojsk Stanisława a tym samym stanowiła rejon swobodnych działań jego polskich przeciwników oraz Rosjan. Oddziały rosyjskie znajdujące się już w Polsce, zostały szybko wzmocnione. Nie ma pewnych danych o wielkości wojsk, które car miał do swojej dyspozycji dla operacji w Polsce w 1707 r., zanim Karol XII wyruszył w końcu sierpnia z Saksonii i wtargnął do Polski. Z raportów Krassowa do szwedzkiej Kwatery Głównej w Altranstädt wynika, że dowództwo rosyjskie mogło wysyłać korpusy składające się z 6000—9000 ludzi do różnych części kraju przy różnej okazji ⁶⁵. Około św. Jana 1707 r. znajdowały się w Polsce nie mniej niż trzy silne grupy wojsk rosyjskich liczące razem 15 000 ludzi, które operowały w odległości trzydziestu kilku mil od swoich rejonów zakwaterowania ⁶⁶. Wszystko wskazuje na to, że działania rosyjskie w Polsce w tym czasie przybrały znaczne rozmiary.

⁶⁰ Karol XII do Krassowa 4/14 stycznia 1707 r.: SRA, RR.

⁶¹ Karol XII do Krassowa 5/15 lutego 1707 r.: SRA, RR. W swoim liście do Pipera 18/28 stycznia 1707 r. zażądał Krassow, aby Piper wyjednał u króla wyraźny rozkaz dotyczący jego postępowania z Polakami.

⁶² Karol XII do Krassowa 2/12 kwietnia 1707 r.: SRA, RR.

⁶³ Krassow do Karola XII 4/14 kwietnia 1707 r.: KKD 11, str. 185 nn.

⁶⁴ Krassow do Karola XII 4/14 kwietnia 1707 r.

⁶⁵ Krassow do Olafa Hermelina 29 maja/8 czerwca, 5/15 czerwca 1707: SRA, Kanslitjänstemäns koncept och mottagna skrivelser, vol. 80. Hermelin pełnił służbę w charakterze radcy kancelarii w szwedzkiej kancelarii polowej. Patrz również Krassow do Karola XII 24 kwietnia (4 maja) i 17/27 czerwca 1707 r.: KKD 11, str. 194 nn., 198 nn.

⁶⁶ Krassow do Hermelina 26 czerwca (6 lipca) 1707 r.: SRA, Kanslitjänstemäns koncept och mottagna skrivelser, vol. 80.

Już wcześniej Karol XII dał rozkaz Krassowowi, aby postarał się o dokładne informacje o ruchach i zamiarach przeciwnika⁶⁷. Swoją służbę wywiadowczą organizował Krassow częściowo w sposób zwyczajny przy pomocy wysyłanych patrolów, a częściowo dzięki sieci „korespondentów”, którzy wysyłali mu z ważniejszych miejscowości częste raporty, dotyczące przede wszystkim wojsk rosyjskich. Miał on jednego „pewnego człowieka” w Warszawie i jednego we Lwowie. Podobnie rzecz przedstawiała się w Toruniu, Wilnie, Lublinie i Gdańsku⁶⁸. Dzięki temu Krassow stosunkowo szybko dowiedział się, że car stara się utworzyć konfederację polską, mającą dokonać elekcji nowego monarchy, który miał stanowić przeciwwagę do króla Stanisława oraz, że w wypadku elekcji Piotr I obiecał pomoc rosyjską w wojsku i pieniądzech. Dalej dowiedział się Krassow, że car osobiście przebywał pewien czas w okolicy Lwowa i wydał rozkaz oddziałom rosyjskim, aby tam paliły wszystkie dobra należące do osób „wstrętnej partii” (tj. stronników Leszczyńskiego), którzy nie zgadzali się na przystąpienie do nowej konfederacji⁶⁹. Krassow mógł też zawiadomić o zajęciu Warszawy przez wojska rosyjskie, gdzie ograbiono wszystkie pałace należące do „wrogów cara” oraz, że zostały wysłane ekspedycje w różnych kierunkach, celem ściągania kontrybucji na utrzymanie oddziałów rosyjskich i że te zjawily się w niepokojącej bliskości kwatery szwedzkich⁷⁰. Spalono kilka miast. m. in. Leszno, Rawicz i Poniec, a znaczne obszary były doszczętnie wyniszczone i spustoszone⁷¹. Krassow raportował, że Rosjanie „ein total ruinirtes Land hinterlassen darinnen die Misere grösser [ist], als man sich fürstellen kan”. Wrogowie „grasowali” wszędzie, „Allhier ist ein miserabler Zustandt” — „Enfin, sie tractiren das arme Land grausahm”⁷².

Można było oczekiwać, że Krassow w obliczu najazdu Rosjan na Polskę powinien był starać się o kontakt z oddziałami polskimi, działającymi po stronie Stanisława, większa część których stopniowo skoncentrowała się w okolicach Grodna⁷³. Stało się jednak inaczej. Przyczyną było skierowanie przez cara znacznych sił rosyjskich do Prus Królewskich i Poznania, oczywiście celem związania tam oddziałów szwedzkich. Rosjanie powstrzymywali

⁶⁷ Karol XII do Krassowa 25 lutego/7 marca 1707 roku: SRA, RP.

⁶⁸ O swoim „korespondencie” w Warszawie, z którym utrzymywał kontakt pod pseudonimem, pisze on 20/30 marca, 1/11 maja, 29 maja/8 czerwca i 17/27 lipca 1707 r. do Hermelina oraz o „korespondencie” we Lwowie 24 kwietnia/4 maja tego samego roku (SRA, cyt. ser.) W korespondencji Krassowa z Karolem XII znajduje się duża ilość „relacji” i kartka „nowości” z miast, o których jest mowa w opracowaniu i te przypuszczalnie zostały przekazane mu przez osoby, z którymi miał kontakt.

⁶⁹ Patrz list Krassowa do Hermelina 6/16 marca i 24 lipca/3 sierpnia 1707 r. oraz następujące „relacje”: z Wilna 29 stycznia/8 lutego, ze Lwowa 2/12 lutego i bez daty, z Lublina 6/16 lutego i 22 czerwca/2 lipca, z Warszawy 29 kwietnia/9 maja i 17/27 czerwca 1707 r.; wszystkie łączył list Krassowa do Karola XII. O wydarzeniach poza tym i o próbach cara Piotra mających na celu wystawienie kontrkandydata do tronu polskiego patrz Nordberg, o. c. I, str. 756 nn. i 780 nn.

⁷⁰ Krassow do Karola XII 20 lutego/2 marca, 11/21, 17/27 kwietnia i 24 kwietnia/4 maja, 8/18 maja, 17/27 czerwca, 7/17 lipca 1707 (KKD 11, str. 184 nn. 189 nn, 195 nn. 199 nn. oraz „relacje” z Gdańska 15/25 kwietnia, z Warszawy 29 kwietnia/9 maja i 15/25 czerwca, z Lublina 13/23 czerwca 1707 r. Patrz również Krassow do Hermelina 6/16 i 20/30 marca, 17/27 kwietnia, 1/11 maja, 5/15 czerwca i 7/17 lipca 1707 r.

⁷¹ Krassow do Hermelina 24 lipca/3 sierpnia 1707 r. i *passim*.

⁷² Krassow do Hermelina 1/11 maja, 17/27 lipca i 24 lipca/3 sierpnia 1707 r.

⁷³ Patrz „relacja” z Warszawy 15/25 kwietnia 1707 roku.

się od nawiązania bezpośredniego starcia ze Szwedami, lecz swoją obecnością krępowali swobodę ich ruchów. Nie wiadomo bliżej jakie rozkazy Krassow otrzymał od szwedzkiej Kwatery Głównej⁷⁴. Prawdopodobnie Karol XII dał Krassowowi polecenie zachowania postawy czysto defensywnej w oczekiwaniu na przyszłą wielką ofensywę przeciwko Rosji; zdaniem jego Rosjanie mieli być wówczas zmuszeni do wycofania wszystkich swoich oddziałów z Polski.

W końcu sierpnia 1707 r. Karol XII wyruszył z Saksonii na czele silnej, dobrze uzbrojonej armii, liczącej 26 000 ludzi. Siły te, dzięki nowo przybyłym rekrutom szwedzkim zostały stopniowo powiększone do 33 000⁷⁵. W skład armii połowej wszedł również jeden oddział „Wołochów”, liczący 1500 ludzi⁷⁶, który miał pełnić służbę rozpoznawczą jako straż przednia armii. Wiadomość o rozpoczęciu marszu na Rosję przez obszary Polski początkowo nie wywarła wpływu na działania wojsk rosyjskich w Polsce. Lecz gdy Karol XII obszedł ich zgrupowania maszerując przez północne Mazowsze, oddziały rosyjskie otrzymały od swego dowództwa rozkaz wycofania się z terytorium Polski⁷⁷. Planując wyprawę rosyjską liczył Karol XII również na współpracę Polaków. Król Stanisław miał wziąć udział w operacjach z około 16 000 ludzi, lecz dopiero w późniejszym ich okresie. Uważano bowiem, że pozycja jego w Polsce jeszcze nie była na tyle mocna, aby mógł opuścić kraj z tak znaczną częścią swych sił zbrojnych. Do pomocy Leszczyńskiemu został przeznaczony Krassow ze swoimi oddziałami. Planowano, że Stanisław i Krassow mieli razem ze swoimi pułkami dołączyć się do głównej armii szwedzkiej zgodnie z rozkazami otrzymanymi od Karola XII.

Niewiele wiadomo co zaszło w Polsce podczas okresu oczekiwania. Sprzecznosci między Stanisławem i jego stronnikami z jednej a jego przeciwnikami z drugiej strony, trwały nadal i paraliżowały działania króla polskiego⁸⁷. Nie wiemy również wiele o działalności Krassowa. Raporty, które on od czasu do czasu wysyłał do Karola XII⁷⁹ przepadły podczas katastrofy pod Połtawą latem 1709 r., kiedy to szwedzka kancelaria polowa została zniszczona i rozproszona. Znaczną część czasu zabierały mu inspekcje jego pułków, uzupełnianie ludzi, materiału i zapasów oraz przegrupowanie oddziałów i tym podobne zadania administracyjne⁸⁰.

⁷⁴ Listy Karola XII do Krassowa (RR) nie dają w tym względzie żadnych wskázówek. Widocznie król wysłał jednak kurierów do Krassowa przy różnych sposobnościach z rozkazami ustnymi. Okazuje się np., że Karol XII wysłał z początku lutego 1707 roku podpułkownika E. B. von Rahdena do Krassowa z dyrektywą ustną (Karol XII do Krassowa 5/15 lutego 1707 r.)

⁷⁵ Dane o sile wojska według Wallera (KFA 1957, str. 91 nn.)

⁷⁶ Waller (KFA 1957, str. 111).

⁷⁷ Patrz o tym i odnośnie następnego zagadnienia Arthur Stille, *Carl XII: s fälttågsplaner 1707—1709* (Lund 1908), str. 20 nn. oraz studium tego samego autora *Taget mot Ryssland 1707—1709* (w zbiorze prac *Karl XII, till 200-årsdagen av hans död*, wyd. przez S. E. Bring, Stockholm 1918, str. 285 nn.). Według Nordberga (o. c. I, str. 849) miał Sapieha razem z 16 000 utworzyć polski korpus pomocniczy z armii litewskiej i koronnej.

⁷⁸ Patrz Nordberg, o. c. I, str. 847 i następne.

⁷⁹ Gen. Aleksander Hummerhielm podaje w swoim dzienniku z lat 1707—1708 (KKD 10, str. 122), że 16/26 lutego 1708 r. przybył kurier od Krassowa do Kwatery Głównej z listem do Karola XII.

⁸⁰ W piśmie z 30 października 1707/9 listopada (RR) polecił Karol XII Krassowowi, aby postarał się o uzupełniany werbunek dwóch regimentów dragonów, mianowicie własnego regimentu Krassowa, regimentu pułkownika Karola Gustafa Marszałka (Werdeńskiego) i regimentu pułkownika Wilhelma Burcharda Müllera von der Lühnen (Pomorskiego). Inspekcja ostatnio wspomnianego regimentu zo-

PLANOWANA SZWEDZKO-POLSKA EKSPEDYCJA NA UKRAINĘ W 1708—1709

Podczas gdy Karol XII ze swoją armią wdzierał się coraz głębiej na terytorium Rosji, pogarszał się stale jego kontakt z planowanym szwedzko-polskim korpusem pomocniczym. Łączność Karola XII z zapleczem była od czasu do czasu przerywana przez Rosjan. Poszczególni kurierzy musieli dostać się do Krassowa z listami z Kwatery Głównej, lecz nie zachowała się żadna kompletna seria listów do niego od Karola XII z okresu 1708—1709 r. Tak więc nie znamy szczegółowych dyrektyw króla w sprawie działań Krassowa podczas planowanych operacji.

Wiosną 1708 roku król Stanisław odwiedził Karola XII w jego kwaterze głównej w Radoszkowicach na Litwie i tam otrzymał instrukcje dotyczące jego działalności. Miał on ze swoimi wojskami polskimi — armią litewską pod rozkazami Jana Sapiehy i częściami armii koronnej pod dowództwem Potockiego — połączyć się z Krassowem i jego siłami oraz przez Wołyń wtargnąć na Ukrainę; tam Leszczyński i Krassow mieli nawiązać współpracę z częścią Kozaków, buntujących się przeciwko carowi. Stąd można było wspólnie wspierać marsz szwedzkiej armii głównej w kierunku Moskwy⁸¹. Karol XII kazał później, lecz w tym samym jeszcze roku, wzmocnić korpus Krassowa czterema pułkami ściągniętymi głównie z Pomorza i Wismaru oraz częścią oddziałów z garnizonów w Elblągu i Poznaniu⁸². Dzięki temu miały siły Krassowa stopniowo dojść do liczebności ponad 13 000—14 000 ludzi, lecz posiłki te otrzymał dopiero w sierpniu 1709 r., kiedy operacje jego w Polsce zostały prawie zakończone.

Z początkiem czerwca 1708 r. udał się Stanisław do kwater szwedzkich w Prusach Królewskich celem omówienia z Krassowem zaplanowanej wyprawy⁸³. Nie wiadomo bliżej co zaszło podczas tego spotkania, jednak jest rzeczą oczywistą, że między nimi istniały od dawna pewne sprzeczności, które łatwo mogły przerodzić się w konflikt. Krassow był człowiekiem doświadczonym i zdolnym fachowcem o chłodnej i realistycznej ocenie sytuacji i możliwości. Uważał on Stanisława za marzyciela pozbawionego ściślejszego związku z rzeczywistością. W takich okolicznościach nie był on skłonny podporządk-

stała przeprowadzona w majątku Leszno w Prusach Polskich 13—17 lipca 1708 roku (SKrA, Generalmönsterrullor, vol. 1606). Wspomniany w poprzednim przypisie kurier poinformował ustnie, że Krassow wyruszył z Poznania z większą częścią swych tam zakwaterowanych wojsk do Prus Królewskich i pozostawił w Poznaniu i jego okolicach tylko kilka mniejszych oddziałów.

⁸¹ Patrz E. Carlson (*Sveriges historia...*), str. 132 nn., Herlitz (*Den polska frågan*, KFÅ 1914), str. 150 nn. Według Carlsona miały być regimenty: pułkownika C. Breitkolza w Wismarze, regiment pułkownika M. Schultza v. Aschenradena w Stralsund i regiment pułkownika J. K. Stuart w Szczecinie wystane razem z częścią wojsk garnizonowych do Prus Królewskich. Nordberg (o.c., I, str. 883) liczył na dwa regimenty z Pomorza oraz „francuski regiment” (patrz ods. 55) pod rozkazami pułkownika G. Zülicha. Herlitz (KFÅ 1914, str. 160) oblicza siły zbrojne Krassowa na początku operacji na około 10 000 ludzi.

⁸² Karol XII do gubernatora w Wismarze gen. H. I. Ridderhielma i do Komisji Obrony w Sztokholmie 4/14 grudnia 1708 roku. List referował: E. Carlson, o.c., str. 203 z przypisem 448, oraz Fredrik Arfwidson, *Försvaret av Östersjöprovinserna 1708—1710* (Gavle 1936), str. 132. Ostatnio wspomniany liczył na 4 regimenty z Pomorza i Wismaru, 1 regiment z garnizonu z Poznania, 2 bataliony z garnizonu w Elblągu i jeden regiment jazdy umieszczony w Prusach Królewskich.

⁸³ E. Carlson, o.c., str. 133.

kować się Stanisławowi. Król polski ze swej strony uważał, że otrzymał od Karola XII dowództwo naczelne i pomimo braku doświadczenia rościł sobie pretensję do prawa decyzji. Wszystko to doprowadziło do stałych sprzeczek i szkodziło w planowaniu i przeprowadzeniu operacji⁸⁴.

Rozbieżności dotyczyły przede wszystkim sposobu traktowania przeciwników Stanisława w Polsce. Większość polskiej armii koronnej, stojąca pod rozkazami Sieniawskiego, odmawiała uznania nowego króla⁸⁵. W 1707 r., gdy Rosjanie wtargnęli do Polski, Sieniawski zbliżył się do cara Piotra i przyjął od niego wojsko i pieniądze, aby móc kontynuować swoją działalność przeciw Szwedom i Leszczyńskiemu. Stanowisko Krassowa, które podzielał Karol XII, wyrażało się w dążeniu do zmuszenia Sieniawskiego i jego oddziałów do podporządkowania; w razie potrzeby Karol XII i Krassow gotowi byli użyć przemocy, gdyż pacyfikacja Polski miała poprzedzić wielką operację na Ukrainie. Natomiast Stanisław chciał uniknąć otwartej walki i zamiast tego starał się — przy pomocy perswazji i innych odpowiednich środków — przeciągnąć ich na swoją stronę. Jednakże polityka pogodzenia się prowadzona przez Stanisława nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Stracono dużo cennego czasu na bezowocne próby załagodzenia konfliktów między Stanisławem a jego przeciwnikami.

Dopiero w lutym 1709 r. Krassow i Stanisław mogli rozpocząć razem planowaną ofensywę. Była ona już znacznie spóźniona. Karol XII liczył na to, że operacja ta zacznie się w lecie albo najpóźniej na jesieni 1708 r. Jeszcze w listopadzie tego samego roku sądził on, że Krassow i Stanisław znajdują się w marszu celem połączenia z nim⁸⁶.

W rzeczywistości stracono najlepszą porę do działań. Ostra zima — najzimniejsza od niepamiętnych czasów — spowodowała powolne tempo marszu. Musiano się liczyć z uciążliwym oporem częściowo ze strony armii koronnej, będącej pod rozkazami Sieniawskiego, a częściowo ze strony różnych innych polskich korpusów niechętnych Stanisławowi. Nie można było też wykluczyć możliwości spotkania rosyjskich oddziałów posiłkowych.

Idąc odrębnymi drogami Krassow i Stanisław połączyli swoje wojska w okolicach na północ od Lublina⁸⁷. Pierwszy mógł mieć do swojej dyspozycji około 10 000 ludzi⁸⁸; siły drugiego trudniej ustalić i można je ocenić jedynie w przybliżeniu. Potocki miał początkowo do dyspozycji 8000 ludzi, lecz w listopadzie 1708 r. dał się wciągnąć pod Koniecpolem nad Pilicą do

⁸⁴ Carlson, o.c., str. 133. Widocznie Stanisław narzekał przed Karolem na zachowanie się Krassowa. Król szwedzki w liście do Krassowa 12/22 lipca 1708 r. (referowanego przez Carlsona, o.c., str. 288 nn.) stwierdzał, że nie podoba mu się postępowanie Krassowa i wzywał go, aby w przyszłości wypełniał rozkazy Stanisława.

⁸⁵ Patrz o tym i odnośnie następnego Herlitz (KFÅ 1914), str. 151 nn., Stille, *Tåget mot Ryssland 1707—1709* (Bring, Karl XII) str. 318 nn., Nordberg, o.c. I, str. 847 nn.

⁸⁶ Karol XII w swym liście do posła szwedzkiego na dworze polskim Georga Wachsclagera 10 listopada 1708 roku — referowanym przez Herlitz, o.c., str. 160 — wezwał Wachsclagera, aby przyspieszył wymarsz Krassowa i Stanisława. Porównaj Bohdan Kentrschynskij, *Mazepa* (Stokholm 1961), str. 346 (K. uważa „rozkaz listopadowy króla” jako rozkaz skierowany do Krassowa i Stanisława).

⁸⁷ Patrz Herlitz (KFÅ 1914), str. 160. 16 października 1708 roku wyruszył Krassow z kwater w Prusach Królewskich, maszerował przez Mazowsze i później skierował się na południe w okolice Lublina.

⁸⁸ Patrz wyżej ods. 82.

walki z silnym korpusem armii koronnej pod dowództwem Z. J. Rybińskiego i poniósł znaczne straty⁸⁹. Przypuszczalnie nie mógł on w lutym 1709 r. wydzielić więcej niż 6000 ludzi. Sapieha uważał, że nie mógł odstąpić z armii litewskiej więcej niż 4000 ludzi celem wzięcia udziału w zaplanowanej ofensywie⁹⁰. A więc połączone szwedzko-polskie wojska mogły liczyć nie więcej niż 20 000 ludzi, co było znaczną siłą jak na ówczesne stosunki, chociaż była to siła mniejsza niż początkowo na to liczone.

Planowany szybki pochód na Ukrainę nie doszedł do skutku. Przyczyny tego były złożone, głównymi były jednak — różnorodny skład armii Krassowa i Leszczyńskiego oraz brak jednolitego i świadomego celu dowództwa. Stanisław i Krassow mieli w wielu wypadkach zupełnie przeciwne zdania co do celu wyprawy, a Potocki i Sapieha tylko z trudnością podporządkowywali się wspólnym zadaniom. Przebieg operacji połączonych wojsk jest bardzo niejasny, na co wpływa skąpość zachowanego materiału źródłowego w formie instrukcji i raportów.

Można przedstawić jedynie bardzo ogólny zarys działań. Ponieważ problem środków utrzymania stopniowo nabierał coraz większego znaczenia, a w bardzo spustoszonych obszarach województwa lubelskiego trudno je było znaleźć, Krassow i Stanisław wtargnęli ze swoimi oddziałami do Polski południowej, gdzie można było wykorzystać leżące tam polskie dobra koronne oraz majątki ziemskie Sieniawskiego i jego przyjaciół⁹¹. Krassow starał się widocznie o to, by pozbawić Sieniawskiego możliwości utrzymania i zmusić go do walki. Miał on równocześnie zamiar zaczekać tu na oczekiwane posiłki z Wismaru, Pomorza i Prus Królewskich. Początkowo zdawało się, że zamysły Krassowa zostaną zrealizowane. Sieniawski czując się zagrożony w swoich kwaterach cofnął się na wschód w okolice Lwowa, gdzie Szwedzi w marcu 1709 r. pod Drohobyczem — 7 mil na południowy zachód od Lwowa — doścignęli jego straż tylną i zmusili ją do ucieczki. Sieniawski ruszył na wschód na Podole bardzo osłabiony, jednakże z powodu oporu Sapiehy sprzymierzeni zaniechali pościgu i ostatecznego zniszczenia jego zdziętkowanych sił. Sieniawski był zmuszony szukać pomocy ze strony wojsk rosyjskich, które pod dowództwem gen. H. von der Goltza zajęły stanowiska pod Kijowem. Na początku maja 1709 r. oddziały polskie i rosyjskie połączyły się na Podolu i wkroczyły do województwa ruskiego. Krassow chciał wraz z Sapiehą i Potockim stawić czoło przeciwnikom w okolicach Lwowa. Plan jego został jednak obrócony wniwecz, ponieważ Sapieha z powodu nieostrożności dał się przeciągnąć 4 czerwca do walki z Rosjanami i został pokonany pod Podkamieniem na granicy Podola. Sapieha odłączył się od Krassowa i pociągnął na północ w stronę Brześcia Litewskiego.

⁸⁹ Herlitz (KFA 1914) str. 161, Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej*, str. 332 nn. (streszczenie str. 572). Ostatnio wspomniany oblicza, że Potocki początkowo miał do dyspozycji 10 000 ludzi.

⁹⁰ Herlitz, o.c. str. 161. Według umowy zawartej w marcu 1709 r. miano zarezerwować do ekspedycji polsko-szwedzkiej tylko 4000 ludzi, podczas gdy reszta armii Sapiehy — m. in. cała piechota — miała być użyta dla osłony Litwy.

⁹¹ Patrz o tym odnośnie następnego Herlitz (KFA 1914), str. 159 nn., Stille (Bring, *Karl XII*), str. 318, Wimmer, *Wojsko*, str. 336 nn.

ZAKOŃCZENIE WSPÓŁDZIAŁANIA

Wypadki te były wstępem do faktycznego zakończenia współdziałania między Szwedami a wojskami Leszczyńskiego oraz ogólnego odwrotu. Potocki wycofał się w stronę Wisły a Krassow, uważając że nie ma sił dostatecznych do powstrzymania wojsk rosyjsko-polskich, wycofał się również na północny zachód przechodząc na lewy brzeg Wisły. W Opatowcu założył on kwaterę główną i zaczął na posiłki, które zdążyły przybyć do Wielkopolski na początku czerwca. Połączenie jego oddziałów z nowo przybyłymi pułkami nastąpiło dopiero w końcu sierpnia.

Karol XII będąc zupełnie nieświadomy rozwoju wydarzeń w Polsce 9 kwietnia 1709 r. dał Krassowowi rozkaz, aby ten kontynuował swój marsz⁹². Rozkaz ten otrzymał Krassow dopiero na początku maja, a sytuacja wtedy była zupełnie inna, niż ją sobie król wyobrażał. W liście adresowanym 23 czerwca do Komisji Obrony w Sztokholmie Krassow zdał sprawozdanie ze swego położenia⁹³. Zrozumiał on z listu króla, że Karol XII żył w mniemaniu, że „wszystko tu w Polsce było rozstrzygnięte” i że w kraju panuje spokój. W rzeczywistości jednak było wręcz przeciwnie. Oddziały rosyjskie połączyły się z wojskami Sieniawskiego a siły polskie popierające dotychczas Stanisława wycofały się; sam Krassow był zmuszony odejść do Opatowca i tam czekał na pożądaną pomoc. Chodziły pogłoski, że król August był gotów wtargnąć do Polski i złączyć się ze „wstrętną partią”. Oddziały Krassowa były w dobrym stanie i gdy posiłki przybyły (spodziewano się ich ewentualnego powiększenia przez kilka pułków z Kurlandii), Krassow zamierzał zgodnie z rozkazem króla kontynuować marsz na wschód.

Jak wiadomo nadzieje te okazały się płonne. W połowie sierpnia doszły do Polski wiadomości o katastrofie na Ukrainie — bitwie pod Połtawą 8 lipca i kapitulacji pod Perewołoczną 11 lipca 1709 r. — co natychmiast zmieniło całą sytuację. Panowanie Stanisława upadło a liga północna skierowana przeciwko Szwecji została przywrócona do życia. Silny oddział kawalerii rosyjskiej pod dowództwem Mienszikowa wdarł się do Polski ze wschodu i połączył się z Goltzem. Z zachodu wkroczył do Wielkopolski król August z oddziałami saskimi. Krassow znalazł się więc w nadzwyczaj trudnej sytuacji. Miał on do wyboru zostać w Polsce i podjąć nierówną walkę z Rosjanami i Sasami lub dążyć do ocalenia oddziałów, podejmując szybki marsz na północ na odpowiednie terytorium szwedzkie np. Pomorze albo Inflanty. Wobec tego, że nie miał on żadnych wytycznych odnośnie nowej sytuacji, w której się znajdował, zwrócił się do Komisji Obrony w Sztokholmie i zażądał instrukcji⁹⁴. Komisja zebrała się 27 sierpnia 1709 r. i postanowiła poradzić mu, by wycofał się na Pomorze⁹⁵. Jeszcze zanim Krassow otrzymał tę wia-

⁹² Karol XII do Krassowa 30 marca 1709, referowany przez Herlitza (KFA 1914). str. 170 nn. W chwili wysłania listu Karol XII zawrócił na południe w kierunku Połtawy.

⁹³ Krassow do Komisji Obrony 13/23 czerwca 1709 roku: SRA, Archiwum Komisji Obrony. (Odpis: SKrA, Stora nordiska kriget, Avd. 16, tom 13).

⁹⁴ Prot. Komisji Obrony z dnia 27 sierpnia/6 września 1709 r., referowany przez Arfwidsona, o. c., str. 181. Krassow prosił o instrukcje w liście, przesłanym do Sztokholmu za pośrednictwem kamerjunkra F. E. von Fabrice. Patrz również Grauers, *Arwid Bernhard Horn*, str. 168 nn.

⁹⁵ Protokół z dnia 27 sierpnia/6 września. Początkowo widocznie myślano dać Krassowowi wolną rękę do „förfahra efter conjuncturerne”, lecz wysyłając instrukcję polecono mu iść drogą najkrótszą — tzn. przez Prusy na Pomorze. Patrz Arfwidson, o. c., str. 181, przyp. 73, Grauers, str. 169.

domość, zawiadomił on rząd szwedzki, że w razie potrzeby gotów jest wyruszyć natychmiast na Pomorze przechodząc przez ziemie pruskie⁹⁶.

W tym czasie Krassow nie mógł nawiązać kontaktu z Karolem XII. Król będąc zupełnie nieświadomy wydarzeń w Polsce po katastrofie na Ukrainie zażądał od Krassowa i jego armii aktywnych działań. Zachowując spokój ducha i niezłomną wiarę w siebie Karol XII bezpośrednio po przybyciu do Turcji był gotów na nowo podjąć walkę z nieprzyjacielem. W liście z Bender 27 sierpnia 1709 roku król dał rozkaz Krassowowi, aby został w Polsce i „popierał dzieło”⁹⁷. Wezwanie to będące w ówczesnej sytuacji zupełnie nierealne, dotarło do Krassowa o wiele później.

Krassow wypełniał dyrektywy otrzymane ze Sztokholmu. Widocznie posiadał on dobre nerwy. Kierownictwo operacjami, które prowadził jesienią 1709 r. wskazywało na ostrożność, zimną krew i twardą rękę, jaką trzymał podporządkowane sobie oddziały. Zrećcznie manewrował swoimi wojskami. Nie zamierzał on dłużej liczyć się ze swoimi niepewnymi sprzymierzeńcami polskimi lecz ściśle realizował podjęte zamiary⁹⁸. Krassow maszerował z okolic Krakowa na północ starannie unikając walk z oddziałami saskimi, które zjawily się w pobliżu oraz szybko i stanowczo przeprowadził swój odwrót nie będąc zacepiony przez nieprzyjaciela. Ostatecznie stanął ze swoją armią liczącą około 15 000—16 000 ludzi⁹⁹ na granicy Prus. Trzeba było przejść mniejszy odcinek przez terytorium pruskie. Szwecja starała się drogą dyplomatyczną otrzymać wolny przemarsz dla Krassowa i jego wojsk. Król pruski odmówił prośbie, lecz Krassow nie dał się „zbłądzić” protestami jego i 15—21 października przeprowadził marsz, starannie czuwając nad zachowaniem się wojsk, które było zdaniem wszystkich przykładne¹⁰⁰. Pułki Krassowa przybyły do swoich kwater na Pomorzu szwedzkim w drugiej połowie października, przynosząc tym wielce cenną pomoc szwedzkim siłom zbrojnym.

* * *

Badanie stosunków wewnętrznych między szwedzkimi i polskimi siłami zbrojnymi podczas pierwszego okresu wojny północnej, które tu zostało przedstawione, nie zawiera żadnych sensacyjnych wyników badań. Lecz nawet ograniczone zestawienie mniej czy więcej znanych faktów ma pewną wartość, jeśli może dać bardziej wszechstronny niż dotychczas obraz wydarzeń i stosunków.

⁹⁶ Protokół Rady z dnia 8/18 października 1709 r., w którym referowano list Krassowa z dnia 28 sierpnia/7 września do rządu. Patrz Grauers, o. c., str. 168.

⁹⁷ Karol XII do Krassowa dnia 27 sierpnia/6 września 1709: SRA, Defensions kommissionens Arkiv (Kopia: SKrA, Stora nordiska kriget, avd. 16, vol. 15) E. Carlson (o. c., str. 319) widocznie pomylił ten list z listem wcześniejszym z dnia 12/22 lipca 1709 r.

⁹⁸ Porównaj Otto Haintz, *König Karl XII von Schweden*, I (Berlin 1936), str. 262 nn. W tej zresztą świetnej pracy został Krassow przedstawiony jako dzielny i taktycznie zdolny oficer, lecz nie umiejący samodzielnie kierować armią. Autor widocznie zwrócił uwagę na manewry Krassowa razem ze Stanisławem wiosną i latem 1709 r. a przeoczył jego zdecydowane i umiejętne dowodzenie w czasie odwrotu na Pomorze jesienią tego samego roku, co spowodowało negatywną ocenę właściwości Krassowa jako wodza.

⁹⁹ Według wyciągu głównego z inspekcji wojsk Krassowa w listopadzie 1709 r. doszły one do liczebności 15 287 ludzi. Patrz E. Carlson, o. c., str. 352 przyp. 709.

¹⁰⁰ Patrz o tym Kolegium Kancelarii do Karola XII z dnia 29 października/8 listopada 1709 r. SRA, Kolegiets registr. Porównaj E. Carlson, o. c., str. 319. Grauers, o. c., str. 170.

Główny wynik badań — krótko biorąc — jest następujący:

1. dominacja problemu zaopatrzeniowego i ciągła jego aktualność w planowaniu operacyjnym,
2. ocena wartości bojowej polskich sił zbrojnych przez szwedzkie dowództwo naczelne i generałów szwedzkich operujących samodzielnie,
3. ograniczony zakres współpracy między szwedzkimi siłami zbrojnymi i wojskami wiernymi Leszczyńskiemu oraz
4. z punktu widzenia szwedzkiego uderzająco małe wyniki planowanej szwedzko-polskiej współpracy wojskowej.

SPROSTOWANIE

W artykule Hansa Landberga pt. „Finansowanie wojny i zaopatrywanie garnizonów”, który ukazał się w poprzednim XIX tomie, cz. 2 „Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości” błędnie użyto określenia „szwedzkie talary”, które winno być zastąpione określeniem „riksdaler” (odpowiadającym ówczesnej międzynarodowej monecie „Reichsthaler”).

Piotr Unger (Warszawa)

SZKOŁA RYCERSKA — ZAŁOŻENIA I METODY WYCHOWAWCZE

Problem realizacji poglądów wychowawczych Oświecenia przez Szkołę Rycerską jest, pomimo istnienia literatury na ten temat, jeszcze niezupełnie rozwiązany. Istniejące dotychczas opracowania omawiają problem realizacji założeń pedagogicznych Szkoły Rycerskiej w sposób niepełny. Wynika to z faktu, że bądź są to prace nie odpowiadające dzisiejszemu poziomowi wiedzy historycznej, bądź też omawiana poniżej sprawa leży na uboczu zainteresowań autorów.

Najpełniejsze omówienie dziejów i problematyki Szkoły Rycerskiej dały: Mieczysława Miterzanka w swej pracy *Działalność pedagogiczna Adama ks. Czartoryskiego generała ziem podolskich* (Warszawa — Lwów 1931) i Kamilla Mrozowska w monografii *Szkoła Rycerska Stanisława Augusta Poniatowskiego 1765—1794* (Wrocław 1961). Jednakże obie te prace nie wyczerpują problematyki roli Szkoły Rycerskiej w wychowaniu młodego pokolenia. Miterzanka omawia rolę Adama Czartoryskiego w dziejach oświaty w Polsce. Sprawa Szkoły Rycerskiej ujęta jest dlatego z punktu widzenia działalności tej właśnie postaci. W pracy Mrozowskiej główny nacisk położono na przedstawienie organizacji Szkoły Rycerskiej, jej programu nauczania i wynikające z tego zagadnienia organizacyjne. W książce Mrozowskiej sprawy wychowania musiały mieć znaczenie raczej marginesowe. Poruszone zostały tylko o tyle, o ile dotyczyły głównego dla niej problemu, stanowiąc jeden z pięciu podrozdziałów rozdziału poświęconego nauczaniu i wychowaniu. Poza wspomnianymi wyżej pracami historią Szkoły Rycerskiej zajmowali się również i inni autorzy, którzy poruszali to zagadnienie pobieżnie w wydawnictwach podręcznikowych lub popularnych, omawiających dzieje szkolnictwa wojskowego (A. Knot, *Dzieje szkolnictwa wojskowego w Polsce*, Lwów 1938; A. Sujkowski, *Szkoły piechoty w Polsce do 1831 r.*, w: *Księga pamiątkowa Szkoły Podchorążych Piechoty 1830—1930*, Ostrów — Komorowo 1930; J. T. Głębocki, *Wywód o szkołach rycerskich czyli wojskowych w Polsce w ciągu dziejowym*, Kraków 1866 i in. Toteż wydaje się celowe przedstawić problematykę wychowawczą Szkoły Rycerskiej, podejmującej pierwszą próbę wychowania nowego obywatela i żołnierza.

Zasady wychowawcze Korpusu Kadetów i metody ich realizacji stanowiły przełomowy moment w dziejach wychowania żołnierskiego w Polsce i na-

leży je rozpatrzyć z tego właśnie punktu widzenia. Jednocześnie były one wytworem nowej sytuacji gospodarczej, społecznej i politycznej w Polsce — i to jest drugie zagadnienie, o którym nie można zapominać, zajmując się oceną działalności szkoły. Ponadto na przykładzie korpusu Kadetów można zaobserwować, jak przenikały do wojska nowe poglądy filozoficzne i pedagogiczne.

Ukształtowany w okresie Oświecenia wzór człowieka był wytworem poglądów filozofii tego okresu — filozofii racjonalistycznej, odzwierciedlającej potrzeby i interesy burżuazji walczącej o prawo do życia i działania społecznego. Ideał obywatela patrioty, interesującego się życiem swojego kraju i gotowego do wszelkich ofiar dla dobra swej ojczyzny, był niewątpliwie w Polsce wynikiem przeciwstawienia się postępowych sił szlacheckich rozszerzającej się coraz bardziej anarchii magnackiej. Coraz częściej zaczynają pojawiać się w Polsce głosy krytyczne, domagające się naprawy istniejącej sytuacji, dającej się scharakteryzować słowami: „ani rządu, ani rady, ani sprawiedliwości, ani pieniędzy, ani wojska licznego nie mamy. Przez 27 lat i jednego sejmku nie utrzymaliśmy, a ostatni, blaskiem dobytých szabel zbrukany, wojny i podbojów, a nie rady, postać ukazał”¹.

Naturalną koleją rzeczy obok ideału obywatela pojawił się również ideał oficera, będącego nie tylko żołnierzem, ale również — a nawet głównie — patriotą i dobrym obywatelem. W tej sytuacji powołana do życia przez Stanisława Augusta, a zorganizowana przez Adama Czartoryskiego, Szkoła Rycerska stała się ośrodkiem kształcenia i wychowania młodych ludzi, którzy w przyszłości winni byli ten ideał wcielać w życie. Szkoła ta nie miała pierwowzoru w kraju i mogła korzystać jedynie z doświadczeń szkół zagranicznych tego typu. Ks. Adam Czartoryski niewątpliwie zapoznał się z działalnością szkół, głównie francuskich i pruskich. Pewnym przykładem dla Korpusu Kadetów mogła być również utworzona przez Stanisława Leszczyńskiego w Lunéville „L'Ecole des Cadets — Gentilhommes”. Jednakże szkoła ta nie mogła służyć jako wzór przy rozwiązywaniu różnych problemów, typowych dla Polski tego okresu. Była też zbyt ograniczona w programie, w porównaniu z założeniami organizatorów Szkoły Rycerskiej. Dlatego w dziedzinie wychowania moralnego i patriotycznego w Szkole Rycerskiej widoczny jest wpływ Collegium Nobilium Stanisława Konarskiego².

Szkoła Rycerska miała do spełnienia podwójną rolę: z jednej strony załadu naukowego dającego swoim wychowankom pewną sumę wiedzy potrzebnej im do dalszej działalności publicznej, z drugiej strony — szkoły wojskowej, która miała zapewnić Rzeczypospolitej napływ dobrej, wszechstronnie przygotowanej, patriotycznej kadry oficerskiej. Takie oblicze Szkoły Rycerskiej ukształtowało się jednak nie od razu. Początkowo główny nacisk położony został na militarny charakter szkoły. Dopiero po organizacyjnym i programowym ukształtowaniu się Szkoły Rycerskiej stanęły na właściwym poziomie problemy wychowawcze i dydaktyczne³. Pomimo tych wahań w początkowym okresie cel jej istnienia był zawsze jasny i wyraźny. Celem utworzenia Szkoły Rycerskiej było zapewnienie możliwości wychowania wzorowych obywateli państwa, mogących mu służyć w pracy cywilnej i w służbie

¹ Bibl. Czart., rkps 3584, „Myśli o niezawodnym utrzymaniu sejmów i liberum veto na konwokacyją, z projektami. Anno 1764”, s. 161.

² Por.: M. Mitterzanka, *Działalność pedagogiczna Adama Czartoryskiego generała ziem podolskich*, Warszawa 1931, s. 22.

³ Por.: *tamże*, s. 25 i n.

wojskowej. Podpisane przez Stanisława Augusta w 1764 r. *pacta conventa* zawierały m. in. taki ustęp: „...uszcześliwienie kraju każdego od sposobu myślenia obywatelów, ten zaś sposób od wczesnych dobrej i cnotliwej edukacji zasiewków dependuje, amore boni publici szkołę rycerską na młódź szlachecką postanowić pragniemy i pilne mieć oko, aby w przyzwoitym trzymana była ćwiczeniu”⁴.

Jak wyglądał ideał wychowawczy w Szkole Rycerskiej? Jedną z charakterystycznych jego cech było założenie przygotowania wychowanków do działania w różnych dziedzinach życia, zarówno wojskowego, jak i cywilnego. W „Katechizmie rycerskim” i „Definicjach różnych”, które są głównym wkładem poglądów i zasad moralnych Szkoły Rycerskiej, podkreślano wyraźnie, że w każdej dziedzinie życia publicznego można służyć ojczyźnie, jeśli się tylko tego pragnie. Wiadome było również wszystkim kadetom, że po ukończeniu szkoły mogą wybrać dowolną drogę kariery życiowej (dyscyplina i zwyczaje wojskowe, wprowadzone i przestrzegane w Szkole Rycerskiej, nie tylko miały za zadanie przygotowanie do pełnienia służby wojskowej, ale również odgrywały ważną rolę wychowawczą, o czym mowa będzie niżej). Widać więc z tego, że jako jedną z cech dobrego obywatela uważano jego *sui generis* wielostronność, która może być wyzyskana tam, gdzie talent, zamiłowania i zdolności indywidualne dadzą się najlepiej wykorzystać.

Wiele wysiłku wkładano w Szkole Rycerskiej, żeby szlacheckiej młodzieży, wychowanej w tradycjach „złotej wolności” i wyłącznego zajmowania się prywatnymi sprawami, wszczepić poglądy krańcowo odmienne, w myśl których: „Prawdziwy patriota, o dobro powszechne jedynie dbały, wszystkie prywatnego interesu względy temu zamiarowi poświęca; w nim korzyść, w nim chwałę, w nim ukontentowanie swoje mieści i na dokup powszechnego uszcześliwienia ani życia, ani majątku, ani trudów nie żałuje; czyni w każdej okoliczności z zastanowieniem, waży stosunki wszelkie roztropnie, uprzedzenia odłącza od prawdy, determinacje bierze po dojrzałym rozpatrzeniu się, a raz wziętych niewzruszenie trzyma się; ...miłości własnej ustawnych nie pali ofiar;... nie bierze na siebie postaci nauczyciela, który lepiej czuje, lepiej wszystko zna od innych; nie wyrывa się gęstymi głosami końcem ułowienia poklasku słuchających i krótkotrwałej sławy gorejącego miłośnika ojczyzny i skromnym się i owszem ukazuje, zimnym w radzeniu, jasnym i rozsądnym w mówieniu, w czynieniu gorącym”⁵.

Równie trudno było wszczepić w umysły kadetów przekonanie, że tylko osobiste zasługi człowieka decydują o jego wartości i o tym, jak go będą oceniać współcześni i potomni. W myśl założeń i poglądów moralnych Oświecenia człowiekiem godnym szacunku i uznania jest ten, kto własnym postępowaniem sobie na nie zasłużył. Dlatego też na pytanie: „Czy dosyć jest na tym być szlachetnie urodzonym?” — kadet musiał odpowiedzieć: „Pewnie, że nie dosyć: urodzenie, z cnotą i z przymiotami związane, najpierwszym jest zaszczytem. Szlachectwo zaś bez cnót i przymiotów ustawnym jest zarzutem;... chełpić się szlachectwem lub gardzić tymi, którzy szlachtą się nie urodzili, a osobiście wyrzucać im to na oczy, ostatnią jest podłością. Wbić należy sobie w umysł tę sentencję: *et genus et proaves, et quae non fecimus ipsi, vix ea nostra puto*”⁶. Wprawdzie w tym ujęciu mówi się, że

⁴ J. Głębocki, *Wywód o szkołach rycerskich w Polsce*, Kraków 1866, s. 31.

⁵ A. Czartoryski, *Katechizm rycerski*, Warszawa 1925, s. 38.

⁶ *Tamże*, s. 24.

szlachectwo jest wyraźną pomocą w zdobyciu uznania, ale samo przez się nie jest do tego wystarczające, jednakże w ówczesnych warunkach polskich nawet takie ujęcie musiało budzić liczne sprzeciwy i opory ze strony ciemnej, reakcyjnej szlachty. Pomimo częstego łączenia pojęcia fantazji rycerskiej z cechami bufonady, samozadowolenia z siebie itp., we wszystkich pismach, w których mówiono o właściwym sposobie postępowania, jaki winien cechować dobrego obywatela, zawsze podkreślano dyscyplinę i skromność, bez których nie można mówić o cnotliwości człowieka. Dlatego w jednym z wierszy umoralniających, przeznaczonych dla kadetów, ojczyzna mówi do swego syna:

„Choćby po twoim najlepszym dziele,
Zawsze o sobie sądził mało.
Nie myśl, jak dla mnie zrobiłeś wiele,
Lecz co ci zrobić zostało”⁷

Zawarte jest tu nie tylko wezwanie do skromności, ale również postulat ciągłej pracy dla dobra ojczyzny i narodu. Ta sama myśl przewija się przez wszystkie pisma i przepisy mówiące, jaki winien być absolwent szkoły, czyli wzorowy obywatel. Wpojeniu tych wszystkich zasad poświęcona była cała praca wychowawcza w Szkole Rycerskiej. Jednocześnie formy tej pracy miały zapewnić maksymalne przygotowanie kadetów do samodzielnego działania w przyszłości.

Wdrażaniu do aktywnego uczestniczenia w życiu politycznym kraju służyło również udzielanie zgody kadetom na przysłuchiwanie się obradom sejmu. Zwłaszcza obserwowanie obrad Sejmu Czteroletniego miało poważny wpływ na młodzież kadecką. Wspomina o tym w swym pamiętniku Seweryn Bukar, pisząc m. in.: „widok ten okazały [Sejmu Wielkiego] i zajmujący, silnie na młody umysł działał”⁸.

Dążeniem komendanta Szkoły Rycerskiej było stworzenie całego zespołu warunków oddziaływających na wychowanków w kierunku właściwego ukształtowania ich poglądów, morale, nawyków i umiejętności. Jednym z takich czynników było wprowadzenie organizacji umożliwiającej wzajemne wychowanie się młodzieży kadeckiej, tzw. dekurii, z dekurionami na czele. W założeniu instytucji dekurionów leżało zrozumienie oddziaływania wychowawczego drogą perswazji i opinii rówieśników. Zarządzenie powołujące do życia organizację dekurii stwierdzało, że przedsięwzięto ich utworzenie, ponieważ: „władza zapory zarzuca tylko złemu, perswazyja zaś łagodnie pociąga do dobrego;... poufałość koleżeńską, zbliżenie wieku, bycie z sobą ustawiczne ułatwia i sposoby, i zręczność perswazyi”⁹.

Dekurie, formowane na zasadzie doboru najbardziej zżytych ze sobą kadetów, miały spełniać rolę wychowawczą; nie były natomiast organizacją zbliżoną do samorządu uczniowskiego. Głównym zadaniem dekurii było utrzymanie dyscypliny i pilności w nauce wszystkich swych członków; miały prowadzić do tego tylko przy pomocy oddziaływania moralnego. „Przepisy dla dekuryjów” określały cały system napomnień i kar, do których stosowania były upoważnione dekurie. Z chwilą zauważenia niewłaściwości w postępowaniu kadeta dekurion powinien upomnieć go w cztery oczy. Dopiero kiedy

⁷ A. Czartoryski, *Zbiór pism tyczących się moralnej edukacji młodzi Korpusu Kadetów*, b. m. i d., s. 77.

⁸ S. Bukar, *Pamiętniki*, Drezno 1871, s. 34.

⁹ A. Czartoryski, *Prawidła moralne dla Szkoły Rycerskiej przez ś.p. ks. ... w roku 1774 ułożone*, Warszawa 1824, s. 23.

taka forma zwrócenia uwagi nie odniosła pożądanego skutku, dekurion mógł — po uzyskaniu zgody brygadiera — przedstawić sprawę na zebraniu dekurii.

Wyższym stopniem kary było napomnienie, udzielone przez zgromadzenie dekurii z całej brygady. Ostatecznością było przedstawienie winy kadeta na zebraniu wszystkich dekurii Korpusu Kadetów. Zebranie to pozbawiało kadeta — po stwierdzeniu jego winy — wszelkich honorów kadeckich przez odebranie broni i prawa uczestniczenia w społeczności kadeckiej. Ukarany „na wartę ciągnąć będzie z kolei, ale bez pałasza i karabina, tylko z białym kijem w rękę; nie będzie stał w szeregu z innymi kolegami, ale na boku;... osobno będzie musztrowanym, do żadnych zabaw nie będzie należał i żadnych nie dostanie urlopów”¹⁰. Wykluczenie to nie oznaczało jednak całkowitego odgródzenia się od ukaranego; obowiązkiem kolegów było wpłynąć na niego tak, by się poprawił. „Koledzy ...wezmą sobie za punkt honoru dokonać dzieła jego poprawy perswazyjami swymi i zachęcaniem do dobrego, ... unikając jednak podłości urągania się z sytuacji, w którą się sam dobrowolnie wprawił, i kary, którą ponosi”¹¹. Po trzech miesiącach takiej kary kadet znów stawał przed zgromadzeniem wszystkich dekurii korpusu. Jeżeli poprawił się, przywracano go do wszystkich praw kadeckich. W przypadku dalszego złego postępowania usuwano go z Korpusu Kadetów.

Takie ustalenie roli dekurii mogło łatwo prowadzić do wykorzystywania swego stanowiska przez dekurionów i wypaczenia idei tej organizacji wychowawczej. Aby zapobiec intrygom i szkalowaniu kolegów „Przepisy dla dekuryjów” postanawiały: „...Kadet, który by intrygował na kolegę, potajemnie plotki nosił, przez złość co wymyślił na niego, hańbą by się największą okrył i zagroził sobie drogę zostać już kiedykolwiek dekuryjonem”¹².

Zdając sobie sprawę, jakie szkody wyrządziły społeczeństwu pieniactwo, intryganctwo i plotkarstwo polskiej szlachty w okresie anarchii magnackiej, wychowawcy Szkoły Rycerskiej przeciwdziałali ostro wszelkim intrygom i plotkom. W przepisach mówiących, jak powinno wyglądać życie w brygadach, znajdował się również ustęp w walce z tymi przywarami, z których „najsurowszej podlegać będzie karze, bez żadnej odpuszczenia nadziei, ...kłamstwo;... niemniejszej podlegać będzie karze noszenie plotek, które zawsze złego serca jest dowodem i podłą pokazuje duszę...”¹³. Ponadto w celu uniknięcia niesprawiedliwości i krzywdzących ocen postępowania kadetów przepisy wprowadziły dzienniki uwag o zachowaniu się kadetów, które dla całej brygady wypełniał protodekurion. „Każdy zaś dekuryjon będzie miał prócz tego dziennik osobny dekuryi swojej, w którym zapisywać będzie w wieczór, nim się położy, w przytomności dekuryi swojej to, co zapisywania w konduicie kadetów, ją składających, osądzi być wartym; dlatego w przytomności dekuryi, aby przeciąć drogę sekretnym delacyjom lub tajemnym zaskarżeniom”¹⁴.

W ten sposób następowało wprowadzenie młodzieży kadeckiej w tryb życia, który wymagał dużej aktywności, poczucia obowiązku, odpowiedzialności i honoru, cech tak bardzo w Polsce potrzebnych, a w połowie XVIII w.

¹⁰ *Tamże*.

¹¹ *Tamże*, s. 34.

¹² *Tamże*, s. 29.

¹³ Bibl. Czart., rkps 2808, s. 6. „Ustanowienie porządku, który w brygadach zachowany być powinien”.

¹⁴ Czartoryski, *Prawidła moralne*, s. 39.

niezwykle rzadkich. System samowychowawczy nie mógłby jednak dać pełnych rezultatów, gdyby był oderwany od całego zespołu innych czynników, wpływających na życie i postępowanie wychowanków Szkoły Rycerskiej. Dlatego też wychowawcy zobowiązani byli do ścisłego podporządkowania się założeniom pedagogicznym szkoły.

Korpusem Kadetów kierował sztab, składający się z szefa (był nim król Stanisław August Poniatowski), komendanta, wicekomendanta, 3 wyższych oficerów i 3 adiutantów. Młodzież podzielona była na dywizje, złożone z 2 brygad, po 20 kadetów każda. Kadre dowódczą dywizji stanowili: komendant dywizji, 2 brygadierów, 2 podbrygadierów, podchorąży i 2 gefrejtrów. Brygadierzy wraz z podbrygadierami kierowali poszczególnymi brygadami, natomiast na komendantach dywizji ciążyła odpowiedzialność za życie wewnętrzne korpusu i kierunek wychowawczy. Jednym z obowiązków komendantów dywizji było kierowanie swoimi podwładnymi w doborze metod wychowawczych i pracy nad młodzieżą. Wynikała z tego konieczność dobrej znajomości kadetów, wchodzących w skład dywizji, i odbywania z nimi pogadanek wychowawczych, a także rozmów indywidualnych¹⁵, w celu poznania charakteru młodzieży i jej sposobu myślenia. Takie postępowanie było zgodne z założeniami teoretycznymi owego okresu, uważającymi, że ukształtowanie umysłu człowieka jest możliwe jedynie drogą samodzielnego rozumowania. Konieczne więc było zapoznanie się z cechami indywidualnymi każdego wychowanka, ażeby mieć możliwość podsunęcia mu takiego kierunku myślenia i postępowania, jaki był uznany za najwłaściwszy. Jednocześnie zdawano sobie sprawę, że jedynie zniesienie dystansu, dzielącego wychowawcę od wychowanka, może doprowadzić do nawiązania pełnego kontaktu wychowawczego i całkowitego zrozumienia wzajemnego. Dlatego właśnie Adam Czartoryski nie tylko nakładał na wychowawców obowiązek zbliżenia się do młodzieży, ale sam brał udział w wycieczkach urządzanych dla kadetów, wydawał dla nich bale itd. Zdobycie przyjaźni i zaufania młodzieży uznawano za podstawowy czynnik ułatwiający proces wychowania. Toteż zbliżenie się do młodzieży uważane było przez wychowawców za najważniejszy obowiązek.

Ustanawiając „Porządek, który w brygadach zachowany być powinien”, Czartoryski m. in. pisał: „Każdy kadet zupełnie przeświadczony być powinien, że subordynacja jest koniecznie potrzebna do dobrego porządku. W czasie rozrywek i zabaw wszyscy stają się kolegami i nie tak ich [oficerów] powinni mieć za swych starszych, gotowych zawsze do zganienia najmniejszych błędów, jako raczej za swych przyjaciół, którzy mając więcej doświadczenia, są wyznaczeni, aby czuli około ich wychowania”¹⁶. W ten sposób dawał wyraz przekonaniu, że mentorstwo i stwarzanie sztucznego dystansu nie może ułatwić porozumienia i wpływu wychowawczego na młodzież. Myśl ta przewijała się często w różnych przepisach Korpusu Kadetów. Widać, że było to jedno z podstawowych założeń metodycznych pracy wychowawczej Szkoły Rycerskiej. Właściwy, tj. serdeczny i przyjazny stosunek do podwładnego uważał Czartoryski za rzecz tak ważną, że poruszał tę sprawę nie tylko w przepisach dla wychowawców, ale również i w „Katechizmie rycerskim”. Pragnął, by w przyszłości wychowankowie korpusu odznaczali się takim stosunkiem do swych podwładnych. Porównując „pocziwość” i „delikatność” zwierzchników, pisał: „Zdarza się czasem zwierzchnikowi pocziwemu ostrym strofowa-

¹⁵ Por.: Miterzanka, *op. cit.*, s. 83.

¹⁶ Bibl. Czart., rkps 2808, s. 3.

niem zawstydzić podrzędnego publicznie za błąd popełniony, choć pierwszy raz może i lekki. Zwierzchnik delikatny na osobności równe mu prawdy przepowie i dwa razem na niego zarzuci hamulce do powściągnięcia go od nałogu winy: pierwszy — obligacyi, do której się poczuwać podrzędny musi za ochronę zawstyżenia; drugi — bojaźni te, żeby za powtórny grzechem już tego względu nie uczynił”¹⁷.

Celowi zbliżenia się do młodzieży służyły również przepisy, określające wyraźnie obowiązki brygadierów, którzy musieli uczestniczyć we wszystkich poczynaniach swoich wychowanków. „Trzy razy w tydzień u brygadiera prywatna odprawi się schadzka, przy której cała przytomna będzie brygada, na której każdego pomniejsze popełnione przewinienia przez cały tydzień jemu przypomniane będą”¹⁸. Cel „schadzki” był jednak szerszy, gdyż oprócz omawiania postępowania poszczególnych kadetów na zebraniach tych odbywała się również pod kierunkiem brygadiera wspólna lektura książek, które uznane zostały na najpotrzebniejsze dla danej grupy młodzieży. Znając dobrze swych wychowanków, brygadier kierował ich lekturą i podsuwał im odpowiednie książki. Ta część pracy wychowawców stanowiła najtrudniejszą i najodpowiedzialniejszą ich zadanie, gdyż dobór lektury miał dopomóc w rozszerzeniu horyzontów myślowych kadetów, a jednocześnie nakierować ich umysły na właściwe tory.

Podstawową lekturę na zebraniach brygad stanowiły oczywiście „Katechizm” i „Definicje różne”. Nie były one jednak jedynymi pozycjami. Lektura, którą czytała młodzież kadecka, musiała być wszechstronna, ażeby zapłodnić młode umysły poglądami i uczuciami, które by pomogły w pracy na polu cywilnym i wojskowym. Przy realizacji takiego założenia doboru lektury Szkoła Rycerska narażała się na ostre ataki ze strony zacofanej, ciemnej szlachty. Jeden z „synów ojczyzny swej dobrze życzących” w petycji do króla Stanisława Augusta, pisanej w 1769 r., uskarżał się na upadek wiary katolickiej i szerzącą się w Polsce bezbożność, co uważał za podstawową przyczynę wszelkiego zła w kraju. Tym większy żal i zgorszenie jego wywołał fakt, że „sprowadzeni nauczyciele luterscy i kalwińscy, umyślnie dla zarażenia młodzi polskiej, a prawie onych napojenia błędami swoimi i bezbożnymi sentymentami Woltera, Rousseau, Hussa, heretyków w Rycerskiej Kadetów Warszawskiej Szkole śmieie sprowadzają ...Księgi różnych wiar, zawierające w sobie kacerskie sentymenta, nawet deistów i atheistów...”¹⁹.

Wychowanie w myśl racjonalistycznych poglądów Oświecenia musiało napotykać poważne opory ze strony starego pokolenia, które przyzwyczajone było do przestrzegania tylko tego, co dyktował stary obyczaj, tradycja i zasady „złotej wolności szlacheckiej”. Dotarcie z wiedzą, oświatą i nowymi poglądami do młodzieży szlacheckiej było niestęchanie trudne właśnie na skutek wielkich oporów środowiska. Dodać do tego należy, że w myśl dawnych poglądów każdy szlachcic był żołnierzem z urodzenia i nauka wojskowa była mu niepotrzebna. Tak więc Szkoła Rycerska atakowała i burzyła wiele poglądów szlachty, wychowanej w czasach wcześniejszych. W okresie ultrakatolickiej konfederacji barskiej ukazał się „Duskurs polityczny”, w którym kadet Szkoły Rycerskiej prowadził rozmowę z uczniem konwiktu pijarów.

¹⁷ Czartoryski, *Katechizm rycerski*, s. 32.

¹⁸ Bibl. Czart., rkps 2808, s. 8.

¹⁹ Bibl. Czart., rkps 3584, s. 461—462. „Refleksyje od pewnego z synów ojczyzny swej dobrze życzącego, Stanisławowi Augustowi, Królowi Polskiemu, podane”.

W utworze tym w sposób ironiczny, ośmieszający Szkołę Rycerską, przedstawione zostały sprawy, które najbardziej bolały konfederatów, a które zapowiadały poprawę stosunków w kraju, a także w wojsku. Atakowano tu m. in. dążenie do wychowania kadetów w duchu racjonalistycznym i ukształtowania ich na ludzi o jak najszerszych horyzontach myślowych. Charakterystyczne jest, że kadet podczas rozmowy wielokrotnie podkreślał swobodę doboru lektury, w skład której wchodzi również „książki Woltera, ...zakazane przez ...papistów”²⁰. W wypowiedziach kadeta o wychowaniu i kształceniu w Szkole Rycerskiej przebiega nuta wychowania racjonalistycznego: „To jest w szczególności rzecz szacowna w Szkole Rycerskiej — swobodność czytania w wszelkich i wszystkich materyjach, bez żadnego wyłączenia książek; a w konwiktach przez zazdrość profesorowie ...od zakazanych czytania książek ciekawość tamują młodzieży. W Szkole Rycerskiej metrowie, do swobodnego życia i umysłu chcąc przyuczyć, najskrytszych zagranicznych nam dodają do czytania, uważania i przypodobania autorów i przeto kadeci na wydystylowanych świata tego wychodzą polityków, wolność mając sumienia; a do swej straży idealną tylko podaną regułę mając, nie na przyszłe tylko, ale i na teraźniejsze pomnieć życie, i wszelkim azartem [hazardem] szczęścia swego wyrzucać losy” [tj. podejmując nawet ryzykowne decyzje, kształtować własny los]²¹.

Pragnąc osłabić popularność zarówno Szkoły Rycerskiej, jak i podstawowych haseł i myśli Oświecenia, autor „Dyskursu” wielokrotnie wysuwa różne momenty, które mają tę popularność podważyć (np. kiedy kadet mówi, że najłatwiej można dostać się do Szkoły Rycerskiej uzyskując poparcie jednej z faworyt królewskich).

Praca nad ukształtowaniem poglądów i sposobu myślenia kadetów polegała nie tylko na doborze lektury i kierowaniu życiem codziennym młodzieży. Również cały program nauczania, zgodnie z założeniami pedagogicznymi Oświecenia, podporządkowany był celom wychowawczym. Dlatego w miarę rozwoju Szkoły Rycerskiej i narastania jej dorobku wychowawczego następowało zwiększanie ilości godzin lekcyjnych, przeznaczonych na historię Polski, literaturę, prawo publiczne i cywilne, tj. na przedmioty rozszerzające wiadomości o własnym kraju i wiążące z nim wychowanków emocjonalnie. Ponadto w programie Szkoły Rycerskiej występowała wyraźnie tendencja do wykorzystywania przy nauczaniu jednego z przedmiotów wiadomości zdobytych na innych lekcjach. W ten sposób starano się stworzyć jednolity system nauczania różnych przedmiotów i jednocześnie wpoić wychowankom przekonanie, że jedynie przez poznanie jak największego zakresu wiedzy można dojść do samodzielnego rozumowania i ukształtowania swego umysłu.

Szkoła Rycerska miała za zadanie wychować obywateli, którzy w przyszłości będą świadomie, z pełnym zrozumieniem dążyć do utrzymania niepodległości swego kraju i potrafią bronić swojej ojczyzny. Dlatego bardzo dużo miejsca w wychowaniu kadetów poświęcano sprawom wyszkolenia wojskowego. W początkowym okresie dominowało ono w programach Szkoły Rycerskiej. Dopiero po dokonaniu właściwego doboru kadry profesorskiej i ukształtowaniu organizacyjnym i programowym nastąpiło zrównoważenie tematyki ogólnokształcącej i wojskowej. Niemniej w Szkole Rycerskiej była zawsze przestrzegana dyscyplina wojskowa i utrzymywane różne obrzędy kadeczek jako środki oddziaływania wychowawczego. Mimo przygotowywania wy-

²⁰ Bibl. Czart., rkps 865, s. 97. „Dyskurs polityczny...”

²¹ Tamże, s. 98.

chowanków do pełnienia służby zarówno wojskowej, jak i cywilnej, została „karność... żołnierska obrona, bo najporządniejsza i najszlachetniejsza”²².

Już w tym określeniu dyscypliny wojskowej kryje się wysoka ocena jej moralnego oddziaływania na wychowanków. Uznając dyscyplinę wojskową za najbardziej właściwą, stosowano ją w Szkole Rycerskiej konsekwentnie. Wprowadzenie dyscypliny i form życia wojskowego było o tyle konieczne, że przeciwstawiało się rozpowszechnionej w owym czasie anarchii społecznej, zastępując ją życiem zorganizowanym, wymagającym pełnej odpowiedzialności za słowa i czyny oraz podporządkowania ich celom społecznym, a nie własnemu interesowi. Życie kadetów określone było całym szeregiem przepisów i regulaminów. O wojskowym charakterze wychowania w Szkole Rycerskiej zdecydował m. in. fakt, że wychowawcami młodzieży byli oficerowie, przy czym wyraźnie rozgraniczono ich rolę od pozycji zajmowanej przez nauczycieli. Widać to w tekstach odpowiedzi „Katechizmu rycerskiego” na temat stosunku kadeta do jednych i drugich. W stosunku do oficerów kadet winien być: „ślepo posłusznym, bez szemrania i uporu, bo tak mieć chce subordynacja, która jest duszą tego gatunku karności, pod którą zostaje, i powinien ich czcić jak zwierzchnich”²³. Natomiast w stosunku do nauczycieli kadet powinien być: „pełen posłuszeństwa w godzinach nauki, poszanowania w każdym czasie i wdzięczności za ich starania i pracę około ich edukacji”²⁴.

Wychowanie wojskowe kadetów pociągało za sobą konsekwentne przestrzeganie dyscypliny. We wszystkich przepisach, regulujących życie codzienne kadetów, spotkać można zalecenia stosowania surowych kar. Podczas gdy organizacja samowychowawcza kadetów, dekurie, mogła stosować jedynie kary moralne, wychowawcy młodzieży mieli prawo, a nawet obowiązek, stosowania za pewne przekroczenia kar cielesnych i innych kar fizycznych jak: areszt, klęczenie, zakaz brania udziału w zabawach, pozbawienie prawa wychodzenia do miasta, pozbawienie śniadania, a nawet klęczenie w sali przez cały dzień o chlebie i wodzie²⁵.

Może wydawać się dziwne, że w Szkole Rycerskiej, która wprowadzała wiele daleko idących zmian w stosowanym dotychczas systemie wychowania młodzieży, zostały utrzymane tak surowe kary. Przyczyną tego było wzorowanie się na przodującej wówczas armii pruskiej. W czasie kiedy w Polsce podstawowym problemem było utrzymanie, a właściwie odtworzenie politycznego i militarnego stanowiska kraju, szukano wzorów w najsilniejszych i najlepiej zorganizowanych państwach i ich armiach. Do chwili utworzenia armii rewolucyjnej Francji wzorem i przykładem dla Europy była fryderycjańska armia pruska. Panująca w niej zasada, że żołnierz powinien bardziej bać się swego oficera niż nieprzyjaciela, dawała przy ówczesnym systemie organizacji armii i metodach prowadzenia walki dobre rezultaty. Dlatego to przy szkoleniu przyszłych oficerów należało wdrożyć ich do bezwzględnego przestrzegania dyscypliny²⁶. Dążenie do ścisłego egzekwowania dyscypliny

²² Czartoryski, *Katechizm rycerski*, s. 19.

²³ *Tamże*, s. 20.

²⁴ *Tamże*.

²⁵ Por.: Bibl. Czart., rkps 2808, s. 10—11. „Powinności codzienne. Ustanowienie porządku...”

²⁶ Przekonywujące jest stwierdzenie Mrozowskiej: „...ostra dyscyplina miała nie tylko zapobiegać tak rozpowszechnionemu podówczas rozwydrzeniu młodzieży szlacheckiej, ale także przyzwyczaić do twardej karności wojskowej” (K. Mrozowska, *Szkoła Rycerska Stanisława Augusta Poniatowskiego 1765—1794*, Wrocław 1961, s. 101).

i wprowadzenia takiego systemu kar, który zapewniłby posłuszeństwo kadetów wobec ich zwierzchników, przejawiało się również w stosowaniu kar łącznych. Np. po odbyciu kary aresztu kadet przez 8 dni nie miał prawa wychodzenia do miasta, a ukarany chłostą — pozbawiony był dodatkowo tego prawa przez 4 dni²⁷.

Tego rodzaju praktyka dyscyplinarna — aczkolwiek sprzeczna z zasadą wychowania człowieka świadomego swego celu i pełnego zapału do służenia krajowi — stanowiła naturalną konsekwencję dążeń do zapewnienia odpowiedzialnej kadry dla armii ówczesnego feudalnego państwa. Zaslugą Szkoły Rycerskiej było niewątpliwie to, że jej kierownicy, a także wychowawcy, zdawali sobie sprawę, że kara i strach przed nią nie mogą być jedynymi bodźcami skłaniającymi młodego człowieka do wypełniania swoich obowiązków. Czartoryski pisał, że jeżeli tylko strach przed karą zmuszałby kadeta do solidnej pracy, to: „podły by to był powód; zaniejsze przyczyny zagrzewać go do tego powinny, jako to: konieczność stania się sposobnym do wypłacenia ojczyźnie długu obywatelstwa swego i dbania o własną sławę”²⁸.

Znaczeniu kary w wychowaniu młodzieży przeciwstawiony był system nagród stosowanych w Szkole Rycerskiej. Jedną z najwyższych nagród stanowił awans do stopnia gefrejtra. Wyróżnienie to spotykało najlepszych kadetów; uzyskiwali oni prawo noszenia epoletów i temblaków przy szpadzie, typu oficerskiego i nie podlegali karze chłosty. Stosowano również inne wyróżnienia, np. prawo noszenia złotego epoletu z dwoma lub jednym paskiem granatowym. Wyższą nagrodą było wręczenie srebrnego lub złotego medalu z napisem „Diligentiae”²⁹. Zwraca tu uwagę fakt, że nagrody miały formę odznak zewnętrznych. Wskutek tego osiągnięcie ich zwiększało oddziaływanie na kadetów, jako dopingu do jak najlepszej nauki i sprawowania.

W tym połączeniu nowych poglądów wychowawczych ze starą praktyką dyscyplinarną uwidacznia się wyraźnie rozbieżność między postępową ideologią Oświecenia a zastojem w dziedzinie rozwoju gospodarczego i społecznego kraju. Poglądy wychowawcze, które wyprzedziły rozwój stosunków gospodarczo-społecznych, musiały w realizacji zostać ograniczone istniejącą sytuacją. Zasada wychowania oficera-obywatela musiała łączyć się z przygotowaniem tegoż oficera do pełnienia służby w armii feudalnej; dlatego też obok pracy wychowawczej, uświadamiającej stosowano kary, i to nawet kary cielesne.

Dążność do wychowania nowego obywatela — dla którego podstawowym bodźcem działania jest sprawa honoru — była na tyle silna, że starano się realizować ją mimo oporów i trudności. Przejawem tego było — jak już wspomnieliśmy — wprowadzenie różnych obrzędów i organizowanie uroczystości kadeckich. Miały one za zadanie związać ściśle kadetów z korpusem. Korpus Kadetów miał być dla każdego jego wychowanka nie tylko miejscem przebywania i kształcenia się, ale również instytucją symbolizującą wszelkie dobro, wzorem postępowania. W ten sposób usiłowano wychować kadetów, w poczuciu solidarnej odpowiedzialności za czyny wszystkich, na obywateli dążących do współdziałania z innymi dla dobra kraju. Wpojenie w kadetów poczucia więzi z całym korpusem było bardzo ważnym instrumen-

²⁷ Por.: Bibl. Czart., rkps 2808, s. 7.

²⁸ Czartoryski, *Katechizm rycerski*, s. 21.

²⁹ Por.: Bukar *op. cit.*, s. 15—16; H. Sadowski, *Ordery i oznaki zaszczytne w Polsce*, Warszawa 1904, s. 125, oraz Mrozowska, *op. cit.*, s. 118, z zastrzeżeniem, że zachowany egzemplarz medalu „Diligentiae” nie wskazuje, żeby był noszony na wstążce. Był to więc raczej medal typowo pamiątkowy.

tem wychowawczym, całkowicie zresztą docenianym przez komendę korpusu³⁰. W tym właśnie celu wprowadzono uroczyste obrzędy, towarzyszące życiu kadeckiemu.

Po wstąpieniu do Korpusu Kadetów młody człowiek odbywał dwuletni okres tzw. nowicjatu. Podczas tego okresu zapoznawał się z zasadami życia kadetów. Nowicjusze mieli inny strój niż kadeci; nie mieli prawa noszenia pałasza i ładownicy. Przyjęcie do nowicjatu odbywało się w sposób uroczysty: przy pomocy wielu pytań sprawdzano, czy kadet wie, jakie obowiązki na siebie przyjmuje wstępując do „zgromadzenia”, które „jest ojczyzny kosztem utrzymane na to, żeby w nim hodować obywateli zdatnych do jej usług”³¹. Miało to na celu nie tylko sprawdzenie wiadomości posiadanych przez kadeta, ale również zmuszało go do wstępnego, najogólniejszego zapoznania się z przepisami, którym będzie musiał się podporządkować. Temu drugiemu celowi służyły szczegółowo opracowane pytania i odpowiedzi, obowiązujące przy uroczystości przyjęcia do nowicjatu.

W czasie dwuletniego nowicjatu trzeba było wykazać się odpowiednim zachowaniem i dobrymi postęпами w nauce, w celu uzyskania możliwości zostania pełnoprawnym członkiem Korpusu Kadetów. O tym, który z nowicjuszy jest godzien noszenia munduru kadeckiego, decydowała rada korpusu³².

Moment przyjęcia nowicjusza do Korpusu Kadetów był wykorzystywany również dla oddziaływania na psychikę młodego człowieka tak, żeby ułatwić jego wychowanie i zwiększyć przywiązanie do korpusu. Tzw. „obleczenie kadeta w mundur korpusowy” odbywało się bardzo uroczystie, w nastroju powagi. Uroczystość ta nawiązywała do tradycji pasowania rycerskiego, co było niewątpliwie wynikiem świadomej, ściśle przestrzeganej linii wychowawczej korpusu. Rozpasaniu i samowoli szlachty XVIII w. były przeciwstawiane rycerskość, odwaga i surowość obyczajów rycerstwa średniowiecznego. Dlatego też w momencie zakończenia nowicjatu jeszcze raz stawiano za wzór postępowania wyidealizowane czasy rycerskie.

Każdy kończący nowicjat wybierał sobie w przeddzień uroczystości dwóch starszych kolegów, którzy mieli spełniać rolę wprowadzających nowego członka do rodziny kadeckiej. Uroczystość odbywała się w kaplicy korpusowej po mszy, w czasie której „...Ks. dyrektor duchowny kilka słów powie do wychodzącego z nowicjuszków, przedkładając mu świętość obowiązków, które bierze na siebie względem ojczyzny, podwojone, prócz obywatelstwa, obowiązkiem wdzięczności za wychowanie, które odbiera”³³. Następnie pasowany kadet otrzymywał broń i po wysłuchaniu napomnień, jak powinien postępować,

³⁰ W „Katechizmie rycerskim” m. in. czytamy: „...pochwaly, dane jednemu, spływają na wszystkich; równie nagany, dane jednemu, dotyczyć wszystkich powinny. Nieaplikacja, jednego uczynek nieprzyzwoity, dopiero nieuczciwy, wstydzic wszystkich powinien w tym korpusie, w którym sam wybór wszystkiego dobrego ma się znajdować” (Czartoryski, *Katechizm rycerski*, s. 23).

³¹ Czartoryski, *Zbiór pism...* Formularz przyjmowania kadetów do nowicjatu, s. 4—5.

³² W przepisach Korpusu Kadetów wyraźnie powiedziano: „Czas nowicjatu nie skrócić nie może, tylko szczególnie nadzwyczajna aplikacja. Notowani dla aplikacji źle czyli postępów, nigdy nie będą przypuszczeni do honoru noszenia munduru. Na końcu dopiero roku po ukończonych egzaminach rada korpusowa sądzić będzie, którzy są warci być przybranymi w mundury” (Czartoryski, *Zbiór pism...* Formularz przyjmowania..., s. 8).

³³ Czartoryski, *Zbiór pism...* Formularz obleczenia kadeta w mundur korpusowy, s. 10—11.

ażeby nie przynieść wstydu korpusowi, był ogłaszany jako nowy członek tego zgromadzenia³⁴. W celu podkreślenia radosnego charakteru uroczystości zwykle w dniu przyjęcia nowego kadeta urządzano wieczorem ucztę i zabawę dla całego korpusu; honory gospodarzy pełnili nowo przyjęci kadeci.

Pedagodzy Szkoły Rycerskiej zdawali sobie sprawę, że wprowadzenie pewnych obrzędów i rytuałów potęguje uczuciowe związanie się ze szkołą i może zwiększyć oddziaływanie wychowawcze na młodzież. Świadczy o tym nie tylko przytoczony tu przykład przyjmowania nowych kadetów. Omawiany wyżej system dekurii dawał również możliwość wprowadzenia wielu ściśle przestrzeganych form zewnętrznych, ułatwiających oddziaływanie na uczucia wychowanków korpusu.

Równie ważny, jak moment przyjęcia, był w życiu każdego kadeta moment opuszczania korpusu. „Absztytowanie kadeta” odbywało się także w sposób uroczysty i poważny. Należy podkreślić, że żegnano tylko tych, którzy swoim zachowaniem i nauką zasłużyli sobie na dobrą pamięć wśród współtowarzyszy korpusowych. Każdy odchodzący kadet po złożeniu pisemnej obietnicy, że w ciągu całego życia dbać będzie o honor byłego kadeta, był żegnany przez wszystkich oficerów i kadetów. Przy pożegnaniu odchodzącego wychowanka i kolegi wszyscy zwracali się doń słowami: „Pamiętaj, żeś miał honor być kadetem”. Była to ostatnia dewiza życiowa, dawana odchodzącemu ze szkoły. Ustalając formy pożegnania kadeta nie zapomniano, że uroczystość ta ma odegrać rolę wychowawczą również wobec pozostających nadal w korpusie. Dlatego dobrych uczniów żegnano uroczyście, a ich nazwiska wpisywano na złotą, srebrną lub niebieską tablicę. Z kadetami, którzy swym zachowaniem lub pilnością na to nie zasłużyli, postępowano inaczej. Nikt ich nie żegnał, gdyż skazani byli na rychłe zapomnienie; a odchodzący, zamiast uroczystej obietnicy dobrego postępowania, wpisywał do specjalnej księgi prośbę o wybaczenie, iż przyniósł wstyd korpusowi³⁵.

Podsumowując, należy stwierdzić, że Szkoła Rycerska była nie tylko pierwszym ośrodkiem szerzącym nowe zasady i ideały wychowawcze w wojsku. Była również przykładem tego, że powstawanie nowych poglądów filozoficznych i nowych warunków społeczno-ekonomicznych nie może pozostać bez wpływu na ideały i metody wychowania żołnierskiego. Charakterystyczne jest to, że w metodach wychowawczych obok zasad sprzyjających wychowaniu świadomego i oddanego swej ojczyźnie obywatela stosowano również zasady ślepego posłuszeństwa i cały system kar, z karami cielesnymi włącznie. Szkoła Rycerska istniała w okresie, gdy dopiero powstawały i zaczęły się rozwijać na ziemiach polskich nowe stosunki społeczne i nowa ideologia. Dlatego też w dziedzinie wychowania w ogóle, a żołnierskiego w szczególności, nie można było jeszcze dokonać zasadniczych zmian. Jednakże podejmowane próby świadczą o silnym oddziaływaniu wpływów teorii wychowawczych Oświecenia na Szkołę Rycerską.

³⁴ Charakterystyczne wydaje się to, że z chwilą przypasywania pałasza nowemu kadetowi wypowiadano następującą formułę: „Przypasuję W. Pana do tego oręża, którym zastawiać się zawsze powinienieś za ojczyznę i własny honor” (*tamże*, s. 14). W ten sposób pałasz stawał się symbolem rycerskości i męstwa. Jest to jedna z form upodabniających ten moment do pasowania rycerskiego.

³⁵ Por.: Czartoryski, *Zbiór pism...* Formularz absztytowania kadetów; Bukar, *op. cit.*, s. 28—29; Mrozowska, *op. cit.*, s. 123—124.

Jan Ziółek (Lublin)

PIECHOTA NOWEJ ORGANIZACJI W POWSTANIU LISTOPADOWYM

(Z zagadnień mobilizacji)

Zagadnieniami wojska i działań wojennych w czasie powstania listopadowego interesowali się wybitni historycy polscy i obcy. Powstało wiele wartościowych opracowań monograficznych¹. Niestety nie znajdujemy w nich całościowego przedstawienia problemu mobilizacji sił zbrojnych i ich znaczenia w ogólnym wysiłku zbrojnym.

Przed kilkanaście laty Jerzy Rydłowski w „Studiach i Materiałach do Historii Wojskowości”, t. XI, cz. 1, ogłosił artykuł pt. *Z dziejów organizacji*

¹ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830—1831*, Warszawa 1930. Tokarza interesowały przede wszystkim działania operacyjne. Zagadnieniu mobilizacji poświęcił zaledwie kilka stron ogólnych stwierdzeń. Trochę uwagi nowym formacjom w czasie powstania listopadowego poświęcił J. Staszewski w artykułach *Organizacja siły zbrojnej i działania wojenne w województwie kaliskim 1831 r.* „Roczniki Historyczne”, R. VI, 1930; *Rezerwy wojskowe podczas wojen Polski porozbiorowej*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 1930, t. III; *Kilka uwag o pułku jazdy poznańskiej 1831*, „Roczniki Historyczne”, R. X, 1934. Z innych należało by wymienić: A. Moraczewskiego, *Pułki Dzieci Warszawskich* 5 strzelców pieszych i 6 ułanów w powstaniu listopadowym, *Studia z dziejów Warszawy 1830—1831*, Warszawa 1937; K. Lewicki, *O 5 pułku ułanów im. Zamoyskich w powstaniu listopadowym*, „Przegląd Kawalerski” Nr 10 (1937), R. XIV; B. Gembarski, *Materiały do historii działań pułków kaliskich w powstaniu listopadowym*, „Ziemia Kaliska”, R. 1, 1930, Nr 8—9, R. 2, 1931, Nr 1—3; *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Warszawa 1925; S. Płoski, *Historia piechoty polskiej w okresie powstań narodowych 1794—1863 w: Księga chwały piechoty*, Warszawa 1937—1939. Z najnowszych prac należy wymienić A. Barszczewskiej, *Organizacja 1 i 2 pułku Mazurów w powstaniu listopadowym*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. X, cz. 1, Warszawa 1964, J. Ziółek, *Mobilizacja dymisjonowanych wojskowych w powstaniu listopadowym*, „Roczniki Humanistyczne KUL”, t. XVII, z. 2, 1969. Formacjami niefrontowymi w powstaniu zajmowali się: A. Barszczewska, *Straż bezpieczeństwa i gwardia ruchoma. Z dziejów formacji rezerwowych w 1831 roku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XIV, cz. 2, Warszawa 1968, N. Jaruga, *Formacje wojskowe akademików warszawskich w roku 1830—1831*, „Studia z dziejów Warszawy”, Warszawa 1937. W. Rostocki, *Gwardia Narodowa Warszawska 1831*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. IX, cz. 2, Warszawa 1963.

i działań nowych formacji piechoty w wojnie polsko-rosyjskiej 1830—1831. Autor miał wiele dobrych chęci wypełnienia luki w dotychczasowej historiografii powstania. Niestety oparł się na zbyt wąskiej podstawie źródłowej, by wyciągnąć ostateczne wnioski. Zasadniczy trzon materiałowy tej pracy stanowią źródła wydane przez B. Pawłowskiego², kilka zaledwie pamiętników³, i kilka opracowań⁴.

Autor artykułu skarży się na brak materiału źródłowego, którego po zniszczeniach wojennych odczuwa się dotkliwy brak. Przyznając mu rację muszę podkreślić, że gruntowne poszukiwania pozwolą na bardziej optymistyczne stwierdzenie. Sporo ciekawych informacji, poza źródłami drukowanymi, o przebiegu mobilizacji zawierają akta Władz Centralnym, przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (AGAD). Na uwagę zasługują tu następujące voluminy: 503 — „formowanie 16 pułków piechoty”, 531 — „formowanie pułków strzelców pieszych”, 488 — „dyslokacja wojska narodowego”, 463, 464, 465, 466a i b, 467, 468a i b oraz 469 zatytułowane „formowanie sił zbrojnych” w poszczególnych województwach. 240 — „formowanie jazdy i dostawa koni”, 233a i b, 245a i b — „formowanie wojska przez Warszawę”. Pierwszorzędnym materiałem są także raporty tygodniowe poszczególnych Komisji wojewódzkich, dotyczące między innymi organizowania wojska (vol. od 77 do 84). Nie wymieniamy tu materiału dotyczącego straży bezpieczeństwa i gwardii ruchomej, którego także niemało jest w tym zespole.

Poszukiwania w Archiwach Wojewódzkich* i bibliotekach wzbogacają i uzupełniają wyżej wymienione źródła. Rozkazy Dyktatora i Wodzów Naczelnych, postanowienia, uchwały i rozporządzenia Rządu Tymczasowego oraz Rady Najwyższej Narodowej z jednej strony, a raporty i wyjaśnienia organizatorów, uzupełnione aktami władz wojewódzkich, i ówczesna prasa dają ciekawy obraz przebiegu mobilizacji i organizowania poszczególnych jednostek wojskowych. Nadto możemy obserwować w jakim stopniu wymiernym zasoby materialne i potencjał ludzki tej części kraju, na której nie odbywały się działania strategiczno-operacyjne, został wykorzystany. Wymienić tu należy Archiwa: krakowskie, kieleckie, lubelskie i łódzkie. Ostatnie ponadto posiada część papierów po gen. Klickim — organizatora sił zbrojnych lewobrzeża Wisły, od upadku dyktatury do połowy marca, a następnie dowódcy jazdy rezerwowej na tym terenie. Materiały, zawarte w kilku teczkach, pochodzą ze zbiorów Władysława Tarczyńskiego⁵. Druga część tych zbiorów, znacznie większa, znajduje się w Muzeum w Łowiczu. Najcenniejsze wśród nich to

² B. Pawłowski, *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831*, Warszawa 1931—1934.

³ I. Prądyński, *Pamiętniki*, wyd. II, Kraków 1908—9; A. Młocki, *Ze wspomnień. Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego r. 1830—1831*, Lwów 1882; J. Lelewel, *Pamiętnik z roku 1830/31*, Warszawa 1924; M. Modzelewski, *Pamiętnik, Zbiór pamiętników*; J. Szymanowski, *Pamiętniki*, Lwów 1898.

⁴ Wymienię kilka najważniejszych: W. Tokarz, *op. cit.*; S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, Poznań 1883; A. K. Puzyrewski, *Wojna polsko-rosyjska 1831 r.*, Warszawa 1899; J. Bem, *O powstaniu narodowym*, Warszawa 1956; M. Meloch, *Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1953; J. Staszewski, *op. cit.* i inni.

⁵ W. Tarczyński obywatel m. Łowicza posiadał duże prywatne zbiory materiałów rękopiśmiennych i militariów, z których w okresie międzywojennym zostało w Łowiczu zorganizowane Muzeum im. Tarczyńskich. Po wojnie część tych zbiorów trafiła do WAP w Łodzi, a część została przekazana do Muzeum w Łowiczu.

raporty pięciodniowe dowódców organizowanych pułków. Wielka szkoda, że nie zachowały się wszystkie.

Wśród rękopisów bibliotek: PAN w Kórniku, Czartoryskich w Krakowie, PAN w Krakowie, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie możemy spotkać także ciekawy materiał.

Spośród wymienionych akt szczególnie ostrożnie należy korzystać z raportów władz wojewódzkich i regimentarzy. Konfrontacja ich z raportami dowódców pułków, stanem gotowości bojowej i raportami komisarzy rządowych ujawniają wielką niedokładność informacji. Podawano wyższy stan poszczególnych formacji, chcąc w ten sposób wykazać aktywną działalność. Poza tym nie zawsze władze wojewódzkie były na bieżąco informowane o przebiegu mobilizacji. Wynikało to z braku ścisłej współpracy Rad Wojewódzkich z wojskowymi dowódcami wojewódzkimi. Widać to zupełnie wyraźnie po zestawieniu raportów wysyłanych z terenu przez władze cywilne do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji oraz przez wojskowych do gen. Klickiego.

Autor niniejszego artykułu stawia sobie, jako zadanie, prześledzenie mobilizacji nowej piechoty i stopień wykorzystania potencjału wojennego Królestwa oraz przedstawienie gotowości bojowej nowego wojska.

Jako odrębne studium należy traktować korpus oficerski.

1. PUŁKI PIECHOTY LINIOWEJ

A. Przebieg rekrutacji

Niechęć dyktatora do powiększania armii była powodem, że przez cały grudzień nie czyniono najmniejszych przygotowań w tym zakresie. Zgłaszających się oficerów z prośbą o funkcje odsyłało z niczym, a ochotnikom przybywającym z kordonu grożono aresztem i odesłaniem pod jurysdykcję władz zaborczych. Dyktator na samo wspomnienie mobilizacji wpadał w gniew. Powstanie uważał za „ruchawkę”, której kres miał zamiar położyć na drodze dyplomatycznej. Ostatecznie dopiero 10 stycznia pod presją Rady Najwyższej Narodowej, a także przekonany o bezprzedmiotowości rokowań z carem Mikołajem, postanowił utworzyć 16 nowych pułków piechoty. W każdym województwie po dwa, złożone z trzech batalionów każdy. Ogółem pod broń powołano 43.839 ludzi⁶. Decyzja ta została poprzedzona zapowiedzią, z dnia 5 stycznia, o podniesieniu liczby wojska liniowego, piechoty i arty-

⁶ P a w ł o w s k i, *op. cit.*, t. I, s. 154 i 155.

| | |
|---------------------|------|
| z woj. krakowskiego | 4318 |
| „ „ sandomierskiego | 4681 |
| „ „ kaliskiego | 6337 |
| „ „ mazowieckiego | 6432 |
| „ „ lubelskiego | 5404 |
| „ „ podlaskiego | 4608 |
| „ „ płockiego | 4927 |
| „ „ augustowskiego | 5745 |
| z miasta Warszawy | 1387 |

lerii do 100 tysięcy ludzi i jazdy do 20 tysięcy⁷. Plany rozbudowy armii, niezależnie od postawy dyktatora, musiały być brane pod uwagę przez sztab główny jeszcze w grudniu 1830 r., skoro intendentura przygotowywała zapasy żywności dla 100 tysięcy wojska⁸.

W założeniach projektowych z 10 stycznia 1831 r. piechota powstańcza miała liczyć: 24 pułki liniowe, 5 pułków strzeleckich, 1 pułk grenadierów, jeden bat. saperów i jeden bat. weteranów czynnych, łącznie 99 068 ludzi. W maju po raz drugi podjęto próbę organizowania piechoty. Rozpisano pobór do 6 pułków strzeleckich i 16 kompanii rezerwowych o łącznej liczbie 21 201 ludzi. Nie licząc trzech pułków litewskich, których nie wliczano w stan armii, piechota mogła osiągnąć ponad 120 tysięcy ludzi. Nasuwa się pytanie czy w toku realizacji postanowień liczbę tą osiągnięto? W toku dalszych rozważań będziemy się starali na to pytanie znaleźć odpowiedź.

Nadzór nad przebiegiem formowania nowej piechoty liniowej został powierzony władzom wojewódzkim. Nałożono na nie obowiązek zgromadzenia ludzi, umundurowania ich, wyposażenia oraz żywienia do czasu przejścia na etat Komisji Rządowej Wojny. Część wyposażenia (tornistry i skrzynki do patronarzy) miała dostarczyć Komisja Rządowa Wojny⁹.

Po ogłoszeniu decyzji dyktatora o tworzeniu nowych pułków piechoty cywilne władze wojewódzkie wraz z wojskowymi niezwłocznie przystąpiły do rozplanowania dyslokacji batalionów i sztabów pułkowych, a Komisja Rządowa Wojny mianowała dowódców. Dyslokacja ta przedstawiała się następująco:

| | |
|---|-----------------------|
| Pułk 9 — sztab i batal. 1 — w Pińczowie | bat. 2 w Jędrzejowie |
| „ 10 — „ „ 1 — w Pilicy | bat. 3 w Wodzisławiu |
| „ 11 — „ „ 1 — w Szydłowcu. | bat. 2 w Lelowie |
| „ 12 — „ „ 1 — w Opatowie | bat. 3 w Żarkach |
| „ 13 — „ „ 1 — w Kaliszu | bat. 2 w Iłży |
| „ 14 — „ „ 1 — w Widawie | bat. 3 w Bodzentynie |
| „ 15 — „ „ 1 — w Końskowoli | bat. 2 w Staszowie |
| „ 16 — „ „ 1 — w Kraśniku | bat. 3 w Klimontowie |
| „ 17 — „ „ 1 — w Płocku | bat. 2 w Kaliszu |
| | bat. 3 w Warcie |
| | bat. 2 w Wieluniu |
| | bat. 3 w Działoszynie |
| | bat. 2 w Wąwolnicy |
| | bat. 3 w Kazimierzu |
| | bat. 2 w Opolu |
| | bat. 3. w Józefowie |
| | bat. 2 w Dobrzyniu |
| | bat. 3 w Sierpcu |

⁷ Według projektu z dn. 5 stycznia planowano uformować: 1 bat. saperów w liczbie 1040 ludzi, 2 bataliony weteranów czynnych 2267 ludzi, 8 nowych pułków piechoty razem 30 864 ludzi, pułk piechoty m. Warszawy 2400 ludzi i rezerwy do 23 pułków piechoty w łącznej liczbie 7268 ludzi. Łączna liczba ludzi w nowych formacjach miała wynieść 43 839 osób, czyli tyle, ile w zarządzeniu z 10 stycznia miało wejść do 16 pułków piechoty liniowej. Pawłowski, *op. cit.*, t. I, s. 136.

⁸ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 4, f. 27 „Wykaz funduszy potrzebnych na żywność i furaz na 240 dni” przedłożony do zatwierdzenia dyktatorowi 30 grudnia 1830 r.

⁹ Pawłowski, *op. cit.*, t. I, s. 156, art. 7.

| | |
|--------------------------------------|--|
| Pułk 18 — sztab i batal. 1 — w Lipce | bat. 3 w Skępem bat. 3 w Rypinie |
| „ 19 — „ „ 1 — we Włocławku | bat. 2 w Kowalu bat. 3 w Izbicy |
| „ 20 — „ „ 1 — w Nowym Mieście | bat. 2 w Białej bat. 3 w Przybyszowie |
| „ 21 — „ „ 1 — w Bobrownikach | bat. 2 w Stoczku bat. 3 w Adamowie |
| „ 22 — „ „ 1 — w Łaskarzewie | bat. 2 w Garwolinie bat. 3 w Stężycy |
| „ 23 — „ „ 1 — w Przasnyszu | bat. 2 w Nowym Mieście bat. 3 w Ciechanowie |
| „ 24 — „ „ 1 — w Mławie | bat. 2 w Szrensku bat. 3 w Raciążu |

Zmiany w początkowej dyslokacji pułków na lewobrzeżu notujemy tylko w jednym wypadku. Mjr Węgierski zastępując płk. Krasickiego przeniósł sztab pułku 14 i batalion 1 tego pułku do Sieradza, a bat. 2 do Piotrkowa, 3 do Wielunia. Poważniejsze zmiany nastąpiły w dyslokacji pułków organizowanych na prawym brzegu Wisły. Przed wkraczającymi wojskami nieprzyjaciela musiały one ustępować na lewobrzeże, gdzie zajęły stanowiska: pułki lubelskie i podlaskie 15 i 16, 21 i 22 w woj. sandomierskim, augustowskie i płockie 23, 24, 17 i 18 w woj. mazowieckim.

Nominacje otrzymali ¹⁰:

- na dow. pułku 9. Różycki Samuel — dymisjonowany mjr z pułku 8 piechoty liniowej
- na dow. bat. 1. Linowski Ignacy — dymisjonowany kpt. z pułku 8 piechoty liniowej
- na dow. bat. 2. Sadowski Józef — dymisjonowany kpt. z pułku 9 jazdy Księstwa Warszawskiego
- na dow. bat. 3. Gawroński Franciszek Salezy ¹¹ — dymisjonowany kpt. ze sztabu dywizji 2
- na dow. pułku 10. Jordan Spytek — dymisjonowany kpt. z pułku 8 piechoty liniowej
- na dow. bat. 1. Siemioński Gabriel — dymisjonowany kpt. z pułku 4 piechoty liniowej
- na dow. bat. 2. Zieleniewski Dionizy — dymisjonowany kpt. z korpusu weteranów
- na dow. bat. 3. Bobrowski Konstanty — dymisjonowany kpt. z pułku 1 strzelców pieszych
- na dow. pułku 11. Młokosiewicz Franciszek — dymisjonowany mjr z pułku 4 Wojska Księstwa Warszawskiego

¹⁰ Zestawienie opracowane na podstawie raportu Komisji Rządowej Wojny do Rządu Narodowego — AGAD, AWCP 1830/31, vol. 74, f. 46; Księgi kontroli korpusu oficerskiego. Biblioteka Polska w Paryżu, sygn. 387; Pawłowski, *op. cit.*, t. I, s. 172 i n. Gembarski, *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Warszawa 1925, s. 42 i n.

¹¹ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 74, f. 46. Gawroński podany jest tu jako dowódca batalionu 2 w pułku 10.

- na dow. bat. 1. Sadowski Wojciech — kpt. komendant poczty do wymiany
zbiegów w miasteczku Pyzdry
- na dow. bat. 2. Korycki Antoni — dymisjonowany kpt. z pułku 8 piechoty
liniowej
- na dow. bat. 3. Odolski Józef — kpt. z pułku 1 strzelców pieszych
- na dow. pułku 12. Muchowski Paweł — ppłk z reformy
- na dow. bat. 1. Ostafiński Szymon¹² — dymisjonowany kpt. z batalionu
saperów
- na dow. bat. 2. Kochanowski Ksawery¹³ — ppłk z pułku 2 piechoty liniowej
- na dow. bat. 3. Jerzmanowski Feliks — kpt., były adiutant polowy
- na dow. pułku 13. Paszkowicz Kazimierz — ppłk z komisariatu ubiorczego
- na dow. bat. 1. Heblewski Wojciech — dymisjonowany kpt. z pułku grenadierów
- na dow. bat. 2. Pajewski Józef — dymisjonowany mjr ze sztabu
- na dow. bat. 3. Oryński Adam — dymisjonowany mjr z pułku 3. piechoty
liniowej
- na dow. pułku 14. Krasicki Jan¹⁴ — dymisjonowany mjr z legii nadwiślańskiej
- na dow. bat. 1. Węgierski Emilian¹⁵ — dymisjonowany mjr z pułku 5 pie-
choty liniowej
- na dow. bat. 2. Soczyński Józef — kpt. z pułku grenadierów gwardii —
adiutant polowy
- na dow. bat. 3. Pintowski Cyprian — dymisjonowany kpt. z pułku 4 pie-
choty liniowej
- na dow. pułku 15. Łepicki Jan — dymisjonowany kpt. z pułku grenadierów
gwardii
- na dow. bat. 1. w Dahlen — dymisjonowany kpt. z pułku 3 piechoty Księstwa
Warszawskiego
- na dow. bat. 2. Grentecki — dymisjonowany kpt. z pułku 7 piechoty liniowej
- na dow. bat. 3. Jankowski Franciszek — dymisjonowany mjr z pułku 5
piechoty liniowej
- na dow. pułku 16. Hildebrandt Antoni — mjr z bat. 1 Weteranów czynnych
- na dow. bat. 1. Bartosiewicz¹⁶ — dymisjonowany kpt. z pułku 2 piechoty
liniowej

¹² AGAD, AWCP 1830/31, vol. 74, f. 46. Ostafiński Szymon wymieniony jest jako dowódca batalionu 1 w pułku 20, co jest niezgodne z prawdą. Ostafiński dopiero 10 sierpnia 1831 r. został przeniesiony z pułku 12 do pułku 14 piechoty liniowej. W maju awansował na ppłk. Księga kontroli..., I, k. 102.

¹³ *Rocznik Wojskowy 1830*, s. 73.

¹⁴ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 466a, f. 27. Gembarszewski jako pierwszego dowódcę pułku 14 podaje płk. Ludwika Glazera, informację tę przyjmuje z dokumentu wystawionego 15 I 1831 r. przez Komisję Rządową Wojny. Gembarszewski nie uwzględnił poprawki jaka została zrobiona do tego projektu (AGAD, AWCP 1830/31 vol. 74, f. 46), mianowicie płk Glazer został skreślony a na jego miejsce wpisany kpt. Ziółkowski z pułku 2 strzelców pieszych, lecz i ten stanowiska dowódcy pułku 14 nie objął, a w zastępstwie do 3 lutego sprawował je mjr Węgierski. Od 3 lutego dowództwo objął mjr Krasicki. W raporcie dowódcy gwardii ruchomej woj. kaliskiego do Rady Obywatelskiej tego woj. płk Glazer figuruje jako inspektor w sztabie.

¹⁵ Major, później generał zastępował dowódcę pułku 14 mjr. Krasickiego do 3 lutego. Po przybyciu Krasickiego do pułku Węgierski przeszedł do pułku 8 piechoty liniowej. Dowództwo nad batalionem 1 w pułku 14 objął mjr Jan Siemieński.

¹⁶ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 74, f. 46, na tym stanowisku podany jest mjr Kierzkowski.

- na dow. bat. 2. Paszkowski Bernard — dymisjonowany mjr z pułku 2 strzelców pieszych
- na dow. bat. 3. Dzierzgowski — dymisjonowany z pułku 5 piechoty liniowej
- na dow. pułku 17. Sierakowski Wacław — płk z reformy
- na dow. bat. 1 Witkowski Paweł — dymisjonowany kpt. z pułku 7 piechoty liniowej
- na dow. bat. 2. Kochanowski — dymisjonowany mjr z pułku 8 piechoty liniowej
- na dow. bat. 3. Mierosławski — dymisjonowany mjr z pułku 6 piechoty liniowej
- na dow. pułku 18. Zboiński Józef — dymisjonowany mjr z pułku 1 strzelców pieszych
- na dow. bat. 1. Pacanowski Jakób¹⁷ — dymisjonowany kpt. z pułku 1 strzelców pieszych
- na dow. bat. 2. Kalisz Seweryn¹⁸ — dymisjonowany mjr z pułku 4 wojska Księstwa Warszawskiego
- na dow. bat. 3. Dziewanowski Kazimierz¹⁹ — dymisjonowany mjr z pułku 1 piechoty liniowej
- na dow. pułku 19. Szymanowski Józef²⁰ — dymisjonowany płk
- na dow. bat. 1. Turski Feliks²¹ — dymisjonowany kpt. z pułku 6 wojska Księstwa Warszawskiego
- na dow. bat. 2. Jabłoński Ludwik — kpt. z pułku grenadierów gwardii, adiutant gen. Krukowieckiego
- na dow. bat. 3. Gorczyński Wincenty — dymisjonowany z pułku 5 jazdy Księstwa Warszawskiego
- na dow. pułku 20. Klimkiewicz Antoni²² — dymisjonowany ppłk z pułku grenadierów gwardii

¹⁷ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 74, f. 46, podany na tym stanowisku kpt. Kochanowski. Wziął dymisję z powodu złego stanu zdrowia dnia 21 września 1831 r. Księga Kontroli..., I, k. 264.

¹⁸ Księga Kontroli..., k. 263, z powodu odnowienia ran otrzymał dymisję 21 września 1831 r. z prawem do pensji, jaką pobierał.

¹⁹ Księga Kontroli..., I, k. 264, z powodu złego stanu zdrowia wziął dymisję 21 września 1831 r.

²⁰ Służbę wojskową rozpoczął w 1794 r. W okresie napoleońskim odbył kampanie: 1806 r., 1807, 1809, 1813, i 1814. Po upadku Napoleona wrócił do kraju w stopniu płk. Po wybuchu powstania w tym stopniu objął organizację i dowództwo pułku 19. 11 kwietnia 1831 r. awansował na generała brygady.

²¹ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 74, f. 46. Na tym stanowisku podany jest Jabłoński.

²² Służbę wojskową rozpoczął w 1806 r. jako kadet w 2 pułku piechoty. Odbył kampanie: 1806, 1807, 1809, 1812 i 1813 r. Brał udział w wielu bitwach. Ranny pod Wolą w prawą nogę i pod Lipskiem w lewą rękę. Na własną prośbę w 1818 r. otrzymał dymisję. Wybuch powstania zastał go we wsi Prażmów, pow. warszawski. 13 grudnia 1830 r. otrzymał nominację na inspektora piechoty w gwardii ruchomej, a 13 stycznia 1831 r. na dowódcę pułku 20 piechoty liniowej. 20 kwietnia 1831 r. ze względu na słaby stan zdrowia opuścił służbę. Po nabraniu sił 24 czerwca 1831 r. wrócił do wojska i otrzymał nominację na gen. brygady i dowództwo brygady złożonej z pułków 10 i 22 piechoty liniowej w korpusie gen. Ambrożego Skarżyńskiego. W czasie obrony Warszawy został ciężko ranny w nogę. Pozostał w kraju. Zmarł 20 lutego 1867 r. Był kawalerem krzyża złotego Virtuti Militari, Krzyża Kawalerskiego i Legii Honorowej. Księga Kontroli..., I, k. 263 i II, k. 309; A. Giller, *Wieniec Pamiętkowy*, Rapperswil 1884, s. 336.

- na dow. bat. 1. Łęczyński — dymisjonowany kpt. z wojska Księstwa Warszawskiego
- na dow. bat. 2. Rembowski — dymisjonowany kpt. z pułku 2 piechoty wojska Księstwa Warszawskiego
- na dow. bat. 3. Podczaski Władysław — dymisjonowany kpt. z pułku 1 piechoty wojska Księstwa Warszawskiego
- na dow. pułku 21. Szymanowski Jan²³ — dymisjonowany mjr z pułku 8 piechoty liniowej
- na dow. bat. 1. Strzelecki Anastazy — mjr z wojska, nie był w służbie czynnej
- na dow. bat. 2. Mrowiński Józef²⁴ — mjr z pułku 4 piechoty liniowej
- na dow. bat. 3. Żelewski — dymisjonowany kpt. z korpusu weteranów czynnych
- na dow. pułku 22. Kalinkowski Teodor — dymisjonowany mjr z pułku 8 piechoty liniowej
- na dow. bat. 1. Nidecki Aleksander²⁵ — kpt. komendant poczty do wymiany zbiegów w Wierzboławie
- na dow. bat. 2. Rusiecki Ignacy²⁶ — dymisjonowany mjr z pułku 6 piechoty liniowej
- na dow. bat. 3. Czajkowski — dymisjonowany kpt. z pułku 7 piechoty liniowej
- na dow. pułku 23. Szpinger Jan²⁷ — ppłk z pułku 6 piechoty liniowej
- na dow. bat. 1. Murzynowski — dymisjonowany kpt. z legii nadwiślańskiej
- na dow. bat. 2. Szon
- na dow. bat. 3. Dąbrowski — dymisjonowany mjr z pułku 2 strzelców pieszych
- na dow. pułku 24. Wojnarowski Antoni — mjr z wojska, nie będący w służbie czynnej
- na dow. bat. 1. Szperliński Józef — kpt. z reformy
- na dow. bat. 2. Chamski
- na dow. bat. 3. Raczyński

Widzimy na powyższym zestawieniu, że w pierwszym okresie organizowania piechoty liniowej, na stanowiska dowódców pułków i batalionów byli mianowani przeważnie starzy oficerowie wysłużeni w wojnach napoleońskich. Większość z nich rozpoczynała służbę wojskową w powstaniu kościuszkowskim. Ponieważ korpusem oficerskim nowych formacji zajmują się w oddziel-

²³ W projekcie Komisji Rządowej Wojny z 15 I 1831 r. figuruje Zdzitowski, płk dymisjonowany.

²⁴ Tamże, figuruje Wołowski, dymisjonowany kpt. z pułku 13 wojska Księstwa Warszawskiego.

²⁵ Tamże, figuruje Jan Szpinger, dymisjonowany ppłk z pułku 6 piechoty liniowej.

²⁶ Tamże, figuruje Czajkowski, dymisjonowany kpt. z pułku 7 piechoty liniowej.

²⁷ Rydłowski, *op. cit.*, s. 155; B. Gembarski, *op. cit.*, s. 46. Obaj autorzy jako pierwszego dowódcę pułku 23 podają płk. Zadórę. Informacja ta pochodzi z doniesienia Komisji Rządowej Wojny do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, o ukończeniu organizacji 16 pułków piechoty (Pawłowski, *op. cit.*, t. I, str. 171 i n.). Jak wiemy dokument ten był tylko projektem, do którego zostało wniesionych wiele poprawek personalnych. W Księdze Kontroli... korpusu oficerskiego płk Zadóra w ogóle nie figuruje. Natomiast w raportach gen. Klickiego (WAP w Łodzi, syg. V—15/214), jak również w raportach kwaterymistrza generalnego (Bibl. KUL, rkps 57) jako dowódca pułku 23 przed połączeniem z pułkiem 24 (marzec 1831) figuruje ppłk Szpinger.

nej rozprawie, przeto czuję się zwolniony z obowiązku omawiania ich na tym miejscu.

Słaba kontrola realizacji postanowienia o formowaniu piechoty (zarówno ze strony władz naczelnych, jak i terenowych), spowodowała, że właściwa rekrutacja do nowych pułków piechoty odbyła się dopiero pod koniec stycznia i na początku lutego²⁸. Do nowych pułków kierowano wtedy w sposób mechaniczny gwardzystów nie zawsze odpowiadających warunkom określonym w rozporządzeniu dyktatora z dnia 10 stycznia 1831 r.²⁹ Dopiero zmiana na stanowisku naczelnego wodza ożywiła czynności w zakresie powiększania armii³⁰, a detronizacja Mikołaja i zbliżenie się wojsk nieprzyjacielskich do granic Królestwa pobudziły przygasający zapal w społeczeństwie i dodatnio wpłynęły na przebieg rekrutacji.

W warunkach nieładu i masowej dezercji w szeregach gwardii ruchomej, przystąpiono do wybierania z tej formacji ludzi i tworzenia z nich regularnej piechoty. Komisje wojewódzkie rozpięły kontyngenty na poszczególne obwody, a do wyznaczonych miejsc skierowano dowódców batalionów. Nie wszędzie jednak organizatorem był późniejszy dowódca, jak to początkowo zakładano. Jako przykład może nam posłużyć województwo krakowskie, gdzie organizacją pułków zajmował się Młocki i mjr Henisz³¹. Realizacja rozpisanej mobilizacji nie została wykonana za czasów dyktatury Chłopickiego, a po wkroczeniu do kraju wojsk nieprzyjacielskich nie była możliwa w czterech województwach na prawym brzegu Wisły. W połowie skompletowane pułki województw: lubelskiego, podlaskiego, augustowskiego i płockiego musiały przejść za Wisłę, obciążając lewobrzeże koniecznością dodatkowego poboru rekrutów na ich uzupełnienie. W związku z tym województwo kaliskie na rozkaz Komisji Rządowej Wojny wysłało 1705 rekrutów do pułków: m. in. 21, 22, a 25 marca m. in. do tych samych pułków — 1009 rekrutów; natomiast 16 maja na uzupełnienie m. in. pułków: 16, 21, 22 i 23 — łącznie 1023 ludzi i wreszcie — po raz ostatni — 233 ludzi otrzymał pułk 22 w drugiej połowie maja. Łącznie — a więc i na uzupełnienia pułków własnych — do nowej piechoty województwo kaliskie wybrało 8802 ludzi³². Województwo krakowskie w marcu i w maju dostarczyło 2479 osób dla uzupełnienia m. in. pułku 15, co w sumie dało 6797 rekrutów z tego województwa³³. Województwo sandomierskie przekazało w różnych terminach łącznie 2231 ludzi³⁴ dla zapełnienia braków w pułkach: m. in. 15 i 21; w sumie wypadło na to województwo 7012 rekrutów. Wreszcie województwo mazowieckie op-

²⁸ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 465, f. 62 i 65.

²⁹ Pawłowski, *op. cit.*, t. I, s. 155... „która to liczba głów wybraną być ma spomnieć ludzi celujących siłą fizyczną i moralną. Unikać wypada powoływania ludzi obłożonych familią, utrzymujących rolne gospodarstwo, a tym więcej użytych do fabrykacji potrzeb wojskowych”.

³⁰ Kołaczkowski, *Wspomnienia*, Kraków 1900—1901, s. 51.

³¹ A. Młocki, *Pamiętnik w: Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego 1830—1831*, Lwów 1882, s. 299 i n. Młocki i Henisz prowadzili organizację w Chęcinach.

³² AGAD, AWCP 1830/31, vol. 466b, f. 37. J. Staszewski, *Organizacja siły zbrojnej i działania wojenne w województwie kaliskim 1831*, „Roczniki Historyczne”, R. VI, 1930, s. 197—235. Autor nie podaje w swej pracy wszystkich partii ludzi dostarczonych przez woj. kaliskie na uzupełnienie nowej piechoty.

³³ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 464, f. 205 i vol. 74, f. 95.

³⁴ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 465, f. 188 i vol. 74, f. 95.

róż wystawienia dwóch własnych pułków odkomenderowało dla uzupełnienia 1841 ludzi w marcu oraz w maju — 1091 osób³⁵; razem województwo to dostarczyło 9183 ludzi (nie wliczamy tu miasta Warszawy, które samo uzupełniało własne pułki nazywane „Dziećmi Warszawy”; w jednym tylko wypadku Warszawa dostarczyła 181 ludzi dla kompanii rezerwowej pułku 20³⁶.

Z terenu lewobrzeża do pułków piechoty liniowej wybrano łącznie 31 794 rekrutów, gdy tymczasem wykonując postanowienia Komisji Rządowej Wojny, były zobowiązane w terminie od 10 stycznia do końca maja dostarczyć w sumie około 30 300 ludzi. Raporty komisji wojewódzkich z końca maja i początków czerwca potwierdzają całkowite przekazanie powyższych kontyngentów³⁷. Faktycznie jednak istniały znaczne różnice pomiędzy tym, co było planowane, a realizacją. Aby się o tym przekonać, wystarczy porównać stan liczebny nowych pułków z końca lutego z danymi pochodzącymi z wyżej cytowanych raportów. Pułki własne województw lewobrzeżnych liczyły wtedy łącznie 18 686 ludzi zamiast — jak w raportach — 21 768, a więc brakowało ponad 3000 ludzi. W pozostałych pułkach przebywających na lewobrzeżu braki były jeszcze większe³⁸. Jak widzimy, już pierwsza rekrutacja nie została w pełni realizowana, a ciągle zmniejszający się stan liczebny nowych pułków (wskutek uzupełniania nimi starej piechoty, a także w rezultacie ubytków spowodowanych działaniami wojennymi, chorobami i dezercją) nie został do końca wojny uzupełniony. Od 8 marca do 16 maja z województw lewobrzeża wzięto dla uzupełnienia nowej piechoty 14 600 ludzi, gdy tymczasem braki w nowych pułkach przed uzupełnieniem starych pułków wynosiły już około 9000 ludzi. Do końca powstania stan liczebny nowych pułków ciągle się zmniejszał, o czym przekonamy się poniżej.

Częste zmiany dyslokacji nowych pułków miały ujemny wpływ na ich formowanie. W miejscach początkowej organizacji powstawały one do 11 lutego, kiedy to otrzymały rozkaz udania się pod Warszawę³⁹. Maszerując w kierunku stolicy, stacjonowały one w różnych miejscowościach. W dniu 15 lutego dyslokacja pułków lewobrzeża była następująca: krakowskie zajmowały Nadarzyn i Mszczonów (9-ty) oraz Rawę (10-ty), sandomierskie — Nowe Miasto (11-ty) i Radom (12-ty), kaliskie — Łowicz (13-ty) i Brzeziny (14-ty), pułki mazowieckie stały już w Warszawie⁴⁰. Dyslokacja pułków województw prawobrzeżnych była w połowie lutego następująca: pułki lubelskie zajmowały Kozienice (15-ty) i Gniewoszków (16-ty), z płockich 17-ty zbliżył się pod Warszawę i zajął Zakroczym, a 18-ty pozostał na dawnym stanowisku w Lipnie, z pułków podlaskich 21-szy stał w Czersku, a 22-gi w Piasecznie. Oba pułki augustowskie stały w tym czasie w Płocku⁴¹. Odtąd stacjonowanie pułków nowej formacji zmieniało się bardzo często, powodując dodatkowe trudności w ich kompletowaniu.

W miarę zbliżania się nieprzyjaciela pod Warszawę ściągano nowe pułki

³⁵ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 74, f. 95; B. Pa w ł o w s k i, *op. cit.* t. III, s. 42.

³⁶ Pa w ł o w s k i, *op. cit.*, t. III, s. 42.

³⁷ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 466b, f. 37; vol. 464, f. 205; vol. 465, f. 188.

³⁸ Liczyły one 16 180 ludzi, zamiast 20 684.

⁴⁰ WAP w Łodzi. Papiery po gen. Klickim, rkps V—15/212.

⁴¹ *Tamże*.

coraz bliżej stolicy. Dwa pułki mazowieckie (19 i 20) jako najlepiej wyposażone przeszły na prawy brzeg Wisły i połączyły się z armią główną. Pozostałe pułki w dniach bitew pod Pragę stały w najbliższej okolicy Warszawy, a 9 i 11 w samej Warszawie ⁴².

W dzień po bitwie grochowskiej, 26 lutego, w samej Warszawie stały pułki: 9, 11, 19, 21 i 22. Inne natomiast stały: w Wilanowie i okolicach (10), w Piasecznie i okolicach (15), w Młocinach (16), w Błoniu (13 i 14) ⁴³. Ponadto: pułk 17 stacjonował w Modlinie, 18 w Lipnie, 23 w Gostyninie i okolicach, a 24 w Płocku ⁴⁴. Na początku marca nowe pułki otrzymały rozkaz przemarszu i ostatecznego zorganizowania się w następujących miejscowościach: w Końskich (10), w Szydłowcu (11), w Przytyku i okolicach (12), w Brzezinach i Strykowie (13), w Zgierzu i Ozorkowie (14); pułk 9 pozostawiono w Warszawie; z dwu pułków mazowieckich 19 pozostawiono nadal w Warszawie, a 20 w obozie pod Powązkami ⁴⁵. Pułki lubelskie poszły do Opoczna i Włocławka; z płockich 17 pozostawiono w Modlinie, a 18 w Płocku; z podlaskich 21 odesłano do Radomia, 22 do Sulejowa i Piotrkowa; z pułków augustowskich — 23 i 24 zostały połączone i pozostały w Gostyninie.

Pomimo że nowe pułki stacjonowały blisko teatru działań wojennych, posiadały ogromne braki nie tylko w ludziach, ale także w umundurowaniu i uzbrojeniu. Wycofanie tych pułków w głąb lewobrzeża miało się przyczynić do szybkiego uzupełnienia ich braków. Nie pozwolono im jednak pozostawać dłużej na jednym miejscu. Już 13 marca otrzymują rozkaz opuszczenia zajmowanych stanowisk i udania się na nowe — bliżej Warszawy ⁴⁶. Do końca marca zajmują one kolejno miejscowości zamieszczone w tabeli.

24 marca pułki: 12, 14, 15, 22 tworzyły korpus gen. Paca, zajmując stanowiska: pułk 12 — Kozienice i tereny okoliczne, 14 — Warkę, 15 — Mniszew, 22 — Grójec. Będąc w ciągłym ruchu, w dniu następnym znalazły się: pułk 12 — w Łęgu, batalion 1 i 2 pułku 14 — w Magnuszewie (batalion 3 pozostał w Warce), natomiast pułk 15 pozostał nadal w Mniszewie, zaś pułk 22 zajął 29 marca Górę Kalwarię. Pułki 10 i 12 wchodziły w skład korpusu gen. Sierawskiego i zajmowały 27 marca i w dniach następnych: 10 — Radom, 11 — Zwoleń. Pozostałe przed 30 marca zajmowały: pułk 13 — Nadarzyn, 16 — Sochaczew, 18 — Kazuń, 21 — Mogielnicę (batalion 1) i Przybyszów (batalion 2), 23 — Grójec. Pułki te, z wyjątkiem 18, pod koniec marca otrzymały rozkaz udania się do garnizonu Warszawy ⁴⁷.

Etat dla każdego nowego pułku przewidywał: czterech oficerów wyższych, 53 oficerów niższych, 216 podoficerów, 2355 szeregowców, 40 muzykantów; ponadto niefrontowych: 4 oficerów i 23 innych; ogółem każdy pułk miał liczyć 2695 ludzi ⁴⁸. Dałoby to w sumie 43 120 żołnierzy. Aby wszystkie pułki mogły osiągnąć pełny stan potrzeba było 64 oficerów wyższych, 848 oficerów niższych, 3446 podoficerów, 37 680 szeregowych, 640 muzykantów, ponadto niefrontowych: 64 oficerów, 368 innych. Takiego stanu nowe pułki nie

⁴² Biblioteka Uniwersytecka KUL, Zbiory Prądzyńskiego, rkps 57, k. 109.

⁴³ WAP w Łodzi, rkps V—15/212.

⁴⁴ BU KUL, Zbiory Prądzyńskiego, rkps 57, k. 109.

⁴⁵ *Tamże*.

⁴⁶ *Tamże*, rkps 61.

⁴⁷ *Tamże*.

⁴⁸ BU KUL, rkps 57. Pawłowski, *op. cit.*, t. II, s. 34.

| Pułki | 15 III | 16 III | 17 III | 18 III | 19 III | 23 III |
|-------|--|----------|--------------|-----------|-----------|------------|
| 9 | Warszawa | Warszawa | Warszawa | Warszawa | Warszawa | Warszawa |
| 10 | Końskie | — | Przysucha | — | Radom | Radom |
| 11 | Szydłowiec | Kowal | Zwoleń | — | Zwoleń | Zwoleń |
| 12 | Przytyk | Jedlińsk | Jedlińsk | Jedlińsk | Głowaczów | Kozienice |
| 13 | Brzeziny | Jerzów | Skierbiewice | Mniszów | — | Nadarzyn |
| 14 | Zgierz | Głowno | Łowicz | Szymanów | Mszczonów | Warka |
| 15 | Opoczno | Gostynin | Nowe Miasto | Mogieln. | Gorczyn | Mniszew |
| 16 | Kowale | Modlin | Gąbin | Ilów | Sochaczew | Sochaczew |
| 17 | Modlin | Gostynin | Modlin | Modlin | Modlin | Modlin |
| 18 | Brześć Kuj. | Warszawa | Gąbin | Sochaczew | — | Kozienice |
| 19 | Warszawa | — | Warszawa | Warszawa | Warszawa | Warszawa |
| 20 | w trzeciej dywizji generała Małachowskiego | | | | | |
| 21 | Radom | — | Rozprza | Piotrków | Wolbórz | Mogielnica |
| 23 | Gostynin | Gostynin | — | Kamień | Kamień | Kamień |

osiągnęły do końca wojny. Najwyższą liczbę posiadały one w drugiej połowie lutego, bo ponad 35 000 ludzi, co stanowiło 80% stanu etatowego⁴⁹.

Analizując poszczególne pułki przekonamy się, że różnice między zamie-

⁴⁹ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 74, f. 72. Raport Komisji Rządowej Wojny do Rządu Narodowego z 16 lutego 1831 r.

| Pułki | Of. w. | Of. n. | podof. | muzyk. | szeregowych | niefront. | | Ogółem |
|-------|--------|--------|--------|--------|-------------|-----------|-----|--------|
| | | | | | | of. | in. | |
| 9 | 4 | 98 | 94 | 2 | 2896 | 2 | 1 | 3047 |
| 10 | 2 | 34 | 71 | 18 | 1200 | 4 | 2 | 1326 |
| 11 | 4 | 36 | 98 | 26 | 1837 | 1 | — | 2002 |
| 12 | — | 22 | 75 | 22 | 1703 | — | — | 1826 |
| 13 | — | — | — | — | — | — | — | 2636 |
| 14 | 5 | 52 | 144 | 31 | 2747 | 1 | — | 2930 |
| 15 | 4 | 53 | 144 | 39 | 2366 | 1 | 4 | 2771 |
| 16 | 4 | 35 | 70 | 39 | 2501 | — | 3 | 2652 |
| 17 | 5 | 73 | 186 | 24 | 1622 | — | — | 1910 |
| 18 | 4 | 54 | 216 | 13 | 2172 | — | — | 2459 |
| 19 | 5 | 53 | 138 | 40 | 2535 | 2 | 19 | 2792 |
| 20 | 4 | 60 | 213 | 50 | 2371 | 2 | 23 | 2723 |
| 21 | 4 | 16 | 14 | — | 2016 | — | — | 2050 |
| 22 | 4 | 50 | 54 | 4 | 2560 | 2 | — | 2674 |
| 23 | — | — | — | — | — | — | — | 508 |
| 24 | 4 | 28 | 57 | 10 | 1256 | 1 | — | 1356 |
| | 57 | 659 | 1574 | 318 | 29 782 | 13 | 52 | 35 512 |

rzeniem a stanem ich zorganizowania były bardzo duże. Np. pułk 9 krakowski posiadał ludzi ponad przewidywany stan etatowy, natomiast pułk 23 augustowski osiągnął zaledwie 19⁰/₀ tegoż stanu. Pułki: 10 i 24 liczyły w tym czasie tylko 50⁰/₀, a pułki 12 i 17 — około 70⁰/₀ stanu. Porównując raporty sytuacyjne (z 27 lutego) gen. Klickiego⁵⁰ i kwatermistrza generalnego⁵¹ stwierdzimy, że są one identyczne, co pozwala nam sądzić, iż podawane tam cyfry oznaczały stan faktyczny pułków. Mniejszy jest on jednak o ponad 450 osób niż w raporcie z 16 lutego. Różnica ta powstała niewątpliwie na skutek strat poniesionych przez pułki: 19 i 20 w bitwie pod Grochowem. W kadrze oficerskiej nowych pułków do 27 lutego brakowało tylko 4 oficerów wyższych i 97 niższych. W kilka dni braki te zostały zlikwidowane. W dniu 2 marca stan kadry oficerskiej wynosił: 66 oficerów wyższych i 847 oficerów niższych⁵². Znacznie większy niedobór istniał w kadrze podoficerskiej. Do 27 lutego brakowało ogółem dla wszystkich pułków 1650 podoficerów, co stanowiło 47⁰/₀ przewidzianej ilości. W niektórych pułkach stan w tym zakresie był wręcz tragiczny. Np. w pułku 21 było tylko 39 podoficerów na 2473 szeregowych, czyli na jednego podoficera przypadało 64 szeregowych; w pułku 22 na jednego podoficera przypadało 47 szeregowych⁵³. Przy takim stosunku ilościowym, biorąc pod uwagę działania wojenne, nie można było myśleć o szybkim wyszkoleniu rekruta. Jedynie w pułkach mazowieckich dało się osiągnąć gotowość bojową, gdyż na jednego podoficera przypadało: w pułku 20—17 szeregowych, a w pułku 19—18 szeregowych. Stan kadry podoficerskiej w ostatnich dniach lutego nieco się zwiększył i wynosił 3 marca 2105 osób. Natomiast zmniejszył się ogólny stan pułków. Nastąpiło to w wyniku dezercji. Stan nowych pułków na dzień 2 marca ilustruje poniższa tabela⁵⁴:

⁵⁰ WAP w Łodzi, rkp V—15/214, k. 75; Barszczewska, *Województwo kaliskie i mazowieckie w powstaniu listopadowym 1830—1831*, Łódź 1965, s. 92, tab. 7. Gen. Klicki był w tym czasie dowódcą wszystkich sił zbrojnych na lewobrzeżu. Wiadomości o stanie pułków czerpał bezpośrednio z raportów pięciodniowych składanych mu przez dowódców pułkowych, jak również oficerów wysyłanych ze swego sztabu z wizytacją.

| Pułki | Oficerów wyższych | Oficerów niższych | podofi- cerów | muzykan- tów | szerego- wych | niefrontowych | | Ogółem |
|-------|----------------------|----------------------|------------------|-----------------|------------------|---------------|--------|--------|
| | | | | | | Oficerów | innych | |
| 9 | 3 | 97 | 94 | 2 | 2846 | 2 | 1 | 3046 |
| 10 | 4 | 55 | 94 | 13 | 1308 | 1 | 3 | 1483 |
| 11 | 4 | 52 | 154 | 30 | 1787 | 3 | — | 2030 |
| 12 | 4 | 23 | 93 | 22 | 1644 | — | — | 1787 |
| 13 | 4 | 54 | 111 | 35 | 1812 | — | 2 | 2018 |
| 14 | 4 | 55 | 144 | 40 | 2564 | — | — | 2807 |
| 15 | 4 | 26 | 132 | 40 | 1997 | 1 | 11 | 2211 |
| 16 | 4 | 39 | 87 | 23 | 2462 | 2 | — | 2617 |
| 17 | 4 | 60 | 191 | 27 | 1519 | 2 | — | 1803 |
| 18 | 4 | 54 | 216 | 20 | 2205 | — | — | 2499 |
| 19 | 5 | 53 | 138 | 40 | 2535 | 2 | 19 | 2792 |
| 20 | 4 | 60 | 141 | 59 | 2443 | 2 | 23 | 2723 |
| 21 | 4 | 32 | 39 | 4 | 2473 | 1 | — | 2553 |
| 22 | 4 | 50 | 54 | 4 | 2560 | 2 | — | 2674 |
| 23 | | | | | | | | 508 |
| 24 | 4 | 40 | 108 | 26 | 1314 | — | 17 | 1509 |
| <hr/> | | | | | | | | |
| | 60 | 751 | 1796 | 322 | 31 469 | 18 | 76 | 35 060 |

⁵¹ BU KUL, rkps 57, k. 109.

⁵² AGAD, AWCP 1830/31, vol. 84, f. 86.

⁵³ WAP w Łodzi, rkps V—15/214, k. 75.

⁵⁴ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 84, f. 86.

| Pułki | Of. w | Of. r. | podof. | muzyk. | szere- gowych | niefront. | | Ogółem |
|-------|-------|--------|--------|--------|------------------|-----------|-----|--------|
| | | | | | | of. | in. | |
| 9 | 5 | 106 | 146 | 11 | 2944 | 6 | 8 | 3231 |
| 10 | 4 | 55 | 110 | 18 | 1717 | — | 3 | 1907 |
| 11 | 4 | 52 | 154 | 30 | 1787 | 3 | — | 2030 |
| 12 | 4 | 38 | 100 | 25 | 2107 | — | — | 2274 |
| 13 | 5 | 55 | 144 | 37 | 2263 | — | 2 | 2506 |
| 14 | 6 | 67 | 219 | 40 | 2294 | — | 12 | 2638 |
| 15 | 4 | 56 | 114 | 36 | 1689 | 3 | 8 | 1910 |
| 16 | 4 | 53 | 89 | 26 | 2473 | 2 | 1 | 2648 |
| 17 | 5 | 58 | 208 | 27 | 1595 | 2 | — | 1835 |
| 18 | 4 | 57 | 216 | 21 | 2056 | — | 3 | 2357 |
| 19 | 3 | 47 | 144 | 28 | 1625 | 1 | 11 | 1859 |
| 20 | 4 | 50 | 113 | 33 | 1868 | 1 | 7 | 2076 |
| 21 | 4 | 34 | 74 | 3 | 1870 | 2 | — | 1987 |
| 22 | 4 | 58 | 135 | 6 | 2123 | — | 12 | 2338 |
| 23 | 2 | 19 | 27 | 1 | 458 | 1 | 3 | 511 |
| 24 | 4 | 42 | 112 | 27 | 1297 | — | 17 | 1499 |
| | 66 | 847 | 2105 | 369 | 30 111 | 21 | 87 | 33 606 |

| Braki do kompletu w pułkach | | | | | Nadkomplet | | | |
|-----------------------------|----------------|------------------|------------------|---------|----------------|------------------|------------------|--------|
| P. | Office- rów | podof. muzyk. | szere- gowych | Ogółem | Office- rów | podof. muzyk. | szere- gowych | Ogółem |
| 9 | — | 99 | 15 | 114 | 54 | — | 596 | 650 |
| 10 | — | 128 | 162 | 790 | 2 | — | — | 2 |
| 11 | 1 | 593 | 665 | — | — | — | — | — |
| 12 | 15 | 131 | 275 | 421 | — | — | — | — |
| 13 | — | 75 | 117 | 192 | 3 | — | — | 3 |
| 14 | — | — | 76 | 76 | 16 | 3 | — | 19 |
| 15 | — | 106 | 682 | 788 | 3 | — | — | 3 |
| 16 | — | 141 | 25 | 166 | — | — | 118 | 118 |
| 17 | — | 21 | 845 | 866 | 6 | — | — | 6 |
| 18 | — | 19 | 323 | 342 | 4 | — | — | 4 |
| 19 | 7 | 84 | 745 | 836 | — | — | — | — |
| 20 | 3 | 110 | 506 | 619 | — | — | — | — |
| 21 | 19 | 179 | 510 | 708 | — | — | — | — |
| 22 | — | 115 | 247 | 362 | 5 | — | — | 5 |
| 23 | 36 | 228 | 1920 | 2184 | — | — | — | — |
| 24 | 11 | 117 | 1068 | 1195 | — | — | — | — |
| | | | | —10 324 | | | | +810 |

Braki do pełnego kompletu w dniu 2 marca były znaczne i wynosiły ogółem 9514 ludzi ⁵⁵.

Braki w kadrze oficerskiej i podoficerskiej, przedstawione przez Barszczewską ⁵⁶, są rozpatrywane w stosunku do aktualnego stanu skompletowania pułków, a nie w relacji do stanu zamierzonego (przewidzianego etatem nowych pułków), dlatego obraz przez autorkę nakreślony nie jest zbyt jasny.

W marcu nowe pułki zostały znacznie zmniejszone rozkazem Wodza Naczelnego, który postanowił pozostawić je w sile dwóch batalionów bojowych, a resztę ludzi przeznaczył do pułków starych na uzupełnienie braków, powstałych w wyniku działań wojennych. Poniższy wykaz ilustruje, ilu ludzi z poszczególnych nowych pułków przeszło do pułków starych ⁵⁷:

| Dawne pułki | Brak do kompletu | Nowe pułki dostarczyły | |
|-------------------------|------------------|------------------------|-----------------|
| | | Pułk | Ilość żołnierzy |
| 1 p.p.liniowej | 339 | 11, 22 | 60 + 179 = 239 |
| 5 „ | 103 | 11 | 103 |
| 2 „ | 133 | 10 | 133 |
| 6 „ | 215 | 10 | 215 |
| 3 „ | 336 | 13 | 336 |
| 7 „ | 573 | 12 | 573 |
| 2 p. strzelców pieszych | 400 | 9, 11 | 200 + 200 = 400 |
| 4 „ | 676 | 16, 19 | 276 + 400 = 676 |
| 4 p.p. liniowej | 400 | | |
| 8 „ | 303 | 19 | 303 |
| wet. czyn. | 167 | 13 | 167 |
| 1 p. strzelców pieszych | 206 | 9 | 206 |
| 3 „ | 260 | 9 | 260 |
| grenadierzy | 409 | 23 | 409 |
| | 4420 | | |

W związku z tym niedobory w nowych pułkach zwiększały się o dalsze 4420 ludzi, co wynosiło razem z poprzednimi brakami 13 934 ludzi. W pełnym składzie trzech batalionów pozostawiono początkowo pułki: 14, 15, 17, 18, 20 i 21. Z tych jednostek, poza pułkiem 20, brano w okresie późniejszym ludzi do starej piechoty. W celu uzupełnienia braków powstałych w nowej piechocie Komisja Rządowa Wojny rozpisała w pięciu województwach (krakowskim, sandomierskim, kaliskim, mazowieckim i płockim) rekrutację ludzi

⁵⁵ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 84, f. 86. Od liczby brakujących podanej w tabeli należy odjąć ludzi, którzy byli nadkompletni w niektórych pułkach: pułk 9 — oficerów wyższych 1, niższych 53, szeregowych 594, niefrontowych 2, razem 650; pułk 10 — oficerów niższych 2; pułk 13 — oficerów wyższych 1, niższych 2; pułk 14 — oficerów wyższych 2, niższych 14, podoficerów 3; pułk 15 — oficerów niższych 3, pułk 16 — szeregowych 118; pułk 17 — oficerów wyższych 1, niższych 5; pułk 18 — oficerów niższych 4; pułk 22 — oficerów niższych 5.

⁵⁶ Barszczewska, *op. cit.*, s. 93.

⁵⁷ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 74, f. 93.

z kadr gwardii ruchomej⁵⁸. Ogółem przewidziano dostarczenie 9162 rekrutów; liczono, że znajdzie się w tym uzupełnienie nowych pułków do stanu trzech batalionów. Wszakże nie dawało to jeszcze nowym pułkom pełnego stanu; zwiększyła się wprawdzie ich liczebność do 39 000 ludzi, ale nie można było utworzyć pełnych trzech batalionów jako jednostek liniowych. Tymczasem z ludzi, których miały dostarczyć województwa, postanowiono utworzyć trzecie bataliony, ale w formie rezerwy dla nowej piechoty. Przez to nie zwiększyły się liczebnie same pułki, zaś organizowanie ich, traktowane marginesowo, ciągnęło się do połowy maja. Wtedy to Komisja Rządowa Wojny poinformowała Rząd Narodowy, że znajdują się w komplecie bataliony trzecie pułków: 12, 15, 16, 17 i 23. Pozostałym brakowało w sumie ponad tysiąc ludzi.

Kompletne umundurowanie posiadały bataliony trzecie pułków: 9, 15, 17, 19, 21 i 22, a dla pozostałych batalionów trzecich wydano z magazynu materiały⁵⁹.

Bataliony trzecie nowych pułków dopiero 18 maja zostały zaliczone do rzędu liniowych i skierowano je 22 maja do następujących miejscowości⁶⁰: bat. 3 pułku 12 — do Koźlenic, pułku 13 — do Gniewoszowa, 15 — do Gniewoszowa, 16 — do Błonia, 18 — do Kazunia i 23 — na Pragę. Trzecie bataliony pułków: 21 i 22 zatrzymano w dotychczasowych miejscach organizacji (w Wol-

20 do 25 kwietnia

| nr pułku | ilość bat. | oficerów | podof. i szeregowych | Ogółem | dyslokacja |
|----------|------------|----------|----------------------|--------|---------------------------|
| 9 | 2 | 51 | 1889 | 1940 | Warszawa — garnizon |
| 10 | 2 | 21 | 865 | 886 | Korpus gen. Dziekońskiego |
| 11 | 3 | 39 | 1870 | 1909 | Korpus gen. Dziekońskiego |
| 12 | 2 | 38 | 1567 | 1607 | Korpus gen. Paca |
| 13 | 2 | 29 | 1287 | 1916 | Piaseczno |
| | | 3 | 138 | 141 | Korpus gen. Umińskiego |
| 14 | 3 | 65 | 2087 | 2152 | Korpus gen. Paca |
| 15 | 2 | 36 | 1353 | 1391 | Korpus gen. Paca |
| 16 | 2 | 33 | 1485 | 1518 | Warszawa — garnizon |
| 17 | 3 | 42 | 1473 | 1515 | Twierdza — Modlin |
| 18 | 3 | 55 | 2458 | 2513 | Nasielsk |
| Oddział | | 6 | 380 | 586 | Twierdza — Modlin |
| 19 | 2 | 11 | 1367 | 1378 | Warszawa — garnizon |
| 20 | 3 | 48 | 1736 | 1784 | Korpus gen. Umińskiego |
| zakład | | 4 | 284 | 288 | Warszawa — garnizon |
| 21 | 2 | 35 | 1433 | 1468 | Warszawa — garnizon |
| 22 | 2 | 39 | 1373 | 1412 | Korpus gen. Paca |
| 23 | 3 | 42 | 1445 | 1487 | Warszawa — garnizon |

⁵⁸ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 74, f. 95.

⁵⁹ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 74, f. 104.

⁶⁰ Pawłowski, *op. cit.*, t. III, s. 74.

borzu i Częstochowie), wykorzystując je do pilnowania jeńców rosyjskich ⁶¹. Natomiast batalion trzeci pułku 10 w całości został użyty na uzupełnienie braków powstałych w wyniku potyczki pod Wronowem w dwóch pozostałych batalionach tego pułku. Do końca wojny nie podejmowano już próby utworzenia trzeciego batalionu dla pułku dziesiątego.

Tymczasem na skutek działań wojennych i dezercji szeregi nowych pułków jeszcze bardziej stopniały. Poniższe tabele ilustrują ich stan w miesiącach kwietniu, maju, czerwcu, lipcu i sierpniu. Datyienne nie są tu przypadkowe. Brano pod uwagę pięć kolejnych dni po każdej reorganizacji armii. Tabele opracowano w oparciu o raporty kwatermistrza generalnego i rozkazy sztabu głównego ⁶².

⁶¹ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 74, s. 104.

⁶² BU KUL, rkps 57; Pawłowski, *op. cit.*, t. I—IV.

5—10 maja

| nr pułku | ilość bat. | oficerów | podof. i szeregowych | Ogółem | dyslokacja |
|----------|------------|----------|----------------------|--------|---------------------------|
| 9 | 2 | 54 | 1677 | 1732 | Warszawa — garnizon |
| 10 | 2 | 31 | 1479 | 1510 | Korpus gen. Dziekońskiego |
| 11 | 3 | 39 | 1873 | 1912 | Korpus gen. Dziekońskiego |
| 12 | 2 | 38 | 1509 | 1542 | Dyw. gen. Dybińskiego |
| 13 | 2 | 29 | 1287 | 1316 | Warszawa — garnizon |
| 14 | 3 | 64 | 2056 | 2120 | Dyw. gen. Kamińskiego |
| 15 | 2 | 40 | 1271 | 1311 | Dyw. gen. Milberga |
| 16 | 2 | 38 | 1447 | 1485 | |
| 17 | 3 | 42 | 1473 | 1515 | Twierdza — Modlin |
| 18 | 2 | 53 | 2409 | 1462 | Pułtusk |
| | 1 | 6 | 430 | 436 | Twierdza — Modlin |
| 19 | 2 | 45 | 1538 | 1538 | |
| | zakład | 5 | 341 | 348 | Warszawa — garnizon |
| 20 | 3 | 48 | 1863 | 1911 | Dyw. gen. Kamińskiego |
| | zakład | 4 | 230 | 234 | Warszawa — garnizon |
| 21 | | 42 | 1324 | 1366 | Warszawa — garnizon |
| 22 | brak | danych | | | |
| 23 | | 42 | 1537 | 1579 | Warszawa — garnizon |

1 do 5 czerwca

| nr pułku | ilość bat. | oficerów | podof. i szeregowych | Ogółem | dyslokacja |
|----------|------------|----------|----------------------|--------|---------------------------|
| 9 | 2 | 53 | 1504 | 1504 | Komenda gen. Bielińskiego |
| | zakład | 6 | 357 | 363 | Warszawa — garnizon |
| 10 | 2 | 32 | 1329 | 1361 | Korpus gen. Dziekońskiego |

| nr pułku | ilość bat. | oficerów | podof. i szeregowych | Ogółem | dyslokacja |
|----------|------------|----------|----------------------|--------|---------------------------|
| 11 | 3 | 44 | 2005 | 1049 | Korpus gen. Dziekońskiego |
| 12 | 2 | 19 | 608 | 707 | Dyw. gen. Rybińskiego |
| | 1 | 10 | 685 | 695 | Warszawa-Praga |
| 13 | 2 | 41 | 1180 | 1180 | Komenda gen. Bielińskiego |
| | 1 | 13 | 786 | 799 | Warszawa-Praga |
| 14 | 3 | 39 | 1506 | 1545 | Dyw. płk. Zawadzkiego |
| 15 | 2 | 38 | 1259 | 1297 | Dyw. gen. Milberga |
| | 1 | 12 | 517 | 523 | Warszawa-Praga |
| 16 | 2 | 23 | 727 | 750 | Dyw. gen. Rybińskiego |
| 17 | 3 | 65 | 1974 | 2039 | Twierdza — Modlin |
| 18 | 2 | 53 | 2409 | 2462 | Komenda gen. Dembińskiego |
| 19 | 2 | 45 | 1538 | 1583 | Dyw. gen. Giełguda |
| | 1 | 13 | 369 | 382 | Warszawa-Praga |
| | zakład | 4 | 172 | 176 | Warszawa — garnizon |
| 20 | 3 | 29 | 687 | 716 | Dyw. płk. Zawadzkiego |
| | zakład | 5 | 445 | 450 | Warszawa — garnizon |
| 21 | 2 | 38 | 1346 | 1384 | Korpus gen. Dziekońskiego |
| | zakład | 1 | 13 | 14 | Warszawa — garnizon |
| 22 | 4 | 59 | 2346 | 2405 | Korpus gen. Dziekońskiego |
| 23 | 3 | 53 | 2189 | 2242 | Twierdza — Modlin |

5 do 10 lipca

| nr pułku | ilość bat. | oficerów | podof. i szeregowych | Ogółem | dyslokacja |
|----------|------------|----------|----------------------|--------|--------------------------|
| 9 | 3 | 53 | 1716 | 1769 | Dyw. gen. Rybińskiego |
| | zakład | 5 | 204 | 209 | Warszawa — garnizon |
| 10 | 2 | 36 | 1035 | 1071 | Dyw. gen. Małachowskiego |
| | 1 | 11 | 732 | 744 | Warszawa — garnizon |
| 11 | | | | | |
| 12 | 3 | 35 | 1236 | 1271 | Dyw. gen. Rybińskiego |
| 13 | 2 | 40 | 1054 | 1094 | Dyw. gen. Milberga |
| | 1 | 17 | 671 | 688 | Warszawa — garnizon |
| 14 | 3 | 44 | 1338 | 1382 | Dyw. gen. Sierawskiego |
| 15 | 2 | 41 | 1093 | 1934 | Dyw. gen. Milberga |
| | 1 | 16 | 608 | 624 | Warszawa — garnizon |
| 16 | 2 | 34 | 665 | 699 | Dyw. gen. Rybińskiego |
| | 1 | 9 | 344 | 353 | Warszawa-Praga |
| 17 | 3 | 64 | 2279 | 2343 | Twierdza — Modlin |

| nr pułku | ilość bat. | oficerów | podof. i szeregowych | Ogółem | dyslokacja |
|----------|------------|----------|----------------------|--------|----------------------------|
| 18 | 1 | 16 | 842 | 858 | Twierdza — Modlin |
| 19 | 2 | 45 | 1538 | 1583 | Korpus gen. Giełguda |
| | 1 | 14 | 694 | 708 | Warszawa — garnizon |
| | zakład | 4 | 142 | 146 | Warszawa — garnizon |
| 20 | 3 | 43 | 1908 | 1351 | Dyw. gen. Sierawskiego |
| | zakład | 3 | 184 | 187 | Warszawa — garnizon |
| 21 | 2 | 40 | 1162 | 1202 | Dyw. gen. Sierawskiego |
| | zakład | 1 | 41 | 42 | Warszawa — garnizon |
| 22 | 4 | 47 | 1279 | 1326 | Korpus gen. Chrzanowskiego |
| 23 | 3 | 55 | 1992 | 2047 | Twierdza — Modlin |

20 do 25 sierpnia

| nr pułku | ilość bat. | oficerów | podof. i szeregowych | Ogółem | dyslokacja |
|----------|------------|----------|----------------------|--------|--------------------------|
| 9 | 3 | 56 | 1525 | 1581 | Twierdza — Modlin |
| 10 | 2 | 36 | 1181 | 1217 | Dyw. gen. Dembińskiego |
| | 1 | 15 | 597 | 612 | Warszawa — garnizon |
| 11 | 3 | 46 | 1571 | 1617 | Dyw. gen. Bielińskiego |
| | | 1 | 69 | 70 | Warszawa-Praga |
| 12 | 3 | 48 | 1570 | 1618 | Dyw. gen. Rybińskiego |
| | | 3 | 131 | 134 | Warszawa-Praga |
| 13 | 2 | 35 | 922 | 957 | Dyw. gen. Milberga |
| | 1 | 17 | 643 | 660 | Warszawa — garnizon |
| | | 2 | 110 | 112 | Warszawa-Praga |
| 14 | 3 | 52 | 1425 | 1477 | Dyw. gen. Sierakowskiego |
| 15 | 2 | 36 | 985 | 1.021 | Twierdza — Modlin |
| | 1 | 21 | 515 | 536 | Warszawa — garnizon |
| 16 | 3 | 32 | 1173 | 1205 | Dyw. gen. Rybińskiego |
| | 1 | 10 | 261 | 271 | Warszawa-Praga |
| 17 | 3 | 51 | 1773 | 1824 | Dyw. gen. Bielińskiego |
| | | 5 | 172 | 177 | Twierdza — Modlin |
| 18 | 2 | 36 | 631 | 667 | Korp. lit. gen. Ruttie |
| | 1 | 15 | 680 | 695 | Twierdza — Modlin |
| 19 | 1 | 18 | 753 | 771 | Warszawa — garnizon |
| 20 | 3 | 47 | 1221 | 1268 | Dyw. gen. Sierawskiego |
| 21 | 2 | 40 | 1048 | 1088 | Dyw. gen. Sierawskiego |
| 22 | 2 | 44 | 1274 | 1318 | Korp. gen. Różyckiego |
| 23 | 2 | 33 | 1234 | 1267 | Dyw. gen. Milberga |
| | 1 | 15 | 480 | 495 | Twierdza — Modlin |

B. Umundurowanie i wyposażenie oraz uzbrojenie i wyszkolenie nowej piechoty liniowej

Dużą przeszkodą w organizowaniu piechoty był brak umundurowania i wyposażenia. Zapasy bielizny, sukna oraz innych przedmiotów, zgromadzone w magazynach Komisarjatu Wojskowego, wystarczyły z trudnością na uzupełnienie braków w starym wojsku oraz wyekwipowanie trzecich i czwartych batalionów oraz trzecich dywizjonów jazdy⁶³. Umundurowanie nowo organizowanych pułków zostało powierzone władzom wojewódzkim. Te z kolei obarczyły gminy obowiązkiem dostarczenia gotowych mundurów. Wynagrodzenie miało nastąpić dopiero po złożeniu raportu likwidacyjnego⁶⁴. Komisja Rządowa Wojny zobowiązała się dostarczyć dla nowych pułków uzbrojenie oraz tornistry i skrzynki do patronstasy. Na województwach spoczywał więc ciężar umundurowania 16 nowych pułków piechoty, z czego władze terenowe nie były w stanie wywiązać się.

Przepisy dotyczące szczegółów ubioru dla nowej piechoty liniowej podane w artykule 4 i 5 rozporządzenia dyktatora z dnia 10 stycznia 1831 r. dopuszczały możliwość przeróbek ubrań cywilnych na wojskowe⁶⁵. Wprowadzało to w wojsku niejednorodność umundurowania i pstrokaciznę kolorystyczną⁶⁶.

Błąd popełniony przez władze naczelne powstania w zakresie umundurowania nowej piechoty okazał się w całej pełni wtedy, gdy sztab główny nakazał sprowadzić pułki pod Warszawę. Były one niekompletne i bardzo źle ubrane. Komisja Rządowa Wojny oskarżała wtedy województwa, że nie zastosowały się one do dekretu z 10 stycznia i przysłały ludzi do pułku bez bielizny i bez obuwia, „prawie boso”⁶⁷. Około 10 lutego w pułku 19 brak było: obuwia, koszul, tornistrów i lederwerków⁶⁸, a 14 lutego Komisja Rządowa Wojny stwierdziła, że prawie wszyscy dowódcy pułków narzekają na brak butów i bielizny u swoich żołnierzy⁶⁹. Z tego powodu Komisja Rządo-

⁶³ Dyktator 3 stycznia 1831 r. zasięgał informacji w Komisji Rządowej Wojny o stanie ubioru, oporządzenia i uzbrojenia znajdującego się w magazynach. Z raportu tego wynika, że całe zapasy sukna z magazynów polskich i rosyjskich mogły wystarczyć na płaszcze dla około 6 tysięcy ludzi. Innych materiałów brakowało. Najbardziej odczuwało się brak obuwia. Zamówienie 40 000 par trzewików u warszawskich szewców było niewykonalne z powodu braku w kraju twardej skóry. Arsenał posiadał broni ponad 6 tys. karabinów i ok. 3 tys. pistoletów. P a w ł o w s k i, *op. cit.*, t. I, s. 134. H. Eile, *Powstanie listopadowe, finanse i administracja wojska*, Warszawa 1930, s. 141 i n.; W. T o k a r z, *Wojna polsko-rosyjska 1830—1831*, Warszawa 1930, s. 112; B a r s z c z e w s k a, *op. cit.*, s. 110.

⁶⁴ P a w ł o w s k i, *op. cit.*, t. I, s. 156.

⁶⁵ P a w ł o w s k i, *op. cit.*, t. I, s. 155.

⁶⁶ AGAD, AWCP, vol. 74, f. 53. Pułki sandomierskie otrzymały następujące kolory mundurów: 11 białe, a 12 granatowe, szaraczkowe i białe. Pułki między sobą różniły się kolorami mundurów i dodatkami (ozdobami przy czapkach i naramiennikach). Wygląd poszczególnych mundurów doskonale jest przedstawiony u Gembarzewskiego w IV tomie pracy *Wojsko Polskie ubiór, uzbrojenie i oporządzenie*, Warszawa 1966 r. tabele 107—123.

⁶⁷ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 503, f. 108.

⁶⁸ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 503, f. 116.

⁶⁹ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 508, f. 119. Raport Komisji Rządowej do Rządu Narodowego z 9 lutego o stanie ubioru nowej piechoty był bardzo ogólnikowy i w treści optymistyczny: „ubiór całkowicie po kadrach w naturze dostarcza się, tj. sukmany, czapki, koszule, gatki i buty. Zaś kaftany, spodnie, rękawice i halsztuchy są zakontraktowane i dowódcy pułków wszystkim zatrudniają się”.

wa Spraw Wewnętrznych i Policji była zmuszona wezwać władze wojewódzkie, aby wyposażyły ludzi w nowych pułkach w obuwie i bieliznę⁷⁰. Oczywiście skutek takiego wezwania był żaden. Przyczyna tego stanu rzeczy leżała nie tylko w oziębłości i opieszałości władz terenowych, ale przede wszystkim w niemożności wykonania nałożonego obowiązku. Dostawy umundurowania dla nowej piechoty pozostawiono bez żadnej kontroli ze strony władz naczelnych. Władze naczelne, pisał Wężyk „mało wykazały energii, by przynajmniej do skutku pułki piechoty w jak najkrótszym czasie”⁷¹. Największą trudnością dla władz terenowych było zorganizowanie rzemieślników, którym by powierzono wykonanie umundurowania i obuwia. Nie było w województwach tylu krawców i szewców, aby w tak krótkim czasie mogli wykonać duże zamówienie. Do 12 lutego dostarczono z obwodu radomskiego zaledwie 181 uniformów na przypadające według instrukcji 1374⁷². Do dnia 14 lutego szewcy województwa kaliskiego dostarczyli do dwóch pułków tego województwa zaledwie 167 par ciżem i 476 par trzewików⁷³. Jedno tylko z omawianych województw posiadało zapasy obuwia, a mianowicie województwo sandomierskie. Z chwilą rozpoczęcia formowania pułków miało ono w swoich składach 945 par trzewików i 320 par ciżem, co mogło wystarczyć prawie na połowę żołnierzy jednego pułku⁷⁴. Dyktator, przewidując te trudności, nakazał Komisji Rządowej Wojny zaopatrzenie magazynów w dostateczną ilość obuwia⁷⁴. Wydano wtedy zarządzenie wykonania 42 000 par trzewików i 13 000 par ciżem przez szewców z miast województwa mazowieckiego⁷⁶. Zarządzenie było nierealne, gdyż w tym właśnie czasie województwa miały ubierać swoje pułki piechoty, a także jazdę, której organizacja była już daleko zaawansowana, oraz inne oddziały ochotnicze. Toteż 17 stycznia Komisja Rządowa Wojny zawarła umowę z cechem szewców warszawskich na wykonanie tego obuwia⁷⁷.

Podjęto próbę zorganizowania wielkiego zakładu szewskiego w dawnym biurze placu na Saskim Dziedzińcu. Rada Muncypalna m. Warszawy wezwała wszystkich szewców, aby się stawili do pracy⁷⁸. Lecz wtedy okazało się, że wykonanie zamówienia jest także niemożliwe, ponieważ w kraju brak jest skóry twardej. Nie mamy informacji źródłowych, czy ogłaszane przetargi na dostarczenie wszelkiego gatunku skór z zagranicy usunęły przeszkody⁷⁹.

Ofiarność zamożniejszych obywateli i fabrykantów, objawiająca się w formie przekazywania materiałów na ubrania dla nowej piechoty, nie roz-

⁷⁰ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 503, f. 120.

⁷¹ F. Wężyk, *Powstanie Królestwa Polskiego 1830—1831, pamiętnik spisany w 1836 roku*, Kraków 1882, s. 42.

⁷² AGAD, AWCP 1830/31, vol. 503, f. 121.

⁷³ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 466a, f. 148.

⁷⁴ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 465, f. 50.

⁷⁵ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 8, f. 3.

⁷⁶ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 463 I, f. 200. 13 stycznia Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji wzywa Komisję Województwa Mazowieckiego, aby ta poleciła szewcom w miastach: Błonie, Sochaczew, Łowicz, Bolimów, Nadarzyn, Mszczonów, Grójec, Piaseczno, Góra Kalwaria, Warka, Wyszogród, Zakroczym, Czersk i Rawa, aby podjęli się wykonania trzewików 42 000 par i ciżem 13 000 par, dla Komisji Rządowej Wojny.

⁷⁷ Pawłowski, *op. cit.*, t. I, s. 181.

⁷⁸ „Monitor” nr 30 z dn. 16 stycznia 1831.

⁷⁹ *Tamże*, nr 31 z 17 stycznia 1831. Nierzadko spotykane w prasie ogłoszenie przetargu na dostawy skór, sukna, bębnow, kociołków i innych.

więzało trudności, z jakimi w tym zakresie spotkały się władze wojewódzkie⁸⁰.

Brak obuwia i umundurowania wprowadził w nowych pułkach demoralizację i masową dezercję⁸¹. Rekrut w sukmanie czuł się bardziej chłopem niż żołnierzem. Jedynie pułki mazowieckie, dzięki energii ich dowódców, prezentowały się lepiej pod względem ubioru. Komisja Rządowa Wojny uzupełniła ich braki⁸² i mogły wziąć udział w bitwie grochowskiej. Pozostałe posiadały tak duże niedostatki w umundurowaniu, że nie sposób było ich w krótkim czasie uzupełnić. Dla zilustrowania stanu ubioru nowej piechoty (do dnia 3 marca) przytoczymy kilka przykładów⁸³: pułk 9, pomimo pomocy Komisji Rządowej Wojny, która wydała dla niego 1992 lejbiki, 1495 par spodni i 95 płaszczy, potrzebował jeszcze do pełnego kompletu: 2321 wołoszek, 193 lejbiki, 580 par spodni, 10 431 sztuk bielizny; pułk 10 potrzebował: 1229 wołoszek, 984 pary spodni, 1434 furażerki, 1853 sztuk bielizny i 1270 par butów; pułk 12 posiadał zaledwie 794 ludzi umundurowanych, reszta miała ubrania cywilne; Komisja Rządowa Wojny dostarczyła temu pułkowi 500 par trzewików; pułk 13 potrzebował 869 wołoszek, 872 kaftanów, 873 pary spodni, 9798 sztuk bielizny; pułk 14 po otrzymaniu 1000 par trzewików był kompletnie ubrany; dla pułku 15 wydano 1200 par obuwia, natomiast pułk ten nie posiadał prawie wcale mundurów, podobna sytuacja istniała w pułku 16, który posiadał tylko obuwie i lejbiki; pułk 17 otrzymał mundury z województwa, brakowało mu jedynie 362 pary trzewików i prawie całkowicie koszul; pułki: 18, 19 i 20 posiadały kompletne umundurowanie; pozostałe trzy: 21, 22 i 23 nie otrzymały żadnych elementów umundurowania z województw, całości dostarczała im Komisja Rządowa Wojny. Trudność polegała na znalezieniu odpowiedniej ilości rzemieślników, którzy w przeciągu krótkiego czasu mogliby wykonać umundurowanie dla ponad 7000 ludzi. Dlatego też do kwietnia pułki te były nie umundurowane. W pułku 21 brak było: 2634 wołoszek, 1634 lejbików, 2634 pary spodni, 10 536 sztuk bielizny, 2634 furażerek, 5268 halsztuchów, 4268 par butów, 2634 par rękawic, 2523 pantoflaszy z pasami, 2286 tornistrów z przyborami, 1101 manierek, 31 bębnow, 163 kociołków.

Postęp w uzupełnianiu wyżej przedstawionych braków był bardzo powolny. Porównując złożone Rządowi Narodowemu przez Komisję Wojny sprawozdania z 13 marca i 17 marca dowiadujemy się, że stan umundurowania wcale się nie poprawił⁸⁴. Częste zmiany w stacjonowaniu nowych pułków były jedną z głównych przyczyn opóźniających gotowość bojową tych jednostek. Zresztą po wykonaniu przez pułki rozkazu sztabu głównego z 11 lutego przerwał się ścisły kontakt dostawców umundurowania z właściwymi pułkami. Zwiększyły się wtedy w terenie możliwości produkowania ekwipunku

⁸⁰ „Merkury” nr 25 z 11 stycznia 1831. Werner, właściciel fabryki w Ozorkowie dał 5 postawów (18,5 m) sukna karmazynowego; „Dziennik Powszechny Kraiowy” nr 92 z 4 IV 1831. Pani Wilkanowska dziedziczka dóbr Rogoźno w Łęczyckim dała 1000 koszul płóciennych, „Merkury” nr 28 z 14 stycznia 1831. Berek Hertzel dał sukna granatowego 7 łokci i żółtego 2,5 łokcia.

⁸¹ Tokarz, *op. cit.* s. 99.

⁸² AGAD, AWCP 1830/31, vol. 503, f. 108. Otrzymały od Komisji Rządowej Wojny 300 par butów.

⁸³ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 74, f. 79 i n.; Muzeum w Łowiczu, Papiery po gen. Klickim, rkps 2484 niefoliowany.

⁸⁴ Pawłowski, *op. cit.*, t. II, s. 33.

i jego magazynowania. I tak w województwie kaliskim w okresie od 20 marca do 30 maja szewcy tamtejsi wykonali i odesłali do Warszawy 3395 par cizem i 3500 par trzewików ⁸⁵.

Zanim rozpoczęło się organizowanie nowej piechoty, arsenał w Warszawie posiadał zaledwie 6237 karabinów, z których 1117 było uszkodzonych ⁸⁶. Mogło to wystarczyć na uzbrojenie 7 batalionów, gdy tymczasem potrzebna była broń dla 48 batalionów. To zwróciło uwagę dyktatora na możliwość sprowadzenia broni z zagranicy. Wyznaczył on nawet nagrody dla dostawców. Były to jednak zabiegi mocno spóźnione ⁸⁷. Granice bowiem zostały zamknięte i sprowadzenie większej ilości broni stało się niemożliwe. Próba zakupu broni za granicą — przez agentów specjalnie wysłanych do Poznania, Krakowa, Saksonii, Hamburga i Londynu — zawiodła. W Anglii i Prusach nie istniały prywatne fabryki broni, można ją było nabywać jedynie w zakładach państwowych; na sprzedaż broni rząd pruski nie wyraził oczywiście zgody, a transport broni zakupionej w Hamburgu i w Anglii został przejęty właśnie przez Prusy. Według urzędowej noty władz pruskich z 16 lipca 1831 roku — zostało przejęte na terenie Prus 16 000 sztuk karabinów ⁸⁸.

Przemyt natomiast nie mógł zaspokoić potrzeb. Był prowadzony przez osoby prywatne w województwach granicznych z Prusami i Austrią. W marcu agentami trudniącymi się przemytem broni byli: Gabriel Niemojowski i por. Wysiekierski. Ostatni kierował akcją w rejonie Częstochowy ⁸⁹. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji kierowała swoją uwagę głównie na rozwinięcie przemytu ze Śląska, w związku z czym zachęcała władze województwa kaliskiego do zorganizowania w tym rejonie na szeroką skalę akcji ⁹⁰. Rada Obywatelska województwa kaliskiego już w grudniu zwróciła uwagę na możliwość zdobywania broni za granicą, w związku z tym zawarła umowę z kupcem Zellem na dostawę 3000 karabinów z Austrii ⁹¹. Rada Najwyższa Narodowa, popierając ten traktat zgodziła się na sfinansowanie go, polecając wypłacić sumę 45 000 zł. z funduszu dobrowolnych ofiar złożonych przez senatorów. Województwo krakowskie natomiast otrzymało od rządu 10 000 zł. na zakupienie broni za granicą ⁹². Trudno ustalić rezultaty przemytu broni i jego rozmiary, gdyż w źródłach nie ma o tym wzmianki. Jedno jest pewne — stan uzbrojenia w nowych formacjach w tym czasie się nie zmienił.

W końcu grudnia powstał „Komitet Uzbrojenia” z Piotrem Michałowskim na czele. Zadaniem tego Komitetu było sprowadzenie — przy pomocy władz administracyjnych i rad obywatelskich — prochu, amunicji i broni, jak rów-

⁸⁵ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 81, WAP w Łodzi, rkps V—15/214, f. 143. Pomimo dużych trudności z umundurowaniem, zdarzały się częste wypadki, szczególnie wśród rezerw stacjonujących w Warszawie, że wojskowi sprzedawali ludności cywilnej otrzymane obuwie z magazynów. Aby zapobiec rozszerzaniu się tego rodzaju praktyk gen. Klicki wydał rozkaz ścigania przestępców.

⁸⁶ P a w ł o w s k i, *op. cit.*, t. I, s. 134.

⁸⁷ P a w ł o w s k i, *op. cit.*, t. I, s. 161. Za 100 sztuk broni palnej w miesiącu lutym dostarczonej, dyktator naznaczył nagrodę 2000 zł. Wskutek interwencji Rosji. Prusy już 20 grudnia zakazały wywozu broni i materiałów palnych do Królestwa, a Austria 26 grudnia zamknęła granice dla handlu bronią i amunicją.

⁸⁸ „T o k a r z, *Sprawa broni i amunicji w powstaniu listopadowym*, „Bellona” 1918, z. 1, s. 27.

⁸⁹ B a r s z c z e w s k a, *op. cit.*, s. 120.

⁹⁰ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 239b, f. 52.

⁹¹ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 239a, f. 64 i 65.

⁹² AGAD, AWCP 1830/31, vol. 239a, f. 97.

niez urządzanie przemytu zbrojeniowego. Jednym z przejawów działalności Komitetu była akcja zebrania wszelkiej broni palnej i siecznej będącej w posiadaniu osób prywatnych. Początkowo czyniono to przez wykupywanie broni od zgłaszających się osób⁹³, a później poprzez rekwizycje. W styczniu i lutym akcją zbierania broni przeprowadzono w województwie krakowskim⁹⁴ i sandomierskim⁹⁵, gdzie zebrano trochę broni myśliwskiej⁹⁶ oraz niekalibrowej, którą przekazano gwardii ruchomej⁹⁷.

Na wezwanie komitetu obywatelskiego województwa kaliskiego zwieziono do Kalisza 500 sztuk kul armatnich oraz 500 sztuk mniejszych i większych kartaczy⁹⁸.

W wyniku wysiłków podjętych przez Komitet Uzbrojenia zwiększono w arsenale zapas karabinów z 6237 do 8856 szt.⁹⁹, które ostatecznie można było rozdać 16 pułkom. Do dnia 12 lutego wydano z arsenału dla nowej piechoty 6000 sztuk karabinów, 17 400 skałek oraz 127 760 sztuk amunicji. Ponadto pułki: 9 i 10 otrzymały po 48 pałaszy¹⁰⁰. Wyżej wspomniana liczba broni i amunicji została podzielona pomiędzy pułki według poniższego wykazu¹⁰¹:

| pułk | 9 karabinów | 400 pałaszy | 48 skałek | 1600 ładunków | 8000 |
|---------------------------|-------------|-------------|-----------|---------------|--------------------------------|
| „ 10 | „ | 400 | „ 48 | „ 1600 | „ 8000 |
| „ 11 | „ | 400 | „ | „ | „ 6000 |
| „ 12 | „ | 400 | „ | 800 | „ 6000 |
| „ 13 | „ | 500 | „ | 800 | „ 12 500 |
| „ 14 | „ | 500 | „ | 2000 | „ 12 500 |
| „ 15 | „ | 400 | „ | 2000 | „ 8000 |
| „ 16 | „ | 400 | „ | 1600 | „ 8000 |
| „ 17 | „ | 400 | „ | 1600 | „ 9200 |
| „ 18 | „ | 400 | „ | 1600 | „ 9200 |
| „ 19 | „ | 1001 | „ | 1600 | „ 34 360 |
| „ 20 | | | | | |
| „ 21 | „ | 400 | „ | 1600 | „ 8000 |
| „ 22 | „ | 400 | „ | 1600 | „ 8000 |
| karabinów 6001 pałaszy 96 | | | | | skałek 17 400 ładunków 127 760 |

Przypadało więc przeciętnie po 4 skałki oraz po 20 ładunków na każdy karabin. Raport nie uwzględnił 3 pułków: 20, 23 i 24, które posiadały również broń palną. Dowiadujemy się z raportu późniejszego, że 3 marca pułk 20 posiadał 1494 karabiny wydane przez arsenał, a pułki 23 i 24 po 250 sztuk¹⁰².

⁹³ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 239a, f. 7. 12 grudnia Komisja Rządowa Wojny zwróciła się do Rządu Tymczasowego z prośbą o wyasygnowanie poważnej sumy pieniędzy na zakup broni od osób zgłaszających się do sprzedaży.

⁹⁴ WAP w Kielcach, rkps 45, f. 70. W Kielcach zebrano 13 szt. karabinów w domach prywatnych, natomiast w sklepach 2 pistolety, 2 fuzje i 2 pałasze.

⁹⁵ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 465, f. 90.

⁹⁶ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 8, f. 5.

⁹⁷ WAP w Kielcach, rkps 45, f. 70. „...zebrana w ten sposób broń ma być przekazana dowódcy gwardii ruchomej”.

⁹⁸ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 239a, f. 19.

⁹⁹ Tokarz, *Wojna...*, s. 99.

¹⁰⁰ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 74, f. 51 nn.

¹⁰¹ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 74, f. 56.

¹⁰² AGAD, AWCP 1830/31, vol. 74, f. 84.

Tak więc w czasie bitwy grochowskiej nowe pułki, stojące w pobliżu Warszawy, były uzbrojone w 7995 karabinów; resztę uzbrojenia stanowiły kosy.

Po bitwie grochowskiej, przed odejściem w głąb lewobrzeża, nowe pułki otrzymały dodatkowo 1805 sztuk broni palnej pozostałej po rannych i zebranej z pola walki¹⁰³. Nadto arsenał wydał dla wszystkich pułków łącznie 19 789 kos. Tak więc 3 marca uzbrojenie 16 pułków składało się z 9800 karabinów i z ponad 20 200 kos¹⁰⁴.

Wejście nowej piechoty do działań wojennych dało jej jednocześnie szanse zmiany uzbrojenia. Broń pozostawiona na placu boju przez nieprzyjaciela lub nawet broń własnych żołnierzy zabitych stawała się łupem kosynierów¹⁰⁵. W ten sposób zmienił uzbrojenie pułk 19 pod Rajgrodem na Litwie¹⁰⁶ i pułki: 11, 12 i 16 pod Kałuszynem¹⁰⁷. Także pułk 20 całkowicie przebroił się w bitwach¹⁰⁸. Przechwytywanie broni palnej przez kosynierów świadczy o braku zaufania żołnierza do kosa. Niewątpliwie działał tu czynnik psychologiczny i dążenie do posiadania broni nowoczesnej, którą można było walczyć na odległość.

Poważnym źródłem zaopatrzenia w broń palną stały się w drugiej po-

¹⁰³ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 74, f. 84.

¹⁰⁴ Rydłowski podaje za Tokarzem ogólną liczbę posiadania broni palnej przez pułki nowej piechoty 8856 szt. Wymienia przy tym kilka pułków: 13, 14, 15, 18 i 20, w których ilość karabinów zgadza się z tym stanem jaki podaje Komisja Rządowa Wojny z dnia 3 marca. Należy więc przypuszczać, że informacja Tokarza jest zgodna z raportem Komisji Rządowej Wojny, co do niektórych pułków. Nie uwzględnia ona wszystkich pułków, przez co ilość posiadanej przez nie broni palnej jest zaniżona. Co do pułków 9 i 10 musimy pamiętać, że po 400 ludzi z tych pułków z bronią palną było w korpusie gen. Sierawskiego, a wtedy zgadzać się będzie ilość 800 karabinów, wydana tym pułkom jeszcze 12 lutego. W dniu 3 marca pułki posiadały (AGAD, AWCP 1830/31, vol. 74, f. 96):

| | 9 karabinów | 200 kos | | z arsenału | 400 | |
|----|-------------|---------|---|------------|--------|--|
| 10 | " | 600 | " | " | 1870 | (400 ludzi z bronią palną w korp. gen. Sierawskiego) |
| 11 | " | 700 | " | " | 440 | |
| 12 | " | 503 | " | " | 1660 | |
| 13 | " | 700 | " | " | 400 | |
| 14 | " | 939 | " | " | 1100 | |
| 15 | " | 800 | " | " | 1600 | (407 ludzi z bronią palną w korp. gen. Sierawskiego) |
| 16 | " | 600 | " | " | 1850 | |
| 17 | " | 400 | " | " | 1300 | |
| 18 | " | 700 | " | " | 1238 | |
| 19 | " | 460 | " | " | 1400 | |
| 20 | " | 194 | " | " | 700 | |
| 21 | " | 738 | " | " | 2155 | (89 ludzi z bronią palną w korp. gen. Sierawskiego) |
| 22 | " | 500 | " | " | 1996 | |
| 23 | " | 250 | " | " | 1000 | |
| 24 | " | 250 | " | " | 1000 | |
| | | 9800 | | | 19 789 | |

¹⁰⁵ Prądzyński, *op. cit.*, t. I, s. 503.

¹⁰⁶ Szymański, *op. cit.*, s. 11.

¹⁰⁷ Pawłowski, *op. cit.*, IV, s. 35. Zdobyto wtedy około 2000 sztuk karabinów.

¹⁰⁸ Prądzyński, *op. cit.*, t. I, s. 503.

łowie lipca zakłady zbrojeniowe uruchomione w Warszawie i na terenie lewobrzeża ¹⁰⁹.

Problem szkolenia w nowych pułkach był od samego początku bardzo trudny do rozwiązania. Brakowało instruktorów, oficerów i podoficerów — nie było komu szkolić rekruta w zakresie musztry i posługiwania się bronią. Wielu młodych oficerów nominowanych przez dowódców wojewódzkich nie odbywało wcześniej służby wojskowej, co stanowiło dodatkową trudność.

Rekruci, przeważnie z gwardii ruchomej, stanowili materiał surowy, z którego podoficerowie mieli w bardzo krótkim czasie przygotować pełnowartościowego żołnierza.

Podstawę szkolenia stanowił zbiór przepisów musztry używany w wojsku polskim. Był on bardzo obszerny. Składał się z trzech części. Przygotowanie żołnierza w oparciu o ten zbiór przepisów trwało około trzech lat. Próba uproszczenia go została odrzucona przez Sztab Główny ¹¹⁰. Radzono więc sobie w różny sposób w zależności od inwencji dowódcy pułku. Zakres szkolenia w pewnej mierze określał rodzaj uzbrojenia, a ponieważ kosa i piki przeważały w uzbrojeniu, przeto z konieczności szkolenie ograniczało się do zdobywania umiejętności we władaniu tą bronią. Z biegiem czasu żołnierz pozbywał się kosa i stawał przed problemem posługiwania się bronią palną ¹¹¹. Z koncepcją specjalizowania się nowej piechoty w walce kosą wystąpił gen. Krukowiecki ¹¹². Proponował on wyszkolone oddziały kosynierów złączyć ze starymi pułkami, traktując pierwsze jako rezerwę. Koncepcja ta została przyjęta przez Wodza Naczelnego, nie wzbudziło to jednak w nim zainteresowania przygotowaniem bojowym nowych formacji.

Szkolenie rekrutów pozostawiono wyłącznie w rękach dowódców pułku, dla których zadanie to nie było łatwe. Byli oni przeważnie oficerami z czasów napoleońskich, najczęściej więc nie znali regulaminów wprowadzonych przez w. ks. Konstantego. Wielu z nich od kilku lat nie miało z wojskiem styczności, a wrócili do służby w dawnych stopniach. Musieli więc sami się uczyć i jednocześnie dowodzić ¹¹³. Niektórzy z nich wieczorami przerabiali zajęcia z młodszyimi oficerami, by ci z kolei w ciągu dnia mogli ćwiczyć rekrutów ¹¹⁴. Wymagało to od dowódców dużej energii i sprężystości działania. Nic też dziwnego, że do bitwy grochowskiej okazały się przygotowane tylko dwa pułki mazowieckie.

Po bitwie grochowskiej nastąpiło w sztabie głównym większe zainteresowanie nowymi pułkami — przekonano się o konieczności gruntownego ich przeszkolenia. Naczelnny wódz wydał wtedy rozkaz, aby szkolenie było prowadzone przede wszystkim z bronią palną ¹¹⁵. Polecił jednocześnie gen. Bon Tempsowi dostarczenie prochu na ślepe ładunki.

Wielkim utrudnieniem w szkoleniu była częsta zmiana miejsc stacjonowania pułków oraz używanie żołnierzy do robót fortyfikacyjnych i służby

¹⁰⁹ J. Ziółek, *Mobilizacja sił zbrojnych na lewobrzeżu Wisły w czasie powstania listopadowego* (maszynopis pracy doktorskiej, Uniwersytet Warszawski). s. 22 i n.

¹¹⁰ Tokarz, *Wojna...*, s. 99.

¹¹¹ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 466a, f. 60.

¹¹² Pawłowski, *op. cit.*, t. I, s. 204.

¹¹³ Gajewski, *Pamiętniki*, Poznań 1915, s. 76.

¹¹⁴ F. Rawita — Gawroński, *Pamiętniki z roku 1830—1831, Kronika pamiętnikowa*, Kraków 1916, s. 36, 41 i 75.

¹¹⁵ WAP w Łodzi, rkps, syg. V—15/212, f. 14, 145.

wartowniczej¹¹⁶. Najbardziej odczuwały to pułki, które weszły w skład garnizonu warszawskiego.

Nowa piechota była niedoszkołona, przez co nie liczono na jej przydatność w działaniach¹¹⁷. W walce często okazywało się wręcz odwrotnie.

2. PUŁKI STRZELCÓW PIESZYCH NOWEJ FORMACJI

A. Pułk „Dzieci Warszawskich”

Postanowienie Rządu Tymczasowego z 13 XII 1830 r., nakazujące dostawę jednego jeźdźcy z każdych 50 dymów oraz rozporządzenia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z 16 XII 1830 o organizacji gwardii ruchomej nakładały na miasto Warszawę obowiązek dostarczenia 2400 ludzi do gwardii i 305 jeźdźców do pułków kawalerii. Aby nie dublować gwardii na terenie miasta, Rada Muncypalna postanowiła dostarczyć cały przepisany kontyngent ludzi w formie dwóch regularnych pułków¹¹⁸: piątego strzelców pieszych „Dzieci Warszawskich” i szóstego ułanów. Rada Najwyższa Narodowa projekt zatwierdziła, a władze miasta powołały komitet mający zajmować się organizacją pułków. Szczegółami organizowania nie będziemy się tu zajmowali, gdyż zostało to zrobione przez Moraczewskiego¹¹⁹. Dla pełnego obrazu wysiłku mobilizacyjnego przedstawimy w tym miejscu jedynie wyniki organizacji tego pułku.

Pod długich i żmudnych zabiegach komitetu organizacyjnego pułk 5 strzelców pieszych, kompletnie zorganizowany, wyszkolony i dobrze wyposażony, przeszedł 10 marca na etat Komisji Rządowej Wojny. Składał się on z trzech batalionów. Dowodził nim energiczny i zdolny organizator, płk Alojzy Czołczyński. W skład pułków wchodziło 60 oficerów, 144 podoficerów, 2068 żołnierzy, 60 muzykantów. Korpus oficerski składał się z 38 oficerów służby czynnej i 22 dymisjonowanych. Wśród oficerów służby czynnej znajdowało się: 6 majorów, 8 kapitanów, 10 poruczników, 14 podporuczników; wśród dymisjonowanych: 6 kapitanów, 6 poruczników i 10 podporuczników. Ogółem, w momencie przejścia na etat, pułk liczył 2332 ludzi.

B. Rządowy projekt ustawy o powołaniu pułków strzeleckich

Po odejściu z województwa krakowskiego pułków piechoty liniowej Rada Obywatelska tego województwa 19 kwietnia skierowała do Rady Najwyższej Narodowej oświadczenie, w którym wyrażała gotowość formowania pułku piechoty pod nazwą „Braci Krakusów”¹²⁰, zobowiązując się kompletnie ubrać

¹¹⁶ Szymanowski, *op. cit.*, s. 122, 141.

¹¹⁷ Pawłowski, *op. cit.*, t. II, s. 176. Gubernator Warszawy, gen. Krukowiecki, 17 kwietnia alarmował naczelnego wodza, że nie może być spokojny o wynik walki, gdyby nieprzyjaciół zaatakował stolicę, ponieważ garnizon składa się z samych świeżych rekrutów, nieobeznanych z rzemiosłem wojennym i z musztrą bojową.

¹¹⁸ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 124a, f. 17.

¹¹⁹ A. Moraczewski, *Pułki „Dzieci Warszawskich” 5 strzelców pieszych i 6 ułanów w powstaniu listopadowym*, w: „*Studia z Dziejów Warszawy 1830—1831*”, Warszawa 1937.

¹²⁰ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 464, f. 168; Biblioteka w Kórniku, rkps 1470, f. 149.

dwa bataliony, natomiast umundurowanie trzeciego batalionu i całkowite uzbrojenie pułku zdaje na koszt Komisji Rządowej Wojny. Warunek, jaki województwo krakowskie postawiło, dotyczył dowódcy tego pułku, którym miał być mianowany przez wodza naczelnego krakowianin ¹²¹. Zaproponowano także dowódców poszczególnych batalionów.

Wystąpienie województwa krakowskiego z powyższą propozycją stało się natchnieniem dla rządu do powiększania sił zbrojnych. Znalazło to wyraz we wstępie projektu ustawy wniesionej 19 maja pod obrady sejm. Rząd Narodowy powołał się na oświadczenie władz województwa krakowskiego, które to województwo „...z własnego natchnienia już się ofiarowało przez organ swej Rady Obywatelskiej wystawić i umundurować własnym kosztem jeden pułk regularnej piechoty” ¹²². Projekt przedstawiony przez Komisję Rządową Wojny sejmowi był oczywiście szerszy i zakładał wystawienie przez każde województwo jednego pułku strzelców, złożonego z trzech batalionów i jednej kompanii rezerwowej ¹²³.

Miasto Warszawa zostało zobowiązane do uformowania jednego batalionu i kompanii rezerwowej, które weszłyby w skład pułku piątego „Dzieci Warszawskich”. Natomiast województwo krakowskie przez fakt wystawienia z własnej woli pułku strzeleckiego zostało zwolnione z obowiązku. W praktyce nie wszystkie województwa mogły realizować to postanowienie. Rząd Narodowy zdawał sobie z tego sprawę. W piśmie do naczelnego wodza z 19 maja 1831 r., zawiadamiając go o decyzji sejm, przedłożył potrzebę mianowania spośród sztaboficerów dowódców do tych województw, które nie były zajęte przez nieprzyjaciela. Liczono się więc z możliwością formowania nowych pułków tylko w pięciu województwach: w czterech na lewobrzeżu i w plockim. W tym ostatnim twierdza Modlin stanowiła bastion, pod osłoną którego można było przeprowadzić mobilizację. Pozostałe województwa były zajęte przez wojska nieprzyjacielskie. Kontyngent rozpisano na województwa według rozdzielnika: krakowskie — 2425 ludzi, sandomierskie — 2290 ludzi kaliskie — 3639 ludzi, plockie — 2902 ludzi, mazowieckie — 4009 ludzi i m. Warszawa — 805 ludzi ²¹⁴.

Projekt został zatwierdzony przez sejm 19 maja 1831 roku i wszedł w stadium realizacji. W dzień później, 20 maja, Rząd Narodowy polecił Komisji

¹²¹ Młocki, *op. cit.*, s. 308 i 309. Wódz naczelny mianował dowódcą tego pułku ppłk. Jutrzenkę. Projekt obsady dowódców batalionów przewidywał: do batalionu pierwszego Wojciecha Trzetrzezińskiego, komisarza wojewódzkiego oraz ppłk. Wincentego Henisza, pełniącego aktualnie funkcję dowódcy w kadrach. Na inne stanowiska proponowano użycie oficerów krakowian z kadr gwardii ruchomej. Wniosek Rady Obywatelskiej został przez sąd zaakceptowany łącznie z postawionymi warunkami.

¹²² *Diariusz sejmowy z roku 1830—1831*, wyd. M. Rostworowski, Kraków 1907—1912, t. III, s. 564; Pawłowski, *op. cit.*, t. III, s. 52.

¹²³ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 34. Etat przewidywał: pułkownik 1, kapelmistrz 1, kasjer 1, audytor 1, sztabs-lekarz 1, oficerów wyższych 6, adiutantów 4, kapitanów 13, poruczników 13, podporuczników 26, sierżantów starszych 13, podoficerów 143, vicepodoficerów 72, doboszy 44, muzykantów 16, trębaczy 27, fajfrów 6, żołnierzy 2555; sztab niższy: lekarzy batalionowych 3, felcerów 4, dozorca lazaretu 1, posługaczy 12, pisarzy pułkowy 1, pisarze batalionowi 3, kwaterymistrz 1, kasjer 1, puszkarz 1, pomocników puszkarza 12, łożników z pomocnikami 13, zakrystian 1, gólarzy 13, posługaczy oficerskich — ilu trzeba. Razem 3009.

¹²⁴ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 37. Pełny etat przewidywał 2984. W woj. krakowskim do pełnego etatu 559 ludzi miało dać woj. kaliskie, do woj. sandomierskiego kaliskie 96 i mazowieckie 598, do pułku plockiego 82 ludzi woj. mazowieckie i dla m. Warszawy 50 ludzi woj. mazowieckie.

Spraw Wewnętrznych i Policji zwołanie rad wojewódzkich celem wybrania deputacji i obmyślenia środków zabezpieczających materialną stronę całego przedsięwzięcia¹²⁵, o czym w dniu następnym zostali zawiadomieni prezesi rad województw: krakowskiego, sandomierskiego, kaliskiego, mazowieckiego i płockiego¹²⁶. Władze terenowe nie spieszyły się pomimo kolejnych przynagleń¹²⁷. Posiedzenie rady województwa krakowskiego zostało zwołane dopiero na 10 czerwca, sandomierskiego — na 3 czerwca, a kaliskiego — na 8 czerwca¹²⁸. Znacznie później zabrano się do formowania pułku w województwie mazowieckim. Dopiero 27 czerwca Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji została powiadomiona o przystąpieniu do czynności wstępnych¹²⁹. Ponaglenia utrzymane w stanowczym i zdecydowanym tonie niewiele pomagały. Aby ułatwić pracę radom wojewódzkim przy planowaniu podatków i składek osobistych, mających dać fundusz na utworzenie nowych pułków, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji już 25 maja dostarczyła im wskazania w tym zakresie wypracowane przez Komisję Rządową Przychodów i Skarbu¹³⁰.

Rady Wojewódzkie na odbytych posiedzeniach wybrały spośród siebie deputacje, w skład których weszli: w województwie krakowskim¹³¹ — Brzozowski, Ciecholewski, Rzewuski, Niemojewski, Dębski, Czetler, Ozorowski i Rayski; w województwie kaliskim¹³² — Feliks Wituski (z obwodu sieradzkiego), Józef Porozewski (z obwodu kaliskiego), na zastępców powołano Wincentego Tymienieckiego i Leona Kobryckiego; w województwie mazowieckim¹³³ — Rzeszotarski i Byszewski, zastępcy: Biesiekierski i Kozarski. Dla województwa sandomierskiego — brak informacji.

Wyboru deputacji nie można uważać za początek prac organizacyjnych. Władze województwa mazowieckiego z chwilą powołania deputacji uważały jednak całą sprawę za załatwioną. Do 4 lipca nie poczyniono żadnych kroków w kierunku mobilizacji, jak również nie interesowano się działalnością deputacji. Dopiero Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji poinformowała radę obywatelską tego województwa, że deputowany Byszewski nie przybył nawet na miejsce organizacji, a Biesiekierski odmówił swego udziału¹³⁴. W tej sytuacji władze wojewódzkie 10 lipca powołały w ich miejsce — Jendę — radcę obwodu rawskiego¹³⁵. W stosunku do Byszewskiego i Biesiekierskiego nie wyciągnięto żadnych konsekwencji. Nie natrafiliśmy też na ślad wyjaśnienia ich postawy.

Opóźnienia w odbywaniu posiedzeń rad wojewódzkich nie można tłumaczyć koniecznością przeznaczenia czasu na zawiadomienie wszystkich rad-

¹²⁵ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 2.

¹²⁶ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 3.

¹²⁷ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 5 i 8.

¹²⁸ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 10, 41 i 44.

¹²⁹ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 91.

¹³⁰ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 20.

¹³¹ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 84.

¹³² AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 44.

¹³³ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 91. Rzeszotarski od 6 maja 1831 r. sprawował funkcję zastępcy komisarza obwodu rawskiego, otrzymał dymisję na własną prośbę. Pozostawał pod zarzutem niewypełnienia obowiązków. W. Rostocki, *Po-stawa polityczna komisarzy obwodowych w 1830—1831 r.* (w:) *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego*, t. III, Warszawa 1968, s. 43.

¹³⁴ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 35.

¹³⁵ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 114.

nych, gdyż rady, podzielone na trzy komplety, działały bez przerwy. Ponadto prezes komisji wojewódzkiej upoważniony był do załatwienia (z pomocą obecnych członków) wszystkich czynności wchodzących w zakres uprawnień rady¹³⁶. Sprawa nie cierpiała zwłoki, należało więc działać z energią i pośpiechem. Tymczasem całe przedsięwzięcie zaczęło się rozwijać dopiero w lipcu, ze stratą półtora miesiąca czasu.

C. Zapewnienie środków materialnych

Najważniejszą rzeczą w terenie było zapewnić środki finansowe na zakup umundurowania, oporządzenia i żywności dla nowych pułków na okres trzech miesięcy. Nad tym miały obradować i zastanawiać się zgodnie ze swymi kompetencjami rady obywatelskie. Koszt wystawienia 6 pułków, złożonych z 25 batalionów i 9 kompanii rezerwowych, obliczyła komisja przychodów i skarbu na 5 840 000 złp.¹³⁷. Sumę tę trzeba było ściągnąć od ludności w formie podatków. Przyjęto zasadę, że dziedzice, właściciele gruntów, proboszczowie i posiadający grunta (prawem wieczystej dzierżawy) mieli złożyć jednorazowo składkę równą podatkowi szarwarkowemu i wszystkim dymom do nich należącym. W miastach opłata dymowa obowiązywała właściciela według stanu posiadania. Przy klasyfikacji podatku podymnego zastosowano dla miast ustawę z 23 grudnia 1811 roku. Wyłączone zostały jedynie dobra skarbowe. W stosunku do dzierżawców stosowano inną taryfę podatkową. Mieli oni jednorazowo złożyć sumę w wysokości 50% opłacanej rocznej dzierżawy. Należy jeszcze wspomnieć o nałożeniu powinności na starozakonnych — w kwocie 700 000 złp., odpowiadającej rocznej opłacie z racji niesłużenia w wojsku.

Drugim rodzajem opodatkowania była składka osobista, której w wypadku wykonywania pracy zarobkowej podlegały także kobiety. Wprowadzono podział ludności na jedenaście klas. Pierwsza — do której zaliczono: żołnierzy i podoficerów czynnej służby, oficerów wszelkich stopni, będących w służbie, a nie mających oddzielnych funduszy, klasztory utrzymujące szpitale, ubogich, kaleki, starców obojga płci, przebywających w szpitalach i więzieniach, niewiasty przy mężach, małorolnych włościan i czeladź wiejską oraz małoletnich — zwolniono z opłaty osobistej¹³⁸. Wszystkie inne klasy składały opłatę w zależności od zakwalifikowania, przy czym pomiędzy poszczególnymi

¹³⁶ A. Barszczewska, *op. cit.* s. 35.

¹³⁷ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 12.

¹³⁸ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 15. „Do klasy II z opłatą 1 zł należą: właściciele, koloniści i wieśniacy do 10 morgów austriackich posiadający. Do klasy III z opłatą 2 zł należą: właściciele koloniści do 20 morgów austriackich posiadający, służący dworscy obojga płci jako to: lokaje, stangreci, mastalerze, kucharze, gospodynie, kucharki, włodarze, gajowi, strzelcy, ogrodnicy, szwaczki, praczki itp., służący obojga płci po miastach, rzemieślnicy i profesjonalisci na wsiach siedzący a będący bez czeladzi, szynkarze wiejscy, czeladź rzemieślnicza, fabryczna i profesjonalistów w miastach trzeciego, czwartego i piątego rzędu. Do klasy IV z opłatą 4 zł należą: właściciele koloniści wólkę chełmińską posiadający oraz więcej mający gruntu, lecz bez żadnej obsady, właściciele domów drewnianych w miastach trzeciego, czwartego i piątego rzędu, młynarze, owczarze, organiści, zakrystianie, murarze, palacze, służący dworscy wyżsi jak to: kamerdynerzy, kuchmistrzowie, laufry, muzykanci, oficjałści, ekonomisi pojedynczych folwarków, rzemieślnicy i profesjonalisci mieyscy, samotni lub jednego i dwóch czeladzi, czyli pomocników przy rzemiośle swoim utrzymujący, szynkarze w miastach drugiego, trzeciego, czwartego i piątego rzędu, oficjałści i służący z kas publicznych lub miejskich płatni, pobierający roczną stawkę do

klasami stosowano w opłatach progresję. Nim przystąpiono do inkasowania podatków i składki osobistej, przygotowano listy płatnicze, których sporządzenie zajęło władzom terenowym czas do końca czerwca¹³⁹. Do połowy lipca w poszczególnych województwach wpłynęło:

| | |
|------------|------------|
| kaliskie | 102 277 zł |
| krakowskie | 101 605 „ |

1200 zł, czeladź kupiecka w miastach trzeciego, czwartego i piątego rzędu, czeladź rzemieślnicza, fabryczna i profesjonalistów w miastach pierwszego i drugiego rzędu, artyści w miastach trzeciego, czwartego i piątego rzędu. Do klasy V z opłatą 10 zł należą: właściciele jednej wioski lub folwarku, plebani, wikariusze, alterzyści, guwernerzy i nauczyciele w domach prywatnych będący, pocztaleny, felczerzy, rzemieślnicy i profesjonisci miejscy nie więcej jak dwóch czeladzi, czyli pomocników do rzemiosła swego lub do profesji utrzymujący, właściciele wszelkich domów bezpiętrowych w miastach pierwszego i drugiego rzędu oraz domów murowanych w miastach trzeciego, czwartego i piątego rzędu, oficjaliści ekonomowie dwóch folwarków, szynkarze w miastach pierwszego i drugiego rzędu, czeladź kupiecka w miastach pierwszego i drugiego rzędu, arendarze karczem, dziesięcin, pachtów, mostów, przewozów, sekwestratorowie i administratorowie od rządu ustanowieni w miastach drugiego, trzeciego, czwartego i piątego rzędu. Do klasy VI z opłatą 30 zł należą: właściciele dwóch folwarków, ekonomowie i komisarze kilku wiosek, marszałkowie, sekretarze, plenipotenci, oficjaliści i urzędnicy kas publicznych lub miejskich płacę roczną ustaloną w zł 1200 jeden pięć tysięcy exclusive pobierający, właściciele domów w miastach pierwszego i drugiego rzędu będących z piętrem jednym lub więcej, kupcy, wekslarze, handlarze w miastach czwartego i piątego rzędu, prałaci i kanonicy kolegiatni, kanonicy honorowi, urzędnicy stanu cywilnego świeccy w miastach pierwszego rzędu, regenci powiatowi, obrońcy przy sądach pokoju, komornicy sądowi, tłumacze języków od rządu uprzywilejowani, rzemieślnicy, profesjonisci i fabrykanci od trzech lub sześciu czeladzi utrzymujący, otrzymujący pensję młodzi obojga płci, buchalterowie, kasjerowie i komisarze u bankierów lub kupców, artyści w miastach pierwszego i drugiego rzędu, sekwestratorowie i administratorowie od rządu ustanowieni w miastach pierwszego rzędu, chirurdzy. Do klasy VII z opłatą 60 zł należą: właściciele od dwóch do sześciu folwarków posiadający, komisarze kluczowi, plenipotenci generalni, patronowie i regenci przy trybunałach, doktorowie medycyny na wsiach oraz miastach czwartego i piątego rzędu, urzędnicy i oficjaliści od pięciu do ośmiu tys. zł ze skarbu lub kas wszystkich pobierający, aptekarze bez różnicy rzędu miast, rzemieślnicy, profesjonisci i fabrykanci sześciu i więcej czeladzi zatrudniający, nadworni potentowani rzemieślnicy, lokatorowie od 1000 do 2000 rocznego komornego płacący, którzy żadnego nie mają kunsztu, handlu, rzemiosła, ani fabryki żadnej nie utrzymują, kupcy w miastach drugiego i trzeciego rzędu, wekslarze w miastach trzeciego rzędu, właściciele placówek w miastach wszystkich bez różnicy. Do klasy VIII z opłatą 100 zł należą: właściciele od sześciu folwarków exclusive do 12 inclusive mający, opaci klasztorni, prałaci i kanonicy katedralni, przełożeni tych klasztorów i korporacji duchownych, które dochody mają, lokatorowie, od dwóch do trzech tys. płacący komornego, urzędnicy od 8000 do 9000 złp. rocznie pobierający, kupcy jubilerzy, złotnicy, piwowary, gorzelnicy, dystylatorzy wódek do picia w miastach pierwszego rzędu, kupcy hurtowi, doktorzy medycyny, oberżyscy i składki świec mający w miastach drugiego i trzeciego rzędu, wekslarze w miastach drugiego rzędu, redaktorzy gazet, entropierowie drukarni, drwale, składki drzewa do budowy lub na opał utrzymujące.

Do IX klasy z opłatą zł 300 należą: właściciele do 12 folwarków mający, lokatorowie nad 3000 zł komornego płacący, arcybiskupi i biskupi diecezji, opaci, urzędnicy nad 10 000 zł biorący, liweranci rządowi, extratrenerzy teatru, kupcy, farbownicy i składki win w miastach pierwszego rzędu mający, oberżyscy, wekslarze, doktorzy medycyny w miastach pierwszego rzędu, budujący karety i kocz, bankierzy, kupcy orientalni, fabrykanci, trzymający sklepy strojów i mód, mecenasi, adwokaci, agenci kancelarii, ozdobienni gwiazdą i wstęgą orderów krajowych lub zagranicznych.

Do X klasy z opłatą 500 zł należą: właściciele ponad 12 folwarków mający, pobierający więcej niż 14 000 rocznego dochodu urzędnicy. Do klasy XI należą: dzierżawcy dóbr i dochodów wszelkich z opłatą 5/100 od sumy rocznego dochodu”.

¹³⁹ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 14, 119, 128, 123.

| | |
|-----------------|-----------------|
| mazowieckie | 482 049 zł |
| miasto Warszawa | 154 779 „ |
| sandomierskie | brak informacji |

była to jednak zaledwie część nie przekraczająca jednego miliona zł. Do końca lipca i w sierpniu sumy te zwiększyły się: w województwie mazowieckim o 151 539 zł., w kaliskim o 159 571 zł. i w Warszawie o 12 759 zł¹⁴⁰. W woj. krakowskim zwiększyła się do 168 950 zł. Wydatki w tym województwie przekroczyły wpływy o 47 402 zł. Różnicę tę pokrył prezes Komisji Wojewódzkiej przekazując z własnych funduszy 50 000 zł. w formie pożyczki¹⁴¹. Ogółem zebrano na lewobrzeżu 1 231 933 zł., co stanowiło 21,1% ogólnych kosztów związanych z formowaniem 5 pułków strzeleckich i batalionu 4 do pułku 5 strzelców pieszych.

Przy opracowywaniu ustawy powołującej pułki strzeleckie nie zapomniano o ubiorze i wyposażeniu żołnierzy. Wyciągnięto wnioski z błędów, jakie popełniono podczas organizowania wcześniejszych formacji. Tym razem województwa miały zamiast gotowych mundurów dostarczyć pieniądze. Funduszami tymi dysponowały deputacje, do których należało zakupienie materiałów, zorganizowanie szwalni i warsztatów szewskich.

Działanie deputacji napotykało na duże przeszkody w zakupie materiału. Dla umundurowania jednego pułku trzeba było: 16 490 łokci sukna granatowego, 750 wyłogowego, 2400 czarnego na halsztuchy, 22 744 szaraczkowego na płaszcze, 28 640 płótna koszulowego, 45 792 podszewkowego, 2150 onucowego¹⁴². Takich ilości sukna i płótna nie posiadały na składzie ani magazyny rządowe, ani fabrykanci. Na wiosnę większość warsztatów przestała pracować¹⁴³, trzeba więc było je uruchomić. W lipcu znaczniejsze zakłady sukiennicze, takie jak: Rappena w Kaliszu, Füdlera w Opatówku i Moposta w Sieradzu, odmówiły wykonania zamówień¹⁴⁴. Natomiast mniejsze fabryki: w Kaliszu, Koninie, Kole, Błaszczach, Końskowoli i Bełchatowie zobowiązały się dostarczyć 6000 postawów sukna¹⁴⁵, ale dopiero po dwóch miesiącach. Ilość ta pokryłaby w 90 proc. zapotrzebowanie, lecz dostawa miała nastąpić dopiero w końcu sierpnia. Trzeba więc było uciec się do środka radykalnego, jakim jest rekwizycja. Brak przekazów w tym przedmiocie nie pozwala ustalić, jakie ilości sukna zostały zarekwirowane. Jediną informacją jest raport z terenu Warszawy, gdzie zarekwirowano 7457 łokci sukna.

Najsprawniej w zakresie umundurowania i wyposażenia działała deputacja województwa krakowskiego. Do połowy czerwca zdołano tam zakupić i oddać rzemieślnikom do wykonania duże ilości materiału¹⁴⁶. Zatrudniono

¹⁴⁰ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 164, 204 i 221.

¹⁴¹ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 283, f. 106.

¹⁴² AGAD, AWCP 1830/31, vol. 573, f. 43. Dla pięciu pułków trzeba było: sukna granatowego 82 450 ł., wyłogowego 3650, czarnego 12 000, szaraczkowego 113, 720, płótna koszulowego 143, 200, podszewkowego 228 950 i onucowego 10 750.

¹⁴³ Barszczewska, op. cit., s. 125.

¹⁴⁴ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 573, f. 53.

¹⁴⁵ Jeden postaw liczył 32 łokcie, co w sumie dawało 192 000 łokci sukna (około 130 492 m).

¹⁴⁶ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 84. Zakupiono 14 000 łokci sukna szaraczkowego na płaszcze, 12 071 granatowego, 530 wyłogowego i 31 348 łokci płótna. Krawcy wykonali już 1502 płaszcze i 2000 furażerek. Młocki, *Pamiętniki...*, s. 309, podkreśla, że „całe przedsięwzięcie w tym województwie nie było prowadzone z energią, można było uformować pułk znacznie szybciej”.

200 krawców, zorganizowano zespoły rzemieślników wykonujących ciżmy, bębny, manierki, kociołki, bandolety i tornistry. Wystarano się także o zgodę Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu na sprowadzenie potrzebnych materiałów i przedmiotów z zagranicy¹⁴⁷, co było znacznym ułatwieniem w zaopatrzeniu. Do końca lipca batalion pierwszy w tym województwie był kompletnie umundurowany i wyposażony, drugiemu natomiast brakowało tylko tornistrów¹⁴⁸. Co do innych województw — informacje są mało dokładne. W województwie kaliskim w ostatniej dekadzie lipca batalion pierwszy nie posiadał jeszcze pełnego kompletu¹⁴⁹, a w województwie sandomierskim zupełnie nie było mundurów¹⁵⁰.

Najwięcej kłopotu sprawiało władzom terenowym zapewnienie nowo tworzącym się pułkom żywności. Niedobory zboża i innych artykułów spożywczych wystąpiły w województwach na lewobrzeżu już wcześniej. W miarę zbliżania się żniw sytuacja pogarszała się jeszcze bardziej. Jeden pułk na okres miesiąca potrzebował około 810 korcy żyta, 230 korcy jęczmienia i 180 korcy grochu¹⁵¹. Trudność polegała nie tylko na znalezieniu dostawcy, ale także źródła dostawy. Przednówek oraz konieczność żywienia przez województwa wcześniej utworzonych oddziałów, a także odstawa zapasów do magazynów wojskowych, wymiotły spichlerze właścicieli ziemskich, a chłopie nie posiadali zapasów. W takiej sytuacji deputacja województwa mazowieckiego, jednego z najzasobniejszych w płody rolne, zwróciła się do Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji o wydanie zboża z magazynów wojskowych, na co uzyskała zgodę¹⁵². Magazyn żywnościowy w Rawie miał zaopatrywać nowo utworzony pułk województwa mazowieckiego. W województwie sandomierskim w maju i czerwcu wystąpiły poważne braki żywności. Sandomierskie nie było w stanie wyżywić formacji, które tam stacjonowały, sprowadzono bowiem zboże z województwa krakowskiego¹⁵³.

D. Gotowość bojowa pułków strzeleckich

Forma rekrutacji do pułków strzeleckich została uproszczona przez wcielenie do nich kadr gwardii ruchomej, które stały się zaczątkiem pułków. Miejsce stacjonowania nowej formacji bywało z góry rozstrzygnięte, gdyż kadry skoncentrowano już wcześniej. Miejsca koncentracji gwardii stały się garnizonami tych pułków. Ludzi w kadrach było w tym czasie stosunkowo mało: w województwie krakowskim i kaliskim — po jednym batalionie, w sandomierskim — tylko 148, a mazowieckim — 479¹⁵⁴. Niezależnie od działalności deputacji dowódcy wyznaczeni do poszczególnych województw¹⁵⁵

¹⁴⁷ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 102.

¹⁴⁸ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 283, f. 101.

¹⁴⁹ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 283, f. 14.

¹⁵⁰ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 283, f. 19.

¹⁵¹ Dla 6 pułków na okres jednego miesiąca trzeba było 4860 korcy żyta, 1380 korcy jęczmienia i 1080 korcy grochu.

¹⁵² AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 135.

¹⁵³ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 465, f. 121.

¹⁵⁴ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 466a, f. 236; vol. 266b, f. 27, 52 i 88; vol. 465, f. 139 i 186; vol. 469, f. 178 i 218.

¹⁵⁵ Krakowskie — płk Paweł Jutrzenka, sandomierskie — mjr Jan Pruszyński, kaliskie — Gabriel Siemoński, mazowieckie — mjr Walenty Dunin i płockie — ppłk Nepomucen Płaszczński. Gembarski, *op. cit.*, s. 47.

zajmowali się mobilizacją ludzi, która zresztą postępowała znacznie szybciej niż zbieranie środków materialnych.

Już na początku czerwca stanęło w Rawie ponad 1000 rekrutów, a w lipcu liczba ta powiększyła się do dwóch tysięcy — sformowano więc dwa bataliony; w województwie sandomierskim zmobilizowano 1000 ludzi¹⁵⁶. Najsprawniej mobilizacja została przeprowadzona w województwie krakowskim. Na początku sierpnia dwa pełne bataliony tego pułku gotowe były do wymarszu. Ogółem liczyły one 2015 ludzi — w tym: trzech oficerów wyższych, 50 oficerów niższych, 158 podoficerów, 1660 szeregowych, 64 muzykantów, ponadto — spośród niefrontowych — trzech oficerów i 57 osób niższych stopni. Czekano na dostawę 559 ludzi z województwa kaliskiego. Uzbrojenie tego pułku składało się z 300 karabinów i 1297 kos.

Pułk województwa płockiego musiał ustępować z miejsca swojej organizacji przed wojskami nieprzyjacielskimi i przekroczył Wisłę w sile 27 podoficerów i 202 żołnierzy¹⁵⁷. Na dalszą organizację został skierowany do Gąbina. Pułk kaliski w połowie lipca liczył 1700 ludzi¹⁵⁸, brak było mu umundurowania i ekwipunku. Natomiast do batalionu czwartego pułku piątego organizowanego przez miasto Warszawę zdołano zmobilizować 720 ludzi, brakowało 167, z czego 50 osób miało jeszcze dostarczyć województwo mazowieckie¹⁵⁹.

Podsumowując wyniki mobilizacji do pięciu pułków i jednego batalionu strzelców pieszych, musimy stwierdzić, że przed 30 lipca liczyły one łącznie 7665 ludzi, z tego gotowe do wymarszu na front były tylko dwa bataliony pułku krakowskiego, pozostałym jednostkom brakowało umundurowania, uzbrojenia i wyposażenia. Po wkroczeniu wojsk nieprzyjacielskich na lewobrzeże Komisja Rządowa Wojny była zmuszona skierować pułki mazowiecki i kaliski na dalszą organizację do województwa krakowskiego. Wymarsz pułku kaliskiego nastąpił 3 sierpnia do Częstochowy¹⁶⁰, a mazowieckiego — do Kielc. Brak żywności, uzbrojenia i umundurowania oraz masowa dezercja spowodowały, że pułki te nie dokończyły organizacji. Gen. Wincenty Szepetycki, mianowany 29 lipca 1831 r. dowódcą województwa sandomierskiego, oraz Samuel Różycki, dowódca trzech województw południowych, próbowali kolejno stworzyć z tych pułków i innych formacji korpus, który by wystąpił przeciwko wojskom Rüdiger¹⁶¹. Pułki strzeleckie nie odegrały w tym korpusie żadnej roli. Jedynie pułk krakowski wziął udział w potyczkach pod Odechowem, Osinami, Janowcem, Chodczą, Lipskiem i Łagowem. Pułk sandomierski podczas starcia z nieprzyjacielem pod Odrowążem poszedł w rozsypkę i zaledwie 300 ludzi zdołano ponownie zebrać¹⁶². Podobny los spotkał pułk mazowiecki¹⁶³. Pozostałe — kaliski i płocki — nie brały udziału w działaniach wojennych.

¹⁵⁶ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 283, f. 19 i vol. 531, f. 123. Wśród rekrutów pułku sandomierskiego znalazło się dużo młodzieży z Galicji.

¹⁵⁷ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 111.

¹⁵⁸ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 119.

¹⁵⁹ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 128.

¹⁶⁰ AGAD, AWCP 1830/31, vol. 531, f. 215.

¹⁶¹ Tokarz, *op. cit.*, s. 500 nn.

¹⁶² E. Collier, *Bitwy i potyczki stoczone przez wojsko polskie w roku 1831*, Poznań 1887, s. 239.

¹⁶³ Collier, *op. cit.*, s. 355.

3. REZERWY NOWEJ PIECHOTY

Po wymarszu pułków piechoty z miejsc organizacji nie pozostawiono tam żadnych rezerw, brak było bowiem oficerów i podoficerów. Zapleczem, skąd można by czerpać ludzi dla uzupełnienia strat, miała być gwardia ruchoma. Dopiero od 3 marca postanowiono utworzyć trzecie bataliony nowych pułków jako rezerwowe w miejsce batalionów użytych na uzupełnienie starego wojska. Ludzi do tej rezerwy miała dostarczyć gwardia. Stan taki trwał do 18 maja. Wtedy trzecie bataliony przestały być rezerwą i przeszły do rzędu batalionów bojowych, a na ich miejsce postanowieniem Rządu Narodowego z 19 maja zostały powołane kompanie rezerwowe¹⁶⁴. Skład tych kompanii był następujący: dowódca — kapitan — 1, adiutant — 1, porucznik — 1, podporucznik — 1, sierżant — 1, podoficerów — 11, doboszy — 4, żołnierzy — 200, cyrulik — 1, posługaczy oficerskich — ilu potrzeba.

W celu zorganizowania tych kompanii Komisja Rządowa Wojny nakazała 16 maja dostarczyć ludzi z czterech województw według następującego podziału¹⁶⁵:

| | | | | |
|-------------------------------|-------|-----|----------|--------------|
| z województwa sandomierskiego | ludzi | 216 | do pułku | 10 p. lin. |
| „ „ sandomierskiego | „ | 349 | „ „ | 15 „ |
| „ „ kaliskiego | „ | 246 | „ „ | 13 „ |
| „ „ kaliskiego | „ | 242 | „ „ | 14 „ |
| „ „ kaliskiego | „ | 149 | „ „ | 16 „ |
| „ „ kaliskiego | „ | 179 | „ „ | 21 „ |
| „ „ kaliskiego | „ | 108 | „ „ | 22 „ |
| „ „ kaliskiego | „ | 105 | „ „ | 23 „ |
| „ „ plockiego | „ | 133 | „ „ | 17 „ |
| „ „ plockiego | „ | 229 | „ „ | 18 „ |
| „ „ plockiego | „ | 100 | „ „ | rezerwy p. 8 |
| „ „ mazowieckiego | „ | 291 | „ „ | 9 „ |
| „ „ mazowieckiego | „ | 216 | „ „ | 11 „ |
| „ „ mazowieckiego | „ | 229 | „ „ | 12 „ |
| „ „ mazowieckiego | „ | 174 | „ „ | 19 „ |
| miasto Warszawa | „ | 181 | „ „ | 20 „ |

Dawało to w sumie 3147 ludzi. Z tej ilości część przeznaczono na uzupełnienie braków w batalionach bojowych, a resztę na utworzenie 15 kompanii.

W połowie czerwca cztery zakłady, znajdujące się w Warszawie liczyły ponad 1.000 ludzi¹⁶⁶.

| | | | | | | |
|--------------|---------------------|----------|----------|------------|-------------|---|
| Zakład pułku | 9 oficerów niższych | 6 podof. | 21 żołn. | 330 muzyk. | 4 niefront. | 2 |
| „ „ 19 | „ „ 4 | „ 11 | „ 157 | „ 4 | „ — | |
| „ „ 20 | „ „ 5 | „ 23 | „ 410 | „ 10 | „ 2 | |
| „ „ 21 | „ „ 1 | „ — | „ 13 | „ — | „ — | |
| | 16 | 55 | 910 | 18 | 4 | |

Część tych ludzi pod koniec czerwca przeszła do pułków. Pozostało w wyżej wymienionych zakładach (w lipcu): 13 oficerów niższych, 38 podoficerów, 522 szeregowych, 9 muzykantów i 2 niefrontowych. Uzbrojenie tych ludzi skła-

¹⁶⁴ P a w ł o w s k i, *op. cit.*, t. III, s. 42.

¹⁶⁵ P a w ł o w s k i, *op. cit.*, t. III, s. 74.

¹⁶⁶ BU KUL, rkps 57.

dało się ze 112 sztuk broni palnej oraz 386 kos i pik. Poza tym w zakładzie ogólnym piechoty w Warszawie było 3 oficerów wyższych, 37 oficerów niższych, 67 podoficerów, 846 szeregowych, 22 muzykantów, ogółem 975 ludzi, uzbrojonych w 526 sztuk broni palnej. Około 19 lipca w tych samych zakładach znajdowało się łącznie 1562 ludzi, w tym z bronią palną — 836, z bronią sieczną — 368; reszta nie posiadała żadnej broni¹⁶⁷.

Po zbliżeniu się nieprzyjaciela pod Warszawę zakłady zostały wcielone do armii czynnej i razem z nią opuściły stolicę.

¹⁶⁷ BU KUL, rkps 57.

Stanisław Myśliborski-Wołowski (Grudziądz)

POMOC MATERIALNA SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO REGENCJI BYDGOSKIEJ DLA POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Społeczeństwo polskie regencji bydgoskiej, jak zresztą całego zaboru pruskiego, któremu Komitet Centralny przydzielił główne zadanie w postaci dostarczania środków materialnych, broni, prochu i innego ekwipunku wojennego, odegrało w powstaniu poważną rolę. Geograficzne usytuowanie regencji oraz szlaki komunikacyjne zarówno lądowe, jak i wodne, a przede wszystkim przechodząca tędy linia kolejowa, stwarzały stosunkowo bardzo dogodne warunki dla wypełnienia wyznaczonej roli. Stąd obszar regencji bydgoskiej obok Prus Zachodnich był główną bazą zaopatrzeniową dla powstania w województwach mazowieckim i płockim.

Rozprawa niniejsza poświęcona właśnie pomocy materialnej udzielanej powstaniu przez społeczeństwo regencji bydgoskiej jest kontynuacją opublikowanej wcześniej w „Studiach i Materiałach do Historii Wojskowości” rozprawy o uczestnictwie w powstaniu styczniowym ochotników pochodzących z regencji bydgoskiej. Dlatego pomijamy w niej omówienie zasięgu terytorialnego regencji i podziału jej na powiaty, bowiem dokonaliśmy tego uprzednio; zainteresowanych odsyłamy więc do wzmiankowanej wyżej publikacji¹.

Autor ma nadzieję, że niniejsza rozprawa łącznie z poprzednią przynajmniej w części wypełnią lukę w historiografii odnośnie uczestnictwa zaboru pruskiego w czynie 1863 r.

* * *

Jest rzeczą ogólnie znaną, że tzw. branka, to jest pobór do wojska rosyjskiego, przeprowadzona w połowie stycznia 1863 r. była bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania styczniowego. Sam zamiar dokonania branki nie stanowił dla nikogo tajemnicy, tym bardziej, że już 6 października 1862 r. opublikowane zostało o tym zarządzenie w urzędowym „Dzienniku Powszechnym”. Niemniej jednak owe zamiary wywołały w społeczeństwie polskim gwałtowne wzburzenie. Wszyscy zdawali sobie dokładnie sprawę, iż zamie-

¹ Stanisław Myśliborski-Wołowski, *Ochotnicy z regencji bydgoskiej w bitwach i potyczkach powstania styczniowego*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XVIII, cz. I, Warszawa 1972, s. 195—241.

zenia władz mają na celu przede wszystkim położenie tamy marzeniom niepodległościowym². Na domiar, sposób przeprowadzenia branki inny niż dotychczas, to jest nie poprzez losowanie, ale na podstawie uprzednio sporządzonych list imiennych, na które, jak się dowiedziano, zostały wciągnięte nazwiska tych wszystkich, którzy uznani zostali przez margrabiego Wielopolskiego za element niebezpieczny i rewolucyjny, stał się ową kroplą wypełniającą do ostatka miarę wytrzymałości. Szczególnie zagrożone w tej sytuacji były kręgi spiskowców i one też za wszelką cenę nie chciały dopuścić, aby zamiar Wielopolskiego został w pełni zrealizowany. Groziłoby to w praktyce rozbiciem organizacji powstańczej, która przez okres manifestacji narodowych wzrastała stale na sile i znaczeniu w społeczeństwie polskim.

W tych warunkach Komitet Centralny Czerwonych, choć zdawał sobie doskonale sprawę z wyjątkowo niesprzyjających okoliczności, z braku odpowiedniego przygotowania organizacyjnego, a przede wszystkim materialnego, z ogromnych niedoborów w zakresie zaopatrzenia sprzysiężonych w środki walki, zmuszony był po dramatycznych obradach podjąć ostateczną decyzję o rozpoczęciu powstania, przy czym jako termin wystąpienia wyznaczyl godzinę 24.00 w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r.

Pierwsze wiadomości o rozpoczęciu walk powstańczych w Kongresówce dotarły do zaboru pruskiego już dnia następnego, ale podane zostały do publicznej wiadomości dopiero 25 stycznia za pośrednictwem prasy. Północne ziemie zaboru dowiedziały się o tym z nadzwyczajnego dodatku „Danziger Zeitung”³, natomiast Wielkopolska z „Dziennika Poznańskiego”, który zamieścił krótką zresztą notatkę o zaszłych w Królestwie Polskim wydarzeniach, przy czym zastrzegał się, że jest to informacja jeszcze nie sprawdzona⁴.

W dwa dni później, tj. 27 stycznia, pojawiła się na łamach tego pisma pierwsza próba oceny zaistniałych w Kongresówce wypadków. Uwidocznili się jednak wyraźnie brak orientacji, czy wybuch powstania jest jedynie krokiem rozpaczliwej „proskrybowanej młodzieży”, czy też zrywem o znaczeniu ogólnonarodowym. Dopiero po dalszych dwóch dniach „Dziennik Poznański” doszedł do wniosku, że jest to bunt narodu przeciwko obcej przemocy i w związku z tym rozpoczął akcję propagandową na rzecz powstania. Witaił z uznaniem Manifest Tymczasowego Rządu Narodowego proklamujący uwłaszczenie chłopów w zaborze rosyjskim, chwalił postawę i dzielność powstańców⁵.

Wieści o wybuchu powstania wywołały w społeczeństwie polskim Wielkiego Księstwa Poznańskiego ogromne wrażenie. Relację z tych dni zawiera pamiętnik Teodora Żychlińskiego o. „Szczupła tylko garstka — pisała — powitała ją (wieść — SMW) z radością, jedni z niedowierzaniem i obawą, przeważna większość z głębokim smutkiem i przerażeniem. Skoro tylko przecie pierwsze szczegółowsze nieco nadeszły z Warszawy doniesienia o starciach powstańców z Moskalami na rozmaitych jednocześnie punktach, zapełnił się Poznań obywatelstwem wiejskim i młodzieżą, celem wspólnych narad, co w tak krytycznym położeniu czynić należy. Najgorętsi chcieli siadać na

² Jan Moliński, *Przygotowania do wybuchu powstania styczniowego* „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. VIII, z. II, s. 119.

³ „Danziger Zeitung”, „Extra-Blatt” z 25.I.1863 r.

⁴ „Dziennik Poznański”, nr 20 z 25.I.1863 r.

⁵ Zdzisław Grot, *Rok 1863 w zaborze pruskim. Udział społeczeństwa polskiego w powstaniu styczniowym*, Poznań 1963, s. 49—50.

koń i spieszyć na pole walki; starsi wstrzymywali zapaleńców twierdząc, że wpieryw wypada z bliska zbadać stan rzeczy. Dwóch zatem wysłanników pchnięto do Warszawy celem powzięcia języka. Pierwszy, zniósłszy się tamże z «białymi», przywiózł radę, by się wstrzymano od wszelkich kroków «do dal-szego». Drugi, zetknąwszy się z «czerwonymi» powrócił, wioząc hasło do bo-ju...»⁶

W tej sytuacji doszło jeszcze bardziej do pogłębienia różnic, jakie od pewnego czasu wyraźnie się uwidaczniały w społeczeństwie Księstwa. Zamiast podjąć jednoznaczną decyzję, jedynie dyskutowano „a zwyczajem staropolskim tak mało baczono na hamowanie gadatliwych języków, że prezes policji... p. Bärensprung, zwykle naprzód o tym wiedział, co czynić zamierzano, Wśród takiego rozprzężenia i rozgorączkowania umysłów, minęły pierwsze dni lutego i nie było ani sprowadzonej broni w liczbie dostatecznej, ani zwerbowanych ochotników, ani władzy jednolitej, kierującej sprawami”⁷.

Rzeczywiście kierowniczego organu, który by zechciał lub zdołał wziąć w swoje ręce sprawy pomocy dla powstania w Wielkim Księstwie Poznańskim wówczas jeszcze nie było. Zawiązany 8 stycznia Komitet Łączyńskiego z przyczyn zasadniczych nie mógł w żadnym wypadku uchodzić za instytucję, która by podjąć miała zadania organizacji pomocy. Wręcz przeciwnie, Komitet ten powstał właśnie w tym celu, aby nie dopuścić do rozprzestrzenienia się w społeczeństwie zaboru pruskiego myśli o niepodległościowym czynie zbrojnym. Wybuch powstania przstraszył bowiem konserwatywne koła szlacheckie, których wyrazicielem był Komitet Łączyńskiego, przstraszył i skłonił go do ogłoszenia w dniu 16 lutego 1863 r. owej osławionej odezwy, w której znalazło się nawoływanie do zaprzestania walki, bowiem powstanie na skutek przewagi nieprzyjaciela i braku „potrzebnych warunków do osiągnięcia zamierzonego celu... upaść musi, lejąc strumienie czystej krwi polskiej”. Odezwa poza tym przestrzegała ziemiaństwo przed możliwością powtórzenia się wypadków galicyjskich z 1846 r. „Włościanie nasi mają poczucie narodowe i dalecy są od nikczemnych zbrodni. Już w wielu miejscach dali dowody rozczulającego współczucia i nawet mężnego współudziału, ale w najbardziej posuniętych krajach część nieoświecona ludności daje się uwieść i zabłąkać. U nas nie może to być powszechnie, ale dość jedna miejscowość, jedno targnięcia się, jedna plama, aby sprowadzić ohydę i niepowrotne nieszczęście”⁸.

Odezwa Komitetu Łączyńskiego spotkała się z gwałtowną reakcją patriotycznych kręgów w zaborze pruskim, mimo że Komitet cieszył się znacznym autorytetem wśród szlachty i bogatszego mieszczaństwa. „Głos ten ogólne nieomal oburzenie wywołał — pisała do Józefa Kraszewskiego Paulina Wilkońska — krzyczano na Komitet, «Nadwiślanin» umieścił piorunujący artykuł, w którym dokładnie wszystkie wymienił nazwiska, a w Poznaniu przybito ich fotografie na pręgierz...”⁹.

Podobny rezonans w społeczeństwie polskim napotkał opublikowany w

⁶ Teodor Żychliński, *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań 1888, s. 30.

⁷ *Ibidem*.

⁸ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu (WAPP), IX D 323, vol. I, k. 236; Zabór pruski (dokumenty), s. 11—13.

⁹ Biblioteka Jagiellońska, 6540/IV, Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego (BJ), Listy Pauliny Wilkońskiej. List z 24.III.1863 r. Nazwiska, o których pisze Wilkońska, to: Adolf Łączyński, Adolf Koczorowski i ks. Jan Koźmian, którego publikację pt. *Słowo prawdy o dzisiejszym położeniu kraju „Nadwiślanin”* nazwał „nikczemnym pamfletem”.

„Tygodniku Katolickim” artykuł ks. Kaysiewicza z zakonu zmartwychwstańców, przebywającego podówczas w Rzymie, zatytułowany „List otwarty do braci księży, grzesznie spiskujących i do braci szlachty niemądrze umiarkowanych”. Artykuł zdecydowanie potępiający powstanie wywołał w większości ziemianstwa, a także księży, oburzenie. Do grona potępiających publikację „Tygodnika Katolickiego” przyłączył się także „Dziennik Poznański”. Podobnie krytycznie odniósł się on do odezwy Komitetu Łączyńskiego, który straciwszy poparcie nawet wśród dotychczasowych zwolenników swej linii ideologicznej „wiódł jeszcze swój niepotrzebny żywot do 30 marca 1863 r.”¹⁰.

Obok Komitetu Łączyńskiego, ale z zamiarem podjęcia akcji pomocy dla powstania styczniowego, zawiązał się w Wielkopolsce inny Komitet grupujący przedstawicieli średniozamożnego ziemianstwa i inteligencji miejskiej. Głównym działaczem tej konspiracji był Władysław Kosiński. Stąd też przyjęto nazywać Komitet jego imieniem. Komitet Kosińskiego zogniskował swą działalność na zamawianiu u rzemieślników poznańskich dostaw butów, ubrania, broni i ekwipunku wojskowego i prowadził ją do czasu wyczerpania skromnych zresztą środków pieniężnych. Nie znalazłszy szerszego poparcia w społeczeństwie Komitet Kosińskiego rozwiązał się mniej więcej w tym samym czasie, co Komitet Łączyńskiego¹¹.

Właściwą pracę nad stworzeniem konspiracji narodowej w Wielkim Księstwie Poznańskim o szerszym zasięgu i znaczeniu podjął w początkach marca 1863 r. dopiero Jan Działyński, który wysunąwszy jako sztandarowe hasło solidaryzm narodowy zdołał uzyskać zapewnienie współpracy ludzi o różnych orientacjach politycznych od „białej” szlachty do zwolenników ideologii stronnictwa czerwonych¹².

W Komitecie Działyńskiego praca koncentrowała się na organizowaniu pomocy dla powstania zgodnie z wymogami Tymczasowego Rządu Narodowego, który w odezwie z 7 lutego, skierowanej do rodaków w zaborze pruskim i austriackim, wzywał do spieszenia powstaniu z pomocą w formie pieniężnych składek na skarb narodowy, organizacji transportów broni i ekwipunku dla walczących oddziałów oraz werbunku ochotników, pragnących czynnie wesprzeć działania powstańcze w Królestwie Kongresowym¹³.

Komitet, celem sprawniejszego funkcjonowania i wywiązywania się z dobrowolnie przyjętych na się zobowiązań, podzielił swą pracę między sześć osobnych sekcji: finansową, wojskową, spraw zewnętrznych, policji, prasową i sekretariat. Działalnością sekcji finansowej kierowali — Jan Działyński i Marian Jaroczyński, wojskowej — Władysław Kosiński i Aleksander Guttry, policji i prasy — Władysław Niegolewski i Władysław Wolniewicz, sprawami zewnętrznymi — Jan Działyński i Roger Raczyński, natomiast sekretariatem zajmował się Władysław Kosiński¹⁴. Trzeba przyznać, że powyższy podział zadań wpłynął w dużym stopniu na sprawne funkcjonowanie Komitetu, który wreszcie potrafił rozruszać organizacyjnie niemrawą dotąd konspirację i nadać pracom na rzecz powstania właściwe tempo.

Mimo oczywistych osiągnięć Komitet Działyńskiego nie znalazł jednak uznania w Rządzie Narodowym. Nawet Langiewicz, jakkolwiek wysunięty

¹⁰ G r o t, *op. cit.*, s. 85.

¹¹ *Ibidem*, s. 86—87.

¹² *Ibidem*, s. 88—89.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ WAPP, IX D 323, vol. I, k. 26; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (WAPP), P2/61, s. 106—108; Zabór pruski (dokumenty), s. 79.

na stanowisko dyktatora dzięki intrydze kół zachowawczych, dość podejrzliwie spoglądał na konspiratorów wielkopolskich kierowanych przez arystokratę Działyńskiego; sam był przecież człowiekiem związanym od początku swej działalności ze stronnictwem czerwonych. Dlatego też wydał polecenie rozwiązania Komitetu a funkcję kierowniczą w konspiracji wielkopolskiej powierzył Guttremu, który uchodził powszechnie za zwolennika czerwonych. Po uwięzieniu Langiewicza przez władze austriackie, decyzję dyktatora potwierdził Rząd Narodowy aktem z 27 marca 1863 r. i tylko brakowi posłuszeństwa tej decyzji u Guttrego, Komitet Działyńskiego pełnił nadal swą działalność kierowniczą w Wielkim Księstwie Poznańskim choć, jak to słusznie sformułował Grot, była to władza uzurpowana i w pojęciu prawnym nielegalna ¹⁵.

Reprezentantami Komitetu w poszczególnych powiatach byli mianowani komisarze cywilni, do których należały wszystkie sprawy organizacyjne konspiracji oraz komisarze wojskowi, mający za zadanie obowiązek przeprowadzenia werbunku ochotników i formowania z nich oddziałów, a także zaopatrywanie ich w broń i amunicję. To ostatnie zadanie komisarze wojskowi realizowali wspólnie z komisarzami cywilnymi, a nadto z lustratorami, którzy jako kontrolerzy i nadzorcy prac sprawowali swą funkcję w okręgach składających się z dwu lub trzech powiatów. Natomiast sprawami porządkowymi, zabezpieczeniem tajemnic konspiracji itp. zajmowali się specjaliści komisarze pełniący swe obowiązki w obwodach i po większych miastach. Byli oni mianowani przez cywilnych komisarzy powiatowych i im podlegali. Wszyscy wyżej wymienieni funkcjonariusze konspiracji narodowej w powiecie tworzyli łącznie Komitet Powiatowy ¹⁶.

W regencji bydgoskiej, w poszczególnych powiatach funkcje komisarzy powiatowych powierzył Komitet Działyńskiego następującym osobom: w bydgoskim — Walentemu Połczyńskiemu ze Slesina pod Nakłem ¹⁷, w inowrocławskim — Bolesławowi Moszczeńskiemu z Kuśnierza, Teofilowi Kozłowskiemu z Tarnówka ¹⁸, Serafinowi Ulatowskiemu z Racic i Wilhelmowi Łyskowskiemu z Pławinka, w mogileńskim — Józefowi Skrzydlewskiemu z Dzierżążna i Edmundowi Michorskiemu, w szubińskim — Albertowi Cunow, właścicielowi majątku Brzozy i jednocześnie dzierżawcy Słupów, w wyrzyskim — ks. Lenieszowi z Sadek i Ignacemu Götzendorf-Grabowskiemu z Bądecza ¹⁹, w wągrowieckim początkowo Norbertowi Szumanowi z Kujawek, potem Ignacemu Moszczeńskiemu z Wiatrowa, Karolowi Brodowskiemu z Pawłowa i Kajetanowi Buchowskiemu z Pomorzank, w gnieźnieńskim — K. Budzyńskiemu z Kleryki i Józefowi Chosłowskiemu z Ułanowa, w czarnkowskim — Henrykowi Szumanowi z Władysławowa i Ernestowi Świnarskiemu z Kruszewa. Dla całości obrazu, niestety, zabrakło danych co do powiatu chodzieskiego. Prawdopodobnie ze względu na niekorzystny tu układ narodowościowy Ko-

¹⁵ Grot, *op. cit.*, s. 90.

¹⁶ WAPP, P2/61, s. 106—108. Okólnik prezydenta policji Bärensprunga do władz terenowych z 29.IV.1863 r.; *Zabór pruski (dokumenty)*, s. 78—79.

¹⁷ *Zabór pruski (dokumenty)*, s. 319 błędnie podaje, że Połczyński był komisarzem w powiecie wyrzyskim.

¹⁸ *Ibidem*, s. 81, błędnie podaje imię Kozłowskiego oraz miejsce zamieszkania — Stanisław z Genszewa.

¹⁹ Dowodem dla władz pruskich, iż Grabowski był komisarzem w powiecie wyrzyskim była notatka Działyńskiego następującej treści. „Pan Grab. tymcz. kom. woj. wyrz. i bydgoski.” oraz „20 tal. Grab. na utrzym. pocz. nadgr.” (*Der Polen-Prozess im Jahre 1864*, Berlin 1865, nr 47, s. 3; „Nadwiślanin”, nr 118 z 9.X.1864 r.)

mitet Działyńskiego nie mianował oddzielnych komisarzy; być może funkcje te sprawowali w powiecie chodzieskim bądź to komisarze z powiatu czarnkowskiego, bądź też wągrowieckiego. Lustratorami zaś w powiatach: gnieźnieńskim, mogileńskim, inowrocławskim i wyrzyskim był Cezary Tur z Trzeciewnicy pod Nakłem, w wągrowieckim i szubińskim funkcję tę sprawował Erazm Zabłocki z Tonowa²⁰.

Na skutek dekonspiracji Komitetu Działyńskiego pod koniec kwietnia 1863 r. i przejęcia przez policję pruską notatek, z których władze prowincji poznańskiej mogły zrekonstruować listę wybitniejszych działaczy Komitetu, jak również pracowników powiatowych, tak pomyślana siatka organizacyjna wielkopolskiej konspiracji musiała ulec rozbiciu i likwidacji. Aby jednak prace mogły postępować dalej, trzeba było tworzyć od nowa sieć organizacyjną. Rzecz oczywista, że wszystkie osoby, których nazwiska dostały się do wiadomości policji pruskiej, zostały bądź to natychmiast aresztowane, bądź też, jeśli zdołały się uchronić przed tym, były ścigane listami gończymi²¹. Ale to było dopiero po owej, tak brzemiennej w skutki, rewizji w Pałacu Działyńskich w Poznaniu w dniu 28 kwietnia 1863 r. Wróćmy jednak jeszcze do dni, kiedy Komitet działał organizując społeczeństwo do wysiłków na rzecz pomocy dla powstania. Rezultatem tej działalności było między innymi zorganizowanie na terenie powiatu inowrocławskiego swej ekspozytury, na czele której stanął Bolesław Moszczeński i kilku innych ziemian tego regionu. Pamiętać trzeba, że w tym samym powiecie żył i działał Adolf Łączyński, widoma głowa konserwatywnej szlachty wielkopolskiej. O tym, że działalność Moszczeńskiego była źle widziana przez Łączyńskiego i jego komilitonów najlepiej świadczy list niejakiego Modlińskiego, jednego z przyjaciół wodza białych, pisany do niego 19 marca 1863 r., a więc w 9 dni po kreowaniu dyktatury Langiewicza w Goszczu. — „Kochany Adolfie! — pisał — Działalność czerwonej partii w naszym powiecie (inowrocławskim-SMW) zmusza mnie prosić ciebie o wyjaśnienie, jak nasze sprawy stoją. W poniedziałek (16 marca) byłem przypadkowo w Inowrocławiu. Tu spotkałem więcej niż 10 osób z naszej okolicy, którzy przybyli na zawiadomienie Bolesława Moszczeńskiego. Ja nie byłem zawiadomiony, ale Moszczeński również i mnie zaprosił. Na zebranie jednak nie poszedłem, ponieważ z umiarkowanych był tylko Edmund Mielęcki i Rutkowski. Prawdopodobnie stworzono komitet, do którego weszli: Moszczeński, Kozłowski, Rudziński i Łyskowski. Wszelkie rozkazy komitetu mają być wiążące dla wszystkich. Ja muszę rzec, że tym Panom niechętnie bym się podporządkował...”²²

I rzeczywiście nie podporządkował się, a z nim Łączyński i wielu innych, chociaż Moszczeński działał przeciw z polecenia i upoważnienia arystokraty, hrabiego Jana Działyńskiego, skoligaconego z olimpem szlacheckiego konserwizmu, paryskim Hotelem Lambert, i jakkolwiek uważany był za przywódcę czerwonych nawet przez władze²³, to w rzeczywistości był jedynie dobrym patriotą, pragnącym pomóc walczącym braciom za granicznym kordonem. A jeśli nawet Działyński z tytułu swych młodych lat (miał ich bo-

²⁰ WAPP, IX D 323, vol. I, k. 26, 101—102.

²¹ „Öffentlicher Anzeiger” (kwizdyński), nr 23 z 10.V.1863 r., zawiera listy gończe za Janem Działyńskim i Aleksandrem Guttrym, a nr 33 z 19.VIII. za Edmundem Mikorskim z Kruchowa.

²² WAPP, IX D 323, vol. III, k. 111—112; WAPP, 527, s. 241. Modliński był właścicielem majątku Walentynowo.

²³ WAPP, 527, s. 241.

wiem wówczas 36) przejawiał bardziej radykalne poglądy niż biała szlachta, to zaledwie można było go zaliczyć do prawego i bardzo umiarkowanego skrzydła czerwonych.

Jednym z najbardziej palących i potrzebujących szybkiego rozwiązania zadań, jakie stało przed Komitetem Działyńskiego, była sprawa zgromadzenia funduszków, bez których przecież nic konkretnego dla powstania nie można było uczynić. Problem ten postanowiono rozwiązać przez opodatkowanie najmniejszych mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a wysokość kwot ustalono według majątku podatników. Jeśli wierzyć liście, którą podobno miał zestawić Aleksander Guttry, a którą policja pruska znalazła podczas rewizji w Pałacu Działyńskich, płatnikami z powiatu wągrowieckiego byli: Moszczeński z Wiatrowa z kwotą 2000 złotych polskich, Buchowski z Pomorzank z kwotą 300 złp. Godzimirski, Zapółowski, ks. Muzolf, ks. Bukowiecki i Zaborowski — wszyscy z Wągrowca — płacący odpowiednio 100, 50, 300, 50 i 50 złp. Dalej, na liście tej figurowały nazwiska Szumana z Kujawek z 50 złp. Wilkońskiego z Wapna z 50 złp. Guttrego z Paryża pod Wągrowcem z 1000 złp., Michorskiego z Lalkowego z 1000 złp, Zaleskiego z Podobowic ze 100 złp. oraz Rogalińskiego z Cerekwicy z 1000 złp.²⁴

Oczywiście wykaz ten jest jedynie fragmentaryczny, nie zawiera bowiem wszystkich nazwisk płatników, którzy wpłacali swe składki do skarbcza Komitetu, a zamieszkiwali obszar powiatu wągrowieckiego. Nie ma także na nim nazwisk z innych powiatów regencji bydgoskiej, choć są z regencji poznańskiej.

Podstawą prawną dla wyznaczenia wysokości podatku narodowego był dekret Komitetu Centralnego, który ustanawiał, iż wszyscy Polacy będą musieli wpłacać do kas konspiracji sumy wynoszące $1\frac{2}{3}\%$ wartości posiadanych przez nich nieruchomości lub 5% od dochodu w skali rocznej i to począwszy już od października 1862 r.²⁵ W zaborze pruskim podatek ten nosił nazwę dwuletniego, a to z tego powodu, iż postanowiono go zebrać od razu za dwa lata z góry. Sumy w ten sposób zebrane okazały się wobec ogromu potrzeb, szczególnie po wybuchu powstania, zupełnie niewystarczające. Wskutek tego Rząd Narodowy zmuszony został w kwietniu 1863 r. rozpisać nowy podatek, tym razem już pięcioletni.

Zarówno zbiórka podatku dwuletniego, jak i pięcioletniego nie dała na obszarze Wielkiego Księstwa Poznańskiego spodziewanych rezultatów. Większość potencjalnych płatników niechętnie wywiązywała się ze swych obowiązków i jak to z goryczą zapisał w swym pamiętniku Julian Łukaszewski — „ociągało się” z uregulowaniem należności. Wśród nich byli także księża, z których „wielu trzymało się na uboczu nawet usuwając się od najbliższych ciężarów, jak płacenia podatków”.

Słowa Łukaszewskiego potwierdza również raport landrata gnieźnieńskiego z 8 czerwca 1863 r., w którym donosił nadprezydentowi prowincji poznańskiej — Hornowi, że chociaż arcybiskup Przyłuski jeszcze przed uchwaleniem podatku dwuletniego sam go wpłacił i wydał okólnik do duchowieństwa z zaleceniem wywiązania się z tego obowiązku, to jednak nie wszyscy księża podatek ten zapłacili²⁶. Ich patriotyzm skończył się z chwilą, kiedy

²⁴ WAPP, IX D 323, vol. I, k. 120.

²⁵ Stefan Kieniewicz, *Organizacja czerwonych, Historia Polski*, Warszawa 1959, t. II, cz. III, s. 457.

potwierdzić go mieli świadczeniami z własnej kieszeni. Mimo trudności i braku spodziewanego raczej pozytywnego rezonansu na apel w sprawie podatku narodowego wśród ziemiaństwa i duchowieństwa wielkopolskiego działalność Komitetu uznać należy za owocną. Jak stwierdził prof. Grot — „był to okres największego wysiłku, jakie Wielkie Księstwo Poznańskie włożyło w dzieło powstania styczniowego”, a obrońca sądzonych w procesie berlińskim uczestników powstania — Gneist — potwierdził to w jednej ze swych mów konkludując, iż „od marca i kwietnia 1863 r. pruskie prowincje polskiej narodowości stały się bazą pomocy dla powstania”²⁷.

Rychło jednak, jak wiemy, bo zaledwie po dwu miesiącach działalności Komitet Działyńskiego przestał istnieć, rozbitý przez władze pruskie. Powstała wówczas konieczność powołania do życia nowego organu kierowniczego, który by podjął trud kontynuowania pracy konspiracyjnej. W ten sposób doszło do utworzenia w maju 1863 r. nowego Komitetu, który znany jest pod nazwą Wielkopolskiego. O jego składzie personalnym nie mamy żadnych wiadomości, wiemy natomiast, że w porównaniu ze swym poprzednikiem okazał się mniej gorliwy, nadto w stosunku do zaborcy pruskiego chciał uchodzić za lojalny, co w konsekwencji stało się powodem zadrażnień między nim a Rządem Narodowym w Warszawie i spowodowało nawet decyzję o jego rozwiązaniu. Mimo to Komitet Wielkopolski zdołał utrzymać się przy władzy aż do czasu reorganizacji władz konspiracyjnych w zaborze pruskim, przeprowadzonej na rozkaz Romualda Traugutta, który w połowie października 1863 r. wzięł w swoje ręce kierownictwo powstaniem.

Podczas swego półrocznego urzędowania Komitet Wielkopolski zdołał jednak mimo wszystko zwiększyć nieco dostawę zaopatrzenia, a nawet zorganizować większą liczbę oddziałów ochotniczych, choć oddziały te były słabe liczebnie. Jedną z jego prac było również sporządzenie nowych list podatników przymusowej pożyczki na cele powstania, którą wobec wyczerpania sum uzyskanych z podatku pięcioletniego, zmuszony był ogłosić 5 lipca 1863 r. Rząd Narodowy pod nazwą — „Ogólna Narodowa Pożyczka”. Miała ona być „rozłożona na możniejszych kapitalistów krajowych”²⁸. Jednak wskutek komplikacji z wprowadzeniem jej w życie na terenie zaboru rosyjskiego i austriackiego, zrezygnowano ostatecznie z jej realizacji, ograniczając się do przyjmowania dobrowolnych składek²⁹.

I tym razem zawiedli nadzieje ci, od których z tytułu ich zamożności można było się spodziewać większej ofiarności. W swych wspomnieniach zapisał Guttry — „bieda wielkopolska, mniejsi właściciele ziemscy, dzierżawcy i oficjałści” wykazali się większą hojnością. Oficjałści dworscy na przykład „pomijając pomniejszych między nimi wyjątki, bo i gdzie ich nie ma, składali od 25 do 40 talarów na osobę, chociaż ich pensje roczne wynosiły od 200 do 300 talarów. Czeladź rzemieślnicza po miastach i miasteczkach oszczędzała grosz zapracowany na zakup karabinu lub sztucera, z którym uchodziła potajemnie i pojedynczo do oddziałów w Kongresówce walczą-

²⁶ Julian Ksawery Łukaszewski, *Zabór pruski w czasie powstania styczniowego 1863—64*, Jassy 1870, s. 253, 321; WAPP, IX D 323, vol. I, k. 17.

²⁷ Grot, op. cit., s. 90—91; Der Polen-Prozess, nr 60, s. 9.

²⁸ Biblioteka Kórnicka, Archiwum Działyńskich (BKAD), 7422, Dekret Rządu Narodowego.

²⁹ Stanisław Gierszewski, *Udział Pomorza Gdańskiego w powstaniu styczniowym. Szkice z dziejów Pomorza. Pomorze na progu dziejów najnowszych*, Warszawa 1961, s. 136; Stanisław Myśliborski-Wołoski, *Udział Prus Zachodnich w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1968, s. 233.

cych”³⁰. Bogatsza szlachta pozostała na ogół głucha na wezwanie o składaniu ofiar pieniężnych, a szczególnie negatywnym stosunkiem wykazali się przeciwnicy czynu zbrojnego, jak na przykład niejaki Głuszkowski, ziemianin z powiatu inowrocławskiego, który nie tylko odmówił płacenia, ale przyczynił się również do aresztowania poborcy podatku narodowego — Juliana Mittelstädtta z Kunowa³¹.

Powróćmy jednak do listy podatników owej projektowanej pożyczki. Zatytułowana była — „Powiatowy wykaz płatników podatku” — i zawierała nazwiska i kwoty z podziałem na poszczególne powiaty. Zrozumiałe, że ograniczymy się do przytoczenia tylko tych nazwisk, które znalazły się w wykazach powiatów należących do regencji bydgoskiej. A więc w powiecie wągrowieckim mieli być płatnikami: Eleonora Czapska — 480 talarów, Aleksander Miączyński — 40 tal., Władysław Miączyński — 50 tal., Stanisław Sokolnicki z Ruśca — 60 tal., Władysław Biegański z Łukowa — 40 tal., Nepomucen Biegański z Potulic — 60 tal., Mateusz Bieńkowski ze Szmuszewa — 40 tal., Tytus Breza z Uścikowa — 40 tal., Włodzimierz Breza ze Świątkowa — 40 tal., Brodnicki z Nieświatowic — 40 tal., Karol Brodowski z Pawłowa — 30 tal., Amikar Brzeski — 84 tal., Kajetan Buchowski z Jabikowa — 30 tal., Konstanty Dziembowski z Prostkowa — 84 tal., Aleksander Guttry z Paryża — 36 tal., Andrzej Iłowiecki z Becza(?) — 30 tal., Albert Katerla z Jaroszewa — 30 tal., Stefan Kierski z Brzeźna — 36 tal., Karol Libelt z Czeszewa — 36 tal., Mateusz Moszczeński ze Srebrnogóry — 216 tal., Moszczeński z Dziewierzewa — 48 tal., Władysław Moszczeński ze Ślepuchowa — 72 tal., Niezychowski z Żylic — 96 tal., Franciszek Ponikierski ze Słabomierza — 36 tal., Stefan Ponikierski z Wiśniewa — 36 tal., Kazimierz Rogaliński z Cerekwicy — 72 tal., Piotr Skórzewski z Wysokiej — 30 tal., Wincenty Sobieralski z Kopanina — 216 tal., Maksymilian Świnarski z Budziejowa — 30 tal., Szułdryński z Siernik — 60 tal., Józef Ulatowski z Morakowa — 36 tal., Konstanty Zabłocki z Czerlina — 60 tal., Pałecznowski z Zakrzewa — 60 tal., Moszczeński ze Słębowa — 60 tal., ks. Tryburski z Mieściska — 42 tal., Zborowski z Wągrowca — 42 tal., ks. Danielski z Kozielska — 42 tal., Rudkowski z Podlasia Kościelnego — 42 tal., Sulerzyski z Runowa — 42 tal., Majewski z Łazisk — 42 tal., ks. Słowiński z Łekna — 36 tal., Gallon z Wągrowca — 36 tal., ks. Garin(?) z Dzieniszewa — 36 tal., Taczański z Kobylca — 36 tal., ks. Cieśliński z Łopienna — 30 tal., Średnicki z Wągrowca — 30 tal., Zapałowski z Wągrowca — 30 tal., Westphal z Gorzyc — 30 tal., Laskowski ze Smogulca — 30 tal., ks. Delert ze Smogulca — 30 tal., Szymański z Bielawy — 30 tal., Urbanowski z Miłostawic — 30 tal., Wiesz z Sienna — 30 tal. oraz Antonina Grabowska również z Sienna — 216 tal.

Znacznie mniej nazwisk znajdujemy już na liście powiatu czarnkowskiego, bo zaledwie osiem: Świnarski z Sarbki — 120 tal., Paliszewski z Gębic — 96 tal., Szułdryński z Lubasza — 84 tal., Duliński ze Sławna — 84 tal., Świnarski z Kruszewa — 72 tal., Świnarski z Dębnego — 72 tal., Chełmicki z Porowa — 60 tal. i Szuman ze Starej Huty — 30 tal.

Podobnie przedstawia się wykaz z powiatu bydgoskiego, gdzie figuruje sześć osób: Maksymilian Moszczeński z Żołędowa — 288 tal., sędzia Kurna-

³⁰ Aleksander Guttry, *Pamiętniki*, Poznań 1891—1894; Grot, *op. cit.* s. 92.

³¹ Stanisław Myśliborski-Wołowski, *Kujawy Zachodnie wobec powstania styczniowego*. Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, t. VIII, 189—190.

towski z Bydgoszczy — 72 tal., kupiec Janowski z Bydgoszczy — 36 tal., ks. Turkowski, proboszcz z Bydgoszczy — 72 tal., dr Sabbach — 72 tal., hr. Potulicki z Potulic — 288 tal.

W powiecie chodzieskim płacić mieli pożyczkę: hr. Skórzewski z Prochnowa — 432 tal., proboszcz z Piły — 36 tal., „panna Grabowska” z Krasków — 216 tal., dziekan z Chodzieży — 72 tal., proboszcz z Budzynia — 36 tal. oraz doktor z Ujścia — 36 tal.

W powiecie wyrzyskim liczba płatników była nieco większa. Zawierała następujące nazwiska: rzeźnik Raabs z Łobżenicy — 72 tal., hr. Rydziński z Niezychowa — 36 tal., dziekan z Wysokiej — 36 tal., Sikorski z Kosztowa — 36 tal., Sikorski z Jeziorek — 72 tal., Bolesław Sikorski z Krostkowa — 108 tal., hr. Konstanty Bniński z Glesna — 144 tal., hr. Ignacy z Samostrzela — 432 tal., Adolf Koczorowski z Dębna — 108 tal., Koczorowski z Grabówna — 72 tal., Koczorowski z Witosławia — 72 tal., Tadeusz Kierski z Pobórki Wielkiej — 60 tal., proboszcz z Gromadnego — 36 tal., Cezary Tur z Trzeciwnicy — 36 tal., Józef Grabowski z Augustowa — 72 tal., Jasiński ze Sławianówka — 72 tal., Szczepan Strig z Nakła — 144 tal.

Powiat szubiński miał następujących płatników: Czarnecki z Chwaliszewa — 36 tal., Radoński ze Słupowa — 36 tal., Radoński z Dobieszewa — 36 tal., Wollszleger z Iwna — 108 tal., Wiesz z Dębowej Góry — 72 tal., Wollszleger z Chraplewa — 72 tal., Wollszleger ze Smarzykowa — 72 tal., Ostrowski z Retkowych Górek — 216 tal., Ostrowski z Brzyskorzystewki — 36 tal., Jaraczewski z Sobiejuch — 108 tal., proboszcz ze Słupów — 72 tal., proboszcz z Kunowa — 36 tal., Matecki z Bożejewic — 72 tal., Zalewski z Bożejewiczek — 72 tal., Żabicki z Dobrej — 288 tal., Małecki z Dobrej — 72 tal., Cichowicz z Chomentowa — 72 tal., proboszcz z Szubina — 36 tal., Sulerzyski z Chomiąży — 72 tal., Sulerzyski z Nowej Wsi — 72 tal., Sulerzyski z Obudna — 72 tal., Brzeski z Krotoszyna — 72 tal., Heliodor Golcz z Mamlicza — 216 tal., ks. Pluciński, proboszcz z Gąsawy — 36 tal.

Znacznie więcej nazwisk znajdujemy na liście powiatu gnieźnieńskiego. Oto one: Józef Chosłowski z Ułanowa — 60 tal., Malczewski ze Świniar — 180 tal., Sczaniecki z Chabrowa — 36 tal., Jasińska z Michalcza — 72 tal., Chelmski z Pomorzan — 36 tal., Urbanowski z Turolawia — 72 tal., Urbanowski z Węgorzewa — 36 tal., ks. Węsierski z Zakrzewa — 288 tal., Zahlstein z Mieleszyna — 72 tal., dziekan z Kłocka(?) — 60 tal., proboszcz ze Słonecza — 36 tal., Moraczewski z Lennej Góry — 144 tal., Moraczewski z Obór — 36 tal., dzierżawca z Braniszewa — 36 tal., Poniński z Malczewa — 36 tal., hr. Skórzewski z Czerniejewa — 576 tal., proboszcz z Czerniejewa — 36 tal., dzierżawca ze Szczytnik — 60 tal., Chrzanowski z Czechowa — 72 tal., hr. Żółtowski z Niechanowa — 288 tal., Roźnowski z Arengowa — 108 tal., Sikorski z Mielżyna — 60 tal., Jaraczewski z Jaworowa — 36 tal., Gutowski z Ruchocina — 60 tal., ks. Kalisz z Powidza — 36 tal., Kucharski z Powidza — 36 tal., Ulatowski z Małachowa — 72 tal., Kierski z Małachowa — 36 tal., proboszcz z Niechanowa — 36 tal., Litkiewicz z Gniezna — 72 tal., prałat Sucharski z Gniezna — 72 tal., biskup Brodziszewski z Gniezna — 72 tal., kanonik Darczewski z Gniezna — 36 tal., ks. Diamant z Gniezna — 36 tal., proboszcz z fary gnieźnieńskiej — 60 tal., Rzecznik z Gniezna — 36 tal., Grossman z Ostrowia — 36 tal., dr Tyc z Gniezna — 36 tal., dr Wachtel z Gniezna — 36 tal. i Jasiński z Witakowic — 72 tal.

A oto nazwiska płatników z powiatu mogileńskiego: Karski z Mar-

cinkowa Górnego — 72 tal., Korytowski z Grochowisk — 72 tal., doktor z Rogowa — 72 tal., proboszcz z Ryszewka — 36 tal., Edmund Mikorski z Kruchowa — 36 tal., Żółtowski z Trzemeszna — 36 tal., proboszcz z Trzemeszna — 36 tal., proboszcz z Połędzina — 60 tal., Różański z Padniewa — 36 tal., Wilkowski z Padmina — 36 tal., Wolański z Pakości — 60 tal., proboszcz z Pakości — 36 tal., Arnold z Broniewic — 108 tal., Julian Mittelstädt z Kunowa — 36 tal., Czajkowski z Czarnotula — 36 tal., Mlicki z Kijewic — 60 tal., Józef Skrzydlewski z Dzierżążna — 60 tal., Wiktor Dydyński ze Słowikowa — 36 tal., Majser z Białotula — 36 tal., proboszcz z Karczewa — 36 tal., proboszcz z Gębic — 36 tal.

Płatnikami z powiatu inowrocławskiego mieli być: Grabowski z Rojewka — 72 tal., kanonik Kaliski z Jaksic — 72 tal., Sicińska z Cieślina — 72 tal., proboszcz z Gniewkowa — 36 tal., Adolf Łączyński z Kościelca — 180 tal., kanonik Janiszewski z Kościelca — 72 tal., kupiec Choryn z Inowrocławia — 36 tal., Tuchołka z Rąbina — 36 tal., Mittelstädt z Kałudy — 60 tal., prałat ze Strzelna — 72 tal., Potworowski z Bożejewic — 108 tal., prałat z Kruszwicy — 72 tal., Jaraczewska z Wronowego — 60 tal., dziedzic (Rekowski) z Wójcina — 36 tal., Moszczeński z Kożuszkowa — 72 tal., „panna Tuchołka” z Nożycyna — 36 tal., Jezierska z Głębokiego — 36 tal., „jeden gospodarz” z Jaksic — 36 tal., Kościelski z Szarleja — 36 talarów³².

Przy bliższym przyjrzeniu się listom płatniczym pożyczki narodowej stwierdzić można, że na pewno nie zawierają one wszystkich nazwisk mieszkańców regencji bydgoskiej, którzy mogli lub powinni partycypować w tak pomyślanej zbiórce funduszków na cele powstania. Być może Komitet Wielkopolski wiele osób pominął przy zestawianiu listy, bądź to wiedząc z góry, że ludzie ci, jako zaprzysięgli przeciwnicy czynu zbrojnego, nie będą w żadnym wypadku świadczyć na rzecz skarbu narodowego, bądź też wziął pod uwagę fakt, iż wielu za czynny udział w konspiracji spotkało się z represjami pruskimi, łącznie z więzieniem, wobec czego ich warunki materialne lub ich rodzin nie zezwalały na dodatkowe obciążenie. Tym można by usprawiedliwić brak na liście płatniczej powiatu inowrocławskiego Bolesława Moszczeńskiego z Kuśnierza lub Serafina Ulatowskiego z Racic, a na liście bydgoskiej Walentego Połczyńskiego, którzy po wykryciu Komitetu Działalnego zostali aresztowani w pierwszych dniach maja 1863 r. Nie ma też na liście inowrocławskiej owego Głuszkowskiego, o którym już wiemy, że odmawiał rygorystycznie płacenia podatku narodowego.

Zarówno papiery znalezione w czasie rewizji u Działalnego, jak i inne źródła informacji, zorientowały władze pruskie, że na terytorium Wielkiego Księstwa Poznańskiego prowadzona jest akcja zbiórki podatku na rzecz powstania. Ówczesny minister spraw wewnętrznych Królestwa Pruskiego — hr. Friedrich Eulenburg — telegramem z dnia 12 maja 1863 r. domagał się od władz prowincji poznańskiej dokładnego stwierdzenia, czy rzeczywiście ma miejsce ściąganie podatku powstańczego wśród Polaków³³. Dochodzenia jednak i wywiady, mające na celu wykrycie kto, gdzie i w jaki sposób to czyni, przeprowadzone na rozkaz regencji bydgoskiej nie dawały konkretnych rezultatów. Świadczyć o tym może chociażby raport landrata szubińskiego z 19

³² BKAD, 7422, Akta pożyczki narodowej w zaborze pruskim. Niektóre imiona płatników uzupełnione zostały w oparciu o indeks nazwisk z tomu Zabór pruski (dokumenty), s. 289—333; natomiast poprawność nazw miejscowości na podstawie *Spisu miejscowości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1967.

³³ WAPP, Rep. 106, nr 52, s. 21; WAPP, IX D 323, vol. I, k. 177.

czerwca 1863 r. do nadprezydenta Horna informujący, że oficjalnej zbiórki nie stwierdzono, choć podejrzewa się, iż zaufani ludzie z miasta Szubina prawdopodobnie tym się trudnią. Landrat podejrzewał także, iż część kolekty kościelnej odprowadzana była do kas organizacji powstańczej. Niczego jednak konkretnego, mimo przesłuchań podejrzanych osób, nie zdołał stwierdzić ³⁴.

Natomiast prezes policji poznańskiej, Bärensprung, na podstawie informacji ze źródeł policyjnych twierdził, że jednym z głównych inkasentów konspiracji powstańczej w powiecie szubińskim był Heliodor Golcz z Mamlicza. Prawdopodobnie posądzenie to było zgodne ze stanem faktycznym. Nie ulega jednak wątpliwości, że poborem podatku, jak również zbiórką składek dobrowolnych zajmowały się w powiecie szubińskim kobiety współpracujące z konspiracją. Wśród nich znane jest nazwisko Wolańskiej z Rybitwy pod Pakościami oraz Sucharskiej ze Szczepanowa. Z tej samej miejscowości pochodził także pewien chłop nazwiskiem Demagóra, który również zajmował się zbiórką funduszy na rzecz powstania. Kwestował także na ten sam cel Franciszek Wegnerowicz, który uszedłszy przed aresztowaniem z Bysławka pod Tucholą w powiecie chojnickim, zbierał składki na skarb powstańczy w okolicy Żnina. Bardzo znikome rezultaty w zakresie rozeznania kto zbiera fundusze na powstanie uzyskał landrat mogileński, bo tylko podejrzenie, iż może zajmować się tym proboszcz z Trłonga — Herrgott, ponieważ wysyłał za pośrednictwem poczty znaczne sumy pieniężne ³⁵. Wiadomo jednak, że zbiórką podatku narodowego w powiecie mogileńskim i inowrocławskim zajmował się Julian Mittelstädt, u którego w czasie rewizji znalazła policja pruska pieczętkę używaną do stemplowania nakazów podatkowych ³⁶.

Podobne, jak landrat szubiński i mogileński, rezultaty osiągnął także landrat wyrzyski, który informował 18 czerwca Horna, że na terenie jemu podległym dotychczas nie stwierdzono w sposób jednoznaczny zbiórki składek na powstanie. Zyskał jednak podstawy do przypuszczeń, że pewne osoby w mieście Łobżenicy zajmowały się tym, chciał przesłuchania, jakim je poddano w policji, nie dały żadnych potwierdzeń podejrzeń ³⁷.

Bardziej konkretne informacje zdołał zebrać landrat bydgoski. Dzięki temu wiemy, że na obszarze powiatu bydgoskiego poborem podatku zajmowała się dwudziestoletnia córka właściciela majątku Łukowiec — Stanisława Grygrowicz oraz jej guwernantka — Otylia Gutzmann. Prowadziły one również, jeśli zaistniała potrzeba, nadzwyczajne zbiórki pieniędzy. O jednym takim wypadku donosił landrat Hornowi 21 czerwca 1863 r. komunikując, że w sąsiadujących z Moritzfelde(?) wsiach przeprowadzono kwestę na pomoc dla rannych powstańców ³⁸. Inne nazwiska poborców z powiatu bydgoskiego wymienił w swych zeznaniach Leon Grygrowicz, cieśla z Osielska twierdząc, że zbiórką podatku zajmował się również dzierżawca majątku Ślesin pod Nakłem — Walenty Połczyński oraz Maksymilian Grygrowicz z Byszewa ³⁹.

³⁴ WAPP, IX D 323, vol. I, k. 308, 316.

³⁵ WAPP, IX D 323, vol. II, k. 9; WAPP, IX D 324, vol. I, k. 135; WAPP, IX D 326, vol. V, k. 106; WAPP, IX D 326, vol. III, k. 72; WAPP, IX D 326, vol. X, k. 169; WAPP, 1532, s. 137, Stefan Okoniewski, *Wspomnienia powstańca z roku 1863*, Poznań 1892, s. 10 pisze, iż jeździł z pieniędzmi składkowymi z powiatu szubińskiego do Pałacu Działyńskich. Ten sam autor twierdzi, że skarbnikiem organizacji był wikary ze Żnina, ks. Nowacki (s. 23).

³⁶ WAPP, IX D 324, vol. I, k. 133.

³⁷ WAPP, IX D 323, vol. I, k. 305.

³⁸ WAPP, IX D 323, vol. II, k. 66.

³⁹ WAPP, IX D 326, vol. VII, k. 96.

Landrat inowrocławski odpowiadając 22 czerwca 1863 r. Hornowi na pytanie w sprawie zbiórki podatku donosił, że w jego powiecie nie zdołano w sposób nie ulegający wątpliwości stwierdzić, iż taka akcja jest prowadzona, chociaż podejrzewał, jak jego kolega z Szubina, że część kolekty kościelnej jest odprowadzana do kasy organizacji powstańczej. Ten sam landrat w innym raporcie z 13 lipca tegoż roku twierdził, jakoby chłopci z jego powiatu niechętnie słuchali wezwań o składanie ofiar na cele powstania, przy czym uważał, iż tak postępują nie z powodu skąpstwa, lecz na skutek niechęci do powstania ⁴⁰.

Jak już wiemy, podatek narodowy pobierany był bądź to w formie kwot wyznaczonych z góry, bądź też dobrowolnych składek a nawet jednorazowych datków. Te ostatnie były zbierane także i w regencji bydgoskiej przez specjalnych kwestarzy wędrujących po wsiach. O jednym z takich przedsięwzięć we wsiach powiatu inowrocławskiego komunikował 7 listopada 1863 r. Hornowi tamtejszy landrat. „Po wsiach chodzą — pisał — dostatnio ubrani ludzie, którzy agituja za wsparciem dla powstania i przeprowadzają zbiórkę pieniężną na ten cel. Pochwytywanie tych ludzi jest rzeczą trudną. Zobowiązałem do tej akcji sołtysów” ⁴¹. Landrat gnieźnieński natomiast stwierdzał, że podatek jest w jego powiecie ściągany, ale nic konkretnego nie może się dowiedzieć, gdyż wszyscy zachowują całkowitą dyskrecję i „nawet chłopci milczą”. Landratowi wągrowieckiemu udało się zaledwie stwierdzić, że zbiórka pieniędzy, a także ubrań i bielizny dla powstańców zajmują się kobiety, a jedna z nich, nie wymieniona zresztą z nazwiska, „szczególnie się na tym polu odznaczyła” ⁴².

Reorganizacja władz konspiracji zaboru pruskiego przeprowadzona przez Traugutta jesienią 1863 r. miała na celu przede wszystkim ożywienie działalności tego regionu Polski, aby w sposób wydawniejszy niż dotychczas pospieszył z pomocą walczącym rodakom w Królestwie Kongresowym. Traugutt za jedną z głównych przyczyn dotychczasowej mało wydajnej pracy konspiracji Wielkiego Księstwa Poznańskiego uważał właśnie istniejący tam i sprawujący kierownictwo, a niezbyt pilny w wykonywaniu poleceń Warszawy, Komitet Wielkopolski. W związku z tym postanowił organ ten zlikwidować a na jego miejsce powołać do życia Wydział Wykonawczy Rządu Narodowego w zaborze pruskim, na którego czele postawił znanego z dużych osiągnięć w pracy dla powstania dotychczasowego komisarza w Prusach Zachodnich — Juliana Łukaszeńskiego, jako komisarza pełnomocnego Rządu w zaborze pruskim.

Łukaszeński natychmiast przystąpił do pracy nad reorganizacją, jednak napotkał na zdecydowany opór Komitetu, który nie chciał podporządkować się decyzjom Traugutta i uznać nadrzędną pozycję Łukaszeńskiego w konspiracji narodowej zaboru pruskiego. Mimo sprzeciwów i trudności nowy komisarz pełnomocny zdołał wreszcie przeprowadzić wolę Rządu i doprowadził ostatecznie do rozwiązania Komitetu Wielkopolskiego 22 listopada 1863 r. i utworzenia Wydziału Wykonawczego, w skład którego weszli delegaci po jednym z Prus Zachodnich i Wielkopolski, dwóch z dotychczasowego Komitetu, no i sam Łukaszeński. Reszta dawnych członków Komitetu Wielkopolskiego

⁴⁰ WAPP, IX D 324, vol. I, k. 2.

⁴¹ WAPP, IX D 324, vol. I, k. 256; WAPP, IX D 323, vol. I, k. 308.

⁴² WAPP, IX D 323, vol. I, k. 17, Raport z 8.VI.1863 r.; WAPP, IX D 324, vol. I, k. 135, Raport z 28.VIII.1863 r.

skiego, jak to sformułował w swym pamiętniku Łukaszewski, posła „w senatory”⁴³. Ostatecznie 1 grudnia Wydział się ukonstytuował przejąwszy od dawnego Komitetu „służby, rachunki, dokumenta i rekwizyty wojskowe”. Zasiedli w nim: Bogusław Łubieński, Leon Wagner, Stanisław Radkiewicz — delegat Prus Zachodnich, Zygmunt Szuldrzyński, pełniący funkcję skarbnika, Władysław Wierzbński, kierujący sekcją wojskową oraz dr Świderski⁴⁴.

Jednym z pierwszych aktów prawnych nowego kierownictwa było podjęcie decyzji o podziale zaboru pruskiego na nowe jednostki administracyjne w randze województw. Utworzono ich pięć, dwa w Prusach Zachodnich — pomorskie i chełmińskie oraz trzy w Wielkim Księstwie Poznańskim — poznańskie, średzkie i bydgoskie. To ostatnie swym terytorialnym zasięgiem pokrywało się całkowicie z obszarem regencji bydgoskiej. Nadto dokonano wówczas nominacji na stanowiska naczelników cywilnych województw. W województwie bydgoskim funkcję tę powierzono nieznanemu bliżej z nazwiska „Rom”. Pod takim bowiem skrótem jest zapisany w numerariuszu aktów urzędowych wydanych przez Wydział Wykonawczy pod pozycją nr 5. Być może, iż pod tymi literami kryje się nazwisko Romanowskiego, o którym wiadomo, iż uprzednio pracował za Komitetu Działyńskiego w konspiracji, zajmując się sprawami dostaw broni dla powstańców. Natomiast organizatorem wojskowym województwa został major Lüttich, a jego zastępcą Stanisław Kierski z Małachowa-Kępego, mianowany na tę funkcję 3 stycznia 1864 r. przez Wydział Wykonawczy⁴⁵.

W kierownictwach organizacji powiatowych w zasadzie zmian nie przeprowadzono, bowiem tu następowały one co jakiś czas z przyczyn niezależnych od władz centralnych. Po prostu działacze organizacji byli często aresztowani przez Prusaków i z konieczności nowi ludzie te funkcje musieli przejmować. Tak było na przykład po rewizji u Działyńskiego, kiedy to nieomal cała siatka organizacji powiatowych została zdekonspirowana i szereg działaczy dostało się pod klucz pruskiego aresztu.

Nie wiemy niestety, kto potem sprawował funkcje kierownicze w poszczególnych powiatach. Pośrednio można jednak wywnioskować, że w powiecie inowrocławskim po uwięzieniu w pierwszych dniach maja 1863 r. Bolesława Moszczeńskiego, Serafina Ulatowskiego, Teofila Kozłowskiego i Wilhelma Łyskowskiego w nowym organie kierowniczym konspiracji inowrocławskiej ważniejszą funkcję spełniał Franciszek Mierosławski z Proczysk. Nie trwało to jednak długo, bowiem na początku sierpnia władze pruskie już go ścigały listami gończymi pod zarzutem zdrady stanu⁴⁶. Zapewne także do kierownictwa tego powiatu należał i Władysław Zawadzki z Sukowy, o którym wiadomo, że organizował wyprawy ochotników do Królestwa Kongresowego późną jesienią 1863 r.⁴⁷, a obok niego również Hipolit Duszyński

⁴³ Łukaszewski, *op. cit.*, s. 306.

⁴⁴ Paweł Wyskota-Zakrzewski, *Pamiętnik wielkopołskiego powstańca z 1863 roku*, Poznań 1934, s. 38; Por. Myśliborski-Wołowski, *Udział Prus Zachodnich*, s. 186, przypis 167.

⁴⁵ Łukaszewski, *op. cit.*, s. 190, 312; *Zabór pruski (dokumenty)*, s. 105; WAPP, IX D 326, vol. IX, k. 18.

⁴⁶ Myśliborski-Wołowski, *Kujawy Zachodnie*, s. 78; „Öffentlichen Anzeiger” (kwidzyński), nr 32 z 12.VIII.1863 r.; WAPP, 527, s. 298—299; WAPP, 527, s. 237. Jest tu raport komisarza wojskowego powiatu inowrocławskiego podpisany inicjałami „F. M.” Nie ulega więc wątpliwości, że pod nimi kryje się nazwisko Franciszka Mierosławskiego.

⁴⁷ WAPP, s. 428.

z Bąkowa⁴⁸. Wczesną wiosną 1864 r. ważną także rolę w konspiracji powiatu inowrocławskiego musiał zapewne spełniać August Kościelski z Karczy-
na, ponieważ właśnie w jego dworze była główna kwatera pułkownika Raczkowskiego, wyznaczonego na dowódcę wyprawy do województwa mazowieckiego w pierwszych miesiącach 1864 r.⁴⁹

Prawdopodobnie także do ważniejszych osobistości w konspiracji powiatu wyrzyskiego należeli Leon i Bolesław Sikorscy, a także Konstanty Bniński, o których wiemy, że byli czynni w zakresie przygotowania zaopatrzenia dla powstania i między innymi dokonywali zakupu koni dla kawalerii powstańczej⁵⁰. Konstanty Bniński był także posądzony przez władze pruskie o to, iż miał sprawować w powiecie wyrzyskim i bydgoskim funkcje komisarza wojskowego w organizacji Działyńskiego⁵¹. Trudno rozstrzygnąć, czy oskarżenie pruskie było słuszne, czy nie. Sam Bniński kategorycznie temu zaprzeczał, a innych dowodów dla potwierdzenia tezy władz zaborczych nie znajdujemy w źródłach. Natomiast nie ulega chyba wątpliwości, że bardzo zaangażowany był w sprawę powstania właściciel dóbr samostrzeskich — Ignacy Bniński, który zaopatrywał w potrzebny ekwipunek wielu ochotników spieszących do oddziałów powstańczych, a nadto z jego majątności poszła znaczna grupa parobków i oficjalistów. Tylko w lipcu i sierpniu 1863 r. poszło ich aż 26. Rzecz oczywista, nie mogło to mieć miejsca bez wiedzy i zachęty ze strony pracodawcy. Stąd wniosek, że Ignacy Bniński był czynnie zaangażowany w prace konspiracyjne i pełnił w organizacji narodowej zapewne ważniejszą funkcję⁵².

W powiecie bydgoskim, po aresztowaniu Walentego Połczyńskiego, czołową rolę prawdopodobnie odgrywali bracia Ignacy i Antoni Hoppe z Nowego Dworu i Lucimia pod Koronowem, nieznanego imienia Melzer z Bydgoszczy, Trębecki także z Bydgoszczy i właściciel trafiki z tegoż miasta — Piotrowski, o którym mówił w czasie przesłuchań policji pruskiej znany nam już Leon Grygłowicz, iż był komisarzem wojskowym mianowanym przez Rząd Narodowy⁵³.

W powiatach pałuckich ważną rolę w organizacji narodowej odgrywali: Michał Paruszewski z Obudna, Józef Nepomucen Gościcki z Szubina, Kazimierz Kantak z Dobieszewa, Heliodor Golcz z Mamlicza, Julian Mittelstädt z Kunowa, Radoński z Dobieszewka, Stefan Kierski z Brzeźna, Jasiński z Dzierżążna, Walerian Sulerzyski z Górek Zagajnych, Karczyński z Gębic, Mrówczyński i Molenda z Dębiny, Tytus Breza z Uścikowa, Zalewski z Bożejewiczek i wielu innych⁵⁴. Ale o tym, że należeli do kierownictw konspi-

⁴⁸ WAPP, P2/61, vol. II, s. 31.

⁴⁹ Myśliborski - Wołowski, *Kujawy Zachodnie*, s. 72; WAPP, IX D 324, vol. I, k. 319—320.

⁵⁰ WAPP, 527, s. 247.

⁵¹ Der Polen-Prozess, nr 37, s. 15; „Nadwiślanin”, nr 118 z 9.X.1864 r.

⁵² Klemens Caesar, *Pamiętnik z roku 1863*, Poznań 1912, s. 5—6; WAPP, IX D 326, vol. V, k. 214; Wacław Truszkowski - Fidler, *Wykaz Wielkopolan uczestników powstania 1863 r.*, „Przegląd Historyczny”, t. 34, z. 2, Warszawa 1938, s. 688.

⁵³ WAPP, IX D 326, vol. VII, k. 96—97; WAPP, 527, s. 290—291; *Zabór pruski (dokumenty)*, s. 168—170.

⁵⁴ WAPP, 527, s. 302, 419; WAPP, IX D 7, k. 50; WAPP, IX D 8, vol. I, k. 176, 198; WAPP, IX D 324, vol. II, k. 37—38; Der Polen-Prozess, nr 42, s. 19; nr 47, s. 1; Janczewski Z., Majewski K., Awejde O., Daniłowski W., *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*. Opracował i przygotował do druku Stefan Kieniewicz, Wrocław 1956, s. 56.

racji w powiatach: wągrowieckim, szubińskim i mogileńskim nie można powiedzieć za wyjątkiem Mittelstäda, o którym wiadomo, że był poborcą podatku narodowego w powiecie mogileńskim i inowrocławskim.

Natomiast jeśli chodzi o powiat gnieźnieński, to poza Stanisławem Moszczeńskim ze Skorzęcina, o którym wiemy, że czynnie i wybitnie pracował w organizacji i niejaki Szukalski, którego władze pruskie podejrzewały, iż był organizatorem wojskowym w powiecie gnieźnieńskim i mogileńskim, więcej nazwisk, które by można było przyjąć jako należące do funkcyjnych w konspiracji miejscowej, na podstawie znanych źródeł nie da się określić⁵⁵.

Jeszcze gorzej pod tym względem wyglądała sytuacja powiatu czarnkowskiego i chodzieckiego. Tu całkowicie brak danych dla określenia, nawet w przybliżeniu, nazwisk członków organizacji powstańczej, którzy sprawowali kierownicze funkcje. Trudności, jakie dziś mamy w ustaleniu nazwisk owych działaczy, są chyba spowodowane, przynajmniej w jakimś stopniu, wzrostem poczucia zachowania tajemnic konspiracji w ówczesnym społeczeństwie po aresztowaniach, jakie miały miejsce po dekonspiracji Komitetu Działyńskiego. Zresztą wszystkie nieomal aresztowania spowodowane były zbytnią gadatliwością wśród konspiratorów, o czym aż nadto dobitnie pisał w swym pamiętniku Teodor Żychliński. Dlatego wieści o tym, co robiła wówczas konspiracja narodowa, a nawet co zamierzała czynić w przyszłości, docierały bardzo szybko do władz pruskich i do akt policyjnych, a dzięki nim wiele dziś możemy się dowiedzieć o ludziach i organizacji, w której pracowali. Z chwilą, gdy sprawy konspiracji zostały otoczone ściślejszą tajemnicą, do władz pruskich niewiele docierało wiadomości. Dlatego też nie wiemy na przykład kto wchodził w skład Komitetu Wielkopolskiego.

Jak już pisaliśmy, naczelnym zadaniem ziem zaboru pruskiego w okresie powstania była ich pomoc materialna i w uzbrojeniu dla powstańców, które Rząd Narodowy podniósł do rangi priorytetowej. Było to ze wszech miar zrozumiałe, bowiem oddziały powstańcze w Królestwie Kongresowym mogły w zasadzie uzupełniać swe uzbrojenie jedynie z dostaw, jakie zakupowała w krajach zachodnich specjalna Komisja Broni i stamtąd przesyłała na pole walki. Komisja ta od maja 1863 r. składała się z Ksawerego Godebskiego, Jana Działyńskiego, który zmuszony był opuścić Księstwo przed pewnym aresztowaniem, Aleksandra Guttrego, również przymusowego emigranta oraz Świnarskiego. Główną rolę w Komisji spełniał Guttry, który nabytą broń wysyłał do Poczdamu pod Berlinem, gdzie była składowana u tamtejszych fabrykantów broni oczywiście za odpowiednią opłatą. Stąd po specjalnym zapakowaniu i opatrzeniu etykietami z napisem „cukier”, „czerwone wino”, „płótno” — „wyroby żelazne” itp. przewożona była ku granicy Kongresówki. Aby zapewnić przesyłkom bezpieczeństwo, przekupowano funkcjonariuszy kolei i urzędów celnych pruskich sowitymi łapówkami.

Drogi transportów musiały przechodzić przez ziemie zaboru pruskiego lub austriackiego, a głównie przez Prusy Zachodnie i Wschodnie oraz Wielkie Księstwo Poznańskie, gdzie właśnie obszary regencji bydgoskiej spełniały w tym zakresie niebagatelną rolę. Przechodziły tu bowiem najważniejsze szlaki komunikacyjne z linią kolejową łączącą przez Bydgoszcz i Toruń Warszawę z Berlinem i Gdańskiem. Można było nią szybko sprowadzać transporty broni zakupowane w Belgii, Anglii, Francji i nawet w Niemczech. Nadto w Bydgoszczy zbiegały się również szlaki komunikacji wodnej Wisły i No-

⁵⁵ WAPP, 527, s. 311; WAPP, IX D 326, vol. X, k. 103.

teci, połączonych Kanałem Bydgoskim. Tędy mogły być przewożone transporty zaopatrzenia większej objętości jak proch, saletra itp., które dotarliśmy drogą morską do Gdańska, przewożone były w górę Wisły statkami lub barkami, bądź też europejskim systemem kanałów i rzek, przez Noteć i Kanał Bydgoski dowożone były ku granicy Królestwa Kongresowego.

Węzłowe położenie Bydgoszczy zdecydowało, iż właśnie tu miały swe siedziby różne firmy spedytorskie, z których kilka w okresie powstania styczniowego pracowało przy transporcie i magazynowaniu zaopatrzenia wojakowego na zlecenie władz konspiracji narodowej. Do najważniejszych z nich zaliczyć trzeba przedsiębiorstwo „Juliusz Rosenthal”⁵⁶. Firma ta była szczególnie troskliwie nadzorowana przez władze i policję pruską, czego dowodem są bardzo częste wzmianki o niej w raportach i protokołach policji i administracji regencji bydgoskiej. I tak na przykład 7 kwietnia 1863 r. policja stwierdziła, że do magazynów Rosenthala nadeszło transportem kolejowym sześć skrzyń, z których cztery awizowane były jako zawierające materiały żelazne, dwie zaś miały zawierać przedmioty drewniane. Rewizja, jakiej poddano owe skrzynie w zasadzie potwierdziła zgodność zawartości z tytułami listów przewozowych z tą jednak specyfiką, że materiały żelazne miały powstać luf karabinowych, drewniane zaś kolb do karabinów. Skrzynie były wysłane przez Carla Beina z Pepinster we Francji. Ciekawość policji dla kogo przesyłka ta była przeznaczona nie została zaspokojona, bowiem Rosenthal indagowany w tej sprawie twierdził kategorycznie, że nie ma najmniejszego pojęcia, ponieważ nikt się po odbiór nie zgłosił. Oczywiście skrzynie i ich zawartość uległy konfiskacie, a Rosenthalowi nakazano zaprzestanie pośrednictwa w transportach takich właśnie ładunków⁵⁷.

Widocznie polecenia władz pruskich nie znalazły zrozumienia u bydgoskiego spedytora, skoro nadal kontynuował pośrednictwo w przewozie broni dla organizacji powstańczej, korzystając z cichej tolerancji niektórych urzędników miejscowej policji, zapewne odpowiednio obłaskawionych łapówkami. Na liberalizm policji bydgoskiej w tym zakresie żalił się prezes policji Bärensprung w swym raporcie do Horna z dnia 12 czerwca 1863 r. Twierdził on, że z powodu braku zaufania do policji bydgoskiej zmuszony był oddelegować znanego mu z sumienności żandarma Bergera ze specjalnym poleceniem sprawowania ścisłego nadzoru nad przesyłkami przechodzącymi przez firmę spedytorską Rosenthala⁵⁸.

Prezydent regencji bydgoskiej, Schleinitz, komunikował natomiast Hornowi 18 czerwca tegoż roku, że spodziewając się transportów broni Wisłą wyznaczył specjalnych żandarmów z Solca Kujawskiego i Fordonu do pilnowania i kontrolowania pojazdów wodnych, co jednak nie dało żadnych rezultatów. Większe szczęście w tym zakresie miała jednak policja, której udało się 16 czerwca zatrzymać w pobliżu Solca, na drodze z Bydgoszczy do Torunia, transport 155 karabinów ukrytych w trzech beczkach wiezionych furmanką należącą do przedsiębiorstwa Rosenthala, a konwojowaną przez jego

⁵⁶ Myśliborski-Wołowski, *Udział Prus Zachodnich*, s. 99; tenże, *Bydgoszcz i powiat bydgoski w latach powstania styczniowego*, Prace Komisji Historii BTN, t. VII s. 123.

⁵⁷ WAPP, Rep. 100, nr 2450, s. 219.

⁵⁸ WAPP, IX D 8 vol. II, k. 44. O braku zaufania do żandarmów w Żninie i Gąsawie donosił Bärensprungowi także komisarz policji z Gdańska Göritz, 30 marca 1864 r. (WAPP, IX D 326, vol. X, k. 169).

buchaltera Feyerabenda⁵⁹. Nazwisko spedytora bydgoskiego znane było także ministrowi spraw wewnętrznych, Eulenburgowi, który powiadamiał Horna 14 lipca 1863 r. o raporcie prezydium policji w Gdańsku, zawierającym informację o wysłaniu z tego miasta 8 lipca przez przedsiębiorstwo „Hausmann i Krüger” dwóch skrzyń z karabinami na adres Rosenthala⁶⁰.

Najbardziej obłowiła się policja bydgoska latem 1863 r. zatrzymując na Wiśle pod Fordonem statek parowy „Matador” należący również do Rosenthala. Statek holował barkę, na której po przeprowadzeniu rewizji stwierdzono duże ilości prochu strzelniczego i 216 karabinów. Policja aresztowała konwojującego ten transport syna Rosenthala i w kajdanach odesłała do więzienia w forcie Winiary w Poznaniu. Nie pomogły tłumaczenia syna spedytora, że jego zadaniem było dokonywanie zleconych firmie przewozów, bez wnikania w to co przewozi⁶¹.

W listopadzie 1863 r. policja pruska znowu znalazła w magazynach rosenthalowskich w Bydgoszczy dwie skrzynie zawierające broń, proch i ołów. O tę przesyłkę dowiadywał się niejaki Karol Ferdynand Sommer z Królewca. Po bliższym zapoznaniu się z osobą Sommera stwierdzono, że jego właściwe nazwisko brzmiało Karol Szwabski i był on emigrantem przybyłym z Francji⁶².

W Bydgoszczy rzecz prosta nie tylko firma Rosenthala trudniła się przewozem transportów dla powstania. Były także i inne, jak np. przedsiębiorstwo Karola Schmidta, o którym wiemy, że w czerwcu 1863 r. pośredniczył w przewiezieniu 50 karabinów z Liège w Belgii⁶³. Jest także najzupełniej oczywiste, że to któryś ze spedytorów bydgoskich miał udział w organizacji tego transportu karabinów, który został zatrzymany podczas obławy przeprowadzonej przez wojsko i kolonistów niemieckich w lesie między miejscowościami Kabat i Przyłubie w pobliżu Solca Kujawskiego. Broń w liczbie 62 karabinów z bagnetami wieźli wtedy, tj. 25 lipca 1863 r., z Bydgoszczy do Torunia karczmarz Kamiński z Podgórze i właściciel małego folwarczku Otłoczyn — Czapanowski⁶⁴.

Nie wiemy natomiast, kto był bezpośrednim organizatorem transportu 5 cetnarów prochu strzelniczego, przewożonego 31 lipca Notecią i Wisłą na barce szypra Ulricha z Berlina, zatrzymanej przez żandarma Sattlera z Solca oraz 168 kos, skonfiskowanych na innej barce⁶⁵. Podobny transport kos w liczbie 84 sztuk zatrzymał ten sam żandarm 19 sierpnia i przy okazji aresztował szturmana Súskego, pracującego w firmie „Lippelt et Comp.” w Magdeburgu. Podstawą aresztowania było zatajenie w liście przewozowym właśnie owych kos⁶⁶. Nadto gorliwy żandarm z Solca Kujawskiego dokonał na Wiśle sekwestru 57 cetnarów prochu, wiezionego na barce holowanej przez parostatek „Varsovia”⁶⁷. Największym jednak wyczynem żandarma Sattlera była

⁵⁹ WAPP, IX D 8, vol. II, k. 65—66; Stanisław Nowakowski, *Bydgoszcz w pamiętnym roku 1863*, Bydgoszcz 1938, s. 15.

⁶⁰ WAPP, IX D 8, vol. II, k. 263.

⁶¹ Nowakowski, *op. cit.*, s. 16.

⁶² WAPP, IX D 8, vol. III, k. 81—87.

⁶³ WAPP, IX D 8, vol. II, k. 64.

⁶⁴ WAPP, IX D 8, vol. II, k. 238; „Danziger Zeitung”, nr 1980 z 31.VII.1863 r. donosił, że konfiskacie uległo wtedy 180 karabinów oraz 350 rewolwerów i beczułka prochu. Z Otłoczyna aresztowano 5 osób.

⁶⁵ WAPP, IX D 8, vol. II, k. 253—254.

⁶⁶ *Ibidem*, k. 2171.

⁶⁷ *Ibidem*, k. 288.

konfiskata na tym samym statku 18 września 744 cetnarów siarki wiezionej Wisłą do Warszawy⁶⁸.

Nie tylko statki i barki wiślane przewoziły proch dla celów powstańczych. Podobne transporty przesyłano linią kolejową Berlin-Bydgoszcz, a także Notecią. 16 marca 1863 r. nadszedł do władz regencji bydgoskiej meldunek z Kostrzyna nad Odrą, iż stwierdzono tam przesyłkę prochu o wadze 39,5 cetnara, która ma być rozdzielona między nabywców w Gorzowie nad Wartą, Dreźnie, Ujściu, Toruniu, Chełmie, Poznaniu i Nakle. Regencja wydała polecenie, aby dokładnie stwierdzono, kto jest nabywcą prochu w obrębie obszaru jej podlegającemu. Policja po dochodzeniach zdołała sporządzić wykaz tych kupców, którzy zaopatrzyli się w proch w Nakle. Byli to handlarze z powiatu szubińskiego, węgrowskiego, a także z Chojnic⁶⁹. W czerwcu zaś — według wykazów policyjnych — wśród nabywców prochu sprowadzonego aż z Magdeburga znalazły się nazwiska kupców nakielskich — Bauera, który zakupił 2 cetnary, Rochowskiego z ilością 0,5 cetnara oraz Mayera, nabywcy 3,5 cetnara. W październiku znów sprowadzili nakielcy kupcy z firmy magdeburskiej „Kreuzlin et Liepelt” cztery paki prochu o łącznej wadze 15,1 cetnara⁷⁰. Z tej samej firmy również sprowadzili bydgoscy sprzedawcy Anklam, Luckwald i Gordel łącznie 9 cetnarów prochu w lipcu, a w październiku inni nieznani z nazwiska handlowcy bydgoscy sprowadzili dalsze 32,4 cetnara⁷¹. Natomiast sprzedają gotowej amunicji zajmować się miał w Bydgoszczy niejaki Schliepert, zamieszkały przy ulicy Toruńskiej pod numerem 216. Był on, według zeznań Leona Grygrowicza, jednym z czynniejszych współpracowników konspiracji w tym mieście⁷².

Niezależnie od najemnych przedsiębiorców, którzy z tytułu swego zawodu i z chęci zysku trudnili się przewozem zaopatrzenia powstańczego do granic Kongresówki, rolę dostawców broni i innego sprzętu wojennego spełniali także ludzie z pobudek patriotycznych, czy z racji swej przynależności do organizacji powstańczej. Do takich właśnie ludzi należał 43-letni Jan Maksymilian Jasiński, wdowiec mający sześcioro dzieci, były pracownik sądownictwa. Woził on broń z Bydgoszczy aż do dalekiej Lubawy na granicy województwa płockiego⁷³.

Innym znanym również z nazwiska przewoźnikiem broni tej samej kategorii był Roman Maćkowski, o którym tak pisał Julian Łukaszcwski w swym pamiętniku „...prawie przez pół roku woził nieustannie pewien młodzieniec M... karabiny z Bydgoszczy aż na granicę Płockiego w rozmaite punkta i ani razu przez Prusaków nie był schwytyany. Najmniej 2500 sztuk dostawił”⁷⁴.

Mniej szczęścia mieli natomiast flisacy, którzy na swych tratwach przewozili Brdą ku Wiśle broń nocą z 11 na 12 września 1863 r. Na wysokości Małych Kapuścisk chciał ich zatrzymać patrol landwery pruskiej. Nie usłuchawszy wezwań, aby dobiegli do brzegu, płynęli dalej, czym spowodowali

⁶⁸ *Ibidem*, k. 293.

⁶⁹ WAPP, Rep. 106, nr 52, s. 7—8.

⁷⁰ WAPP, IX D 8, vol. II, k. 208; WAPP, IX D 8, vol. III, k. 18.

⁷¹ WAPP, IX D 8, vol. II, k. 208—209; WAPP, IX D 8, vol. III, k. 18—19.

⁷² WAPP, IX D 326, vol. VII, k. 96—97.

⁷³ WAPP, 527, s. 306—397; Der Polen-Prozess, nr 40, s. 15; „Der Gesellige”, nr 93 z 22.VIII.1863 r.

⁷⁴ Łukaszcwski, *op. cit.*, s. 291; *Zeznania śledcze... Zeznania Janczewskiego*, s. 56, S. Kieniewicz, T. Kopriejewa, I. Miller, *Zbiór zeznań śledczych o przebiegu powstania styczniowego*, Wrocław 1965, s. 69; Myśliborski-Wołoski, *Udział Prus Zachodnich*, s. 127, 169.

otwarcie ognia karabinowego przez patrol. W tej sytuacji flisakom nie pozostało nic innego, jak ratować życie. Rzucili się wpław na przeciwny brzeg Brdy i zmoczeni przymusową kąpielą szukali schronienia w kopach siana na łąkach Siernieczka ⁷⁵.

Wyjątkowo korzystne położenie Bydgoszczy zdecydowało, że ta stolica regencji, a także powstańczego województwa, stała się bardzo ważnym ośrodkiem pracy konspiracyjnej. Przebywali w nim stale różni agenci Komisji Broni, mający nadzór nad organizacją dostaw. Jednym z nich był „Teodor” otrzymujący korespondencję na adres „Heiman Cutta in Bromberg”. Prawdziwe nazwisko „Teodora” brzmiało Jan Brodowski ⁷⁶. Tu również przez pewien czas zamieszkiwali inni agenci zaopatrzenia, jak Adam Bogusz (Adolf Rothstein) i Grützmacher (Antoni Kolbe). Ich miejscem zamieszkania był hotel „Moritz” ⁷⁷.

Lecz nie tylko Bydgoszcz była punktem, z którego konspiracja narodowa w regencji bydgoskiej zaopatrywała się w broń i amunicję oraz inne akcesoria powstańcze. Inną drogą, zapewne za pośrednictwem linii kolejowej lub spływu Notecią, które prowadziły przez Krajnę, zdołał otrzymać broń Tadeusz Kierski z Pobórki Wielkiej w powiecie wyrzyskim, bowiem już w pierwszych dniach lutego, a więc nieomal bezpośrednio po wybuchu powstania, przesłał ją wozem drabiniastym swemu bratu w Brzeźnie, w powiecie wągrowieckim, Stefanowi Kierskiemu w kilku skrzyniach znacznej wagi. Jak stwierdził rządca majątku Brzeźno — Niemiec Nast, w skrzyniach tych były zapakowane karabiny ⁷⁸. Powiadomił o tym władze, które przeprowadziły rewizję, ale na szczęście nie dała ona spodziewanego rezultatu. Widocznie Kierski potrafił przesyłkę sprytnie ukryć nawet przed okiem swego nielojalnego rządcy. To, co stanowiło przesyłkę do Brzeźna, było zaledwie częścią materiału wojennego, który dostarczył w pierwszych tygodniach powstania powiat wągrowiecki. Według rozcznania policji pruskiej i władz prokuratorskich było tego razem 57 sztucerów, 16 rewolwerów, 20 koni wierzchowych, 150 funtów prochu, 300 funtów ołowiu, 74 000 kapiszonów oraz 300 karabinów z bagneta-
mi ⁷⁹.

W tym samym nieomal czasie na drugim krańcu regencji bydgoskiej, w powiecie inowrocławskim, żandarm z Wójcina zdołał zarekwirować w urzędzie pocztowym tej miejscowości skrzynię z bronią i amunicją adresowana do Józefa Skrzydlewskiego z Dzierżążna w powiecie mogileńskim. Według późniejszych ustaleń policji pruskiej Skrzydlewski miał, jako komisarz powiatu mogileńskiego, zorganizować dla oddziału ochotników w liczbie 42 ludzi 25 strzelb, 200 funtów prochu, 600 funtów ołowiu, 1000 gotowych ładunków karabinowych, 10 koni wierzchowych, 2 konie taborowe i nadto 500 talarów zebranych ze składek ⁸⁰.

Również w początkach lutego 1863 r. rewizja przeprowadzona w mająt-

⁷⁵ Nowakowski, *op. cit.*, s. 17.

⁷⁶ BKAD, 7401, k. 6—7; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku (WAPG), 713, k. 55; Mysłiborski-Wołowski, *Udział Prus Zachodnich*, s. 121; tenże, *Bydgoszcz i powiat bydgoski*, s. 122.

⁷⁷ WAPP, IX D 326, vol. XII, k. 117. Raport prezydenta regencji Schleinitza do Horna z 15.VI.1864 r. Schleinitz podaje, że informacje otrzymał od bawiącego wówczas w Bydgoszczy generała rosyjskiego Mollera, który domagał się aresztowania wymienionych (WAPP, 517, k. 97).

⁷⁸ WAPP, IX D 7, k. 50.

⁷⁹ WAPP, 527, s. 249—250.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 227—229.

ności Bolesława Sikorskiego w Krostkowie, w powiecie wyrzyskim, wykryła skrzynię z bronią, do której zarówno Sikorski, jak i jego ojciec nie chcieli się żadną miarą przyznać twierdząc, że jedynie spedytor wie czyją ona stanowi własność⁸¹.

13 lutego tegoż roku policja nakielska została zaalarmowana wieścią, że na tamtejszej stacji kolejowej wyładowano znaczne ilości kos, które sprowadzili dwaj kupcy — Pietz z Nakła i Langenauber z Wyrzyska. Kosy zostały natychmiast rozkupione przez ludność wiejską, co policja uważała za bardzo podejrzane zjawisko, bowiem nigdy o tej porze roku popytu na takowy sprzęt nie było i wysunęła stąd wniosek, iż kosy te prawdopodobnie zostaną przesłane powstańcom⁸².

W dwa tygodnie później landrat wyrzyski raportował władzom regencji, iż otrzymał z Prezydium Policji w Poznaniu doniesienie, że w najbliższych dniach ma być wysłany transport broni i amunicji na teren powstania z obszaru nadnoteckiego, gdzie zgromadzili ją po skrytkach polscy właściciele majątków ziemskich. W związku z tym landrat zarządził ścisłą kontrolę dróg, które nawet nocą podlegać miały nadzorowi, a wszystkie podejrzane furmanki nakazał poddawać rewizji. Jedna z takich rewizji wykryła właśnie wtedy w Białoliwii transport broni⁸³.

O przerzutach zaopatrzenia powstańczego z terenu powiatu wyrzyskiego do sąsiednich informował także 27 lutego 1863 r. prokuraturę w Inowrocławiu nadprokurator Neumann z Bydgoszczy, komunikując, że przewożeniem broni trudnią się mieszkańcy powiatu wyrzyskiego: Bolesław Sikorski z Krostkowa, Tadeusz Kierski z Pobórki Wielkiej i Ignacy Grabowski z Bądecza. Transporty miały być przeprowadzane zazwyczaj nocami i najczęściej broń ukryta była na wozach pod słomą⁸⁴. W czasie jednego z takich transportów ku granicy z Królestwem Kongresowym Bolesławowi Sikorskiemu towarzyszył jego służący Ludwik Markowski, owczarz — Hieronim Matczyński i parobek Jan Koentopp⁸⁵.

O innym fakcie przesyłki broni i przechwyceniu jej przez organa policyjne donosił 11 marca 1863 r. żandarm z Krzyża, w powiecie czarnkowskim, komunikując władzom zwierzchnim, że 2 marca natrafił na transport broni, adresowany do niejakiego Vollkmanna w Wieleniu. Wpadło wtedy w jego ręce 15 sztucerów o lufach gwintowanych, 3 sztucery z lufami gładkimi, 2 fuzje dwururki oraz 12 form do odlewania kul. Natomiast 5 marca ten sam żandarm zdołał skonfiskować dalsze dwie skrzynie z karabinami i szablami kawaleryjskimi⁸⁶.

15 marca 1863 r. prezydent regencji bydgoskiej, Schleinitz, powiadomił Horna, że organa policyjne powiatu szubińskiego zatrzymały i skonfiskowały transport broni adresowany do Zalewskiego w Bożejewickach pod Żninem,⁸⁷ a w tydzień później landrat szubiński bezpośrednio raportował nadprezydentowi prowincji, iż tenże Zalewski stale i bez przerwy sprowadza broń. Za-

⁸¹ WAPP, IX D 8, vol. I, k. 176. Landrat wągrowiecki do Horna 21.II.1863 r. WAPP, IX D 8, vol. I, k. 183; WAPP, IX D 8, vol. I, k. 163. Landrat wyrzyski do Horna 15.II.1863 r.; WAPP, 527, s. 265. Bolesław Sikorski został wtedy ukarany przez prokuratora w Łobżenicy grzywną 10 talarów pod zarzutem gromadzenia broni.

⁸² WAPP, Rep. 106, nr 52, s. 1.

⁸³ *Ibidem*, s. 4.

⁸⁴ WAPP, P2/61, s. 96.

⁸⁵ WAPP, 527, s. 265.

⁸⁶ WAPP, IX D 8, vol. I, k. 199.

⁸⁷ *Ibidem*, k. 198.

mówienia na nią składa także u kupca żnińskiego Schmidta, a szczególnie zamówienia te dotyczą dwustronnie ostrzonych szabel kawaleryjskich i innego ekwipunku dla jazdy. Rewizja przeprowadzona w Bożejewickach nic jednak poza jedną strzelbą myśliwską nie znalazła⁸⁸.

Następna informacja o gromadzeniu broni przez organizację narodową regencji bydgoskiej pochodzi z 29 kwietnia, kiedy to leutnant Szczepański z 14 pułku piechoty pruskiej donosił prokuratorowi w Inowrocławiu, że niejaki Waliszewski z Trzcionka nad Gopłem przechowuje broń dla ochotników do powstania, za co go leutnant aresztował⁸⁹. Tegoż samego dnia major Buddenbrock raportował dowódcy 7 brygady piechoty von Lehwaldtowi, że w nocy z 26 na 27 kwietnia przejechało prawdopodobnie granicę kilka wozów z bronią w pobliżu miejscowości Lenartowo. Major otrzymał tę informację od jakiegoś żołnierza z 11 kompanii, który w obawie przed ewentualną zemstą powstańców prosił o nieujawnianie jego nazwiska⁹⁰. Natomiast 1 maja prokurator inowrocławski nakazał żandarmowi Wolterowi z Inowrocławia, by u właścicielki Cieślina — Sicińskiej przeprowadził natychmiast rewizję, ponieważ podejrzana jest o gromadzenie bielizny, a szczególnie koszul dla powstańców. Prokurator nakazywał także, by żandarm dokładnie zbadał czy Sicińska nie przechowuje broni i to w dużych ilościach⁹¹.

Inowrocławski kierownik prokuratury zaszczytał wyjątkowym zainteresowaniem Polki, dopatrując się w nich najgorliwszych konspiratorek, bowiem już 19 maja rozkazał żandarmowi Karrasiowi z Kruszwicy, przeprowadzić rewizję w sprawie broni, szczególnie kos, w majątku Głębokie, należącym do Konstancji Jeżewskiej⁹². Również 12 czerwca major Buddenbrock poszedł w ślady prokuratora i za jego zresztą zezwoleniem przeprowadził w asyście żandarma Materne poszukiwania broni w majątku „panny Tuchołkówny” w Nożycynie, a nadto u dzierżawcy Trzcionka — Waliszewskiego oraz w majątku Mlickiego — Ostrówku⁹³.

Podczas rewizji w Rzeczycy u Moszczeńskiego żandarm Bussow w asyście 10 żołnierzy, szukając broni znalazł ukrywanego tam od 26 kwietnia 1863 r. żołnierza rosyjskiego Iwana Makarowa. Leczył on tu swoje rany pod troskliwą opieką gościnnych gospodarzy majątku⁹⁴.

Poszukiwania za bronią trwały nieustannie. 2 czerwca znany nam już żandarm Wolter znów otrzymał od prokuratora inowrocławskiego rozkaz dokonania rewizji u dzierżawcy Szymborza — Milewskiego, podejrzanego zarówno o przechowywanie ochotników do powstania, jak i magazynowanie broni⁹⁵.

Oprócz administracji, policji, prokuratury i wojska pruskiego czyniących starania, aby przeszkodzić w wysiłkach polskiej organizacji powstańczej, także cywilni Niemcy, zamieszkujący obszar regencji bydgoskiej wykazywali się na tym polu dużą gorliwością. W pierwszych dniach lipca 1863 r. nieznany bliżej Gramelsdorf z Nakła przysłał do właściciela majątku Grochol w powiecie bydgoskim — von Treskowa pismo, w którym zawiadamiał adresata, iż do spedytora Lewina Heimanna w Nakle nadeszła przesyłka za-

⁸⁸ *Ibidem*, k. 210.

⁸⁹ WAPP, P2/61, s. 112.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 101.

⁹¹ *Ibidem*, s. 119.

⁹² *Ibidem*, s. 143.

⁹³ *Ibidem*, s. 153—156.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 158.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 145.

wierająca karabiny. Przesyłka ta była zaadresowana na nazwisko Treskowa. Ostatnio znów nadeszły opiewające na jego nazwisko jakieś trzy skrzynie łącznej wagi 13 cetnarów. Gramelsdorf radził Treskowowi, by przyjechał do Nakła, osobiście zbadał sprawę na miejscu i o wynikach powiadomił bezpośrednio władze regencji bydgoskiej, gdyż nie warto tej sprawy oddawać w ręce policji nakielskiej, która może ją zbagatelizować ⁹⁶.

W związku z tym, że większość dotychczasowych rewizji w poszukiwaniu ukrytej broni nie dawała spodziewanych rezultatów, władze pruskie podwoiły starania, aby zwiększyć efekty swych poczynąń. Właśnie o podjęciu takich starań powiadamiał władze zwierzchnie landrat inowrocławski pismem z dnia 6 sierpnia 1863 r. ⁹⁷ Na lepsze wyniki nie trzeba było długo czekać. Już 8 sierpnia żandarm z Dąbrowy Biskupiej mógł zakomunikować landratowi, że rewizja przeprowadzona przez 20 ułanów pruskich u Hipolita Duszyńskiego w Nowym Dworze dała pozytywne rezultaty, bowiem znaleziono 50 ładownic i pasów, 1 skrzynię z prochem wagi około 30 funtów, paczkę ze 125 kapiszonami, 1 formę do odlewania kul, sześciopistoletowy rewolwer, 1 szablę oraz róg do prochu. Duszyńskiego oczywiście aresztowano ⁹⁸. Natomiast 12 sierpnia udało się Prusakom wykryć podczas rewizji u Stanisława Moszczeńskiego w Skorzęcinie, w powiecie gnieźnieńskim, broń, amunicję i mapy Królestwa Polskiego, a w lesie w pobliżu Piły w tym samym powiecie, zarekwirować dwa wozy załadowane karabinami ⁹⁹. Niedługo po tym w pobliżu Ruchocina znów znaleziono broń w postaci 3 fuzji, 1 sztucera oraz chlebaki, tornistry i ładownice na pociski. Wszystko to było zakopane w ziemi, a tym który to schował okazał się właściciel majątku Ruchocin Gutowski ¹⁰⁰.

Mimo różnego rodzaju przedsięwzięć władz pruskich, mających na celu stworzenie przeszkód w akcji pomocy dla powstania ze strony społeczeństwa polskiego regencji bydgoskiej, pomoc ta była stale prowadzona, choć nie zawsze z jednakowym natężeniem i takimi samymi rezultatami. Wiele energii i starań dokładała administracja i policja, by wykryć gdzie i kiedy będzie przewożona broń, gdzie będzie magazynowana i kto się tym wszystkim zajmuje. Wyniki na ogół były mierne. I tak np. landrat szubiński donosił Hornowi 8 września 1863 r., że w jego powiecie na pewno prowadzona jest akcja zakupu broni a także koni, ale rewizje i dochodzenia przeprowadzane u podejrzanych nie dają rezultatu ¹⁰¹.

Natomiast obfity łup zyskała rewizja przeprowadzona 17 listopada przez wojsko pruskie u wdowy Karoliny Gólniewicz w Karczewie w powiecie gnieźnieńskim. Znaleziono wtedy 1 worek z ładownicami, skrzynię ze 118 funtami prochu, skrzynię z amunicją wagi 111,5 funta, 19 mundurów i większą ilość szarpi ¹⁰². W dziesięć dni później, druga rewizja w Karczewie dała również wyniki, bowiem zarekwirowano wtedy 288 manierek, 4 pary spodni jeszcze nie wykończonych, 10 map, 11 ładownic, 2 skrzynie z prochem i amunicją, 1 pistolet i dalsze 10 worków ładownic ¹⁰³. Również w Czewujewie w powiecie mogileńskim znaleziono 7 grudnia 1 skrzynię z prochem, około 20 funtów kul ołowianych oraz inne nie wymienione z nazwy akcesoria woj-

⁹⁶ WAPP, Rep. 106, nr 52, s. 29.

⁹⁷ WAPP, IX D 326, vol. V, k. 103; „Nadwiślanin”, nr 120 z 14.X.1864 r.

⁹⁸ WAPP, 527, s. 311.

¹⁰⁰ WAPP, IX D 324, vol. I, k. 94—95.

¹⁰¹ WAPP, IX D 326, vol. VI, k. 159.

¹⁰² *Ibidem*, k. 310.

¹⁰³ WAPP, IX D 326, vol. VII, k. 155.

skowe. Wszystko było ukryte pod przyrmą świńskiego gnoju. Majątek Czewujewo, według informacji uzyskanych przez władze pruskie, był od początku powstania punktem zbornym dla ochotników zdążających ku granicy Kongresówki, a także ośrodkiem gromadzenia materiałów wojennych w postaci broni i amunicji, a także koni przeznaczonych dla kawalerii powstańczej¹⁰⁴.

Zakupem koni dla tych samych celów trudnił się również w powiecie mogileńskim Michał Paruszewski, któremu władze pruskie zarzucały, iż dostarczył powstańcom 55 wierzchowców¹⁰⁵, a w powiecie wyrzyskim to samo robili Konstanty Bniński z Glesna, Bolesław Sikorski z Krostkowa, Cezary Tur z Trzeciewnicy oraz Leon Sikorski. Dostawami broni dla oddziałów ochotniczych zajmował się Walerian Sulerzyski z Górek Zagajnych w powiecie wągrowieckim¹⁰⁶.

Bardzo ruchliwy w pracy nad gromadzeniem zaopatrzenia wojennego w powiecie mogileńskim był Mieczysław Kazimierz Bushe, który, według zeznań Augusta Juliusza Krügera z Obudna, ewangelika, byłego powstańca w oddziale Mieleckiego, zwerbował jego, Krügera, do pracy w zwożeniu do różnych magazynów konspiracyjnych broni i innych akcesoriów dla powstańców. Nakazał mu przy tym zachowanie absolutnej dyskrecji pod karą śmierci. Jeździli razem po różnych miejscowościach powiatu mogileńskiego, a także i sąsiednich. W mogileńskim na przykład tymi miejscowościami były: Padniewo, Chabsko (?), Targowica, Płaczkowo, Wylatowo, Gębice, Kwieciszewo, Białotul, Strzelce, Gozdanin, Trzcionek, Kamionek, Wasielewko, Dierzążno; w inowrocławskim — Bożejewice, Węgierce, Piotrkowice; w gnieźnieńskim — Dębłowo i inne. Razem z Bushe Krüger zwoził miał do magazynów konspiracyjnych buty, karabiny, szable, amunicję, a także i konie¹⁰⁷.

Zdecydowana większość transportów zaopatrzenia powstańczego na przetrzemi 1863 r., jak się wydaje, była sprowadzana przez organizację narodową regencji bydgoskiej trakcją kolejową z Berlina albo z Gdańska do Bydgoszczy lub też szlakami wodnymi Noteci i Wisły. Z poszczególnych stacji linii kolejowej jak Krzyż, Nakło czy Bydgoszcz konspiratorzy bądź za pośrednictwem spedytorów, bądź też osobiście odbierali przesyłki i już trakcją konną przewozili je ku granicy, aby w odpowiedniej chwili, a najczęściej w asyście oddziałów ochotniczych zmierzających na pole walki, przerzucić transport przez kordon. Że tak właśnie było wystarczy prześledzić szlaki wędrówek transportów i miejsca wykrywanych magazynów broni. Dysponujemy nadto przekazami źródłowymi, które bardzo wyraźnie mówią, w jaki sposób zaopatrzenie docierało na terytorium Kongresówki do województwa mazowieckiego. Według zeznań złożonych 24 grudnia 1863 r. przez Leona Grygrowicza, większość transportów przesyłano z Bydgoszczy do Płonkowa w po-

¹⁰⁴ WAPP, IX D 324, vol. I, k. 302.

¹⁰⁵ Der Polen-Prozess, nr 47, s. 1.

¹⁰⁶ WAPP, 527, s. 247, 302; Der Polen-Prozess, nr 42, s. 19. Walerian Sulerzyski zeznał na procesie berlińskim 1864 r., że swego czasu otrzymał od spedytora Hermana Levy z Nakła zawiadomienie o nadejściu dla niego trzech skrzyń. Sulerzyski jednak po odbiór przesyłki nie pojechał, lecz wysłał tam swego karbowego. Sam był wówczas chory i musiał jechać do lekarza w Żninie. Gdy wrócił, skrzynie już były w Górkach Zagajnych. Karbowy poinformował go, że owe skrzynie mają w rzeczywistości innego adresata, a mianowicie właściciela majątku Świątkowo. Sulerzyski polecił przeto odwieźć je pod właściwy adres, lecz po drodze do Świątkowa skrzynie odebrał karbowemu jakiś młody człowiek nieznanego nazwiska.

¹⁰⁷ WAPP, IX D 326, vol. IX, k. 18. 108—112.

wiecie inowrocławskim, a stąd za granicę. Rządca tego majątku miał się według Grygrowicza zajmować organizacją przerzutów. Podobną rolę, jak Płonkowo, spełniał także majątek Cieślin pod Inowrocławiem, gdzie również urządzony był punkt etapowy transportów broni. Wiedział o tym, lecz nie mógł tego udowodnić, prokurator powiatowy nawet za pomocą, jak wiemy, rewizji¹⁰⁸.

Konspiracja narodowa w regencji bydgoskiej nie tylko trudniła się sprawozdaniem i transportem broni i innego ekwipunku z zagranicy, ale także organizowała na własnym terenie wyrób potrzebnego dla powstańców zaopatrzenia. (np. szycie lub zbiórka bielizny, mundurów czy też kożuszków). Właśnie jednym ze znanych kuśnierzy, którzy produkowali dla powstańców tak bardzo poszukiwane futrzane kurtki, był niejaki Victor z Bydgoszczy, a drugim nieznanym z nazwiska był kuśnierz z Pakości, który dostarczył dla organizacji aż 80 kożuchów. Natomiast mundury szył bydgoski krawiec Juliusz Taterka, zbiórką zaś bielizny, i zapewne jej szyciem, zajmowała się, znana nam już właścicielka Cieślina — Sicińska¹⁰⁹.

Własnym przemysłem produkowano również amunicję w majątku Trzeciwnica pod Nakłem, gdzie właściciel Cezary Tur ze swym bratem Józefem zlecił kowalom folwarczemu Wachowskiemu i Rybickiemu, by w kuźni dworskiej odlewali kule z ołowiu, a także przeprowadzali reperacje broni¹¹⁰.

Przykłady, jakie wyżej przytoczyliśmy dla zilustrowania starań konspiracji powstańczej regencji bydgoskiej w zakresie pomocy w broni, amunicji i różnego ekwipunku dla walczących w Kongresówce oddziałów, zaczerpnięte są z protokołów policyjnych lub raportów administracyjnych władz pruskich. Rzecz oczywista nie mogą one w sposób wyczerpujący przedstawić zagadnienia, bowiem czynniki pruskie nie o wszystkim wiedziały i nie zawsze zdołały, nawet mając poszlaki, stwierdzić dowodowo ich zasadność. Nie o wszystkich, a raczej tylko o pewnej części transportów broni znalazły się w dokumentach pruskich informacje, choć sporo tych transportów dostało się do rąk zaborcy. Pisała o tym w jednym ze swych listów do Kraszewskiego — Paulina Wilkońska w takich oto słowach: „Broń ciągle chwytają tu i ówdzie i niekiedy odkopią przechowaną”¹¹¹.

Jakkolwiek słowa Wilkońskiej dotyczyły sytuacji w całym Księstwie, to odzwierciedlały, jak to wynika z przytoczonych wyżej przykładów, jak najbardziej sytuację w regencji bydgoskiej, przy czym należy stwierdzić, że przez cały 1863 r. wypadki rekwizycji miały miejsce we wszystkich powiatach tego okręgu, natomiast w 1864 r. tylko sporadycznie zdarzało się to w innych powiatach niż pograniczne. Było to spowodowane tym, że właśnie w tych ostatnich miała miejsce koncentracja środków dla przygotowywanej na wiosnę tego roku większej wyprawy ochotników pod dowództwem płk. Wincentego Raczkowskiego. Stąd też powiaty nadgraniczne narażone były na bardziej natężoną penetrację władz pruskich i wynikające stąd większe możliwości dekonspiracji transportów i magazynów broni. Dla potwierdzenia tego dość powiedzieć, że mamy zaledwie dwa przekazy o wykryciu broni w tym czasie w powiecie wągrowieckim. Jeden z tych wypadków miał miejsce w dniu 9 stycznia w majątku Stefana Kierskiego w Brzeźnie, gdzie znaleziono kilka

¹⁰⁸ WAPP, IX D 326, vol. VII, k. 97; Zabór pruski (dokumenty), s. 169—170.

¹⁰⁹ WAPP, IX D 326, vol. VII, k. 96—97; Nowakowski, *op. cit.*, s. 10.

¹¹⁰ Der Polen-Prozess, nr 37, s. 18—20; „Nadwiślanin”, nr 118 z 9.X.1864 r.

¹¹¹ BJ, 6540/IV, k. 55.

karabinów, jakiś rodzaj hełmów, trochę naboju, siodła i wędzidła dla trzech koni;¹¹² drugi zaś miał miejsce w Roszkowie Dziembowskiego, gdzie odkryto 20 funtów prochu, 3 cetnary ołowiu, 9 karabinów i inne oporządzenie¹¹³. Równocześnie tylko jedna wiadomość z tego czasu dotyczy transportu broni przez Gdańsk z zagranicy, ale i ona ma związek z powiatem inowrocławskim. Zawdzięczamy ją komisarzowi dystryktu Dąbrowa Biskupia w powiecie inowrocławskim nazwiskiem Janke, który 19 lutego 1864 r. informował landrata, że wie na pewno, iż większa ilość broni i amunicji z Anglii i Belgii jest składowana w Gdańsku u kupców Makowskiego i Töplitza oraz innych spedytatorów, skąd ma być rozesłana w mniejszych partiach po różnych miejscowościach Kujaw¹¹⁴.

Wszystkie pozostałe wypadki wykrywania broni w początkach 1864 r. pochodzą z powiatu inowrocławskiego i gnieźnieńskiego. Jedne przyczyny tego zjawiska są już nam znane, inne swój rodowód wywodzą z denuncjacji bądź to wywołanej chęcią zysku, bądź też wrogością do narodu polskiego i jego dążeń niepodległościowych, lub nawet zwykłą zdradą sprawy powstania. Łukaszewski tak to tłumaczył w swym pamiętniku: — „Przed i na początku powstania nikogo nie przypuszczano do organizacji bez dokładnej znajomości osób i uroczystej przysięgi, to też zdrady nigdzie nie było; później, gdy z postępem powstania roboty organizacyjne coraz to więcej się ujawniały, a obok tego i rozpręgły przez napływ najróżnorodniejszych żywiołów, zmienność, niewiara i zdrada poczęły w szeregach powstańczych się pojawiać coraz częściej...”¹¹⁵.

Potwierdzenie sądu Łukaszewskiego znajdujemy w raporcie landrata gnieźnieńskiego z 22 sierpnia 1863 r., gdy stwierdzał, że służba dworska po majątkach stała się ostatnio coraz bardziej rozgadana. O wielu rzeczach mówi teraz otwarcie nie tak, jak uprzednio¹¹⁶.

Profesor Kieniewicz charakteryzując atmosferę, jaka zapanowała w społeczeństwie polskim w pierwszych miesiącach 1864 r. tak mówi: — „Na wiosnę 1864 r. ogół społeczeństwa był już wyczerpany walką i ofiarami, rzec można psychicznie złamany”¹¹⁷. Spowodowane zostało to z jednej strony coraz wyraźniejszą przewagą militarną Rosjan, z drugiej zaś załamaniem się spekulacji na interwencję mocarstw zachodnich. Zwłaszcza ta druga przyczyna zadecydowała o stopniowym wycofywaniu się klas posiadających z pozycji współuczestniczenia w walce¹¹⁸. W obawie przed represjami, bądź też w nadziei uratowania posiadanego majątku, duża liczba powstańców a także dowódców wyższej rangi lub „obywateli majątniejszych” uchodziła z Kongresówki, szukając schronienia na obszarach zaboru pruskiego, a znalazłszy się tu, dla usprawiedliwienia swego postępowania rozpowszechniała zbyt pesymistyczne i często przekoloryzowane wieści o losach powstania, siejąc defetyzm i podkopując u ludzi słabszych wszelką nadzieję na zwycięstwo.

¹¹² WAPP, IX D 324, vol. II, k. 37—38.

¹¹³ WAPP, IX D 326, vol. X, k. 217.

¹¹⁴ WAPP, IX D 8, vol. III, k. 122—123. Por. Myśliborski-Wołowski, *Udział Prus Zachodnich*, s. 110; *Zabór pruski (dokumenty)*, s. 304, błędnie podaje, że Janke był komisarzem obwodowym w Nidzicy.

¹¹⁵ Łukaszewski, *op. cit.*, s. 260.

¹¹⁶ WAPP, IX D 324, vol. I, k. 94—95.

¹¹⁷ Stefan Kieniewicz, *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1963, s. 38.

¹¹⁸ *Ibidem*.

Żalił się na to już w grudniu 1863 r. Rządowi Narodowemu Łukaszewski. Otrzymał w odpowiedzi polecenie zdecydowanego postępowania, szczególnie w odniesieniu do wyższych oficerów lub funkcyjnych organizacji cywilnej z Kongresówki przebywających wówczas na terytorium pruskim. „Uskarżasz się Obywatelu — pisał Rząd do Łukaszewskiego — że organizacja województw pogranicznych przesiaduje w zaborze pruskim; masz zupełne prawo nie dozwolić jej tam pobytu, a wypędzać nazad do Królestwa. Z wszelkimi intrygami i wichrzycielami należy postępować z nieubłaganą surowością, gdyż oni jako swoi są gorszymi nieprzyjaciółmi kraju niż Moskale i Niemcy”¹¹⁹.

Destrukcyjna działalność wychodźców była wodą na młyn „białych” elementów w Wielkim Księstwie Poznańskim. Nic też dziwnego, że coraz wyraźniej odsuwały się one od czynu powstańczego, odmawiały racji bytu dalszemu wysiłkowi społeczeństwa na rzecz pomocy w ludziach i sprzęcie uważając, że dalsze zasilanie powstania byłoby sztucznym podtrzymywaniem przy życiu skazanego i tak na zagładę i całkowitą likwidację. W tej atmosferze łatwo było także o zdradę.

Właśnie wtedy zaczynają docierać do władz pruskich coraz dokładniejsze informacje, często w formie anonimów, o ochotnikach i zamierzonych przez nich przejściach granicy lub o miejscach i ilości ukrytej w konspiracyjnych magazynach broni. Szczególnie silnie to zjawisko wystąpiło w powiecie inowrocławskim, gdzie, jak już wiemy przygotowywana była wyprawa pułkownika Raczkowskiego, stanowiąca część zamierzeń Rządu Narodowego, pragnącego siłami zaboru pruskiego ratować obumierające wówczas powstanie w województwie mazowieckim, kaliskim i płockim.

8 lutego 1864 r. gen. Werder w piśmie do nadprezydenta Horna donosił, że do majora Götzena w Gniewkowie zgłosił się ukrywający swe nazwisko denuncjator, który obiecał za sumę 1000 talarów przekazać władzom pruskim bardzo ważne informacje. Götzen przyrzekł mu wypłatę żądanej kwoty dopiero po sprawdzeniu wiarygodności donosu. Ów zdrajca powiedział wówczas, że formuje się w powiatach brodnickim, inowrocławskim, mogileńskim i gnieźnieńskim w kilku miejscach większe oddziały ochotników, które równocześnie w oznaczonym czasie mają przekroczyć granicę. Dla nich przygotowano 1000 karabinów, 6 armat, 1000 kozuchów, 1000 par butów oraz amunicję. Gdzie jest to wszystko zmagazynowane jeszcze w tej chwili nie wie. Dopiero na 48 godzin przed wyznaczonym terminem wymarszu będzie dokładnie powiadomiony. Obliczał siły ochotniczych oddziałów na 5000 ludzi. Wszystko, według zdrajcy, miało być doskonale przygotowane i zakonspirowane, że żadne rewizje nie dadzą rezultatu. W przygotowaniach współpracować mieli z konspiracją nawet urzędnicy administracji pruskiej, a szczególnie czynny w tym zakresie był podobno komisarz dystryktu Luisenfelde (Dąbrowa Biskupia — SMW) w powiecie inowrocławskim, całkowicie oddany sprawie powstania. Na zakończenie sprzedawczyk ów dodał, że sam brał udział bezpośredni w powstaniu i został przez to zrujnowany materialnie, co powinno gwarantować jego prawdomówność i szczere chęci współpracy z władzami pruskimi¹²⁰.

Passus o zrujnowaniu materialnym poprzez udział w powstaniu wskazywałby na to, iż donosiciel pochodził raczej z Kongresówki, ale musiał ostat-

¹¹⁹ Łukaszewski, *op. cit.*, s. 19. Pismo z 29.XII.1863 r.

¹²⁰ WAPP, IX D 326, vol. VII, k. 227; *Zabór pruski (dokumenty)*, s. 338, 342 błędnie identyfikuje Luisenfelde z Wójcinem, Luisenfelde to Dąbrowa Biskupia.

nio pełnić jakąś odpowiedzialną funkcję w organizacji powiatu inowrocławskiego, bo skąd by miał tak dokładne rozeznanie w jej planach i zamiarach, a nadto posiadał wiadomości o miejscach ukrycia broni, rozrzuconych przecież po różnych miejscowościach pogranicza i to nawet w dwu różnych prowincjach zaboru pruskiego. Nie był to na pewno tylko ideowy przeciwnik czynu zbrojnego, jak chociażby Łączyński i jego adherenci, lecz zwykły sprzedawczyk sprawy narodowej, który za nędzne 1000 talarów pruskich gotów był zaprzepaścić wysiłek całego społeczeństwa i władz powstańczych¹²¹.

Choć denuncjator zapewniał, że żadne rewizje nie dadzą rezultatu, policja i żandarmeria nie zaniechały poszukiwań, znajdując na przykład w czasie rewizji w Kijewicach w pobliżu Strzelna ukryte w kominie 2 worki futerałów na strzelby, 6 ładownic i 25 pasów, 25 worków obrokowych do karmienia koni oraz inne oporządzenia kawaleryjskie. Dzierżawcę Kijewic — Koraczewskiego — aresztowano¹²².

Okazuje się, że na początku 1864 r. w powiecie inowrocławskim donosicielstwo było podstawowym źródłem informacji dla władz pruskich, jeśli chodzi o wykrywanie magazynów powstańczych. Świadczy o tym jeszcze jeden, choć niestety nie ostatni, fakt. Otóż dowódca pruskiego oddziału wojskowego zakwaterowanego w majątku Kuśnierza, celem nadzorowania prawomysłowości właścicieli majątku i miejscowej ludności przesłał 4 marca 1864 r. landratowi inowrocławskiemu raport, w którym komunikował, że otrzymał anonimowe pismo, które zresztą do raportu załączył z donosem, iż w stodole majątku ukryta jest broń. Anonim napisany był w bardzo kiepskiej niemczyźnie, z wielką ilością błędów gramatycznych i ortograficznych, co sugerowałoby, że pisała go ręka człowieka nie przywykłego do pióra i, niestety, ręka polska. Z raportu dowiadujemy się, że po otrzymaniu donosu ów Prusak zarządził natychmiast przeszukiwania stodoły, ale początkowo nie dało to rezultatów. Mimo to wystawiono wartę strzegącą dostępu do stodoły. W nocy ktoś udający ducha straszyl żołnierzy, ciskał w nich kamieniami, jednym słowem starał się zmusić ich do opuszczenia posterunku. Następnego dnia wszczęto na nowo poszukiwania czyniąc to bardziej dokładnie i wreszcie pod snopkami zboża znaleziono duże ilości wszelkiej broni i ekwipunku wojskowego. Było tam 149 karabinów, 15 sztucerów, 25 bagnetów, 7 stempli, 84 szable, 16 tasaków piechoty, 6 siodeł, 6 kantarów dla koni, 6 czapraków, 49 pasów głównych, 5 pasów oficerskich, 330 ładownic, 96 pasów, 54 czapki, 163 płaszcze, 19 koszul, 200 szalików, 20 par spodni, 8 futer oficerskich, 176 kożuszków żołnierskich, 60 par podków, 2 formy do lania kul oraz 432 000 kapiszonów w czterech skrzyniach. W związku z tym aresztowano inspektora gospodarczego majątku — Wincentego Wieczorkiewicza, karbowego — Józefa Zielińskiego i ogrodnika — Antoniego Mrówczyńskiego¹²³. Na pewno podobny los spotkałby właściciela Kuśnierza — Bolesława Moszczeńskiego, gdyby nie to, że już od maja 1863 r. był za swą działalność patriotyczną więziony¹²⁴.

Dekonspiracja arsenału w Kuśnierzu nie była odosobnionym wypad-

¹²¹ Por. Myśluborski-Wołoski, *Kujawy Zachodnie*, s. 61.

¹²² WAPP, IX D 326, vol. VIII, k. 6. Raport komendanta 5 brygady żandarmerii w Strzelnie z 13.II.1864 r.

¹²³ WAPP, IX D 8, vol. III, k. 131—134, 136.

¹²⁴ „Nadwiślanin”, nr 32 z 13.III.1864 r. w omówieniu wydarzenia w Kuśnierzu ocenił wartość zarekwirowanego sprzętu na sumę 8000 talarów. W tej samej notatce donosił, że wojsko pruskie przechwyciło nad granicą w pobliżu Strzelna 4 wozy z bronią ukrytą pod kartoflami wartości 11 000 talarów.

kiem. W kilka dni później, dokładnie 9 marca, żołnierze pruscy znaleźli również na podstawie denuncjacji magazyn broni w Płonkowie. Był on ukryty w ziemi tuż za budynkami majątku kościelnego. Zawierał 15 rewolwerów, 33 pistolety, 2 trzyfuntowe lufy armatnie, 23 sztucery, 1 karabin oraz tasaki myśliwskie i kapiszony. W nagrodę za znalezisko przyznano żołnierzom specjalną gratyfikację w wysokości 150 talarów, którą otrzymali w dniu urodzin króla pruskiego. Nie wiemy, czy podobną nagrodę dostał donosiciel, który wskazał miejsce ukrytej broni, wiemy natomiast, że był nim ogrodnik z Gniewkowa nazwiskiem Kocz¹²⁵.

23 marca, generał pruski von Gliszczyński, przesłał dowództwu sił stacjonujących na granicy z Królestwem Kongresowym meldunek, że w okolicy Strzelna patrol zatrzymał 26 ochotników oraz 5 wozów z bronią i amunicją i kilka koni wierzchowych. Ten sam generał donosił, że w Gapie znaleziono arsenał powstańczy składający się z 42 karabinów, 12 szabel, 27 ładownic, 46 kos i 5 strzelb ładowanych od wylotu lufy¹²⁶. Również „Nadwiślanin” w korespondencji z Kujaw pisał, że w dniu 14 marca, podczas rewizji w Bąkowie, w powiecie inowrocławskim, znaleziono nieco amunicji, jednocześnie aresztując kilka osób podejrzanych o zamiar udania się do powstania. W związku z tym rozeszły się po Inowrocławiu pogłoski, że sprawcą tego wydarzenia był inspektor gospodarczy Wróblewski, który początkowo aresztowany z innymi, został jednak 24 marca wypuszczony na wolność przez Prusaków, którym za nagrodą 50 talarów złożył uprzednio donos. Następnego dnia znaleziono jego zwłoki na drodze z Orłowa do Ściborza, bowiem tam doścignęła go karząca ręka konspiracji narodowej¹²⁷.

Denuncjacja była zjawiskiem spotykanym także i w 1863 r., choć nie tak częstym. Na przykład Michał Paruszewski na podstawie donosu został aresztowany w miejscowości Siedluchno, w powiecie szubińskim, pod zarzutem skupu koni dla powstańców¹²⁸. Także rewizja w Czewujewie w powiecie mogileńskim w dniu 7 grudnia 1863 r. była spowodowana donosem jakiegoś robotnika dniówkowego z tej miejscowości¹²⁹.

Poza zdrajcami sprawy narodowej, jakimi byli wyżej wymienieni z nazwiska denuncjatorzy pochodzenia polskiego, drugim źródłem informacji dla władz pruskich byli miejscowi Niemcy, ze zrozumiałych raczej względów niechętni powstaniu. Niektórych nazwiska znamy. I tak z raportu leutnanta Szczepańskiego z 14 pułku piechoty w Inowrocławiu do prokuratury w dniu 29 kwietnia 1863 r. wynika jednoznacznie, że trzech Niemcy z Parlinka: Karol Tona, szewc Zeise i jego kolega po fachu — Seeland byli denuncjatorami patriotów polskich czynnie wspierających powstanie. Dwaj ostatni byli

¹²⁵ WAPP, IX D 8, vol. III, k. 135, 154; „Nadwiślanin”, nr 33 z 16.III.1864 r. WAPP, IX D 326, vol. X, k. 56—68.

¹²⁶ WAPP, IX D 326, vol. VIII, k. 165.

¹²⁷ „Nadwiślanin”, nr 39 z 1.IV.1864 r. podawał, że Wróblewski został zamordowany na drodze między Orłowem a Sitnem. Ponieważ obie miejscowości są zbyt odległe od Inowrocławia, leżą bowiem w pobliżu Wąbrzeźna, bardziej wiarygodny jest telegram radcy Raffela, którym powiadamiał Horna, że Wróblewskiego zabito między Orłowem a Ściborzem. Obie miejscowości są w powiecie inowrocławskim. Raffel podawał, że zabójstwo miało charakter polityczny. Zamordowany był konfidentem i zdradził miejsce przechowywania broni w Płonkowie. Uprzedni tenże Reffel jako denuncjanta magazynu płonkowskiego wymieniał Kocza (WAPP, IX D 326, vol. VIII, k. 212).

¹²⁸ Der Polen-Prozess, nr 47, s. 1.

¹²⁹ WAPP, IX D 324, vol. I, k. 302.

sprawcami oskarżenia dzierżawcy majątku Trzcionek — Waliszewskiego, u którego przeprowadzono z tego powodu rewizję. Waliszewski fakt ten skwitował stwierdzeniem, że Zeise i Seeland są jedynie warci powieszenia. Zeise oskarżył również Jakuba Wolendarka z Bielic, iż rozpowiadał, że walki powstańcze zapoczątkowane w Królestwie Kongresowym przeniosą się także na terytorium pruskie. Zeise doniósł wreszcie Szczepańskiemu, że dziedzic Gorzelnowski (?) z Bielic zachęcał niejakiego Bednarowicza, aby wziął udział w powstaniu, obiecując mu uzyskać wyposażenie i broń od Waliszewskiego. W wyniku raportu prokurator inowrocławski zarządził aresztowanie Waliszewskiego¹³⁰.

Inna informacja wskazująca, że denuncjatorem był również Niemiec, choć ukrył swoje nazwisko pisząc donos anonimowo, pochodzi z 2 czerwca 1863 r. Mimo braku nazwy miejscowości, z której anonim ten został wysłany, można się domyślić, że było to w okolicy Jaksic, w powiecie inowrocławskim. A oto treść owego donosu: „Komendantowi patrolu, podoficerowi melduję, że wczoraj o 6 po południu opuściło naszą miejscowość 9 młodych ludzi celem połączenia się z powstańcami. Byli między nimi tacy, którzy podlegają służbie wojskowej. Byli także i tacy, którzy pobili żandarma w Liszkowie. Miejscem zbiórki było Szymborze, gdzie mieszka polski szlachcic. Szymborze leży w odległości 1 mili od Jaksic, stąd droga prowadzi przez Oporówek i Czyste. Tam słyszałem, jak ludzie wołali — „Niech żyje Polska, a niemieckim psiemkrwiom uciąć szyję” (den deutschen Hundebbutt soll der Hals abgeschnitten werden). Świadkiem tego byli murarze i pani Beutler. Dzisiaj rano udało się znów 3 młodych ludzi w kierunku Inowrocławia, a 7 przygotowuje się na dziś wieczór. Między innymi mówią tu również, że tu jak w Polsce. Proszę o dyskrecję”¹³¹.

Donosy te wskazują, że informatorami byli stali konfidenti narodowości niemieckiej, zbierający wiadomości nie tylko w miejscu swego zamieszkania, ale także w okolicy. Władze pruskie chętnie korzystały z takiej współpracy. Wyraźnie to jest uwidocznione w raporcie landrata gnieźnieńskiego do radcy Raffela z dnia 2 marca 1864 r. Informował on, że znalazł pewnego Niemca, bezrobotnego, mówiącego dobrze po polsku, którego użyje jako konfidenta do śledzenia Polaków. Do współpracy na tym polu władze pruskie zachęcały także obietnicami nagród pieniężnych, jak to miało miejsce w powiecie inowrocławskim, gdzie niejaki kapitan Wulffen rozlepił afisze pisane po polsku i niemiecku, obiecujące temu, kto wskaże powstańca lub oficera powstańczego nagrodę od 5 do 50 talarów, przy czym donosicielowi gwarantował całkowitą dyskrecję¹³².

Inna wiadomość o donosicielstwie ze strony ludności niemieckiej pochodzi z powiatu szubińskiego z 8 września 1863 r. Wtedy to na podstawie informacji robotnika folwarcznego — Karola Jahnke z Wilkowa, landrat mógł stwierdzić, że w powiecie dokonywana jest akcja werbunkowa ochotników oraz zakup broni i koni¹³³. Dla pełniejszego obrazu warto również przypomnieć, że tym, który doniósł Prusakom o przesyłce broni z Pobórki Wielkiej do Brzeźna, w powiecie wągrowieckim, był także Niemiec, rządca majątku Stefana Kierskiego.

¹³⁰ WAPP, P2/61, s. 118.

¹³¹ *Ibidem*, s. 144.

¹³² WAPP, IX D 326, vol. X, k. 53; „Nadwiślanin”, nr 41 z 6.IV.1864 r.

¹³³ WAPP, IX D 326, vol. VI, k. 159; WAPP, IX D 326, vol. X, 53.

Nie wszystkie oczywiście rekwizycje broni były spowodowane denuncjacjami. Część wypadków była bezpośrednim wynikiem działalności policji i wojska. Na przykład 29 stycznia 1864 r. żandarm Wilke z Gębic wraz ze swym pomocnikiem znaleźli w rowie w pobliżu Targowicy 54 nowe ładownice i tyleż pochew do szabel, a 23 marca na drodze do Kościelca patrol pruski zatrzymał dwa wozy z amunicją oraz 15 koni i przy okazji aresztował 39 ludzi. W tym samym czasie Prusacy znaleźli znaczną ilość broni w Hucie Skorzęcińskiej¹³⁴. Pod koniec kwietnia, w majątku Augusta Kościelskiego — Karczynie, znaleziono u kowala dworskiego w kuźni, w zamurowanym schowku, 6 skrzyń z amunicją o wadze każda 1 cetnara, natomiast w ogrodzie za kuźnią odkopano 60 kos. Aresztowano wtedy także trzech konnych ochotników uzbrojonych w szablę i pistolety¹³⁵. Jeden z aresztowanych zeznał, że w pewnej stodole przy drodze do Góry były ukryte kosy, 100 mundurów, 200 karabinów po 20 sztuk w skrzyni¹³⁶. Jeszcze w maju 1864 r. w majątku Drzewieckiego — Paczkowo, Prusacy znaleźli dwie szable, a w budynku klasztornym w Mogilnie 3 karabiny i 3 szable, wreszcie w Proczyskach u Franciszka Mierosławskiego 12 karabinów i znaczne ilości ekwipunku wojskowego — wszystko ukryte w zbożu¹³⁷.

Nie o wszystkich oczywiście magazynach i skrytkach z bronią zlokalizowanych w pobliżu granicy Prusacy mogli się dowiedzieć. Część przygotowanego zaopatrzenia przerzucono szczęśliwie przez granicę Królestwa, część natomiast pozostała nadal w ukryciu, bowiem nie można jej było w potrzebnym czasie wydostać bez obawy dekonspiracji. O jednym z takich przypadków dowiadujemy się z notatek Jana Działyńskiego. Jest tam między innymi mowa o tym, że w Żołędownie (?), w powiecie inowrocławskim, było zmagazynowane kilkaset karabinów, których nie można było wydobyć ze schowka, ponieważ właśnie tam, gdzie były ukryte, kwaterował oddział pruskiego wojska¹³⁸.

Bywało i tak, iż władze pruskie dowiadywały się o danym fakcie zbyt późno, kiedy już nie mogły skutecznie przeciwdziałać. Tak na przykład landrat szubiński dowiedział się w początkach marca 1864 r., że na terenie jego powiatu około dwudziestu handlarzy rozdawało po wsiach kosy bezpłatnie lub na bardzo dogodne raty i to pod pewnym nawet naciskiem w odniesieniu do mniej chętnych. W ten sposób pośrednik Rose i jego pomocnik Pietz dostarczyli potencjalnym ochotnikom do powstańczych oddziałów kosynierskich około 400—500 kos¹³⁹.

Przytoczone wyżej przykłady ilustrujące fakt istnienia donosicielstwa i zdrady, zarówno ze strony ludności niemieckiej, jak i polskiej, nie należy traktować jako zjawiska powszechnego. Niemniej jednak sporo było tego rodzaju wypadków, które zmuszały władze konspiracji narodowej do przeciwdziałania. Powołały one więc do życia specjalne instytucje, których zadaniem była ochrona tajemnic organizacji, jej prac, a nadto czuwanie nad lojalnością społeczeństwa i jego wywiązywaniem się z obowiązków na rzecz powstania. Jedną z takich instytucji był Trybunał Narodowy, który rozstrzygał sprawy związane z naruszeniem ogólnie przyjętych norm w stosunkach między władzami konspiracji a poszczególnymi osobami i ferował wyroki

¹³⁴ WAPP, IX D 326, vol. VIII, k. 203—204, k. 170; WAPP, IX D 324, vol. II, k. 26.

¹³⁵ WAPP, IX D 326, vol. X, k. 264—265; WAPP, IX D 326, vol. XV, k. 13.

¹³⁶ WAPP, IX D 326, vol. XII, k. 30.

¹³⁷ WAPP, IX D 326, vol. XI, k. 98; WAPP, 527, s. 299.

¹³⁸ BKAD, 7426, k. 30.

¹³⁹ WAPP, IX D 8, vol. III, k. 175.

na szkodników sprawy narodowej. Nie dysponujemy większą ilością przykładów, które by ilustrowały funkcjonowanie Trybunału na obszarze regencji bydgoskiej. Zaledwie kilka przekazów źródłowych zdołaliśmy zgromadzić na ten temat i to wyłącznie odnoszących się do Trybunałów Powiatowych w Inowrocławiu i Mogilnie, działających już w 1863 r.

Jednym z klientów tego Trybunału, o którym przechowały się informacje w źródłach, stał się właściciel majątku Golejewo, w powiecie inowrocławskim — Głuszkowski, który w bliżej nie znanych okolicznościach stał się sprawcą aresztowania w sierpniu 1863 r. Juliana Mittelstäda. W związku z tą sprawą Trybunał Powiatowy w Inowrocławiu wydał następujący wyrok: — „Działo się na posiedzeniu Trybunału powiatu inowrocławskiego pierwszego grudnia 1863 r. Po zbadaniu dokładnym i sumiennym ciężącego na obywatelu Głuszkowskim z Golejewa jako człowieka nie tylko niechętnego w pełnieniu świętych obowiązków narodowych, ale nawet jako człowieka, który się dopuścił pośrednio zdrady sprawy narodowej przez to, że nie będąc zmuszony, wydał list w ręce władz nieprzyjaznych nam, skutkiem którego aresztowano ob. Mittelstäda, który nie był ani autorem, ani powodem tego listu. Trybunał powiatu inowrocławskiego wyrokuje, co następuje: I ob. Głuszkowski winien nasamprzód zapłacić kary jednorazowej na cele narodowe talarów trzysta (300) na ręce Proboszcza w Strzelnie i to w przeciągu dni 14-tu od dnia wręczenia mu wyroku. II ob. Głuszkowski winien, jako sprawca niewinnego uwięzienia ob. Mittelstäda chociaż w części ponosić materialne straty stąd na ostatniego spadające i obowiązany dlatego płacić miesięcznie poczynszy od dnia uwięzienia aż do czasu zwolnienia ob. Mittelstäda na ręce żony tegoż praenumerando tal. 30, które najpункtualniej pierwszego każdego miesiąca przesłane być powinny. Przeciwno wyrokowi temu służy oskarżonemu apelacja do Trybunału wojewódzkiego, którą zapieczętowaną w przeciągu 14 dni od dnia wręczenia mu wyroku parafialnemu proboszczowi wręczyć może. Jeżeli oskarżony w przeciągu tego czasu apelacji nie złoży, a mimo to wyrokiem wymierzonej kary nie wypełni, lub potrzebnej tajemnicy wyroku nie zachowa w takim razie po upływie czterech tygodni od dnia wręczenia mu wyroku kara powyższa podwojona będzie, a jeśli by i wtenczas posłusznym wyrokowi nie był, za człowieka bez czci i wiary ogłoszonym i spod prawa wyjętym zostanie, jak z drugiej strony poddanie się i wypełnienie wyroku rehabilituje ob. Głuszkowskiego w obywatelstwie, wracając mu utraconą część i sławę”¹⁴⁰.

Jakkolwiek dokładnych okoliczności zajścia, które stało się powodem aresztowania Mittelstäda nie znamy, to najprawdopodobniej przebieg jego był następujący. Julian Mittelstädt przesłał Głuszkowskiemu nakaz zapłacenia podatku narodowego, ponieważ zajmował się ściąganiem od płatników należności do skarbcza organizacji i także nakazy wysyłał, choć wyrok twierdzi, że nie był on autorem pisma do Głuszkowskiego¹⁴¹. Głuszkowski, jak potem zeznał na procesie berlińskim, nakaz otrzymał właśnie tego dnia, kiedy wojsko pruskie przeprowadzało w jego domu rewizję i w ten sposób pismo to dostało się w posiadanie władzy zaborczej. W rezultacie Mittelstädt został aresz-

¹⁴⁰ WAPP, IX D 326, vol. IX, k. 41—42. Odpis wyroku uwierzytelniony przez władze pruskie 31.III.1864 r.

¹⁴¹ „Nadwiślanin”, nr 121 z 16.X.1864 r.; Der Polen-Prozess, nr 42, s. 1—2; WAPP, IX D 324, vol. I, k. 133. W raporcie landrata mogileńskiego jest informacja, iż znaleziono u Mittelstäda pieczętkę używaną do stemplowania nakazów płatniczych podatku narodowego.

towny, gdyż zapewne nakaz był podpisany przez niego, lub też Głuszkowski wykazał, że go od niego dostał. Głuszkowski zeznał także, iż wyrok Trybunału dotarł wyjątkowym zbiegiem okoliczności również do jego rąk w chwili, kiedy znów gościli u niego rewidenci i stąd treść wyroku stała się wiadoma Prusakom. Reakcja właściciela Golejewa na wyrok była jednak całkowicie negatywna. Nie zapłacił zasądzonych sum, ani nie wniósł apelacji¹⁴². Zgodnie więc z orzeczeniem Trybunału został odsądzony od czci i wiary i wyjęty spod prawa.

Bezsprzeczną konsekwencją antypowstańczej i antynarodowej postawy Głuszkowskiego była powszechna dezaprobata jego postępowania, co znalazło odbicie w dokonanym najściu na jego majątność w nocy z 14 na 15 grudnia 1863 r. pięćdziesięcioosobowej grupy zapewne ochotników od powstania, którzy zabrali Głuszkowskiemu pieniądze w wysokości 200 marek¹⁴³.

Nie można jednak z tego faktu wyciągnąć wniosku, że zajście to było spowodowane rozkazem czy nawet tylko zachętą ze strony kierownictwa organizacji narodowej. Raczej należy sądzić, że było ono przejawem samowoli i braku dyscypliny wojskowej ochotników spieszących ku granicy. Więcej bowiem w tym czasie było podobnych wypadków, które przecież dotyczyły innych osób i to nie napiętnowanych wyrokiem Trybunału konspiracyjnego. Na przykład karczmarzowi Czajce (?) zabrano w podobnych okolicznościach 1000 talarów¹⁴⁴. W Komarzycach, w nocy z 13 na 14 listopada 1863 r. grupa ludzi tylko częściowo uzbrojonych wtargnęła do dworu żądając od właścicielki majątku — Wolskiej, pieniędzy. Ta początkowo odmówiła ich żądaniu, ale pod naciskiem gróźb ustąpiła, dając im w końcu 100 talarów. Landrat inowrocławski sądził, że ludzie ci byli powstańcami, którzy przeszedłszy akurat na tym odcinku niestrzeżoną dokładnie granicę, dokonali rabunku, a potem wrócili na terytorium Kongresówki¹⁴⁵.

W pierwszych miesiącach 1864 r. w okresie koncentracji oddziałów Raczkowskiego, w pasie przygranicznym częściej miały miejsce wypadki podobnej samowoli. W połowie lutego siedmiu osobników, prawdopodobnie powstańców, napadło na sołtysa wsi Rękawczyn, w powiecie mogileńskim, Wannkego, zabierając mu 102 marki w gotówce, nadto kozuch wartości 40 marek, około 50 (!) koszul, srebrny zegarek ze złotym łańcuszkiem i prowiant a na dodatek pobili jego żonę¹⁴⁶. 9 marca nadprezydent Horn donosił ministrowi Eulenburtzowi, że tylko w powiecie inowrocławskim od sierpnia 1863 r. do marca 1864 r. miało miejsce 5 napadów, z których część klasyfikował jako mające charakter polityczny. Natomiast prezydent regencji bydgoskiej — Schleinitz, 14 marca pisał do Horna, że w ostatnich dniach w powiatach nadgranicznych mnożą się napady rabunkowe¹⁴⁷. Nieco inne zdanie miał na ten temat landrat gnieźnieński, pisząc do Wydziału Spraw Wewnętrznych regencji 4 lutego, iż mimo tego, że na terenie powiatu jest obserwowany duży ruch obcych ludzi, zapewne powstańców, nie stwierdzono wzmożenia się złodziejstwa ani rabunków. Według landrata, to korzystne zjawisko uwarunkowane było prawdo-

¹⁴² Der Polen-Prozess, nr 43, s. 5.

¹⁴³ WAPP, IX D 320, k. 60—61.

¹⁴⁴ *Ibidem*.

¹⁴⁵ WAPP, IX D 324, vol. I, k. 311, 318.

¹⁴⁶ WAPP, IX D 324, vol. II, k. 49. Pochwycono dwóch uczestników napadu. Byli nimi Kacper Drewskowski (?) i Wincenty Czaszewski, obaj z Powidza. Przyznali się do winy (WAPP, IX D 324, vol. II, k. 90).

¹⁴⁷ WAPP, IX D 320, k. 71, 79.

podobnie niskimi cenami na żywność, co pozwalało wędrującym nabywać ją w sposób legalny ¹⁴⁸.

Denuncjacje oraz wypadki działalności rabunkowej niezdiscyplinowanych ochotników, czy też przebywających na terytorium pruskim rozbitek z oddziałów powstańczych stawiały potrzebę utworzenia przez kierownictwo konspiracji własnych organów bezpieczeństwa, które by dbały o porządek, a także karały zdradę i szkodnictwo. W ten sposób powstały oddziały żandarmerii narodowej, choć nie mamy bliższych danych co do czasu powołania ich do życia. Wiadomo tylko, że już w połowie 1863 r. działały one na obszarach zaboru pruskiego. W tym bowiem czasie w prasie niemieckiej pojawia się określenie żandarmów narodowych jak „żandarmów wieszających” (Hänge-Gendarme), a to z powodu wykonywania wyroków śmierci na zdrajcach i donosicielach przez powieszenie ¹⁴⁹.

Oddziały żandarmerii narodowej były niewielkie pod względem liczebnym. Składały się bowiem z 5 do 10 ludzi. Potwierdza to raport pruskiego generała Gliszczyńskiego, sporządzony w Strzelnie 21 lutego 1864 r. dla radcy Libbina, którego informował, że 14 lutego siedmiu do dziesięciu Polaków przyszło do sołtysa Rękawczyzna — Wannkego, i zagroziło jemu i jego żonie powieszeniem za wydanie w ręce władz pruskich znacznej ilości ochotników. Podobne groźby spotkały młynarza z sąsiedniej wsi — Słowikowa ¹⁵⁰. Z powyższej informacji wynikałoby, że rabunek, jakiego dokonano u Wannkego, miał swe źródło w jego postawie antypowstańczej.

Znamy z nazwiska tylko dwóch żandarmów narodowych z terenu regencji bydgoskiej. Jednym z nich był urzędnik gospodarczy z powiatu inowrocławskiego — Roman Rzązewski, o którym zeznała w czasie przesłuchań przez policję pruską jego kochanka — Alwina Regeler z Gniewkowa, że był dowódcą żandarmów wieszających ¹⁵¹. Z tego też powodu policja inowrocławska podejrzewała Rzązewskiego o wykonanie wyroku śmierci na znanym nam już Wróblewskim i poszukiwała listami gończymi, zaopatrzonymi w litograficzny wizerunek ścięganego. Nadto wyznaczono nagrodę w wysokości dwustu talarów dla tego, kto wskaże miejsce jego pobytu. Nazwisko drugiego brzmiało — Wiśniewski. Miał on być według raportu landrata mogileńskiego z 20 listopada 1863 r. oficerem żandarmerii narodowej z nominacji „wodza powstania”, a więc chyba Traugutta ¹⁵².

Zapewne także rezultatem działalności żandarmerii narodowej była śmierć trzech mężczyzn, których znalazł powieszonych w lesie koło Powidza patrol pruski 21 czerwca 1863 r. Powieszeni byli porządnie ubrani, co by świadczyło, że pochodzili ze środowiska raczej dobrze sytuowanego. Przypuszczano, że byli to Polacy, którzy w jakiś sposób narazili się organizacji konspiracyjnej lub też zostali skazani za współpracę z władzami pruskimi. Za zdradę sprawy polskiej uważano w niektórych przypadkach także nieuzasadniony powrót do domu z oddziałów powstańczych. Przekonał się o tym mieszkaniec Gniewna — Polewski, czeladnik szewski, kiedy został okrzyknięty przez swych kolegów zdrajcą właśnie z takich powodów. Zdołał wyjść z tego bez

¹⁴⁸ WAPP, IX D 326, vol. VIII, k. 115.

¹⁴⁹ „Der Gesellige”, nr 75 z 30. VI.1863 r.

¹⁵⁰ WAPP, IX D 320, k. 65.

¹⁵¹ WAPP, IX D 326, vol. XI, k. 178.

¹⁵² WAPP (bez sygnatury), Acta der Königl. Polizei-Verwaltung zu Thorn, betreffend den polnischen Aufstand. Akta m. Torunia 1864, s. 27—28, WAPP IX D 326, vol. XIII, k. 74.

szkody dzięki ucieczce w czasie kłótni swych kompanów, kiedy ci nie mogli dojść do porozumienia, czy Polewskiego należy tylko pobić, czy też powieścić¹⁵³.

Przydatność żandarmerii dla ochrony tajemnic organizacji narodowej potwierdza raport landrata mogileńskiego z 17 lipca 1863 r., w którym donosił Hornowi, iż napotyka na duże trudności w uzyskaniu dokładniejszych informacji o działalności konspiracji polskiej w jego powiecie nawet od ludności niemieckiej, bowiem i wśród niej panuje duży strach przed represjami ze strony Polaków. Nie tolerują oni bezkarnie szkodliwych dla organizacji konspiracyjnej doniesień do władz¹⁵⁴.

A oto inny przykład, świadczący o docenieniu roli Trybunału Narodowego nawet przez Niemców. Właściciel majątku Skurbaczewo pod Trzemesznem, narodowości niemieckiej — Körber, otrzymał w listopadzie 1863 r. pismo od prokuratora Trybunału, który oskarżał go o szpiegostwo i działalność donosicielską przeciwko organizacji powstańczej i wzywał do stawienia osobistego w wyznaczonym terminie. Jeżeli wezwanie nie będzie pozytywnie potraktowane — głosiło pismo — wówczas wyrok zapadnie zaocznie. Wystraszony obszarnik natychmiast wystosował aż do Berlina podanie z prośbą o przysłanie mu specjalnej ochrony wojskowej. Obawy jego były zupełnie uzasadnione tym bardziej, że zapewne docierały do niego wieści o karzącej ręce polskiej organizacji powstańczej. Dla przykładu dosięgła ona w Ostaszewskiej Strudze pod Łabiszynem nauczyciela Fenskego, którego za donosicielstwo zastrzelono; innego szpiega pruskiego, woźnego landraty w Mogilnie, który w przebraniu żebraka chodził po okolicy i zbierał informacje o poczynaniach polskich, zlikwidowali żandarmi narodowi przy pomocy szewskiego szydła¹⁵⁵.

Bali się zarówno wyroków Trybunału, jak i żandarmerii narodowej, także ci Polacy, którzy nie mieli czystego sumienia. O jednym z nich, nazwiskiem Kowalski, donosił 9 czerwca 1863 r. landratowi gnieźnieńskiemu żandarm pruski z Czerniejewa. Ów Kowalski został powiadomiony przez włóścianina Taberskiego, że polska szlachta umieściła go na liście skazanych na powieszenie. Kowalski żył odtąd w wielkim strachu, modlił się i prosił o wyśledzenie tych, co mu zagrozili śmiercią¹⁵⁶.

Niezależnie od żandarmerii, której głównym zadaniem była działalność wykonawcza wyroków ferowanych przez trybunały narodowe, 27 marca 1864 r. została także powołana do życia policja narodowa. Miała ona charakter tajny i, jak wszystko wskazuje, nikt poza komisarzem Rządu w Wydziale wykonawczym nie był wtajemniczony, kto do tej policji należy. Była to instytucja o bardzo ograniczonym składzie osobowym i specjalnych zadaniach. Dowód znajdujemy w pamiętniku Łukaszewskiego, który tak pisał w tej materii: — „Urządziłem tedy policję z pięciu ludzi w Poznaniu i jednego agenta miałem w Bydgoszczy. Przez te kilka tygodni co istniała ta tajna policja, już wiele stosunkowo zrobiła. Wiedziałem o wszystkich knowaniach reakcji z jednej strony,

¹⁵³ Felix-Heinrich Gentzen, *Grosspolen im Januaraufstand*, Berlin 1958, s. 203; WAPP, IX D 324, vol. I, k. 53.

¹⁵⁴ Gentzen, *Grosspolen...*, s. 203; *Zabór pruski (dokumenty)*, s. 55; WAPP, IX D 324, vol. I, k. 4.

¹⁵⁵ Gentzen, *Grosspolen...*, s. 204; WAPP, IX D 324, vol. I, k. 319—320. Wezwanie to było podobno wystawione przez trybunał w Wilczynie w Królestwie Polskim i opatrzone pieczętką — „Prokurator trybunału rewolucyjnego”; Nowakowski, *op. cit.*, s. 19.

¹⁵⁶ WAPP, XXIV D IIIb 18, k. 79.

a z drugiej o podrzędniejszych zamiarach policji pruskiej, jak np. o rewizjach..."¹⁵⁷.

Korzyść z istnienia policji narodowej na pewno byłaby większa, gdyby znacznie wcześniej przystąpiono do jej zorganizowania. Nie doszło jednak do tego przed marcem 1864 r. na skutek zdecydowanej opozycji konserwatywnych elementów przeważających w organizacji Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Obawiały się one, by w oparciu o policję nie doszły do władzy żywioły rewolucyjne¹⁵⁸.

Cała działalność konspiracji narodowej była prowadzona w antypolskiej i antypowstańczej atmosferze polityki władz pruskich, które wszelkimi sposobami starały się przeszkadzać w tej działalności. Najbardziej powszechną formą zwalczania polskich poczynań na rzecz powstania były rewizje, które u podejrzanych osób często i pod najniższym pozorem przeprowadzała policja, żandarmeria a także wojsko pruskie. Znaczna część rewizji jak wiemy była spowodowana donosami, których autorami w poważnym stopniu byli Niemcy. Rzecz prosta, rzutowało to w sposób zasadniczy na wzajemne stosunki ludności polskiej i niemieckiej zamieszkującej te same obszary. Już przed powstaniem, i to na długo, stosunki te były bardzo napięte. Pogarszały się tym bardziej w okresie insurekcji styczniowej i dawały znać o sobie nieraz gwałtownymi spięciami.

W pierwszych dniach po wybuchu powstania ludność niemiecką w powiecie wągrowieckim opanował strach. Obawiała się ona, że może dojść do drastycznych wystąpień przeciwko niej ze strony Polaków, którzy swego stosunku do zaborców nie kryli i przy różnych okazjach dawali temu wyraz. Dość wspomnieć zajście na balu w Wągrowcu w 1858 r.,¹⁵⁹ lub raport prezydenta regencji bydgoskiej — Schleinitza — informujący Horna, że „Niemcy w Mogilnie i Wągrowcu czują się zagrożeni i są pełni obaw, gdyż po karczmach Polacy nie kryjąc się wcale omawiają sprawę odrodzenia Polski i uważają, że to stanie się rychło”. Na pewno także niezbyt pewnie czuli się Niemcy w Trzemesznie, gdzie polska młodzież gimnazjalna zerwała urządzenia telegraficzne, godło urzędowe pruskie, a niemieckie panny spieszące na zabawę taneczną oblała nieczystościami¹⁶⁰.

Nie zawsze jednak ludność niemiecka czuła się zagrożona i zastrachana, skoro wielokrotnie występowała samorzutnie przeciwko Polakom. O jednym z takich wypadków relacjonował w swych wspomnieniach o powstaniu styczniowym Władysław Chotkowski opisując przygodę, jaka jego i współtowarzyszy wracających po bitwie pod Dobroszowem na terytorium Księstwa spotkała po przekroczeniu granicy. „Idąc brzegiem jeziora Powidzkiego — pisał Chotkowski — przeszliśmy pruską granicę i skręciliśmy do lasu. Wtem rozległy się za nami krzyki. Byli to koloniści niemieccy, którzy wypadli z drągami, widłami itp. i poczęli nas gonić... Stanąwszy, złożyliśmy się do strzału, a na ten widok poszedł im animusz w pięty...”¹⁶¹.

Inne zajście miało miejsce we wsi granicznej Studzieniec w powiecie gnieźnieńskim, w pierwszych dniach sierpnia 1863 r. Dwóch dragonów prus-

¹⁵⁷ Łukaszewski, *op. cit.*, s. 340.

¹⁵⁸ *Ibidem*, s. 166; Felix-Heinrich Gentzen, *Zabór pruski w dobie powstania styczniowego*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 2 z 1955 r., s. 54.

¹⁵⁹ WAPP, IX D 320, k. 16; WAPP, 527, s. 267.

¹⁶⁰ WAPP, IX D 319, vol. I, k. 30; Nowakowski, *op. cit.*, s. 10.

¹⁶¹ Władysław Chotkowski, *Wyprawa trzemeszeńska roku 1863*, Poznań 1913, s. 35.

kich chciało przeprowadzić rewizję w gospodarstwie niejakiego Jakubowskiego, z czego wynikła kłótnia. Jeden z dragonów zranił wtedy szablą żonę Jakubowskiego. Kiedy wreszcie rewidujący opuszczali zagrodę Jakubowscy rzucali za nimi kamieniami, na co jeden z dragonów chwycił karabin i strzelił, raniąc ciężko Jakubowską, wskutek tego zmarła po sześciu dniach¹⁶².

Jeszcze poważniejsze zajście miało miejsce w dniu 9 sierpnia 1863 r. w czasie odpustu w Gołańczy. Zaczęło się od tego, że policja i żandarmeria chciała aresztować pewnego osobnika. Przeciwno temu wystąpili zgromadzeni tłumnie Polacy i widząc, że żandarmi wyciągnęli szable, by przy ich pomocy rozpedzić zbiegowisko, rzucili się na Prusaków, pobili ich łaskami i kijami, a obrzucając kamieniami zmusili do ucieczki. Tegoż samego dnia z podobnych powodów doszło do ponownego starcia. W rezultacie uzbrojeni Prusacy pierzchnęli a pięćsetosobowy tłum ruszył na więzienie, rozbił je i uwolnił 8 aresztantów. Przybyłą na pomoc żandarmerię kamieniami zmuszono do rejtenty. Następnego dnia w odwet Prusacy aresztowali 20 osób. Przeszkodzić temu chcieli pracujący przy żniwach kosiarze, grożąc kosami. Landrat wągrowiecki raportując o zajściach zwierzchnim władzom twierdził, że tumult był przygotowany i kierowany przez Kantaka z Dobieszewa i kupca Wyszomirskiego z Wągrowca. Nadto landrat stwierdził, że zajście jest dowodem dużego wzburzenia wśród ludności polskiej, wywołanym patriotyczną propagandą, na skutek której stale wzrasta antypatia między Polakami i Niemcami¹⁶³.

Potwierdzeniem słów landrata było nowe zajście w Wągrowcu 5 marca 1864 r. Woźnica ziemianina Dziembowskiego z Kłudzyna odezwał się do majora pruskiego nazwiskiem Norrmann — „Dzień dobry”, a potem ciszej dodał — „ty psie niemiecki”. Woźnicę chcieli natychmiast aresztować, ale znów wtrąciła się ludność i w rezultacie doszło do bójki między Polakami a wojskiem pruskim¹⁶⁴. Nieco inny dowód antagonizmów narodowościowych przedstawił w swym piśmie do Horna 30 marca 1864 r. burmistrz Rynarzewa, w powiecie szubińskim — Seiffert, donosząc, iż 20 marca otrzymał anonim z wyrysowaną szubienicą i napisem: — „to cię czeka”. Według Seifferta autorem anonimu był prawdopodobnie niejaki Szymański „pochodzący z fanatycznej rodziny”, bowiem pismo anonimu było podobne do pisma ojca Szymańskiego¹⁶⁵.

Miały jednak miejsce także fakty odmienne, świadczące, że nie wszyscy Niemcy byli wrogo ustosunkowani do sprawy polskiej i Polacy nie wszystkich Niemców nienawidzili. Na przykład poseł do sejmiku pruskiego, sędzia Gotschewsky z Szubina, liberał, wystąpił na forum sejmiku z potępieniem postępowania władz pruskich w stosunku do powstańców. „Żle, bardzo źle się stało, żeśmy Moskalom w Inowrocławiu jeńców nie odebrali. Wśród pięciu uprowadzonych było dwóch pruskich poddanych, tych musimy odzyskać...”. Jego stosunek do Polaków spotkał się z wzajemnością. Postanowili oni uczcić Gotschewsky'ego bankietem, na który zjechało się 200 ziemian, adwokatów, lekarzy, sędziów i znaczniejszych kupców zarówno Polaków, jak i Niemców. Gospodarzem bankietu był poseł Kantak. Gotschewsky na skutek specjalnego

¹⁶² WAPP, IX D 324, vol. I, k. 53.

¹⁶³ WAPP, IX D 326, vol. V, k. 76, 82; WAPP, IX D 324, vol. I, k. 105—106. Gentzen, *Zabór pruski*, s. 57; Gentzen, *Grosspolen...*, s. 206.

¹⁶⁴ WAPP, IX D 324, vol. II, k. 58.

¹⁶⁵ WAPP, IX D 8, vol. III, k. 196—198.

zakazu prezesa sądu okręgowego w Bydgoszczy nie mógł się jednak osobiście stawić ¹⁶⁶.

Nie mniej ważna od zbiórki podatku, organizacji transportów zaopatrzenia powstańczego, werbunku ochotników i tworzenia z nich oddziałów, była dla konspiracji narodowej także działalność propagandowa na rzecz powstania. W okresie poprzedzającym styczniowy czyn zbrojny manifestacje patriotyczne i inne akcje tego typu doskonale przygotowały grunt dla mających nastąpić wydarzeń. Nie zaniedbano również tej działalności w czasie powstania, choć z konieczności musiała być ona ograniczona i odbywać się przede wszystkim w konspiracji przed władzami pruskimi. Niemniej jednak tu i ówdzie wskrzeszono dawne formy jawnej propagandy, jak na przykład publiczne śpiewanie pieśni: „Boże, coś Polskę” i to nie tylko po kościołach, ale nawet po karczmach, jak to miało miejsce w Łabiszynie w połowie roku 1863, a także nabożeństwa patriotyczne teraz głównie odprawiane jako żałobne za poległych powstańców.

Niepokoilo to władze pruskie i spowodowało, że nadprezydent Horn wystosował do landratów prowincji poznańskiej specjalny okólnik, w którym informował, że w kościołach znów podjęto próby odprawiania nabożeństw o charakterze politycznym. Aby przeciwstawić się temu wprowadza zakaz podawania ogłoszeń w czasopiśmie, a nawet z ambony, gdyż mogą stać się one podniętą do niepokojów. Horn nakazywał landratom, aby pilnie na to zwracali uwagę, a jeśliby jakiś ksiądz to uczynił, należy go ukarać grzywną pieniężną i protokółarnie zabronić odprawiania takich mszy ¹⁶⁷.

Zarządzenie Horna skorygował minister Eulenburg pismem z 23 marca 1863 r. stwierdzając, że nie można zakazać odprawiania nabożeństw za poległych, ponieważ jest to zgodne z liturgią i dogmatyką. Nie wolno natomiast dopuścić, aby nabożeństwa takie przekształciły się w demonstracje patriotyczne. Każdorazowe wykroczenie należy karać. Pouczenie Eulenburga nie wszędzie znalazło zrozumienie. Co gorliwsi Prusacy nie chcieli dopuścić w ogóle do odprawiania takich nabożeństw, o czym świadczy na przykład zakaz magistratu w Nakle, przesłany 5 czerwca 1863 r. miejscowemu proboszczowi Hennerowi, dotyczący odprawiania mszy za poległych powstańców ¹⁶⁸.

Mimo tych zarządzeń i zakazów proboszcz z Gąsawy — Kegel, zapowiedział z ambony 26 kwietnia, a odprawił 29 kwietnia nabożeństwo w intencji powstańców, w czasie którego śpiewano „buntownicze” pieśni „Przed oczy Twoje, Panie” i „Boże, coś Polskę”. W konsekwencji sprawę wzięła w swe ręce prokuratura w Bydgoszce ¹⁶⁹. Ten sam proboszcz, jak go określił landrat szubiński, „znany z bojowości Polak”, jeszcze 10 sierpnia 1864 r. zain-tonował przed figurą świętego w Gąsawie „Boże coś Polskę”, a 11 września urządził bez zezwolenia policji procesję do Wenecji pod Żninem, w czasie której śpiewał kilka pieśni narodowych. Za to oczywiście także został oddany pod sąd ¹⁷⁰. Landrat z Szubina miał na swym terenie jeszcze innych

¹⁶⁶ Nowakowski, *op. cit.*, s. 15. Jest tu mowa zapewne o znanym pobycie wojsk rosyjskich pod dowództwem Nelidowa w Inowrocławiu po wyparciu ich przez powstańców z Kongresówki. Por. Eligiusz Kozłowski, *Od Węgrowa do Opatowa*, Warszawa 1962, s. 88—91.

¹⁶⁷ WAPP, Rep. 106, nr 52, s. 18. Horn do landratów 14.II.1863 r.; WAPP, IX D 326, vol. V, k. 112.

¹⁶⁸ WAPP, IX D 297, vol. II, k. 137—138; WAPP, Rep. 106, nr 52, s. 20.

¹⁶⁹ WAPP, IX D 297, vol. II, k. 157.

¹⁷⁰ WAPP, IX D 324, vol. II, k. 177—178.

księży patriotów, którzy jawnie propagowali powstanie. Byli nimi proboszcz z Łabiszyna — Kieramczewski i z Góry pod Żninem — Zienkiewicz. W powiecie mogileńskim zaś podobnie postępował proboszcz z Parlina¹⁷¹.

Władze pruskie były specjalnie uczulone na działalność patriotyczną duchowieństwa, mając na uwadze jego przywódczą rolę w okresie manifestacji. W czasie powstania otoczyły księży szczególnie troskliwym nadzorem podobnie jak i nauczycieli, bez których, jak to twierdził landrat wągrowski, wysiłki agitacyjne na rzecz powstania nie dałyby takich wyników¹⁷². Wiemy jednak, że udział księży w działalności na rzecz powstania był stosunkowo niski i tylko nieliczni stanęli na wysokości zadania.

Wspomniany wyżej landrat przypisywał tylko forsownej propagandzie istnienie w społeczeństwie polskim nadziei na pozytywne wyniki powstania. Jedynie wąpiąca była część szlachty, która w zasadzie zawsze niechętnie odnosiła się do insurekcji, obawiając się jej „komunistycznej strony” (*fürchtet ein Teil des Adels die kommunistische Seite des Aufstandes*). Natomiast ludność wiejska i miejska w większości była „pełna nadziei, że Polska powstanie” — stwierdzał smętnie w zakończeniu swego raportu wągrowski landrat 18 lipca 1863 r.¹⁷³.

Propaganda czynu powstańczego przybierała różne formy. Wśród nich niepoślednią rolę odgrywał na przykład kolportaż „fotografur” wodzów insurekcji styczniowej Mierosławskiego, Langiewicza i innych, a także ogromnie wtedy popularnej Henryki Pustowojtówny, adiutanta generała Langiewicza. „Fotografury” te można było również nabywać w Bydgoszczy w cenie 1 złp za sztukę¹⁷⁴.

Propaganda powstania, podtrzymywanie nadziei, że czyn zbrojny da wreszcie spodziewane rezultaty, mimo coraz to wyraźniejszych oznak, iż chyli się ono ku upadkowi w miarę upływu czasu, trwała przez cały rok 1863, a także w roku następnym, tj. 1864 i to nieomal do ostatnich miesięcy. 16 października 1864 r. landrat wągrowski składając sprawozdanie Hornowi o sytuacji w powiecie twierdził, że chociaż już Polacy zaprzestali zbierać fundusze na cele powstania, to jednak nadal trwa cicha propaganda na jego rzecz i spodziewać się należy, że w sprzyjających warunkach i okolicznościach politycznych może na nowo ożywić się działalność konspiracji polskiej i doprowadzić do wybuchu nowych niepokojów¹⁷⁵. Natomiast landrat mogileński jeszcze w kwietniu 1865 r. donosił Hornowi, że w jego powiecie są jeszcze jednostki propagujące idee powstańcze¹⁷⁶, a przecież było ono już definitywnie zakończone i wszelka działalność oddziałów partyzanckich w Królestwie Kongresowym dawno już zamarła.

¹⁷¹ WAPP, IX D 326, vol. V, k. 106; WAPP, IX D 326, vol. VI, k. 256.

¹⁷² WAPP, IX D 324, vol. I, k. 135. Landrat wągrowski do Horna 28.VIII.1863 r.

¹⁷³ WAPP, IX D 324, vol. I, k. 6, 7, 197.

¹⁷⁴ Nowakowski, *op. cit.*, s. 10.

¹⁷⁵ WAPP, IX D 324, vol. II, k. 180.

¹⁷⁶ WAPP, IX D 324, vol. II, k. 326. Pismo z 29.IV.1865 r.

Adam Dobroński (Białystok)

DYSLOKACJA WOJSK ROSYJSKICH W KRÓLESTWIE POLSKIM PRZED I WOJNĄ ŚWIATOWĄ

Miejsce Królestwa Polskiego w planach militarnych Rosji przed I wojną światową nie zostało dotąd w naszej historiografii należycie wyświetlone. Dotyczy to również jednej z bardziej interesujących kwestii — rozmieszczenia garnizonów rosyjskich w dziesięciu guberniach nadwiślańskich. Pierwsze próby w tym kierunku poczyniono wprawdzie jeszcze przed wybuchem I wojny światowej (Froelich, Piłsudski), ale nie kontynuowano ich po odzyskaniu niepodległości. Czas zaś zaciera ślady, rozsypują się mury koszarowe, odchodzą naoczní świadkowie. Są to straty o tyle istotne, że ubogo przedstawiają się zasoby archiwalne, zwłaszcza z XX wieku. Podstawowy zespół, Gubernialne Urzędy do Spraw Powinności Wojskowych, zachował się stosunkowo dobrze tylko dla guberni łomżyńskiej, kieleckiej i częściowo warszawskiej. Rosjanie wycofując się z Królestwa zniszczyli najcenniejsze akta z zespołu Generał Gubernatora Warszawskiego. W takiej sytuacji trzeba sięgać do materiałów zastępczych: wydawnictw statystycznych, pamiątkowych, kalendarzy i do danych wywiadu niemieckiego oraz austro-węgierskiego. Natomiast niewielki pożytek przyniosła kwerenda w czasopiśmie rosyjskich, jako że po 1910 r. zastrzono kontrolę prasy pod kątem ochrony tajemnicy państwowej. Z wielu fragmentarycznych danych udało się odtworzyć mapkę rozmieszczenia oddziałów i pododdziałów armii carskiej w guberniach nadwiślańskich. Wydaje się, że ma ona wartość największą i to sprawiło, że wyeksponowałem opis, dodając doń lakoniczny komentarz. Część wstępną autor poświęcił przeglądowi rosyjskich planów wojennych na wypadek starcia zbrojnego z zachodnimi sąsiadami. One to w dużej mierze decydowały o stosunku caratu do Królestwa Polskiego. W grę wchodziło jednak i działanie odwrotne: postawa ludności polskiej miała wpływ na decyzje Sztabu Generalnego. W dalszych rozważaniach pierwszeństwo oddaję kwestiom ściśle wojskowym, akcentując jedynie aspekt polityczny, społeczny i gospodarczy.

Dziękuję Panu Profesorowi Stanisławowi Herbstowi za opiekę i pomoc w naukowym trudzie, a dr J. Wojtasikowi za inspirację i redakcję artykułu.

I. Antyniemieckie i antyaustro-węgierskie plany wojenne Rosji na początku XX w.

Od 1815 roku Rosja przez niemal sto lat nie prowadziła wojny z Niemcami i Austrią (Austro-Węgrami), co nie oznacza oczywiście stagnacji stosunków politycznych — przeciwnie, obserwowano się okresowe rozluźnianie i zacieśnianie więzów sojuszniczych. Kryzys nastąpił dopiero w końcu lat siedemdziesiątych XIX w. z chwilą uformowania się dwu, a potem trójprzymierza. Zmusiło to sztab rosyjski do opracowania planów wojny na granicy zachodniej.

Początek znamieny w skutkach stanowiły memoriały Dymitra Milutina wykorzystane następnie przez Mikołaja Obruczewa. Słabszy rozwój sieci komunikacyjnej odbijający się niekorzystnie na tempie mobilizacji i koncentracji (tę ostatnią w 1900 r. armia niemiecka skończyłaby w dwunastym dniu wojny, austriacka w piętnastym, a rosyjska w trzydziestym drugim)¹, niedostatki w wyposażeniu i wyszkoleniu wojsk oraz braki w przygotowaniu inżynierskim terenu działań sprawiały, że godzono się z konieczności na działania defensywne w pierwszym okresie wojny. Niemniej jednak nie chciano wyrzec się korzyści operacyjnych wpływających z faktu posiadania Królestwa Polskiego, zakładając obronę przepraw przez Wisłę na zachodzie, a także linii Narwi i Biebrzy na północy, oraz Wieprza na południu. Powolność koncentracji miała być zrekompensowana przez system fortyfikacyjny i silną dyslokację w okresie pokojowym. Z kolei zagęszczenie wojsk (w Warszawskim i Wileńskim Okręgu Wojskowym stała połowa korpusów Rosji Europejskiej) stwarzało szanse ataku przeciwko Austro-Węgrom (plan z 1887 r.) i nawet Niemcom, gdyby te rzuciły gros sił na Francję (plan z 1890 r.); przykładem śmiałego rozwiązania był także projekt Mikołaja Dragomirowa z 1900 r.

W początkach XX w. górę jednak brać zaczęły koncepcje pasywne, czego wymownym dowodem były plany Aleksego Kuropatkina (memoriał i projekt rozwinięcia sił z 1903 r.). Mimo wielu obiekcji dominuje w nich myśl porzucenia Królestwa bez walki, co było ewenementem na tle zamiarów zaborczych pozostałych mocarstw europejskich², sprzecznym zresztą z treścią konwencji francusko-rosyjskiej. Punkt trzeci konwencji podpisanej 17/5/VIII 1892 r. zobowiązywał Francję do wystawienia przeciwko Niemcom 1 300 000

¹ A. Zajonczkowski, *Podgotowka Rossii k mirowoj imperialistycznej wojnie*, Moskwa 1926, s. 41; tamże przegląd wszystkich planów Rosji, s. 31—48 i 68—82; A. Kiersnowskij, *Istorijskaja russkaja armii 1881—1917*, t. III, Białogard 1935, s. 618—625. Oto szczególowe zestawienia dla początków XX wieku:

| | armia niemiecka | armia francuska | armia austriacka | armia rosyjska |
|--|--------------------|--------------------|---------------------|-------------------|
| odległość przegrupowania (km) | 600 | 600 | 600 | 1 000 |
| czas rozwinięcia od początku mobilizacji | 12 | 12 | 15 | 30 |
| tempo rozwijania (km/dobę) gotowość do działań od początku mobilizacji | 50 13 (po) | 50 13 | 40 16 | 33 32 |

Z. Gołąb, *Rozwinięcie wojsk lądowych w wojnie współczesnej*, Warszawa 1967, s. 17.

² J. Alksnis, *Podgotowka k wojnie i woprosy komplektowanija armii*, „Wojna i Riewolucija”, nr 6/1927, s. 57—58; S. Dobrowolskij, *Strategičeskie plany stron k naczatu mirowoj wojny*, „Wojennyj Sbornik”, nr 2/1922, s. 54—55.

żołnierzy, Rosję zaś 800 000. „Siły te — głosiła konwencja — będą zużyte w całości do walki, możliwie najszybciej, aby Niemcy były zmuszone do wojny na dwa fronty ze wschodu i zachodu”³.

Przeigrana z Japonią, walki rewolucyjne wewnątrz kraju oraz kryzysy gospodarcze przy jednoczesnym umocnieniu się wpływów wiedeńskich na Bałkanach i uaktywnienie się Turcji (związki z Niemcami), dalej wzmocnienie potencjału militarnego przeciwników Rosji — wszystko to przechyliło szalę na rzecz działań obronnych przeciwko Niemcom, i to na linii Niemen — Białystok — Bug (głębiej: Dwińsk-Mińsk-Wilno-Baranowicze). Nadal jednak część sztabowców uważała za celową obronę samego czworoboku ufortyfikowanego w Królestwie, a to głównie z myślą ofensywy na południe (memoriał gen. Michała Aleksiejewa z 1908 r. i plany Fiodora Palicyna).

Niektórzy badacze na czoło przyczyn, które spowodowały wycofanie rejonów rozwinięcia armii poza Królestwo wysuwają właśnie zagrożenie rewolucyjne dla caratu. Twierdzą oni, że: „polityka wewnętrzna odciągała armię od zadań polityki zagranicznej”⁴. Tak było przede wszystkim w początkach XX w. Wydaje się jednak, że w ostatnich latach przed wybuchem wojny rola tego czynnika maleje, rośnie natomiast znaczenie problemu polskiego i to na tle stosunków międzynarodowych.

Plan z 1910 r. (załącznik nr 1) jeszcze w większym stopniu niż poprzedni kładł nacisk na obronę. Myśl przewodnią dał mu Włodzimierz Suchomlinow, a technicznie opracował Jerzy Daniłow. Na założeniach odbił się pesymizm co do wartości własnych sił (okres reform), jak i co do sytuacji międzynarodowej (widziano możliwość jednoczesnej wojny z Niemcami, Austro-Węgrami, Rumunią, Szwecją, Turcją, a także Japonią i Chinami). Warszawski Okręg Wojskowy miał sformować 2 armię w składzie czternastu dywizji piechoty, ośmiu i pół brygad kawalerii, dwóch brygad strzeleckich — razem 410 000 bagnetów i 36 500 szabel, oraz 918 dział z terminem gotowości na jedenasty — dwudziesty siódmy dzień mobilizacji⁵. Część północna koncentrowała się koło Białego-stoku, południowa zaś w okolicach Brześcia Litewskiego. Cała linia rozwinięcia została cofnięta za Niemen-Bug, a więc poza obszar Królestwa.

Jeszcze dalej poszedł w swej dyrektywie Szef Sztabu, zalecając zniszczenie w guberniach nadwiślańskich wszystkiego, co mogłoby ułatwić natarcie wojsk przeciwnika. Armia rosyjska — jego zdaniem — winna czekać na odkrycie kart wojsk niemieckich i austro-węgierskich, mając głównie na uwadze niezakłócony przebieg własnej koncentracji. Warunek ten spełnić mogła, zdaniem twórców planu, tylko przestrzeń 150—175 km (6—7 przemarszów dziennych)⁶. Do obrony w granicach Królestwa wyznaczono jedynie fortece:

³ Tekst konwencji: *Sbornik dogovorow Rossii z drugimi gosudarstwami 1856—1917*, Moskwa 1952, s. 281—282; N. Gołowin, *Iz istorii kampanii 1914 goda na russkom frontie. Naczalo wojny i opieracii w Wostocznoj Prussii*, Praga (1926), s. 48—49; T. Różycki, *Sojusz wojskowy francusko-rosyjski i współdziałanie wojskowe Rosji i Francji w sierpniu 1914 roku*, „Bellona”, nr 2—3, 1936, t. XLVI, s. 227; A. Zajonczkowski, *op. cit.*, s. 171. Część autorów rosyjskich używa daty 30 XII 1893 (stary styl) — ratyfikacja.

⁴ M. Tuchaczewski w przedmowie do pracy Zajonczkowskiego, *op. cit.*, s. 5. (Wpływ Stołypina na zmianę dyslokacji); G. Zajczikow, *Borbs bolszewikow protiv militarizma i impierialisticeskoj wojny w 1907—1914 g*, Moskwa 1964, s. 64.

⁵ Zajonczkowski, *op. cit.*, s. 216—218; W. Mielikow, *Strategičeskoje razwiertiwanije*, t. I, Moskwa 1939, s. 220—1.

⁶ Gołab, *op. cit.*, s. 19; Thilo v Trotha, *Russische Festungs Fragen. Eine Studie*, Berlin 1911, s. 8. Strata tej przestrzeni ... nie ma dla Rosji większego zna-

modlińską (swego rodzaju Port Artur oddalony o 200 kilometrów od sił zasadniczych i obsadzony przez dwie dywizje piechoty)⁷ oraz osowiecką. Zniesieniu natomiast podlegały twierdze: warszawska (bez Cytadeli — to jeszcze jeden dowód na rolę polityki wewnętrznej), dęblńska i zegrzyńska, oraz przyczółki na Narwi: Pułtusk, Różan, Ostrołęka i Łomża (?). Decyzję tą przeformułował W. Suchomlinow właściwie już w 1909 r. bez szerokiej dyskusji i wbrew zdaniom najbliższych współpracowników⁸. Pozbawiono w ten sposób osłony całą prawobrzeżną część Królestwa, a więc i przykrycia mobilizacji w północno-wschodnich guberniach polskich, co było zawsze jednym z naczelnych zadań umocnień milutinowskich. System ów miał wprowadzić „dziury” w skrzydłach i co gorsze, stan poszczególnych dział pozostawiał w końcu lat dziesiątych XX w. wiele do życzenia. Brakowało nawet obsady osobowej i zapasów amunicyjnych⁹. Wynikało to z poważnych kosztów utrzymania twierdz¹⁰ na które nie starczało funduszy. Nic więc dziwnego, że domagano się redukcji ilościowej. Niemal powszechną aprobatę zyskała kasata fortów Warszawy, miasta zbyt rozległego do obrony okrężnej, a przy tym odczuwającego głód terenów budowlanych. W kwestii likwidacji pozostałych punktów brakowało jednomyślności. Zastrzeżeń było wiele, które z kolei wywołały wahania w decyzjach wykonawczych władz rosyjskich i taki stan utrzymał się do wybuchu wojny.

Nowe zmiany wzbudziły opór większości okręgów wojskowych i przede wszystkim Francji. Plan z 1910 r. przewidywał wprowadzić ewentualność działań zaczepnych, ale iluzoryczną, bo tylko w wypadku, gdyby Niemcy gros sił skierowali przeciwko Francji, a Austro-Węgry przeciw Włochom (!). Tymczasem poczynając od 1907—1908 r. stale rosła zależność gospodarcza Rosji od Francji, za czym iść musiało i ograniczenie swobody strategicznej Imperium Carskiego. Zmienił się układ sił i od tej pory „Naczelnik sztabu

czenia”: N. Michniewicz, *Osnovy strategii* (za:) *Russkaja wojenna — istoričeskaja mysl XIX i naczala XX wiekow*, Moskwa 1960, s. 494. Protestował przeciwko stracie Królestwa A. Brusiłow, *Moi wospominanija*, Ryga 1925, s. 65.

⁷ A. Zajonczkowski, *Mirowaja wojna 1914—1918 g.*, t. I, Moskwa 1938, s. 51. Autor wymienia Łomżę (?). Obsadę w sile czterech dp (Modlin) podaje A. Kiersnowskij, *Istoria...*, s. 621.

⁸ W lutym 1909 roku mówiono o kasacie wszystkich umocnień w Królestwie (wyjątek Osowiec); w sierpniu tego roku zachować chcieli również Dęblin A. Poliwanow, *Iz dnieńnikow wospominanij po dołżnosti wojennogo ministra i jego pomoszcznika 1907—1916 g.*, t. I, Moskwa 1924, s. 62, 76; P. Jefremow, *Wnieszajaja politika Rossii 1907—1914*, Moskwa 1961, s. 227 (sprzeciwu Kokowcowa, Mysławajewskiego, Poliwanowa, Stołypina, Skołona). Chwiejną postawę cara podkreśla W. Kokowcow (w:) *Iz mojego proszłogo. Wospominanija*, t. II, Paryż 1933, s. 420—1. Zob. także zeznania A. Poliwanowa (w:) *Padienije carskogo režima. Stienograficzieskoje otczoty doprosow i pokazanij danych w 1917 g. w Czeriezwyčajnoj Komissii Wremiennogo Prawitielstwa*, t. 7, Leningrad 1927, s. 196—199, brak dyskusji prasowej (poprzedzającej) podkreśla W. Gurko, *Russland 1914—1917. Erinnerung an Krieg und Revolution*, Berlin 1921, s. 21.

⁹ J. Daniłow, *Rossija w mirowoj wojnie 1914—1915 g.*, Berlin 1924, s. 42—45; *Memoriat W. Suchomlinowa* (za:) A. Zajonczkowski, *Podgotowka...*, s. 146, 152; E. Bersukow, *Russkaja artilerija w mirowoj wojnie*, t. I, Moskwa 1938, s. 121—122: w Osowcu w 1911 r. jeden z oficerów miał aż sześć funkcji. W Osowcu i Modlinie jeszcze w 1912 r. brakowało 88—92% nabożów do km-ów. Raport Szefa Sztabu W.O.W. z II 1912 r. (za:) A. Zajonczkowski, *Podgotowka...*, s. 285.

¹⁰ Według wyliczeń gen. Wieliczki na ich wzmocnienie potrzeba było około 1 mld rb., W. Suchomlinow, *Erinnerungen*, Berlin 1924, s. 219.

rosyjskiego przyjął rolę ucznia poddanego egzaminowi”¹¹. Uwidoczniło się to w trakcie VI i VII konferencji szefów sztabów obu mocarstw (1910 i 1911), podczas których Rosjanie przyjęli kolejne, niemożliwe wówczas do spełnienia postulaty¹². Francuzi żądali bowiem nie tylko uderzeń odciążających w trakcie wojny, ale sugerowali taką dyslokację pokojową, która usunęłaby wszelkie wątpliwości co do współdziałania sojuszników, a Niemcy zmusiłyby do stałego trzymania w Prusach Wschodnich 5—6 korpusów osłony.

Niski francuskie, umocnienie się władzy carskiej wewnątrz Imperium, wzrost lojalności Polaków, wreszcie spadek zagrożenia na Dalekim Wschodzie przy jednocześnie rosnącej penetracji austriackiej na Bałkanach, skłoniły Sztab Generalny do kolejnej zmiany planu wojny z Trójprzymierzem (14.V.1912 r., szkic nr 2). Tym razem preferowano atak, ale w jakim kierunku?

Przewidywano dwa warianty: „A” — główne siły przeciwko Austro-Węgrom i „G” — przeciwko Niemcom¹³. W pierwszym wypadku Warszawski Okręg Wojskowy formował 2 armię w składzie pięciu korpusów — czternaście dywizji piechoty, jedna brygada strzelecka i cztery dywizje kawalerii (233 batalionów, 145,5 szwadronów i sotni, 840 dział) z terminem gotowości: 50⁰/₀ piechoty do dwudziestego dnia mobilizacji, tyleż konnicy do dziesiątego, całkowita koncentracja do czterdziestego dnia mobilizacji. Armia ta miała skupić główne siły w rejonie: Grodno-Białystok-Łomża z zadaniem rozpoznawania przygranicznych rejonów Prus Wschodnich, osłony mobilizacji, a w późniejszym czasie ewentualnego natarcia na zachód od Wielkich Jezior (współdziałanie z 1 armią).

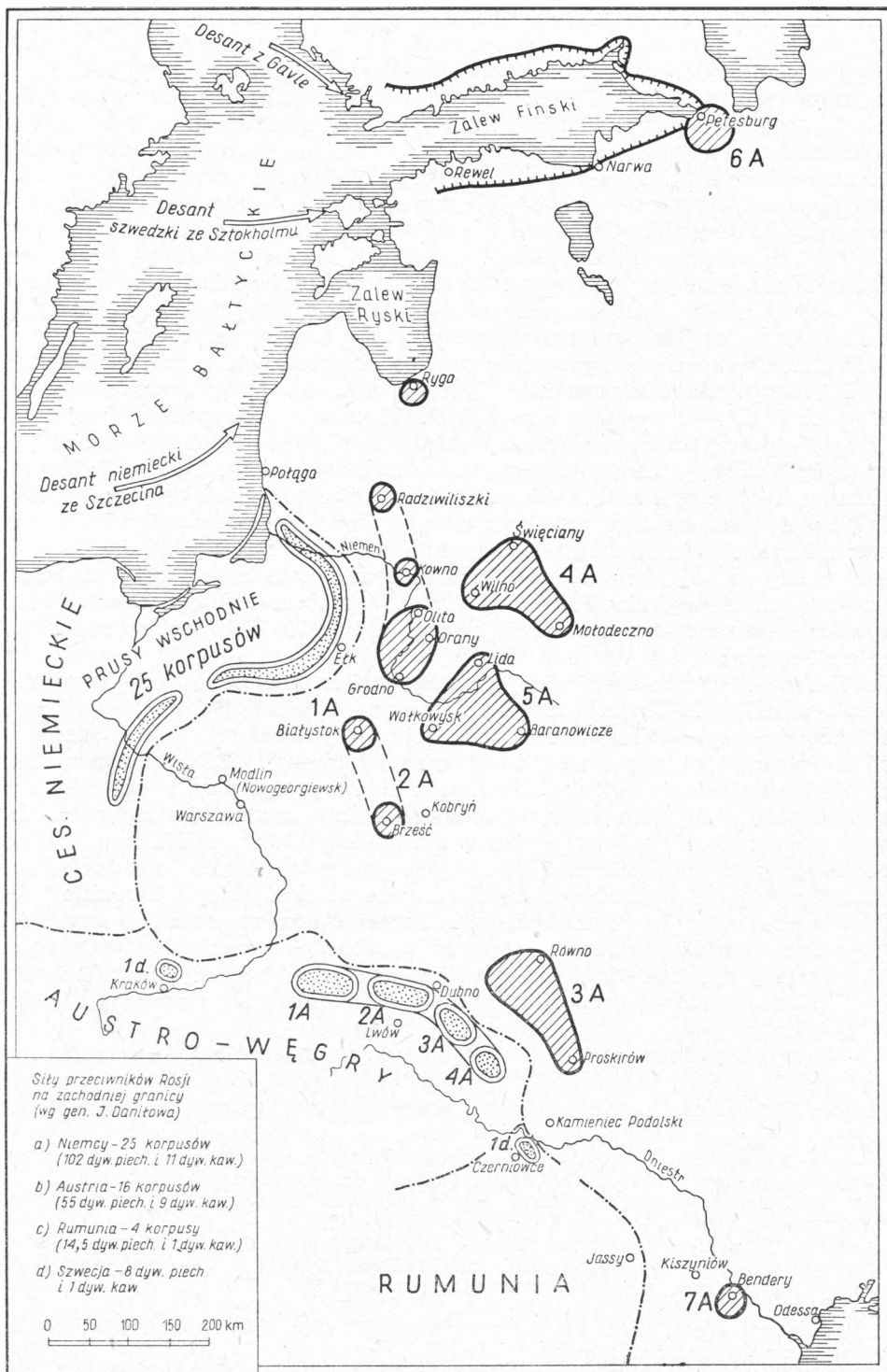
W ramach frontu austriackiego, na terytorium Królestwa w rejonie Rejowiec-Lublin-Dęblin-Chełm, rozwinąć się mogła 4 armia (z Kazańskiego Okręgu Wojskowego) w składzie trzech korpusów — jedenaście dywizji piechoty, jedna brygada strzelców, cztery i pół dywizji kawalerii (184 batalionów, 162,5 szwadronów i 690 dział). Powierzone jej zadania polegały na wywiadzie oraz przygotowaniu, a potem ewentualnym wykonaniu, natarcia w ogólnym kierunku na Przemyśl (gotowość 50⁰/₀ w dwudziestym dniu mobilizacji). Swym lewym skrzydłem 4 armia miała współpracować z 5 armią też częściowo koncentrującą się we wschodnich częściach guberni siedleckiej i lubelskiej. Jej plan wyznaczał natarcie na odcinek: Przemyśl-Lwów. Armię 5 wystawił Okręg Moskiewski w składzie czterech korpusów — trzynaście dywizji piechoty, cztery dywizje kawalerii i dwie samodzielne brygady kawalerii (208 batalionów, 158,5 szwadronów i sotni); gros sił miało się skupić w rejonie: Brześć-Kowel.

W wypadku skierowania głównego wysiłku przeciwko Niemcom cała 4 armia miała być przerzucona na front północny poza obszar Królestwa Polskiego. W guberniach polskich pozostałaby wówczas tylko 2 armia wzmoc-

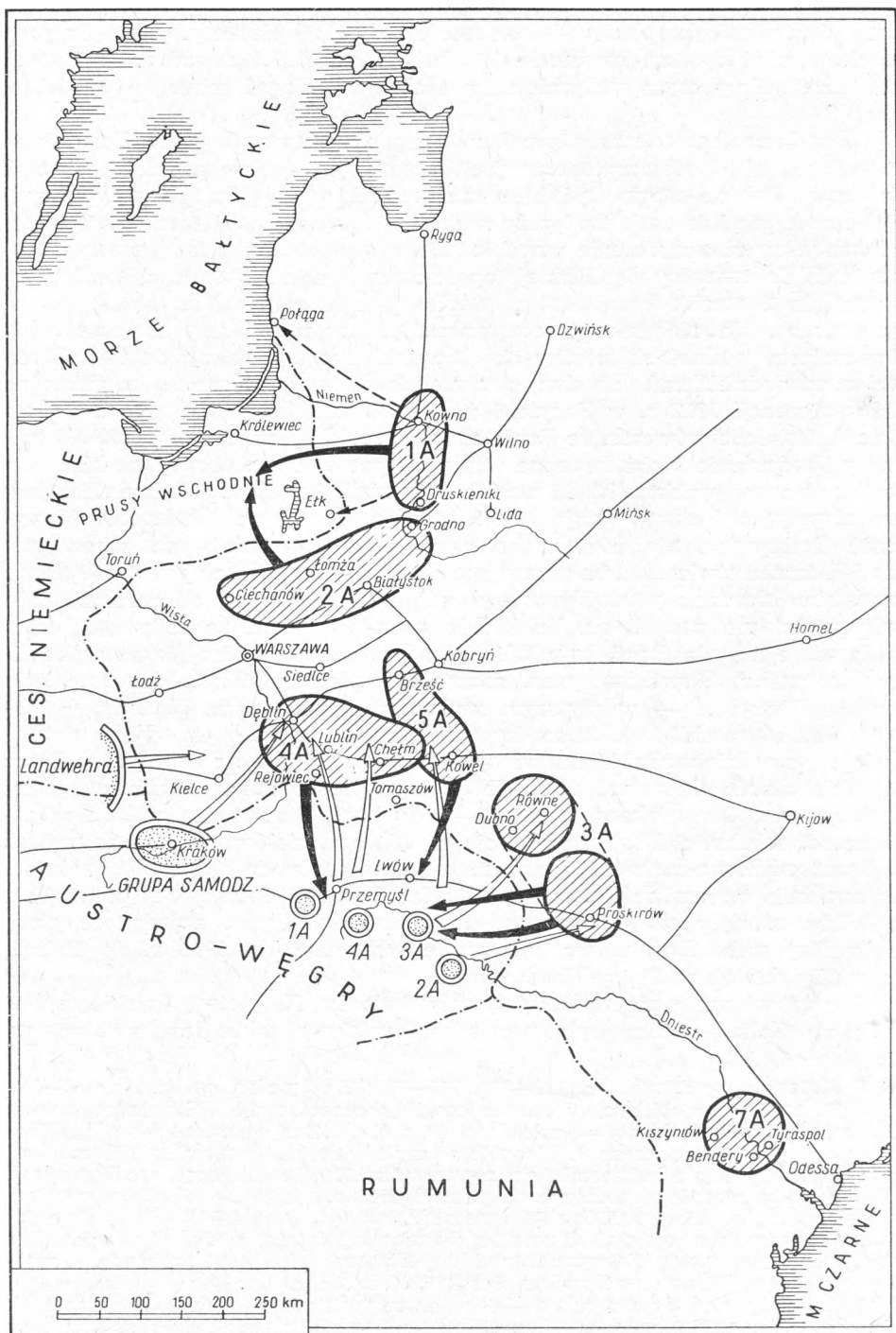
¹¹ A. Zajonczkowski, *Podgotowka Rossii k wojnie w mieżdunarodnom odnoszenii*, Moskwa 1926, s. 117. Francja kładła na rozwój strategii Rosji „ciężką rękę”, J. Daniłow, *op. cit.*, s. 80. Rosja nie była już wówczas w pełni samodzielnym państwem, Kiersnowskij, *op. cit.*, s. 603.

¹² Np. przekroczenie granicy Prus Wschodnich w 20 dniu mobilizacji i atak siłami głównymi w 15—30 dniu mobilizacji: Tekst protokołu VII konferencji (w:) *Materiały po istorii franko-russkich odnoszenii za 1910—1914 gg. Sbornik...*, Moskwa 1922, s. 700—704.

¹³ S. Dobrorolskij, *Strategiczeskije...*, s. 64—68; N. Gołowin, *Iz istorii...*, załącznik nr 2; J. Cichowicz, *Rosyjski plan wojenny z Niemcami i Austrią opracowany w 1912—1913*, „Bellona” nr 1/1922, s. 49—51; Mielikow, *op. cit.*, s. 229—234, A. Zajonczkowski, *Podgotowka...*, s. 256—279.



Szkic 1. Rozwinięcie armii rosyjskiej według planu z 1910 r.



Szkie 2. Rozwinięcie armii rosyjskiej według planu z lipca 1912 r.

niona do siedmiu korpusów — osiemnoście dywizji piechoty, jedna brygada strzelców, pięć dywizji kawalerii (296 batalionów, 189,5 szwadronów i sotni, 1068 dział). Przy czym wciągnięte lewe skrzydło sięgać miało aż po Ostrołękę.

W zadaniach powtarzał się nakaz trzymania za wszelką cenę linii Niemna i Bugu, jako podstawy operacyjnej. Mimo wysunięcia wprzód 2 i 4 armii Królestwo Polskie mogło być bronione jedynie w wyjątkowo sprzyjających okolicznościach i to „międko” przy unikaniu decydujących starć. Dlatego nadal kontynuowano niszczenie umocnień nadwiślańskich, chociaż wzrosły zwątpienia co do twierdzy dęblińskiej (oparcie dla 4 armii) i fortów Łomży (pomocne dla 2 armii). Plan 1912 r. według oficjalnej wykładni miał „ducha zaczepnego”, ale nie grzeszył rozmachem, o czym świadczy najlepiej zbyt równomierny podział sił między oba kierunki ewentualnego działania. Francuzi odpowiedzieli nań na dwu ostatnich konferencjach szefów sztabów: na VII konferencji 1912 r. w Paryżu i na VIII konferencji 1913 r. w Krasnym Siele¹⁴. Ustalono wówczas, że Rosja skupi przeciw Niemcom owe 800 000 żołnierzy i rozpocznie kroki zaczepne w piętnastym dniu mobilizacji na kierunku Berlina (na ten wariant kładli nacisk Francuzi), lub Prus Wschodnich, jeśli tam nieprzyjaciel skoncentruje swoje korpusy. Pomijając tu nierealność wyliczeń liczbowych, zjawisko znane nam już z wcześniejszych zobowiązań Rosji¹⁵, trzeba stwierdzić, że na miejsce Królestwa w planach rzutował przede wszystkim kierunek przewidywanego uderzenia głównych sił carskich oraz związany z tym podział sił. Większość autorów uważa, że ze wszech miar najdogodniejszą dla Rosji była ofensywa przeciwko Austro-Węgrom (konfiguracja terenu, Słowiańszczyzna, możliwość wyjścia na Śląsk dla przecięcia styku z Niemcami — w płytszym wykonaniu manewr na Kraków — słabość armii Monarchii itp). Dalsza krytyka planów zmierzała do wykazania niewłaściwego podziału sił. Na omawiany front (południowo-zachodni) dowództwo rosyjskie chciało skierować zaledwie 52⁰/₀ wojsk, co dałoby armii rosyjskiej przewagę nad Austriakami rzędu 6—9 dywizji. Tymczasem wskutek bezsprzecznej zależności Rosji od Francji, aż 33⁰/₀ oddziałów zamierzano wysłać na front północno-zachodni z zadaniem wkroczenia do Prus Wschodnich, bez zważania na trudności terenowe i nikłe korzyści operacyjne (po wyjściu do Wisły oddziały stanęłyby przed linią twierdz). Tylko pojedyncze głosy ganiły Najwyższe Dowództwo za szybkie wkroczenie w 1914 r. do Galicji, a chwaliły za atak na Prusy Wschodnie¹⁶.

Oba rozwiązania nie wykorzystywały walorów Królestwa Polskiego. Natarcie na Galicję można było prowadzić częściowo także lewym brzegiem

¹⁴ *Materiały po historii...*, s. 709—711, 715—718; Różycki, *op. cit.*, s. 240—249.

¹⁵ W 15 dniu mobilizacji Rosjanie mogli skoncentrować tylko jedną trzecią sił frontu antyniemieckiego — całość do 40 dni, A. Zajonczkowski, *Mirowa wojna*, s. 371, aneks nr 9. W ogóle w myśl wersji „A” planu z 1912 r. przeciwko Niemcom Rosja zamierzała skierować tylko 510 000 żołnierzy, według wersji „G” 633 000, a zgodnie z późniejszym planem 1913 r. 450 000 — J. Cichowicz, *Rosyjski plan*, s. 55; A. Kiersnowskij, *Istoria*, s. 624—25, Żyliński sypał Francuzom piasek w oczy: G. Frantz, *Russlands Eintritt in den Weltkrieg. Der Ausbau der russischen Wehrmacht und ihr Einsatz bei Kriegesausbruch. Denkschrift des Generalleutnants Danilow*, Berlin 1924, s. 53.

¹⁶ T. Różycki, *Sojusz*, s. 253 — egoizm rosyjski (Rosja chciała zagarnąć jak najwięcej terenów do czasu aż Niemcy pobiją Francję). Atak na Prusy tłumaczy W. Jemiec, *O roli ruskiej armii w pierwszej światowej wojnie 1914—1918*, „Istori-czeskie Zapiski”, r. 77/1967, s. 64 (Niemcy pobiłyby Francję a potem i Rosję).

Wisły, prosto na Śląsk. I to jednak nie gwarantowało szybkiego zwycięstwa nad koalicją mocarstw centralnych. Optymalnym rozwiązaniem z punktu widzenia Ententy była rosyjska ofensywa na Berlin z wariantami: przez Poznań, lub na Wrocław. Przesadzone wydają się obawy o zagrożenie z Prus Wschodnich¹⁷. Jeśli zważymy, że przez dziesiątki lat opracowywano i umacniano obronę skrzydeł czworoboku ufortyfikowanego, to należało tylko wzmocnić obsadę przyczółków nadnarwiańskich, dodać im wieże pancerne i powiązać poszczególne punkty, a z nowych jak najszybciej zrealizować pozycję pod Wizną.

Krótkowzroczność sztabowców rosyjskich sprawiła, że wypuszczono z rąk atuty Królestwa, walory jego położenia geograficznego, zasoby gospodarcze i rekruckie. Winę za to ponoszą pospołu, z kołami wojskowymi i władze polityczne.

W październiku 1913 r. zatwierdzone zostały „Podstawowe kombinacje przy ugrupowaniu naszych sił zbrojnych dla wojny z mocarstwami trójprzymierza”¹⁸. Była to przymiarka do planu mobilizacyjnego nr 20 mającego wejść w życie na przełomie lat 1914/1915. Całość nie nabrała mocy obowiązującej do wybuchu wojny, wywarła jednak wpływ na przebieg poszczególnych bitew i na zgrupowanie związków operacyjnych. Najważniejsze zmiany to: zrezygnowanie z wariantu „G”, wyłonienie z 3 armii 8 armii, zmniejszenie ilości batalionów i szwadronów obu frontów zachodnich, usunięcie całego korpusu z 2 armii. W roku 1914 coraz powszechniej zaczęto mówić o porzuceniu wszelkich akcentów defensywnych i o przesunięciu „...o wiorst tysięcy naprzód” rejonu rozwinięcia armii rosyjskich. Wieści takowe podsycali oficjalne koła wojskowe, zapewnienie z myślą o uspokojeniu Francji¹⁹. Temu celowi służyć miały także zapowiedzi z połowy sierpnia 1914 r. o utworzeniu 9 (nawet 10) armii dla uderzenia spod Warszawy na Poznań-Berlin²⁰ i zgrupowania kawalerii w rejonie Radomia (8 dywizji), celem użycia jej na kierunku: Kalisz-Poznań-Berlin²¹. W praktyce jednak rezerwy spod Warszawy poszły na front galicyjski (23 VIII uderzyły tam: 1 i 4 armia austro-węgierska), a w okresie koncentracji ściągnięto zza Wisły nawet brygady strzelców. Ewakuacji lewobrzeżnej części Królestwa nie wykorzystały w pełni wojska strony przeciwnej, co pozwoliło Rosjanom na powtórne wysunięcie awangard, a co z kolei stało się zaskoczeniem, między innymi dla Józefa Piłsudskiego, zaskoczeniem o tyle oczywistym, że stan zaistniały był sprzeczny z obowiązującym planem wojennym Petersburga.

¹⁷ Tak widzieli to i generałowie niemieccy: T. Różycki, *Sojusz*, s. 254 i M. Hoffmann, *Wspomnienia*, Warszawa 1925, s. 9. Wskazuje ten kierunek, przy ciągle jeszcze zbyt dużych obawach o flanki: J. Daniłow, *Nasze strategiczskie rozwinięcia w 1914 roku* (w:) „Wojenny Sbornik”, nr 4/1923, s. 81—2; S. Dobrorolskij, *Nasze strategiczkie szanse w 1914 roku*, „Wojna i Mir”, nr 16/1924, s. 24—28.

¹⁸ J. Cichowicz, *op. cit.*, s. 51—53; W. Mielikow, *Strategiczskie...*, s. 235; A. Zajonczkowski, *Podgotówka...*, s. 313—318.

¹⁹ Cytat miał pochodzić od W. Suchomlinowa — „Strzelec”, nr 2/1914, s. 67. Podobnie Kr-n, *Zachodnie granice Rosji pod względem strategicznym*, „Strzelec” nr 3/1914, s. 99; „Słowo”, nr 72 z 14.III.1914 i inne.

²⁰ W. Dragomirow, *Kratkij очерк wojennych dziełstw russkich armij w Galicii i Priwiślańskom kraje w awgustie 1914 goda*, „Wojenny Sbornik”, t. 2/1922, s. 138; S. Dobrorolskij, *Strategiczkie*, s. 69.

²¹ W. Iwanowski, *Przeobrażenie poglądów rosyjskich w dziedzinie użycia kawalerii strategicznej w latach 1914—1921*, „Przegląd Kawaleryjski”, nr 4 — 5/1933, s. 301.

Ostatecznie w pierwszym okresie wojny dwie zasadnicze armie na terenie Królestwa liczyły:

- 2 10,5 dywizje piechoty + 4 dywizje piechoty drugorzutowych, 3 dywizje kawalerii, k: II, VI, XIII i XXIII.
- 4: 8,5 dywizji piechoty + 3 dywizje piechoty drugorzutowych 4,5 dywizji kawalerii, k: Grenadierów, XIV, XVI, III Kaukaski.

Królestwo Polskie w 1914 r. nie zajmowało poczesnego miejsca w planie wojennym Niemiec. Helmuth von Moltke (młodszy) podniósł wprawdzie siły 8 armii stacjonującej w Prusach Wschodnich do trzynastu dywizji (6,5 korpusu — według A. Schlieffena miały być tu tylko oddziały obrony krajowej i pospolitego ruszenia)²², ale dał im zadanie obronne (majątku junkrów) z możliwością płytkich wypadów. Ten ostatni krok miał uspokoić Austriaków, którym zależało na związaniu około dwudziestu dywizji przeciwnika (obawy, by lewe skrzydło 2 armii rosyjskiej nie uderzyło na południe). Według poglądów panujących w dowództwie niemieckim los Austrii (i Królestwa) rozstrzygnąć się miał na zachodzie, bo po zwycięstwie nad Francją przerzut wojsk nad Wisłę skończyłby się z czterdziestym dniem mobilizacji²³. Moltke jednak uchylał się od zgody na wspólny z Austriakami manewr na Siedlce, co z kolei Conrad von Hötzendorf uważał za warunek zasadniczy skuteczności działań zaczepnych przeciwko Rosji²⁴.

Strona austro-węgierska w przeciwieństwie do niemieckiej zwracała wiele uwagi na gubernie nadwiślańskie. „Idea przewodnią mojego planu — pisał Conrad von Hötzendorf uważał za warunek zasadniczy skuteczności działań Rosji między Wisłą a Bugiem...”²⁵ — wykonać to miało zgrupowanie północne w składzie 1 i 4 armii.

II. Dyslokacja wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim w latach 1907—1910 (szkic nr 3)

Omawiany okres ograniczony jest z jednej strony zniesieniem stanu wojennego w Królestwie, z czym wiąże się powrót oddziałów wojskowych na stałe miejsce kwaterowania, z drugiej zaś sięga reorganizacji armii przez W. Suchomlinowa i przyjęcia przez Rosję defensywnego planu wojny. Przedstawiając miejsca stacjonowania wojsk rosyjskich w Królestwie podajemy jednocześnie strukturę organizacyjną z przeliczeniem na kompanie, szwadrony, sotnie i baterie (w ostatnim wypadku i działa). Zwracamy też baczną uwagę

²² H. Camon, *Geneza niemieckiego planu wojny 1914 r.*, Warszawa 1923, s. 48.

²³ J. Pajewski, *Podłoże gospodarczo-społeczne niemieckich planów strategicznych przed I wojną światową*, „Przegląd Zachodni” nr 7—8/1952, s. 593; J. Pajęczkowski-Dydyński, *Plany operacyjne mocarstw centralnych przeciw Rosji*, „Bellona”, nr 2, t. XXXIX/1932.

²⁴ J. Pajęczkowski-Dydyński, *op. cit.*, s. 255—267 — wymiana listów i rozmowy gen. v. Waldersee; E. Volkmann, *Wielka wojna 1914—1918*, Warszawa 1925, s. 9. W Królestwie oczekiwano takiej akcji, W. Dzwonkowski, *W ogniu armat*, Warszawa 1915, s. 4.

²⁵ Conrad v. Hötzendorf, *Aus Meiner Dienstzeit*, t. IV, Wien 1923, s. 286.

na ustalenia liczbowe, w tym i proporcje między żołnierzami armii rosyjskich a ludnością cywilną danej guberni. Jest to zabieg o tyle dyskusyjny, że znamy zazwyczaj etaty pokojowe lub wojenne, podczas gdy w rzeczywistości stany były znacznie niższe i co gorsza niejednokowe.

Centralnym punktem Królestwa, a także najdalej wysuniętego na zachód okręgu wojskowego Rosji była oczywiście Warszawa. Tu na Zamku rezydował dowódca Warszawskiego Okręgu Wojskowego, będący jednocześnie Generał Gubernatorem²⁶. Miał on do dyspozycji pomocnika w stopniu generalskim oraz zespół adiutantów i oficerów do zadań specjalnych. W Warszawie mieściły się również pozostałe władze okręgowe, a mianowicie:

— Okręgowa Rada Wojenna (ulica Królewska przy Krakowskim Przedmieściu) w składzie ośmiu członków²⁷;

— Sztab Warszawskiego Okręgu Wojskowego (Plac Saski) z szefem²⁸ i około sześćdziesięcioma oficerami;

— Warszawski Okręgowy Zarząd Artylerii (ulica Senatorska), 20 oficerów i obsada składów oraz warsztatów;

— Warszawski Okręgowy Zarząd Inżynierii (ulica Nowy Świat), 27 oficerów;

— Warszawski Okręgowy Zarząd Intendentury (ulica Nalewki), około 100 oficerów i obsada składów oraz zakładów kwatermistrzowskich²⁹;

— Warszawski Okręgowy Zarząd Wojskowo-Lekarski w składzie około 20 oficerów;

— Warszawski Okręgowy Zarząd Wojskowo-Weterynaryjny, około 10 oficerów;

— Warszawski Okręgowy Sąd Wojskowy, prokuratura, więzienie...

Całość uzupełniały dowództwa i sztaby korpusów, dywizji, pułków i mniejszych jednostek rozkwaterowanych w mieście. W sumie wydaje się, że garnizon Warszawy przed zmianą 1910 r. liczył ok. 50 000—54 000 żołnierzy, w tym 2200—2400 oficerów (60 generałów)³⁰. Stanowiłoby to około 6% ludności miasta, a więc więcej niż w 1897 r. (wówczas 5,5⁰/₀), a w powiecie warszawskim 9,7⁰/₀)³¹.

²⁶ W omawianym okresie gen. kaw. Jerzy Skałon; w 1914 r. gen. kaw. Jakub Żyliński. Attache francuski L. Moulin pisał 1.III.1901 r. do swoich władz: „Najbardziej interesuje nas..., żeby oddziały warszawskiego okręgu wojskowego były na wypadek wojny w rękach dobrego dowódcy naczelnego”, J.W. Borejsza, *Warszawa i Królestwo Polskie w raportach francuskich dyplomatów 1865—1914* (w:) *Warszawa XIX w. w 1795—1918*, z. 1, Warszawa 1970, s. 259.

²⁷ Dane na podstawie: *Adries-kalendar gor. Warszawy na 1910 god*, Warszawa (1909); *AGAD, Warszawski Rząd Gub. Wydział Wojskowo-Policyjny*, t. 120/1909.

²⁸ W 1910 r. gen. leut. Aleksy Czurin; w 1914 r. gen. mjr Włodzimierz Oranowski.

²⁹ Szeregowców, podoficerów i oficerów w 1908 r. 1144; w latach 1909—1912 wzrost o trzy osoby, po czym lekki spadek, *Smietta Wojennogo Ministierstwa na god (1907—1914) po Gławnomu Intiedientskomu Uprawleniju*, S. Petersburg (1908—1913).

³⁰ *AGAD, Warszawski Rząd Gub.*, t. 120/1909: 52 generałów plus 1860 pozostałych oficerów i 41 369 szeregowców, ale to dane niepełne zestawione z myślą o zabezpieczeniu kwater w opał i świece. Rekrutów naznaczano do Warszawy rocznie około 13,5—14 000 (1907—1908), *AGAD, Generał Gubernator Warszawski (GGW)*, t. 109074.

³¹ Przeciwnie w Petersburgu — w 1897 r. wojsko stanowiło 5,7% ludności, a w 1910 roku tylko 5,0%, A. Raszin, *Nasielenije Rossii za 100 lat*, Moskwa 1952, s. 324.

V Korpus — sztab w Warszawie ³²

| | |
|--|----------------------|
| 7 dywizja piechoty (dalej: dp) | |
| 25 Smoleński pułk piechoty (dalej: pp) — Kozienice ³³ | } 1 brygada — Ra- |
| 26 Mohylewski pp — Radom | |
| 27 Witebski pp — Końskie ³⁴ | } 2 brygada — Piotr- |
| 28 Połocki pp — Piotrków | |
| 10 dp — sztab w Łodzi | |
| 37 Jekatierinburski ³⁵ pp — Łódź | } 1 bryg. — Łódź |
| 38 Tobolski pp — Skierniewice | |
| 39 Tomski pp — Łowicz | } 2 bryg. — Łowicz |
| 40 Koływański pp — Łódź | |
| 5 dywizja kawalerii (dalej: dk) — sztab we Włocławku | |
| 5(13) ³⁶ Kargolski pułk dragonów — Konin | } 1 brygada — Włoc- |
| 5(14) Litewski pułk ułanów — Włocławek | |
| 5(15) Aleksandryjski pułk huzarów — Kalisz | } 2 bryg. — Kalisz |
| 5 Doński pułk kozaków — Łódź | |
| 14 dk — sztab w Kielcach | |
| 14(40) Małoruski pułk dragonów — Staszów ³⁷ | } 1 brygada — Kielce |
| 14(21) Jamborski pułk ułanów — Pińczów ³⁸ | |
| 14(42) Mitawski pułk huzarów — Częstochowa | } 2 brygada — Czę- |
| 14 Doński pułk kozaków — Będzin | |
| 7 brygada artylerii polowej — Radom | |
| 10 „ „ „ — Łódź | |
| 5 dywizjon artylerii konnej (9 i 10 bateria) — Włocławek ³⁹ | |

³² Podstawą: Carlowitz - Maxen, *Einteilung und Dislokation der Russischen Armee*, Berlin 1907 (stan na październik 1907 r.); J. Froelich, *Królestwo Polskie jako teren strategiczny. Studium wojskowo-geograficzne*, Warszawa 1911; *Obszczij spisok oficerskim czinam Russkoj Impieratorskoj Armii*, b.m.w. 1909 (stan na 1.I.1909 r.); *Dislokationskarte der Russischen Armee im Europäischen Reichsteile*, 1:1 815 000. Pozostałe źródła cytuję w poszczególnych przypisach (kwestie sporne).

³³ 3 batalion w Ostrowcu Świętokrzyskim (1910), *Obzor radomskiej gubernii za g. 1910*, s. 24.

³⁴ W pierwszej połowie 1910 r. tylko sztab, dwa bataliony, kompania niebojowa — dwa pozostałe bataliony w Tomaszowie (Maz.). *Ibidem*.

³⁵ Do ustalenia pisowni wykorzystałem również: *Potęga wojenna Rosji w świetle najnowszych danych urzędowych*, Lwów 1900. Księgi adresowe i ówczesne czasopisma w języku polskim; z pozycji starszych: Y.Z.X. *Armia rosyjska. Studium militarne*, Kraków 1887 rok.

³⁶ W nawiasach stare numery obowiązujące do 1908 r. Wówczas wszystkie pułki kawalerii poza kozakami nosiły nazwy dragońskich. W zestawieniach pomijam drugą część nazwy składającą się z tytułu, imienia i nazwiska patrona pułku (piechota i kawaleria).

³⁷ W 1910 r. był w Kaliszu, WAP Łódź, *Piotrkowski Rząd Gub.* t. 10338.

³⁸ Jeden szwadron w Kielcach (1908 r.), *Obzor kieleckiej gubernii za g. 1908*, s. 27.

³⁹ W 1907 r. rekrutów dla 10 baterii skierowano do Zduńskiej Woli, a w 1908 r. do Kalisza, AGAD, GGW, t. 107456 i 109074.

14 dywizjon artylerii konnej (21 i 23 bateria) — Kielce
7 i 10 park artyleryjski — Siedlce.

Typowa dywizja piechoty liczyła: 16 batalionów po 4 kompanie i 4 oddziały karabinów maszynowych, dywizja kawalerii: 18 szwadronów oraz 6 sotni i 3 oddziały karabinów maszynowych, brygada artylerii polowej: 6 baterii (48 dział), a dywizjon artylerii konnej 2 baterie (12 dział).

Korpus V był jedynym związkiem tej skali w lewobrzeżnej części Królestwa z zadaniem wybitnie defensywnym, osłony czworoboku ufortyfikowanego. Świadczy o tym skład jednostek: dwie dywizje piechoty i dwie dywizje kawalerii. Te ostatnie zajmowały rejony najdalej wysunięte w kierunku Wielkopolski i Śląska (5 dk) oraz Galicji (14 dk), tworząc tam wachlarz garnizonów za plecami straży granicznej (Włocławek-Konin-Kalisz-Częstochowa-Będzin-Pińczów-Staszów). W drugiej linii stały pułki piechoty zabezpieczone przestrzenią przed nagłymi wypadami wroga, mogące jednak wesprzeć działania jazdy. Jednostki V Korpusu miały jednocześnie utrzymać „porządek” na ziemiach polskich, zwłaszcza w centrach przemysłowych upamiętnionych wydarzeniami rewolucyjnymi z lat 1905—1907. Z tych głównie względów sztab i dwa pułki 10 dp oraz 5 Doński pułk kozaków (szczególnie predestynowany do walk z ludnością cywilną) stały w Łodzi. Obsadę wojskową V Korpusu miały wszystkie miasta guberalne: Radom (26 pp), Piotrków (28 pp), Kalisz (5 pułk huzarów), Kielce (szwadron z 14 pułku ułanów i dywizjon artylerii konnej). Ogółem V Korpus liczył: 32 bataliony (128 kompanii), 36 szwadronów i 12 sotni, 16 baterii (120 dział) i 14 oddziałów karabinów maszynowych (dalej: km)

VI Korpus — sztab w Łomży

4 dp — sztab w Łomży

13 Białozierski pp — Łomża ⁴⁰

14 Ołoniecki pp — Łomża

15 Szliselburski pp — Obóz Repnina

16 Ładoński pp — k/Zambrowa

} 1 brygada — Łomża
} 2 brygada — Obóz
} Repnina ⁴¹

16 dp — sztab w Białymstoku

Wszystkie pułki poza terenem Królestwa

4 dk — sztab w Białymstoku i tam siedziba obu brygad

4(10 Nowotroicko-Jekatierinosławski — Obóz Potiemkina k/Grajewa

Pułk ułanów i huzarów poza Królestwem

4 Doński pułk kozaków — Szczuczyn

(6 szwadronów, 6 sotni 1 oddział km-ów)

6 dk — sztab w Łomży

6(16) Głuchowski pułk dragonów-Obóz Niżegorodzki k/Ostrołęki ⁴²

6(17) Wołyński pułk ułanów — Łomża

} 1 brygada — Łomża

⁴⁰ Rządziej mówiono: w Obozie Białozierskim k/Łomży — np. *Obzor łomżyńskiej gubernii za god 1907...*, s. 76.

⁴¹ W 1907 r. sześć batalionów z tej brygady przebywało w guberniach nadbałtyckich, Carlowitz Maxen, *Einteilung...*, s. 18, tam skierowano i rekrutów dla 15 oraz 16 pp. AGAD, GGW, t. 107456.

⁴² W 1907 r. skierowano rekrutów do Czernichowa (16 pp) i Kremieńczuga (18 pp). *Ibidem*.

| | |
|--|---------------------|
| 6(18) Kliastycki pułk huzarów — Obóz Kulniewa k/Mławy | } 2 brygada — Mława |
| 6 Doński pułk kozaków — Warszawa | |
| 4 brygada artylerii polowej — Zambrów i Łomża (8 baterii — 64 dział) | |
| 16 brygada artylerii polowej — Wiłkowyski | |
| 4 dywizjon artylerii konnej (7 i 8 bateria) — poza Królestwem | |
| 6 dywizjon artylerii konnej (11 i 12 bateria) — Mława | |
| 4 park artyleryjski — Siedlce | |
| 16 park artyleryjski — Wiłkowyski. | |

Korpus VI, w składzie niemal identycznym jak poprzedni, miał na terenie Królestwa tylko niespełna dwie trzecie sił: 16 batalionów (64 kompanii), 24 szwadrony i 12 sotni, 16 baterii (124 działa) i 8 oddziałów km-ów. Jego pas dyslokacji sięgał Grajewa, Sokółki, Białegostoku, Bielska (Podlaskiego), Zambrowa i Ostrołęki; wraz z Korpusem XV tworzył obsadę linii Narwi i Biebrzy. Z braku dużych ośrodków miejskich poszczególne pułki stały częstokroć w obozach oddalonych od centrum zabudowy cywilnej o 2—4 km. Cechą charakterystyczną było przemieszanie w jednej linii kawalerii z piechotą (wyjątkiem był 6 pułk huzarów pod Mławą, w mniejszym stopniu 4 pułk dragonów pod Grajewem oraz 4 Doński pułk kozaków w Szczuczynie). Przykładem wpływu sytuacji wewnętrznej na dyslokację pokojową był casus 6 Dońskiego pułku kozaków, wyrwanego z „wachlarza” 6 dk do Warszawy⁴³.

XIV Korpus — sztab w Lublinie

2 dp — sztab w Brześciu Litewskim

| | |
|----------------------------------|---|
| 5 Kałuski pp — Biała (Podlaska) | } 1 brygada — Biała (8 bat. po 4 kompanie, 2 oddz. km-ów) |
| 6 Libawski pp — Biała (Podlaska) | |

Dwa pozostałe pp poza Królestwem

| | |
|--------------------------|--|
| 18 dp — sztab w Lublinie | } 1 brygada — Lublin } 2 brygada — Puławy |
| 69 Riazański pp — Lublin | |
| 70 Riażski pp. — Kraśnik | |
| 71 Bielawski pp — Puławy | |
| 72 Tulski pp — Puławy | |

| | |
|---|--|
| 1 Dońska dywizja kozacka — sztab w Zamościu | } 1 brygada — Zamość |
| 9 Doński pułk kozaków — Janów (Lubelski) | |
| 13 Doński pułk kozaków — Biłgoraj | |
| 10 Doński pułk kozaków — Zamość | } 2 brygada — Tomaszów ⁴⁴ (24 sotnie) |
| 15 Doński pułk kozaków — Tomaszów (Lubelski) | |
| 2 brygada artylerii polowej — Biała | (obie bryg. po 8 baterii — 64 dział) |
| 18 brygada artylerii polowej — Lublin (trzy baterie Puławy) | |

⁴³ W latach 1905—1907 wojska tego korpusu były rezerwą przerzucaną stopniowo ku centrum Królestwa.

⁴⁴ W 1910 r. w guberni warszawskiej, J. Froelich, *op. cit.*, s. 82.

1 Doński dywizjon artylerii konnej (6 i 7 baterie) — Zamość

2 i 18 park artyleryjski — Łuków.

Korpus XIV był podstawowym ogniwem osłony czworoboku ufortyfikowanego od południa. Należał do najsłabszych w Warszawskim Okręgu Wojskowym, licząc w granicach Królestwa tylko 24 bataliony piechoty (96 kompanii), 24 sotni i 18 baterii (140 dział), oraz 6 oddziałów karabinów maszynowych. Z tego 2 dp ciążyła ku twierdzy brzeskiej i była oddzielona od reszty oddziałów o około 100 km. Przeciwwagę nad Wisłą tworzyła grupa dwóch pułków (71 i 72 Puławy) w bliskiej odległości od Dębina. W takiej sytuacji obrona (osłona) przedpola do rzeki Wieprz spoczywała na dywizji kozackiej: Tomaszów (w głębi Zamość) — Biłgoraj-Janów i dwu pozostałych pułkach 18 dp, z których 70 znajdował się zaledwie 30—40 kilometrów od granicy z Austro-Węgrami. Wybór dywizji dońskiej był uzasadniony trudnym terenem działania, brakiem szos i dróg transportowych, zwłaszcza w mokrych porach roku. Zwracał też uwagę brak łączności między XIV Korpusem a siłami na lewym brzegu Wisły (do wysokości Radom-Puławy). Na początku 1908 r. dowódca Korpusu został Aleksiej Brusilow. Oceniał on bardzo krytycznie zaistniały stan rzeczy (braki materiałowe), uważając zresztą, że znalazł się wśród ludności polskiej „...w większości wrogiej...”⁴⁵.

XV Korpus — sztab w Warszawie

6 dp — sztab w Ostrołęce

21 Muromski pp — Ostrołęka

22 Niżegorodzki pp — Obóz Niżegorodzki
k/Ostrołęki

23 Nizowski pp — Obóz Sałtykowski

24 Symbirski pp k/Ostrowi (Maz.)

29 Czernichowski pp — Obóz Zabałkański k/Różana

30 Połtawski pp — Przasnysz⁴⁶

31 Aleksopolski pp — Pułtusk

32 Kremieńczucki pp — Ciechanów

15 dk — sztab w Płocku

15(46) Perejesławski pułk dragonów — Płock

15(47) Tatarski pułk ułanów — Rypin

15(48) Ukraiński pułk huzarów — Sierpc

3 Uralski pułk kozaków — Lipno

3 samodzielna brygada kawalerii — sztab we Włocławku⁴⁷

16(53) Nowoarchangielski pułk ułanów — Włocławek

17(54) Nowomirogrodzki pułk ułanów — Włocławek

⁴⁵ A. Brusilow, *op. cit.*, s. 47, 63.

⁴⁶ Jego ósma kompania w pow. sierpeckim (1907 r.), OT WAP Płock, Płocki Rząd Gub., t. 1256.

⁴⁷ Autorzy spisu oddziałów z *Dislokationskarte...* wymieniają brygadę jako jednostkę pozakorpusową; Carlowitz-Maxen, *Einteilung...*, s. 19 łączy ją z samodzielną brygadą kawalerii gwardii w kombinowaną dywizję kawalerii. Istnienie sztabu dywizji potwierdzone (w:) AGAD, *Warszawski Rząd Gub. Wydział Wojskowo Policyjny*, t. 120/1909 według danych z „*Militarische Zeitschrift*”, Wien 1909, s. 647 owa dywizja przestała istnieć z końcem 1908 r.; nabór rekrutów w 1907 i 1908 r. w Penzie (16 p) i Permie (17 p), AGAD, *GGW*, t. 107456 i 109074.

- 6 brygada art. polowej — Ostrów (Obóz Sałtykowski)
 8 brygada art. polowej — Pułtusk
 10 dywizjon art. konnej (20 i 22 bateria) — Warszawa ⁴⁸
 6 park artyleryjski — Siedlce
 8 park artyleryjski — Łuków.

Korpus XV swym prawym skrzydłem (6 dp i częściowo 8 dp) krył linię Narwi, współdziałając w tym zakresie z Korpusem Łomżyńskim (VI), gros jednak sił zaślaniało gubernię płocką z kierunku Prus Wschodnich. Samodzielna brygada kawalerii (Włocławek) miała łączność z „wachlarzem” V Korpusu, a z tyłu stały ścieśnione pułki 15 dk. Było to odstępstwo od stosowanej na innych odcinkach zasady „dużego rozrzutu”, przyczyną czego była chyba bliskość twierdzy toruńskiej, jak i ewentualność „zakorkowania” Wisły. W związku z tym zadania osłonowe przejęły na siebie dwa pułki z 8 dp: 30 (Przasnysz) i 32 (Ciechanów). Wszystkie wysunięte oddziały były przygotowane do szybkiego odwrotu ku centrum Królestwa, o czym świadczy rozmieszczenie parków artyleryjskich (Siedlce — Łuków). Korpus XV liczył 32 bataliony piechoty (128 kompanii), 30 szwadronów jazdy plus 6 sotni kozackich, 14 baterii (108 dział) i 11 oddziałów karabinów maszynowych.

XIX Korpus — sztab w Brześciu Litewskim

- 17 dp — sztab w Chełmie
 65 Moskiewski pp — Chełm
 66 Butyrski pp — Chełm
 67 Temtyński pp — Zamość ⁴⁹
 68 Borodyński pp — Zamość — (lejb)
 38 dp — sztab w Brześciu Litewskim, potem w Kowlu
 Wszystkie cztery pułki poza Królestwem
 49 brygada piechoty rezerwowej — sztab w Kowlu,
 potem w Brześciu Lit. 193, 194, 196 pp poza Królestwem
 195 Dubieński pp rez. — Siedlce (1907), ⁵⁰ potem Kobryń
 7 dk — sztab w w Kowlu
 7(20) Olwipolski pułk ułanów — Hrubieszów
 Pułki: dragonów, huzarów i kozaków poza Królestwem
 13 dk — sztab w Warszawie
 13(37) Orderu Wojennego pułk dragonów — Garwolin
 13(38) Włodzimierski pułk ułanów — Mińsk ⁵¹ (Maz)
 13(39) Narwski pułk huzarów — Siedlce
 2 Orenburski pułk kozaków — Warszawa
 17 brygada artylerii polowej — Włodawa
 38 brygada artylerii polowej — poza Królestwem
 7 dywizjon artylerii konnej — poza Królestwem, czasowo w Krasnymstawie ⁵².

⁴⁸ 22 bateria w Płocku (1907—1908), AGAD, GGW, t. 107456, 109074.

⁴⁹ W 1907 r. w Krasnymstawie, Carlowitz - Maxen, *op. cit.*, s. 19.

⁵⁰ *Ibidem*. Kobryń wymieniają pozostałe opracowania — wybył w kwietniu 1907 r., *Obzor siedleckiej gubernii za g. 1907...*, s. 35.

⁵¹ Trzy szwadrony stały w Kałuszynie, AGAD, GGW, t. 109046.

⁵² J. Froelich, *op. cit.*, s. 84; Iwanow, *Istoriczeskaja pamiatka 14-to kon-art bateriei 1812—1912*, Warszawa 1912, s. 47 (pozostałe miejsca: Kowel, Włodzimierz Wołyński).

17 park artyleryjski — Łuków

38 park artyleryjski — poza Królestwem.

Sztab i większość oddziałów XIX Korpusu stacjonowało poza guberniami Królestwa. Pas (słup) jego dyslokacji był prostopadły do granicy z Austro-Węgrami i niemal równoległy do biegu Bugu dochodząc z jednej strony do Zamościa, a z drugiej do Włodzimierza Wołyńskiego (wierzchołek w Brześciu Litewskim). Kolidowało to z rozmieszczeniem jednostek XIV Korpusu. Zaskakującym ewenementem była przynależność do omawianego Korpusu 13 dk rozciągniętej między Warszawą i Brześciem, a więc na linii dzielącej na pół obszar Królestwa, która zarazem rozgraniczała dwa fronty. Nie jest przypadkiem, że dla Warszawy z owej dywizji wybrano 2 Orenburski pułk kozaków. Załogi wojskowe otrzymały Siedlce i Chełm, który był aktualną stolicą guberni. Dodać jeszcze należy, że 7 pułk ułanów (Hrubieszów) przedłużył ku Bugowi linię nadgraniczną dywizji dońskiej. Korpus XIX w granicach Królestwa liczył: 16 batalionów piechoty (64 kompanii), 24 szwadrony i 6 sotni kawalerii oraz tylko 6 baterii (48 dział) i 4 oddziały karabinów maszynowych.

ODDZIAŁY W GUBERNI SUWAŁSKIEJ — z korpusów mających swe dowództwo w Wileńskim Okręgu Wojskowym

II Korpus w Grodnie

26 dp — sztab w Grodnie

104 Ustiński pp — Augustów

2 dk — sztab w Suwałkach

2(4) Pskowski (lejb) pułk dragonów — Suwałki

2(5) Kurlandzki (lejb) pułk ułanów — Kalwaria

2(6) Pawłogrodzki (lejb) pułk huzarów — Suwałki

2 Doński pułk kozaków — Augustów

43 brygada artylerii polowej — Olita

2 dywizja artylerii konnej (3 i 4 bateria) — Suwałki

III Korpus — sztab w Wilnie

28 dp — sztab w Kownie

111 Doński pp — Mariampol

112 Uralski pp — Kalwaria

3 dk — sztab w Kownie

3(8) Smoleński pułk ułanów Obóz Aleksandryjski k/Wiłkowyszek

3(9) Jelizabietgrodzki pułk huzarów — Obóz Olga k/Mariampola.

| | | |
|---|---|-------------------|
| 2(4) Pskowski (lejb) pułk dragonów — Suwałki | } | 1 brygada Suwałki |
| 2(5) Kurlandzki (lejb) pułk ułanów — Kalwaria | | |
| 2(6) Pawłogrodzki (lejb) pułk huzarów — Suwałki | } | 2 brygada Suwałki |
| 2 Doński pułk kozaków — Augustów | | |

| | | |
|---------------------------|---|-----------------------|
| 111 Doński pp — Mariampol | } | 2 brygada — Mariampol |
| 112 Uralski pp — Kalwaria | | |

Gubernia suwalska jako forpocztą Wileńskiego Okręgu Wojskowego otrzymała w większości pułki kawalerii. Stały one wzdłuż linii Augustów — Kowno z wysuniętym jeszcze bardziej do przodu 3 pułkiem ułanów (Wiłkowyski). Wzmocnieniem owej linii miały być trzy pułki piesze. W sumie było to nasycenie znacznie większe niż w pasie przygranicznym pozostałych dziewięciu guberni Królestwa. Wynikało to z mniejszego przedpoła (do Niemna) i ważniejszego dla Rosjan kierunku. Zwraca też uwagę bliskie podciągnięcie dywizjonów artylerii konnej. W sumie na terenie guberni suwalskiej stało około 12 batalionów piechoty (48 kompanii), 30 szwadronów i 6 sotni, 8 baterii (60 dział), 8 oddziałów karabinów maszynowych. Tymczasem z oddziałów Warszawskiego Okręgu Wojskowego poza Królestwem stacjonowało aż 48 ba-

talionów (192 kompanii), tylko 24 szwadrony, 6 sotni, 8 baterii (60 dział). Oznaczało to „zysk” w postaci sześciu szwadronów (jeden pułk kawalerii), 9 pułków (tj. ponad dwie dywizje).

Jednostki pozakorpusowe

Gwardia

| | |
|--|----------------------|
| 3 dp. gwardii — sztab w Warszawie | |
| Litewski lejbgwardyjski pp — Warszawa | } 1 brygada — War- |
| Keksholmski lejbgwardyjski pp — Warszawa | |
| Petersburski lejbgwardyjski pp — Warszawa | } 2 brygada — War- |
| Wołyński lejbgwardyjski pp — Warszawa | |
| Samodzielna brygada kawalerii gwardii — sztab w Warszawie | |
| Ułanów Jego C. M. lejbgwardyjski pułk — Warszawa | |
| Grodzieński lejbgwardyjski pułk huzarów — Warszawa ⁵³ | |
| 3 brygada artylerii polowej lejbgwardii — Warszawa | (9 baterii 72 dział) |
| 3 bateria artylerii konnej gwardii — Warszawa | (6 dział) |
| 3 gwardyjski park artyleryjski — Warszawa. | |

Gwardia ilościowo nie znaczyła wiele w organizacji wojsk na terenie Królestwa, na pewno jednak górowała nad całością pod względem wyszkolenia, wyposażenia (artyleria), a jeszcze bardziej posłuszeństwa w stosunku do władz carskich. Stojąc w Warszawie łączyła cele reprezentacyjne z funkcją żandarma paraliżującego swoją siłą zamiary wrogie dla Imperium.

Strzelcy

1 brygada strzelców — sztab w Płocku
 1 pułk strzelców — Płock
 2 pułk strzelców — Płock
 3 pułk strzelców — Gostynin
 4 pułk strzelców — Kutno
 1 dywizjon artylerii strzelców — Płock
 1 park artylerii strzelców — Łowicz
 2 brygada strzelców — sztab w Częstochowie
 5 pułk strzelców — Kielce ⁵⁴
 6 pułk strzelców — Kielce ⁵⁵
 7 pułk strzelców — Częstochowa
 8 pułk strzelców — Częstochowa
 2 dywizjon artylerii strzelców — Radomsko
 2 park artylerii strzelców — Rawa (Maz.)
 5 brygada strzelców — sztab w Suwałkach
 17 pułk strzelców — Suwałki
 18 pułk strzelców — Suwałki
 19 pułk strzelców — Suwałki

⁵³ W czerwcu 1908 r. odszedł do obozu w Krasnym Siele — powrócił w końcu sierpnia tego roku, H. Wetter-Rosenthal, *Historischer Ueberlick des Leibgarde — Grodno — Husaren Regiments*, Warszawa 1911, s. 46.

⁵⁴ Kompanie, lud „komandy” z dwu pułków odnotowano między innymi w: Suchedniowie, Jędrzejowie, Olkuzu, Sławkowie, Miechowie, Stopnicy, Włoszczowej, *Obzor kieleckoj gubernii za g. 1908...*, s. 28.

⁵⁵ *Ibidem*.

20 pułk strzelców — Suwałki

5 dywizjon artylerii strzelców — Suwałki.

Brygady strzeleckie miały pułki dwubatalionowe (te po 4 kompanie i oddziały km-ów) oraz mniej liczne kompanie. Struktura organizacyjna i wyposażenie czyniły je przydatnymi do krótkotrwałych, improwizowanych walk. Względ ten sprawił, że pułki strzeleckie wysunięto ku granicy i włączono do linii utworzonej przez kawalerię z możliwością użycia również w walkach wewnętrznych. W czasie pokoju wydzielono z pułków pododdziały dla obsadzenia leżących w pobliżu miast i osad (przykład kielecki). W pasie nadgranicznym usprawniało to walkę z płytkim wywiadem wroga, umożliwiając z kolei zbieranie wiadomości dla potrzeb własnych. Po rozpoczęciu działań wojennych pułki strzeleckie mogły działać w zespoleniu dwóch pułków, na co wskazuje ich dyslokacja pokojowa. Wówczas nastąpić miało i wyodrębnienie artylerii strzeleckiej egzystującej przy brygadach artylerii polowej: 1 dywizjon przy 10 brygadzie, 2 dywizjon przy 7 brygadzie (dywizjony po 3 baterie — 24 działa).

Rezerwa

46 brygada piechoty rezerwowej (dalej: rez.) — sztab w Warszawie

181 Ostrołęcki pp rez. — Skierniewice

182 Grochowski pp rez. — Warszawa

183 Pułtuski pp rez. — Warszawa

184 Warszawski pp rez. — Warszawa

47 brygada piechoty rezerwowej — sztab w Warszawie

185 Siedlecki pp rez. — Siedlce ⁵⁶

186 Łukowski pp rez. — Warszawa

187 Chełmski pp rez. — Mińsk

188 Krasnystawski pp rez. — Siedlce ⁵⁷

48 brygada piechoty rezerwowej — sztab w Warszawie

189 Biłgorajski pp rez. — Warszawa

190 Węgrowski pp rez. — Warszawa

191 — Drohiczyński pp rez.

192 Wawerski pp rez.

} — Obóz Hurski
} k/Jabłonny

Kadrowa bateria rezerwowa 48 brygady artylerii polowej — Radzyń

Podl. (4 kadrowe baterie — 32 działa)

3 kadrowy batalion obozowy (9, 10, 19, 20 kp) Łuków ⁵⁸ 4 kompanie.

Pułki piechoty rezerwowej posiadały skład podobny do (8 batalionów po 4 kp) strzelców lecz nie rozwijały one w czasie pokoju własnej artylerii i urządzeń tyłowych; nie były także przeznaczone do samodzielnych działań wojennych. Trzy brygady skupiono w Warszawie i jej najbliższych okolicach. Z tego 181 pułk piechoty rezerwowej zajął kwatery w Skierniewicach, ważnym węźle kolejowym, 187 pułk w Mińsku Mazowieckim, a pułki 185 i 188 w Siedlcach. Taka dyslokacja gwarantowała dowództwu rosyjskiemu osłonę zbrojną szlaków i siłę roboczą dla ich konserwacji. Prace ziemne w twierdzy warszaw-

⁵⁶ Od 12 XII 1907 (stary styl), *Obzor siedleckiej gubernii za g. 1907*, s. 6.

⁵⁷ Od 25 III 1907 (stary styl), *Ibidem*.

⁵⁸ Na wypadek wojny miał dać dwadzieścia transportów. K. U s z a k o w, *Podgotowka wojennych soobszczienij Rossii k mirowoj wojnie*, Moskwa — Leningrad 1928, s. 166.

skiej wykonywały i pozostałe pułki. Z kolei umocnienia forteczne zapewniały jednostkom rezerwowym bezpieczeństwo w okresie mobilizacji (próżny termin gotowości bojowej).

Saperzy

- 4 brygada saperów — sztab w Warszawie
- 8 batalion saperów (4 kp) — Lublin
- 9 batalion saperów (4 kp) — Warszawa
- 10 batalion saperów (5 kp) — Ostrołęka (Obóz Niżegorodzki)
- 15 batalion saperów (5 kp) — Warszawa
- 19 batalion saperów (4 kp) — poza Królestwem (Brześć)
- 6 batalion pontonowy (2 kp) — Góra Kalwaria
- 7 batalion pontonowy (3 kp) — Góra Kalwaria
- 4 polowy park inżynieryjny (7 oddziałów) — Warszawa
- 4 batalion kolejowy (4 kp) — Obóz Hurki. Razem ok. 32 kompanii.

Zjawiskiem paradoksalnym była samodzielność jednostek saperskich nie podporządkowanych dowódcom korpusów, chociaż dyslokacja umożliwiła spełnienie tego postulatu. Umieszczenie batalionów pontonowych w Górze Kalwarii, w połowie drogi między Modlinem a Dęblinem, zdaje się potwierdzać tezę, że na pozostałych odcinkach Rosjanie nie zamierzali forsować rzeki.

Inne

2 dywizja żandarmerii polowej — Warszawa 2 szwadrony

Dywizjon kozaków kubańskich — Warszawa 2 sotnie.

Oba dywizjony sprawowały funkcje policyjne i w kalkulacjach wojskowych nie miały znaczenia. Ogółem wojska pozakorpusowe w okresie lat: 1907—1910 należy szacować na 72 bataliony piechoty (289 kp), 12 szwadronów, 23 baterie (182 działa) i 18 oddziałów karabinów maszynowych.

Wojska forteczne

Warszawa — twierdza I klasy

1 brygada piechoty fortecznej:

1, 2, 3, 4 warszawskie pułki piechoty fortecznej⁵⁹

8 batalionów po 5 kp

Sześć batalionów artylerii wałowej

6 batalionów po 4 kp

Kompania saperów fortecznych

Stacja telegrafu

Kompania balonowa Warszawskiego Rejonu Ufortyfikowanego w Obozie Hurki⁶⁰. Bateria artylerii wypadowej (wycieczkowej) — w czasie wojny 4 kp

Dwa parki inżynieryjne

Stacja gołębi pocztowych.

MODLIN — twierdza I klasy

Brygada piechoty fortecznej

8 batalionów po 5 kp

1 modliński pułk piechoty fortecznej

2 modliński pułk piechoty fortecznej — Nowy Dwór, Janówek

⁵⁹ Do końca lutego 1909 r. warszawskie pułki piechoty fortecznej przeformowane zostały w bataliony: *Rozkaz Sztabu Generalnego z 4 IV 1909 roku* (stary styl), „Wojennyj Sbornik”. S-Petersburg 1909, s. 116.

⁶⁰ W samej Warszawie oddział balonowy?, J. J. Froelich, *op. cit.*, s. 74.

Okunin. Skierdy... ⁶¹

3 modliński pułk piechoty fortecznej

4 modliński pułk piechoty fortecznej — Kazuń Polski i Niemiecki, Łomna

Sześć batalionów artylerii wałowej

6 batalionów po 4 kp

Kompania saperów fortecznych

Oddział telegraficzny i balonowy

Bateria artylerii wypadowej (w czasie wojny 4 kp)

Dwie kompanie minerskie rzeczne:

wiśłana-Modlin i narwiańska-Nowy Dwór

Park inżynieryjny

Stacja gołębi pocztowych.

ZEGRZE — twierdza III klasy

1 zegrzyński pułk piechoty fortecznej

2 zegrzyński pułk piechoty fortecznej — Chotomów, Jabłonna

Radzymin, Wieliszew ⁶²

4 bataliony po 5 kp

Batalion artylerii wałowej

1 batalion 4 kp

Park inżynieryjny.

DĘBLIN — twierdza II klasy

1,2 dęblińskie pułki piechoty fortecznej

4 bataliony po 5 kp

Cztery bataliony artylerii wałowej

4 bataliony po 4 kp

Kompania saperów fortecznej

Oddział telegraficzny i balonowy

Bateria artylerii wypadowej (w czasie wojny 2 baterie)

Park inżynieryjny

Stacja gołębi pocztowych.

OSOWIEC — twierdza III(II) klasy ⁶³

1 osowiecki pułk piechoty fortecznej

4 bataliony po 4 kp

Dwa bataliony artylerii wałowej

2 bataliony po 4 kp

Kompania saperów fortecznych

Oddział telegraficzny i balonowy

Park inżynieryjny

Stacja gołębi pocztowych.

ŁOMŻA

Batalion artylerii wałowej ⁶⁴

1 batalion — 3 kp

Obsada osobowa zależała od klasyfikacji twierdzy i składała się z pułków (batalionów) piechoty fortecznej, batalionów artylerii wałowej, baterii artylerii wypadowej („wycieczkowej”), kompanii saperów fortecznych, oddziałów telegraficznych i balonowych, parków inżynieryjskich. Rdzeniem całego systemu był Warszawski Rejon Fortyfikacyjny (Warszawa ze sztabem Re-

⁶¹ AGAD, *Warszawski Rząd Gub., Wydział Wojskowo-Polityczny*, t. 48/1907 i t. 96/1908 — w kwaterach prywatnych.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ J. Froelich, *op. cit.*, s. 75 — II klasy: jeszcze w 1908 r. III klasy, L. Schmidt, *Kurze militärgeographische Beschreibung Russland*, Berlin 1913, s. 41; wydaje się, że podniesienie klasy twierdzy osowieckiej nastąpiło w 1909/1910 r.

⁶⁴ Tylko jedną kompanię wymienia w 1907 r. *Obzor łomżyńskiej gubernii za g. 1907...*, s. 76.

jonu — Modlin-Zegrze) skupiający 100 kompanii piechoty fortecznej i 52 kompanie artylerii wałowej. Pozostałe twierdze miały również własne sztaby, a w nich także zarządy (dowództwa) artylerii fortecznej, inżynierii, intendenty, żandarmerii itp. Ważną rolę spełniały komitety gospodarcze oraz liczne warsztaty, składy i magazyny. W Modlinie funkcjonował port rzeczny z taborem w składzie: statek rzeczny, siedem statków-promów, barki i łodzie oraz warsztat naprawczy.

Formalnie poza granicami Królestwa leżała twierdza I klasy Brześć Litewski, ustępująca Warszawie i Modlinowi w ilości batalionów piechoty (tylko 3 bataliony — 15 kp), ale dorównująca im ilością związków artyleryjskich oraz przewyższająca wyposażeniem kwatermistrzowskim.

Ogółem w twierdzach Królestwa do czasu reform W. Suchomlinowa pozostawało: 28 batalionów piechoty fortecznej (132 kp), 20 batalionów artylerii wałowej i 3 baterie artylerii wycieczkowej (razem 89 kp) oraz około 10 kompanii wojsk technicznych. Oprócz tego, w obrębie fortów lub poblizu stacjonowały oddziały wojsk liniowych, co sprawiło, że niektórzy autorzy wymieniali obsadę osobową umocnień w Pułtusku, Ostrołęce i Różanie⁶⁵. Wszystkie omówione punkty były trafnie dobrane, ale było ich za mało i niektóre miały niewystarczającą siłę ognia, oraz nie posiadały elementów pancerno-betonowych. Na linii Wisły przyczółki mostowe należało wznieść jeszcze, przynajmniej na przeprawach w Karczewie, Górze Kalwarii, Maciejowicach lub Magnuszewie. Pozycja wysunięta winna wówczas stanąć nad Bzurą i Rawką. (W 1914 r. Rosjanie pośpiesznie wybudowali umocnienia polowe w okolicach Grójca i Błonia). Na fłance południowej na umocnienia czekał Kock oraz pasmo jezior i błot między Tyśmienicą a Bugiem. W tym wypadku pozycję wysuniętą stanowić mogły polowe punkty oporu w rejonie: Józefów-Urzędów-Zamość-Hrubieszów. Na północy, między Modlinem a Kownem (400 km) funkcjonowały tylko dwie słabo obsadzone twierdze: Łomża i Osowiec. Rosjanie przewidywali wprawdzie budowę dwu fortów naprzeciwko Czerwonego Boru oraz pozycji stałej typu Zegrze koło Wizny, ale w praktyce w drugim wypadku ograniczono się tylko do baterii.

Polscy teoretycy wojskowi XIX w. (Bystrzonowski, Mierosławski, Prądzynski) wskazywali na potrzebę przygotowania obrony na linii Warty, a nawet Prosy. Wszyscy oni kierowali się racją ziem rodzinnych, nie zważając na powolność mobilizacji i koncentracji armii rosyjskiej oraz na zasady polityki wewnętrznej caratu. Ta ostatnia uwaga odnosi się do całokształtu naszych rozważań, bowiem Królestwo Polskie w owym czasie było jedynie przedmiotem w obcych rozgrzywkach.

Straże i urzędnicy tyłowe⁶⁶

Straż Graniczna

10 brygad po 4 oddziały

3 okręg nadgraniczny — sztab w Warszawie

brygady: rypińska

aleksandrowska (siedziba we Włocławku)

kaliska

wieluńska

częstochowska

⁶⁵ L. Schmidt, *Kurze militär...*, s. 41—43, zwiększeniu ulegała wówczas i ilość wielkich jednostek w twierdzy warszawskiej (o siedem pp), modlińskiej (o dwa pp), łomżyńskiej (o dwa pp i p. kaw.).

⁶⁶ Podstawa: *Obszczij spisok...*

nowobrzezka — przykładowo jej skład: cztery oddziały, posterunki w Igołomii, Korczynie, Koszycach, Michałowicach, Nowym Brzesku, Ojcowie, Olkuszu, Proszowicach, Stopnicy i Wiślicy ⁶⁷

2 okręg nadgraniczny — sztab w Wilnie

brygady: grajewska

łomżyńska

wierbołowska (siedziba w Wilkowyszkach) ⁶⁸

4 okręg nadgraniczny — sztab w Kijowie

brygady: sandomierska

tomaszowska.

Straż graniczna nie była przygotowana do walk z armią regularną, podlegała zresztą Ministerstwu Finansów. Jej rola w momencie wybuchu wojny miała się ograniczyć do zaalarmowania jednostek kawalerii i wykonania powierzchniowych zniszczeń ⁶⁹.

Komendy stacji kolejowych

Warszawa (cztery), Częstochowa, Dęblin, Lublin. Komendanci odpowiadali za sprawne przebiegi transportów wojskowych, co miało znaczenie w okresie mobilizacji i koncentracji.

Stałą dłań pomocą były posterunki żandarmerii w sile ⁷⁰.

| | 1909 r. |
|----------------------------|----------------------|
| Kolej Warszawsko-Wiedeńska | 7 oficerów plus 122 |
| Kolej Warszawsko-Kaliska | 3 oficerów „ 34 |
| Kolej Łódzka | — 6 |
| Kolej Herby — Częstochowa | 1 oficer „ 9 |
| Kolej Nadwiślańska | 11 oficerów „ 251 |
| Kolejki dojazdowe | — 14 |
| | 22 oficerów plus 436 |

I one jednak nie wystarczały w okresie rewolucji 1905—1907 r., kiedy to skierowano do ochrony szlaków kolejowych pododdziały wojska liniowego (rezerwa i strzelcy). Stan taki miał się powtórzyć w I wojnie światowej.

Oddziały transportowe ⁷¹ („konwojne komandy”)

W poszczególnych guberniach działały następujące oddziały:

| | | | |
|------------------------|------------------------|---------------|----|
| gub. Kaliska — oddział | kaliski i łączynski | 1 oficer plus | 43 |
| gub. kielecka | „ kielecki | | 19 |
| gub. lubelska | „ lubelski | | 27 |
| gub. łomżyńska | „ łomżyński i pułtuski | | 32 |
| gub. piotrkowska | „ piotrkowski | | 38 |

⁶⁷ *Pamiętna książka kieleckiej gubernii na 1907 god*, Kielce 1907, s. 248—257.

⁶⁸ AGAD, GGW, t. 109074, rekruci przybyli do m. Kibarty (1908).

⁶⁹ Tylko część oddziałów straży brała od 1891 r. udział we wspólnych z wojskiem liniowym zajęciach letnich, A. Roedigier, *Komplektowanie i ustrojstwo wojskowej siły*, S-Petersburg 1914, t. II, s. 93.

⁷⁰ *Smietia W.M. na 1909 g. po Głównomu Intiendientskomu Uprawleniju*, S-Petersburg 1908, załącznik nr 18.

⁷¹ *Cirkulary Głównego Sztaba z 1910 g* — rozporządzenie z 29.I.1910 r. (stary styl).

| | | | |
|-----------------|---|---|---------------------|
| gub. płocka | „ | płocki | 22 |
| gub. radomska | „ | radomski | 36 |
| gub. siedlecka | „ | siedlecki i bielski | 24 |
| gub. suwalska | „ | suwalski, augustowski, kalwaryjski, mariampolski | 38 |
| gub. warszawska | „ | warszawski i kutnowski 4 oficerów | 180 |
| | | | 5 oficerów plus 459 |

Inne straże

Chodzi tu o organizacje typu paramilitarnego, które chociaż nie były podporządkowane bezpośrednio władzom wojskowym, to jednak swoją działalnością wspierały poczynania armii. Na plan pierwszy wybijała się STRAŻ ZIEMSKA dowodzona przez oficerów i skompletowana w zdecydowanej większości z byłych żołnierzy.

Do jej zadań należała między innymi ochrona linii telefonicznych i telegraficznych oraz dróg i mostów. W pięciu guberniach Królestwa było w okresie lat 1907—1914 około 2650 strażników — ogółem stan sięgał zapewne 5200 osób⁷². Mniejsze znaczenie miała STRAŻ LEŚNA licząca w 1910 r. 187 strażników objazdowych i 1543 gajowych⁷³, a wręcz marginalną — straż fabryczne. Pomijamy również aparat policyjny, chociaż ten świadczył wojsku pewne usługi w czasie pokoju (kontrwywiad, ochrona punktów poborowych). Uwaga ta dotyczy w większym jeszcze stopniu STRAŻY POŻARNYCH, których było w 1909 r. 377, z czego 5 zawodowych (Warszawa, Siedlce, Lublin, Chełm, Zamość)⁷⁴. W ówczesnych warunkach politycznych dla wojska nie miał większego znaczenia fakt, że w 1907 r. w sześciu guberniach posiadało legalnie broń aż 36 861 osób (wymienione straże, urzędnicy, myśliwi...) — w tym tylko 81 pistoletów i 130 karabinów, resztę stanowiły rewolwery i strzelby⁷⁵.

Szkoły

Na 27 szkół wojskowych w Rosji, tylko jeden Suworowski Korpus Kadetów mieścił się na terenie Królestwa (Warszawa). Mógł on skupić w swych murach 500 uczniów. Charakterystyczne, że w latach 1908—1914 korpus nie otrzymywał przydziałów inwestycyjnych⁷⁶.

⁷² Przeważać mieli prawosławni: gubernia kielecka (1911/1939 [Obzor Kieleckoj gubernii za g. 1907...], w tym 243 prawosławnych i luteran oraz tylko 120 rzymsko-katolików; gub. kaliska (1914) — 529 [WAP Łódź, Kancelaria Gub. Kaliskiego, t. 2507/4]; gub. łomżyńska (1913) — 498 [WAP Białystok, Łomżyński Gub. Urząd do Spraw Powinności Wojskowych t. 100]; gub. siedlecka (1907, 1911, 1912) — 420, 419, 414 [Obzor siedleckoj gubernii za g. 1907 i 1911...], oraz WAP Białystok, op. cit.; gub. warszawska (1907) — 824 [AGAD, Warszawski Rząd Gub. Wydział Wojskowo-Policyjny, t. 88/1908].

⁷³ „Leśnik Polski”, nr III/1913, s. 137.

⁷⁴ „Zdrowie”, nr 7/1912, s. 528, najmniej w gub. płockiej 7+52, najwięcej w suwalskiej 39+342.

⁷⁵ AGAD, GGW, t. 107897; były to gubernie: kielecka 3908, lubelska 5126, płocka 3420, siedlecka 2495, suwalska 2413, warszawska 7714 i sama Warszawa 11 785.

⁷⁶ Smieta W.M. po Gławnomu Uprawleniju Wojenno-Uczebnych Zawiedienij, S-Petersburg 1907—1914. Jedynie w 1913 r. planowano wydatek 4200 rb, co stanowiło 0,29% puli ogólnorosyjskiej na prace budowlane w szkołach wojskowych.

Szpitale wojskowe i lazarety

Szpitale:

Ujazdowski w Warszawie
dęblński
modliński

Lazarety:

w Warszawie (Aleksandrowski)
Chełmie
Kielcach
Lublinie
Łomży
Osowcu
Siedlcach
Skierniewicach.

W Warszawskim Okręgu Wojskowym były cztery szpitale (w tym i w Brześciu Litewskim) klasy od I do IV, osiem wymienionych Lazaretów tzw. miejskich i 77 oddziałowych (tzw. wojskowe). Całość uzupełniały izby przyjęć (151). W sumie w 1907 r. było w Warszawskim Okręgu Wojskowym 9875 miejsc szpitalnych, a w 1909 r. 10 541⁷⁷. Brakowało natomiast personelu — w 1908 r. notujemy tylko 146 lekarzy i 429 felczerów wojskowych⁷⁸. Było to zjawisko o tyle groźne, że szło w parze z niedostatkami w lecznictwie cywilnym Królestwa Polskiego.

Warsztaty

Okręgowy artyleryjski — Warszawa
Okręgowy obozowy i transportowy — Warszawa
Oddziały rzemieślników wojskowych — Dęblin, Modlin, Warszawa.

Składy

Okręgowy w Warszawie z wydziałami: artyleryjskim, prochowym, amunicyjnym, materiałowym⁷⁹,
filie składu okręgowego znajdowały się w: Zambrowie (VI K.); Lublinie (XIV K), Ostrowi (XV K.) i Chełmie (XIX K.);
warszawski skład apteczny.

Zakłady wojskowe

prowiantowe w Warszawie: Powązki, Praga, Wola;
piekarnie: warszawska miejska i w Cytadeli, modlińska;
młyny: warszawski na Powązkach i Pradze, dwa w Modlinie, dęblński.

Królestwo Polskie w stosunku do ilości kwaterujących tu wojsk miało zbyt skromną liczbę składów i warsztatów. Zapasy mobilizacyjne skupione zostały w Kijowskim i Petersburskim Okręgu Wojskowym. Natomiast tylko niewielka ich część leżała w twierdzach nadwiślańskich⁸⁰ (lepiej było

⁷⁷ Dane z oficjalnych sprawozdań: „Wojenno-Miedicinskij Żurnał”, t. 222-IV/1909, s. 199 i t. 232-XII/1911, s. 475; przewaga nad Petersburskim Okręgiem Wojskowym wynosiła ponad 2500.

⁷⁸ *Otczet o sanitarnom sostojanii russkoj armii za 1908 g...*, S-Petersburg 1910, s. 2.

⁷⁹ Warszawski okręgowy arsenał liczył do 1913 r. 62 „niższych czynów”, od tego roku 37 i 18 oficerów, *Smietka W.M. na god (1909—1914) po Gławnomu Artillerijskomu... Uprawleniju*, S-Petersburg (1908—1913).

⁸⁰ Dla porównania twierdza wrocławska miała zgromadzone produkty na czteromiesięczne obleżenie, R. Galle, *Przygotowanie twierdzy Wrocław do obleżenia (1912—1914)*, „Sobótka”, nr 1/1969 r., s. 499—503.

z Brześciem Litewskim). Obsługiwały one jedynie stany pokojowe jednostek i to w zakresie potrzeb bieżących.

Magazyny

| | | |
|---------------------|--------------------|-------------------|
| Augustów | Kutno | Pułtusk |
| Bielsk (Podlaski) • | Lublin | Radom |
| Błonie | Łomża | Siedlce |
| Częstochowa | Łowicz | Suwałki |
| Dęblin nr 1 i nr 2 | Łuków | Warszawa nr 3, 5, |
| Garwolin | Małkinia | specj. |
| Jabłonna | Mariampol | Włocławek |
| Kalwaria | Modlin nr 1 i nr 2 | Włodawa |
| Kielce | Osowiec | Zambrów |
| Komorowo k/Ostrowi | Ostrołęka | Zamość |
| Końskie | Piotrków | |
| Krasnystaw | Płock | |

Z tej długiej listy do klasy I zaliczały się jedynie magazyny warszawskie, modlińskie i siedlecki. Pozostałe magazyny to obiekty klasy II i III; w klasie IV (najmniejsze) znalazła się tylko jednostka łącznica i włocławska⁸¹.

W sumie na terenie Królestwa Polskiego przed zmianą dyslokacji w 1910 roku stało:

| batalionów (kp) | szwadronów i sotni | baterii (dział) | oddziałów km-ów |
|-------------------------------------|-----------------------|--------------------|-----------------------------|
| w składzie korpusów wojsk liniowych | | | |
| 132/528 | 144 + 66 | 78(480) | 51 |
| pozakorpusowych | | | |
| 72(289) | 12 | 23/182 | 18 |
| Razem: 20/817 | 156 + 66 | 101/662 | 69 |
| do tego w fortecach 28(132) | | | 89 kp i 10 kp technicznych. |

Całość uzupełniały jednostki i instytucje tyłowe oraz wojskowe władze administracyjne Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Przeciętny stan liczbowy wojsk rosyjskich ulokowanych w dziesięciu guberniach polskich w latach 1907—1909 wynosiła 250 000 żołnierzy, w tym około 8000 oficerów⁸². Stanowiło to wzrost o 10 000 w stosunku do 1897 r.⁸³. Ponadto było w Królestwie około 12 000—14 000 straży granicznej⁸⁴, nie podporządkowanej bezpośrednio Ministerstwu Wojny. Miarodajne wydają się więc wyliczenia J. Piłsudskiego: 216 000 w oddziałach bojowych — 250 000 po dodaniu

⁸¹ *Priказы po Warszawskomu Okružnomu Intiendantskomu...* 1909, dodatek nr 16.

⁸² *Ż. Kormanowa, Królestwo Polskie w latach 1907—1914. Makieta Historii Półki PAN*, t. III, cz. 2, Warszawa 1968, s. 608. 1908 rok: 7789 oficerów plus 236 740 = 244 529; 1909 rok: 8348 oficerów plus 243 930 = 252 278; 150 000 podaje i J. Dąbrowski (J. Grabiec), *Współczesna Polska w cyfrach i faktach*, Kraków b. r.w., s. 54.

⁸³ *Encykłopedyczny Słownik*, t. II *dopólniennyj*, S-Petersburg 1907, s. XXI: 239 361 żołnierzy, co stanowiło 2,5% ludności cywilnej (w całej Rosji 0,9%).

⁸⁴ W Cesarstwie Rosyjskim 67 689 osób, Konowałow, *Istoriczeskij ocerk ob ustrojstwie wraczebnoj czasti w pogranicznoj straże (1823—1912)*, „Wojenno-Miedicinskij Żurnal”, t. 235-X/1912, s. 230; do Królestwa skierowano w 1907 r. 20%, a w 1908 r. 29% puli rekruckiej przeznaczonej dla brygad straży granicznej, AGAD, GGW, t. 107456, 109074.

administracji wojskowej, służb itp.⁸⁵; nieco zaniżone J. Froelicha: 225 000 w oddziałach bojowych — 240 000 ogółem⁸⁶. Wymienieni autorzy przyjmują następujący podział terytorialny:

| Gubernie | J. Piłsudski (tylko oddziały bojowe) | J. Froelich (całość wojsk) | % ludności cywilnej |
|------------------------------|--|-------------------------------|------------------------|
| kaliska | 4000 | 5000 | 0,44 |
| kielecka | 5000 | 7000 | 0,73 |
| piotrkowska | 15 000 | 15 000 | 0,87 |
| radomska | 10 000 | 10 000 | 0,96 |
| warszawska lewo- brzeźna | 12 000 | 30 000 | 2,40 |
| | 46 000 | 67 000 | 1,08 |
| lubelska | 27 000 | 37 000 | 2,7 |
| łomżyńska | 37 000 (z pow. Pułtusk) | 33 000 | 5,3 |
| płocka | 14 000 (z pow. Płońsk) | 16 000 | 1,6 |
| siedlecka | | 15 000 | 2,3 |
| suwalska | 19 000 (z pow. Mińsk) | 19 000 | 3,0 |
| warszawska prawo- brzeźna | 52 000 | 52 000 | 4,5 |
| | 170 000 | 172 000 | 2,9 |
| | 216 000 | 239 000 | |

Mimo różnic wynikających z „poprawienia” granic administracyjnych przez Piłsudskiego widoczna jest dysproporcja między obu częściami Królestwa. Froelich zniwelował ją nieco poprzez przyjęcie w niektórych wypadkach zawyżonych danych (na przykład dla guberni kieleckiej)⁸⁷. Piłsudski przeciwnie wyolbrzymiał dla własnych celów taktycznych (przykładem obliczenia dla terenów guberni warszawskiej na lewym brzegu Wisły)⁸⁸. W rzeczywistości proporcje kształtowały się w przybliżeniu jak trzy czwarte do jednej czwartej (z uwzględnieniem straży granicznej). W odniesieniu do potęgi wojskowej Cesarstwa Rosyjskiego oddziały stacjonujące w guberniach nadwiślańskich stanowiły: bataliony piechoty około 15% wszystkich jednostek tego typu, szwadrony i sotnie kawalerii około 27%, baterie 18%, bataliony piechoty fortecznej 51% — całość stanów osobowych około

⁸⁵ J. Piłsudski (Z. Mieczysławski), *Geografia militarna Królestwa Polskiego. Szkic*, Warszawa 1910, s. 15—17 podał dla Warszawskiego Okręgu Wojskowego z gubernią suwalską 160 000 żołnierzy w oddziałach bojowych. Wydaje się, że po odjęciu guberni suwalskiej a dodaniu służb liczbę należy ustalić na 280 000.

⁸⁶ J. Froelich, *op. cit.*, s. 56.

⁸⁷ *Obzor kieleckoj gubernii za g. 1908*, s. 28 podaje 4656 żołnierzy.

⁸⁸ Piłsudski udowodniał w swej pracy tezę o większej przydatności guberni lewobrzeźnych Królestwa dla celów dywersyjnego ruchu zbrojnego przeciwko Rosji. Zaniżenie polegało na wykazaniu wojsk z samej Warszawy tylko w pozycji „Warszawa forteczna” umieszczonej w grupie gubernii prawobrzeźnych i na przyjęciu tylko 12 000 żołnierzy dla lewobrzeźnej części guberni warszawskiej (poza Warszawą).

Tymczasem niepełny jeszcze wykaz zawierał spis przeszło 13 000 żołnierzy. AGAD, *Warszawski Rząd Gub. Wydział Wojskowo-Policyjny*, t. 120/1909.

19⁰/₀ ⁸⁹. Formacje forteczne obejmowały 10⁰/₀ wojsk w Królestwie ⁹⁰. W omawianym okresie żołnierze miejscowi stanowili zaledwie 5⁰/₀ stanów osobowych jednostek. Na wypadek mobilizacji (plan nr 18) władze rosyjskie zamierzały powołać w Królestwie rezerwę z takim wyliczeniem, by polski element nie przewyższał 25—30⁰/₀ całości, a żydowski 6—10⁰/₀. Dopuszczalne przy tym straty wynikły z konieczności pośpiesznej ewakuacji (rzędu 10—12⁰/₀), w tym w części lewobrzeżnej Warszawskiego Okręgu Wojskowego do 30⁰/₀, a w miastach powiatowych nad granicą nawet do 40⁰/₀.

Czas w Królestwie grał szczególną rolę i dlatego jazda stała tu niemal w pełnej gotowości do działania, piechota i artyleria miały przejść na stopę wojenną w ciągu 4—6 dni, parki i intendentura w ciągu 6—10 dni. Transporty kolejowe zaczynały się w naszych guberniach z pierwszym dniem mobilizacji, a kończyły z dziesiątym.

Dyslokacja wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim
W latach 1910 — połowa 1914
(szkic nr 41)

Rok 1910 przyniósł poważne zmiany w dyslokacji oddziałów armii rosyjskiej na terenie guberni nadwiślańskich. Rozformowane wówczas wojska rezerwowe ⁹¹ i forteczne, włączając w skład korpusów moździerze (12 sztuk) oraz jednostki saperskie. Z królestwa Polskiego wycofany został V Korpus, a jego miejsce częściowo zajął nowo utworzony XIX Korpus. Nie zmienił się schemat okręgowych władz wojskowych mających nadal swe siedziby w Warszawie: innowacją był Okręgowy Zarząd do Spraw Kwaterunku Wojska ⁹². Oto przegląd korpusów z pominięciem jednostek pozostających bez zmian i oddziałów karabinów maszynowych dołączonych, jak i poprzednio, po jednym do pułków piechoty i kawalerii (z wyjątkiem kozackiej).

VI KORPUS — sztab w Białymstoku, czasowo w Łomży ⁹³

Wyłączono ze stanu VI Korpusu i włączono do XVI Korpusu 6 dywizję kozacką wraz z 6 dywizjonem artylerii konnej. Natomiast 61 Włodzimierski pułk z 16 dywizji piechoty zmienił kwatery i do czasu wojny pozostawał w twierdzy osowieckiej.

⁸⁹ Dane o jednostkach armii rosyjskiej w latach 1906—1907: Meyers, *Konversations Lexikon*, t. XVII Leipzig-Wien 1908, s. 308—309; Carlowitz-Maxen, *Einteilung...* i tegoż *Rieorganizacija russkoj armii osieniju 1910*, Rewel 1911.

⁹⁰ J. Froelich, *Dyslokacja wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim*, Warszawa 1911, s. 26 podaje 15 000, ale wlicza w to tylko pułki piechoty fortecznej i kompanie artyleryjskie.

⁹¹ Sprzęt pułków piechoty rezerwowej i część kadr wycofano z Królestwa na wschód; na przykład 241 siedlecki, 242 łukowski, 243 chełmski i 244 krasnostawski pp miały w czasie wojny utworzyć 61 dp drugorzutową na bazie 10 dp w Niżnym Nowogrodzie i Kozłowie, P. Simanski, *Mobilizacja wojska rosyjskiego w 1914 r. i jej braki*, „Bellona”, nr 1, t. XIX/1925, s. 26; tegoż, *Rosyjskie dywizje drugiej linii (Z doświadczeń wojny światowej)*, „Bellona”, nr 2, t. XXXV/1930, s. 336.

⁹² *Adries-kalendar gor. Warszawy na 1914 g*, Warszawa (1913), s. 30—31.

⁹³ J. Froelich, *Dyslokacja...*; *Die russische Armee*, Wien 1912; *Die russische Armee*, Berlin 1912.

Do VI Korpusu dołączono:

6 dywizjon moździerzy — Łuków

10 batalion saperów — Obóz Nizegorodzki k/Ostrołęki:

(kp telegraficzna, trzy kompanie saperów — w takim samym składzie i pozostałe bataliony saperów).

Kadrowy batalion obozowy — stacjonował poza terenem Królestwa.

Korpus utrzymał swój pas dyslokacji, ale w zmniejszonym składzie. W granicach Królestwa stało teraz: 20 batalionów piechoty (80 kp), jeden batalion saperów (4 kp), 6 szwadronów i 6 sotni oraz 8 baterii z 60 działami (w tym 12 moździerzy). Według planów z 1912 r. VI Korpus przewidziany był do składu 2 armii ⁹⁴.

XIV korpus — sztab w Lublinie

Korpus należał do ugrupowania południowego skierowanego przeciwko Austro-Węgrom. Po 1910 r. zwiększył swe stany, co odpowiadało tendencjom dominującym wówczas w rosyjskim Sztabie Generalnym. Ze składu Korpusu wycofano jedynie do nowo tworzonego XXIII Korpusu 2 dywizję piechoty z 2 brygadą artylerii polowej. Natomiast pozostały: 18 dywizja piechoty i 1 Dońska dywizja kozacka z oddziałami artylerii, ale niektóre pułki zmieniły miejsca postoju.

Z 18 dywizji piechoty dyslokacje zmieniły:

- | | |
|--|---|
| — 70 Riański pp — Siedlce (poprzednio Kraśnik) | } 2 brygada Dęblin. (poprzednio Puławy) ⁹⁵ |
| — 72 Tuliński pp — Dęblin (poprzednio Puławy) | |
| — 18 brygada artylerii polowej — Dęblin (poprzednio Lublin i częściowo Puławy) ⁹⁶ | |

Z 1 Dońskiej dywizji kozackiej dyslokacje zmieniły:

- | | |
|---|--------------------|
| 9 Doński pułk kozaków — Kraśnik (poprzednio Janów) | } 1 brygada Zamość |
| 13 Doński pułk kozaków — Zamość (poprzednio Biłgoraj) | |

W skład XIV Korpusu weszły:

- | | |
|---|-------------------|
| 17 dywizja piechoty (z XIV Korpusu) — sztab w Chełmie | } 1 brygada Chełm |
| 65 Moskiewski pp — Chełm | |
| 66 Butyński pp — Zamość (poprzednio Chełm) | |
- dwa pozostałe pułki poza Królestwem (poprzednio w Zamościu) 17 brygada artylerii polowej — Włodawa
- 7 dywizja kawalerii — sztab we Włodzimierzu Wołyńskim (poprzednio w Kowlu) ⁹⁷
- 7 Oliwiopolski pułk ułanów — Hrubieszów; pozostałe pułki, jak i poprzednio poza Królestwem

⁹⁴ Podstawą załącznik nr 6 do pracy A. Zajonczkowskiego, *Podgotowka...*, s. 373—397.

⁹⁵ Według J. Froelicha s. 21 sztab pozostał do końca 1910 r. w Puławach (czasowo).

⁹⁶ Według J. Froelicha, s. 22 oddziały brygady pozostały do końca 1910 r. w starych miejscach kwaterowania.

⁹⁷ *Ibidem*.

7 dywizjon artylerii konnej — poza Królestwem (bez zmian)

14 dywizjon moździerzy — Dęblin

8 batalion saperów — Dęblin i Lublin (poprzednio Lublin) ⁹⁸.

Korpus XVI uporządkował swój pas dyslokacji przecięty poprzednio przez XIX Korpus. W samym Królestwie było: 24 batalionów piechoty (96 kp), 6 szwadronów i 24 sotnie, 16 baterii (120 dział, w tym 12 moździerzy) i jeden batalion saperów. Nowo przydzielone jednostki ulokowano jednak w większości na wschód od Bugu (gubernia wołyńska), skutkiem czego w guberniach polskich (lubelskiej i południowej części siedleckiej) nastąpił wzrost jedynie o 6 szwadronów przy jednoczesnym ubytku dwóch baterii. Pułki kozackie opuścili Janów Lubelski i Biłgoraj odchodząc do Zamościa i Kraśnika. W tym ostatnim wypadku nastąpiła wymiana — z Kraśnika przeniesiono do Siedlec 70 pułk piechoty. Według planu wojennego Rosji z 1912 r. XIV Korpus miał wejść do 4 armii (wariant „A”) w zmienionym składzie: 18 dywizja piechoty, 13 i 14 dywizja kawalerii, 1 brygada strzelców, 8 batalion saperów, odnośne brygady i dywizjony artyleryjskie oraz oddziały kozackie — lub 5 armii (wariant „G”). W związku z tym nastąpiła w końcu 1912 r. kolejna zmiana dyslokacji: Korpus XIV objął swym zasięgiem lewo-brzeżną część Królestwa ponad linię: Łódź — Warszawa i pas nadwiślański oraz część wschodnią z Lublinem, gdzie nadal mieściło się dowództwo całości. Do Warszawy odeszła 1 Dońska dywizja kozacka, sporny jest natomiast przydział 2 brygady strzelców ⁹⁹.

XV korpus — sztab w Warszawie

Wyłączono 3 samodzielna brygadę kawalerii, dodając:

6 dk (z VI Korpusu) — sztab w Ciechanowie

(poprzednio w Łomży) ¹⁰⁰

6 Głuchowski pułk dragonów — Obóz
Niżegorodzki

6 Wołyński pułk ułanów — Ciechanów
(poprzednio Łomża)

6 Kiastycki pułk huzarów — Obóz
Kulniewski k/Mławy

6 Doński pułk kozaków — Przasnysz
(poprzednio Warszawa)

| | |
|---|--------------------------|
| } | 1 brygada |
| | Ciechanów ¹⁰¹ |
| } | (poprzednio |
| | Łomża) |
| } | 2 brygada |
| | Przasnysz |
| | (poprzednio |
| | Mława) ¹⁰² |

⁹⁸ Według J. Froelicha, s. 19 batalion przeszedł do Dęblina, natomiast *Pamiętna książka lubińskiej gub. na 1942 god.* Lublin 1911, s. 101 i *Pamiętna... na 1914 god.* Lublin 1914, s. 110, podają Lublin jako miejsce stacjonowania batalionu.

⁹⁹ Zarys granic według Risto Ropponen, *Die Kraft Ruslands...* Helsinki 1968, załącznik — mapa. Potwierdza to „*Militärische Zeitschrift*” r. 1913, s. 814—818. Dokumenty archiwalne z 1913 i 1914 roku nie wymieniają właśnie 2 brygady strzelców, WAP Łódź, *Piotrkowski Rząd Gub. Wydział Wojskowo-Polityczny*, t. 10472 i WAP Białystok, *Łomżyński Rząd Gub. Wydział Wojskowo-Polityczny*, t. 118 (projekty zajęć letnich).

¹⁰⁰ W latach 1910—1911 czasowo jeszcze na starych miejscach, J. Froelich, *Dyslokacja...* Pół 4 sotni stacjonowało w Gostyninie, AGAD Warszawski Rząd Gub., t. 7/1912.

¹⁰¹ W latach 1910—1911 na starych miejscach, J. Froelich, *Dyslokacja...*

¹⁰² *Ibidem*.

- 6 dywizjon artylerii konnej — Ciechanów (poprzednio Mława)¹⁰³
 15 dywizjon moździerzy — Warszawa
 15 batalion saperów — Warszawa
 Kompania radiotelegraficzna („telegraf bez drutu”) — Warszawa.

Jednostki pozostające nadal w macierzystym Korpusie zmieniły częściowo dyslokację:

- 6 dywizja piechoty — sztab w Ostrowi (poprzednio w Ostrołęce)
 21 Muromski pp — Obóz Zabałkański k/Różana (poprzednio w Ostrołęce)
 8 dywizja piechoty — sztab w Warszawie (poprzednio w Pułtusk)
 29 Czernichowski pp — Warszawa
 (poprzednio k/Różana) } 1 brygada —
 Warszawa
 30 Połtawski pp — Warszawa
 (poprzednio Przasnysz) } (poprzednio
 Przasnysz)
 31 Aleksopolski pp — Skierniewice
 (poprzednio Pułtusk) } 2 brygada —
 Warszawa
 32 Kremieńczucki pp — Warszawa
 (poprzednio Ciechanów) } (poprzednio
 Pułtusk)
 8 brygada artylerii polowej — Warszawa (poprzednio Pułtusk)
 15 dywizja kawalerii — sztab w Płocku
 15 Perejesławski pułk dragonów — Płock
 15 Tatarski pułk ułanów — Płock
 (poprzednio Rypin) } 1 brygada — Płock
 15 Ukraiński pułk huzarów — Włocławek
 (poprzednio Sierpc) } 2 brygada —
 Włocławek
 3 Uralski pułk kozaków — Włocławek
 (poprzednio Lipno) } (poprzednio Płock)
 10 dywizja artylerii konnej — Włocławek¹⁰⁴.

XV Korpus po 1910 r. liczył 32 bataliony piechoty (128 kp), 36 szwadronów i 12 sotni, 18 baterii (132 działa, w tym 12 moździerzy) oraz pięć kompanii technicznych. Oznacza to wzrost w stosunku do stanu poprzedniego o 6 sotni i kompanie techniczne. Równocześnie jednak zwiększył się obszar zajęty przez siły Korpusu. I tak miejsce 38 pułku piechoty w Skierniewicach (przeniesionego z V Korpusu) zajął 31 pułk piechoty. Odnosić też należy zmniejszenie „wachlarza” kawalerii (15 dk) i przesunięcie z Warszawy do Przasnysza 6 Dońskiego pułku kozaków¹⁰⁵. W Warszawie skupiono natomiast jednostki techniczne i artylerię ciężką. Korpus XV wraz z VI Korpusem miał na wypadek wojny wejść w skład 2 armii bez istotnych zmian organizacyjnych (dodanie oddziałów kozackich...).

XIX korpus — sztab w Brześciu Litewskim¹⁰⁶

Korpus został okrojony do dwóch dywizji piechoty i półtorej dywizji kawalerii. Ze składu Korpusu wyłączono: 17 dywizję piechoty z 17 brygadą

¹⁰³ *Ibidem*.

¹⁰⁴ OT WAP Płock, Płocki Rząd Gub., t. 1265 — jedna z baterii (22/a) w Płocku, druga (20) we Włocławku.

¹⁰⁵ Mogłoby to przemawiać za uspokojeniem sytuacji wewnętrznej w mieście i najbliższej okolicy, ale nie wycofano chyba całej jednostki, skoro sotnie z tego pułku spotykamy w Żyrardowie w 1912 r., AGAD, Warszawski Rząd Gub. Wydział Wojskowo-Policyjny, t. 7/1912.

¹⁰⁶ W 1911 roku jeszcze w Warszawie, *Adries-kalendar gor. Warszawy 1912...*, s. 68; nie było go tam w 1913 r., *Adries — kalendar...* 1914 g.

artylerii polowej (do XIV Korpusu), 7 dywizję kawalerii z 7 dywizjonem artylerii konnej (również do XIV Korpusu) i 49 brygadę piechoty rezerwowej. Jednocześnie dokompletowano jednostki gwardyjskie (3 dp, 3 brygadę artylerii polowej, samodzielną brygadę kawalerii, 3 baterię artylerii konnej — wszystkie w Warszawie), 19 dywizjon moździerzowy — Biała (Podlaska), 2 dywizjon artylerii ciężkiej (obłężniczej) — Biała (3 baterie — 12 dział) oraz 19 batalion saperów — Biała ¹⁰⁷.

Korpus w granicach Królestwa liczył 16 batalionów piechoty (64 kp), 30 szwadronów i 6 sotni oraz 12 baterii (78 dział, w tym 12 moździerzy i 12 dział ciężkich), batalion saperów. Tym samym nastąpił wzrost o 6 szwadronów jazdy i 6 baterii. Piechota została skupiona w Warszawie i Brześciu, a łączność między obu twierdzami powierzono kawalerii (13 dk). W ten sposób omawiany Korpus zajął miejsce odwodu dla linii czworoboku ufortyfikowanego obsadzonego przez Korpusy: (od północnego wschodu) VI, XV, XXIII, XIV. W planie wojny z 1912 r. XIX Korpus miał walczyć w składzie 5 armii — bez gwardii, a z dawnymi dywizjami (sprzed 1910 r.): 17 dywizją piechoty i 7 dywizją kawalerii oraz 1 Dońską dywizją kozacką ¹⁰⁸. Do planu dostosowano i dyslokację (1912 r.) — obszar Korpusu obejmował teraz południowo-wschodnią część Królestwa aż ponad linię: Warszawa — Brześć Litewski (symetrycznie do XIV Korpusu).

Jak ocenić rozmieszczenie kawalerii w guberniach nadwiślańskich? Wydaje się, że z wyjątkiem właśnie 13 dywizji kawalerii i brygady gwardii, pozostałe pułki stały na pozycjach wysuniętych, tworząc łańcuch garnizonów-posterunków nadgranicznych: Wilkowyski — Mariampol — Kalwaria — Augustów — Grajewo — Szczuczyn — Ostrołęka — Przasnysz — Ciechanów — Mława — Płock — Włocławek — Kalisz — Częstochowa — Będzin — Pińczów — Kraśnik — Zamość — Hrubieszów i dalej na Włodzimierz Wołyński — Kowel. W porównaniu do 1910 r. wykaz uległ zmniejszeniu o Łomżę — Rypin — Sierpc — Lipno — Konin — Staszów — Janów Lubelski — Biłgoraj, podczas gdy przybyły załadowie: Przasnysz — Ciechanów i Kraśnik. Oznaczało to „cofnięcie czat” ¹⁰⁹, a niedogodność nowego rozwiązania dostrzeżono w końcu 1912 r. w obliczu narastającego konfliktu z Austro-Węgrami. Błędem było też rozdzielenie dywizji między poszczególne Korpusy, a potem armie, zamiast utworzenia związków operacyjnych kawalerii ¹¹⁰.

XXIII korpus — sztab w Warszawie

Nowo utworzony XXIII Korpus przejął ze składu V Korpusu tylko jedną dywizję kawalerii (14). Przesunięto sztab tej jednostki z Kielc do Często-

¹⁰⁷ Według Froelicha — poza Królestwem. W Białej podaje: *Pamiętna książka siedleckiej gub. 1911*, Siedlce 1910, s. 10—11 („Wojennoje Wiedomstwo”) i podobnie 1913 god, Siedlce 1912, s. 292.

¹⁰⁸ Dokument z lutego 1914 r. (stary styl) w miejscu 1 Dońskiej dywizji kozackiej wymienia 10 dk, WAP Białystok, Łomżyński Rząd Gub. Wydział Wojskowo-Policyjny, t. 118.

¹⁰⁹ Dostrzegali to obserwatorzy niemieccy: A. Drygałski, *Die Neuorganisation des Russischen Armees, ihr Gründe und ihre Resultate*, „Militär Wochenblatt”, nr 162/1910, s. 3792—94.

¹¹¹ W. Iwanowski, *Przeobrażenia poglądów...*, s. 300; także „Przegląd Kawaleryjski”, nr 1/1927 (artykuł recenzyjny) — możliwość uderzenia z rejonu: Mława — Płock — Warszawa — Ostrów na Gdańsk.

chow, a do Łodzi zamierzano skierować 14 Małoruski pułk dragonów (dopiero w 1914 roku)¹¹¹. Pozostałe pułki stacjonowały nadal w Pińczowie¹¹², Częstochowie i Będzinie. Do korpusu włączono również 2 dywizję piechoty (z XIV Korpusu) — sztab w Modlinie (poprzednio w Brześciu Litewskim).

| | | |
|---|---|------------------------|
| 6 Libawski pp — Modlin (poprzednio Biała) | } | 1 brygada Modlin |
| 5 Kałuski pp — Modlin (poprzednio Biała) | | |
| 8 Estlandzki pp — Obóz Hurki (poprzednio poza Królestwem) | } | 2 brygada — Obóz Hurki |
| 7 Rewalski pp — Pułtusk (poprzednio poza Królestwem) | | |

2 brygada artylerii polowej — twierdza Zegrze (poprzednio Biała)
 1 brygada strzelców — sztab w Łodzi (poprzednio w Płocku)
 wszystkie cztery pułki w Łodzi (poprzednio dwa w Płocku i po jednym w Gostyninie oraz Kutnie)¹¹³
 2 brygada strzelców — sztab w Radomiu (poprzednio w Częstochowie) zmieniono miejsce postoju 5 pułku strzelców — Radom (poprzednio Kielce) i 8 pułk strzelców — Piotrków (poprzednio Częstochowa)
 1 dywizjon artylerii strzelców — Łódź¹¹⁴ (poprzednio Płock)
 2 dywizjon artylerii strzelców — Radom (poprzednio Radomsko)
 23 dywizjon moździerzy — Góra Kalwaria
 9 batalion saperów — Warszawa.

Po wycofaniu z Królestwa V Korpusu, jego miejsce na lewym brzegu Wisły miał zająć XXIII Korpus. W realizacji wypaczone jednak ten zamiar i na zachód od Wisły stanęła jedynie kawaleria oraz jednostki strzeleckie, 2 dywizja piechoty wzmocniła obsadę byłego Warszawskiego Rejonu Fortyfikacyjnego i tam ulokowano też artylerię z kompaniami technicznymi. Pułki strzeleckie mogły w razie potrzeby spełniać w ośrodkach przemysłowych funkcje porządkowe. Na wypadek wojny (plan z 1912 r.) 2 dywizja piechoty wraz z wymienioną już dywizją i brygadą gwardii miały odejść do 2 armii na front północno-zachodni. Pozostałe oddziały jako przeznaczone do walki z Austro-Węgrami włączono do XIV Korpusu. W ten sposób obszar XXIII Korpusu ograniczył się do wąskiego pasa poziomego (szerokość: Warszawa — Modlin) na prawym brzegu Wisły, między XIX a VI Korpusem. Do 1912 r. omawiany Korpus liczył: 32 bataliony piechoty (128 kp), 18 szwadronów i 6 sotni, 16 baterii (120 dział, w tym 12 moździerzy), batalion saperów. Kolejny, szósty Korpus w Warszawskim Okręgu Wojskowym miał powstać w 1915 r. na co należała sojusznicza Francja¹¹⁵.

Dla uporządkowania zmian zasłanych w składach korpusów z obszaru

¹¹¹ Pułk miał do 1914 r. wydzierżawione koszary w Kaliszu wobec czego „ze względów skarbowych” odroczone decyzję o zmianie dyslokacji, WAP Łódź, *Piotrkowski Rząd Gub. Wydział Wojskowo-Policyjny*, t. 10338.

¹¹² Trzy szwadrony 14 Jamborskiego pułku ułanów stały w Kielcach, *Obzor kieleckoj gubernii za g. 1911...*, s. 44.

¹¹³ W Kutnie pozostał 2 batalion 4 pułku strzelców, AGAD, *Warszawski Rząd Gub...*, t. 7/1912.

¹¹⁴ Wraz z 1 parkiem artyleryjskim strzelców, *Pamiętna książka piotrkowskiej gubernii na 1911 g.*, Piotrków 1911, s. 123.

¹¹⁵ O decyzji sformowania tego korpusu powiadomił Francuzów gen. J. Żyliński na konferencji szefów sztabów w sierpniu 1913 r., *Materiały po historii*, s. 717.

Królestwa w ostatnich miesiącach przed wojną podają przynależność wielkich jednostek w pierwszej połowie 1914 roku ¹¹⁶:

- VI Korpus — 4 dywizja piechoty, 16 dywizja piechoty, 4 dywizja kawalerii (piechota: Łomża — Osowiec — Białystok) ¹¹⁷.
- XIV Korpus — 18 dywizja piechoty, 1 i 2 brygada strzelców, 13 dywizja kawalerii, 14 dywizja kawalerii (piechota: Lublin — Siedlce — Dęblin — Łódź — Częstochowa — Piotrków),
- XV Korpus — 6 dywizja piechoty, 8 dywizja piechoty, 6 dywizja kawalerii (piechota: Warszawa — Skierniewice)
- XIX Korpus — 17 dywizja piechoty, 38 dywizja piechoty, 7 dywizja kawalerii, 10 dywizja kawalerii (piechota: Chełm — Zamość — Kowel — Włodzimierz Wołyński — Brześć Litewski — Kobryń),
- XXIII Korpus — 3 dywizja piechoty gwardii, 2 dywizja piechoty, samodzielna brygada kawalerii gwardii (piechota: Warszawa — Modlin — Pułtusk).

Oddziały z gubernii suwalskiej — z korpusów mających swe dowództwa w Wileńskim Okręgu Wojskowym

W dyslokacji i składach II Korpusu nie zaszły żadne zmiany. Natomiast z III Korpusu wycofano z terenu Królestwa oba pułki piechoty (111 i 112) z 28 dywizji piechoty, włączając doń 5 brygadę strzelców (nadal w Suwałkach). W miejscowości Poniemen (pow. Mariampol) stacjonowała 5 bateria z 3 dywizjonu artylerii konnej i 14 kompania sterowców ¹¹⁸. Ogółem było: 12 batalionów piechoty (48 kp), 30 szwadronów i 6 sotni oraz 6 baterii (42 działa). Tymczasem w wojskach Warszawskiego Okręgu Wojskowego pozostających poza dziesięcioma guberniami nadwiślańskimi stało: 36 batalionów piechoty (144 kp), 24 szwadrony i 6 sotni, 10 baterii (72 działa) i kadrowy batalion obozowy. Zmniejszyła się więc „strata” w batalionach piechoty — 24 (poprzednio 36), utrzymała nadwyżka w kawalerii i powstała takowa w artylerii — 4 baterie.

Jednostki korpusowe

W wyniku reorganizacji ilość jednostek korpusowych została zredukowana do minimum, tj. 4 batalionu kolejowego, dywizjonu kozaków kubańskich i 2 szwadronu żandarmerii polowej, rembertowskiego poligonu artyleryjskiego. Niektórzy autorzy wliczają doń i kompanie balonowe (sterowce), ale nie znajduje to potwierdzenia w źródłach archiwalnych ¹¹⁹. Latem 1914 ro-

¹¹⁶ WAP, Białystok, Łomżyński Rząd Gub. Wydział Wojskowo-Policyjny, t. 118.

¹¹⁷ A. Zajonczkowski, *Podgotówka*, s. 108, piechota była podstawową częścią składową korpusów — niestety brak w polskich archiwach materiałów dla ustalenia szczegółowej dyslokacji pułków. Zmiany w końcu 1912 r. nie miały już większego znaczenia dla toku życia gospodarczego i polityczno-społecznego Królestwa.

¹¹⁸ *Obzor suwalskiej gubernii za g. 1911*.

¹¹⁹ Carlowitz-Maxen, *Rieorganizacja*, s. 11; J. Froelich, *Dyslokacja*, s. 23, odmiennie np: WAP Białystok, Łomżyński Rząd Gub. Wydział Wojskowo-Policyjny, t. 118.

ku zaczęto w Warszawskim Okręgu Wojskowym formować oddziały kolarskie: 164 i 64 kompanie na bazie 4 dywizji kawalerii oraz 13 i 14 kompanie na bazie 4 pułku kozackiego ¹²⁰.

Jednostki forteczne

Po 1910 r. zachowano kompanie saperów fortecznych, oddziały (kompanie) telegraficzne i balonowe (sterowców), stacje gołębi pocztowych, parki inżynieryjne. Likwidacji uległy natomiast oddziały piechoty fortecznej i kompanie artylerii wypadowej (wycieczkowej). W poszczególnych twierdzach liczyły się teraz przede wszystkim bataliony artylerii wałowej. Oto ich rozkład:

Warszawa — początkowo twierdza I klasy

Sześć batalionów artylerii wałowej po 4 kompanie, które widzimy na przełomie 1910 i 1911 r. Następne wykazy pozwalają prześledzić tempo rozbijania twierdzy. I tak na dzień 1.I.1912 r. notujemy tylko dwa bataliony artylerii wałowej po 4 kompanie ¹²¹, a w końcu 1913 r. już jeden batalion ¹²², utrzymano jednak kompanię saperów fortecznych ¹²³, dodano eskadrę samolotów (10 aparatów) i tylko nieznacznie zmniejszono Zarząd Inżynierii ¹²⁴. W 1912 r. likwidacji również uległ Sztab Naczelnika Rejonu Ufortyfikowanego liczący poprzednio 29 osób ¹²⁵.

Modlin — twierdza I klasy

Sześć batalionów artylerii wałowej po 4 kompanie. Prawdopodobnie podwojeniu uległy kompanie saperów fortecznych ¹²⁶. Twierdza otrzymała również stację radiotelegrafu ¹²⁷ i eskadrę samolotów (12 aparatów). Po 1912 r. zwiększono liczbę batalionów artylerii wałowej, poprzez przejęcie obsady twierdzy Zegrze.

¹²⁰ Dokument nr 46 z 8(21) V 1914 r. — szef sztabu Warszawskiego Okręgu Wojskowego do dowódcy VI Korpusu (za:) G. Frantz, *Russlands Eintritt*, s. 212 i R. Hoeniger, *Russlands Vorbereitung. Weltkrieg und Grund umveröffentlicher russischer Urkunden*, Berlin 1919, s. 89—90.

¹²¹ *Die russische Armee*, Berlin 1912, zał. nr 1.

¹²² *Die russische Befestigungen gegen Deutschland und russische Grundsätze in Festungskrieg*, Berlin 1914, s. 26; AGAD, *Warszawski Rząd Gub. Wydział Wojskowo-Policyjny*, t. 7/1912 w projekcie na 1913 r. wymienia się w warszawskiej artylerii fortecznej 1377 żołnierzy.

¹²³ Dane z czerwca 1913 r., WAP Lublin, *Lubelski Gub. Urząd do Spraw Pow. Wojsk.* t. 570 i *Adries-kalendar gor. Warszawy na 1912 g...*, s. 44 i na 1914..., s. 41, natomiast *Die russischen Armee*, Wien 1913, s. 71 mówi nawet o dwóch kompaniach.

¹²⁴ Ta uwaga dotyczy wszystkich twierdz z wyjątkiem Zegrza, gdzie Zarząd taki zlikwidowano zupełnie w 1910 r. W wypadku Warszawy liczba etatów spadała z 37 do 35, *Smietu W. M. na ... (1907—1914) god po Gławnomu Inżyniernomu Uprawleniju*, s-Petersburg... (1908—1913), załącznik nr 3.

¹²⁵ *Smietu W. M. po Gławnomu Uprawleniju Gienieralnogo Sztaba za... (1911—1914) god*, Petersburg... (1910—1913) g.

¹²⁶ *Die russische Armee*, Wien 1913, s. 71 — mowa nawet o czterech, w tym pewnie o dwóch minierskich (rzeczne).

¹²⁷ Działal od 1(14) IX 1913 r., „*Militär Wochenblatt*”, nr 168/1912 r.

Zegrze — twierdza III klasy

Batalion artylerii wałowej — 4 kompanie (w latach 1911—1912 do Modli-
na jako siódmy modliński) ¹²⁸.

Dęblin — początkowo twierdza II klasy

Cztery bataliony artylerii wałowej po 4 kompanie. W początkach 1912 r.
wymieniano już tylko trzy, a w końcu 1913 r. jeden. Doszły 2—5 samoloty.

Osowiec — twierdza II klasy

Dwa bataliony artylerii wałowej po 4 kompanie. Do połowy 1914 r. pod-
wojeniu uległa liczba kompanii saperów, dołączono także oddział lotniczy
(24 aparaty latające) i stację radiotelegrafu.

Łomża

Dostała jako obsadę 1 batalion artylerii wałowej z trzema tylko kom-
paniami. Liczbę tych ostatnich zmniejszono następnie do dwóch ¹²⁹.

W sumie nastąpiło zdecydowane osłabienie załóg twierdz w Królestwie,
poprzez jednorazową likwidację specjalnych oddziałów fortecznych, jak i póź-
niej redukcję sił w Warszawie, Dęblinie, Łomży i przyczółkach nadnarwiań-
skich. Proces ten został powstrzymany dopiero z początkiem 1914 r., po czym
gwałtownie zaczęto odrabiać straty, przygotowując umocnienia do walki
z państwami centralnymi. Wobec braku jednostek fortecznych sięgnięto do
pułków piechoty, zwłaszcza drugiego rzutu, co w większości wypadków przy-
niosło zdecydowanie niekorzystne skutki. Nie zdążono na przykład zreali-
zować zamiaru sformowania trzech brygad przy 2 i 16 dywizji piechoty
(dla twierdzy modlińskiej i osowieckiej) ¹³⁰. J. Froelich szacował zmniej-
szenie załóg fortecznych w Królestwie na 15 tysięcy żołnierzy ¹³¹. W pozosta-
łych rodzajach służb zaszły następujące zmiany:

STRAŻ KOLEJOWA. Przy stałej liczbie komendantów stacji niewielkim
wahaniom podlegał stan posterunków żandarmerii na poszczególnych drogach
żelaznych (485—491 osób); charakterystyczne, że największy spadek zanoto-
wano na Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, 1912 r., — 8 oficerów + 166; 1913 r.
— 8 oficerów + 161.

SZPITALA WOJSKOWE I LAZARETY. Oficjalne sprawozdania wskazują na
zmniejszenie się ilości miejsc w szpitalach, lazaretach i izbach przyjęć na te-
renie Warszawskiego Okręgu Wojskowego przy jednoczesnym poprawianiu
się nasycenia personelem medycznym ¹³². Znana też jest siatka punktów, do

¹²⁸ 25—28 kompanie, AGAD Warszawski Rząd Gub. Wydział Wojskowo-Poli-
cyjny, t. 7/1912 r.

¹²⁹ WAP Białystok, Łomżyński Rząd Gub. Wydział Wojskowo-Policyjny, t. 118.

¹³⁰ G. Frantz, *Russlands Eintritt*, s. 26, był to jeden z punktów „Wielkiego
Programu” — trzecie brygady miały jeszcze powstać przy 26, 28 i 38 dp dla Grodna,
Kowna i Brześcia Litewskiego.

¹³¹ J. Froelich, *Dyslokacja*, s. 26.

¹³² W 1911 r. 7807 miejsc, zaledwie o 400 więcej niż w Petersburskim Okręgu
Wojskowym, „Wojenno-Miedzynskij Żurnał”, t. 236, s-Petersburg 1913, r., s. 229,
brak lekarzy i felczerów w 1910 r. 36 + 149; w 1912 8 + 27, *Otczot o sanitarnom
sostojanii...* 1910, s. 2 i *Otczot...* 1912 g. s. 2.

których należało kierować na badania poborowych (1911 r.). W guberni kałuskiej było ich pięć, kieleckiej — jeden, lubelskiej — trzy, łomżyńskiej — dwa, piotrkowskiej — pięć, płockiej — trzy, siedleckiej — pięć i warszawskiej — trzy ¹³³.

Pogarszał się w porównaniu z innymi okręgami wskaźnik śmiertelności żołnierzy w Warszawskim Okręgu Wojskowym (0)00, a mianowicie ¹³⁴.

| Rok | 1907 | 1908 | 1909 | 1910 | 1911 | 1912 | 1913 |
|---------------------------|------|------|------|------|------|------|------|
| Warszawski Okręg wojskowy | 0,14 | 0,15 | 0,23 | 0,18 | 0,25 | 0,15 | 0,20 |
| Cesarstwo Rosyjskie | 0,28 | 0,24 | 0,28 | 0,25 | 0,25 | 0,22 | 0,33 |

SKŁADY I MAGAZYN. Po 1910 r. zmniejszyły się zapasy w magazynach Królestwa, zwłaszcza w obrębie twierdz, częściowo teraz kasowanych. Według planów z 1912 r. (wariant „A”) w naszych guberniach miano rozwinąć:

- cztery lekkie parki artyleryjskie (dwa w Modlinie, Łuków i Osowiec);
- sześć piekarni (po dwie w Lublinie i Łukowie, po jednej w Chełmie i Małkini ¹³⁵;
- park lotniczy (Warszawa) ¹³⁶;
- znaczną liczbę szpitali polowych wraz z oddziałami transportowymi.

Natomiast magazyny okręgowe Warszawskiego Okręgu Wojskowego znalazły się w Bobrujsku, Homlu, Mińsku (Białoruskim), Pińsku i Smoleńsku. W sumie, na terenie Królestwa Polskiego po 1910 r. kwaterowało:

| | batalionów piechoty (kp) | szwadronów i sotni | baterii (dział) | kompanii wojsk technicznych |
|--------------------------------------|--------------------------|--------------------|------------------------|-----------------------------|
| w składzie korpusów — 1911—1913/1914 | 136/544 | 126+60 | 76/552/ | 21 |
| poza korpusami | | 2+2 | 79 kp ^x | 16 |
| w tym i w fortecach | | 2+2 | 46 kp ^x ok. | 20 |

x = kompanie artylerii wałowej.

Poza kawalerią ubytek był znaczny i znajduje to odbicie w stanach liczbowych ¹³⁷:

¹³³ AGAD, GGW, t. 107443. Zmiany w 1912 i 1913 r. były minimalne i dotyczyły nie ilości, tylko lokalizacji.

¹³⁴ Stan sanitarny armii rosyjskiej, „Wojenno-Miedicinskij Żurnał”, t. 222, 224, 227, 230, 233, 236, 239.

¹³⁵ A. Zajonczkowski, *Podgotowka*, s. 294—297 i 400—407.

¹³⁶ M. Pietraszek, *Rozwój lotnictwa rosyjskiego w czasie wojny obecnej*, „Bellona”, nr 8/1919, s. 616.

¹³⁷ Ż. Kormanowa, *Królestwo Polskie*, s. 608.

| | R o k | | |
|------------------------------|---------|---------|---------|
| | 1910 | 1911 | 1912 |
| oficerów | 6434 | 6605 | 6985 |
| podoficerów i szeregowców | 185 637 | 180 019 | 232 876 |
| Razem | 192 071 | 186 624 | 239 861 |

Po dodaniu straży granicznej można przyjąć, że w latach 1910—1911 liczba wojska sięgała 200 000 żołnierzy. W ostatnich dwu latach przed wybuchem wojny (1912 — połowa 1914) liczba ta wzrasta okresowo do 220 000—240 000 ludzi (zatrzymywanie ostatniego rocznika, powoływanie rezerwy na ćwiczenia). Granicę pół miliona przekroczone zapewne w czerwcu — lipcu 1914 r. wskutek przysyłania wówczas z głębi Rosji lub formowaniu na miejscu nowych oddziałów.

U podłoża wahań rocznych leżała oczywiście sytuacja polityczna i związane z nim edycje planu wojennego Imperium. W 1910 r. Rosjanie wycofali z Królestwa Polskiego ok. 60 000 wojska, to znaczy ponad jedną piątą całości. Za daleko w swoich wyliczeniach posunął się J. Froelich, który określił nowy stan armii rosyjskiej w guberniach nadwiślańskich na 161 000 — bowiem odpowiada to naszym zdaniem raczej wielkości jednostek bojowych na terytorium Królestwa ¹³⁸.

| Gubernia | Siła zbrojna | % wojska w stosunku do ludności cywilnej |
|-------------------------|----------------|---|
| kaliska | 2500 | 0,22 |
| kielecka | 3000 | 0,33 |
| piotrkowska | 9000 | 0,51 |
| radomska | 3500 | 0,33 |
| warszawska lewobrzeżna | 10 000 | 0,83 |
| | <u>28 000</u> | |
| warszawska prawobrzeżna | 35 000 | 3,00 |
| lubelska | 20 000 | 1,50 |
| łomżyńska | 35 000 | 5,70 |
| płocka | 9000 | 1,30 |
| siedlecka | 15 000 | 1,60 |
| suwalska | 19 000 | |
| | <u>133 000</u> | |
| | <u>161 000</u> | |

Wyraźnie, bo do ponad jednej szóstej zmniejszył się procent wojsk na lewym brzegu Wisły. Towarzyszył temu i spadek udziału w całej sile zbrojnej Cesarstwa Rosyjskiego; po reformach 1910 r. stało na terytorium Kró-

¹³⁸ J. Froelich, *Dyslokacja*, s. 28.

lestwa: 10,6% batalionów piechoty, 22,4% szwadronów i sotni, 11,5% baterii (bez fortecznych, ale z górskimi po stronie Cesarstwa), niespełna 13% wojsk technicznych oraz 32,3% batalionów artylerii wałowej i 24,6% kompanii technicznych fortecznych¹³⁹. Po porównaniu stanów liczbowych okazuje się, że żołnierze jednostek z guberni nadwiślańskich stanowili 15,6% składu osobowego armii rosyjskiej. Wskaźnik ten podniósł się pod koniec 1912 r. do ok. 17%, nie osiągnął już jednak poziomu sprzed 1910 r. (19%). Nie tylko ilość żołnierzy i oddziałów, ale również liczba garnizonów wskazuje na dysproporcje między lewym a prawym brzegiem Wisły i między poszczególnymi guberniami. (Miejsca stacjonowania oddziałów armii rosyjskiej bez pododdziałów wydzielonych)

| | Gubernie | | | | | | | | | | |
|-------------------------|----------|----------|----------|-----------|-------------|--------|----------|-----------|----------|------------|-------------------|
| | kaliska | kielecka | lubelska | łomżyńska | piotrkowska | płocka | radomska | siedlecka | suwalska | warszawska | Królestwo Polskie |
| 1907—1910 | | | | | | | | | | | |
| Ogółem | 2 | 2 | 10 | 8 | 6 | 7 | 4 | 6 | 6 | 12 | 63 |
| Trzy i więcej oddziałów | — | 1 | 2 | 4 | 2 | 1 | — | 3 | 1 | 3 | 17 |
| 1910—1913 | | | | | | | | | | | |
| Ogółem | 2 | 1 | 7 | 7 | 4 | 4 | 1 | 6 | 5 | 9 | 46 |
| Trzy i więcej oddziałów | — | — | 2 | 3 | 1 | — | — | — | 1 | 2 | 9 |

W części prawobrzeżnej Królestwa do 1910 r. było tych miejsc 43 (w trzynastu — trzy i więcej oddziałów), a po 1910 r. 35(7) — w guberniach lewobrzeżnych odpowiednio 21(5) i 11(3)¹⁴⁰. Jedyne w guberni płockiej, i to tylko do zmiany dyslokacji, wszystkie miasta powiatowe miały silne garnizony wojskowe. Charakterystyczne jest osłabienie siedzib władz gubernialnych po 1910 r., kiedy to po trzy i więcej oddziałów rosyjskich zostało jedynie w Suwałkach i Warszawie (poprzednio również w Kielcach, Lublinie, Łomży, Płocku i Siedlcach). Władze wojskowe w porozumieniu z czynnikami odpowiedzialnymi za politykę wewnętrzną w Królestwie desygnowały pododdziały w sile jednej — kilku kompanii (szwadronów) na służbę garnizonową do miast i osiedli pozbawionych stałej obsady zbrojnej. Przy tym ustalając liczebność załóg starano się zachować proporcje w stosunku do ludności cywilnej i jej postawy wobec władz carskich. W ten sposób potraktowano zwłaszcza siedziby władz powiatowych i duże ośrodki robotnicze typu: Sosnowiec, Zduńska Wola, Żyrardów.

W okresie letnim większość wojsk wychodziła z koszar na „obozy letnie” odbywające się najczęściej w pobliżu twierdz i garnizonów. Wśród specjalnych polygonów wyróżniało się Gąsiorowo (pow. Ostrów) i Raducz (pow.

¹³⁹ Dane o armii rosyjskiej, Carlowitz-Maxen, *Rieorganizacija...* s. 5—12; *Die russische Armee*, Berlin 1912, dodatek nr 1.

¹⁴⁰ Warszawę wliczyłem do wszystkich czterech grup.

Rawa). Po 1910 r. wprowadzono zajęcia specjalne dla saperów (w okolicach Warszawy) i oddziałów karabinów maszynowych (Rembertów, Brześć Litewski), kontynuowano też nadal obozy artyleryjskie i kawaleryjskie (rocznie w około dziesięciu miejscowościach)¹⁴¹. Rekruci przeznaczeni do służby w Królestwie Polskim przyjeżdżali z końcem listopada i mając kilka dni wolnych zaznajamiali się z miejscowościami w których mieli odbyć służbę. Duże grupy zwiedzających były charakterystyczne zwłaszcza dla Warszawy¹⁴². Do 1910 r. przybywało rocznie ponad 80 000 młodych żołnierzy, a w drugim podokresie około 60 000. Nie zachowały się w polskich archiwach dokładne marszruty, wiadomo jednak, że wiodły one z całej Rosji, przy czym brano nieduże grupy z poszczególnych miejsc¹⁴³.

Wśród oficerów mniej było w Królestwie karierowiczów, bo cały Warszawski Okręg Wojskowy „uchodził powszechnie za upośledzony, pozostający na służbie bojowej, jako pogotowie na wypadek napaści Niemców...”¹⁴⁴. Poza największymi garnizonami owi zawodowi wojskowi nie uczestniczyli w życiu towarzyskim miast i osad — „Rosjan nie znać było...”¹⁴⁵.

O wiele większy był wpływ armii rosyjskiej na życie gospodarcze guberni nadwiślańskich. Licząc tylko sumy przechodzące przez kasy rządowe na terenie Królestwa wydawano tu na wojsko 77,1 mln rubli, na ogólny rozchód 171 mln rb (45,1⁰/₀). W skali całej Rosji stanowiło to 14,7⁰/₀ budżetu wojskowego¹⁴⁶. Prawdą jest, że gros zysków płynęło do kieszeni wielkich dostawców płodów rolnych i właścicieli fabryk zbrojeniowych, metalowych, włókienniczych, chemicznych... Oceniając jednak ówczesną sytuację trzeba przyznać, że część owych wielkich transakcji była przeprowadzona na szczeblu centralnym i tym samym nie znalazła się w wykazie kwot wydatkowanych na obszarze Królestwa. Bezsprzecznie, okoliczna ludność czerpała dochody z wynajmu kwater (wieś), pomieszczeń magazynowych, części ziemi (w tym wypadku wyjątkiem były ziemie żyzne lub nadające się na działki budowlane), z podwód, a przede wszystkim usług rzemieślniczych i dostaw produktów. Tezę ową potwierdzają liczne podania z lat 1908—1911, w których mieszkańcy osad i miast (czasem tylko „ludzie interesu”) proszą o pozostawienie w ich miejscowościach oddziałów wojskowych, lub zakwaterowanie nowych¹⁴⁷. W Rosji centralnej

¹⁴¹ Dokładne wykazy: 1907 r. — AGAD, Warszawski Rząd Gub. Wydział Wojskowo-Policyjny, t. 48/1907; 1909 — WAP Łódź, Piotrkowski Rząd Gub., t. 1208; 1912 — tamże, t. 10338 i 10384, i OT WAP Płock, Płocki Rząd Gub. Wydział Wojskowo-Policyjny, t. 1273; 1913 — WAP, Łódź, Piotrkowski Rząd Gub. t. 10472; 1914 — WAP Białystok, Łomżyński Rząd Gub. Wydział Wojskowo-Policyjny, t. 118.

¹⁴² „Słowo”, nr 329/1911 r. z 21 X 1911 r.

¹⁴³ Np. do 16 sandomierskiej brygady straży granicznej przysłano rekrutów aż z czterech guberni po 40—100 osób, OT WAP Radom, Radomski Rząd Gub., t. 7844. Według spisu z 1897 r. Rosjan, Ukraińców i Białorusinów było w wojsku na terenie Królestwa 81,4⁰/₀ — następnie Żydów 5,1⁰/₀ Polaków 2,8⁰/₀ — Niemców 1⁰/₀ — pozostałych 9,7⁰/₀, E. Czyński, *Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności rozszedlenia ludności polskiej*, Warszawa 1909, s. 89—90.

¹⁴⁴ W. Wejtko, *Ramoty i ramotki wojskowe*, Warszawa 1929, s. 69.

¹⁴⁵ Przykład Szczuczyna, gdzie stał pułk kozacki, B. Winiarski, *Nad Pisą, Wissą i Narwią*, Kraków 1965, s. 62 i 33.

¹⁴⁶ *Polska w czasie wielkiej wojny (1914—1918), Historia społeczna i ekonomiczna*, t. IV, *Finanse*, Warszawa 1939, s. 10—11.

¹⁴⁷ AGAD, GW, t. 109046. Trzyńście podań, przykładowo z Kozienic (październik 1908 r.) — jeśli pułk odejdzie to „...ustanie handel i rzemiosło, domy opustoszeją, produkty pracy ludności miasta nie będą miały zbytu, jednym słowem w Kozienicach zapanuje zastój we wszystkich gałęziach”.

mówiono o krzywdzie dotykającej ludność guberni oddalonych od granic państwa i za próbę likwidacji tej dysproporcji uważano zmianę dyslokacji w 1910 r.¹⁴⁸ Przy pomocy wydatków wojskowych władze carskie mogły wspierać akcję russyfikatorską w guberniach polskich i rzeczywiście można doszukiwać się tych elementów w postępowaniu organów kwatermistrzowskich. Dotyczy to jednak znów wielkich operacji, przy czym w miarę upływu czasu względy narodowościowe¹⁴⁹ ustępowały politycznym, społecznym i terenowym, a w przemyśle zaczęła decydować przynależność do monopolii.

Brak było konsekwencji w działalności władz rosyjskich i na polu politycznym. Rozmachu nabrał wówczas ruch neoslawizmu będący przejawem narastających sprzeczności między Rosją z jednej strony, a Niemcami i Austro-Węgrami z drugiej. Królestwo „...mogło się stać Piemontem dla zdobycia przez Rosję reszty krajów polskich, a nawet i innych krajów słowiańskich...”¹⁵⁰. Takie rozwiązanie marzyło się ugrupowaniom narodowym w Królestwie i ku niemu sterowała część partii rosyjskich. Danie choćby ograniczonej autonomii guberniom nadwiślańskim spowodować mogło konflikt zbrojny z Niemcami i dlatego za zmianą polityki Rosji wobec Polaków opowiadały się koła nastawione „wojowniczo”. Ostrożność zachowywała większość ministrów¹⁵¹. całkowicie ignorował te hasła car i to mimo powstania orientacji prohamburskiej w Galicji¹⁵². Rezultatem postawy władz były nowe posunięcia represyjne: wyłączenie Chełmszczyzny, wykup Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, perturbacje z ziemstwami i samorządem miejskim. Nic więc dziwnego, że w 1914 r. liczyć się musiano z wybuchem powstań polskich, a opinia publiczna ewakuację rosyjską tłumaczyła właśnie obawami przed zagrożeniem tyłów oddziałów, które stanęły nad (tym bardziej przed) Wisłą¹⁵³.

Porzucenie Królestwa odpowiadało ugrupowaniom proniemieckim o silnej przecież pozycji na dworze carskim. Charakterystyczna w tym względzie była też reakcja części działaczy prawicowych, którzy byli gotowi za cenę utrzymania pokoju, a więc i uniknięcia ewentualnych wystąpień rewolucyjnych (przykład 1904—1905), zerwać sojusz z Ententą na rzecz odnowienia przyjaźni z Berlinem¹⁵⁴. Również burżuazji rosyjskiej nie zależało na ochronie sił wytwórczych Królestwa, przeciwnie ewakuacja większych zakładów zlikwidowałaby konkurencję. Koła te sprzyjały jednak zamiarom wojny z Niemcami, widząc w tym sposobność do zerwania traktatu handlowego, nie mówiąc o zyskach płynących ze zwiększonych zamówień rządowych;

¹⁴⁸ W. Gurko, *Russland*, s. 14—15 (o wycofaniu kawalerii); W. Kanenberg, *Wojennaja gieografija*, s-Petersburg 1909, s. 47; A. Roedigier, *Komplektowanije*, t. II, s. 96.

¹⁴⁹ O wiele gorzej pod tym względem było w zaborze pruskim, T. Cieślak, *Germanizacja w wojsku pruskim w okresie imperializmu*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. IV, Warszawa 1958, s. 44.

¹⁵⁰ E. Starczewski, *Sprawa polska*, Warszawa 1913, s. 120.

¹⁵¹ E. Sazanow, *Wspominanija*, s. 373.

¹⁵² Zeznanie hr. S. Wielopolskiego (w.): *Padienije carskogo rieżima*, t. IV, s. 27—48; A. Zajonczkowski, *Podgotowka... w mieżdunarodnom*, s. 326—328.

¹⁵³ J. Dowbór-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, s. 96; L. Alma Tadem, *Poland Russia and the War*, London 1915, s. 5. Już zmianę dyslokacji w 1910 r. próbowano tłumaczyć niemożliwością pozyskania rezerwistów z Królestwa, W. Studnicki, *Sprawa polska*, Poznań 1910, s. 575.

¹⁵⁴ Memorial P. Durnowa z lutego 1914 r. i wypowiedź barona Rozena w Dumie I 1911 roku, także postawa Markowa II, W. Bowekin, *Iz istorii*, s. 115—116; P. Jefremow, *Wniesznaja*, s. 16.

konkluzja więc brzmiała: wojna tak, ale niekoniecznie na pozycjach wysuniętych. Wiąże się z tym i aprobata dla propagandy antygermańskiej, skutecznej bo poprzedzonej bezwzględą walką z polskością na ziemiach zaboru pruskiego. Strach przed Drang nach Osten okazał się w Królestwie latem 1914 r. silniejszy od uczuć antycarskich¹⁵⁵.

¹⁵⁵ „... istniała alternatywa: panowanie rosyjskie lub niemieckie na ziemiach polskich. To pierwsze dla ogromnej większości wydawało się mimo wszystko z różnych powodów lepsze”, A. Garlicki, *Geneza legionów*, Warszawa 1964, s. 90. Wpływ rosyjski na taki stan dostrzegał i Bülow, M. Pirkó, *Bülow a sprawa polska*, Warszawa 1963, maszynopis powielany, WAP, s. 412.

Tadeusz Marian Nowak (Warszawa)

RYSUNKI DZIAŁ ZDOBYTYCH PRZEZ SZWEDÓW W POLSCE W XVII I NA POCZĄTKU XVIII W.

Pełne zestawienie spiżowych luf działowych, przechowywanych w zbiorach polskich¹, wymienia 68 luf pochodzących z okresu od XV do przełomu XVII i XVIII w. Jeżeli lufy te traktować jako materiał źródłowy do badań nad historią artylerii polskiej, liczba ta wydaje się niewielka, zwłaszcza że tylko 13 z zachowanych 68 luf pochodzi z posiadającej niewątpliwie najlepszy sprzęt artylerii królewskiej (od 1632 r. państwowej), tylko 6 z artylerii miejskiej, a reszta, czyli 49 sztuk — z artylerii prywatnej, magnackiej, której uzbrojenie było najczęściej nietypowe. W związku z tym obok źródeł pisanych, przede wszystkim inwentarzy artylerii², dużego znaczenia nabierają przekazy ikonograficzne w postaci znajdujących się w Kungl. Armémuseum w Sztokholmie rysunków polskich luf działowych, zdobytych przez wojska szwedzkie w latach 1598—1656 i 1701—1704.

Już w 1902 r. zwrócił uwagę na omawiane rysunki Aleksander Czołowski, publikując te z nich, które przedstawiały spiżowe lufy działowe, wydane przez Szwedów z Krakowa w październiku 1702 r.³ Publikacja Czołowskiego zawiera reprodukcje i opis 28 rysunków, obejmujących 34 lufy działowe. Rysunki te wchodziły w skład teki mającej sygnaturę: AM (Armémuseum) Ritnigssamlingen nr 5377 (dawniej 3175) i znajdują się w jej obrębie na stronach od 107 do 120 włącznie, stanowiąc zwartą całość.

W okresie międzywojennym korzystali ze znajdujących się w Armémuseum rysunków historycy szwedzcy, m. in. przy sporządzaniu zestawienia spiżowych luf działowych z lat 1521—1632⁴. Zestawienie to zawiera 22 działa polskie pochodzące z lat 1554—1602⁵.

¹ Maria Grodzicka, *Zabytkowe działa spiżowe w zbiorach polskich*. „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” (cytowane dalej jako SMHW), t. VI, cz. 2. Warszawa 1960, s. 358—414.

² Tadeusz Nowak, *Sprzęt artylerii polskiej XVI w. w świetle inwentarza z lat 1551—1565*. SMHW t. IX cz. 2, Warszawa 1963, s. 281—302.

³ Aleksander Czołowski, *Zabytki polskie w Szwecji*. „Rocznik Krakowski” t. V. Kraków 1902, s. 173—182.

⁴ *Sveriges krig 1611—1632*. Bilagsband II. Stockholm 1938, s. 468—477.

⁵ Wykorzystano przy tym teczki o sygnaturach (dawnych): 2493, 4693, 5355, 5357, 5358, 5359, 5500 i 5501, nie wzięto natomiast pod uwagę teczek o sygnaturach dawnych 3175 i 5354 (obecne sygnatury 5377 i 5378), w których znajduje się większość rysunków dział polskich.

W latach 1967—1968 korzystałem z fotograficznych zdjęć rysunków z Armémuseum przy odtwarzaniu produkcji ludwisarni warszawskiej z lat 1633—1655⁶.

Rysunki polskich luf działowych, znajdujące się w Armémuseum, podzielić można na dwie grupy. Pierwsza z nich obejmuje lufy zdobyte przez Szwedów w latach 1598—1656⁷. Rysunki te nie zawierają nazwisk ich autorów ani też danych mówiących o tym gdzie, kiedy i przez kogo zostały zdobyte przedstawione na nich lufy. Niektóre z nich posiadają natomiast krótkie opisy, dotyczące wagomiaru, długości lufy itp. Druga grupa rysunków obejmuje lufy zdobyte w latach 1701—1704⁸. Prawie wszystkie rysunki tej grupy sporządził w 1707 r. na polecenie swych przełożonych szwedzki oficer Filip Thelott, którego podpis, przeważnie skrócony i bez daty, znajduje się na wielu rysunkach. Pełny podpis i datę: *Philippus Thelott 1707* spotkałem tylko w jednym wypadku⁹.

Polskie lufy działowe objęte drugą grupą rysunków zostały zaopatrzone przez Szwedów w wryte na nich ozdobne kartusze z napisami, wskazującymi gdzie i kiedy każda lufa została zdobyta przez wojska Karola XII. Zestawienie tych napisów — w układzie chronologicznym według dat, które na nich figurują, przedstawia się następująco:

- I. MED GUDS HIELP AF K. CARL D. XII TAGIT MED FESTNINGEN KOKENHUSEN 11 IULII 1701¹⁰.
- II. MED GUDS HIELP AF K. CARL D. XII TAGIT I POLEN D. 9 DECEMB. 1701¹¹.
- III. MED GUDS HIELP AF K. CARL D. XII TAGIT MED FESTNINGEN NEUMUNDE D. 11 DECEMB. 1701¹².
- IV. MED GUDS HIELP OCH K. CARL D. XII WAPEN TAGIT I LITAUEN D. [...] 170 [...] UNDER GEN. MAY. NIROTR [sic] ANFÖRANDE¹³.
- V. MED GUDS HIELP AF K. CARL D. XII TAGIT UTUR LITAUEN D. 8 IULII A. 1702¹⁴.
- VI. MED GUDS HIELP AF K. CARL D. XII TAGIT I POLEN D. 8 IULII 1702¹⁵.
- VII. MED GUDS HIELP AF K. CARL D. XII TAGIT UTI FELDTSLAGET WID CLITZOV D. 9 IULII 1702¹⁶.
- VIII. MED. GUDS HIELP AF K. CARL D. XII TAGIT MED STATTET PINTZOF D. 10 IULII A. 1702¹⁷.

⁶ Tadeusz Nowak, *Warszawski arsenał artylerii koronnej w połowie XVII w.* SMHW t. XIV, cz. 2. Warszawa 1968, s. 128.

⁷ AM 5379 (dawna sygnatura 5355) k. 60—81, 92, 98, 180.

⁸ AM 5377 (dawna sygnatura 3175) k. 64—122, AM 5378 (dawna sygnatura 5354) k. 3—101. O organizacji grabieży szwedzkiej na terenie Polski w okresie wielkiej wojny północnej por. Zygmunt Łakociński, *Magnus Stenbock w Polsce. Przyczynek do historii szwedzkich zdobyczy w czasie wojny północnej*. Wrocław — Warszawa — Kraków 1967.

⁹ AM 5378 k. 101 dół (tabela nr 153).

¹⁰ AM 5377 k. 64—75 góra i dół.

¹¹ AM 5377 k. 75 środek.

¹² AM 5377 k. 83—85.

¹³ AM 5377 k. 90.

¹⁴ AM 5377 k. 91—92.

¹⁵ AM 5377 k. 94—97.

¹⁶ AM 5377 k. 101—105.

¹⁷ AM 5377 k. 99.

- IX. MED GUDS HIELP AF K. CARL D. XII TAGIT MED STADEN CRA-CAU D. 2 OCTOB. 1702 ¹⁸.
- X. MED GUDS HIELP AF KON. CARL D. XII TAGIT UTUR STADEN SANDOMIR D. XII NOVEMB. 1702 ¹⁹.
- XI. MED GUDS HIELP OCH K. CARL D. XII WAPEN TAGIT WID SALAT I LITHAUGEN D. 19. APRIL. A. 1703 UNDER GEN. ADAM LEIONHUFWULD ANFÖRANDE ²⁰.
- XII. MED GUDS HIELP AF K. CARL D. XII TAGIT I POLEN D. 8 IULII 1703 ²¹.
- XIII. MED GUDS HIELP AF K. CARL D. XII TAGIT MED STADEN TORN D. 4 OCTOB. A. 1703 ²².
- XIV. MED GUDS HIELP AF K. CARL D. XII TAGIT UTUR HOGPOLEN D. 31 OCTOB. 1703 ²³.
- XV. MED GUDS HIELP AF K. CARL D. XII TAGIT MED STADEN ELBING D. 3 DECEMB. 1703 ²⁴.
- XVI. MED GUDS HIELP AF K. CARL D. XII WAPEN TAGIT MED FESTNINNGEN BIRSE D. 15 SEPT. A. 1704 UNDER GENERAL ADAM LEYONHUFWUDS ANFÖRANDE ²⁵.

Oprócz danych zawartych na kartuszach, w innych miejscach luf, najczęściej na pierścieniach dennych, znajdują się nieraz pojedyncze litery lub grupy liter, związane niewątpliwie z nazwą miejscowości, w której te lufy zostały zdobyte. Stąd określonym napisom na kartuszach odpowiadają zawsze te same litery na pierścieniach dennych. Korelacje przedstawiają się następująco:

- Kartusz V (LITAUEN) — L
- Kartusz VII (CLITZOV) — CL
- Kartusz VIII (PINTZOF) — PZ
- Kartusz IX (CRACAU) — K lub KAK
- Kartusz X (SANDOMIR) — SAN
- Kartusz XIII (TORN) — T
- Kartusz XIV (HOGPOLEN) — HP
- Kartusz XV (ELBING) — E

Można sądzić, że bezpośrednio po zdobyciu każdej lufy wybijano na niej (zwykle na pierścieniu dennym) za pomocą przecinaka jedną lub kilka liter, oznaczających w skrócie miejsce dokonania zdobyczy, a dopiero później (może po przewiezieniu do Szwecji) ryto na lufie ozdobny kartusz z pełniejszym napisem.

Jeszcze większe znaczenie, niż omówione napisy umieszczone na polskich lufach działowych przez Szwedów, mają te elementy, które znajdowały się na nich od chwili odlania lufy, a zostały odwzorowane przez szwedzkiego rysownika. Należą do nich herby i napisy informujące o tym kto, kiedy, gdzie i dla kogo, lub na czyje polecenie wyprodukował daną lufę oraz o jej imieniu własnym i przynależności do typu lub rodzaju. Istnienie na jednej

¹⁸ AM 5377 k. 107—120.

¹⁹ AM 5377 k. 122.

²⁰ AM 5378 k. 3—4.

²¹ AM 5378 k. 34—36.

²² AM 5378 k. 16—27.

²³ AM 5378 k. 41—43.

²⁴ AM 5378 k. 48—71.

²⁵ AM 5378 k. 87—101.

lufie wszystkich tych elementów na raz należy do bardzo rzadkich wyjątków, często natomiast występuje jeden lub kilka z nich, przy czym niejednokrotnie ze względu na sposób w jaki zostały podane, wymagają one rozszyfrowania.

Często występującym elementem jest herb właściciela działu lub jego fundatora. W XVI—XVII w. istniała w Rzeczypospolitej artyleria królewska (przekształcona w trzydziestych latach XVII w. w państwową: koronną i litewską), miejska i prywatna (magnacka). Sytuacja ta znajduje odbicie w elementach heraldycznych spotykanych na omawianych tu lufach dział.

Herby umieszczane na działach artylerii królewskiej, a później państwowej, wykazują pewną zmienność w czasie. Stwierdzenie zachodzących w tym zakresie prawidłowości umożliwia datację luf nawet w wypadku, gdy napisy nie zawierają roku produkcji. I tak w latach 1514—1515 pojawia się czteropolowa tarcza herbowa, zawierająca umieszczone po przekątnej dwa Orły i 2 Pogonie (nr 1—3, 5, 6)²⁶. W latach 1525—1535 umieszczano na lufach dział artylerii królewskiej najczęściej dwie tarcze skośnie ustawione i połączone u góry koroną. Na jednej tarczy znajdował się Orzeł, a na drugiej Pogoń (nr 13—15, 20, 21, 23, 30). Wyjątkowo w latach 1525—1527 i 1531 pojawia się na lufach artylerii królewskiej herb Gozdawa (Bonerowa), należący do wpływowego bankiera i doradcy finansowego króla Zygmunta I, Seweryna Bonera (1486—1549), który zamawiał i opłacał produkcję dział. Tarcza z herbem Bonera występuje sama (nr 19, 22, 26) lub jako druga obok tarczy z Orłem (nr 16, 18).

W następnym okresie, obejmującym lata 1542—1569 i wiążącym się z powstaniem i szybkim rozwojem ludwisarni wileńskiej, produkującej duże ilości dział dla potrzeb Wielkiego Księstwa Litewskiego²⁷, dominują na lufach artylerii królewskiej dwa typy herbów. Jeden z nich, spotykany w latach 1547—1569, stanowią dwie skośnie ustawione tarcze (na jednej Pogoń, a na drugiej herb Jagiellonów — Kolumny) nakryte wspólną koroną (nr 36, 37, 49, 57—59, 63—69, 71, 73, 76, 79, 80, 87). Drugi typ przedstawia sześciopolowa tarcza herbowa Zygmunta Augusta, występująca w latach 1553—1556. Znajdują się na niej Orzeł polski, Pogoń litewska, Niedźwiedź żmudzki, Anioł kijowski, Krzyż wołyński²⁸ i herb Sforzów, a więc królowej Bony, matki Zygmunta Augusta (nr 42, 43, 46—48, 51—55, 60, 61). W latach 1553—1554 obok omówionej tarczy sześciopolowej na tych samych lufach (nr 42, 43, 46, 47) pojawia się tarcza z herbem Jagiellonów — Kolumnami. Wyjątkowo spotyka się w tym okresie tarczę z samym tylko Orłem (nr 34 z 1542 r.) lub samym herbem Sforzów (nr 41 z 1552 r.). Małżeństwo Zygmunta Augusta z Katarzyną austriacką w 1553 r. zaznaczyło się pojawieniem się na lufach dział trzech połączonych tarcz z Orłem, Pogonią i herbem Habsburgów (nr 44 i 45).

Czasy panowania Wazów w Polsce przynoszą umieszczanie na lufach dział w latach 1615—1655 ich dziewięciopolowej tarczy herbowej, zawierającej ustawione po przekątnej 2 Orły polskie, 2 Pogonie litewskie, 2 Korony szwedzkie, 2 Lwy gotlandzkie i Snopek Wazów (nr 99, 100, 110—115, 126,

²⁶ Numery podawane w nawiasach odnoszą się do liczby porządkowej, którą otrzymała dana lufa w opublikowanej niżej tabeli.

²⁷ Michał Brensztejn, *Zarys dziejów ludwisarstwa na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Wilno 1924, s. 15 nn; Nowak, *Sprzęt artylerii polskiej w świetle inwentarza z lat 1551—1565*, s. 289 nn.

²⁸ Zygmunt Głogier, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*. Kraków 1900, s. 230, 254 i 293.

133—142, 148). Na niektórych lufach spotyka się jednak w latach 1633—1635 tarczę z samym tylko Snopkiem Wazów (nr 116, 117, 120). Zbliżenie z Habsburgami i małżeństwo Władysława IV z córką Ferdynanda II Cecylią Renatą dały w wyniku pojawienia się na lufach dział polskich odlanych w latach 1635—1637 herbu Habsburgów samego (nr 120) lub w połączeniu ze Snopkiem Wazów (nr 124, 125).

Powstanie w latach 1632—1637 osobnych korpusów artylerii koronnej i litewskiej spowodowało, że na działach artylerii litewskiej zaczęto umieszczać tarczę z samą tylko Pogonią (nr 121, 122, 156—160 z lat 1635—1674), a na działach artylerii koronnej dwie połączone tarcze herbowe z Orłem i Snopkiem Wazów (nr 128—132 z 1639 r.)²⁹.

W 1652 r. pojawia się na działach polskich pięciopolowa tarcza herbowa Wazów polskich. Zawiera ona 2 Orły, 2 Pogonie i Snopek (nr 144, 145), zachowując niejako odrębność artylerii koronnej i litewskiej. Ten sam typ reprezentuje zjawiająca się w 1698 r. na lufach dział polskich pięciopolowa tarcza herbowa zawierająca 2 Orły, 2 Pogonie i herb Wettinów (nr 161, 162).

Na omawianych rysunkach znajduje się 39 luf będących własnością największych miast polskich. Widnieją na nich herby tych miast, a mianowicie (w kolejności alfabetycznej): Elbląga (nr 4, 24, 28, 29, 31, 35, 89, 101—106, 108, 169—174 z lat 1515—1625), Gdańska (nr 88 z 1575 r.), Krakowa (nr 7—9, 84, 127, 167 z lat 1518—1639), Poznania (nr 10, 11, 17, 33, 78, 81—83 z lat 1524—1566) i Torunia (nr 25, 50, 146, 168 z lat 1530—1653).

Dalszą kategorię stanowią działa będące własnością prywatną magnatów, a mianowicie (w kolejności alfabetycznej): Firlejów (nr 32 z 1536 r.), Gębickich (nr 97 z 1610 r.), Górków (nr 72 z 1562 r.) Hlebowiczów (nr 90 z 1583 r.), Łubieńskich (nr 143 z 1650 r.), Myszkowskich (nr 107 z 1624 r.), Oskierków (nr 150 z 1660 r.), prawdopodobnie Paców (nr 155 z 1665 r.), Połubińskich (nr 175 z XVI w.), Radziwiłłów (nr 38, 39, 95, 123, 152—154 z lat 1550—1664), Sapiechów (nr 93 z 1592 r.) i prawdopodobnie Szczuków (nr 98 z 1610 r.).

Istotne znaczenie mają napisy znajdujące się na lufach i odwzorowane (często zresztą z błędami) przez rysownika. Zawierają one zwykle datę produkcji dział, rzadziej nazwisko ludwisarza i miejsce produkcji. Na omawianych rysunkach polskich luf działowych XVI—XVII w. spotyka się nazwiska następujących ludwisarzy, wymienionych tu w kolejności alfabetycznej:

1. Algair Georg (nr 30 z 1535 r.) — pochodził z Ulmu; 20 sierpnia 1532 r. zawarł z królem Zygmuntem Starym sześcioletnią umowę na wyrób broni palnej i zarząd królewskim arsenałem w Krakowie³⁰; w 1536 r. występował jako *praefectus tormentorum*³¹.
2. Behem Hans (nr 5, 6 z 1515 r.) — pochodził z Norymbergi, skąd został sprowadzony przez bankiera króla Zygmunta Starego, Jana Bonera (zm. 1523 r.) do Krakowa, gdzie prowadził ludwisarnię, a w 1522 r. wy-

²⁹ Umieszczanie herbów na lufach dział nakazywała dopiero konstytucja sejmu 1641 r., mówiąca: „Działa też wszystkie sumptem Rzeczypospolitej ulane, aby herbami koronnymi znaczone były, starszy armatny dojrzeć będzie powinien” (*Volamina legum* t. IV. Petersburg 1859, s. 9), zwyczajowo jednak stosowano tę zasadę i wcześniej.

³⁰ Kazimierz Gierdziejewski. *Zarys dziejów odlewnictwa*. Katowice 1954, s. 96, w oparciu o *Acta Tomiciana* t. XIV. Poznań 1952, s. 597—599 nr 399. W XVII w. działal w Ulmie ludwisarz Valentin Algeier (Oliver Hogg, *Artillery*. London 1970, s. 292).

³¹ Konstanty Górski, *Historia artylerii polskiej*, Warszawa 1902, s. 45 i 229 (przypis 38, na podstawie P.S.Kr. ks. 51).

- stępował jako *omnium pixidariorum supremus magister* z pensją 200 zł rocznie i kontraktem na 10 lat ³².
3. Benninck Gerhardt vel Gerdt senior (nr 35, 41, 50, 57 z lat 1543—1555) — przedstawiciel rodu ludwisarzy gdańskich ³³, odlewający działa m. in. dla artylerii miejskiej Torunia i Elbląga.
 4. Benninck Gerhardt vel Gerdt junior (nr 94, 97, 98, 143 z lat 1599—1650) — przedstawiciel rodu ludwisarzy gdańskich, odlewający działa dla artylerii miejskiej i magnackiej ³⁴.
 5. Benninck Hermann (nr 77 z 1564 r.) — przedstawiciel rodu ludwisarzy gdańskich, odlewający działa dla artylerii miejskiej ³⁵.
 6. Benninck Matthias (nr 86 z 1567 r.) — przedstawiciel rodu ludwisarzy gdańskich, odlewający działa i dzwony dla terenów nadbałtyckich ³⁶.
 7. Bornikel Stefan (nr 91, 92 z 1589 r.) — znany tylko z napisów na dwóch lufach, z których jedną odlał w Wilnie dla Radziwiłłów w 1589 r. ³⁷
 8. Breutelt Ioannes (nr 111—115, 122—124 z lat 1629—1636) — pochodził z Lotaryngii, kierował ludwisarnią w Wilnie w latach 1629—1673, odlewając liczne działa, z których dwa zachowały się do dziś w zbiorach polskich ³⁸.
 9. Dornman Michael (nr 101—106, 108 z lat 1617—1625) — kierował ludwisarnią w Elblągu, odlewając działa dla artylerii miejskiej ³⁹.
 10. Ebert Hans (nr 69 z 1561 r.) — przypuszczalnie identyczny z Hansem Seberem (patrz niżej poz. 20).
 11. Franke Andrzej (nr 151 z 1664 r.) — ostatni przedstawiciel lwowskiego rodu ludwisarzy, syn Jerzego Franke, od 1645 r. kierownik ludwisarni lwowskiej, wykonywał liczne prace dla artylerii koronnej, zmarł w 1668 r. ⁴⁰.
 12. Franke Kasper (nr 126 z 1638 r.) — przedstawiciel lwowskiego rodu ludwisarzy, syn Jerzego, starszy brat Andrzeja Franke, od 1634 r. kierownik ludwisarni lwowskiej, wykonywał liczne prace dla artylerii koronnej, zmarł w 1639 r. ⁴¹.

³² Górski, *op. cit.*, s. 45 i 229 (przypis 36 na podstawie P.S.Kr. ks. 51).

³³ Gierdziejewski, *op. cit.*, s. 119.

³⁴ Gierdziejewski, *op. cit.*, s. 119—120; Brensztejn, *op. cit.*, s. 122—123; Hogg, *op. cit.*, s. 292; Heinrich Müller, *Deutsche Bronzegeschützrohre 1400—1750*. Berlin 1968, s. 65 opisuje dział 18-funtowe Saturn odlane przez Gerda Bennincka w 1617 r. dla artylerii miejskiej Gdańska, a *Inskrypcje przy herbach i innych ozdobach na działach i moździerzach w cejkhaucie żółkiewskim znajdujących się ... 27 Maii anno 1724* wymieniają 4-funtowe działo odlane przez niego w 1615 r. dla Jana Daniłowicza (Arch. Państw. m. Krakowa i Woj. Krakowskiego, Archiwum Tarnowskich z Dzikowa rkps 384 poz. 24).

³⁵ Gierdziejewski, *op. cit.*, s. 119; Brensztejn, *op. cit.*, s. 188; przypis 338.

³⁶ Gierdziejewski, *op. cit.*, s. 119; Brensztejn, *op. cit.*, s. 122 i 188; przypis 337; *Sveriges krig*, s. 474 i 476.

³⁷ *Sveriges krig*, s. 472—473.

³⁸ Gierdziejewski, *op. cit.*, s. 112 i 129; Brensztejn, *op. cit.*, s. 29, 43—47; Grodzicka, *op. cit.*, s. 385 nr 27, s. 386 nr 30; Tadeusz Nowak, *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*. Warszawa 1965, s. 131 i 250.

³⁹ Gierdziejewski, *op. cit.*, s. 128; Brensztejn, *op. cit.*, s. 115.

⁴⁰ Karol Badecki, *Franke Andrzej*. Polski słownik biograficzny (cytowany dalej jako PSB) t. VII, Kraków 1948, s. 88; Tadeusz Nowak, *Polska technika wojenna XVI—XVIII w.*, Warszawa 1970, s. 246.

⁴¹ Karol Badecki, *Franke Kasper*. PSB t. VII. Kraków 1948, s. 89—90; Nowak, *Polska technika wojenna XVI—XVIII w.*, s. 246.

13. Köche Augustinus (nr 146, 149 z lat 1653—1655) — ludwisarz toruński.
14. Koler Hans (nr 78, 81—83 z lat 1564—1566) — został w 1559 r. zaangażowany przez władze miasta Poznania na stałe jako *praefectus tormentorum*⁴², poczem odlewał działa dla artylerii miejskiej.
15. Lagustinus Franciscus (nr 107 z 1624 r.) — prawdopodobnie identyczny z Antonim Lagostini, który w 1624 r. jako *tormentorum bellicorum fusor* otrzymał prawo miejskie w Krakowie i z Franciszkiem Lagustynem, o którym jako o ludwisarzu króla Zygmunta III wspomina Andrzej dell'Aqua w swej *Praxis ręcznej działa*⁴³.
16. Meier Hans (nr 93 z 1592 r.) — protoplasta rodu ludwisarzy ryskich, zaopatrujących w końcu XVI i przez cały XVII w. miasto Rygę w działa⁴⁴.
17. Mester Hans (nr 10, 11, 17 z lat 1524—1525) — ludwisarz odlewający w Poznaniu działa dla artylerii miejskiej; możliwe, że wyraz Mester nie stanowi nazwiska, lecz określa jego stanowisko w zawodzie (Mester = Meister = mistrz, majster); jego ludwisarnia posługiwała się dość skomplikowanym znakiem umieszczanym na działach.
18. Moltzfeld Hermann (nr 95 z 1602 r.) — kierownik ludwisarni Radziwiłłów w Nieświeżu, twórca ozdobnych dział, z których pięć znajduje się w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, a szósta w Armémuseum w Sztokholmie⁴⁵.
19. Rottenberger Leonhardt (nr 100 z 1617 r.) — ludwisarz prawdopodobnie holenderski; znane są jego działa z Bronkhorst (w Geldrii nad rzeką Ijsel) odlane w 1616 r.⁴⁶
20. Seber Hans (nr 71 z 1562 r.) — skądinąd nieznany ludwisarz, odlewający działa dla artylerii litewskiej Zygmunta Augusta; prawdopodobnie identyczny z również nieznanym skądinąd Hansem Ebertem, odlewającym w 1561 r. działa dla tej samej artylerii (por. wyżej poz. 10).
21. Tim Daniel (nr 120, 121, 128—142, 144—147 z lat 1635—1654) — pochodzący z Gdańska kierownik ludwisarni warszawskiej w latach 1635—1654, odlał w latach 1633—1654 dla artylerii koronnej 112 luf spiszowych, czyli połowę jej ówczesnego zasobu w tej kategorii dział⁴⁷.
22. Weinhold Michael (nr 148 z 1655 r.) — ludwisarz gdański, odlewający działa na zlecenie króla Jana Kazimierza, działający jeszcze w 1673 r.⁴⁸
23. Weinhold Michael (nr 163, 164 z 1698 r.) — ludwisarz drezdeński odlewający działa na polecenie Augusta II, działający jeszcze w 1707 r.⁴⁹
24. Wichtendahl Ludwig (nr 110, 116, 117, 125 z lat 1629—1637) — ludwisarz gdański, odlewający liczne działa dla artylerii koronnej, m. in. serię zło-

⁴² Kontrakt z Hansem Kolerem z 1554 r.: WAP Poznań, zespół Miasto Poznań A.C. nr 22, f. 94 v — 95 v.

⁴³ Nowak, *Polska technika wojenna XVI—XVIII w.*, s. 232.

⁴⁴ Brensztejn, *op. cit.*, s. 113, 125, 185: przypis 270.

⁴⁵ Brensztejn, *op. cit.*, s. 30, 32, 36—38, 89 i 167; Gierdziejewski, *op. cit.*, s. 115—116; Müller, *op. cit.*, s. 82—83; *Sveriges krig*, s. 472—473 i fig. 21 na s. 78; Grodzicka, *op. cit.*, s. 379—382, nr 16—20.

⁴⁶ *Sveriges krig*, s. 469, 471, 473.

⁴⁷ Produkcję luf działowych w ludwisarni warszawskiej, kierowanej przez Timę, odtworzył szczegółowo Nowak, *Polska technika wojenna XVI—XVIII w.*, s. 184—210.

⁴⁸ Gierdziejewski, *op. cit.*, s. 122.

⁴⁹ Müller, *op. cit.*, s. 163—165, 170, 214 i 215.

żoną z 12 półkartaun o nazwach zwierząt; dwie z nich (para Wilków) znajdują się obecnie na Wawelu ⁵⁰.

25. Wittwerck Absalon (nr 161, 162 z 1698 r.) — przedstawiciel rodu ludwisarzy gdańskich, odlewał działa dla Augusta II ⁵¹.
26. Wittwerck Beniamin (nr 161, 162, 166 z lat 1698—1701) — przedstawiciel rodu ludwisarzy gdańskich, odlewał działa dla Augusta II, początkowo we współpracy z Absalonem Wittwerckiem, a później sam, zmarł przed 1730 r. ⁵²

Wśród dział obcego pochodzenia, zdobytych przez Szwedów w Polsce znajdują się cztery lufy, których napisy wymieniają ludwisarzy:

1. Herold Andreas (nr 200 z 1654 r. i nr 201 z 1696 r.) — ludwisarz drezdeński, odlewający od 1650 r. działa dla elektorów saskich ⁵³.
2. Kokeritz Lorentz (nr 183 z 1655 r.) — ludwisarz szczeciński, odlewający działa dla artylerii szwedzkiej.
3. Marhoffer Leopold (nr 202 z 1535 r.) — ludwisarz wiedeński; w Heeresmuseum w Wiedniu znajduje się dział odlane przez niego w 1537 r. ⁵⁴

Oprócz danych na temat daty odlewu, ludwisarza oraz właściciela lufy, z omawianych rysunków można się czasem dowiedzieć czegoś bliższego o przynależności lufy do określonego typu lub rodzaju dział. Mówią o tym czasem bezpośrednio napisy takie jak: BASILISCUS (bazyliszek — nr 5 i 6), TRACK, DRACO (smok — nr 34 i 99), ANGUIS (wąż — nr 51—55, 62), VIRGO (panna — nr 61), FALCO (falkona, sokół — nr 60), FALCONETES (falkonet, sokolnik — nr 46 i 48), SINGERIN (śpiewaczka — nr 88).

Tam, gdzie tego rodzaju napisów brak, można próbować określić typ dział na podstawie ogólnego pokroju lufy, jest to jednak sposób zawodny. Większe prawdopodobieństwo posiadają wnioski wysnute z badania długości lufy mierzonej w kalibrach. Jest ono możliwe w tych — dość częstych — wypadkach, w których rysownik zaznaczył — zwykle linią kropkowaną — zarys przewodu lufy. Przy braku skali nie wystarcza to do stwierdzenia wagomiaru lufy, pozwala jednak na określenie jej długości względnej ⁵⁵. Przy pomocy tej metody możemy wyróżnić następujące typy, a w ich obrębie rodzaje dział:

1. Armaty długie — długość lufy 28—46 kalibrów
 - a. Bazyliszek — 35—39 kal. (nr 5, 6 z 1515 r.)
 - b. Falkona — 34 kal. (nr 60 z 1556 r.)
 - c. Falkonet — 32 kal. (nr 42, 43, 46, 48 z lat 1553—1554)
 - d. Wąż — 28—31 kal. (nr 51—55, 62 z lat 1555—1556)
2. Armaty krótkie — długość lufy 18—27 kalibrów
 - A. Przed reformą władysławowską
 - a. Smok — 25 kal. (nr 34, 99 z lat 1542—1615)
 - b. Śpiewaczka — 21 kal. (nr 88 z 1575 r.)

⁵⁰ Gierdziejewski, *op. cit.*, s. 120; Müller, *op. cit.*, s. 83, 112, 114; Grodzicka, *op. cit.*, s. 385—386 nr 28—29; Nowak, *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*, s. 19, 131, 132, 134, 137, 139, 249; tenże. *Polska technika wojenna w XVI—XVIII w.*, s. 120.

⁵¹ Gierdziejewski, *op. cit.*, s. 121.

⁵² Gierdziejewski, *op. cit.*, s. 122; Brensztejn, *op. cit.*, s. 123; Müller, *op. cit.*, s. 212.

⁵³ Müller, *op. cit.*, s. 165, 181—184, 201—203, 212, 214.

⁵⁴ Charles Foulkes, *The Gun-Founders of England*. London 1969, s. 122.

⁵⁵ Nowak, *Polska technika wojenna XVI—XVIII w.*, s. 191.

B. Po-reformie władysławowskiej

- a. Pełna kartauna — 18 kal. (nr 120 z 1635 r.)
 - b. Półkartauna — 20 kal. (nr 128—132 z 1639 r.)
 - c. Ćwierćkartauna — 22—23 kal. (nr 134—142, 144, 145 z lat 1640—1652)
 - d. Oktawa kartauny — 27 kal. (nr 133 z 1640 r.)
3. Działa regimentowe — długość lufy 15—16 kal. (nr 118, 122—133, 150, 154—156 z lat 1633—1665)
 4. Haubice — długość lufy 9—13 kal. (nr 44, 45, 147, 163, 176, 200, 201, 209 z lat 1553—1696)
 5. Bombardy — długość przewodu lufy 2,7 kal., długość komory 2,0 kal. (nr 207 z XV w.)
 6. Moździerz wiszące — długość przewodu lufy 1,1—2,6 kal., długość komory 0,6—1,5 kal. (nr 36, 50, 76, 151—153, 183, 184, 190 z lat 1564—1664).
 7. Moździerz siedzące — długość przewodu lufy 1,1 kal., długość komory 1,3 kal. (nr 166 z 1701 r.).

Pewne nadzieje identyfikacji luf, znajdujących się na omawianych rysunkach, wiązać można z ich porównaniem z wykazami dział, zdobytych przez Szwedów w Polsce w latach 1701—1704. Wykazy takie sporządzali zarówno Szwedzi, jak i Polacy. Jedno z zestawień szwedzkich, dotyczące dział zdobytych w Toruniu w dniu 14 października 1703 r., wydrukowane zapewne wkrótce potem, opublikował ostatnio w postaci fotokopii Zygmunt Łakociński⁵⁶. Jest ono mało przydatne, zawiera bowiem tylko bardzo ogólnikowe dane o zdobytych działach.

Dokładniejsze są wykazy polskie, których przykład stanowić może *Konnotacja armat, moździerzy i różnych należących do artylerii materijj, jako też instrumentów, z cekauzów JKM i Rzeczypospolitej przez wojsko szwedzkie zabranych, częścią do Szwecji zaprowadzonych, częścią też tu w Polszcze przez toż wojsko popsowanych ab anno 1702*⁵⁷.

Próba identyfikacji niektórych luf znajdujących się na rysunkach Thelotta z działami wymienionymi w *Konnotacji* została zamieszczona w rubryce 11 załączonej tabeli. W rubryce tej znajdują się również odwołania do literatury przedmiotu⁵⁸. Dane w tabeli odtworzone pośrednio (przez analogię lub w wyniku obliczeń) zostały oddane w druku kursywą.

⁵⁶ Łakociński, *op. cit.*, s. 83—90.

⁵⁷ WAP Kraków, Archiwum Tarnowskich z Dzikowa rkps 384 poz. 12. Zestawienia podobnej treści, lecz inaczej ujęte, znajdują się w Bibliotece Ossolińskich rkps 286, k. 208—210 v i w Zbiorach Rusieckich (WAP Kraków) rkps 34, k. 33 nn.

⁵⁸ Zastosowano przy tym następujące skróty:

Arch. Dzik. = *Konnotacja armat i moździerzy*. WAP Kraków, Archiwum Tarnowskich z Dzikowa rkps 384 poz. 12.

Brensztejn = Michał Brensztejn, *Zarys dziejów ludwisarstwa na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Wilno 1924.

Czołowski = Aleksander Czołowski, *Zabytki krakowskie w Szwecji*. „Rocznik Krakowski” t. V. Kraków 1902, s. 173—182.

Kojałowicz = Wojciech Kojałowicz, *Herbarz rycerstwa W.X. Litewskiego, tak zwany compendium*. Kraków 1897.

Müller = Heinrich Müller, *Deutsche Bronzegeschützrohre 1400—1750*. Berlin 1968.

Nowak = Tadeusz Nowak, *Polska technika wojenna XVI—XVIII w.* Warszawa 1970.

Ostrowski = Juliusz Ostrowski, *Księga herbowa rodów polskich*, z. 1—19. Warszawa 1897—1906.

Sveriges krig = *Sveriges krig 1611—1632*. Bilagsband II. Stockholm 1938.

Przechowywane w sztokholmskim Armémuseum

| L.p. | Data | Ludwisarz | Rodzaj działa | Wago. miar w fun- tach | Dłu- gość lufy w ka- lib- rach | Znaczące wyobra- żenia plastyczne na lufie |
|------|------|-------------------------------|--------------------------|------------------------------------|---|--|
| | | | | | | A. Działa polskie |
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
| 1 | 1514 | | armata dł. | | | czteropolowa tar- cza herbowa Zyg- munta Starego (2 Orły i 2 Pogonie) |
| 2 | 1514 | | armata dł. | | 33 | jak poz. 1 |
| 3 | 1514 | | armata dł. | 1,5 | | jak poz. 1 |
| 4 | 1515 | | armata dł. | | | herb miasta Elbląga |
| 5 | 1515 | Hans Behem Kraków | armata dł. bazyliszek | | 39 | jak poz. 1 |
| 6 | 1515 | Hans Behem Kraków | armata dł. bazyliszek | | 35 | jak poz. 1 |
| 7 | 1518 | | armata dł. | | 46 | herb miasta Krakowa |
| 8 | 1518 | | armata dł. | | 42 | herb miasta Krakowa |
| 9 | 1519 | | armata dł. | | 30 | herb miasta Krakowa |
| 10 | 1524 | <i>Mester Hans Poznań</i> | armata dł. | | | herb miasta Poznania |
| 11 | 1524 | Mester Hans Poznań | armata dł. | | | herb miasta Poznania |
| 12 | 1524 | | armata dł. | | 38 | Orzeł z pustą tar- czą herbową na piersi |

rysunki zdobytych w Polsce łuf działowych

| Napisy na lufie datowane | Właściciel | Sygnatura | Uwagi |
|---|------------------|------------|----------------------------------|
| | | | |
| 8 | 9 | 10 | 11 |
| SIGISMUNDUS REX POLONIAE ME FACE- RE ORDINAVIT. 1514. Kartusz IX | król | 5377/113 g | Czołowski, s. 177 i fig. 4 |
| SIGISMUNDUS REX POLONI[A]E ME FA- CERE ORDINAVIT. 1514. | król | 5379/60 | |
| SIGISMUNDUS REX POLONI[A]E ME FA- CERE ORDINAVIT. Kartusz XIII i T | król | 5378/23 g | podpis: Thel. Arch. Dzik. |
| 1515 Kartusz XV | miasto Elbląg | 5378/59 g | podpis: Thelott |
| 1515. SIGISMUNDUS REX POLONI[A]E CONDIDIT. BASELISCUS IST M[E]IN [NAM], ZU CRACA[U] MICH HANS BEHEM GOS IN VLEISSIGLICHEN MACHT, VON NUR- BERGIN HANS BON[E]R BRACHT. | król | 5379/61 | |
| 1515. SIGISMUNDUS REX POLONI[A]E ME FACERE ORDINAVIT. BASILISCUS IST MEIN NAM, ZU CRACA[U] MICH HANS EBHEM [sic] GOS IN VLEISSIGLICHEN MACHT, VON NURBERGIN HANS BONER BRACHT. | król | 5379/65 | |
| 1518 Kartusz IX i K | miasto Kraków | 5377/113 d | Czołowski, s. 177 i fig. 3 |
| 1518 Kartusz IX | miasto Kraków | 5377/116 d | Czołowski, s. 177 i fig. 6 |
| AN[N]O DO[MINI] 1519 CONSULES CRAC- [OVIENSES] OPATOISKI, SINGER ET PAU- LI KAIMA PROCURA FIERI FECER[UNT]. Kartusz IX i K | miasto Kraków | 5377/107 d | Czołowski, s. 177 i fig. 7 |
| 1524. Monogram mistrza Jana. Kartusz XIV i HP | miasto Poznań | 5378/42 d | |
| MESTER HANS. 1524. Monogram mistrza Jana. Kartusz XIV i HP | miasto Poznań | 5378/42 d | podpis: Thel. |
| L. 1524. B. | | 5379/92 | |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|----|------|-------------------------------|------------|----|----|---|
| 13 | 1525 | | armata dł. | | | dwie tarcze herbo- we (Orzeł i Pogoń) pod wspólną ko- roną |
| 14 | 1525 | | armata dł. | | 46 | jak poz. 13 |
| 15 | 1525 | | armata kr. | | 25 | jak poz. 13 |
| 16 | 1525 | | armata dł. | | 43 | dwie tarcze herbo- we (Bonerowa i tarcza pusta) |
| 17 | 1525 | <i>Mester Hans Poznań</i> | armata dł. | | | herb miasta Poznania |
| 18 | 1526 | | armata dł. | | 38 | dwie tarcze herbo- we (Orzeł i Bone- rowa) |
| 19 | 1526 | | armata dł. | | 38 | tarcza z herbem Bonerowa |
| 20 | 1527 | | armata dł. | | | dwie tarcze herbo- we (Orzeł i Pogoń) pod wspólną ko- roną |
| 21 | 1527 | | armata dł. | | 45 | jak poz. 20 |
| 22 | 1527 | | armata dł. | | | tarcza z herbem Bonerowa |
| 23 | 1529 | | armata dł. | | 51 | dwie tarcze herbo- we (Orzeł i Pogoń) pod wspólną koro- ną |
| 24 | 1529 | | armata dł. | 22 | 34 | herb miasta Elbląga |

| 8 | 9 | 10 | 11 |
|---|------------------|------------|--|
| 1525 Kartusz IX i KAK | król | 5377/114 g | Czołowski, s. 179 i fig. 16 (błędna data: 1529) |
| 1525 Kartusz IX i KAK | król | 5377/114 d | Czołowski, s. 178 i fig. 13 (błędna data: 1529) |
| SIGISMUNDUS REX POLONI[A]E ORDINA- VIT 1525 | król | 5379/64 | |
| 1525 Kartusz IX | król | 5377/115 d | Czołowski, s. 178 i fig. 10 (błędna data: 1529) |
| 1525. Monogram mistrza Jana. Kartusz XIV i HP | miasto Poznań | 5377/41 g | |
| 1526 Kartusz IX i K | król | 5377/118 g | Czołowski, s. 178 i fig. 12 (błędna data: 1529) |
| 1526 Kartusz IX i K | król | 5377/115 g | Czołowski, s. 178 i fig. 9 (błędna data: 1529) |
| 1527 Kartusz IX i KAK | król | 5377/112 d | Czołowski, s. 178 i fig. 14 (błędna data: 1529) |
| 1577 [sic] Kartusz IX i K | król | 5377/112 g | Czołowski, s. 178 i fig. 15 (błędna data: 1529) |
| 1527 Kartusz XII | król | 5377/95 d | |
| 1529 Kartusz IX i K | król | 5377/109 d | Czołowski, s. 178 i fig. 8 |
| STORTEKERL HEIS[S] ICH. DURCH GOT[T] WOL[L]EN WIR STERKE BEWEI- SEN, ER WIRD UNSEREN FEIND DE[R]- UNTERTRET[T]EN. ANNO 1529. ELBING. Kartusz XV i E | miasto Elbląg | 5378/49 d | Arch. Dzik. |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|----|------|------------------------|-------------------|---|-------------|---|
| 25 | 1530 | | armata dł. | | | herb miasta Torunia |
| 26 | 1531 | | armata dł. | | 38 | tarcza z herbem Bonerowa |
| 27 | 1531 | | armata dł. | | 39 | tarcza herbowa z Orłem |
| 28 | 1531 | | armata dł. | | | herb miasta Elbląga i znak ludwisarni |
| 29 | 1531 | | armata dł. | | | herb miasta Elbląga i znak ludwisarni |
| 30 | 1535 | Georg Algair Kraków | armata dł. | | 44 | dwie tarcze herbowe (Orzeł z literą S i Pogoń) pod wspólną koroną |
| 31 | 1535 | | armata dł. | | | dwie tarcze z herbami miasta Elbląga |
| 32 | 1536 | | armata dł. | | | tarcza z herbem Lewart |
| 33 | 1537 | | armata dł. | | | herb miasta Poznania |
| 34 | 1542 | | armata kr. smok | | | tarcza herbowa z Orłem, nad nią dwie postacie trzymają koronę |
| 35 | 1543 | Gerdtt Benninck Gdańsk | armata dł. | | | herb miasta Elbląga |
| 36 | 1547 | | moździerz wiszący | | 2,4+ 1,4 | dwie tarcze herbowe (Pogoń i Kolumny) pod wspólną koroną |
| 37 | 1547 | | armata kr. | | 25 | jak poz. 36 |

| 8 | 9 | 10 | 11 |
|--|-------------------------------------|------------------------------|--|
| 1530. E. Kartusz XIII i T | miasto Toruń | 5378/27 d | podpis: Thelott |
| 1531 Kartusz IX i K | król | 5377/118 d | Czołowski, s. 178 i fig. 11 (błędna data: 1529) |
| DIE STADT LOBEN. 1531 Kartusz XV i E | miasto Lubawa (?) | 5378/64 g | podpis: Thelott |
| ELWINK. 1531. Kartusz XV i E | miasto Elbląg | 5378/67 g | |
| O HERRE GOTT HILF DES SCHIES[S] NOT. 1531. F. Kartusz XV i E | miasto Elbląg | 5378/67 d | |
| ERNST HEISS ICH. KUNIG SI[E]GMUND [...] UNRECHT STRAR [sic] ICH. GEORG ALGAIR GOS[S] MICH. 1535. Kartusz I | król | 5377/64 d | |
| ANNO DOMINI 1535 | miasto Elbląg | 5378/61 g | podpis: Thelott delin. |
| PETRUS DE DABBROWYCZA ET COCZK, CASTELLANUS WISLICZ[ENSIS], IN RA- DOM ET IN CAZIMIRIA CAPITANEUS. 1536. Kartusz XIII i T | Piotr Firlej z Dąbrowi- cy | 5378/23 d | podpis: S.S. |
| 1537 Kartusz XIV i HP | miasto Poznań | 5378/43 d | podpis: Thelott |
| TRACK BIN ICH GENAN[N]T, BEY DEN SLANGEN BIN ICH WO[H]L BEKAN[N]T. 1542. Kartusz IX i K | król | 5377/110 g | podpis: Thelott Czołowski, s. 179 i fig. 17 |
| WER SEINEN NECHSTEN LIBET, DER TUT EIN WERCK DER BARMHARCIKEIT [sic]. 1543. G.B. Kartusz XV i E | miasto Elbląg | 5378/58 d | podpis: Thelott |
| SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLO- NIAE, MAGNUS DUX LITH[UANIAE] ME FECIT 1547 Kartusz I | król (artyleria litewska) | 5377/75 g prawa strona | |
| SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLO- NI[A]E MAGNUS DUX LITHUANI[A]E. 1547. No 85. | król (artyleria litewska) | 5379/67 | |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|----|---------------|------------------|------------------------|---|-------------|--|
| 38 | 1550 | | armata dł. | | | Orzeł radziwiłłowski z czteropolową tarczą herbową na piersi (Trąby, Dąbrowa, Wadwicz, Leliwa) |
| 39 | 1550 | | armata dł. | | 31 | jak poz. 38 |
| 40 | 1550 | | armata dł. | | | tarcza z herbem Przyjaciół (?) |
| 41 | 1552 | Gerd Benninck | armata dł. | | | tarcza z herbem Sforzów |
| 42 | 1553 1 | | armata dł. falkonet | 2 | 32 | tarcza z herbem Kolumny; sześciopolowa tarcza herbowa Zygmunta Augusta |
| 43 | 1553 | | armata dł. falkonet | 2 | 32 | jak poz. 42 |
| 44 | po 1553 | | haubica | | 9,0+ 3,3 | trzy tarcze herbowe (Orzeł, Pogoń i herb Habsburgów) |
| 45 | po 1553 | | haubica | | 9,0+ 3,3 | jak poz. 44 |
| 46 | 1554 | | armata dł. falkonet | 2 | 32 | tarcza z herbem Kolumny; sześciopolowa tarcza herbowa Zygmunta Augusta |
| 47 | 1554 | | jak poz. 46 | 3 | 28 | jak poz. 46 |
| 48 | 1554 | | jak poz. 46 | | 29 | sześciopolowa tarcza herbowa Zygmunta Augusta |
| 49 | 1554 | | armata dł. | 3 | 36 | dwie tarcze herbowe (Pogoń i Kolumny) pod wspólną koroną |

| 8 | 9 | 10 | 11 |
|--|----------------------|------------|---|
| NICOLAUS RADZIWI[I]L DEI GRACIA [sic] DUX ETC. 1550. Kartusz XIII i T | Mikołaj Radziwiłł | 5378/16 d | Kojałowicz, s. 195 nn. Ostrowski, s. 302 |
| NICOLAUS RADZIWIŁ DEI GRASIA [sic] DUX ETC. 1550. Kartusz XVI | Mikołaj Radziwiłł | 5378/94 d | podpis: Thelott |
| 1550 Kartusz XIII i T | | 5378/17 g | |
| 1552. G.B Kartusz XV | król | 5378/64 d | |
| 1553. S.A. SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE]. CORPORE PARVUS EGO, SED MAGNIS VI- RIBUS HOSTES STERNO AUGUSTE TUOS, QUI TUA CASTRA PETUNT | król | 5378/68 | |
| jak poz. 42 Kartusz XIII i T | król | 5378/16 g | Arch. Dzik. |
| Kartusz X i SAN | król | 5377/122 g | |
| jak poz. 44 | król | 5377/122 d | |
| SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE ME FECIT ANNO 1554. SUM FALCONETES; HOSTIS CASTRISQUE VIRIS [...] ANNO 1554. | król | 5359/35 | Sveriges krig s. 474 |
| SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE ME FECIT ANNO 1554. S.A. ANNO 1554 | król | 5359/41 d | Sveriges krig s. 474 |
| SUM FALCONETES; HOSTIS CASTRISQUE VIRISQUE [...] 1555. SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE ME FECIT ANNO 1554. No 104. IIII. XIX. VIII. | król | 5379/74 | |
| SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE ME FECIT ANNO 1554 | król | 5359/41 g | Sveriges krig s. 474 |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|----|------|-----------------------------|-----------------------|---|-------------|--|
| 50 | 1554 | Gerdt Benninck Gdańsk | moździerz wiszący | | 1,2+ 1,2 | herb miasta Torunia |
| 51 | 1554 | | armata dł. wąż | | 31 | sześciopółowa tar- cza herbowa Zyg- munta Augusta; małpa trzymająca węża, który wy- rzuca z paszczy kulę ognistą |
| 52 | 1555 | | jak poz. 51 | | 31 | jak poz. 51 |
| 53 | 1555 | | jak poz. 51 | | 31 | jak poz. 51 |
| 54 | 1555 | | jak poz. 51 | | 31 | jak poz. 51 |
| 55 | 1555 | | jak poz. 51 | | 31 | jak poz. 51 |
| 56 | 1555 | | armata kr. | 5 | 25 | |
| 57 | 1555 | Gerdt Benninck Gdańsk | armata dł. | | | dwie tarcze herbo- we (Pogoń i Ko- lumny) pod wspólną koroną |
| 58 | 1556 | | armata dł. | | 34 | dwie tarcze herbo- we (Pogoń i Ko- lumny) pod wspólną czapkę wielko- książęcą |
| 59 | 1556 | | armata dł. | | 32 | jak poz. 58 |
| 60 | 1556 | | armata dł. falkona | | 34 | sześciopółowa tar- cza herbowa Zyg- munta Augusta |

| 8 | 9 | 10 | 11 |
|---|-----------------|--------------------|-------------------------|
| LAS[S] DIR NICHT CZW FEWER GEBEN, WERDEN GOCT [sic] DAS[S] DU NICHT DEINER KUNST WERDEST ZU SPOT[T]. MDLIII. GERT BENINCK. Kartusz XV i E | miasto Toruń | 5378/71 ér. | |
| ANGUIS EGO, POMUM MORTEMQUE IN GUTTURE PORTO, POMO CAPTUS ADAM, POMA CAVETO MEA. 1554. SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE ME FECIT 1554. XIII. XVI. XVI. | król | 5379/72 | |
| jak poz. 51, z odmianną: ...ME FECIT 1555. No 64. XV. XV. IX. | król | 5379/66 | |
| jak poz. 51, z odmianną: ...ME FECIT 1555 | król | 5379/75 | |
| jak poz. 51, z odmianną: ...ME FECIT 1555 | król | 4393/34 - nr 55 | Sveriges krig s. 472 |
| jak poz. 51, z odmianną: ...ME FECIT 1555 | król | 5379/80 | |
| | | 5501 | Sveriges krig s. 474 |
| [...] SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLO- NI[A]E MAGNUS DUX LITHUANI[A]E RUS [SIAE] PRUS[SIAE] MASO[VIAE] SUIS IM- PENSIS FIERI ET BENIC [...] FECIT ANNO 1555 | król | 5379/63 | |
| SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE ME FECIT 1556 Kartusz XVI | król | 5378/93 g | podpis: Thel. |
| SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE ANNO 1556 Kartusz XVI | król | 5378/93 d | |
| FALCO VOCO [...] GERO FULMEN IN ORE CAVE. SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE ANNO DOMI- NI 1556 | król | 5379/47 | |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|----|------|---------------|-------------------|-------------|------|---|
| 61 | 1556 | | armata kr. | | 19 | jak poz. 60 |
| 62 | 1556 | | armata dł. wąż | 12 | 28 | |
| 63 | 1556 | | armata dł. | 2,5 | 32 | dwie tarcze herbo- we (Pogoń i Ko- lumnny) pod wspólną koroną |
| 64 | 1556 | | armata dł. | 26 łutów | 40 | jak poz. 63 |
| 65 | 1556 | | armata dł. | 21 | 40 | jak poz. 63 |
| 66 | 1557 | | armata kr. | | 20 | jak poz. 63 |
| 67 | 1559 | | armata dł. | 7 | 33 | jak poz. 63 |
| 68 | 1561 | | armata kr. | | 21 | jak poz. 63 |
| 69 | 1561 | Hans Ebert | armata dł. | 2,75 | 32 | jak poz. 63 |
| 70 | 1561 | | armata dł. | 21 łutów | 40 | |
| 71 | 1562 | Hans Seber | armata dł. | 4 | 29,5 | dwie tarcze herbo- we (Pogoń i Ko- lumnny) pod wspólną koroną |
| 72 | 1562 | | armata dł. | 2 | | czteropolowa tar- cza herbowa (Ło- dzia, Poraj, Nałęcz, Szeliga) |

| 8 | 9 | 10 | 11 |
|--|---------------------|------------------|----------------------------------|
| CRUDELIS VIRGO FOEDUS PACEMQUE PEROSA BELLA SEQUOR VASTANS FUL- MINE CUNCTA MEA. 1555. SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE ETC. ME FE- CIT ANNO DOMINI 1556 | król | 5379/81 | |
| VOCO ANGUIS EGO, POMUM MORTEMQUE IN GUTTURE PORTO, POMO CAPTUS ADAM, POMA CAVETO MEA. SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE ME FECIT ANNO DOMINI 1556 | król | 4693/40 | Sveriges krig s. 470 |
| SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE ME FECIT 1556 | król | 5359/37 nr 54 | Sveriges krig s. 474 |
| SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE 1556 (cyrylica): SOGDIAN | król | 4693/48 | Sveriges krig s. 476 |
| jak poz. 64 | król | 5357/18 nr 17 | Sveriges krig s. 470 |
| SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE ME FECIT 1557 | król | 5379/70 | |
| SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE 1559 VIII. VI. II. No 18 | król | 5358/20 | Sveriges krig s. 472 |
| SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE 1591 [sic] N. 1. XXIII. III. | król | 5379/71 | |
| SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE ANNO 1561 | król | 5379/78 | Sveriges krig s. 474 |
| | | 5357/18 | Sveriges krig s. 476 |
| SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE ETC. ANNO 1562 HANS SEBER GOS[S] MICH | król | 5379/76 | Sveriges krig s. 474 |
| [...] COMES A GORCA MDLXII Kartusz XV i E | Łukasz (?) Górka | 5378/56 g | Arch. Dzik. (Tomasz Górka) |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|----|------|--------------------------|-------------------|-----|-------------|--|
| 73 | 1564 | | armata dł. | | 35 | dwie tarcze herbowe (Pogoń i Kolumny) pod wspólną koroną |
| 74 | 1564 | | armata dł. | 18 | 30 | |
| 75 | 1564 | | armata dł. | | | czteropolowa tarcza herbowa (2 Orły i 2 Pogonie); tarcza z herbem Prawdzic |
| 76 | 1564 | | moździerz wiszący | | 2,6+ 1,5 | dwie tarcze herbowe (Pogoń i Kolumny) pod wspólną koroną |
| 77 | 1564 | Hermann Benninck Gdańsk | armata dł. | | | tarcza z niezidentyfikowanym herbem |
| 78 | 1564 | Hans Koler Poznań | armata dł. | | | herb miasta Poznania i znak ludwisarni |
| 79 | 1565 | | armata dł. | | 36 | dwie tarcze herbowe (Pogoń i Kolumny) pod wspólną koroną |
| 80 | 1565 | | armata dł. | 1,5 | 36,5 | jak poz. 79 |
| 81 | 1565 | Hans Koler Poznań | armata dł. | | | herb miasta Poznania |
| 82 | 1565 | Hans Koler Poznań | armata dł. | | | herb miasta Poznania |
| 83 | 1566 | Hans Koler Poznań | armata dł. | | | herb miasta Poznania |
| 84 | 1567 | | armata dł. | | 36 | herb miasta Krakowa |
| 85 | 1567 | | armata dł. | 1 | 33 | |
| 86 | 1567 | Matthias Benninck Gdańsk | armata dł. | 2,5 | 40 | |

| 8 | 9 | 10 | 11 |
|--|------------------|-------------------|-----------------------------------|
| SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE ETC. 1564 | król | 5379/73 | |
| | | 2493 | Sveriges krig s. 470 |
| STANISLAUS LATALSKI COMES A LAB- SIN, IUNIWLADISLAWIENSIS, SŁOCHO- VIENSIS CAPITANEUS RESTAURAVIT 1564 Kartusz VI | król | 5377/95 g | |
| SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE 1564 Kartusz I | król | 5377/75 g lewa | |
| 1564. MIT GOTTES [HILF] GOSS MICH HERMAN BENINK. DANTZICK, G.D.C. Kartusz VIII i PZ | | 5377/99 g | |
| DER STAT PASEN [sic]. 1564. HANS KOLER Kartusz XIV i HP | miasto Poznań | 5378/43 g | |
| SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE. 1565. | król | 5379/79 | |
| jak poz. 79 | król | 5359/18 nr 26 | Sveriges krig s. 476 |
| DER STAT POSEN. 1565. HANS KOLLER HAT MICH GEGOS[S]EN Kartusz XIV i HP | miasto Poznań | 5378/41 d | podpis: Thelott delin. |
| jak poz. 81 | miasto Poznań | 5378/41 d | |
| DER STAT POSEN. 1566. HANS KOLLER HAT MICH GEGOS[S]EN Kartusz XIV i HP | miasto Poznań | 5378/41 d | |
| 1567 Kartusz IX | miasto Kraków | 5377/117 g | Czołowski, s. 179 i fig. 19 |
| | | 5500 | Sveriges krig s. 476 |
| | | 5359/14 | Sveriges krig s. 474 |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|----|-------------|----------------------------|-----------------------|-----|------|--|
| 87 | 1569 | | armata dł. | | 30 | dwie tarcze herbowe (Pogoń i Kolumny) pod wspólną koroną |
| 88 | 1575 | | armata kr. śpiewaczka | | | herb miasta Gdańska |
| 89 | 1580 | | armata kr. | | 23 | herb miasta Elbląga |
| 90 | 1583 | | fragment lufy | | | czteropolowa tarcza herbowa (Leliwa, Dąbrowa, Lew, Pogoń) |
| 91 | 1589 | Stefan Bornikel | armata dł. | 10 | 31 | |
| 92 | ok. 1589 | Stefan Bornikel | fragment lufy | | | |
| 93 | 1592 | Hans Meier Ryga | armata dł. | 4 | 51 | postać trzymająca w ręce symboliczne pioruny, pięciopolowa tarcza herbowa (Lis, Lilie, Ręka, Pogoń, Druck) |
| 94 | 1599 | Gerd Benninck Gdańsk | armata kr. | 13 | 18 | |
| 95 | 1602 | Hermann Moltzfeld Nieśwież | armata dł. | 6 | 36,5 | Orzeł radziwiłłowski z czteropolową tarczą herbową na piersi |
| 96 | 1607 | | armata dł. | | | |
| 97 | 1610 | Gerd Benninck Gdańsk | armata dł. | 1,5 | | postać z gałązką palmową tarczą z herbem Nałęcz, nad nią infuła |

| 8 | 9 | 10 | 11 |
|---|-----------------------------------|-------------------|--|
| SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE ME FIERI FE- CIT ANNO 1569 | król | 5379/67 | |
| SENGERIN BIN ICH [...] ANNO 1575. GOET. PETR. N.Y. IIII. III. XIII. Kartusz VI | miasto Gdańsk | 5377/94 g | |
| 1580. XV. XI. Kartusz XV i E | miasto Elbląg | 5378/52 g | |
| ILLUSTRIS ET [...] IOANNES HLEBOWITZ LIBER BARO IN DAMBROWNA CASTEL- LANUS MINSCENSIS AC MAGNI DUCATUS LITHUANIAE TERRESTRIS THESAURA- RIUS, SUPREMUS NOTARIUS, ONIKSTEN- SIS, RADOSCOVIENSIS ET KIE [...] IENSIS TENUTARIUS FIERI FECIT ANNO DOMINI 1583 MENSE IUNIO Kartusz I | Jan II Ja- nowicz Hlebowicz | 5377/72 d | Kojało- wicz, s. 135 podpis: Thelott delin. |
| | Radziwił- łowie | 4693/40 d | Sveriges krig s. 472 —473 |
| STEFFAN BORNIKEL GOS[S] MICH Kartusz I | | 5377/72 d lewa | |
| DER FULGUR. LEO SAPIEHA, MAGNI DUCATUS LITHUA- NAE CANCELLARIUS [...] GOS[S] MICH HANS MEIR ZU RIGA ANNO 1592 | Lew Sapieha | 5379/84 | Sveriges krig s. 474 Ostrowski, s. 342 |
| | | 5355/14 | Sveriges krig s. 470 |
| MELUSINA SONO ET CONFLICTUS LAUDE CORONO NICOLAUS CHRISTOPHORUS RADZEWIL [sic] DEI GRATIA OLICAE AC IN NIES- WICH DUX ANNO DOMINI MDCII MIT GOT[T]ES HULF GOSS MICH HERMAN MOLTZFELT ZU NISSVISCH | Mikołaj Radziwiłł | 5379/83 | Sveriges krig s. 472 i fig. 21 na s. 78 (dzia- ło zacho- wane) Podpis: F.J. Thelott delin. |
| 1607. SARPENTIN [sic] BIN ICH GENENT, FEVER AUS MENEM MUNDE BRENT Kartusz XV i E | | 5378/61 d | |
| MIT GOT[T]ES HULFE GOS[S] MICH GERT BENINCK ZU DANTZICK ANNO 1610 LA- VRENTIUS GEMBICKI D.V. EPISCOPUS CULMENSIS ET PERPETUUS ADMINISTRA- TOR POMESANIE A.D. [...] SEXENO OCTA- VO Kartusz XV i E | Wawrzy- niec Gembicki | 5378/57 d | podpis: Thelott Arch. Dzik. |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|-----|------|--|--------------------|-----|----|---|
| 98 | 1610 | Gerdt Benninck Gdańsk | armata dł. | 1,5 | | czteropolowa tarcza herbowa (Grabie, Lew, Oksza, Prawdzie) |
| 99 | 1615 | | armata kr. smok | | 25 | dziewięciopolowa tarcza herbowa Wazów polskich |
| 100 | 1617 | Leonhardt Rottenberger Bronckhorst (Holandia) | armata dł. | | 34 | 1) dziewięciopolowa tarcza herbowa Wazów polskich 2) małpa trzymająca węża, który wyrzuca z paszczy kulę ognistą |
| 101 | 1617 | Michael Dornman Elbląg | armata dł. | | 40 | 1) herb miasta Elbląga 2) ryba (jesiotr ?) |
| 102 | 1620 | Michael Dornman Elbląg | armata kr. | | 27 | 1) herb miasta Elbląga 2) kobieta z lutnią i jelonkiem |
| 103 | 1620 | jak poz. 102 | jak poz. 102 | | 27 | 1) herb miasta Elbląga 2) kobieta z kwiatem i małpą |
| 104 | 1620 | jak poz. 102 | jak poz. 102 | | 27 | 1) herb miasta Elbląga 2) kobieta z lustrem i ptakiem |
| 105 | 1620 | jak poz. 102 | jak poz. 102 | | 27 | 1) herb miasta Elbląga 2) kobieta z ptakiem i psem |

| 8 | 9 | 10 | 11 |
|--|------------------|-----------------|------------------------------|
| MIT GOTTES HULF GOSS MICH GERT BENINCK ZU DANZICK ANNO 1610 Kartusz XV i E | Szczukowie (?) | 5378/66 g | Arch. Dzik. (data 1623) |
| DRACO SUM NATUS, REGIBUS REGNOQUE POLONIAE PARERE, REGNI FINES TUERI, HOSTES MUROSQUE HOSTILES FLAMMA, FULMINE RUERE. ANNO DOMINI 1615 S. III. R.P. XVIII. II. XVI. VI. N. 9. | król | 5379/62 | |
| LEONHART ROTENWERGER GOS[S] MICH BIONHOF [sic] ANNO 1617. SIGISMUNDUS III DEI GRATIA REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE RUS[SIAE] PRUS[SIAE] SAM[OGITIAE] MA[SOVIAE] ETC. AC SVEC[ORUM] GOTO[RUM] VANDALO[RUM] H[A]EREDITARIUS REX 1617. Kartusz I | król | 5377/66 g | podpis: Thelott delin. |
| DURCH DAS FEUER BIN ICH GEFLOSSEN, MICHAEL DORNMAN VON ELBING HAT MICH GEGOSSEN 1617 DER STEIR BIN ICH GENANNT. Kartusz XV i E | miasto Elbląg | 5378/66 d | |
| DURCH DAS FEU[E]R BIN ICH GEFLOSSEN, MICHAEL DORNMAN VON ELBING HAT MICH GEGOSSEN. ALEXANDER NISBET EDINBURGENSIS SCOTUS GRATUS ERGA REM PUBLICAM ELBINGENSEM CIVIS, TESTAMENTO EIDEM LEGAVIT ANNO 1620 Kartusz XV | miasto Elbląg | 5378/51 g | podpis: Thelott delin. |
| jak poz. 102 | miasto Elbląg | jak poz. 102 | jak poz. 102 |
| jak poz. 102 | miasto Elbląg | jak poz. 102 | jak poz. 102 |
| jak poz. 102 | miasto Elbląg | jak poz. 102 | jak poz. 102 |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|-----|--------|--------------------------------------|-----------------|----|------|---|
| 106 | 1620 | jak poz. 102 | jak poz. 102 | | 27 | 1) herb miasta Elbląga 2) kobieta z papu- gą i żółwiem |
| 107 | 1624 | Franciscus Lagustinus Kraków | armata dł. | | 33 | dziwięciopolowa tarcza herbowa (4 Orły, 2 Lwy, 2 her- by Gonzagów, Ja- strzębiec) |
| 108 | 1625 | Michael Dornman Elbląg | armata kr. | | | herb miasta Elbląga |
| 109 | 1629 | Michael Dornman Elbląg | armata kr. | 12 | | pusta tarcza her- bowa |
| 110 | 1629 | Ludwig Wichten- dahl Gdańsk | armata kr. | | 18,5 | 1) dziwięciopolowa tarcza herbowa Wazów polskich 2) ptak zrywający się do lotu |
| 111 | 1629 | Joannes Breutelt Wilno | armata kr. | | 22 | dziwięciopolowa tarcza herbowa Wazów polskich |
| 112 | 1631 | jak. poz. 111 | jak poz. 111 | | 26 | jak poz. 111 |
| 113 | 1631 | Joannes Breutelt Wilno | jak poz. 111 | | 27 | jak poz. 111 |
| 114 | 1631/2 | Joannes Breutelt Wilno | jak poz. 111 | | | jak poz. 111 |

| 8 | 9 | 10 | 11 |
|--|-----------------------------------|-----------------|---|
| jak poz. 102 | miasto Elbląg | jak poz. 102 | jak poz. 102 |
| OPUS FRANCISCI LAGUSTINI MDCXXIIII TENDIT PER ARDUA VIRTUS. FERDINANDUS MISKOWSKI MARCHIO DE MIROW CAPITANEUS GRODEK [...] SIBI ET POSTERITATI FIERI CURAVIT Kartusz IX i K | Ferdy- nand Myszkow- ski | 5377/119 g | podpis: Thelott Czołowski, s. 179 i fig. 20 Ostrow- ski, s. 221 |
| DURCH DAS FEWER BIN ICH GEFLOSSEN, MICHAEL DORNMAN DER ELTER HAT MICH GEGOSSEN 1525 [sic] Kartusz XV i E XXII | Elbląg miasto | 5378/48 g | |
| ANNO 1629 DURCHS FEUER FLOSS ICH, MICHAEL DORNMAN GOSS MICH Kartusz XV i E | | 5378/55 d | Arch. Dzik. |
| SCHING [sic] DICH MEIN FALCK, STOSS AUF DIE FEIND, VERFOLG DIE UNS ZU WIDER SEIEN, 1629 SIGISMUNDUS III REX POLONIAE ET SVECIAE ANNO 1629 LUDWIG WICHTENDAHL GOSS MICH ZU DANTZICK Kartusz IX i K | król | 5377/108 g | podpis: Thelott Czołowski, s. 179 i fig. 21 (błędna data: 1628) |
| 1679 [sic] DIVINO AUXILIO ME FECIT IOHANNES BREUTELT 1629 Kartusz VII i CL | król | 5377/103 g | |
| SIGISMUNDUS III DEI GRATIA REX PO- LONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE AN- NO 1631 DIVINO AUXILIO ME FECIT IOAN- NES BREUTELT LOTARINGUS, REGIAE MAIESTATIS FUSOR ANNO 1631 Kartusz I | król | 5377/68 g | |
| SIGISMUNDUS III DEI GRATIA REX PO- LONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE AN- NO 1631 Kartusz I | król | 5377/72 g | identyczne jak poz. 112, 114 i 115 |
| SIGISMUNDUS III DEI GRATIA REX PO- LONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE AN- NO 1631 DIVINO AUXILIO ME FECIT IO- HANNES BREUTELT LOTARINGUS, RE- GIAE MAIESTATIS FUSOR ANNO 1632 Kartusz I | król | 5377/66 d | podpis: Thelott delin. |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|-----|--------|--------------------------------------|------------------------------|----|------|--|
| 115 | 1631/2 | jak poz. 111 | jak poz. 111 | | 27 | 1) dziewięciopolowa tarcza herbowa Wazów polskich 2) tarcza herbowa ze Snopkiem Wazów |
| 116 | 1633 | Ludwig Wichten- dahl Gdańsk | armata kr. | | 19 | 1) tarcza herbowa ze Snopkiem Wazów 2) ryś |
| 117 | 1633 | | działo re- gimento we | | 16 | tarcza herbowa ze Snopkiem Wazów, nad nią korona ty- pu polskiego |
| 118 | 1634 | | armata dł. | | 28 | tarcza z nieziden- tyfikowanym her- bem |
| 119 | 1635 | Daniel Tim Warszawa | pełna kar- tauna | 48 | 18 | 1) dwa berła skrzyżowane 2) tarcza z herbem Habsburgów |
| 120 | 1635 | jak poz. 119 | jak poz. 119 | 48 | 18 | 1) jak poz. 119 2) tarcza ze Snop- kiem Wazów |
| 121 | 1635 | Joannes Breutelt Wilno | działo re- gimento- we | | | tarcza herbowa z Pogonią |
| 122 | 1635 | Joannes Breutelt Wilno | działo re- gimentowe | | 15,5 | tarcza herbowa z Pogonią |

| 8 | 9 | 10 | 11 |
|--|--------------------|--------------|--|
| SIGISMUNDUS III DEI GRATIA REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE ANNO 1632 DIVINO AUXILIO ME FECIT IOHANNES BREUTELT LOTARINGUS, REGIAE MAIESTATIS FUSOR ANNO 1631 Kartusz I | król | 5377/68 d | |
| SO SCHION [sic] VON LE [...] GLEICH WO[H]L SCHRECKE DER LUCHS, WEN[N] ER DIE ZA[H]NEN BLECKT. No 8. MATERIAM SIGISMUNDUS, FORMAM OMINE FAUSTO REX VLADISLAUS REGNO INEUNTE DEDIT ANNO DOMINI MDCXXXIII VLADISLAI QUARTI PRIMO GOSS MICH LUDWIG WICHTENDAHL ZU DANZICK 1633 Kartusz IX i K | artyleria koronna | 5377/108 d | podpis: Thelott Czołowski, s. 180 i fig. 22 |
| 1633 III. XII. VI. Kartusz XVI | artyleria koronna | 5378/87 g | |
| 1634 K.S.M.L. Kartusz IX i K | | 5377/119 d | Czołowski, s. 180 i fig. 24 |
| SIGISMUNDUS AUGUSTUS MATERIAM, FORMAM OMINE FAUSTO REX VLADISLAUS REGNO SECUNDO DEDIT ANNO 1635. VLADISLAI QUARTI TERTIO. OBERSTER IOHANN PLATTER RIS[S] MICH, M. DANIEL TYM GOS[S] MICH Kartusz XV i E | artyleria koronna | 5378/48 d | podpis: Thelott delin. 1707 Nowak, s. 197 |
| jak poz. 119 | jak poz. 119 | jak poz. 119 | jak poz. 119 |
| VLADISLAUS IV REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE ANNO 1635 VILNAE IOHAN[N]ES BREUTELT ME FECIT Kartusz V i L | artyleria litewska | 5377/92 d | |
| VLADISLAUS IV REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE ANNO 1635 VILNAE IOANNES BREUTELT ME FECIT ALS DAS POLNISCHE LAGER, WELCHES DIE STADT RIGA BLOCQUIRET HILTEN, VON DEM KÖNIGLICHEN MAIESTÄT V. GOV. SCHELZFELT AUFGESLAGEN, IST DIESES STÜCK NEBST VIELEN STANDARTEN EINGEBRACHT DIE 6 IANUARI 1658 | artyleria litewska | 5379/82 lewa | |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|-----|------|---------------------------|--------------|----|----|--|
| 123 | 1636 | Joannes Breutelt Wilno | armata kr. | | 23 | 1) Gryf 2) czteropolowa tarcza herbowa Radziwiłłów (Orzeł z Trąbami, Orzeł z Toporem, Podkowa, Korczak) |
| 124 | 1637 | Ludwig Wichtendahl Gdańsk | armata kr. | | 23 | dwie połączone tarcze herbowe (herb Habsburgów i Snopek Wazów) |
| 125 | 1637 | Ludwig Wichtendahl Gdańsk | armata kr. | | 22 | dwie złożone tarcze herbowe (herb Habsburgów i Snopek Wazów) |
| 126 | 1638 | Kasper Franke Lwów | armata kr. | | | dziwięciopolowa tarcza herbowa Wazów polskich |
| 127 | 1639 | | armata kr. | | | herb miasta Krakowa, tarcza z herbem Szreniawa |
| 128 | 1639 | Daniel Tim Warszawa | półkar-tauna | 24 | 20 | 1) św. Mateusz 2) dwie połączone tarcze herbowe (Orzeł i Snopek Wazów) |

| 8 | 9 | 10 | 11 |
|---|---------------------|------------|--|
| CHRISTOPHORUS RADZIWIŁ DUX BIRZARUM ET DUBINKORUM S.R.I. PRINCEPS M.D.L. TUM CAMPIDUX, CASTELLANUS DEMUM, MOX PALATINUS VILNENSIS ET M.D.L. POLEMARCHUS ET ANTE LATIS XXI ANNORUM BELLI DUC. LABORIBUS SCHEINIO SUB FELICIBUS AUSPICIIIS WLADISLAI IV POLONIAE AC SVECIAE FORTISSIMI ET PRUDENTISSIMI REGIS M.D.L. AD REDITIONEM ADACTO EODEMQUE MOSCOVITICO ET LIVONICO BELLO COMPOS. EX RELIQUIS ARMAMENTARII BIRZANI BELLO GUSTAVIANO ET DOMESTICO CUM ODIUS ET INVIDIA DIREPIT FC. ANNO 1636 IOHANNES BREUTELT ME FECIT Kartusz XV | Krzysztof Radziwiłł | 5378/87 d | Ostrowski, s. 301 nn Brensztejn, s. 44 nn. |
| SIGISMUNDUS MATERIAM, FORMAM OMINE FAUSTO REX VLADISLAUS REGNO INEUNTE DEDIT ANNO DOMINI MDCXXXVII, VLADISLAI QUARTI PRIMO IOANNES PLATTER OBERSTER RIS[S] MICH, LUDVICH VICHTENDAHL GOS[S] MICH Kartusz IX No 4.16. | artyleria koronna | 5377/111 g | podpis: Thelott Czołowski, s. 180 i fig. 25 |
| SIGISMUNDUS MATERIAM, FORMAM OMINE FAUSTO REX VLADISLAUS REGNO INEUNTE DEDIT ANNO DOMINI MDCXXXVII, VLADISLAI QUARTI QUINTO, IOHANNES PLATTER OBRISTER RIS[S] MICH, LUDWIG WICHTENDAHL GOS[S] MICH. No 11 Kartusz VII i CL | artyleria koronna | 5377/103 d | podpis: Thelott |
| SERENISSIMI VLADISLAI IV POLONIAE ET SVECIAE REGIS A CORONATIONE V F[IERI] F[ACTUM]. PROCURANTE PAULO GRODZIECKY [sic] ARTILLERIAE REGNI [PRAE]FECTO FUDIT ME CASPAR FRANK [...] 1638 Kartusz V | artyleria koronna | 5377/91 d | podpis: Thelott delin. |
| 1639 I.N.C.W.S.DG S.N. | miasto Kraków | 5377/109 g | podpis: Thelott Czołowski, s. 180 i fig. 23 |
| 1) S. MATHEUS 2) SIGISMUNDUS AUGUSTUS MATERIAM, FORMAM OMINE FAUSTO REX VLADISLAUS DEDIT ANNO 1639. VLADISLAI QUARTI SEXTO. PROCURATNE PAULO GRODZICKI ARTILLERIAE REGNI PRAEFECTO ME FECIT DANIEL TYM Kartusz IX i K | artyleria koronna | 5377/107 g | Czołowski, s. 180 i fig. 26 Nowak, s. 201 |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|-----|------|--------------------------------|---------------------|----|----|---|
| 129 | 1639 | jak. poz. 128 | jak poz. 128 | 24 | 20 | 1) św. Piotr 2) jak poz. 128 |
| 130 | 1639 | jak. poz. 128 | jak poz. 128 | 24 | 20 | 1) św. Jakub Mniejszy 2) jak poz. 128 |
| 131 | 1639 | jak. poz. 128 | jak poz. 128 | 24 | 20 | 1) św. Andrzej 2) jak poz. 128 |
| 132 | 1639 | jak. poz. 128 | jak poz. 128 | 24 | 20 | 1) św. Filip 2) jak poz. 128 |
| 133 | 1640 | jak. poz. 128 | oktawa kartauny | 6 | 27 | 1) człowiek na wo- zie 2) dziewięciopolowa tarcza herbowa Wazów polskich |
| 134 | 1640 | <i>Daniel Tim Warszawa</i> | ćwierć- kartauna | 12 | 22 | 1) postać na wozie w kształcie łod- dzi 2) dziewięciopolowa tarcza herbowa Wazów polskich |
| 135 | 1640 | jak poz. 134 | jak poz. 134 | 12 | 22 | 1) klepsydra, kogut i wąż ze skrzy- dłami 2) jak poz. 134 |
| 136 | 1643 | <i>Daniel Tim Warszawa</i> | ćwierć- kartauna | 12 | 22 | 1) na dwukołowym wozie postać ko- bieca z półksię- życem na głowie i łukiem w ręce 2) dziewięciopolowa tarcza herbowa Wazów polskich |
| 137 | 1643 | jak. poz. 136 | jak poz. 136 | 12 | 22 | 1) na czterokoło- wym wozie mężczyzna z brodą i trójgło- wy pies 2) jak poz. 136 |

| 8 | 9 | 10 | 11 |
|---|----------------------|-----------------|--------------------|
| 1) S. PETRUS 2) jak poz. 128 | jak poz. 128 | jak poz. 128 | jak poz. 128 |
| 1) S. JACOBUS MINOR 2) jak poz. 128 | jak poz. 128 | jak poz. 128 | jak poz. 128 |
| 1) S. ANDREAS 2) jak poz. 128 | jak poz. 128 | jak poz. 128 | jak poz. 128 |
| 1) S. PHILIPUS 2) jak poz. 128 | jak poz. 128 | jak poz. 128 | jak poz. 128 |
| AUREA DUM SPERNUNT MORTALES SAE- CULA, FERRUM ECCE VOLAT. ANNO 1640. SERENISSIMI VLADISLAI IV POLO- NIAE ET SUASIAE [sic] REGIS A CORONA- TIONE QUINTO FACTUM. PROCURANTE PAULO GRODZICKI ARTILLERIAE REGNI PRAEFECTO ANNO 1640. D[ANIEL] T[YM] Kartusz VII i CL | artyleria koronna | 5377/102 d | Nowak, s. 203 |
| 1) ASSEQUITUR CLAUDO PEDE [...] NO- CENTES 2) SERENISSIMI VLADISLAI IV POLO- NIAE [ET] SUECIAE REGIS ANNO A CORONATIONE [...] F[IERI] FACTUM PROCURANTE FAUSTO [sic] GRODZIC- KI ARTILLERIAE REGNI [...] FECIT [...] Kartusz VII | artyleria koronna | 5377/101 d | Nowak, s. 201 |
| 1) TRAHIT TEMPUS VIGILANTIS VIGI- LANDO [...] 2) jak poz. 134 | jak poz. 134 | jak poz. 134 | Nowak, s. 202 |
| 1) LUCEM NOCTI FERRO, NOCTEM FERRO INVISAM LUCI 2) SERENIS[SIMI] VLADISLAI IV POLO- NIAE ET SVECIAE REGIS ANNO A CO- RONATIONE XI FIERI F[ACTUM] PRO- CURANTE PAULO GRODZI[C]KI ARTIL- LERIAE REGNI PR[A]EFECTO ANNO 1643 Kartusz VII i CL | artyleria koronna | 5377/101 g | podpis: Thelott |
| 1) TRICEPS CUM PLUTONE VORAT OM- NIA CANIS 2) jak poz. 136 | jak poz. 136 | jak poz. 136 | jak poz. 136 |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|-----|------|--------------------------------|----------------------------------|----|----|--|
| 138 | 1643 | jak. poz. 136 | jak poz. 136 | 12 | 22 | 1) na dwukołowym wozie mężczyzna w kirsie i heł- mie 2) jak poz. 136 |
| 139 | 1643 | jak. poz. 136 | jak poz. 136 | 12 | 22 | 1) na dwukołowym wozie naga po- stać z pałką w ręce 2) jak poz. 136 |
| 140 | 1643 | jak. poz. 136 | jak poz. 136 | 12 | 22 | 1) na czterokoło- wym wozie męz- czyzna z kulą w ręce 2) jak poz. 136 |
| 141 | 1643 | jak. poz. 136 | jak poz. 136 | 12 | 22 | 1) na czterokoło- wym wozie pos- tać z piorunem i kulą 2) jak poz. 136 |
| 142 | 1643 | jak. poz. 136 | jak poz. 136 | 12 | 22 | 1) na dwukołowym wozie Hermes z laską 2) jak poz. 136 |
| 143 | 1650 | Gerhardt Benninck Gdańsk | armata dł. | 13 | 33 | tarcza z herbem Pomian, nad nią kapelusz kardy- nalski |
| 144 | 1652 | Daniel Tim Warszawa | ćwierć- kartauna | 12 | 23 | pięciopolowa tar- cza herbowa Wa- zów polskich |
| 145 | 1652 | jak poz. 144 | jak poz. 144 | 12 | 23 | jak poz. 144 |
| 146 | 1653 | Augustinus Köche, Toruń | armata dł. | | | herb miasta Torunia |
| 147 | 1654 | Daniel Tim Warszawa | haubica, tzw. małe działko | 5 | 9 | korona ze stylizo- wanymi: Orłem i Pogonią |

| 8 | 9 | 10 | 11 |
|---|----------------------|-----------------|---|
| 1) FLAMMA, FERRUM, ACIES BELLIS ALI-MENT[A] MINISTRA[N]T 2) jak poz. 136 | jak poz. 136 | jak poz. 136 | jak poz. 136 |
| 1) EOS CALIGATA CU[M] L[A]ESERIT PE-CTORA FER[R]UM 2) jak poz. 136 | jak poz. 136 | jak poz. 136 | jak poz. 136 |
| 1) AUREA DUM SPERNUNT MORTALES S[A]ECULA, FER[R]UM EC[C]E VOLAT 2) jak poz. 136 | jak poz. 136 | jak poz. 136 | jak poz. 136 |
| 1) FULMINA DEICIUNT VEHIT QUOS AM-BITIOS SURSUM 2) jak poz. 136 | jak poz. 136 | jak poz. 136 | jak poz. 136 |
| 1) PAX SUADETUR HOSTI DUM LOQUI-TUR SUADA 2) jak poz. 136 | jak poz. 136 | jak poz. 136 | jak poz. 136 |
| M[ATTHIAS] Ł [UBIEŃSKI] A[RCHIEPISCO-PUS] G[NESNENSIS] GERHARDU[S] BENINCK ME FECIT GE-DAN[I] ANNO 1650 Kartusz XV i E | Maciej Łubieński | 5378/62 g | Arch. Dzik. |
| 1) SERENISSIMI PRINCIPIS IOAN[NIS] CA-SIM[IRI] POL[ONIAE] ET SVEC[IAE] RE-GIS POTENTIS[SIMI] A CORON[ATIONE] A[NN]O V FIERI FACTUM PROCURAN-TE CHRIST[OPHO]RO GRODZI[C]KI ART[ILLERIAE] REG[NI] PRAEF[ECTO] 2) D[ANIEL] TYM ME FEC[IT] VARSAVIAE 1652. I[OANNES] C[ASIMIRUS] R[EX] Kartusz IX i K | artyleria koronna | 5377/111 d | podpis: Thelott Czołowski, s. 181 i fig. 27 Nowak, s. 207 |
| 1) SERENIS[SIMI] PRINC[IPIS] IOANNIS CAS[IMIRI] POL[ONIAE] ET SVEC[IAE] RE-G[IS] POTENTIS[SIMI] A CORON[ATI-ONE] ANNO V FIERI FACTUM PROCU-RANTE CHRIST[OPHORO] GRODZ[I]C[KI] ARTIL[LERIAE] GENERALI 2) jak poz. 144 | jak poz. 144 | jak poz. 144 | jak poz. 144 |
| AUGUSTINUS COECHE MICH GOS[S] 1653 Kartusz XIII i T | miasto Toruń | 5378/27 g | podpis: Thel. |
| I[OANNES] C[ASIMIRUS] R[EX] P[OLO-NIAE] E[T] S[VECIAE] 1654 D[ANIEL] T[IM] Kartusz VII i CL | artyleria koronna | 5377/105 g | Nowak, s. 209 |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|-----|------|--------------------------------|--------------------------------|---|--------------|---|
| 148 | 1655 | Michael Weinholdt Gdańsk | armata kr. | | 27 | 1) byk 2) dziewięciopolowa tarcza herbowa Wazów polskich |
| 149 | 1655 | Augustinus Köche Toruń | armata kr. | | | człowiek jadący na wilku i strzelający z kuszy |
| 150 | 1660 | | działo regimen- towe (?) | | | tarcza z herbem Oskierka |
| 151 | 1664 | Andreas Franke Lwów | moździerz wiszący | | 2,4 + 0,7 | wieniec z monogra- mem, nad nim ko- rona |
| 152 | 1664 | | moździerz wiszący | | 1,7 + 0,6 | pięciopolowa tar- cza herbowa Ra- dziwiłłów (Orzeł z Trąbami, Orzeł brandenburski z berłem, herb O- strogskich, herb saski, Pogoń) |
| 153 | 1664 | | moździerz wiszący | | 2+0,8 | jak poz. 152 |
| 154 | 1664 | | działo regimen- towe (?) | | | jak poz. 152 |

| 8 | 9 | 10 | 11 |
|---|-----------------------|------------|--|
| SERENIS[SIMI] IOANNIS CASIMIRI POLO- NIAE ET SVECIAE REGIS ANNO A CORO- NATIONE X FIERI FACTUM PROCURANTE CHRISTOPHORO GRODZIC[K]Y GENE- RAL[IS] ANNO 1655 PER MICHAELEM WEINHOLT FUSOREM GEDANENSEM Kartusz VII i CL | artyleria koronna | 5377/102 g | |
| AUGUSTINUS KOECHE MICH GOS[S] IN TORN 1655 Kartusz XIII i T | | 5378/17 d | podpis: Thelott deline[avit] |
| 1660. S[AMUEL] O[SKIERKA] S[ĘDZIA] Z[IEMSKI] M[OZYRSKI] Kartusz VI | Samuel Oskierka | 5377/97 g | Kojało- wicz, s. 174; Ostrowski, s. 244 |
| I[OANNES] C[ASIMIRUS] R[EX]. EXPERIEN- TIA. FROMHOLDUS BARO DE LUDINHAU- SEN DICTUS WOLFF ARTIL[L]ERI[AE] RE- GNI GENERALIS 1664. ME FUDIT ANDREAS FRANKE 16[64] Kartusz IX | artyleria koronna | 5377/120 g | podpis: Thelott Czołowski, s. 177 i fig. 1 |
| BOGUSLAUS RADZIWIŁ DEI GRATIA DUX BIRSARUM, DUBINCORUM, SLUC[K] ET COPIL SAC[R]I ROM[ANI] IMPE[R]II PRIN- CEPS, MAGNI DUC[ATUS] LITH[UANIAE] SUPREMUS STABULAE PR[A]EFECTUS, DUCATUS PRUS[S]IAE ELECTORALIS AD- MINISTRATOR GENERALIS; BARENSIS, BRANSCENSIS ET POSEREWISSENSIS GU- BERNATOR A[NN]O 1664 Kartusz XVI | Bogusław Radziwiłł | 5378/101 g | podpis: Thelott Ostrowski, s. 302 |
| BOGUSLAUS RADZIV[I]L D[EI] G[RATIA] DUX BIRZA[RUM], DUBINCOR[UM], SLUC [K] ET COPYL, S[ACRI] R[OMANI] I[MPER- II] P[RINCEPS], SUPREMUS ST[A]BUL [AE] M[AGNI] D[UCATUS] L[ITHUANIAE] PR[A]EFECTUS, DUCAT[US] BORUS[S] I[A] SERENIS[SIMI] P[RINCIPIS] ELECTOR [IS] FRIDERICI WILHELMI LOCUMTENENS GEN[ERALIS], BRANSCEN[SIS], BAREN[SIS] POSSERVINTI GUBERNATOR Kartusz XVI | Bogusław Radziwiłł | 5378/101 d | podpis: Philip[us] Thelott 1707 Ostrowski, s. 302 |
| BOGUSLAUS RADZIWIŁ D[EI] G[RATIA] BIRZARUM, DUBINCORUM, SLUCK ET [CO]PYL, SAC[R]I ROM[ANI] [IMPERII] PRINCEPS, MAGNI DUC[ATUS] LIT[HUA- NIAE] SUPREMUS STABUL[AE] [PRAEFEC- TUS], DUCATUS PRUS[S]IAE ELECTORA- LIS ADMINISTRATOR, [BA]RENSIS, BRAN- SCENSIS ET [POSEREVI]SENSIS GUBER- NATOR ANNO 1664 Kartusz XI | Bogusław Radziwiłł | 5378/4 d | |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|-----|------|---|--------------------------------|---|----|---|
| 155 | 1665 | | działo regimen- towe (?) | | | herb Gozdawa, nad nim korona |
| 156 | 1665 | | działo regimen- towe (?) | | | Pogoń |
| 157 | 1674 | | armata kr. | | | 1) Pogoń 2) postać kobieca z włócznią w ręce |
| 158 | 1674 | | jak poz. 157 | | | 1) Pogoń 2) postać męska w zbroi z propor- cem w ręce |
| 159 | 1674 | | jak poz. 157 | | | 1) Pogoń 2) postać męska w zbroi i płaszczu, w rękach propo- rzec i krzyż |
| 160 | 1674 | | jak poz. 157 | | | 1) Pogoń 2) postać rycerza na koniu |
| 161 | 1698 | Absalon Wittwerck i Benjamin Wittwerck Gdańsk | armata kr. | | 18 | sześciopolowa tar- cza herbowa Wet- tynów polskich |
| 162 | 1698 | Absalon Wittwerck i Benjamin Wittwerck Gdańsk | armata kr. | | 24 | sześciopolowa tar- cza herbowa Wet- tynów polskich |
| 163 | 1698 | Michael Weinholdt Drezno | haubica | | 13 | |
| 164 | 1698 | Michael Weinholdt Drezno | armata kr. | | | |
| 165 | 1700 | | | | | Orzeł |

| 8 | 9 | 10 | 11 |
|---|--------------------------------|-----------------|------------------------------|
| C.H.P.K.W.W.L.K.O.TS.X.W.K.W.L.N. 1665 Kartusz VI | Pacowie (?) | 5377/97 d | podpis: Thelott |
| IOANNES CASIMIRUS REX 1665 Kartusz V | artyleria litewska | 5377/92 g | podpis: Thelott delin. |
| MACIEY CORWIN GOSIEWSKI GENERAL ARTILLERIEY W.X.L. FIERI FECIT ANNO 1674 Kartusz IV i L | artyleria litewska | 5377/91 g | podpis: Thelott delin. |
| 1) jak poz. 157 2) SELO DEXTRAM AD BELLA LEVO | jak poz. 157 | jak poz. 157 | jak poz. 157 |
| jak poz. 157 | jak poz. 157 | jak poz. 157 | jak poz. 157 |
| 1) jak poz. 157 2) APTO IN FULMINA DEXTRAM | jak poz. 157 | jak poz. 157 | jak poz. 157 |
| FRIDERICUS AUGUST[US] D[EI] G[RATIA] REX POLONIAE ET ELECTOR SAXONIAE 1698. ME FECIT A[BSALON] W[ITTWERCK] ET B[ENIAMIN] W[ITTWERCK]. 5 CENT. 30 FUNT. Kartusz III | artyleria polsko- -saska | 5377/83 g | podpis: Thelott delin. |
| FRIDERICUS AUGUSTUS D[EI] G[RATIA] REX POLONIAE ET ELECTOR SAXONIAE. ANNO 1698 ME FECIT A[BSALON] W[ITT- WERCK] ET B[ENIAMIN] W[ITTWERCK] GEDAN[I]. 18 CENT. 100 PFUNT. DAN[TISCANORUM] Kartusz I | artyleria polsko- -saska | 5377/69 d | |
| FR[IDERICUS] AUG[USTUS] REX POL[O- NIAE] ET ELECTOR SAX[ONIAE]. A[NN]O 1698 GOS[S] MICH MICHAEL WEINHOLD IN DRESDEN Kartusz III | artyleria polsko- -saska | 5377/85 d | |
| FR[IDERICUS] AUG[USTUS] REX POL[ONI- AE] ELECTOR SAX[ONIAE]. A[NN]O 1698 GOSS MICH MICHAEL WEINHOLD IN DRESDEN Kartusz VII CL | artyleria polsko- -saska | 5377/104 d | |
| A[UGUSTUS] R[EX]. SUB FELICIBUS AUS- PICIIS REGIS AUGUSTI SECUNDI ACCEPIT FORMAM PROCURANTE MARTINO KATS- KI PALATINO GENERALI KIIOVIAE, AR- TILLERIAE PR[A]EFECTO A[NN]O 1700 Kartusz VII i CL | artyleria koronna | 5377/104 g | |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|-----|------------------|----------------------------------|--------------------|---|-------------|--|
| 166 | 1701 | <i>Beniamin Wittwerck Gdańsk</i> | moździerz siedzący | | 1,1+ 1,3 | |
| | | | | | | B. Działa polskie |
| 167 | XVI w. | | armata dł. | | 39 | herb miasta Krakowa |
| 168 | XVI w. | | armata dł. | | | herb miasta Torunia |
| 169 | XVI w. | | armata dł. | | | tarcza herbowa pusta o kształcie używanym w Elblągu |
| 170 | XVI w. | | armata dł. | | | herb miasta Elbląga |
| 171 | XVI w. | | armata dł. | | | dwie tarcze z herbami miasta Elbląga |
| 172 | XVI/ /XVII w. | | armata kr. ! | | | dwie tarcze z herbami miasta Elbląga |
| 173 | XVI/ /XVII w. | | armata dł. | | 31 | herb miasta Elbląga |
| 174 | XVI/ /XVII w. | | armata kr. | | 23 | herb miasta Elbląga |
| 175 | XVI w. | | armata dł. | | | Orzeł z herbem Jastrzębiec na piersi |
| 176 | XVII w. | | haubica | | 13 | |
| | | | | | | C. Działa |
| 177 | 1546 | | armata dł. | | | pięciopolowa tarcza herbowa Wazów szwedzkich (2 Korony, 2 Lwy, Snopek) |

| 8 | 9 | 10 | 11 |
|---|------------------------------|------------------|--|
| ME FECIT [...] WITTWERGER ANNO 1701 GEDANI Kartusz IX | | 5377/120 d | podpis: Thelott Czołowski, s. 177 i fig. 2 |
| niedatowane | | | |
| Kartusz IX i K | miasto Kraków | 5377/110 d | Czołowski, s. 177 i fig. 3 |
| Kartusz V | miasto Toruń | 5377/96 d | |
| Kartusz V | miasto Elbląg (?) | 5377/96 g | |
| Kartusz XV i E | miasto Elbląg | 5378/56 d | podpis: Thelott deline. |
| Wstęga z nieczytelnym napisem Kartusz XV | miasto Elbląg | 5378/59 d | |
| Kartusz XV i E | miasto Elbląg | 5378/58 g | |
| XX Kartusz XV i E | miasto Elbląg | 5378/52 d | |
| XII. V. XV. No 1. XI. XIX Kartusz XV i E | miasto Elbląg | 5378/62 d | |
| I[OANNES] P[OŁUBIŃSKI] | Iwan Połubiński | 5378/51 d | Kojało- wicz, s. 193 |
| 1) monogram nierozwiązany 2) ALS DAS POLNISCHE LAGER, WELCHE [S] DIE STADT RIGA BLOC[Q]UIRET HEL- TEN VON DEM KONIGEN MAI. V. GOV. SCHELZFELT AU[F]GESCHLAGEN IST DIE- SES STUCK NEBST VIELEN STANDARTEN EINGEBRACHT D[IE] 6 IAN[UARI] 1658 | artyleria litewska (?) | 5379/82 prawa | |
| obce | | | |
| 1546. N3. III. III. Kartusz XII | artyleria szwedzka | 5378/34 g | |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 9 | 7 |
|-----|------------------|---------------------------------|----------------------|---|---------|--|
| 178 | 1559 | | armata kr. | | | jak poz. 177 |
| 179 | 1556 | | armata kr. | | | tarcza ze Snopkiem Wazów |
| 180 | ok. 1566 | | armata dł. | | | jak poz. 179 |
| 181 | ok. 1566 | | armata dł. | | | jak poz. 179 |
| 182 | ok. 1566 | | armata kr. | | | jak poz. 179 |
| 183 | 1643 | Lorentz Kokeritz Szczecin | moździerz wiszący | | 1,5+0,7 | |
| 184 | 1655 | | moździerz wiszący | | 2+0,6 | dziwięciopolowa tarcza herbowa Wazów |
| 185 | 1551/2 | | armata kr. | | | |
| 186 | 1565/6 | | armata kr. | | | |
| 187 | 1567/8 | | armata dł. | | | |
| 188 | 1576/7 | | armata kr. | | | |
| 189 | 1589/90 | | armata kr. | | | |
| 190 | po 1645 | | moździerz wiszący | | 1,7+0,7 | |
| 191 | XVI/ /XVII w. | | armata kr. | | | dwugłowy Orzeł |
| 192 | XVI/ /XVII w. | | armata kr. | | | tarcza z herbem |
| 193 | XVI/ /XVII w. | | armata dł. | | | tarcza z herbem |
| 194 | XVI/ /XVII w. | | armata kr. | | | |

| 8 | 9 | 10 | 11 |
|---|-----------------------|-------------|----|
| 1559.XXI. Kartusz XV i E | artyleria szwedzka | 5378/57 g | |
| I[OANNES] R[EX] S[VECIAE] 1566 N 49. III. XV. I. Kartusz XII | artyleria szwedzka | 5378/36 g | |
| N 37. IIII. IIII. XII. IIII. II. V. Kartusz XII | artyleria szwedzka | 5378/35 d | |
| N 76. IIII. VII. XIV. Kartusz XII | artyleria szwedzka | 5378/36 d | |
| N 2. VII. X. VI. VIII. Kartusz XV | artyleria szwedzka | 5378/55 g | |
| C[HRISTINA] R[EGINA] S[VECIAE]. ANNO 1643 LORENTZ KOKERITZ GOSS MICH IN STETTIN Kartusz XV | artyleria szwedzka | 5378/71 d | |
| C[AROLUS] G[USTAVUS] R[EX] S[VECIAE] 1655. IIII. X. XV. Kartusz XV | artyleria szwedzka | 5378/71 g | |
| napis cyrylicą wzdłuż lufy N 18. I. IX. O. Kartusz VI | artyleria rosyjska | 5377/94 d | |
| napis cyrylicą N 28. V. VI. III. Kartusz XII | artyleria rosyjska | 5378/35 g | |
| napis cyrylicą Kartusz I | artyleria rosyjska | 5377/69 g | |
| napisy cyrylicą Kartusz XV | artyleria rosyjska | 5378/50 g | |
| napis cyrylicą N 24. VI. VII. XIV. Kartusz XII | artyleria rosyjska | 5378/34 d | |
| napisy cyrylicą Kartusz I | artyleria rosyjska | 5377/75 d | |
| napisy cyrylicą Kartusz I | artyleria rosyjska | 5377/64 g | |
| napisy cyrylicą Kartusz IV | artyleria rosyjska | 5377/90 g | |
| litery cyrylicą Kartusz IV | artyleria rosyjska | 5377/90 śr. | |
| napisy cyrylicą wzdłuż lufy Kartusz XV | artyleria rosyjska | 5378/49 g | |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|-----|------------------|--------------------------------|------------|---|----|------------------------------------|
| 195 | XVI/ /XVII w. | . | armata dł. | | | |
| 196 | XVI/ /XVII w. | | armata kr. | | | dwugłowy Orzeł |
| 197 | XVI/ /XVII w. | | armata dł. | | | |
| 198 | 1553 | | armata kr. | | | dziesięciopółowa tarcza herbowa |
| 199 | 1574 | | armata kr. | | 22 | wielopółowa tarcza herbowa |
| 200 | 1674 | Andreas Herold Drezno | haubica | | 13 | tarcza z herbem Wettynów |
| 201 | 1696 | Andreas Herold Drezno | haubica | | | tarcza z herbem Wettynów |
| 202 | 1535 | Leopold Marhoffer Wiedeń | armata dł. | | | czteropółowa tar- cza herbowa |
| 203 | 1574 | / | armata dł. | | | |
| 204 | 1543 | | armata dł. | | | tarcza z herbem |

| 8 | 9 | 10 | II |
|--|---------------------------|------------|--|
| napisy cyrylicą wzdłuż lufy Kartusz XV | artyleria rosyjska | 5378/50 d | |
| napisy cyrylicą Kartusz XVI | artyleria rosyjska | 5378/94 g | |
| stylizowane napisy alfabetem arabskim Kartusz IX i K | artyleria turecka | 5377/117 d | Czołowski, s. 181 i fig. 28 |
| IOANNES FRIDRICUS SENIOR DUX SAXO- NIAE ET NATUS ELECTOR, LANDTGRA- VIUS TURINGIAE ET MARCHIO MISNIAE AN[N]O 1553. SPES MEA IN DEO EST. N XII. Kartusz III | artyleria saska | 5377/83 d | |
| HALT FEST WILDER MAN WAS DU HAST LAS NICHT GAN. AUGUSTUS HERZOGK ZU SACHSEN CHURFURST ANNO MDLXXIII. No XXXIII. VI. 27 | artyleria saska | 5379/180 | por. Müller, s. 106 i ryc. 108 |
| I[OHANN] G[EORG] IV H[ERZOG] Z[U] S[ACHSEN] I[ULICH] C[LEVE] B[ERG] ZU W [...] CHURF[ÜRST] HONI SOIT QUI MAL Y PENCE (sic) G[OSS] M[ICH] ANDREAS HEROLD A[NN]O 1654 Kartusz III | artyleria saska | 5377/85 g | |
| F[RIDERICUS] A[UGUSTUS] H[ERZOG] Z[U] S[ACHSEN] I[ULICH] C[LEVE] B[ERG] E. V.W. CHURF[ÜRST] G[OS] M[ICH] ANDRE- AS HEROLD 1696 Kartusz VII i CL | artyleria saska | 5377/105 d | |
| LEOPOLD MARCHOFER GOSS MICH 1535 Kartusz IV | artyleria cesarska (?) | 5377/90 d | |
| BENEDICTUS LASSER BURGERMEISTER ANNO D[OMI]NI 1574 Kartusz V | | 5377/99 d | |
| MICHAEL BIDI PR[A]EFECTUS ARCIS MUNKACH ET COMES DE BEREG M. 1543 Kartusz IX i K | | 5377/116 g | Czołowski, s. 179 i fig. 18 (tu błędna da- ta: 1547) |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|-----|---------|---|------------------------------|---|-------|--|
| 205 | 1629 | | armata kr. | | | tarcza herbowa z dwugłowym Orłem |
| 206 | | | armata kr. | | | tarcza herbowa z dwugłowym Orłem |
| | | | | | | D. Działa |
| 207 | XV w. | | działo archaiczne (bombarda) | | 2,7+2 | pusta tarcza herbowa |
| 208 | 1518 | | armata dł. | | 28 | tarcza herbowa z głową ptaka w koronie |
| 209 | XVII w. | | haubica | | | |

| 8 | 9 | 10 | 11 |
|--|---|-------------|--------------------|
| PERTOLD GRAF VON WALSTEIN OBRIS- TER 1629 Kartusz XI | | 5378/3 g | podpis: Thelott |
| Kartusz XI | | 5378/3 d | |
| nieokreślonego pochodzenia | | | |
| na wstędze napis nieczytelny Kartusz II | | 5377/75 śr. | |
| wzdłuż lufy napis gotycki: ANNO D[OMI]NI MDXVIII | | 5379/98 | |
| Kartusz XI | | 5378/4 g | |

Jan Wimmer (Warszawa)

BŁAŻEJA LIPOWSKIEGO PIERWSZY POLSKI REGULAMIN PIECHOTY

Już w czasach panowania Zygmunta Augusta, a w szczególności za Batorego zaczęły się pojawiać w służbie polskiej oddziały zaciężnej piechoty werbowane za granicą, głównie w Niemczech, zwłaszcza zaś na wchodzących ówczesnie w skład Rzeszy niemieckiej obszarach polskich Pomorza Zachodniego i Śląska. Oddziały te organizowane według panujących w Europie Zachodniej wzorów różniły się znacznie od rot piechoty polskiej. Były to zazwyczaj jednostki duże liczące po kilkuset do kilku tysięcy żołnierzy, składające się z kilku lub kilkunastu pododdziałów i dużego sztabu w przeciwieństwie do małych jednostek polskich, dzielących się jedynie na dwa skrzydła z niewielką kadrą oficerską. Drugą istotną różnicę stanowiło uzbrojenie. Podczas gdy piechota polska, po odrzuceniu w latach siedemdziesiątych XVI w. powęży i zbroi stała się piechotą wyłącznie strzelczą (tylko dziesiętnicy mieli w niej stosunkowo krótkie dardy), w piechocie zachodnioeuropejskiej istniał podział na muszkietierów i pikinierów, a stosunek między nimi wyrażał się w tym czasie jak 1:1. Inna była w związku z tym i taktyka walki — piechota polska, zresztą nieliczna, używana była w polu wyłącznie do wsparcia ogniowego konnicy, w zachodnioeuropejskiej zaś masa pikinierów zgromadzonych w środku jej szyku miała za zadanie przełamywanie ugrupowania bojowego przeciwnika, zaś ogień muszkietierów miał jedynie osłabić wroga przed uderzeniem czworoboku pikinierskiego. Inna rzecz, że wzrost skuteczności ognia (zwłaszcza artylerii) wpłynął na zahamowanie ofensywności pikinierów, zaś dążenie do wyzyskania siły ognia muszkietowego doprowadziło do poważnych reform w organizacji i taktyce piechoty zapoczątkowanych przez wodzów niderlandzkich.

Doskonała jazda polska w otwartym polu długo nie miała równego sobie przeciwnika, jednakże większa ilość piechoty okazała się niezbędna wówczas, gdy w grę zaczęło wchodzić obleganie i zdobywanie twierdz i warownych miast. Doświadczenia z wojny z Gdańskiem zmusiły Batorego do stworzenia silnej piechoty w obliczu walki o liczne umocnienia Inflant. Toteż, gdy jego usiłowania zmierzające do stworzenia własnej chłopskiej piechoty przyniosły ograniczony rezultat w postaci nielicznej formacji wybranieckiej, król

musiał sięgnąć do zaciągu żołnierzy, w tym i cudzoziemców, głównie Węgrów, lecz także Niemców i Szkotów. Ta zaciężna, przeznaczona dla działań oblężniczych piechota musiała jednak dysponować dużą siłą ognia, król więc żądał zaciągu bądź wyłącznie strzelców (jak w jednostkach węgierskich), bądź zmniejszenia ilości pikinierów w stosunku do muszkieterów (jak w oddziałach werbowanych na Pomorzu i w Prusach Książęcych). Specyficzne warunki wojen toczonych przez Polskę nakazywały podobne postępowanie przy zaciągach cudzoziemców i podczas późniejszych kampanii. Przez dłuższy czas wynajmowano ich zwykle stosunkowo niewielu, a brak odpowiedniej ilości piechoty odbijał się niekorzystnie na działaniach w czasie wojen ze Szwecją o Inflanty — nie było komu zdobywać i bronić punktów warownych, zwycięstwa zaś jazdy w polu nie wystarczały do utrzymania kraju tym bardziej, że nieprzyjacieli unikał bitew. Dopiero na kampanię 1621 r., w której z góry zakładano prowadzenie działań obronnych w ufortyfikowanym obozie, zaciągnięto znaczną ilość piechurów a pod Chocimiem, obok 29 niewielkich jednostek polskich (ok. 7600 żołnierzy) znalazło się 5 dużych regimentów niemieckich liczących łącznie 6450 stawek obliczeniowych żołdu, co wobec zużycia części ich na opłacenie kadry stanowiło około 5800 żołnierzy.

Nasuwa się tu pytanie, dlaczego zaciągano piechurów za granicą zamiast korzystać wyłącznie z krajowych źródeł werbunku. Wydaje się, że podstawową przyczyną było tu lepsze uzbrojenie oddziałów zagranicznych. Piechurzy polscy byli wyposażeni w gorsze jakościowo rusznice, o mniejszym zasięgu niż produkowane i używane na Zachodzie muszkiety, do posługiwania się zaś tymi ostatnimi, a zwłaszcza do prowadzenia ognia ciągłego z zastosowaniem kontrmarszu, konieczne było odpowiednie wyszkolenie żołnierzy. Z tego więc względu, biorąc przy tym pod uwagę małą ilość wyszkolonych piechurów w Polsce, sięgano do zagranicznych źródeł zaciągu werbując gotowe oddziały wyposażone już od początku w muszkiety, których ilość wobec potrzeb polskich musiała górować znacznie nad ilością pik.

Wyższość muszkieterów nad rusznicami znalazła swe wyraźne potwierdzenie w wojnie ze Szwecją prowadzonej od 1626 r. w Prusach Królewskich. Zreformowana przez Gustawa Adolfa piechota szwedzka wykazała dużą odporność na uderzenia konnicy polskiej, zaś polska piechota, z wyjątkiem niewielkich rot zaciągniętych w Anglii i Szkocji, ustępowała szwedzkiej donośnością broni. To stało się przyczyną prób masowego werbunku piechurów w Niemczech, tam wszakże, w związku z toczącą się jednocześnie wojną trzydziestoletnią, niełatwo było o zaciąg odpowiedniej ilości żołnierzy. W obliczu tych trudności zdecydowano się w Polsce na eksperyment, jakim być miało utworzenie zorganizowanej, uzbrojonej i walczącej według wzorów zachodnioeuropejskich lecz złożonej z Polaków jednostki. Taką jednostką był sformowany w r. 1628 regiment piechoty płk. Reinholda Rosena. Do szkolenia jego użyto kadry oficerskiej i podoficerskiej złożonej z cudzoziemców. Nie wiemy bliżej, czy oddział ten zdołał się odznaczyć w ostatniej fazie wojny pruskiej, jest jednak pewne, że do eksperymentu tego nawiązano wkrótce na znacznie większą skalę.

Zaciąg cudzoziemców, choć niezbędny ze względu na potrzeby wojen, od dawna budził ostry sprzeciw wśród szlachty polskiej. Żołnierze ci, z dużym opóźnieniem opłacani przez skarb państwa, rabowali tereny, przez które przechodzili. Co prawda, rabowali i polscy żołnierze jazdy, byli to jednak swoi. Szlachta na sejmikach już w 1628 r. domagała się ograniczenia zaciągów

cudzoziemskich, zaś w r. 1630 powoływała się na doświadczenie z regimenterem Rosena, nadal żądając rezygnacji z werbunku żołnierza obcego¹.

Nie protesty szlachty zaważyły jednak na organizacji piechoty polskiej w r. 1633. Władysław IV tworząc silną armię odsieczową dla obleganego Smoleńska zdawał sobie sprawę z konieczności posiadania licznej piechoty. Nie mogła to być piechota dawnego typu polskiego, przeciwnik bowiem od kilku lat przeprowadzał u siebie reformę tego rodzaju wojsk, a pod Smoleńskiem znalazły się pułki sformowane, wyszkolone i dowodzone przez oficerów zachodnioeuropejskich, którym należało przeciwstawić podobną piechotę własną. Gdy znów zawiodły usiłowania werbunku za granicą, król zdecydował się na sformowanie licznych jednostek złożonych z Polaków, na wzór regimentera Rosena. Do szkolenia ich użyto tym razem wielu oficerów polskich, których ściągnięto ze służby obcej; i tym razem jednak większość kadry stanowili cudzoziemcy. Tak powstało wojsko, któremu z racji obcych zasad organizacyjnych nadano wkrótce nazwę „cudzoziemskiego autoramentu”, odróżniając je w ten sposób od jednostek formowanych według dawnych zasad polskich, nazywanych „zaciągami narodowym”. W skład jego wchodziła piechota (11 700 stawek), dragonia (2450) i konna rajtaria (1700). Mimo stosunkowo krótkiego okresu szkolenia odznaczyło się ono w czasie kampanii smoleńskiej; w r. 1634 większość jego użyto do demonstracji wojennej przeciw Turkom, zaś w r. 1635 przeciw Szwedom, po czym wojsko to wskutek oporu szlachty zlikwidowano, zachowując w służbie tylko część dragonów przy wojsku kwarcianym i niewielkie załogi piesze w twierdzach nadmorskich; król znaczną ilość kadry pozostawił w szeregach swojej gwardii przybocznej².

Wzór jednostek „cudzoziemskiego autoramentu” jednak pozostał i według niego w drugiej połowie XVII w. tworzone nowe oddziały piechoty i dragonii. Różniły się one od „zaciągu narodowego” (husarii, jazdy kozackiej i lekkiej oraz polskiej piechoty) sposobem werbunku (zaciąg wg systemu „wolnego bębna”, nie towarzyskiego), umundurowaniem, uzbrojeniem (w piechocie podobnie jak we współczesnych armiach zachodnich wprowadzono znaczną ilość pikinierów stanowiących 1/3 składu), a także niemieckim językiem komendy.

Cudzoziemskość większości piechoty i dragonii była wszakże tylko pozorną, przejawiającą się w zewnętrznych formach, bowiem jedynie sporadycznie przyjmowano do służby regimenty całkowicie obce narodowościowo, jak wynajęty w r. 1649 w Brandenburgii regiment Krzysztofa Houvalda. Olbrzymią większość żołnierzy stanowili Polacy, nawet w okresie wojny z najazdem szwedzkim w l. 1655—1660, kiedy to często w szeregi oddziałów wcielano jeńców szwedzkich czy brandenburskich. Natomiast wśród kadry dowódczej obcokrajowców było stosunkowo dużo, zwłaszcza po r. 1652 i wyginięciu wielu doświadczonych polskich oficerów i podoficerów w bitwie pod Batochem. Ta zewnętrzna cudzoziemskość drażniła szlachtę — u podstaw niechęci leżała jednak przede wszystkim obawa, że oddziały zaciągane na podstawie kapitulacji z królem, złożone z plebejuszy i dowodzone przez ofi-

¹ Por. instrukcję sejmiku wiszeńskiego dla posłów na sejm z 4.IX.1630 r., *Akta Grodzkie i Ziemske*, t. 20, s. 286.

² Tę, jak wiemy, przejściowo w l. 1643—1646 Władysław IV powiększył znacznie w związku z planami wojny z Turcją, ale pod naciskiem sejmu zmuszony był ograniczyć do 1200 ludzi. Zaciągi króla dotyczyły wyłącznie piechoty cudzoziemskiej i dragonii (por. J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII w.*, Warszawa 1965, s. 34).

cerów cudzoziemców lub Polaków — nie szlachtę wiążących perspektywy swej kariery ze względami monarchy, mogą stanowić w ręku władcy narzędzie do wprowadzenia silnych rządów i ograniczenia „złotej wolności”. Wyraźne przykłady tego widzimy już za czasów Władysława IV, a posłuszeństwo autoramentu cudzoziemskiego wobec dworu potwierdził „Związek Pobożny” za Jana Kazimierza.

Najwybitniejszym szermierzem walki o unarodowienie cudzoziemskiego autoramentu był kasztelan lwowski Andrzej Maksymilian Fredro, znany obrońca wolności szlacheckich, cieszący się ogromną popularnością wśród mas szlachty. Choć nie brał on bezpośredniego udziału w żadnej kampanii, był jednak bystrym obserwatorem przebiegu wydarzeń wojennych i w pełni zdawał sobie sprawę ze znaczenia posiadania silnej piechoty. Postulat jej formowania podnosił szczególnie w okresie „potopu”, sam zresztą w tym czasie pracował nad organizowaniem jej jednostek w ramach uchwały o piechocie łańkowej tworzonej z rekrutów dostarczonych przez dobra. Żądał on jednak, by przy zachowaniu zachodnich wzorów organizacyjnych i taktycznych była to piechota całkowicie polska, umundurowana według kroju polskiego i dowodzona przez oficerów — szlachtę, wykształconych spośród towarzyszy chorągwi jezdnych. Domagał się też, by język komendy był polski i z jego to inspiracji powstał przytoczony poniżej pierwszy polski podręcznik musztry Błażeja Lipowskiego dedykowany przez autora Fredrze.

Podręcznik ten pt. *Piechotne ćwiczenie albo wojenność piesza* wydrukowany został w r. 1660 w Krakowie w drukarni wdowy po Łukaszu Kupiszu. Z mroków zapomnienia wydobył go znany badacz czasów Jana Kazimierza, Władysław C z e r m a k, który w r. 1886 zamieścił w lwowskim „Przewodniku naukowym i literackim”³ artykuł o pracy Lipowskiego pt. *Dawna musztra wojskowa*, organiczając się zresztą, jak sam stwierdzał, do jego związłego streszczenia. Wiadomość podaną przez Czermaka wykorzystał Konstanty Górski, który w wydanej w Krakowie w r. 1893, fundamentalnej do dziś *Historii piechoty polskiej* obficie czerpał z dzieła Lipowskiego podając zeń przykłady organizacji i taktyki stosowanej w ówczesnej piechocie polskiej. W tymże roku Czermak opublikował drugie, obszerniejsze znacznie studium o *Piechotnym ćwiczeniu*⁴. Wkrótce potem w r. 1896 wzmiankę o pracy Lipowskiego zamieścił w *Bibliografii polskiej* Karol Estreicher⁵.

Górski i Czermak nie analizowali samego autorstwa pracy, lecz tylko jej treść, natomiast Estreicher po raz pierwszy wysunął twierdzenie, że autorem *Piechotnego ćwiczenia* był Andrzej Maksymilian Fredro i pod jego nazwiskiem zamieścił notatkę bibliograficzną o dziele. Estreicher powołał się w niej w sposób bałamutny na wzmiankę w pracy Józefa Aleksandra Jabłonowskiego *Museum Polonum*. Jabłonowski, późniejszy wojewoda nowogrodzki i autor szeregu opracowań, niedużej zresztą wartości, przypisał autorstwo *Piechotnego ćwiczenia* karmelicie Eliaszowi (Idlińskiemu). Idliński, urodzony w r. 1658, oczywiście nie mógł mieć nic wspólnego z omawianym regulaminem, Estreicher jednak nie wyjaśnił, dlaczego na jego miejsce na-

³ Zeszyt styczniowy.

⁴ *Polska musztra piechotna z roku 1660 w: Z czasów Jana Kazimierza*, Lwów 1893, s. 295—313.

⁵ Tom 16, Kraków 1896, s. 310.

⁶ *Museum Polonum seu collectionem in Regno Poloniae et Magno Ducatu Lituaniae scriptorum editorum et edendorum opus bipartitum tomus I*, Leopoli 1752; 2. wyd. Elbląg 1766. Wzmianka znajduje się na s. 56.

leży podstawić Fredrę, który jako autor był wymieniany oddzielnie przez Jabłonowskiego. Fakt, że *Piechotne ćwiczenie* było zamieszczone pod Eliaaszem wśród sześciu innych prac, z tego kilku bezspornie Fredry⁷, nie stanowił dostatecznych podstaw do stwierdzenia przez Estreichera, że „Widać stąd, iż sam Fredro był autorem”.

Autorytet Estreichera, brak jakichkolwiek danych co do osoby Lipowskiego oraz zbieżność jego poglądów z poglądami wyrażanymi przez Fredrę spowodowały, że teza Estreichera została przyjęta przez wielu autorów, m. in. przez autora życiorysu Fredry w Polskim Słowniku Biograficznym, prof. W. Czaplińskiego i wydawców tzw. *Nowego Korbuta*⁸. Sprzeciwił się tej tezie M. Kukiel, który w 1929 r. w trzecim wydaniu swego *Zarysu historii wojskowości w Polsce* stwierdzał, iż ten najstarszy polski regulamin był opracowany przez Lipowskiego⁹, zaś w r. 1931 w artykule *Polskość i niemczyzna w cudzoziemskim autoramencie*¹⁰ zdecydowanie odrzucał utożsamianie Lipowskiego z Fredrą przeciwko czemu wyraźnie, jego zdaniem, przemawia przedmowa dedykacyjna, jasno określająca stosunek obydwu. To stanowisko przyjęto i w *Encyklopedii Wojskowej* pod red. O. Laszkowskiego¹¹; zgodziłem się z nim w swym artykule o Fredrze opublikowanym w 1965 r.¹²

Identyfikację Lipowskiego utrudniał wspomniany wyżej brak danych co do jego osoby. Przez długi czas poszukiwałem bezskutecznie wzmianki o nim w zachowanych aktach skarbowo-wojskowych, tj. rollach popisowych, kwitach i innych rachunkach jednostek piechoty z czasów Jana Kazimierza sądząc, że był on może jednym z oficerów, jak to przypuszczali Kukiel i *Encyklopedia Wojskowa*. Brak takiej wzmianki nie wykluczał tej tezy, gdyż z okresu tego zachowała się tylko drobna część akt. Nie znalazłem również żadnych danych w literaturze genealogicznej, co zdaje się świadczyć, że nie był on szlachcicem, a raczej mieszczaninem. Dopiero ostatnio udało się wykryć nazwisko Błażeja Lipowskiego przy czwartym wydaniu traktaciku Jana Dymitra Solikowskiego pt. *Idea apocaliptica*¹³ przypisywanym zresztą wówczas niesłusznie Stanisławowi Orzechowskiemu. Wydano go „ex recognitione Blasii Lipowski”, który w załączonej dedykacji mienił się jako „addictissimus servitor” A. M. Fredry i jego synów.

Tak więc pogląd, że Błażej Lipowski nie był pseudonimem literackim

⁷ Jak *Przysłowia mów potocznych* czy *Vir consilii*. Natomiast pod nazwiskiem samego Fredry podał Jabłonowski tylko cztery prace, o zniekształconych częściowo danych bibliograficznych.

⁸ *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 2 *Piśmiennictwo staropolskie*, Warszawa 1964, s. 157—158. Przy haśle „Fredro Andrzej Maksymilian” podano tu „Pseud. Błażej Lipowski”, zaś w wykazie twórczości pod poz. 3 „Piechotne ćwiczenie...” z uwagą „Wydane pod pseudonimem i fikcyjnie dedykowane A.M. Fredrze”.

⁹ Toż w wydaniu 5, Londyn 1949, s. 73.

¹⁰ „Przegląd Współczesny”, luty 1931; przedruk w: M. Kukiel, *Od Wiednia do Maciejowic*, Londyn 1965, s. 57—77.

¹¹ T. 5, Warszawa 1936, s. 81.

¹² J. Wimmer, *Andrzej Maksymilian Fredro jako projektodawca reform wojskowych* w: *O naprawę Rzeczypospolitej XVII—XVIII w.*, Warszawa 1965, s. 112.

¹³ Kraków 1660 (starodruk w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie). Za pomoc w jego odszukaniu dziękuję dr. H. Kotarskiemu z Krakowa. Wspomniałem o tym w opublikowanym ostatnio biogramie B. Lipowskiego w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. 17, 1972.

Fredry, lecz żył naprawdę, zyskał potwierdzenie. Kimże jednak była ta tajemnicza postać? Nadal musimy tu operować hipotezami: prawdopodobnie nie był to oficer, bo jakó taki nie miałby czasu w owym burzliwym, wojennym okresie na zajmowanie się pisarstwem i wydawanie traktatu Solikowskiego¹⁴. Był to jednak niewątpliwie człowiek związany blisko z Fredrą, o czym sam mówi wyraźnie zarówno w dedykacji dla Fredry przy *Piechotnym ćwiczeniu* („w usłudze dworu Twego będąc”) i w dedykacji do *Idea apocaliptica*. A więc dworzanin Fredry i chyba sekretarz jego, gdyż znał dokładnie niektóre dzieła kasztelana lwowskiego przed ich opublikowaniem. Pierwsze wydanie pracy Fredry pt. *Scriptorum seu togae et belli notationum fragmenta* ukazało się w Gdańsku w tymże samym roku 1660 co i krakowskie wydanie regulaminu i jest rzeczą mało prawdopodobną, by Lipowski mógł wykorzystać jego drukowany egzemplarz przy opracowaniu *Piechotnego ćwiczenia* (co sugerował Czermak). Tymczasem niektóre sformułowania Fredry są niemal żywcem wzięte i zamieszczone w regulaminie, co posłużyło właśnie za argument tym, którzy utożsamiali Lipowskiego z Fredrą. Lipowski musiał zatem znać *Fragmenta* z rękopisu Fredry udostępnionego mu przez autora. Być może przepisywał nawet, jako sekretarz, dzieła Fredry przed ich wydaniem. Nie popełnił jednak plagiatu, gdyż w dedykacji stwierdzał jasno: „Nie moję, lecz swoją rzecz własną odbierasz dzisiaj ode mnie, Panie mój miłościwy”.

Praca Lipowskiego powstała więc z natchnienia i inspiracji Fredry i reprezentuje poglądy kasztelana lwowskiego. Celem jej było z jednej strony umocnienie poglądu o znaczeniu posiadania silnej piechoty, z drugiej zaś strony o konieczności usunięcia z niej zbędnych cudzoziemskich naleciałości: obcych oficerów i podoficerów z kadry jednostek i zastąpienie ich Polakami, obcego kroju mundurów i wreszcie obcego języka z komendy.

Pierwsza część regulaminu („Przestroga”) poświęcona jest sprawom organizacyjnym. Podobnie jak w innych współczesnych regulaminach (choć znacznie krócej) autor omawia organizację wewnętrzną jednostek, uzbrojenie, porusza i zagadnienie dyscypliny. Lipowski za Fredrą nie neguje wartości bojowej regimentów pieszych tworzonych według wzorów zachodnich i stosowanych przez nie zasad walki. Uważa jedynie, że lepsze jest tworzenie mniejszych jednostek obejmujących 4—6 kompanii po 120 żołnierzy, to jest liczących ze sztabem 500—750 stawek żołdu. Argumentuje to lepszym dozorem nad żołnierzami, niż w wielkich regimentach. Ten podział piechoty na mniejsze oddziały przyjął się w Polsce w kilkanaście lat później, za Sobieskiego, a przyczyną jego wprowadzenia (za wzorem francuskim) były względy taktyczne: nieduże regimenty polskie odpowiadały wprowadzanym w tym czasie w armiach cesarskiej, brandenburskiej czy szwedzkiej batalionom, na które, jako na jednostki taktyczne, dzieliły się wielkie regimenty. Większe jednostki taktyczne — brygady, tworzył Sobieski na polu walki grupując w nich po kilka małych regimentów.

Część druga regulaminu poświęcona jest mustrze: 1. ćwiczeniu w zażywaniu oręża (tj. mustrze pojedynczego żołnierza), 2. ćwiczeniu w obrotach (tj. mustrze pododdziałów) i wreszcie 3. ćwiczeniu w porządku wojennym, tj. niektórym zasadom taktycznym i ponownie sprawom dyscypliny; tu autor

¹⁴ Tę ewentualność, obok stanowiska sekretarza, przyjmował Kukiel, a także *Encyklopedia Wojskowa*. Sam również w cyt. pracy o Fredrze wysuwałem hipotezę, że Lipowski był oficerem jednego z regimentów organizowanych przez Fredrę.

porusza też szerzej problem unarodowienia piechoty. W tej właśnie części Lipowski podaje komendy polskie, nasuwa się więc pytanie, na czym się opierał.

Jak wspominałem wyżej, językiem komendy w regimentach autoramentu cudzoziemskiego za czasów Władysława IV i Jana Kazimierza był język niemiecki, zapewne z licznymi wtrętami z innych języków (zwłaszcza francuskiego), co wynikać musiało z pochodzenia niektórych oficerów oraz z pewnymi spolszczeniami dokonywanymi przez kadrę polską. Znajomość komend była nabywana w wyniku ćwiczenia — oficerowie i podoficerowie zdobywali ją w toku długoletniej służby zawodowej. Jest rzeczą mało prawdopodobną, by oficerowie Polacy opierali się tu na obcych, niemieckich regulaminach wojskowych, choć takie istniały w pierwszej połowie XVII wieku¹⁵; może posługiwali się takimi niektórzy oberszterzy — cudzoziemcy.

Istniały wszakże jednocześnie i komendy polskie, gdyż przecież nimi posługiwali się dowódcy oddziałów piechoty typu polskiego — owych już stosunkowo nielicznych, ale wciąż istniejących niewielkich chorągwi. Komendy te wywodziły się z wieku XVI i zapewne nie uległy do czasów „potopu” większym przemianom. Używać ich też musiano przy ćwiczeniu piechoty wybranieckiej, a także łanowej sformowanej w r. 1655 w przededniu najeźdu szwedzkiego. Organizacja niektórych jej jednostek (z województwa sandomierskiego czy krakowskiego) wykazuje pewne cechy zbliżone do organizacji regimentów zaciężnych autoramentu cudzoziemskiego (zaczątki sztabów), ale uzbrojeniem przypomina piechotę typu polskiego, a dowodzili nią w znacznej części rotmistrze wybranieccy. Jednak właśnie odmienne uzbrojenie nie pozwalało na zastosowanie tych dawnych komend polskich przy ćwiczeniu jednostek typu cudzoziemskiego, dla których przeznaczony był regulamin Lipowskiego. Piechurzy typu polskiego, wybrańcy, a także żołnierze łanowi uzbrojeni byli w muszkiety lontowe, wybrańcy, a także żołnierze („widelców”), mieli obok szable siekierki i nie było w ich składzie pikinierów¹⁶.

Lipowski w dedykacji wspomina, że przypatrywał się ćwiczeniu „ludzi pieszych województwa ruskiego pod władzę Waszej Miłości [tj. Fredry] podanych”. Otóż Fredro organizował piechotę łanową tegoż województwa w r. 1655, zaś w latach następnych nadzorował formowanie zarówno wypraw łanowych, jak i jednostek zaciężnych: w r. 1656 regimentu pieszego swojego krewniaka Zygmunta Fredry, kasztelana sanockiego, w r. 1658 zaś regimentu,

¹⁵ Podstawowa była tu przez długi czas praca Jakoba von Wallhausena *Kriegskunst zu Fuss* (I wyd. Oppenheim, po nim liczne dalsze niemieckie i francuskie). Wallhausen opierał się na zasadach niderlandzkiej taktyki i w dziele swym zamieścił rysunki przedstawiające musztrę wg Maurycego Orańskiego a narysowane przez Jakoba de Geyna w pracy *Wapenhandelinge van Roers Musquetten ende Spiessen*, Haga 1607 i Amsterdam 1608. Na tych samych zasadach opierał się podręcznik Pelliciari'ego *Modo e rassegne per esercitare*, Modena 1613, tłum. na niemiecki w 1616. Natomiast zasady taktyki szwedzkiej zawierała praca Laurentis Troupitza pt. *Kriegskunst nach Königl. Schwedischer Manier eine Compagny zu richten...*, Frankfurt a.M. 1633 i 1638. Około 1655 r. powstał pierwszy brandenburski regulamin Sigmunda Berndta (*Heutige Teutsche Krieges-Waffenhandlung zu Fuss*); nie jest wykluczone, że egzemplarze jego mogły się znaleźć w rękach Polaków, zdobyte w czasie wojny na przeciwniku.

¹⁶ Por. uchwałę sejmiku woj. sandomierskiego z 28.IV i 5.VII.1655 r. w Tekach Pawińskiego w Zakładzie Dokumentacji IH PAN w Krakowie, z której obszerny fragment dotyczący uzbrojenia i wyposażenia piechoty łanowej cytuję w *Wojsku polskim w drugiej poł. XVII w.*, s. 90—91, przypis 15. Była to piechota typu strzelczego, jak jednostki zaciężne typu polskiego.

którego dowódcą miał być początkowo Polak, gen. mjr Kobieli, a został ostatecznie gen. mjr Paweł Cellari, ze spolszczonej rodziny krakowskich kupców włoskiego pochodzenia. Przy ćwiczeniu tych właśnie regimentów, złożonych zarówno z muszkietierów jak i pikinierów, mogły być zastosowane komendy, które następnie podał w spolszczonej formie Lipowski; możliwe także, że wykorzystał on częściowo (zwłaszcza przy mustrze pododdziałów) niektóre dawne komendy polskiej piechoty. W każdym razie komendy Lipowskiego na pewno nie były dosłownym tłumaczeniem komend niemieckich.

Warto się z kolei zastanowić, jaką wartość z fachowego punktu widzenia posiadał regulamin Lipowskiego. Wnioski wyciągnąć możemy z porównania go ze współczesnymi regulaminami zagranicznymi. Nie udało mi się dotrzeć do ówczesnych regulaminów niemieckich, zastąpić je jednak mogą w pewnym stopniu oparte na nich prace Rüstowa i Jähnsa¹⁷; ciekawy materiał porównawczy przedstawiają także wydane w sześćdziesiątych i siedemdziesiątych latach XVII w. (a więc późniejsze od pracy Lipowskiego) pierwsze opracowania szwedzkie: J. R. de la Chapelle'a i J. Ogiluy¹⁸, oparte na doświadczeniach autorów z wojen Karola X Gustawa. Warto wreszcie porównać pracę Lipowskiego z przetłumaczonymi na polski saskimi regulaminami dla piechoty i dragonii gen. J. H. Flemminga z ok. 1710 r.¹⁹

Regulamin Lipowskiego jest w zestawieniu z nimi szczupły: liczy tylko 55 stron in 8-vo, podczas gdy de la Chapelle'a — 115 stron, a Ogiluy — 170 w podobnym formacie, większe są też regulaminy Flemminga. O wiele bardziej rozbudowana jest w regulaminach szwedzkich i saskich część wstępna dotycząca organizacji regimentów pieszych, obowiązków poszczególnych oficerów i podoficerów oraz żołnierzy, zagadnienia dyscypliny itp. Część druga, to jest właściwy podręcznik musztry, jest w pracach porównywalnych również o wiele większa. Oczywiście więcej jest i komend, poza tym jednak komendy te w pracach szwedzkich zawierają obszernie wyjaśnienia (Explicatio), które u Lipowskiego występują rzadziej i są o wiele szczuplejsze. Lipowski jednak zastrzega się, że nie zamierza mówić obszernie o wszystkich sprawach lecz tylko pokrótce przypomnieć rzeczy najważniejsze tym, którzy są już z nimi obznajmieni. Tę szczupłość pracy Lipowskiego może usprawiedliwiać gorący, wojenny okres, w jakim była pisana, a także fakt, że sam autor nie był prawdopodobnie zawodowym oficerem.

Komendy Lipowskiego dla muszkietierów różnią się od komend szwedzkich tym, że przeznaczone są dla żołnierzy używających forkietu, podobnie jak w armii cesarskiej i wielu innych armiach współczesnych. W armii

¹⁷ W. Rüstow, *Geschichte der Infanterie*, Bd. 2, Gotha 1884; M. Jähns, *Geschichte der Kriegswissenschaften*, Bd 2, München u. Leipzig 1890.

¹⁸ Julius Richard de la Chapelle, *En Militairisch Exercitiae Book eller Regementz-Spegell*, Stockholm 1669; Jacob Ogiluy, *Kurtze Verfassung der Exercitien auff der Pique und Musquete*, Stockholm 1674. Oba te dzieła zostały omówione w ciekawej pracy L. Tersmedena *Med pik och musköt*, „Aktuellt och historiskt” 1969. Za dostarczenie mi mikrofilmów tych regulaminów z Kungl. Biblioteket w Sztokholmie jestem wdzięczny dr. A. Stådemu z Militärhistoriska Avdelningen.

¹⁹ „Exercitia należące do dragoniej tak konne jako i piechotne, stosując się do tych, które drukowane przysłane były od generała Flemminga, dragoniskim regimentom do exercitowania się wydane”, rkps B. Czart. nr 1687, s. 419 nn. oraz regulamin musztry piechoty w rkpsie BPAN w Krakowie nr 974, k. 145—150 i 175—200. Oba te regulaminy wydobył na światło dzienne i omówił M. Kukiel, *Polskość i niemczyzna...*

szwedzkiej Gustaw Adolf wycofał forkiet z wyposażenia muszkieterów i nakazał im strzelanie bez podpórki, o której też de la Chapelle i Ogiluy nie wspominają. Natomiast posługiwanie się piką było podobne. Regulaminy Flemminga, znacznie późniejsze, wydane zostały w okresie, gdy muszkiet i pika zastąpione zostały niemal całkowicie przez flintę skałkową z bagnetem, toteż o pierwszych niewiele w nich się mówi.

Komendy Lipowskiego wydają się nam dziś długie i nieporadne — takie były jednak i we wspomnianych pracach szwedzkich. Należy tu wziąć pod uwagę, że zarówno one, jak i dziełko Lipowskiego, nie były oficjalnie obowiązującym regulaminem — na ich podstawie dopiero opracowywano takie regulaminy: prace de la Chapelle'a i Ogiluy wykorzystano przy sporządzaniu regulaminu piechoty wydanego przez Karola XI w r. 1680, podręcznik Ogiluy przy opracowaniu regulaminu austriackiego²⁰. Wydaje się też nie ulegać wątpliwości, że tłumacz regulaminów saskich Flemminga znał i wykorzystywał *Piechotne ćwiczenie*, bowiem niektóre komendy w nich pokrywają się z komendami Lipowskiego²¹. Już to samo świadczy o użyteczności dziełka Lipowskiego.

Górski szeroko omawiając *Piechotne ćwiczenie* stwierdza, że „ćwiczenia w obrotach” to jest musztra pododdziałów ćwiczyła uwagę żołnierzy i przyczyniała się do zdyscyplinowania ich, natomiast nie mogła przygotować ich do boju. Krytykuje on Lipowskiego, że podobnie jak współczesne regulaminy niemieckie²², przedstawiał mało przydatne formy szyku bojowego pododdziałów, często nie podając wszystkich potrzebnych do przejścia do nich komend. Główny wszakże zarzut Górskiego to ćwiczenie piechoty w bierności na polu bitwy, ograniczeniu jej roli do walki ogniowej. Stwierdzał przy tym, że ówczesna piechota typu zachodnioeuropejskiego była mniej warta od dawnej piechoty typu polskiego: miała od tej ostatniej mniejszą siłę ognia, a przy tym zbyt mało pikinierów, by móc oprzeć się jeździe.

Zarzuty te tylko w części są słuszne. Istotnie wszystkie ówczesne podręczniki podają wiele schematów skomplikowanych szyków, które chyba nigdy nie były stosowane. U schyłku i po wojnie trzydziestoletniej zarówno armia szwedzka, jak i inne jej współczesne, stosowały powszechnie uszykowanie linearne, z jazdą na skrzydłach i piechotą w centrum, przy czym ta ostatnia była ustawiana w stosunkowo płytkim szyku 6-szeregowym, za to w kilka rzutów. Na polu bitwy nie zachowywała się ona biernie, lecz manewrowała i wykonywała uderzenia współdziałając przy tym z jazdą. Przełamanie szyku piechoty przez konnicę, nawet tak znakomitą jak polska husaria, bynajmniej nie było łatwe; przykład Kircholmu jest w tym względzie anachroniczny, bowiem wiele się już od tego czasu zmieniło. W bitwie pod Gniewem w r. 1626 szarża husarii polskiej załamała się po raz pierwszy w rotowym ogniu zreformowanej piechoty Gustawa Adolfa²³, bitwa zaś pod Warszawą w r. 1656 również miała inny przebieg niż to podał Górski: szarżujący w drugim dniu bitwy husarze rozbili wprawdzie pierwszy rzut jazdy przeciwnika i mieszczała część drugiego, ich impet jednak załamała się, a do odwrotu zmu-

²⁰ Tersmeden, o.c., s. 29.

²¹ Zwrócił na to uwagę Kukiel.

²² Ocena podawane w nich zasady taktyczne za pośrednictwem Rüstowa.

²³ Por. J. Teodorczyk, *Bitwa pod Gniewem (22.IX—29.IX—1.X.1626). Pierwsza porażka husarii*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XII cz. 2, Warszawa 1966.

sił boczny ogień sprawnie zmieniających szyk szwadronów piechoty nieprzyjacielskiej²⁴. Przepuszczalnie te znajdujące się z boku szwadrony dokonały częściowego zwrotu w lewo, zdwoiły szeregi muszkieterów i oddały potężną salwę trzema szeregami (pierwszy klęcząc, drugi pochylony, trzeci stojąc) ze wszystkich luf. Ten sposób strzelania był ćwiczony przez piechotę szwedzką, czego dowodzą i wspomniane podręczniki. Przykłady zaś manewrowania na polu walki i czynnej roli piechoty są liczne — ograniczę się tu do przypomnienia ataku Szwedów na wzgórze pod Gniewem, szturm ich na lasek praski w trzecim dniu bitwy warszawskiej, czy natarcia na wzgórze w bitwie pod Żarnowcem w 1655 r. Nie była też bierna manewrująca ogniem i ruchem do przodu piechota polska w bitwie pod Beresteczkiem.

Górski narzekał, że Lipowski ani Rüstow na podstawie podręczników niemieckich nie wspominają nic o tym, co ma się dzieć po zejściu się maszerujących ku sobie i oddających salwę po salwie szyków piechoty przeciwników. Istotnie brak wzmianki o tym, być może dlatego, iż uważano to za samo przez się zrozumiałe. Mówią jednak o tej fazie walki wręcz podręczniki szwedzkie: walczone po prostu czym się dało — opuszczonymi do przodu pikami, kolbami muszkietów i rapierami, które posiadali zarówno pikinierzy, jak i muszkietrzy (Lipowski wspomina o uzbrojeniu piechurów polskich w szable zamiast rapierów).

De la Chapelle i Ogiluy podają też zasady postępowania w różnych sytuacjach, o jakich nie wspomina szczupłe dziełko Lipowskiego.

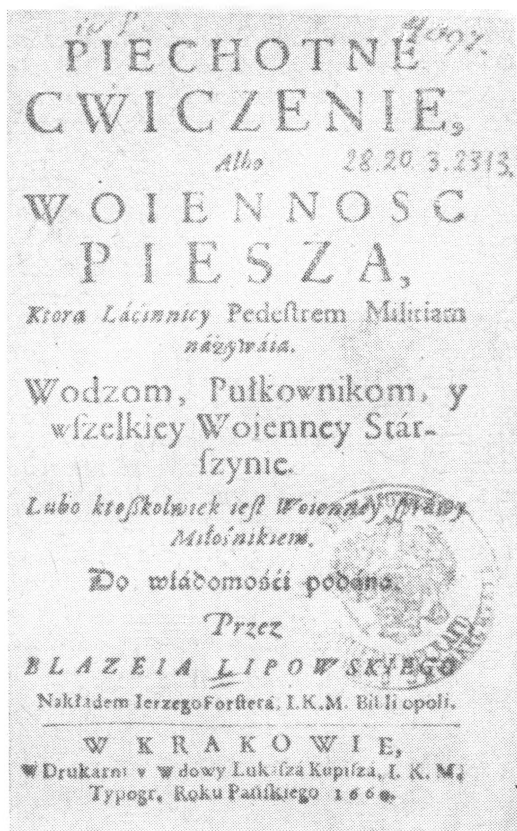
W sumie podręcznik Lipowskiego, choć bardzo ogólnikowy, nie odbiegał w zasadzie od innych współczesnych mu podręczników walki piechoty. Na pewno nie był doskonały, był jednak pierwszym napisanym po polsku i wydanie jego nie pozostało bezużyteczne. Nie wiemy, czy i w jakim stopniu korzystano zeń przy ćwiczeniu owych niektórych czysto polskich jednostek piechoty, jakich wiele istniało za czasów Sobieskiego²⁵. Faktem pozostaje, że ślady jego zauważyć można na pół wieku później we wspomnianym wyżej tłumaczeniu regulaminów saskich. Poza tym upowszechniał on poglądy Fredry w sprawie konieczności unarodowienia „cudzoziemskiego autoramentu”, a w tym zakresie istotnie dużo uczyniono za Sobieskiego.

*
* *

Piechotne ćwiczenie zachowało się do dzisiaj w bibliotekach polskich w dwóch tylko egzemplarzach: w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie (sygn. 28.20.3.2313) i Bibliotece PAN w Kórniku (sygn. 125). Znaczenie tego zabytku polskiego piśmiennictwa wojskowego nakazuje, by uratować go dla potomności w postaci ponownego wydania drukiem. Wydania tego dokonano poniżej według obowiązujących zasad wydawniczych.

²⁴ Por. najnowsze opracowanie St. Herbst a, *Trzydniowa bitwa pod Warszawą 28—30.VII.1656 r.* w: *Wojna polsko-szwedzka 1655—1660*, Warszawa 1973.

²⁵ Zbyt negatywnie wyraziłem się o wartości użytkowej *Piechotnego ćwiczenia* w cyt. rozprawce o Fredrze. Bliższa analiza jego i dokonane wyżej porównanie z innymi współczesnymi pracami nakazały mi zrewidować ten pogląd.



PIECHOTNE ĆWICZENIE

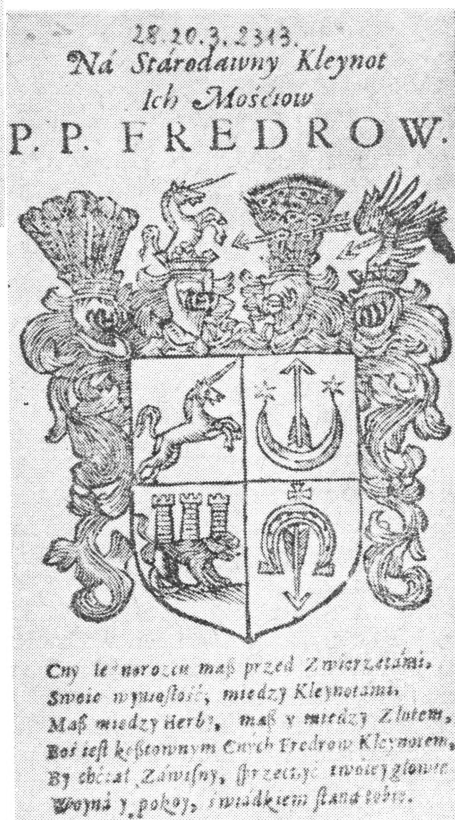
albo

WOJENNOŚĆ PIESZA,

którą łacinnicy pedestrem militiam nazywają, wodzom, pułkownikom i wszelkiej wojennej starszynie, lubo ktożkolwiek jest wojennej sprawy miłośnikiem do wiadomości podana przez

BLĄŻEJA LIPOWSKIEGO

nakładem Jerzego Forstera, J.K.M. Bibliopoli w Krakowie w drukarni u wdowy Łukasza Kupisza, J.K.M. Typografa roku pańskiego 1660



Na starodawny klejnot Ich Mościów
 P.P. Fredrów

Cny Jednorozcu masz przed
 zwierzętami

Swoję wyniosłość, między
 klejnotami,

Masz między herby, masz
 i między złotem,

Boś jest kosztownym cnych
 Fredrów klejnotem;

By chciał zawistny sprzeciżyć
 twojej głowie,

Wojna i pokój świadkiem
 staną tobie.

Jaśnie wielmożnemu, mojemu wielce
 miłościwemu panu i dobrodziejowi,
 Jegomości Panu Andrzejowi Mak-
 symilianowi z Pleszewic Fredrowi,
 kasztelanowi lwowskiemu,

Panu memu miłościwemu.

Nie moję, lecz swoją rzecz własną odbierasz dzisiaj ode mnie, Panie mój miłościwy. Czemuś się przypatrył, czemuś się z ust Twoich w usługę dworu Twego będąc nasłuchał, to jako gospodarna pilno zbierając do ula pszczoła i sobie z miodu przysposobić pastwę i ludziom słodki do używania plastr wygotować usiłowałem. Jakoż pod klótnie teraźniejsze wojenne najpochopniej mi było, z strony porządku pieszy wojny. Gdzie przy okazji ludzi pieszych województwa ruskiego pod władzą Waszej Miłości, panu memu miłościwemu podanych i ćwiczeniu onych pilniem się przypatrywał i słowa uważał, jakoś Wasza miłość, pan mój miłościwy, utyskiwał na niedolę polskiej wojenności pieszej, że mogąc łatwo mieć w domu u siebie wiernych i dobrych, a nie zebrząc wielkim zawodem i nakładem po obcych krajach ludzi i starszyny, tak lekko zaniedbywa w narodzie swym polskim pieszy wojny ojczyzna nasza ćwiczenie! Tego tedy sposób na widok podając, najpierwej (ba, i najsłuszniej) do rąk Twoich jako do prawego dobrego polskiego miłośnika, a raczej, rzekę, do prawego (starynnej polskiej cnoty) Polaka, rzecz polską oddać umyśliłem; żeby trafunkiem na jakiego nowego humoru i konceptu nie napadszy Polaka (którym obce w podziwieniu, swoje domowe zostają w pomietle, albo, że Twego, Panie mój miłościwy zażyję przysłowia, którzy w nowinkach zakochawszy się, nowych nie dokazują a staropolskie obrzędy tracą) oraz ta praca moja u takowych nie poszła w pogardę. Przyjmiesz tedy, Panie mój miłościwy, ten mały na czas z rąk sługi swego prezent, a mnie oraz z łaski swej pańskiej nie wypuścisz.

Waszej miłości Pana
i dobrodzieja mego miłościwego
wierny i uniżony sługa
Błażej Lipowski

PIECHOTNE ĆWICZENIE

albo

WOJENNOŚĆ PIESZA,

którą łacinnicy pedestrem militiam nazywają.

Przedmowa

Bezpiecznie szczycić się może Polska nad insze narody w dziele konnej wojny kopijnika swego sprawą i cnotą, którego pospolicie husarzem nazywamy. W piechotnym zaś ćwiczeniu (przyznać to muszę) tak zaniedbałe było po dziś dzień narodu naszego staranie, a zatym piechotny żołnierz w takowej zostawał pogardzie, że ledwie żołnierzem był miany, który pieszo muszkietem, a nie z konia szablą wojował. Dopiero nam dziesięcioletnia wraz przeciwko kilku narodom wielkim wojna inaksze teraz przyniosła doświadczenie, iż zaledwie ten wojować umie albo może, kto by mniej do pieszej wojny, niżeli do konnej przykładął starania. A raczej czatownik, nie hetman, zwać się może, kto pieszej wojny obrotów nie świadom i nie zna sprawy. Że nie wspomnę, iż Rzymianie, wielkiego świata panowie, piechotnej wojny usiłowaniem i sprawą zwycięzcami narodów zostali; słowem tylko rzekę: pieszo fortecy dobyć, pieszo dotrzymać (ba i prowincyjej), piechotą szyk do boju nierozzerwany sprawić, piechotą przeprawy osadzić, piechotą umocnić

szańce i obozy, pieszy mniej nakładu potrzebuje, mniej żywności, dłużej dotrwa. Owo zgoła, konny prędko dopędzi, prędko ustąpi, kto z konnym na wojnę jedzie, jak na czatę, a kto z pieszym, ten idzie na wojnę. Zdało mi się tedy niektóre okoliczności pieszej wojny, albo raczej piechotnego ćwiczenia przytoczyć ku przysłudze pospolitego dobra narodu naszego, statecznie o tym trzymając, iż gdyby piechotne ćwiczenie do Polaków w słusznym porządku było wprowadzone, przy staropolskiej kopijnika naszego sile i szlacheckiej cnocie ledwie by którego narodu Polakowi mogła wytrzymać potęgą, zwłaszcza gdy Polak, w słusznej kochając się wojnie, cudzego nie pragnie, swego broni przy dobrym od Boga szczęściu.

Przestroga

Dobrze się znał na pieszej wojnie, któżkolwiek nad cztery, a najwięcej nad sześć kompanii do słusznego postanowienia pułku pieszego nie potrzebował, pierwszą kompanią naznaczając samemu pułkownikowi, drugą pułkowniczemu (to jest oberster lejtnantowi), trzecią strażnikowi to jest majorem, a czwartą prostemu rotmistrzowi albo kapitanowi i insze. W wielkich bowiem pułkach mniej dozoru i rzędu, więcej zamieszania, o czym by siła mówić trzeba. Kompania zaś każda ma mieć sto dwadzieścia pieszych (okrom jednak starszyny), albo przynajmniej dziewięćdziesiąt, żeby dwie części było muszkieterów, a trzecia spiśników to jest pikinierów, bo jako nam Polakom najczęściej przeciwko tym narodom wojna, które konno wojując nacierają, Turcy, Tatarzy, Moskwa, Wołosza i insi; tedy bez spiśnika w pole wynieść pieszym bardzo dla rozerwania niebezpieczna.

Każda zaś kompania ma mieć swoją osobną starszynę, której im więcej, tym lepsza bywa kompania, gdyż na przywódcach barziej i starszynie aniżeli na prostym żołnierzu należy wojna; kiedy każdy z osobna swój szereg przywódzając do boju zachęca, pomieszanych do sprawy przywodzi, nieśmiało postępującym śmiercią z tyłu pograża, czemu dwom (a barziej jeszcze jednemu) na wszystkie strony sprostać nie można, chyba by był storączny. A kiedy się trafi, że będzie rotmistrz za stołem a w szyku personat? a do boju nieśmiały, nuż trafunkiem zginie? Toćby cała kompania jako trzoda bez pasterza zostawać musiała, kiedy by jeden po drugim przy gęstej starszynie na władzę zarazem w boju nie miał następować.

Ta tedy starszyna ma być pod jedną kompanią. Rotmistrz albo kapitan, porucznik, chorąży, szykowych dwóch (to jest szarżantów, na których najbardziej niepomieszania sprawa należy w boju), ryszunkowy jeden (to jest kapitan armes), który szablę, spisy, strzelbę, prochy, lonty, kule, rydle, siekiery opatruje i dogląda, aby w porządku było wszystko przy kompaniej; tenże ma wiedzieć o chorych żołdatach. Potym ma być podchorąży, znowu trzech towarzyszków, których Niemcy korporalami zowią. Stanowniczcy albo prowiantowy jeden, który dla naznaczenia stanowiska, dla skupowania żywności przodem z wozami zajeżdża, gdyż powinien mieć każdy kapitan trzy wozy poczwórnych z gotową żywnością (lubo więcej) dla żołdatów wchodząc do obozu, potracając im potrosze w pieniądzach, aby nie zgłodnieli, kiedy nie może dostać gdzie indziej kupić. Ci wszyscy w boju szeregow i dobrej sprawy doglądają, jeden drugiemu pomagając. Doboszów i dziesiątników (to jest

gifrejterów) nie wspominam bo sama rzecz każe, że przy kompaniej być muszą.

Bez cyrulika i bez ślusarza barzo niewygodno kompaniej.

Kapelana tudzież przy chorągwi po katolicku mieć potrzeba.

Pieszego muszkietera taki ma być porządek: szabla u boku, toporek u pasa dla naprawy przepraw, dla zaciosania palisady i kołów, dla opłonięcia łodów, dla podcięcia parkanów i kobylic w szturmie, a zaś muszkiet lontowy ma mieć z forkiętą (to jest z widelcami) dla podpory, bo tak donośniejszy muszkiet może mieć, kiedy z podporą strzela, a zatym dobrze wymierzy i lepiej dotrzyma, kiedy ręka pod muszkietem nie wątleje. Ma mieć osobną prochownicę dla podsypki z suchym prochem, drot przy prochownicy dla przekłucia zapału, stępel z krajcarem dla codziennego przechodzenia rury (lubo niektórzy porządni oficyjerowie przy dziesiątnikach tylko takowe stęple z krajcarami mają, aby żołdat każdy, gdy mu go potrzeba, dla przechodzenia rury mógł go zażyć), aby rdza nie zasiadła, czym kula opierając się nie szybko idzie. Ma mieć pulwersak na dwa funty prochu, a z osobna przy pulwersaku trzy puszki wiszące albo ładunki drewniane z przykrywadłkami (jakie więc u bandolierów zwykle bywają) dla nasypiania pojedynkowych zwykłych nabołów, bo snadniej z pulwersaka w ładunki wcześniej nasypać prochu (dla prędszego nabicia muszkietu, gdy nagle strzyłać przyjdzie) anizeli gdyby garścią przyszło proch nabierać, kiedy ręka albo zimie zmarznie, albo lecie spotnieje, gdzie albo mało, albo więcej niż trzeba garścią nabiera się prochu, a zatym proch pomiędzy palce sypie się i psuje.

Ma mieć tudzież muszkietier do boju stawający kul trzydzieści w worku, lontów sążni piętnaście u pasa, bo nie w czas dodawać lontów, kiedy się potrzeba przedłuży, a czasem i przez noc do drugiego dnia przetrwa, lubo dalej jednym zapędem ciągnąć przyjdzie wojsku. Spiśnik albo pikinier ma mieć szablę, toporek i spisę to jest pikę na łokci siedm, z ostrym grotem.

Niektórzy proporce do pik dawają, ale tego z wielu miar nie potrzeba.

Co z strony starszyny dołożyć, nie opuszczę.

Wszystkiej dobrej sprawy wojennej jest matką posłuszeństwo żołnierza, które stąd pochodzi, aby nie tylko prostych żołdatów mieć w ostrej grozie, często karząc, rzadko odpuszczając, ale też aby starszy oficyjer mniejszych pod sobą oficyjerów karał bez braku, strofował, z nimi się nazbyt nie pospolitował. Luboć się przystojna ludzkość i powinno każdego uszanowanie nie gani, ale to wszystko ma być przy powadze zwierzchności, bo zbyteczne stowarzyszenie się wzgardę przynosi. Skąd wprzód nieuszanowanie starszego, potem pogardzenie zwierzchności i samo na ostatek pochodzi nieposłuszeństwo, źródło wszystkich zbrodni wojennych. Dla tegoż w cudzoziemskich wojskach każdy kapitan nie tylko żołdata, ale i oficyjera gardłem karać może, a zaś pułkownik ma każdego kapitana śmierć i żywot w swojej mocy, w czym zupełna zwierzchność a zatym poważanie starszyny. A luboć się i to mała zda, jednakże do poważania zwierzchności przytoczyć należy, iż niższy oficyjer przy obecności starszego, jako to kapitan przy pułkowniku, porucznik przy kapitanie albo chorąży przy poruczniku etc. sieść nie może (i owszem stać przed nim powinien z uszanowaniem), aż za powtórny rozkazaniem starszego. Żołdat zaś albo rajtar prosty za drzwiami zostaje.

Tak tedy porządek pułku całego i każdego żołdata namieniwszy samo ćwiczenie następuje.

Piesze ćwiczenie

Piechotne ćwiczenie na troje się dzielić może.

1. Ćwiczenie w zażywaniu oręża, to jest jako zażyć muszkieta, jako nabić, jako strzelić, jako spisać władać i szablą.
2. Ćwiczenie w obrotach, jako się na tę i na ową stronę obrócić ku nieprzyjacielowi? jako szeregi i rzędy sprawić? jako nie pomieszać się? jako następować, ustępować, lubo jako jedną kompanią, lubo całym pułkiem, przeciwko pieszemu nieprzyjacielowi albo przeciwko konnemu.
3. Ćwiczenie w porządku wojennym, jako strażę zawodzić i podsłuchy? jako hasło wydawać? jako szaniców bronić i dobywać, jako wały sypać i darnie rzezać, przepawy naprawiać, jako przy armacie stawać? jako się w ciągnięciu zachować, jako na stanowisku, jako występnych karać. O czym wszystkim z osobna mówić by potrzeba, ale krótko wspomnę, nie tak, abyś wszystką wojenną sprawę stąd przejąć miał, którzy się nigdy przed tym w wojnie pieszej nie ćwiczyli, ale przynajmniej, żebyś sobie z tego memoryjału przypominał coś zapomniał, lubo się lepiej reflektował, do lepszego wszystko przywodząc porządku.

I

Ćwiczenie z muszkietem w zażywaniu oręża.

- Połóżcie muszkiety na ziemi.
- Macie dosyć prochu w pulwersakach?
- Kul sześć w gębę włożyć.
- Zapalaj lonty.
- Weźcie muszkiety.
- Przechędoż rurę krajcarem.
- Muszkiet na widelca.
- Przekłuć zapal.
- Podsypuj.
- Zaprzyj panewkę.
- Muszkiet do naboju na lewy bok przełoż.
- Nabijaj prochem.
- Włóż kłaków, albo papieru, albo siana na wierzch prochu w rurze. Bo tak mocniej proch kule wypędza, im bardziej w rurze przytłoczy, a zatym dalej dosiaga.
- Dobywaj stępla.
- Przykróć stępel o piersi.
- Przybij proch stępem.
- Kulę w rurę z gęby.
Kiedy zaś powoli dzieje się, przynajmniej w pierwszym naboju kule na flejtach niech nabije piechota dla pewniejszego strzelania, aby nie samopas leciała kula.
- Przybij stępem kulę, włożywszy papieru, albo kłaków, albo siana na kulę dla lepszego przytłoczenia.
- Schowaj stępel.
- Muszkiet na widelca.
- Muszkiet do góry.
- Muszkiet na ramię.
- Muszkiet na widelca.
- Gotujcie się.

- Oddmuchajcie lonty.
- Fasuj lonty w kurek.
- Przypatrz do panewki.
- Dwa palca na panewkę.
- Następuj trzema krokami.
- W drugim kroku odmuchnij lont.
- W trzecim kroku przykładaj.
- Otwórz panewkę.
- Mierzaj.
- Pal.

W strzelaniu jako największym krokiem stawać, lewe kolano zgiąwszy a o ramię prawe muszkiet jako najlepiej oprzeć, złożywszy się po muszkiecie, żeby muszkiet w zad nie tracił. Dla tegoż najlepszy taki oficyjer, który każdego żołdata pojedynkiem zrazu ćwiczy, pilno postrzegając, jako się który składa do muszkietu, lubo w inszych okolicznościach, jeżeli co opuści, kupą zaś ćwicząc trudno postrzec, w czym który błądzi albo poprawy potrzebuje.

W głowę chłopą mierząc lubo górą, kiedy się na dół strzela, bo tak aż na przestrzał w pół chłopą trafisz, kiedy zaś zbliśka, w ten czas dopiero mierzać w pół chłopą potrzeba.

- Lont między palce z kurka.
- Ustępuj za szeregi.
- Wydrap palcem panewkę.
- Podsypuj idąc.
- Zaprzyj panewkę.
- Muszkiet do naboju na lewą stronę przełoż.

Tak, jako przedtym ze wszystkimi okolicznościami idąc nabijać.

- Muszkiet na widelca.
- Postaw muszkiet.
- Muszkiet do góry.
- Muszkiet na ramię.

Lubo (kiedy podróżno iść potrzeba) obróć muszkiet zadem na ramię, wzięwszy za rurę.

- Postępuj.
- Marsz.

Jeżeli by się trafiło piechotę ćwiczyć z kołowemi muszkietami, to jest co się kluczem nakręcają, niemasz różności od tego, co się wyżej rzekło. Tylko co się tu mówi o fasowaniu lontów, rozumieć się będzie o nakręcaniu kluczem muszkietu, kule tudzież nie z gęby samopas puszczać w rurę, ale każdą stępem nabijać będzie potrzeba, miasto zaś odmuchnienia lontu, kurek przykładać.

Ćwiczenie także w obrotach nic nie jest różne od ćwiczenia z lontowymi muszkietami, które niżej masz.

2

Ćwiczenie z muszkietem w obrotach, wiedzieć naprzód potrzeba co jest szereg, a co jest rząd.

Szereg się zowie, gdzie jeden podle drugiego bokiem do siebie albo o łokieć stoją, jako to w niżej położonym wyobrażeniu jest: szereg A—B, co Niemcy nazywają Glieder, Francuzowie zaś nazywają Files.

A Szereg B

o o o o o o

o o o o o o

o o o o o o

o o o o o o

o o o o o o

o o o o o o

o o o o o o

C

Rząd się zowie, gdzie jeden za drugim stoi, jako to jest w położonej figurze rząd A—C, co Niemcy nazywają Reigen, Francuzowie zaś nazywają Rangs.

To tedy zrozumiawszy ćwiczenie w obrotach łatwo każdy zrozumieć może.

- W prawo — to jest obróć się na prawą rękę
- Stawcie się.
- W lewo — to jest obróć się na lewą rękę
- Stawcie się.
- W prawo obróć się cale — to jest obróć się aż nazad, gdzie był zad, aby tam czołem stanąć.
- Stawcie się.
- W lewo obróć się cale.
- Stawcie się.
- Rozprzestrzenie rzędy w prawo i w lewo.
- Dwojcie szeregi w prawo — to jest samemiż szeregami przez wtory.
- Stawcie się.
- Dwojcie szeregi w lewo — to jest samemiż szeregami przez wtory.
- Stawcie się.
- Rozprzestrzenie szeregi (albo przednimi szeregami naprzód, albo zadnimi nazad trochę wstąpiwszy).
- Dwojcie rzędy w prawo (to jest samemiż rzędami przez wtory).
- Stawcie się.
- Dwojcie rzędy w lewo.
- Stawcie się.
- Pół rzędów zadnie, dwojcie szeregi w prawo (albo w lewo) do przodka — to jest aby szredni szereg aż pomiędzy pierwszy wszedł.
- Stawcie się.
- Pół szeregów dwojcie rzędy w prawo (to jest z lewego skrzydła na prawe, albo z prawego skrzydła na lewe).
- Stawcie się.
- Pół szeregów prawego skrzydła w prawo.
- Pół szeregów lewego skrzydła w lewo.
- Pół rzędów zadnich w lewo (albo w prawo) obróć się cale — Tym łatwo uczynić, aby kompania na wszystkie cztery strony czołem oraz sta-
nęła, tyłem do środka.
- Stawcie się.
- Ściśnijcie rzędy do środka (to jest z obudwu skrzydeł).
- Stawcie się.
- Ściśnijcie rzędy na lewe skrzydło (albo na prawe) — to jest z jednego
skrzydła na drugie.
- Stawcie się.
- Ściśnijcie szeregi do przodka (to jest aby się tylne szeregi ku pierwszemu
zemknęły).

- Cała kupa w prawo (albo w lewo jako potrzeba) obracaj się czołem w miejscu. Co Niemcy zowią Sich schwenden, Francuzowie zaś nazywają se converser.
- Stawcie się.
- Na prawe i na lewe skrzydło zemknijcie rzędy ze środka (żeby środek otworzony był dla armaty).
- Stawcie się.
- Na prawe i na lewe skrzydło dwojcie rzędy ze środka (to jest średnimi rzędami, co się także dla otworzenia armaty czyni).
- Stawcie się.
- Rozprzestrzenie rzędy w prawo i w lewo.
- Przechodźcie szeregi w prawo (albo w lewo nazad), co się kontramarsem zowie.
- Stawcie się.
(Czynią także kontramars z jednego skrzydła na drugie, to jest, aby z jednego skrzydła rzędy na drugie skrzydło przechodziły.)
- Stawcie się.
- Z prawego i lewego skrzydła dwojcie rzędy do środka (to jest pobocznymi rzędami ze skrzydeł).
- Stawcie się.
- Pół rządów zadnie obróć się w prawo cale nazad.
- Stawcie się.

Z tych wszystkich obrotów utarczka kształtować się może.

- Dwa szeregi pierwsze gotujcie się.
- Pierwszy szereg następuj trzema krokami.
- Odmuchnij lont. Otwórz panewkę.
- Mierzaj. Pal.
- W prawo (albo w lewo) ustępuj za szeregi podsypując i nabijając (tak jako przed tym się rzekło, a drudzy znowu niech następują).

Czasem na dwoje rozdzielonym szeregiem ustępuje piechota po wystrzeleniu, że jedna połowa szeregu idzie w lewo, druga w prawo i znowu się za szeregami w tyle do kupy schodzą.

Czasem też kontramarsem ustępują pomiędzy szeregi (wystrzeliwszy) przechodząc.

- Drugi szereg następuj. Pal.

Tak tedy, kiedy albo w miejscu stojąc, albo następując potykać się potrzeba. Ale kiedy ustępując odstrzeliwać się przychodzi, tedy się od zadnich szeregów strzelanie poczyną, na czoło przed szeregi ustępując po wystrzeleniu.

Kiedy zaś skrzydłem lewym albo prawym nieprzyjaciel naciera, tedy z jednego skrzydła rzędami następują, a za drugie skrzydło przechodzą muszkieterowie.

Kiedy zaś ze dwóch skrzydeł oraz albo ze wszystkich czterech stron następuje nieprzyjaciel, tedy do środka ustępują szeregi po wystrzeleniu. Ale wtenczas najlepiej przechodząc szeregi (to jest kontramarsem) do środka ustępować, jednakże ile może być ścisłemi rzędami niechaj stoi piechota, bo im najściślej stoi, tym nierozetknięty szyk, zwłaszcza przeciw konnemu nieprzyjacielowi.

Uważyć to potrzeba, że kiedy bez przestanku piechota szeregami ma da-

wać ognia w szturmie, albo w boju, aby najmniej sześć szeregów muszkietarów, jeden szereg za drugim stał (trzeba przeto w tym najbarziej ćwiczyć pieszych, aby prędko idąc nabijali, zakim do piątego szeregu strzelanie przychodzi, bo inaczej wielki by mankament był wojenny), bo zakim pierwszy szereg wystrzeliwszy nabije znowu, zatym do szóstego szeregu strzelanie przychodzi. Dla czego najlepiej jeszcze, kiedy dziesięć albo dwanaście szeregów jeden za drugim stoi, bo tak porządniej na flejtuch muszkietarowie nabijają strzelbę z wolna, nie kwapiąc się. Zaczyn lepsze jedno takie strzelanie, aniżeli czworo inszych prędkich, kiedy ani proch, ani kula nie przybijają się stępem, ale samopas wrzucona będzie w rurę dla nagłego strzelania i muszkiety nie tak prędko od ustawicznego ognia rozpalają się, kiedy nie nagle strzelba idzie.

Jest inszych wiele ćwiczenia w obrotach, które się tu nie kładą, ale kto wyżej pomienionych dobrze świadom, łatwo według potrzeby i miejsce, co zechce uczynić może, jedno z drugiego stosując.

Ćwiczenie z piką w zażywaniu oreża albo w zażywaniu piki.

- Pikę na ziemi położyć.
- Weźmijcie piki.
- Pikę postaw na ziemi.
- Pikę do góry.
- Pikę na ramię.
- Składaj pikę czołem.
- Nadawaj sztychu.
- Podnieść pikę.
- Składaj pikę w prawo (albo w lewo).
- Nadawaj sztychu.
- Podnieście piki.
- Składaj piki w prawo (albo w lewo) nazad.
- Podnieście piki.
- Składaj pikę na konnego czołem. O ziemie oparszy pikę przy prawej nodze, na lewą nogę nalekszy.
- Szable przez lewą rękę dobywaj.
- Stawcie się.
- Składaj pikę na konnego w lewo (albo w prawo).
- Stawcie się piki.
- Ujmiej pikę w poł niższy.

To się zachowuje, kiedy kompania dobywając miasta idzie na straż pod mury, aby z wału nieprzyjacieli nie obaczył pik w szanцах i celu nie wziął. Albo też pikę brać pod grot tuleją po ziemi za sobą wlokszy.

- Składaj pikę.
- Podnieś pikę.
- Obróć pikę wzad grotem po ziemi wlokąc, za tuleję trzymając.

To się zachowuje, kiedy nazad z szanców straż odchodzi.

- Składaj pikę w prawo (albo w lewo) nazad.
- Nadawaj sztychu postępując krokiem.
- Stawcie się.

Potrzeba pikę w nawiększym kroku składać, lewe kolano zgiąwszy dla mocniejszego kroku.

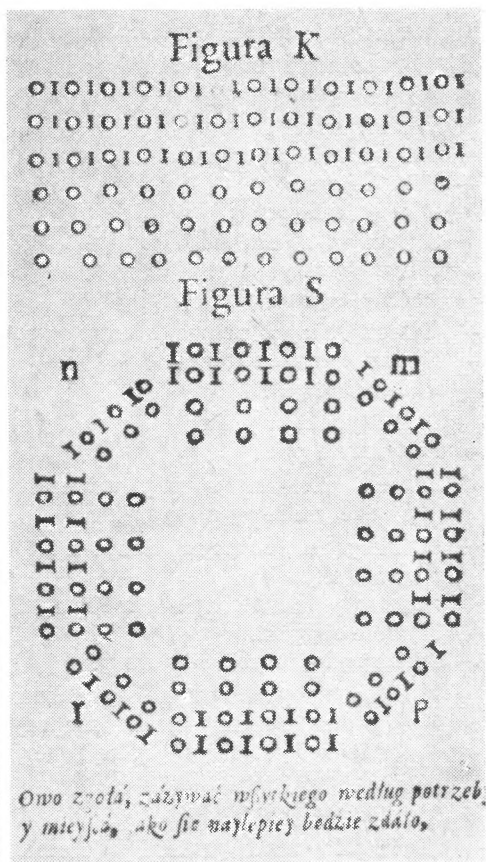
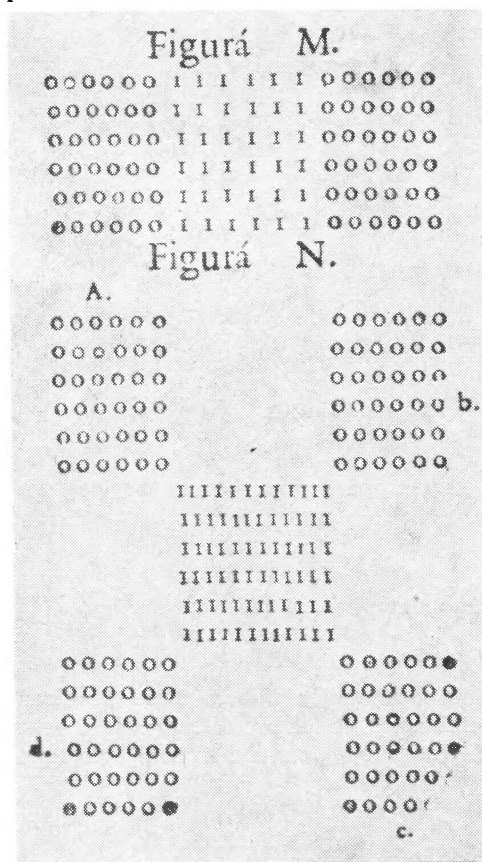
Ćwiczenie z piką w obrotach.

To ćwiczenie nie jest różne od ćwiczenia obrotów z muszkietem, tylko pikę do góry od ziemię prawą ręką pod ramię podnieść trzeba, aby pika jedna o drugą nie zawadzała w przechodzeniu szeregów.

Trzeba jednak wiedzieć, jako śpiśników pomiędzy muszkietów stawiać.

Jednym się zda, aby sami pikinierowie w kupie we środku stali, a muszkietierowie po skrzydłach, jako widzisz pod figurą M.

Drudzy zaś w cynek szykują, żeby pikinierowie w kupie we środku, a po bokach muszkietierowie stali, ale to tylko kiedy muszkietów siła pod kompanią (jako widzisz pod figurą N) dla podziału, albo gdy się kilka kompanii do kupy zgromadzi, a tak na wszystkie strony oraz muszkietierowie mogą dawać ognia, każda kupa na inszą stronę (A, B, C, D) strzelając, gdy tego potrzeba.



Znowu są, którzy (zwłaszcza przeciw konnemu) rozumieją, aby rząd pikinierów a rząd muszkietów przeplatano stawiać. Muszkietierowie zaś z pomiędzy pikinierów do strzelania występować z szeregów mają i znowu za szeregi w tył ustępować wystrzelivszy.

A że tylko trzecia część bywa pikinierów pod kompanią, dwie zaś części muszkietów, tedy we trzy albo cztery szeregi pikinierów sprawić, aby licz-

bą rzędów zrównali z muszkietierami, wszak też dosyć pierwsze trzy szeregi (albo cztery) postawić przeplatano z pikinierami, lubo w zadnych szeregach sami muszkietierowie staną, zwłaszcza że z zadu nikt nie naciera, jako to widzisz na figurze K.

Może też figurę na wszystkie cztery strony oraz uszykować czołem, kiedy zewsząd nieprzyjaciół naciera, przeplatano z czoła każdego, stawiawszy pikinierów z muszkietierami, ale więcej ludzi potrzeba, przynajmniej żeby po cztery szeregi było na każdą stronę muszkietierów (jako to widzisz na figurze S), jeśli więcej być nie może, bo im więcej szeregów (jako się wyżej rzekło), tym lepiej.

Z boku także będzie trzeba postawić po kilka muszkietierów z pikinierami, dla zawarcia miejsc próżnych n, r, m, p, że tak będzie się zdał szysk okrągły, zewsząd w koło obronę mający.

3.

Ćwiczenie w porządku wojennym

Co do ćwiczenia w sposobie wojennym należy, tego trudno wyrazić i wypisać piórem, bo to sobie zostawiło w sekrecie do nauczania każdego samo doświadczenie, sama tedy experientia albo doświadczenie niech każdemu w tej mierze będzie mistrzem. Dobry zaś żołnierz lubo sprawca wojenny (to jest oficer) niech jako najlepiej we wszystkim przykładą pilności i śmiałości.

Jednakże strony karania rzec nieco potrzeba, aby nie zaraz skwapliwy był starszy do karania, które że krwią i śmiercią pochodzi, ale mniejszym występkiem mniejszą niech karę naznacza, a większym większą.

Jako to na warcie dzień cały stać.

Kilka muszkietów oraz na ramię włożyć i pewnymi godzinami dźwigać.

Na osła drewnianego wsadzić, muszkiety do nóg przywiązawszy dla wagi.

Za ręce wzgórze u słupa zawiesić.

Miedzy szeregi na różgi puszczać. Pryskować.

Na kordy, albo na kluby dać.

A na ostatek (gdy kto zasłuży) rozstrzelać albo inszą śmiercią według przewinienia karać.

Co się zaś tkanie sypania wałów, dobywania lubo obrony fortec, zażywania dział, w inszych o tym znajdziesz.

Zrozumieć na ostatek potrzeba każdemu dobremu sprawcy wojennemu (albo oficerowi) naturę strzelby.

Lontowe muszkiety dobre są do wycieczek, do szturmów, do nagłego nacierania i do każdej otwartej oko w oko potrzeby, gdzie gęsto i huczno strzelba iść musi, iż bym ledwie nie rzekł, że bardzo się zawodzi, kto by nie lontowych muszkietów do takowych zażywał okazji.

Ale zaś do obrony fortec, gdzie z cicha, z zakrytych miejsc strzelać potrzeba, długo przyłożywszy wytrzymować dla pewniejszego strzelenia, albo też dobywając miast po ziemi czołgać się i skradać pod mury przychodzi, przez rowy i przez chrosty pojedynkiem nieprzyjaciela cicho upatrując i pewny cel wymierzać, nie jak gęsto strzelbą idzie, ale jako pewnie uważając, tam muszkiety kołowe przodek przed lontowymi mieć muszą. Jakoż konieczne do takowych okazji ćwiczyć żołdatów potrzeba z kołowymi musz-

kietami, ale takowa strzelba lepszego prochu potrzebuje i na flejtach kula nabijać się musi.

Zdało mi się i tego dołożyć, jakoby pieszej wojny sprawę mógł wprowadzić do narodu polskiego każdy dobry hetman, gdyż żałosna patrzeć, kiedy po dziś dzień wielkim kosztem nakładem i z ochydą narodu naszego (jakoby u nas najdować się tacy nie mogli) cudzoziemskiego narodu musieliśmy zaciągać ludzi do pieszego starszeństwa i ponosić ciężką ich w oczach naszych pychę. Skąd nad wielkie Rzeczypospolitej koszty, bywa w tym szkoda, kiedy cudzoziemcy nie tak wiernie się zachowując albo na stronę podobnego sobie w wierze i stroju nieprzyjaciela (jako to podczas wojny teraźniejszej szwedzkiej było) jawnie przechodzili, albo tajemnie nasze rady wydawali, lubo służąc Polsce ciężcy samym że nam za nasze pieniądze byli Polakom. Barziej zbiorom swoim, aniżeli posłudze dobra pospolitego dogadzając, z dostatkami za granice skrycie potym ustępowali, jako pijawki najlepszą krew Polski wprzód dobrze wyssawszy.

Jednym tedy zakrzętem przy wielkim imienia swego wślawieniu i przyśłudze dobra pospolitego porządny wódz łatwo wprowadziłby umiejętność pieszej wojny w polskim narodzie i stroju, gdyby spomiędzy konnego wojska sto i drugie doświadczonej śmiałości i rozsądku (tudzież i inszych sprawie wojennej należytych cnót) towarzystwa (lubo tyż i pacholików rozsądniejszych wybrakowawszy) sam dla większego zachęcenia kazał ich przy sobie pieszym sposobem ćwiczyć hetman w zażywaniu oręża z muszkietem i z piką, w obrotach i w porządku całej pieszej wojny. Skąd wszelką piechotną sprawę w miesiącu i w drugim przejąwszy, według każdego sposobności jedni by z nich pułkownikami, drudzy pułkowników namiesnikami, strażnikami, kapitanami, porucznikami, chorążymi, niektórzy tyż szykowymi to jest szarżantami, aż do najmniejszych pieszej wojny urzędów przez hetmana naznaczeni byli, w którym mniejszą, lubo większą upatrzyłby hetman do czego sposobność. Skąd łatwo by każdy z nich zaciągnawszy piechotę w tymże drugiego ćwiczył, czego się sam od hetmana (w kształcie prostego żołdata będąc) nauczył. Gdyż ten najlepiej drugiego uczyć może, w czym samego kto inszy ćwiczył. A za tym najlepszy ten bywa do rządu, kto sam wprzód pod cudzym bywał rzędem, lepszym oficyjerem, kto był wprzód prostym żołdatem albo towarzyszem, lepszym pułkownikiem, kto bywał wprzód niższym oficyjerem, gdy sam na sobie spróbował co niewczas, co głód, co zimno, co praca, co straż, co kara wojenna, co posłuszeństwo? Co wytrwać może, a co nie? Aby umiał sobie poruconym rozkazywać i żołnierzem nie jako bydłciem pracować, wiedząc co jemu samemu w tymże stanie snadnie przychodziło, albo z ciężkością. Chwałę przeto niektóre narody, które barziej do zasług i do cnoty, aniżeli do urodzenia, starszeństwa i pierwsze urzędy wojenne obracają. Dlategoż nie jednym skokiem, ale od najmniejszego żołdata po stopniach u nich godność idzie.

Niemniej do wprowadzenia pieszej wojny (do Polski) i to należeć musi, aby ubiór hajducki między piechotą był wykorzeniony w obozach naszych, potoczny krój żołnierza służącego w używanie przed się wzięwszy, bo ponieważ hajducki strój jawnie statut plebeium distinguit, chłopą prostego albo wieśniaka znacząc. Przetoż każdy, jako szlachcic, tak miejskiego rodu przystojny człowiek za ochydę sobie w pieszej wojnie bierze hajduckiego kroju pogardę i w szeregu tak nieszlachetną społeczność, skąd oraz grzecznemu humorowi od pieszej wojny wstręt niemały bywa.

Sposób rozbierania knotów ruszniczych,
które Niemcy lontami nazywają.

Knotów robienia niewielkie misterstwo, robią się z lnianek albo raczej z kłacza, które od lnu odchodzi, lubo mieszano z kłaczem konopnym, albo też (w niedostatku lnu) z samych konopnych zgrzebi, które powróżnikom dawszy, nakręcić na kształt stryczków (wzmiaż na dobry palec, wzdłuż zaś na kilkadziesiąt sążni, albo jako potrzeba, nie twardo jednak skręcając, aby wolne były), gdy ukręcone będą, w kocioł ich włożyć dla wywarzenia surowizny potrzeba, aby zmiękczały, przeładawszy ich w kotle warstwami z popiołem, z krowincem, lubo z końskimi łajnami, coraz, gdy woda wywre, wody inśzej dolewając, tak długo, aby dwadzieścia i cztery godzin wrzały. Potym wyjąwszy ich z kotła i otrząsnąwszy z plugastwa zaraz póki mokre rościagać i pokręcać, płatem albo leda szmatą mocno wycierając i wyciągając, tak, aby się zastały i wyschły na wietrze, skąd zdjęte i lepiej jeszcze w cieple wysuszone, do używania twego będą gotowe.

Lesław Dudek, *Zaopatrywanie wojsk w dawnej Polsce (do 1864 roku)*, Poznań 1973, ss. 420 + schematy i mapy.

Przedstawiana praca zajmuje się mało uprawianą dotąd tematyką w nauce historyczno-wojskowej. Aczkolwiek sprawy zaopatrzenia wojska były wielokrotnie rozpatrywane w literaturze przedmiotu, najczęściej jednakże przy okazji odtwarzania poszczególnych działań wojennych. Wyjątek stanowią tutaj jedynie prace Henryka Eille, mające syntetyczny charakter, ale już w dużym stopniu przestarzałe. Nie dysponowaliśmy więc dotąd nowym ujęciem tej problematyki i to w tak szerokich ramach chronologicznych, jakie zakłada nasza książka.

Podnieść trzeba, że jej Autor gen. bryg. dr hab. Lesław Dudek, należy do najwybitniejszych znawców przedmiotu. Łączy on też wiedzę historyczną z praktyką w zakresie służby kwatermistrzowskiej, co rzutuje niezwykle pozytywnie na napisane studium.

Charakter pracy i jej przeznaczenie wywarło wszakże swe piętno na całości kształcie opracowania. Z tytułu rozprawy „Zaopatrywanie wojsk w dawnej Polsce (do 1864 roku)”, można by wnosić, że przedstawi ona w syntetycznym rysie wszystkie kwestie zaopatrywania wojsk w Polsce feudalnej. Tymczasem przeznaczenie pracy, jako pomocy naukowej dla słuchaczy Akademii Sztabu Generalnego, zdaniem Autora wymagało przeprowadzenia selekcji tematyki „zaopatrywania wojsk”. Autor wybrał tylko część spraw zaopatrzeniowych, koncentrując się, jak podaje na: „zaopatrywaniu w żywność, w furaz, skąpiej opisuje ... zaopatrzenie w mundury, w obuwie, w bieliznę, w oporządzenie, jeszcze mniej pisze... o broni, amunicji, wozach taborowych. Na styku skarb państwa — siły zbrojne podają trochę szczegółów o zaopatrzeniu w środki płatnicze a ściślej mówiąc o systemie finansowania wojska. Taki jest konkretny zakres rzeczowy opracowania” (s. 7). Z przytoczonego cytatu widać zatem, że Autor nie przedstawia pełnego obrazu zaopatrywania wojsk polskich w okresie feudalnym. Tłumaczy to z jednej strony przeznaczeniem dydaktycznym publikacji, z drugiej zaś uzasadnia, że zaopatrzenie wojska w żywność i furaz stanowiło główne działanie zaopatrzeniowców, a stąd przysparzało też największych kłopotów tym służbom, niewspółmiernych np. do zaopatrzenia w broń czy amunicję. Nie sposób zgłaszać pretensji do tak celowo założonego ograniczenia tematu. Niemniej podnieść należy, że praca o wiele by zyskała w wypadku odtworzenia całokształtu spraw zaopatrzenia wojsk. Prawdą też jest, że wiele kłopotów nastroczało dostarczenie wojsku dużych ilości żywności i furazu, choć starania o nabycie, bądź wyprodukowanie odpowiedniej ilości uzbrojenia, być może niekiedy poważnie je przewyższało. Przykładem tego mogą być choćby duże braki w uzbrojeniu w okresie powstania kościuszkowskiego i trudności związane z jego osiągnięciem (por. A. Zahorski, Uzbrojenie i przemysł zbrojeniowy w powstaniu kościuszkowskim, Warszawa 1957).

Najważniejsza kwestia metodologiczna omawianej pracy wiąże się z przedstawieniem systemu zaopatrzenia wojskowego w kontekście jego związków z całokształtem rozwoju procesu dziejowego Polski feudalnej. System zaopatrywania armii rzutował bowiem często na ogólny poziom życia ludności, a sytuacja ekonomiczna państwa warunkowała utrzymanie polskich sił zbrojnych, ich liczebność i jakość. Kwestie te zostały wielokrotnie podniesione przez Autora. Wywody jego potwierdzają też ścisłą łączność zaopatrywania wojskowego z gospodarczo-społeczną sytuacją naszego państwa. Wydaje się wszakże, że nie zawsze Autor dostatecznie tę więź uwypuklił. Być może kierował się tutaj zastrzeżeniem wypowiedzianym we

wstępie (s. 4), że nie będzie wychodził w swych wywodach poza dział historii sztuki wojennej, to jest historię zaopatrzenia wojsk. W zastrzeżeniu swym Autor poszedł dalej, pisząc: „konsekwentnie więc unikałem jakichkolwiek poszerzeń, zakładając, że czytelnikowi są skądinąd znane podstawowe zjawiska rozwoju społecznego, politycznego i gospodarczego kraju” (s. 4). Przypuszczam, że zakradło się tutaj poważne nieporozumienie. Nie chodzi nam bowiem o referowanie czytelnikowi znanych faktów, a przedstawienie ich wpływu i roli na system zaopatrywania wojska. Autor dostrzega trafnie związki zaopatrywania wojskowego z organizacją armii i szeroko je referuje, wspomina w kilku miejscach o związkach ze skarbowością państwową, nie wyczerpują one wszakże wielu dalszych więzi systemu wyposażenia i zaopatrywania wojska z całokształtem życia społecznego. Trzeba jednakże wyjaśnić, że zastrzeżenia formułowane we wstępie nie znajdują w pełni potwierdzenia w tekście pracy. Stąd też moim zdaniem należało je w ogóle pominąć, gdyż miały one na celu usprawiedliwienie Autora, a w przedstawionym ujęciu niesłusznie go obciążają.

Konstrukcja pracy jest bardzo przejrzysta. Temat ujęty został chronologicznie, uwidaczniając najważniejsze okresy w rozwoju polskich sił zbrojnych. Zakres poszczególnych rozdziałów nie jest jednolity. Początkowo obejmują one całe epoki historyczne, (rozdział I — na marginesie należy kwestionować łączenie w tym rozdziale epoki wczesnofeudalnej z okresem rozdrobnienia feudalnego, ze względu choćby na zasadnicze różnice w organizacji wojska polskiego w tych epokach), następnie krótsze okresy, by w końcowej części pracy zajmować się jednym ważnym wydarzeniem historycznym (rozdział XI). Nie razi to wszakże, gdyż dostosowane zostało do celów dydaktycznych i pozwoliło na lepszą systematyzację materiału. Postulowałbym poza podziałem pierwszego rozdziału, jedynie połączenie rozdziału drugiego i trzeciego, ze względu na lakoniczność trzeciego rozdziału oraz tezę Autora, że w drugiej połowie XV wieku nie nastąpiły specjalne zmiany w systemie zaopatrywania wojsk polskich (por. s. 43—44). Gdyby ta koncepcja wydawała się dyskusyjna, rozdział trzeci mógłby stanowić też wprowadzenie do rozdziału czwartego. Łączyła by je w tym wypadku wspólna tematyka — zaopatrywanie wojsk najemnych i zaciężnych. Niezależnie od tego, którą alternatywę przyjmiemy, rozdział trzeci nie powinien stanowić odrębnej części pracy.

Zakres poruszanych spraw zaopatrzenia w poszczególnych rozdziałach zaś jest różny. Najpełniej przedstawione zostało zaopatrywanie wojsk polskich do połowy XV wieku (rozdział I i II), w następnych rozdziałach zajmuje się zaś Autor przede wszystkim zaopatrywaniem w żywność, furaz i nieco pisze o umundurowaniu. Wywody swe odnosi też najczęściej do wojsk działających w polu, bardzo mało ukazując złożony system zaopatrywania stałych punktów oporu. Pomimo zastrzegania się we wstępie, że nie ma: „w opracowaniu opisów wojen, operacji i działań bojowych, których zabezpieczenie materiałowe jest przedmiotem rozważań niniejszej pracy” (s. 5), Autor podaje przykłady zaopatrywania w oparciu o odtwarzane kampanie wojenne, jak np. s. 66—80, 131—136, 272—275, 343—357, co uważam za duży pozytyw w pracy. Dzięki ukazaniu sposobów zaopatrywania podczas wybranych kampanii wojennych możemy bowiem dopiero w pełni uzmysłować sobie funkcjonowanie służb kwatermistrzowskich w dawnej Polsce i ocenić ich wartość. Ujawniamy też równocześnie zaradność, bądź bezaradność poszczególnych dowódców i ich umiejętności w zakresie zaopatrywania wojsk. Przytoczone przykłady są zatem doskonałym uzupełnieniem wykładu i posiadają zarazem duże znaczenie dydaktyczne.

Ze spraw ogólnych poruszę jeszcze brak omówienia, a zarazem ustosunkowania się Autora zarówno do literatury przedmiotu, jak i źródeł, co pogłębia brak zaopatrzenia pracy w ich zestawienie. Fakt ten zapewne częściowo usprawiedliwia dydaktyczny charakter pracy, ale nie w pełni. Dla słuchacza Akademii Sztabu Generalnego ważne jest bowiem przestudiowanie podstaw badawczych odtwarzanego tematu, a z całą pewnością powinien on wiedzieć, jak dotychczas zapatrywała się nauka historyczna na sprawę zaopatrzenia wojsk. Możliwości takie daje omówienie literatury i jej wartości, co czynimy zwykle we wstępie pracy. Widać też niepełne wykorzystanie literatury przedmiotu. Braki w tej dziedzinie dostrzegamy we wszystkich rozdziałach pracy, choć największe dotyczą okresu do XV wieku. Autor nie wykorzystał wielu prac Andrzeja Nadolskiego, Andrzeja Feliksa Grabskiego, Mariana Biskupa, Stefana Kieniewicza, a także niżej podpisanego. Wielokrotnie powołuje się też na przestarzałe już prace Witolda Huperta czy Tadeusza Korzona. Najlepiej od strony dokumentacji naukowej przedstawia

się moim zdaniem rozdział VIII, gdzie Autor wykorzystał zarówno dużo literatury, jak i pamiętników.

Mając na uwadze walory naukowe omawianego studium, należy też postulować zaopatrzenie go w charakterystykę źródeł i ocenę ich przydatności dla podjętego tematu. Zauważamy też, że Autor niekiedy korzysta z materiałów źródłowych w sposób pośredni, nie analizując tekstów oryginałów (por. np. s. 132, przypis 60, s. 134, przypis 64). Narażony jest w ten sposób na różne niedokładności, wprowadzone do tekstów przez autorów je cytujących.

Z obowiązku recenzenta zajmę się jeszcze kilkoma sprawami szczegółowymi. Omawiając skład drużyny wczesnofeudalnej, Autor podaje, że drużynnicy byli częściowo obcego pochodzenia (s. 1, rozdział I). Brak nam uzasadnienia tej tezy w literaturze. O wojskach najemnych, obcych etnicznie słyszymy o wiele później w dziejach oręża polskiego.

Proponuję zmianę rażącego słowa tytułu V rozdziału „rozstrój systemu zaopatrywania:...” (s. 117) na „rozpad” tegoż systemu. W gruncie rzeczy chodzi bowiem nie o określone rozluźnienie czy też wadliwe funkcjonowanie opisywanego systemu zaopatrywania, a po prostu brak jego dalszej przydatności.

Charakteryzując system zaopatrywania wojsk polskich w okresie Królestwa Polskiego, Autor podkreśla dużą jego sprawność, wynikającą ze zmiany roli dowódcy. Nie wolno wszakże zapominać, że ten nowy system z dominującą rolą dowódcy, dawał szerokie możliwości nadużyć dowódcy oddziału. W przypisie 28 na s. 371—373, Autor oblicza nawet zyski, jakie mógł osiągnąć dowódca pułku organizując wyżywienie. Wynika stąd zatem, że system zaopatrywania wojsk w Królestwie Polskim zakładał możliwość bogacenia się dowódców z tytułu kierowania zaopatrywaniem wojska. Proceder ten miał być też oficjalnie popierany przez naczelnego wodza (s. 327). W tym kontekście należy go ocenić krytycznie, natomiast Autor przypisuje mu jedynie wiele walorów pozytywnych.

Podniesione tylko niektóre kwestie dyskusyjne, nasuwające się na marginesie recenzowanej pracy, świadczą, że jest ona interesującym studium, które z całą pewnością zachęci badaczy do dalszego rozwijania zawartej w nim problematyki.

Na szczególne podkreślenie zasługuje natomiast duża przystępność pracy, jako pomocy dydaktycznej. Materiał został w niej usystematyzowany, wiele mało znanych pojęć szczegółowo wyjaśniono. Ułatwieniem w korzystaniu z pracy jest zaopatrzenie jej w mapki i kilka schematów. Nie bez znaczenia dla czytelności wykładu jest również opracowany indeks nazw geograficznych.

W sumie więc należy podkreślić zarówno walory naukowe studium, jak i jego przydatność dla celów dydaktycznych. Życzyć też należy Autorowi dalszego rozwinięcia przedstawionej problematyki na całokształt spraw zaopatrzenia i wyposażenia wojsk polskich w okresie feudalnym oraz ponownego wydrukowania książki. Obecna jej forma zewnętrzna stoi bowiem w rażącej sprzeczności z wielostronną jej wartością naukowo-dydaktyczną.

Benon Miśkiewicz (Poznań)

Stefan M. Kuczyński (Katowice)

NA MARGINESIE RECENZJI PROF. DR G. RHODE

Znany historyk niemiecki, prof. dr Gotthold Rhode, od 1958 r. kierownik zachodnoniemieckiego Instytutu Wiedzy o Europie Wschodniej¹ i od 1964 r. przewodniczący zachodnoniemieckiej Komisji Historyczno-krajoznawczej dla obszaru poznańskiego i do badań problemów niemieczyny w Polsce², opublikował w czasopiśmie „Zeitschrift für Ostforschung” recenzję książki „Spór o Grunwald”³. Ponieważ recenzja ta dotyczy problemu wciąż jeszcze odmiennie oświetlanego przez badaczy polskich oraz niemieckich, treść jej budzi, niewątpliwie, zainteresowanie nie tylko autora wymienionej książki, ale również wszystkich historyków zajmujących się dziejami stosunków polsko-krzyżackich.

Zainteresowanie to może wynikać również z faktu, że wypowiedzi prof. G. Rhode w jego wielu wcześniejszych publikacjach miały nieraz ton antypolski i nie zawsze chłodny obiektywizm oceny faktów przewyższał w tych wypowiedziach nastawienie polityczne badacza.

Mimo powyższego, autor „Sporu”, zaznamiając się ze wspomnianą recenzją, przyjął, jako założenie, że prof. G. Rhode przystąpił do omówienia recenzowanej pracy *sine ira et studio*. Jednakże od razu rzuciło mu się w oczy, że Recenzent prawdopodobnie nie wszystko zrozumiał należycie, co sprawiło, że niektóre wątpliwości, wyrażone przez prof. G. Rhodę, wymagają wyjaśniającej odpowiedzi autorskiej, zwłaszcza iż niektóre wypływają z niedostatecznego zaznajomienia się Recenzenta z odnośną bibliografią, a przede wszystkim z samą epoką przełomu XIV i XV w. Dotychczasowe bowiem prace prof. G. Rhode nie wskazywały na zainteresowanie tego uczonego problemami mediewistycznymi lub historią wojen i sztuki wojennej. Wręcz przeciwnie, niemal wszystkie swoje prace prof. dr G. Rhode poświęcił historii nowożytnej i najnowszej⁴, z wyjątkiem jego pracy habilitacyjnej o polskiej granicy wschodniej od połowy wieku X do końca wieku XIV⁵. Wszakże i ta książka nie łączy się z problematyką sztuki wojennej⁶.

Dlatego należało oczekiwać, że skoro historyk czasów nowożytnych i najnow-

¹ Institut für Osteuropakunde mit der Abteilung osteuropäische Geschichte.

² Historisch-Landeskundliche Kommission für Posen und das Deutschtum in Polen.

³ Forschungsberichte Polemiken um die Schlacht von Tannenberg 1410. Zu einem Buch von Stefan M. Kuczyński — von Gotthold Rhode. „Zeitschrift für Ostforschung”, 22 Jahrgang 1973, Heft 3, s. 475—486.

⁴ Wykaz publikacji prof. G. Rhode, wraz z krytycznym omówieniem, przedstawił Mirosław Cygański, *Zachodnoniemiecka komisja historyczno-krajoznawcza dla obszaru poznańskiego i do badań problemów niemieczyny w Polsce* w „Studia historica Slavo-Germanica” t. III, Poznań 1974, ss. 85—125 za lata 1950—1964 (są tam wymienione jednak i publikacje z 1939 r.), oraz t. IV, Poznań 1975, s. 38 i in.

⁵ Gotthold Rhode, *Die Ostgrenze Polens. Politische Entwicklung, kulturelle Bedeutung und geistige Auswirkung*, Bd I, Köln-Graz 1955.

⁶ Tęgoż autora popularny zarys historii polskiej aż do II wojny światowej: *Kletne Geschichte Polens*, Darmstadt 1965 i dalsze wydania (rec. tej książki por. S. Grodzicki „Studia Historyczne” 1968, nr 4, s. 608—610) nie może być w danym wypadku brany pod uwagę, ponieważ jest książką popularną i skrótową, bez aparatu naukowego, a oprócz tego nie analizuje wielkich bitew. Zawiera również akcenty nie do przyjęcia dla czytelnika polskiego.

szych podjął się napisania naukowej recenzji „Sporu o Grunwald”, to przed wykonaniem swego zamiaru dokona odpowiedniego zaznajomienia się z omawianą epoką i z koniecznymi grunwaldzianami. Tak się jednak nie stało. Świadczą o tym niektóre wątpliwości Recenzenta, wypowiedziane pod adresem recenzowanej książki. Wątpliwości tych, być może, nie byłoby, gdyby prof. dr G. Rhode zapoznał się z kilkoma innymi naszymi publikacjami, jak trzecie wydanie „Wielkiej wojny”⁷ i „Studia z dziejów Europy Wschodniej”⁸ z rozbiorem fragmentu latopisu Bychowca.

Pierwsze zastrzeżenie Recenzenta dotyczy tytułu ocenianej książki. Prof. dr G. Rhode uznał, iż wyraz „Spór” jest zbyt „górnolotny” („ein wenig hoch gegriffen”)⁹, jako że książka, zdaniem prof. Rhodego, omawia jedynie piętnaście spornych „detali” („Detailfragen”)¹⁰. Wolno sądzić, że Recenzent nie wziął pod uwagę, iż książka jest jakby podsumowaniem dyskusji, toczonej w ciągu kilku lat przez paru współczesnych historyków polskich, stąd autor „Sporu” nie zatrzymał się dłużej nad istotnymi nieraz zagadnieniami, ponieważ zagadnienia te zostały wyczerpująco omówione w innych publikacjach podczas wymienionej dyskusji. Ponadto lekceważąca ocena rozważanych w naszej książce problemów, jako „detale”, nie wydaje się słuszna. Dla przykładu: jednym z wysuniętych przez nas zagadnień jest sprawa daty przybycia sił zbrojnych obu stron walczących pod Grunwald, innymi — sprawa liczebności wojsk biorących udział w bitwie. Problemy tej wagi oraz inne, im podobne, trudno uznać za drobnostki. Już w XV w. Krzyżacy, a w dalszych stuleciach wielu historyków niemieckich starało się usprawiedliwić klęskę strony krzyżackiej tłumaczeniem, że rycerze Zakonu maszerowali całą noc przed bitwą i rano, nie wypocząwszy, musieli stanąć do walki. Inni znówu uczeni niemieccy wyjaśniali przegraną w mistrza wielokrotną przewagą liczebną przeciwników. Nie uważali jednak wymienionych problemów za niewiele znaczące detale. Toteż w oparciu o opinie G. Köhlera, F. Thunerta, Ch. Krollmanna, M. Oehlera, Fr. Benninghofena¹¹ i in. nie możemy uznać omawianego zastrzeżenia Recenzenta.

Na str. 478—479 swej recenzji prof. G. Rhode uznał za nieprawdopodobne:

a) by dwaj wyżsi dowódcy litewscy połamali nogi w wilczych dołach, zgodnie z informacją tzw. latopisu Bychowca;

b) by pachołkowie krzyżacy po marszach w dniu 13 i 14 lipca 1410 r. zdążyli wykopać doły, położone o parę kilometrów od ich obozu.

Odpowiedź na przytoczone wątpliwości brzmi następująco:

Ad a). Ze sposobu oceny informacji grunwaldzkiego fragmentu tzw. latopisu Bychowca wolno sądzić, że prof. G. Rhode nie wykorzystał kilku nowszych opracowań krytycznych, dotyczących wymienionego latopisu, a więc: R. Śalugi¹², B. N. Florii¹³, N. N. Ułaścika¹⁴, J. Radziszewskiej¹⁵ oraz naszej rozprawy, poświęconej grunwaldzkiemu fragmentowi omawianej kroniki¹⁶. Wymienieni bowiem autorzy, jak w ogóle nowsi badacze, ustosunkowują się do wiarygodności tzw. latopisu Bychowca w sposób bardziej pozytywny, niż badacze dawniejsi, co nie znaczy oczywiście, aby nie dostrzegali błędów i usterek tej kompilacji. Zdaniem J. Radziszewskiej, omawiany latopis był pierwszą, młodzieżową pracą Macieja Strykowskiego, wyprzedzającą jego „Kronikę” o więcej niż dziesięć lat¹⁷. Tzw. latopis Bychowca nie tworzy harmonijnej całości chronologicznej oraz stylistycznej. Składa się z różnych fragmentów o niejednolitej wiarygodności. Opis wojny 1409—1411 i bitwy pod Grunwaldem jest nie tylko osobnym fragmentem lecz i wyraźną wstawką do tekstu kroniki. Fragment ten (ok-

⁷ S.M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim*, wyd. III, Warszawa 1966.

⁸ S.M. Kuczyński, *Studia z dziejów Europy Wschodniej X—XVII w.*, Warszawa 1965.

⁹ G. Rhode, *Forschungsberichte Polemiken um die Schlacht von Tannenberg 1410*, s. 475.

¹⁰ G. Rhode, *ibidem*.

¹¹ Zestawienie literatury por. S.M. Kuczyńskiego, *Wielka wojna*, wyd. III, Warszawa 1966, ss. 18—19, 20—25, 29 i in.

¹² R. Śaluga, *Bychowco-kronika*. Lietuvos TSR, Moskau Akademijos Darbai, ser. A, 1959, nr 1(6).

¹³ B.N. Floria, *O latopisce Bychowca w Istoczniki i Istoriografija słowjanskogo sredniowiekowijsa*, Moskwa 1967.

¹⁴ N.N. Ułaścik, *Litowskaja i zmojtskaja krojnika i jejo otnośennije k chronikam Bychowca i Strykowskiego* w zbiorze *Stawianie i Ruś Moskwa* 1968.

¹⁵ J. Radziszewska, *W sprawie autorstwa tzw. latopisu Bychowca w „Zeszytach Naukowych WSP w Katowicach”* nr 32, *Prace Historyczne* 2, 1967.

¹⁶ Por. wyżej przyp. 8.

¹⁷ J. Radziszewska, o. c., odbitka, s. 71.

reślony przez nas jako „grunwaldzki”) został umieszczony tuż po informacji o trzech małżeństwach Witolda i o ostatnim małżeństwie Jagiełły, a więc zupełnie bez związku chronologicznego i tematycznego z tekstem poprzedzającym, natomiast z próbą stylistycznego połączenia końca tegoż fragmentu z dalszymi dziejami Litwy.

Zachodzi tu pewna analogia do wstawienia w tekst „Krojniki litewskiej i żmudzkiej” ustępu o bitwie nad Donem w 1380 r., czego dokonano mechanicznie, nawet nie usiłując powiązać owego ustępu z tekstem poprzedzającym i dalszym „Krojniki”¹⁸.

W nawiązaniu do naszej pracy o „Informacjach tzw. latopisu Bychowca” przypominamy, że po krytycznym rozbiórze fragmentu grunwaldzkiego doszliśmy do wniosku, iż na 27 poddanych krytyce ustępów wymienionego fragmentu tylko cztery są do odrzucenia, zaś dwadzieścia trzy można uznać za całkowicie bądź częściowo wiarygodne, lub co najmniej wysoce prawdopodobne. Oznacza to, że ok. 85% materiału źródłowego, zawartego we fragmencie grunwaldzkim latopisu zasługuje częściowo na zupełne, a częściowo na znaczne zaufanie¹⁹. Wśród ustępów całkowicie wiarygodnych lub wyraźnie prawdopodobnych znajduje się właśnie ustęp o dowódcach litewskich²⁰ uznany za niewiarygodny przez Recenzenta.

Prof. G. Rhode słusznie natomiast stawia wykrzyknik przy informacji o obciętych, rzekomo, brodach poległych komturów, które to „brody” miały być zawieszane, jako trofea, w katedrze wileńskiej. Szanowny Recenzent nie wziął jednak, zapewne pod uwagę wyjaśnienia Decjusza, który już w wieku XVI wyjaśnił, iż owe, rzekome „brody” były w istocie buńczukami i ozdobami koni tatarskich, zrobionymi z ogonów końskich²¹. Litwini zdobyli je w walkach z Tatarami (przed wszystkim pod Klekiem). W XIX w. pisał o tym również K. Szajnocha²². Owe buńczuki i ozdoby z włosia końskiego Litwini powiesili w katedrze wileńskiej obok chorągwi krzyżackich, jako wota dziękczynne. Wynikałoby z tego, że omawiana informacja tzw. latopisu Bychowca zawiera wiadomość w przeważającej części prawdziwą, tylko w jednym punkcie przeznaczoną: buńczuki bowiem i ozdoby tatarskie były istotnie zawieszane w świątyni wileńskiej, mylnie tylko określono je jako „brody” ludzkie.

Ad b). Trudno zgodzić się z opinią prof. G. Rhode co do niemożliwości wykopania dołów w ciągu dnia 14 lipca 1410 r. przez pachołków i piechurów krzyżackich. Wszak owe doły nie były wielokilometrową linią, lecz prawdopodobnie osłaniały jedynie stanowiska artylerii Zakonu oraz, być może, stanowisko dowódcze w. mistrza i jego otoczenia. Linia ciągnąca bowiem dołów utrudniałaby przecież ruchy wojsk krzyżackich. Wspomniane więc doły nie mogły tworzyć jednej, ciągłej linii, a tylko były wykopane w kilku miejscach. Ponieważ armia Zakonu dysponowała około sześcioma tysiącami piechurów i, co najmniej, pięcioma tysiącami pachołków taborowych, wobec tego przypuszczenie o niemożności wykopania w ciągu dnia owych 300 czy 400 metrów wilczych dołów musi być uznane za niesłuszne²³.

Najlepszym potwierdzeniem naszego rozumowania są doświadczenia z 1944 r., kiedy to okupacyjne władze niemieckie zarządziły, aby ludność polska kopała rowy przeciwczołgowe na polach. Wykonywali to zarządzenie nie tylko mężczyźni, których zresztą było niewiele i to, przeważnie, starszych wiekiem, ale również kobiety i dzieci w wieku szkolnym. Rowy musiały być głębokie i szerokie, siły kopaczy były słabe — a jednak z konieczności kopano dość szybko na wyznaczonych odcinkach. Nie ulega więc wątpliwości, że jeśli do ustalonych przez dowództwo zakonne trzystu czy czterystu metrów rowów wyznaczono chociażby tylko tysiąc silnych, zdrowych, młodych pachołków z łopatami i jeśli co parę godzin nadchodziła zmiana w postaci nowego tysiąca ludzi, to pożądane doły mogły być wykonane w ciągu jednego dnia. Gdyby zaś skierowano do kopania jednorazowo kilka tysięcy ludzi — to zadanie swe ludzie ci wykonaliby bez wątpienia

¹⁸ *Połnoje Sobranije Russkich Ljetopisiej* t. 32, Moskwa 1975, s. 5.

¹⁹ S.M. Kuczyński, *Studia*, s. 218.

²⁰ *Ibidem*, s. 213, 218.

²¹ Justus Decjusz, *De Jagellonum familia* — Pistoriusz, *Zbiór do historii polskiej służący* t. III, s. 228.

²² K. Szajnocha, *Dziela* t. I, *Szkie historyczne*, Warszawa 1876, s. 134—137.

²³ Prof. G. Rhode korzystał przy swej recenzji z map I wydania *Wielkiej wojny*, w których linie przeszłokop projektował rysownik bez konsultacji z autorem. Należy zaś korzystać obecnie z map III wydania z roku 1966, na których trzy przeszkody łączymy z dołami, a dwie określamy jako istniejące bez dołów.

w ciągu niewielu godzin. Tym zaś łatwiej, że wydobytą ziemię mogły usypywać we wskazanych miejscach dalsze setki pieszych.

Należy wyrazić ubolewanie, że Recenzent formułując swe wątpliwości co do sporządzenia wilczych dołów przez wojsko krzyżackie, nie ustosunkował się do naszych poszczególnych argumentów na str. 113—116 „Sporu”, a przede wszystkim do opinii specjalisty i historyka wojskowości, generała M. Kukieła, który wypowiedział się zupełnie zdecydowanie na korzyść autentyzmu tej wiadomości tzw. latopisu Bychowca, zwłaszcza w nawiązaniu do niewiele wcześniej od Grunwaldu bitwy pod Aljubarrota. Samo bowiem stwierdzenie Recenzenta, że nie zgadza się z danym poglądem — nie jest argumentem przekonującym.

Na tej samej stronie 479 Recenzent wypowiada opinię, że zbyt wiele miejsca poświęca książka problemowi Mołdawian i Tatarów. Prof. G. Rhode nie bierze jednak pod uwagę, że problem ten budził znaczne kontrowersje w historiografii, a nadto źródła zachodnioeuropejskie podawały liczbę Mołdawian (Wołochów) na 200 tysięcy²⁴, zaś Tatarów na 240 i 400 tysięcy²⁵. Było więc chyba wskazane podkreślić absurdalność takich liczb raz jeszcze, sprowadzając ilość Tatarów do prawdopodobnych 2 tysięcy, a Mołdawian do potwierdzonych przez źródła — ośmiuset.

Nieporozumieniem tylko jest zarzut prof. G. Rhode, iż błędnie cytujemy tom XIII kroniki Długosza („wie mehrfach irrümlich bei K.”)²⁶, zamiast właściwego tomu XI. Gdyby Recenzent był głębiej wprowadzony w mediewistykę, to by wiedział, że autor „Sporu” miewał do czynienia z „Historią” Długosza i zrozumiałby, że jeżeli ktoś z nas dwóch popełnił omyłkę, to, niestety, tym kimś jest w danym wypadku prof. G. Rhode. Albowiem w krakowskim wydaniu dzieł Długosza, „stارانiem Aleksandra Przedzieckiego”, opis wyprawy grunwaldzkiej wydrukowany jest tylko i wyłącznie w tomie XIII „Opera omnia” Długosza. Recenzent nie dostrzegł, zapewne, że w naszej książce cytujemy nie XI-tą księgę Długosza, ale zawsze i niezmiennie XIII tom Długosza, zawierający księgi: XI i XII.

Prof. G. Rhode zapytuje nas w recenzji: dlaczego nie wypowiedzieliśmy się o wartości informacji tzw. latopisu Bychowca, że wojsko polskie pod Grunwaldem tylko się przyglądało zmaganiom, zaś walczyli jedynie Litwini²⁷. Z przyjemnością możemy odpowiedzieć Szanownemu Recenzentowi, że wypowiedzieliśmy się co do tej informacji już dawno, w naszej innej, cytowanej tu już pracy²⁸ i nie uważaliśmy za właściwe raz jeszcze przedrukowywać naszych wywodów. Uważaliśmy bowiem, że czytać „Spór o Grunwald” będą przede wszystkim tacy czytelnicy, którzy gromadząc materiał naukowy, zapoznali się również z naszymi wcześniejszymi pracami dotyczącymi pamiętnej bitwy.

Na str. 480, oceniając dalej nasze wywody, prof. G. Rhode stwierdza stanowczo, że wbrew naszym sugestiom — określenie „18 tysięcy chrześcijan” w liście w. mistrza Henryka von Plauen do papieża i ten sam zwrot w odpowiedzi papieskiej, oznaczają nie tylko poległych Krzyżaków oraz ich sprzymierzeńców z Zachodu, ale również i poległych Polaków oraz Litwinów. Dzięki temu zabiegowi Recenzent pragnie uzyskać zmniejszenie liczby zabitych wojowników Zakonu, a tym samym wykazać, że pod Grunwaldem walczyło mniej rycerzy krzyżackich, niż obliczyliśmy to w naszej książce. Jednakże z tym stwierdzeniem zgodzić się niepodobna. Nie my bowiem ustaliliśmy liczbę podaną w liście w. mistrza do papieża lecz kancelaria zakonna. Krzyżacy zaś wiedzieli dobrze, że na polu bitwy padli nie tylko katolicy Polacy, ale również pogańscy Żmudzini, prawosławni Rusini oraz Mołdawianie, mahometańscy lub bezwyznaniowi Tatarzy — nie mogli więc pisać o nich, jako o chrześcijanach. Wiadomo wszak dobrze, iż Zakon traktował schizmatyków czyli prawosławnych oraz mahometan na równi z poganami. Źródła krzyżackie stale określają swe wojska jako chrześcijan, w przeciwstawieniu do wojsk polsko-litewskich i tę samą terminologię łatwo odnaleźć zarówno w korespondencji Zakonu, jak i w kronikach inspirowanych przez Zakon. Łatwo to stwierdzić, przejrzawszy nieco korespondencji krzyżackiej oraz odpowiednie ko-

²⁴ Joannes Schiphowerz Meppen, *Scr. Rer. Pruss.* III s. 411.

²⁵ Joannes Schiphower, *ibidem* oraz Enguerran de Monstrelet, *Scr. Rer. Pruss.* III s. 455.

²⁶ G. Rhode, o. c., s. 479.

²⁷ G. Rhode, o. c., s. 480.

²⁸ S.M. Kuczyński, *Informacje tzw. latopisu Bychowca*, s. 207, 208, a zwłaszcza ss. 214—215.

deksy tej epoki. W tym miejscu zacytujemy jeden tylko dokument i dwie wzmianki kronikarskie. Dokumentem jest list delfina Francji, Ludwika, z 10 lutego 1410 r. mówiący o kilku szlachcicach francuskich, udających się do Prus dla walki „z niewiernymi”²⁹. Ponieważ przedstawiciele Zakonu kręcili się po całej zachodniej Europie, wołając o pomoc dla Krzyżaków do walki właśnie z niewiernymi, to zapytujemy prof. G. Rhode kogo mieli na myśli wysłańcy w. mistrza, skoro Wielka Wojna zaczęła się od napaści wojsk Zakonu na polską ziemię dobrzyńską, na której kościoły katolickie były o kilka wieków starsze od krzyżackich, a sojusznikami Jagielly mieli być Litwini, ochrzczeni już przed ćwierćwieczem? Podobną terminologię stosują i kronikarze. Dla przykładu de Monstrelet przeciwstawia milion wojsk polsko-litewskich zaledwie trzystu tysiącom wojsk „chrześcijańskich” — czyli armii Zakonu³⁰. Na rękopisie stuttgardzkim napisane jest pismem XV w. o poległych ze strony krzyżackiej: „cristenleute” zaś o poległych po stronie polsko-litewskiej „auf der ungläubigen seiten”³¹. Dlaczegoż by więc miał inną nomenklaturę stosować w. mistrz, któremu polityka nakazywała podkreślenie niechrześcijańskości przeciwników? Czyż mógł, prosząc jednocześnie katolicką Europę o pomoc przeciw „złym chrześcijanom... schizmatykom... poganom... i sługom szatana”³² stawiać ich w liście do papieża na równi z poległymi rycerzami Zakonu oraz ich katolickimi sprzymierzeńcami?

A papież? Papież powtórzył w swej bulli określenie poległych przejęte przez kancelarię papieską żywcem z listu w. mistrza, co łatwo stwierdzić porównując obydwa dokumenty. Słowa bulli nie świadczą więc również na korzyść domysłu prof. G. Rhodego. Naszym zdaniem każdy, kto zaznajomi się wystarczająco z korespondencją Zakonu oraz zna kroniki epoki, przyznać będzie musiał, że „polegli chrześcijanie” w liście w. mistrza z 1410 r. nie mogą oznaczać nikogo innego tylko zabitych Krzyżaków.

W swej dalszej krytyce Recenzent zakwestionował wartość opisanego w książce doświadczenia z 1960 r. Pisaliśmy bowiem, że z okazji obchodu 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem zgromadziło się wokół grunwaldzkiego pomnika ponad sto tysięcy ludzi oraz tysiące samochodów, mogących markować dawne wozy taborowe, i wówczas można się było przekonać, jak wielkie tłumy dadzą się zmieścić na Polu Grunwaldzkim. Owe przecież samochody i owe ponad setosięczne tłumy, skupione w okolicach pomnika, wydawały się garstką w stosunku do ogromu pola. Wyraziliśmy też przypuszczenie, iż między wzgórzem pomnikowym a terenem, na którym później Krzyżacy wybudowali kaplicę, mogły się bez trudu pomieścić dwa kłębówiska walczących: jedno złożone z resztek prawego skrzydła wojsk Zakonu oraz otaczających coraz bardziej to skrzydło Polaków, drugie — będące odwodem 16 chorągwi w. mistrza i otoczone przez środek sił polskich, wspartych przez piechoty chłopskie i przybyłych na plac boju Litwinów, Rusinów, i Tatarów.

Prof. G. Rhode sądzi, że tłumy zebrane w 1960 r. złożone były z ludzi stojących obok siebie, a natomiast w 1410 r. rycerze walczyli przecież konno, a więc potrzebowali więcej miejsca. Nie mogliby się zatem pomieścić w tej samej liczbie w tym miejscu gdzie się zmieściło 100 tys. pieszych. Zgadza się z tą opinią całkowicie, wszelako nigdzie nie pisaliśmy, że obydwa kłębówiska walczących, obydwa „kołły”, znajdowały się przy dzisiejszym wzgórzu pomnikowym. Uważamy bowiem, że tłoczyło się tam jedynie drugie kłębówisko, które też zostało otoczone w pobliżu dzisiejszego wzgórza pomnikowego. Pierwsze zaś znajdowało się mniej więcej o pół kilometra, w okolicy, gdzie później Krzyżacy wybudowali kaplicę, o czym szerzej pisaliśmy w innym miejscu³³.

Nie pisaliśmy też nigdy, że w obu kłębówiskach walczyło ze sobą sto tysięcy konnych, przeciwnie, obliczaliśmy przecież, że w tym stadium bitwy walczyło z sobą niewiele ponad dwa dziesiąty tysięcy zbrojnych³⁴, wśród których kilka tysięcy stanowiły piesze oddziały chłopskie. Nie twierdziliśmy również nigdy (i tu zarzut prof. dr. G. Rhode, jak i przy poprzednich punktach, uderza w próżnię), że wozy i konie taboru znajdowały się na polu bitwy. Nie rozumiemy więc

²⁹ *Regesta Historico-Diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum*, Pars I, vol. 1, Erster Halbband, ed. E. Joachim — W. Hubatsch, Göttingen 1948, s. 73, nr 1253.

³⁰ *Enguerran de Monstrelet, Scr. Rer. Pruss.* III s. 455: „ses chevaliers freres et autres de divers nations jusques au nombre de trois cens mille chrestiens...”

³¹ *Scr. Rer. Pruss.* III s. 401.

³² *Jahrbücher Johannes Lindenblatts*, ed J. Voigt und F. Schubert, Königsberg 1823, s. 258.

³³ S.M. Kuczyński, *Wielka wojna*, wyd. III, Warszawa 1966, s. 402—403.

³⁴ S.M. Kuczyński, *Spór o Grunwald*, s. 137.

dlaczego Recenzent zacieśnia nimi teren bitwy, porównując go z terenem 1960 r.?

Co zaś do metrażu, koniecznego do walki dwu jeźdźców, to liczba proponowana przez prof. G. Rhode³⁵ jest liczbą metrażu dla zmagających się w turniejowych, a nie liczba dla pola bitwy, na którym jeźdźcy, po skruszeniu kopii, walczą mieczami, a więc są sobie bliscy. Co zaś do map, o których Recenzent wspomina, to informujemy Go, że wydanie III „Wielkiej Wojny” zawiera do samej bitwy map siedem i, że w zakończeniu „Sporu” pisaliśmy³⁶, że Czytelnicy „Sporu” winni też zajrzeć do naszej „Wielkiej wojny”, aby nie stawiać potem zarzutów, że to lub owo autor „Sporu” pozostawił nie omówione. Jak widać z żalu prof. Rhodego, że nasze rozważania o następstwach bitwy nie zadowalały Recenzenta, prof. Rhode nie skorzystał z naszej rady, a niezależnie od tego byłibyśmy Mu nader wdzięczni, gdyby zechciał przedstawić swoje rozważania o wymienionych następstwach „z rzeczową analizą”!³⁷

Uważamy za wątpliwe, wbrew przypuszczeniu prof. Rhode³⁸, aby w szeregach polskich pod Grunwaldem walczyli Niemcy. Być może Recenzent za Niemców uważa rycerzy śląskich, jednakże nie można stawiać znaku równości między pojęciami „Ślązak” i „Niemiec”, ponieważ większość ludności śląskiej stanowili Polacy nie tylko w XV w., ale i w stuleciach późniejszych³⁹.

Na str. 482 Recenzent wypowiada sprzeciw co do niewielkiej stosunkowo liczby poległych pod Grunwaldem Polaków uważając, że w tak wielkiej bitwie nie mogło przecież paść tylko dwunastu rycerzy polskich. Sprzeciw ten jednak nas dziwi, ponieważ nigdzie nie podaliśmy: ilu padło pod Grunwaldem Polaków! Napisaliśmy jak obliczamy straty krzyżackie, obliczyliśmy, że wojska litewsko-ruskie Witolda poniosły straty sięgające prawie 50% ich składu, a co do Polaków podaliśmy jedynie, że straty były (oczywiście stosunkowo) niewielkie. Długosz, cytowany przez nas, notując liczbę 12 rycerzy zabitych, nie napisał iż Polaków poległo jedynie dwunastu, ale że „dwunastu tylko znakomitych”, co przecież wyraźnie oznacza, że więcej zginęło mniej znakomitych. Wszyscy wybitniejsi dostojnicy i rycerze Polacy występują w źródłach po Grunwaldzie, a zatem istotnie nie polegli w bitwie. Stąd nie wiemy w jaki sposób Recenzent ustalił stosunek poległych, jako 1:25 (Polaków i Niemców)? Należy jednak przypomnieć Recenzentowi (a może to sam sprawdzić), że nie tylko pod Grunwaldem poległo dużo mniej Polaków od ich przeciwników. Bardzo znamienita jest niska liczba zabitych po stronie polskiej w słynnych i wielkich bitwach: pod Kirchholmem w 1605 r. oraz pod Kłuszynem w 1610 r. Straty armii krzyżackiej pod Grunwaldem również byłyby mniejsze, gdyby nie otoczenie i wybijcie, całkowite lub częściowe, kilku grup wojska zakonnego: części lewego skrzydła krzyżackiego, które udało się w pościg za uciekającymi Litwinami, 16-u chorągwi odwodu w. mistrza, a zwłaszcza broniących się w obozie Zakonu, którzy, według Długosza, wszyscy zaginęli.

Recenzent na str. 484 zarzuca nam, iż nie orientujemy się należycie w „charakterze panowania Zakonu Inflanckiego”. Otóż możemy zapewnić prof. G. Rhode, że historycy polscy znają nie tylko dawniejsze pozycje bibliograficzne dotyczące Inflant, jak prace T. Schiemanna⁴⁰, O. Stavenhagena⁴¹, E. Seraphima⁴² czy wydawnictwa typu *Liv-, Est — und Kurländisches Urkundenbuch*,

³⁵ G. Rhode, *Recenzja*, s. 481.

³⁶ S.M. Kuczyński, *Spór*, s. 228.

³⁷ Zgodnie z określeniem prof. G. Rhode, *Recenzja*, s. 484.

³⁸ G. Rhode, *Recenzja*, s. 481.

³⁹ Por. S. Koszyk, *Opolanie w bitwie pod Grunwaldem*, Opole 1960; znamienne też brzmi głos obiektywnego Niemca, prof. Schummla: „Opieracie się (Niemcy) tak bardzo na starych prawach i przywilejach. Jeżeli one miałyby być nadal w mocy utrzymane, nie powinniśmy używać mowy niemieckiej lecz raczej mówić po polsku: bowiem na Śląsku polszczyzna jest bezspornie najstarszą mową tego kraju, a niemieczyzna dopiero stopniowo wkradła się tutaj i wciśkała. Pastor Pohle da wam dowód, że mnóstwo nazw dolnośląskich jest czysto polskich i ongiś w dzisiejszym niemieckim Bunzlau, Jauer itd. nie używano innej mowy prócz języka polskiego. Nie zaczynajcie procesu przeciw Polakom na Śląsku — przed trybunałem historii my (Niemcy) przegralibyśmy we wszystkich instancjach”. Schummler, *Reise durch Schlesien im Juli und August 1791*, Breslau 1791, ss. 327 i 328. Takich świadectw jest więcej.

⁴⁰ T. Schiemann, *Russland, Polen und Livland bis ins 17. Jahrhundert*, I, Berlin 1885, II Berlin 1887.

⁴¹ O. Stavenhagen, *Der Kampf des Deutschen Ordens in Ltvland*, „Baltische Monatschrift” 53, Riga 1902 oraz tegoż *Ltvland und die Schlacht bei Tannenberg*, „Baltische Monatschrift” 54, Riga 1902.

⁴² E. Seraphim, *Geschichte Liv-, Est-und Kurlands*, I—II, Reval 1895, 1896 I tegoż *Geschichte von Livland*, I, Gotja 1906.

Scriptores rerum livonicarum czy Napiersky'ego *Index Corporis*, lecz że i nowa bibliografia Karla H. Lampe obejmująca 39 stronicy pozycji dotyczących dziejów państwa zakonnego w Inflantach⁴³ — nie była dla badaczy polskich odkryciem rzeczy nieznanych. Trudno jednak wymagać, by przy dyskusji o problemach bitwy pod Grunwaldem autor „Sporu” wdawał się w rozważania o ... państwie inflanckim Zakonu.

Wreszcie prof. G. Rhode twierdzi, że Krzyżacy nie śnili o planie stworzenia wielkiego państwa zakonnego nad Bałtykiem⁴⁴. Oni, rzeczywiście, nie śnili, tylko realnie państwo to usiłowali stworzyć. Fakty dziejowe przemawiają bowiem na niekorzyść twierdzenia Recenzenta. Czy bowiem w wieku XIII Zakon nie ujarzmił terytorium pruskiego, zwanego później Prusami Wschodnimi? Czy w początkach XIV w. Zakon nie przeprowadził podboju polskiego, katolickiego Pomorza Gdańskiego? Czy w XIV i XV w. Zakon nie usiłował uzależnić od siebie polskich księstw zachodniopomorskich? Czy w początkach XV w. Zakon nie nabył terytorium Nowej Marchii? Czy kilkakrotnie Zakon nie zagarniał polskich Kujaw i ziemi dobrzyńskiej? Czy w XIV w. nie opanował litewskiej Żmudzi? Czy przez połączenie się w XIII w. z Zakonem Kawalerów Mieczowych nie posunął posiadłości Zakonu dalej, wzdłuż brzegu bałtyckiego? Czy próby podboju Pskowa i Nowogrodu Wielkiego nie miały na celu opanowanie do końca południowo-wschodniego wybrzeża Bałtyku? Czy kilkakrotnie nie myślano w Malborku o rozbiórce Polski w sojuszu z Luksemburgami? A gdyby Zakonowi udało się opanowanie Nowogrodu, Pskowa (Żmudź, Inflanty, Prusy i Pomorze Wschodnie już posiadał) i Pomorza Zachodniego — czyż nie byłoby to owo państwo krzyżackie nad Bałtykiem? Czy prof. G. Rhode może temu zaprzeczyć? Do tego nie doszło, ale Zakon ku temu zmierzał i żadne tłumaczenia nie mogą zmienić rzeczywistości minionych wieków.

⁴³ Karl H. Lampe, *Bibliographie des Deutschen Ordens bis 1959*, Bonn-Godesberg 1975. O Inflantach s. 120—159.

⁴⁴ G. Rhode, *Recenzja* s. 484.

Stanisław Kirkor, *Polscy donatariusze Napoleona*, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1974, ss. 324, il.

Autor rodem z Krakowa (1898) wychowanek oraz doktor praw i ekonomii U. J. specjalizował się, jako stypendysta rządu francuskiego w Paryżu, w prawie konstytucyjnym. Potem, jako dyrektor departamentu obrotu pieniężnego znalazł się z Ministerstwem Skarbu we Francji i Anglii. W latach 1951—1966 był ekspertem finansowym i ekonomicznym Libii, Indonezji i Etiopii; z ramienia tej ostatniej wszedł do Rady Gubernatorów Międzynarodowego Funduszu Monetarnego. W czasie licznych i interesujących podróży, szperał po archiwach angielskich, francuskich, szwajcarskich, niemieckich, a nawet dotarł na Elbę. Pod wpływem Szymona Konarskiego (Francja), Mariana Kujawskiego (Anglia), Andrzeja Zaremby (USA) zaczął pisać źródłowe artykuły do londyńskich „Wiadomości” oraz „Oficyny Poetów i malarzy”, m. in. Jerzy Despot Zenowicz, *Jeniec z Kelso* (J. Szulc), *Sułkowski pod Arcole*, *Bellini, ostatnia faworyta Napoleona*. Pierwszy jego zwarty druk to *Kirkorowie litewscy. Materiały do monografii rodziny kresowej*, Londyn 1969, ss. 141, do których doszły *Uzupełnienia*, Londyn 1974, ss. 134; recenzje tego ciekawego studium heraldycznego ukazały się w „Studiach źródłoznawczych”, t. XVI, 1971 oraz w „Roczniku Białostockim” 1972. Publikował *Korespondencje petersburskie J. I. Kraszewskiego*, Paryż 1970. W 1973 dał wstęp i przypisy do książki Władysława Grabskiego, *Wspomnienia ze Spa*, Londyn.

Ze Stanisławem Kirkorem zbliżyły mnie badania prowadzone w Public Record Office, Admiralty, nad losem jeńców polskich z Antyl i Kalabrii (1803—1815), zwłaszcza okrutnym więzieniem ich na pontonach. S. Kirkor badania na tym odcinku posunął znacznie naprzód.

Najciekawszym jednak jego osiągnięciem jest książka, która ukazała się po francusku: *Les donataires de Napoléon I*, Rzym 1972, i w londyńskiej Oficynie Poetów i Malarzy jako *Polscy donatariusze Napoleona*, Londyn 1974, ss. 324, il.

Książka dzieli się na dwie części. Część pierwsza dała tytuł całości. Autor uwzględnił tu badania A. Révérend, *Armorial du Premier Empire*, I—III, Paris 1894—1897, oraz M. Senkowskiej-Gluck, *Donatariusze napoleońscy w Księstwie Warszawskim*, Ossolineum 1968, ss. 51 (tłum. francuskie 1970). Ale wydatnie je posunął naprzód przez własne poszukiwania oraz możliwość użytkowania kilkulatniej kwerendy archiwalnej Mieczysława Jerzego Kosińskiego, krewnego krakowianina Michała, który w 1811 r. uzyskał od Napoleona Legię Honorową oraz tytuł barona z dotacją 4000 fr. na dobrach rzymskich. Jakkolwiek M.J. Kosiński pochodził ze zruszczonej gałęzi rodu, to przecież tradycje rodzinne skłoniły go do ochotniczego wstąpienia do polskiej dywizji pancernej w Szkocji; wnet po lądowaniu w Normandii poniósł śmierć na polu chwały (14 VII 1944). Notatki jego i kartoteki przekazane zostały przez przyjaciół do opracowania S. Kirkorowi, którego zasługą było uporządkowanie ich i sprawdzenie proveniencji (do czego M.J. Kosiński nie przywiązywał wagi). Tak powstał wartościowy Słownik 251 oficerów polskich (na ogólną ilość 4035 obdarowanych w okresie do pierwszej abdykacji cesarza i w czasie Stu Dni). Donacje napoleońskie zaczęto przyznawać od 30 III 1806. Były to nadania w formie dóbr ziemskich, nieruchomości, akcji z określonym dochodem, dywidend z banku Monte Napoleone di Milano. Na ogół bazowały na przyjętych obiektach poza granicami Francji, za wyjątkiem obciążenia na Canal du Midi i Canal du Loing. Donacje nadawane były wyłącznie służącym w armii francuskiej, wynosiły 500, 1000, 2000 i 4000 fr. rocznego dochodu i, przy większych

kwotach, na ogół związanych z tytułami, zmierzały do wytworzenia artystokracji cesarstwa, podczas gdy mniejsze stanowiły nagrodę za męstwo żołnierzy. Dla nas szczególnie interesujące są nadania napoleońskie w Tyłży 30 VI 1807 dla 27 marszałków i generałów francuskich na terenie Księstwa Warszawskiego. Obdarowani zostali wtedy i 3 Polacy. Nie jest pewne czy starostwo wielońskie, po lewej stronie Niemna, zabrane ks. Józefowi Poniatowskiemu przez Prusaków, a teraz ocenione na 25.900 fr. rocznego dochodu, stanowiło restytucję czy donację. Donacjami jednak niewątpliwie były Winnogóra i Opatówek dla generałów Dąbrowskiego i Zajączka, każde wartości ok. 1 mln fr. z dochodem rocznym 50 tys. fr. Niebawem dostali stawki 500 fr. (na Monte di Milano) adiutanci marszałków Davouta, Lanessa i Oudinota — F. Kobylński, K. Skarżyński i J. Zenowicz. Miałbym zastrzeżenia co do ścisłości (przydanego w aneksie) zestawienia formacji polskich w służbie francuskiej i włoskiej w latach 1797—1814. Słabo tu zwłaszcza wypadł okres Legionów we Włoszech, gdzie wyraźnie odcina się służba lombardzka (z konwencją) od czysalpińskiej, kiedy to, na skutek odraczania ratyfikacji, Legiony przyjęły nazwę Korpusu Polskiego; ten z kolei przyjęty został na żołd francuski (10 II 1800) jako Legia Włoska Dąbrowskiego nr 1 z poszerzonym etatem (13 III). Pomiędzy artylerię pieszą i konną, niezbyt ściśle ujęto sprawę jazdy legionowej. Liczyła ona we Włoszech w 1799 r. dwa szwadrony; gdy gen. Dąbrowski z nich zrezygnował, wyruszyły one w kwietniu 1800 r. pod A. Roźnieckim, by się połączyć nad Renem z formującym się regimentem jazdy W. Turskiego (w Legii Naddunajskiej). W 1801 regiment znalazł się na terenie Włoch i z początkiem 1807 r. wszedł w skład Legii Polsko-Włoskiej. Przy Legiach Północnych nie zaznaczono, że 2. Legia Wołodkowicza szybko została wcielona do 1. Legii Zajączka, oraz że były one 4-batalionowe.

Część II zawiera kilka biogramów, w których wykorzystano archiwalia paryskie. *Dwaj bracia Łazowscy. Jakobi i Generał Napoleoński* (ss. 107—111) omawiają szerzej niż dotychczas szczegóły życia dwóch sfrancuziałych Polaków z emigracji lunevillskiej, o których głośno było w dobie rewolucji i cesarstwa. Artykuł o *Jerzym Zenowiczu* (ss. 211—237) pozwala ujrzeć w pełnym świetle tego ruchliwego działacza niepodległościowego, okresowo delegata Towarzystwa Republikańców Polskich w Paryżu. Główny jednak nacisk kładzie na wyświetlenie jego roli w bitwie pod Waterloo, 18 VI 1815 r. koło godz. 10 dostał on od cesarza szczególnie ważny rozkaz dla marszałka Grouchy'ego, włączenia się do akcji pod Waterloo. Grouchy był o 18 km pod Wavre; Zenowicz krótką lecz niebezpieczną trasą mógł zawieźć rozkaz w 3 godziny. Tymczasem (twierdząc, że to Napoleon wyznaczył mu objazd, by się nie dostał w ręce wroga) zjawił się przed Grouchem o godz. 16, w momencie gdy dowódca IV korpusu Gérard wymawiał marszałkowi, że zwleka zamiast rzucić swe siły w kierunku gestej kanonady. Zyciorys gen. Antoniego Janowskiego, który zginął tragicznie w Warszawie 15 VIII 1831, wykazuje niebicie nieład jaki panował we francuskim ministerstwie wojny, skoro paru oficerów mogło się podszyczać bezkarnie pod stan służby wymienionego. S. Kirkor dał pełne zestawienie *Szwadronu Napoleona* (na Elbie, ss. 249—265). Wydaje mi się jednak, że zawęził się do Pons de l'Hérault, *Souvenirs* (1877) w opisie życia Polaków na wyspie, gdy w Bibliotece Foresiana w Portoferrajo, oraz w tamtejszym Museo Napoleónico znalazłyby się przyczynki do warunków służby Szwadronu (kwatery, przeglądy, towarzyszenie cesarzowi w objazdach po wyspie, badania kopalń), odwiedzin cesarza przez Marię Walewską (o czym sporo szczegółów u Mariana Brandysa). W *Ostatnich Polakach przy Napoleonie* (ss. 269—317) omawia S. Kirkor postawę 4 oficerów obecnych w Malmaison 29/30 VI 1815: P. Jerzmanowskiego, J. Szulca, K.F. Piątkowskiego i por. T. Skowrońskiego (którego żona, Hiszpanka Bellini, była faworytą, cesarza na Elbie). Z nich Szulc i Piątkowski wyjechali z Napoleonem z Rochefort. O Szulcu więcej wiemy z prac A. Skałkowskiego, ale S. Kirkor zajął się niebywałą wprost karierą por. Dominika Borzęckiego z Elby, masona i szpiega(?), który podszedł się pod nazwisko K.F. Piątkowskiego i wbrew życzeniu cesarza znalazł się na wyspie św. Heleny (19 XII 1815—19 X 1816), wykorzystując kapitałnie ten pobyt (awans, pensja cesarska) w dalszej karierze. Oficerem polskim, który przeżył wszystkich towarzyszy broni, miałby być kpt. Wincenty Markiewicz, który jeszcze w dobie „Wiosny Ludów” walczył pod Wysockim i Garibaldim, by reszty życia dokonać w warszawskim Korpusie Weteranów. Zmarł licząc 106 lat. Kirkor i tu jednak widzi możliwość, że sprytny syn podszedł się pod stan służby ojca i dla swej wygody z dwóch biogramów stworzył jeden.

Pod tytułem *Napaści na gen. Dąbrowskiego* S. Kirkor publikuje zawartość te-

czki Wodza Legionów z Vincennes. Jakkolwiek znana i wykorzystana, po raz pierwszy została udostępniona szerszemu gronu historyków. Naświetlenie materiału jest raczej poprawne, choć daleko tu do wyczerpania zagadnienia, do którego spory materiał jest również w archiwach włoskich. Razi przestarzałe używanie określenia Agencja (na oznaczenie umiarkowanych), gdyż od sierpnia 1794 r. było w Paryżu Poselstwo (F. Barss miał tytuł posła nadzwyczajnego), a od lutego 1796 umiarkowani mienili się „Polskimi uchodźcami”.

Cenny jest artykuł o *Legii Nadwiślańskiej i Legii Ks. Warszawskiego* omawiający etapy organizacyjne, obsady oficerskie. Udział Polaków w wojnie hiszpańskiej jest dotąd słabo opracowany, więc S. Kirkor mający dostęp do archiwów angielskich, francuskich i hiszpańskich mógłby się podjąć tego trudnego lecz potrzebnego zadania. Pomocą mu i w tym wypadku była M.J. Kosińskiego kartoteka „*Officiers polonais au service de France, 1797—1815*” z której po weryfikacji wzięto 400 nazwisk, uzupełniając 40. Zestawienie to stanowi pewnego rodzaju sprawdzian prowadzonej przeze mnie od lat *Kartoteki Oficerów Legionów Polskich i Księstwa Warszawskiego*, opartej o poszukiwania w archiwach prawie całej Europy i zawierającej ok. 1500 nazwisk (ze stanami służby).

Książkę kończy wiersz Byrona: *Adieux d'un Polonais à Napoléon*, 1815.

Dzieło napisane pięknym językiem, wydane starannie (papier, czcionka, obwoluta, ilustracje), wzbogaca naszą twórczość o okresie napoleońskim, wciąż jeszcze budzącym żywe zainteresowanie.

Jan Pachonński (Kraków)

Henryk Wiercieński, *Pamiętniki*. Lublin 1973, 507 s.

Polska literatura pamiętnikarska w ostatnich latach wzbogaciła się o bardzo interesujące „Pamiętniki” pióra Henryka Wiercieńskiego, wydane przez Andrzeja Zajączkowskiego. Duża ich waga polega przede wszystkim na tym, że autor na tle osobistych, bogatych przeżyć porusza szereg ważnych problemów z życia narodu polskiego w trudnych latach od połowy XIX w. do lat poprzedzających I wojnę światową. Kim był autor „Pamiętników” i co sobą reprezentował?

Henryk Wiercieński urodził się w średnio zamożnej rodzinie szlacheckiej 15 lipca 1843 roku we wsi Kłodnica z ojca Stanisława i matki Julii ze Strussów, zmarł zaś 16 października 1923 r. W 1853 r. rozpoczął naukę w gimnazjum lubelskim, które ukończył w 1860 r. z prawem wstępu na uniwersytet bez egzaminu. W 1860/1861 r. studiował prawo na uniwersytecie w Kijowie, w latach 1861—1863 na kursach przygotowawczych i w Szkole Głównej w Warszawie. Po wybuchu powstania styczniowego walczył w oddziale Mariana Langiewicza. Uczestniczył w bitwach w Wąchocku, na Świętym Krzyżu, w Staszowie. W bitwie pod Małogoszczą dostał się do niewoli carskiej, a wyrokiem sądu wojennego skazany został na dożywotnie wygnanie na Syberię. Przebywał tam jednak tylko 6 lat, ponieważ dzięki amnestii carskiej (niepełnoletni w chwili wzięcia do niewoli) już w styczniu 1869 r. powrócił do kraju. Po śmierci ojca w 1870 r. objął majątek w dzierżawę, a w 1873 r. nabył go na własność od pozostałych spadkobierców (matka i 9 rodzeństwa). Rok wcześniej ożenił się z Feliksą Braun.

Jako ziemianin gospodarował na folwarku w Niezabitowie tylko sześć lat, bowiem w wyniku trudnej sytuacji ekonomicznej szlachty po uwłaszczeniu chłopów (1864) utracił prawie cały majątek i osiadł z rodziną w 1879 r. w małym dworze w Nałęczowie. Odtąd głównym źródłem utrzymania Wiercieńskiego stała się obfita publicystyka. Dzięki pracy samokształceniowej uzupełnił braki swego wykształcenia i przystąpił również do samodzielnych badań naukowych. Skala jego zainteresowań była bardzo szeroka — od archeologii, etnografii, historii do ekonomii i demografii. Jako badacz trwale zapisał się tym, że przyczynił się do rozwoju nauk społecznych przez wprowadzenie doń metody statystycznej.

Jako publicysta należał do grupy pozytywistów, propagujących hasło pracy organicznej. Uważał, że „praca pokojowa, praca nad podniesieniem dobra powszechnego przez oświatę, solidność oraz zamożność ogólną narodu i niezależność ekonomiczną, niemniej godną jest podniesienia i uczczenia, jak zasługi rycerskie”. Wiercieński nie był rewolucjonistą, nie był też związany z żadnym stronnictwem. Reprezentował solidarystyczny szlachecki punkt widzenia. W publicystyce, zwalczając nacjonalizm wielkoruski wokół wydzielienia Ziemi Chełmskiej z Królestwa, nie pozbył się własnego zabarwienia nacjonalistycznego. Niemniej jednak cenił i lubił lud rosyjski, a tylko Niemców uznawał za najgroźniejszych wrogów narodu polskiego. Daleki od wszelkich tendencji rewolucyjnych, widzący nawet w walce klas wytwór tego co najpodlejsze w naturze ludzkiej dostrzegł jednak znaczenie Wielkiej Rewolucji Październikowej dla polskiej niepodległości i postulował ułożenie z Rosją Radziecką stosunków i utworzenia wraz z nią bloku państw zdolnych przeciwstawić się przyszłej niemieckiej agresji.

Powyższe poglądy Wiercieńskiego znajdują, rzecz jasna, miejsce na kartach „Pamiętnika”, stąd niektóre społeczno-polityczne oceny muszą budzić sprzeciw.

Niejakie wątpliwości budzi też wstęp A. Zajączkowskiego, który powinien zwrócić uwagę na pozytyw „Pamiętników”, a równocześnie ustosunkować się do błędnych, dziś już nie do przyjęcia, ocen politycznych autora.

„Pamiętniki” składają się ze wstępu i 13 rozdziałów. Autor przedstawił w nich na szerszym tle własne dzieciństwo, młodość, stosunki rodzinne w domu, sąsiadów, następnie swój pobyt w gimnazjum w Lublinie i na uniwersytecie w Kijowie, swój udział w powstaniu styczniowym i pobyt na zesłaniu syberyjskim, wreszcie powrót i zmiany, które zastał w domu i kraju. Pamiętniki nie były pisanne na gorąco, ponieważ Wiercieński zaczął spisywać swe wspomnienia dopiero w końcu XIX w. i kontynuował je do ostatnich lat przed I wojną światową, a więc pisał z perspektywy około 50 lat, wówczas kiedy znał już następstwa pewnych faktów i oceny współczesnych. To może nieco obniżyć walory pamiętnika.

Do głównych ich pozytywów zaliczyć należy żywą narrację, barwny, nieco archaizowany język, trafne niekiedy, często oryginalne oceny niektórych zachodzących zjawisk społecznych. I tak na przykład opisując swe dzieciństwo Wiercieński interesująco odmalował środowisko szlachty w połowie XIX w., ukazał procesy postępującego upadku drobnej szlachty, naszkicował też całą złożoną i ciężką atmosferę w kraju w okresie paskiewiczowskim. Plastycznie również przedstawił sytuację młodzieży uczącej się w tej epoce, prądy umysłowe i społeczne popularne wśród młodzieży gimnazjalnej i uniwersyteckiej. Wreszcie nader prawdziwie oddał atmosferę panującą w Warszawie i w całym Królestwie przed wybuchem powstania styczniowego a wreszcie dramatyzm walki powstańczej. Bardzo też trafnie zobrazował świadomość narodową i społeczną ludu polskiego w dobie przedpowstaniowej i w okresie powstania oraz przyczyny bierności jego przeważającej części w powstaniu. Natomiast w drugiej części „Pamiętników” z literackim talentem dał bardzo sugestywne opisy pobytu w więzieniu, przebiegu podróży na zesłanie syberyjskie, życia codziennego zesłańców na Syberii oraz interesujące opisy przyrody. Uderza przy tym bardzo ciepły stosunek do rosyjskiej ludności miejscowej i podkreślenie na ogół życzliwego traktowania zesłańców przez carskich dygnitarzy i urzędników.

Z niesłusznych ocen politycznych autora na czoło wysuwa się nadmierna idealizacja szlachty, niechętny w gruncie rzeczy stosunek do chłopów, błędna ocena genezy powstania styczniowego, niechętna, wręcz wroga postawa do wszystkiego co niemieckie i szereg innych.

Wiercieński pisząc o rozpowszechnieniu się idei chłopomańskiej na Ukrainie, która ogarnęła szersze rzesze polskiej młodzieży szlacheckiej na tamtym terenie, o jej miłości do ludu ukraińskiego, skłonny jest przenieść ten stosunek sympatii dla ludu na całą szlachtę polską. Jakby nie chciał wiedzieć nic o głębokich sprzecznościach klasowych i narodowościowych między wielką polską własnością ziemską a wsią ukraińską, o łańcuchu krzywd, jaki poniósł w przeszłości ten lud od panów polskich. Przyznaje jednak, że „chochołomaństwo” wśród szlachty polskiej na Ukrainie miało też na uwadze prozaiczny cel — pozyskanie ludu ukraińskiego przeciwko Rosji.

Na gruncie polskim, upraszczając mocno zagadnienie, zależność chłopów od dworów przed uwłaszczeniem sprowadza tylko do zwykłej zależności opartej „jedynie na stosunku majątkowym...”. Nie dostrzega więc wielu innych czynników, które wiązały chłopów z panami i uzależniały ich od folwarków. Z kart „Pamiętników” przebiega też źle maskowana głęboka niechęć do chłopów. W szczególności wychodzi to dobitnie na jaw wówczas, gdy autor przedstawiał sytuację ekonomiczną swej rodziny i całej szlachty po uwłaszczeniu. Wiercieński zdaje się sugerować, że głównym powodem ruiny wielkiej ilości folwarków, obok celowej, zmierzającej do tego polityki władz carskich, byli właśnie chłopci. Bez żenady pisze o krzywdach jakie poniosła wielka własność z rąk chłopów po uwłaszczeniu. Prawo włóścian do serwitutów, to dlań „dobrodziejstwo w cudzej kieszeni” (szlacheckiej — J.W.) (s. 443). Boleje nad tym, że „Dobrodziejstwo z cudzego rozdała służbie dworskiej ogrody pod kartofle i pod kapustę, jakie dwór corocznie w dodatku do ordynarii jej daje”. (s. 447). Ubolewa nad zmianą stosunku chłopów do dziedziców. Jeśli jeszcze starsi gospodarze — pisze — odnosili się do dawnych panów z uszanowaniem, to „młodzież włóściańska...”, dając ucho niepowołanym apostołom teorii przewrotnych zemścili na panów, na pańszczyznę, którą odrabiali ich ojcowie i starali się okazać tym dawnym panom lekceważenie”, nie uchylając nawet czapki przy spotkaniu i patrząc w oczy impertynencko (s. 453).

Wręcz naiwnie przedstawia Wiercieński genezę powstania styczniowego. Nie widzi tu całego złożonego procesu wewnętrznego, który doprowadził do powstania. Za wybuchem dostrzega li tylko intrygę reakcji rosyjskiej i kanclerza Prus Bismarcka, którzy starali się wywołać ruch zbrojny w Polsce, by „wykopać przepaść między rządem rosyjskim a narodem polskim, skompromitować liberalny kierunek polityki cesarza Aleksandra II, wielkiego księcia Konstantego, który stał na czele ruchu liberalnego w Rosji — zgubić...” (s. 170).

Ten punkt widzenia powtarza jeszcze wielokrotnie. Na stronie 200 pisze bardziej dosadnie, że reakcja rosyjska pragnęła obalić liberalne aspiracje cara Aleksandra II i usunąć światło koła, jakimi się otoczył, cara zaś skompromitować w oczach narodu rosyjskiego i obalić, aby sama mogła powrócić do rządów. Przez wywołanie powstania w Polsce, jego zdaniem, reakcja rosyjska oddała duże usługi tylko Niemcom i osobiście Bismarckowi, który dzięki wykopaniu przepaści między narodem polskim a rosyjskim zabezpieczył wschodnią granicę i stworzył przesłanki do dalszych zdobyczy na wschodzie kosztem Rosji. Nasuwa się pytanie: dlaczego pamiętnikarz w ten sposób ujmował zagadnienie? Czyżby chciał usprawiedliwić rodaków za powstańcze szaleństwo, zrzucając odpowiedzialność za wybuch na czynnik zewnętrzny?

Pisząc o sprawach powstania Wiercieński popełnił także kilka istotnych błędów rzeczowych. Błędnie interpretuje przyczyny bierności dowództwa carskiego w pierwszym okresie po wybuchu, tłumacząc to tym, iż chciało ono pozwolić powstańcom zgromadzić się w jednym miejscu w większej sile, aby ich można było rozbić w jednej większej bitwie (s. 185). W rzeczywistości wiemy, że było ono zaskoczzone mnogością napadów na rozproszone garnizony w nocy z 22/23 stycznia i w obawie przed rozbićciem zaleciło koncentrację w większych miastach. Tym sposobem огоło ciło znaczne połacie kraju z wojsk carskich, dając powstańcom możliwość formowania i umacniania oddziałów partyzanckich. Zdarzają się w tekście i drobniejsze błędy. I tak: Manifest Rządu Narodowego został ogłoszony narodowi 22 stycznia w dniu wybuchu, a nie 20 stycznia (s. 148); Dionizy Czachowski nie był oficerem w powstaniu 1831 r. (s. 183); siły powstańcze w najlepszym okresie latem 1863 r. osiągnęły liczbę ok. 30 000, a nie 10 000—12 000 ludzi (s. 201).

Na oddzielne potraktowanie zasługuje sprawa antyniemieckości Wiercieńskiego, która przewija się na kartach „Pamiętników”. Właściwie nie wiemy jakie były przyczyny tak niechętnego stosunku pamiętnikarza do Niemców. Nie chodzi tutaj o sprawy generalne, a więc zarzuty stawiane Bismarckowi o udział w sprowokowaniu powstania styczniowego, czy o działalność Niemców, którzy jako dygnitarze na dworze carskim kopali, — w mniemaniu autora — przepaść między władzą carską a społeczeństwem polskim, lecz o zwykłą niechęć do indywidualnego Niemca — Niemca profesora wyższej uczelni, czy oficera carskiego (s. 56, 109, 170, 200, 202, 489). Bez wątpienia jest to przejaw cechującego Wiercieńskiego nacjonalizmu, choć na pewno na jego postawę wpłynęły doświadczenia historyczne narodu, dola i niedola Polaków w zaborze pruskim.

Powyższe błędne oceny autora „Pamiętników” i występujące w nich uchybienia każą nam krytyczniej ocenić wstęp pióra wydawcy Andrzeja Zajączkowskiego. Oddając w ręce czytelnika pracę tego typu co omawiana książka wypadło ustosunkować się do błędnych ocen autora i innych uchybień merytorycznych (do których pamiętnikarz ma prawo), wyjaśnić ich podłoże, by w ten sposób przygotować nie zawsze dobrze zorientowanego czytelnika do studiowania lektury. Tymczasem A. Zajączkowski, zatrzymawszy się na etapach życia Wiercieńskiego i jego głównych osiągnięciach, skupił się na sprawie w tej książce drugorzędnej, mianowicie dziejach rodziny H. Wiercieńskiego i jego następców, aby wyjaśnić interesujący go problem deklaszacji szlachty i przejścia jej znacznej części do inteligencji, traktując to zjawisko jako jeden z wątków powstawania współczesnego narodu polskiego.

Sygnalizujemy powyższe problemy w sposób może nieco wyostrożony, bowiem w sumie „Pamiętniki” Wiercieńskiego są lekturą bardzo interesującą nawet dla dość szerokiego kręgu czytelników. Powinna ona zainteresować szerokie kręgi ludzi, zarówno dorosłych jak i młodzieży z uwagi na swe walory językowe i zawartą treść. Gdyby jeszcze wstęp zawierał elementy, o których wyżej mowa, można by uznać, że „Pamiętniki” spełniają wszelkie wymogi merytoryczne i ideowo-polityczne dla szerokiego rynku czytelniczego.

Janusz Wojtasik (Warszawa)

SPRAWOZDANIE

**Z UDZIAŁU POLSKICH HISTORYKÓW WOJSKOWYCH W
KOŁOKWIUM ZORGANIZOWANYM W DNIACH 7—21 SIERPNIA
1975 R. PRZEZ MIĘDZYNARODOWĄ KOMISJĘ HISTORII
WOJSKOWEJ W RAMACH OBRAD XIV MIĘDZYNARODOWEGO
KONGRESU NAUK HISTORYCZNYCH
W STANACH ZJEDNOCZONYCH**

Ubiegłoroczna Międzynarodowa Konferencja Historyków Wojskowości odbyła się zgodnie z decyzjami podjętymi jeszcze w 1970 r. w Moskwie na Międzynarodowym Kongresie Historyków. Na wniosek delegacji amerykańskiej pragnącej uczcić także w ten sposób dwustulecie niepodległości USA, Międzynarodowa Komisja Historii Wojskowej na miejsce obrad wyznaczyła Waszyngton. Głównym tematem konferencji miała być historia rozwoju techniki wojennej oraz jej wpływ na sztukę wojenną aż do epoki atomowej. Faktycznie do tego tematu dodano drugi, poświęcony wojnom rewolucyjnym na kontynencie amerykańskim w XVIII i XIX w. Ten drugi temat dominował w zorganizowanych przez gospodarzy trzech podróży historycznych towarzyszących konferencji.

W samej konferencji, odbywającej się w dniach 14—19 sierpnia 1975 r. uczestniczyło 148 historyków wojskowości z 27 państw, w tym z USA — 86, Francji — 12, RFN i Szwecji — po 9, Kanady — 5, Belgii i Finlandii — po 3, z Austrii, Wielkiej Brytanii, Filipin, Turcji, Izraela, Iranu, Japonii, Polski, Rumunii i Związku Radzieckiego — po 2 oraz z Argentyny, Australii, Burundi, NRD, Indonezji, Włoch, Libanu, Norwegii i Płd. Afryki — po 1. Historyków CSRS reprezentowało tylko dwóch pracowników ambasady, w charakterze obserwatorów. W rezultacie poza Amerykanami, którzy stanowili 54,4% uczestników, przeważali wyraźnie przedstawiciele państw europejskich (32,3%). Z krajów socjalistycznych uczestniczyło tylko 9 przedstawicieli (5,6%).

Podczas obrad wygłoszono 32 referaty i komunikaty. Większość ich dotyczyła rozwoju produkcji uzbrojenia i amunicji od połowy XVII w. do 1945 r., wpływu techniki i taktyki na przebieg ważniejszych bitew i operacji zarówno lądowych, jak i powietrznych lub morskich, w różnych warunkach klimatycznych. Problemom amerykańskich wojen rewolucyjnych poświęcono tylko 5 referatów (1 radziecki, 1 turecki, 1 rumuński, 1 francuski, 1 amerykański). Z ramienia Polskiej Komisji Historii Wojskowej, działającej przy Komitecie Nauk Historycznych PAN, w obradach konferencji i towarzyszących im podróży historycznych wzięli udział: płk doc. dr Eugeniusz Kozłowski, zastępca Komendanta Wojskowego Instytutu Historycznego i płk doc. dr hab. Leonard Ratajczyk, szef Katedry Historii Wojskowej Akademii Politycznej. Celem tego udziału było aktywne reprezentowanie polskiej nauki historyczno-wojskowej na jedynym tego rodzaju forum międzynarodowym, a także zaprezentowanie historykom różnych państw i kontynentów polskiego wkładu w kształtowanie postępowej myśli wojskowej i sztuki wojennej oraz polskich tradycji walki „za naszą i naszą wolność”.

W związku z powyższym na konferencję zgłoszone zostały następujące referaty:

płk. doc. dr. E. Kozłowski — Wpływ techniki wojennej na przemiany w sztuce wojennej podczas II wojny światowej;

płk. doc. dr. hab. L. Ratajczyka — Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski jako nosiciele rewolucyjnej myśli wojskowej i sztuki wojennej.

Teksty referatów zostały przetłumaczone na język angielski, powielone w 150 egzemplarzach i rozprowadzone wśród uczestników konferencji.

Referat płk. L. Ratajczyka (wygłoszony po angielsku) w pierwszym dniu obrad, przyjęty został z dużym zainteresowaniem. Wielu uczestników konferencji po raz pierwszy zapoznanych zostało z całokształtem postępowej działalności polskich prekursorów walk „za waszą i naszą wolność” na ziemi amerykańskiej.

Referat płk. E. Kozłowskiego wygłoszony (po niemiecku) w ostatnim dniu konferencji również spotkał się z dużym zainteresowaniem. W dyskusji z tezami autora polemizował przewodniczący zachodnioniemieckiej Komisji Historii Wojskowej kmr dr F. Forstmeier — Szef Zarządu Wojskowo-Historycznego Bundeswehry, na temat roli sił morskich.

Delegacja polska (płk E. Kozłowski) wyróżniona została powierzeniem jej współprzewodnictwa na jednym z sześciu posiedzeń roboczych.

W sumie konferencja pozwoliła dokonać międzynarodowego przeglądu stanu badań i dorobku historiografii wojskowej w dziedzinie historycznego rozwoju środków walki, ich produkcji i wpływu na kształtowanie się sztuki wojennej w najważniejszych rejonach świata na przestrzeni ostatnich 300 lat. Ponadto konferencja zwróciła uwagę na międzynarodowy zasięg oddziaływania amerykańskiej wojny narodowowyzwoleńczej z XVIII w. i jej odbicie w historiografii.

Przywiezione do kraju materiały konferencji wzbogaciły zbiory WIH i WAP umożliwiając wykorzystanie ich przez polskich badaczy, wykładowców i wszystkich zainteresowanych tą problematyką. Natomiast zawieziona na konferencję, oprócz referatów, przygotowana przez WIH publikacja pt. *Polityka i strategia Polski w latach II wojny światowej* w języku angielskim, a także przeznaczone na ten cel przez Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego albumy o tematyce historycznej weszły w skład zbiorów historyków wielu państw.

W ostatnim dniu konferencji delegacja polska uczestniczyła też czynnie w wyborze nowych władz Międzynarodowej Komisji Historii Wojskowej (MKHW). Nowym przewodniczącym prezydium MKHW został jeden z dotychczasowych wiceprzewodniczących i przewodniczący Szwedzkiej Komisji Historii Wojskowej płk rez. dr M.B. Ahlslund. Wśród 5 wiceprzewodniczących, historyków krajów socjalistycznych reprezentuje gen. lejtn. P.A. Zylm, szef Instytutu Historii Wojskowej Armii Radzieckiej. Pozostali czterej reprezentują: płk dr hab. M.J. Jessup — USA, prof. D. Chandler — Wielką Brytanię, prof. E. Kessel — RFN i prof. A. Corvisier — Francję. Dotychczasowy przewodniczący MKHW gen. amii F. Gambiez z Francji został wybrany honorowym przewodniczącym.

Konferencję poprzedziła zorganizowana przez amerykańską Komisję Historii Wojskowej czterodniowa podróż historyczna szlakiem walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych, biegnącym od Kanady do Nowego Jorku. Trasa podróży przebiegała koleją z N. Jorku wzdłuż rzeki Hudson do Albany — stolicy Stanu Nowy Jork, stamtąd do Crown Point i Lake Champlain, następnie do fortu Ticonderoga, oraz na tereny działań odwrotowych pod Saratogą i West Point. Cała podróż od Albany do Waszyngtonu odbywała się autokarem.

W podróży tej, udział wzięło ok. 45 historyków z 12 państw (Polska, Francja, Wlk. Brytania, Szwecja, RFN i NRD, Austria, Belgia, Finlandia, Indonezja, Iran i Burundi). Delegacja polska starała się wykorzystać odwiedzenie miejsc historycznych bitew dla podkreślenia wkładu Polaków, a szczególnie Tadeusza Kościuszki, w wywalczenie niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Wszędzie tam, gdzie utrwalone zostały ślady działalności Polaków, głównie Kościuszki, na naszą prośbę przedstawiano je wszystkim uczestnikom podróży. Dotyczyło to w pierwszej kolejności historycznego fortu Ticonderogi nad rzeką Hudson, gdzie Kościuszko działał jako inżynier wojskowy w 1777 r. Fakt ten został upamiętniony na tablicy zasłużonych oraz ekspozycją muzealną, zawierającą jego portret i gablotę z osobistymi rzeczami, a także cenny zestaw starych miniatur z jego podobizną.

W Saratodze, gdzie Kościuszko był organizatorem i budowniczym amerykańskich pozycji obronnych, na których odniesione zostało zwycięstwo powodujące uznanie USA w Europie, wszystkim uczestnikom podróży zwrócono szczególną uwagę na pomnik wdzięczności wystawiony Kościuszcze przez społeczeństwo amerykańskie.

W West Point — pierwszej większej twierdzy amerykańskiej, nad rzeką Hud-

son, której rozbudową przez dwa i pół roku (1777—1780) Kościuszko kierował — znajduje się obecnie najstarsza amerykańska uczelnia wojskowa United States Military Academy, założona w 1802 r. Na jej terenie wzniesiony został okazały pomnik Kościuszki, a w muzeum wojskowym znajduje się dział z pamiątkami po nim. U stóp pomnika Kościuszki w obecności całej międzynarodowej grupy oraz towarzyszących jej oficerów amerykańskich delegacja polska złożyła wieniec z biało-czerwonych kwiatów, a podczas pobytu w muzeum wręczyła jego dyrektorowi medal pamiątkowy z podobizną Kościuszki i dewizą „za waszą i naszą wolność”, oraz ziemię z Warki, miejsca urodzenia Kazimierza Pułaskiego.

Podczas trwania konferencji, 16 sierpnia zorganizowano dwie podróże: jedną, w której uczestniczył płk E. Kozłowski, na północ, do Gettysburga, miejsca największej bitwy z okresu wojny domowej (1863 r.) i Carlisle Barracks siedziby War-College i ośrodka badawczego służby wojskowo-historycznej wojsk lądowych a drugą, w której wziął udział płk L. Ratajczyk, na południe, do Fortu Monroe nad Oceanem Atlantyckim, Yorktown — miejsca bitwy z 1781 r. i Williamsburga — byłej stolicy kolonii brytyjskich w Ameryce, obecnie miasta — muzeum. Obie podróże miały znaczenie poznawcze. Na uwagę zasługiwało w nich przede wszystkim zagospodarowanie pod względem tradycji historycznych pól bitewnych i rekonstrukcja całego osiemnastowiecznego miasta w Williamsburgu.

Z pól bitewnych najlepiej upamiętnione zostało ogromne pole walk pod Gettysburgiem, którego wszystkie historyczne elementy, jak nasypy, wały kamienne, zasieki z drutu, kozy, a nawet artyleria na stanowiskach, zostały zrekonstruowane na podstawie dokumentacji źródłowej. W terenie tym znajduje się też wielka panorama bitwy, są wieże obserwacyjne oraz ponad 500 pomników i obelisków upamiętniających walki lub pozycje bojowe różnych oddziałów, grup a nawet pojedynczych dowódców i żołnierzy — bohaterów.

W Carlisle Barracks na uwagę zasługuje ośrodek badawczy służby wojskowo-historycznej wojsk lądowych, zatrudniający ok. 200 pracowników naukowych. Mieści on podręczne archiwum, zawierające m. in. ponad 500 relacji wyższych dowódców amerykańskich, uczestniczących w II wojnie światowej, wojnie koreańskiej i interwencji zbrojnej w Wietnamie. Muzeum o specyficznym charakterze prezentuje pamiątki po dowódcach takich jak generałowie Eisenhower i Patton. W zakres badań ośrodka wchodzi zarówno historia organizacji i działań bojowych na różnych teatrach wojny, jak i problemy uzbrojenia i umundurowania. Dużą uwagę przywiązuje się tam do opracowań bibliograficznych i informacyjnych na użytek wewnętrzny armii amerykańskiej i innych ośrodków naukowych. Do chwili obecnej w wymienionym ośrodku opracowano również 510 monografii jednostek armii amerykańskiej.

Zarówno konferencja, jak i podróże pod względem organizacyjnym wypadły dobrze. Organizatorzy podkreślając istnienie tendencji do odprężenia w świecie, starali się stworzyć przyjazną atmosferę dla wszystkich uczestników.

W przerwach między obradami ich uczestnicy zwiedzili Muzeum Historii i Techniki, Archiwum Narodowe i Bibliotekę Kongresu USA. Moglibyśmy stwierdzić, iż w Waszyngtonie znajduje się bogate zaplecze naukowe, przydatne do studiów nad historią nowożytną i najnowszą. W Archiwum Narodowym mieszczą się duże zbiory dokumentów z drugiej wojny światowej, chociaż większość materiałów hitlerowskich Niemiec została niedawno przekazana do Freiburga w RFN. W Bibliotece Kongresu, która jednocześnie jest biblioteką narodową, znajduje się bogaty dział polski. Oprócz książek z różnych dziedzin, biblioteka ta gromadzi obszerny zestaw czasopism, m. in.: „Nowe Drogi”, „Życie Partii”, „Trybuna Ludu”, „Życie Warszawy”, „Stolicę”, „Wojsko Ludowe”, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, „Żołnierz Wolności”. Bibliografia prac polskich wydanych w języku angielskim wykazuje, że w latach 1945—1971 przetłumaczono na angielski 1010 pozycji książkowych z zakresu polskiej kultury, polityki, ekonomii i historii.

Doświadczenia z podróży do USA wskazują na celowość uczestniczenia polskich przedstawicieli w tego typu międzynarodowych spotkaniach i konferencjach, z uwagi na znaczne, wielostronne korzyści z nich płynące. Tylko wówczas można liczyć na docenienie w świecie działalności polskich historyków wojskowości i na aktywną popularyzację rezultatów ich badań. Ma to także duże znaczenie dla kształtowania poziomu polskiej nauki historyczno-wojskowej.

Eugeniusz Kozłowski i Leonard Ratajczyk

SPRAWOZDANIE

Z KONFERENCJI NAUKOWEJ W ŁODZI 22—24 CZERWCA 1975 R. NA TEMAT „HISTORYCZNE ZNACZENIE REWOLUCJI 1905 R.”

W dniach 22—24 czerwca 1975 r. odbyła się w Łodzi Konferencja Naukowa zorganizowana przez Ośrodek Propagandy Partyjnej Komitetu Łódzkiego PZPR, Komisję Problemową PAN do Badań nad Historią Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej oraz Instytut Historii Uniwersytetu Łódzkiego. W obradach wzięli liczny udział historycy czołowych ośrodków naukowych kraju, przedstawiciele historyków bratnich krajów socjalistycznych: Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgier i Rumunii oraz sekretarz Komitetu Łódzkiego dr Genowefa Adamczewska, weterani walk rewolucyjnych z lat 1905—1907: Bronisława Wojciechowska, Józefa Lzydorczyk, Ludwik Spruch, Zofia Marchlewska — córka wielkiego rewolucjonisty Juliana Marchlewskiego.

Główne obrady poprzedziła w dniu 22 czerwca uroczystość odsłonięcia Pomnika Czynu Rewolucyjnego, zwiedzanie wystawy poświęconej Rewolucji 1905 r. w Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego, pobyt w Radogoszczu i autokarowa wycieczka krajoznawcza po mieście.

Otwarcia obrad w dniu 23 czerwca dokonał rektor Uniwersytetu Łódzkiego doc. dr hab. Romuald Skowroński, który powitał członków Komisji Problemowych Akademii Nauk Krajów Socjalistycznych przybyłych na konferencję, sekretarza Komitetu Łódzkiego PZPR tow. G. Adamczewską, wiceprezydenta m. Łodzi Jana Morawca, weteranów ruchu robotniczego i rektora Wojskowej Akademii Medycznej — prof. dr. Jerzego Bończaka.

W pierwszym dniu obrad Konferencji odbywającej się w Auli Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego przewodniczył prof. dr hab. Antoni Czubiński, przewodniczący Polskiej Komisji Problemowej PAN do Badań nad Historią Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Referaty wygłosili: prof. dr. hab. Ludwik Bazyłow, dyrektor Instytutu Krajów Socjalistycznych PAN (*Rewolucja 1905 r. — pierwsza wielka próba dziejowa proletariatu i chłopstwa rosyjskiego*), przewodniczący delegacji radzieckiej prof. dr Walery Bowyykin (*Proletariat hegemonem Rewolucji 1905 r.*), przedstawicielka Rumuńskiej Akademii Nauk — Georgeta Michalescu, przedstawiciel NRD — doc. dr Trzcionka, przedstawiciel nauki węgierskiej — doc. dr Lajos Varga i dr Janos Kendij doc. dr B. Wachowska (*Rola Łodzi w Rewolucji 1905—1907 r.*), dr Jan Sobczak, (*Umocnienie się polsko-rosyjskiego sojuszu rewolucyjnego podczas rewolucji 1905 r. i jego najważniejsze przejawy*), przedstawicielka nauki czechosłowackiej doc. dr O. Kodedowa, prof. dr Helena Brodowska (*Wpływ Rewolucji 1905—1907 r. na rozwój ruchu chłopskiego w Królestwie*), członek delegacji radzieckiej — prof. dr Iwan Aleksandrowicz Chrenow (*Wpływ Rewolucji 1905—1907 w Królestwie na ziemiach rosyjskich*), doc. dr B. Szczepański (*Ziemia kaliska w latach Rewolucji 1905—1907 r.*)

Prof. dr hab. Ludwik Bazyłow

Nawiązał do kwestii organizowania się klasy robotniczej, ukazując etapy rozwoju rosyjskiego ruchu robotniczego, począwszy od utworzenia Związku Wyzwolenia

Klasy Robotniczej. Znaczne ożywienie walki strajkowej rosyjskiej klasy robotniczej zanotował od 1901 r., a masowe wystąpienia chłopów od 1902 r. Następnie referent pokazał etapy rozwoju Rewolucji 1905—1907 r. oraz stosunek doń poszczególnych klas i warstw społecznych. Zwrócił uwagę na masowość walki strajkowej na terytorium całego Imperium i na zasadnicze znaczenie strajku politycznego w Rewolucji przed wybuchem powstania. Masowe strajki pracowników różnych branż skłoniły carat do ustępstw i wydania manifestu o Dumie Państwowej. Ale nie mógł on zdławić Rewolucji, tak jak Rewolucja bez powstania zbrojnego nie mogła obalić caratu. Tylko powstanie zbrojne mogło doprowadzić do obalenia systemu caratu, dlatego przygotowywano oddziały zbrojne, szczególnie w Moskwie.

Na koniec referent przedstawił przebieg powstania w Moskwie oraz podkreślił wielkie znaczenie rewolucji, jej wpływ na inne kraje. Rewolucja zmusiła carat do pewnych ustępstw, wykazując zarazem, że zwycięstwo jest jednak możliwe.

Prof. dr Walery Bow y k i n

W imieniu delegacji radzieckiej złożył podziękowanie za zaproszenie na Konferencję. Zwrócił uwagę na problem hegemonii proletariatu w Rewolucji 1905—1907 r., która była rewolucją burżuazyjno-demokratyczną. Rosja ówczesna należała już do piątki najwyższej rozwiniętych państw świata ale przeżywała ostry kryzys ekonomiczny, który zaostriżył sprzeczności i pogorszył położenie proletariatu.

Doc. dr Barbara Wachowska

Na wstępie podkreśliła, że Łódź stanowiła centrum włókiennictwa na ziemiach polskich (ok. 88% produkcji bawełnianej i ok. 78% wełnianej). Na początku XX w. Łódź była też największym skupiskiem proletariackiej ludności w Królestwie i jednym z największych w imperium (w 1905 r. Łódź liczyła 344 000 mieszkańców, Warszawa 767 521). Pod względem narodowościowym ludność Łodzi przedstawiała się w 1903 r. następująco: Polacy — 44,8%, Niemcy — 28,3%, Żydzi — 24,5%, Rosjanie — 1,9%.

O czołowej roli Łodzi w rewolucji — stwierdziła referentka — zadecydowała pozycja ekonomiczna Łodzi, jej miejsce w geografii społecznej Królestwa, ostrość konfliktów klasowych i narastanie kryzysu ekonomicznego. Łódź zaznaczyła swą wyjątkową pozycję ośrodka ruchu nie tylko pod względem ilości strajków i strajkujących, ale i inicjowaniem nowych form walki strajkowej. Na próby lokautów odpowiedzieli strajkiem okupacyjnym, nie dopuszczając do pracy lamistralków.

Przełomowym wydarzeniem Rewolucji w 1905—1907 r. w Królestwie było powstanie w Łodzi. Wyznaczało ono — stwierdziła doc. B. Wachowska — kolejny etap walki społecznej i narodowowyzwoleńczej w dobie rewolucji, zyskując wysoką ocenę W. I. Lenina. Jednocześnie powstanie stanowiło szkołę doświadczenia rewolucyjnego dla partii robotniczych, powodując ewolucję w poglądach SDKPiL na kwestię walki zbrojnej oraz wywierając wpływ na skryształowanie programu i taktyki obydwu nurtów w PPS.

W toku zmagani rewolucyjnych — podkreśliła doc. Wachowska — okrzepły i wzmocniły się liczebnie partie robotnicze w Łodzi (w 1907 r. SDKPiL 20 000 członków, w 1906 r. PPS — 19 677 członków, w Królestwie — 55 000, Bund — 1600 członków w 1906 r.)

Doc. dr Trzcionka z Berlina

Mówił o wpływie Rewolucji 1905—1907 r. na niemiecki ruch robotniczy, o jego postępującej radykalizacji pod wpływem wypadków rewolucyjnych w Rosji.

Georgeta Michalescu z Bukaresztu

Zwróciła uwagę na związki rumuńskich rewolucjonistów z polskim ruchem rewolucyjnym w okresie Rewolucji 1905—1907 i podkreśliła ich solidarność także z rosyjskim proletariatem, dowodem czego były liczne demonstracje. Wyrazem solidarności z rewolucją rosyjską była pomoc udzielana emigrantom rosyjskim, często pomoc materialna.

Doc. dr Lajos Varga z Budapesztu

Podkreślił duży wpływ Rewolucji 1905—1907 r. na socjaldemokrację węgierską. Rewolucja w Rosji — oświadczył mówca — ożywiła ruch robotniczy w Austro-Węgrzech nadając mu nowy impuls.

We wznowionych po południu w Auli Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego obradach z referatami i komunikatami wystąpili:

dr Jan Sobczak

Omówił on warunki, w jakich kształtowała się solidarność robotników polskich i rosyjskich. Stwierdził, że Rewolucja w Królestwie była częścią Rewolucji Rosyjskiej. Podkreślił też wagę orientacji SDKPiL na sojusz z Rewolucją Rosyjską. Postulował zbadanie problemu na ile błędy w kwestii narodowej i niepodległości osłabiły ten sojusz. Następnie przeanalizował referent najważniejsze przejawy polsko-rosyjskiego sojuszu rewolucyjnego. Podkreślił wagę powstania czerwcowego w Łodzi dla dalszej aktywizacji walki rewolucyjnej w Rosji, zwrócił uwagę na postawy kolejarzy w Królestwie podczas powstania grudniowego w Moskwie oraz na fakt, że lata 1906—1907 były okresem najbardziej ścisłego współdziałania SDKPiL z Leninem.

Doc. dr O. Kodedowa z Pragi

Omówiła ona wpływy Rewolucji na ziemiach czeskich. Rewolucja zdaniem referentki poruszyła masy ludowe na ziemiach czeskich. Demonstracje pierwszomajowe odbywały się pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych. Oddźwięk Rewolucji 1905 r. na ziemiach czeskich zaniepokoił burżuazję w Czechach. Problem wpływów Rewolucji 1905—1907 r. na ziemiach czeskich aktualnie bada historiografia czechosłowacka.

Prof. dr Helena Brodowska

Na wstępie referentka wykazała, że wybuch Rewolucji rozbudził w Królestwie nowe siły rozwijające ruch chłopski, mianowicie proletariát wiejski: robotników zatrudnionych w wiejskich zakładach przemysłowych, służbę folwarczną i innych wyrobników rolnych. W 1901 r. ta armia proletariatu wiejskiego liczyła ok. 1,5 mln osób (17,2% ludności kraju). Za przykładem robotników miejskich proletariát wiejski przystąpił do akcji strajkowej w folwarkach. Ruch strajkowy robotników rolnych wpływał na rozwój świadomości chłopów, sprzyjał szerszemu oddziaływaniu ruchu socjalistycznego na chłopski.

Wybuch Rewolucji 1905 r. pobudził do wystąpienia chłopów zamieszkałych w pobliżu wielkich folwarków obszarnczych, rządowych i majorackich, którzy poczęli przejawiać dążenia do likwidacji folwarków, bądź częściowego wywłaszczenia obszarncików.

Równolegle budził się na wsi w Królestwie ruch gminny, który przejawiał się w masowym udziale chłopów w okresowych, kwartalnych ogólnych zebraniach gminnych.

Inną formą walki rewolucyjnej — kontynuowała prof. Brodowska — były manifestacje patriotyczne na wsi i akcje bojowe. Do 1905 r. wieś w Królestwie pozostawała w izolacji od miast i ruchu robotniczego. Dopiero wybuch wojny rosyjsko-japońskiej w 1904 r. i Rewolucji w 1905 r. zwróciły uwagę socjalistów na wieś. PPS chciała pozyskać chłopów do powstania przeciwko caratowi, by oderwać Królestwo od Rosji. W tym celu utworzono od 1904 r. grupy bojowe i powołano Wydział Spiskowo-Bojowy. Natomiast SDKPiL w tworzeniu bojówek widziała możliwość większego upolitycznienia i radykalizacji mas. Wzywała chłopów do walki z carskim samowładztwem, nieodbywania służby, nie dawania poborowych, wygnania z kraju carskich urzędników i władz. Przeciwnie Narodowa Demokracja starała się rozbroić politycznie chłopów, wzywając ich do zgody narodowej i solidaryzmu klasowego. W dalszym ciągu swego wystąpienia prof. Brodowska zwróciła uwagę na polityczny rozwój ruchu ludowego w okresie Rewolucji (Polski Związek Ludowy), na wpływ Rewolucji na kształtowanie się świadomości chłopów.

Prof. dr Iwan Aleksandrowicz Chrenow

W swym wystąpieniu zwrócił uwagę na wpływ wydarzeń rewolucyjnych w Królestwie na wzmoczenie fali rewolucyjnej w Królestwie i w samej Rosji. Szczególnie wysoko oceniał powstanie robotników w Łodzi, przypominając wypowiedź W. Lenina, że było to zarazem pierwsze powstanie robotników w państwie rosyjskim. Podkreślił też wagę sojuszu rewolucyjnego polskich i rosyjskich robotników w okresie I Rewolucji Rosyjskiej; przyznał także, że Rewolucja wzbogaciła międzynarodowy ruch robotniczy.

Doc. dr Bolesław Szczepański

Kaliskie — na wstępie zaznaczył referent — jako strefa przygraniczna odgrywało rolę naturalnego pomostu łączącego Królestwo Polskie z Wielkopolską, Prusami i innymi państwami Europy zachodniej. Słaby rozwój przemysłu i stagnacja życia ekonomicznego nie sprzyjały kształtowaniu się ruchu rewolucyjnego na tym terenie, ale od 1898 r. zaczęła działać na tym terenie PPS, a SDKPiL nieco później.

Wydarzenia rewolucyjne na Ziemi Kaliskiej w latach 1905—1907 — kontynuował doc. Szczepański — rozgrywały się na kilku płaszczyznach powiązanych w nurt walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Walka ta obejmująca wszystkie warstwy ludności prowadzona była w formie: strajków ekonomicznych i społecznych w miastach i osadach skierowanych przeciwko rodzimej burżuazji i caratowi, zaburzeń wśród robotników rolnych, strajków szkolnych oraz w postaci masowych wystąpień przeciwko rusyfikacji szkolnictwa, administracji, urzędów i różnych instytucji.

Ważną, szczególnie dla historyka wojskowości, informację podał autor odnośnie przerzutu broni, amunicji, materiałów wybuchowych i literatury politycznej z zagranicy przez Ziemię Kaliską do Łodzi, Warszawy i innych miast. Główne trasy przerzutu prowadziły — kontynuował doc. Szczepański — z Ostrowa Wielkopolskiego, Skalmierzyc do Kalisza, stąd następnie dalszymi transportami do innych ośrodków. W samym Kaliszu PPS posiadać miała duże magazyny broni (ponoć ok. 1000 pistoletów). Przez granicę przeprowadzano także rewolucjonistów, zarówno polskich, jak i rosyjskich przybywających z zagranicy lub zmuszonych do ucieczki z kraju.

Obrady pierwszego dnia Konferencji (23 VI) zakończyło uroczyste spotkanie z dyrekcją i aktywnym Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Rewolucji 1905 w Pabianicach. Uczestnicy konferencji obejrżeli interesujący film o historii ZPB od założenia po dobę obecną. Spotkanie zakończyła wspólna kolacja, podczas której obdarowano uczestników konferencji pamiątkowymi upominkami.

Drugi dzień obrad (24 VI) wznowiono w sali konferencyjnej Łódzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego (ŁZPB) im. Obrońców Pokoju. Obradom przewodniczył dr Wojciech Klimek — kierownik Łódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego. Wygłoszono w sumie 3 referaty i 4 komunikaty.

Na szczególną uwagę historyków wojskowości zasługują referaty prof. dr. hab. Wł. Bortnowskiego (*Zmiany form walki w toku rewolucji 1905 r.*) i doc. dr. hab. L. Ratajczyka (*Aspekty wojskowe Rewolucji 1905—1907*). Na wstępie swego referatu prof. Bortnowski zwrócił uwagę na zmianę poglądów u zachodnich teoretyków i praktyków na formy walk rewolucyjnych pod wpływem Rewolucji 1905—1907. Jego zdaniem Karol Kautsky, wówczas jeszcze marksista, pod wpływem powstania moskiewskiego zmienił pogląd na niewielką rolę walk ulicznych. Dotychczas bowiem ruch robotniczy w zachodniej Europie rozwijał się w formach legalnych; powstanie zbrojne jako element strategii rewolucyjnej nie było brane w rachubę. Dla partii robotniczych głównym narzędziem nacisku na kapitalistów były strajki. W dalszym ciągu referatu prof. Bortnowski zobrazował warunki w jakich kształtował się ruch robotniczy w Imperium carskim aż do wybuchu rewolucji. Zaznaczył, że w pierwszym okresie rewolucji (styczeń — marzec 1905 r.) podstawową formą walki robotników były strajki i demonstracje.

Ważnym etapem na drodze opracowania nowej taktyki partii i nowych form walki był III Zjazd SDPRR obradujący w Londynie od 23 kwietnia do 10 maja 1905 r. Zjazd podkreślił rolę proletariatu jako hegemonu rewolucji i wagę sojuszu robotniczo-chłopskiego, uchwalając przejście do powstania zbrojnego jako środka do obalenia samodzielnia i zbudowania republiki demokratycznej. W tym celu zalecał podjęcie kroków w celu organizowania drużyn bojowych, gromadzenie broni, odbywanie ćwiczeń wojskowych, publikowanie wskazówek dotyczących taktyki prowadzenia walk w mieście itd.

Sporo miejsca w referacie poświęcono sprawie powstania czerwcowego w Łodzi (21—25 VI). Referent zwrócił uwagę, że bojownicy łódzkich barykad zastosowali nową taktykę walki, która znalazła później rozwinięcie w okresie powstania grudniowego w Moskwie. Barykady uliczne — stwierdził prof. Bortnowski — które dotychczas stanowiły osłonę dla obrońców spoza których prowadzili oni ogień do nacierających (walki czerwcowe 1848 w Paryżu, Komuna Paryska), stały się swoistą przeszkodą dla nacierających. Przegrodzenie ulicy zatrzymywało wojsko,

podczas gdy grupy bojowców rozlokowane przeważnie w oknach przyległych domów, na strychach i dachach otwierały krótkotrwały ogień, po czym wycofywały się przez bramy, przejścia, przygotowane otwory w płotach itd. Znajomość terenu walki pozwalała na szybkie przenoszenie się z miejsca na miejsce i stwarzała wrażenie, że siły obrońców są znacznie większe. W wyniku ostrzelania oddział wojskowy przeważnie szybko się wycofywał ostrzeliwując barykadę oraz przyległe domy z większej odległości. Następnie pod osłoną ognia wojsko zbliżało się do barykady, burzyło ją i posuwało się naprzód.

Wraz z powstaniem proletariatu łódzkiego, z wystąpieniami rewolucyjnymi jednostek wojskowych w różnych punktach Rosji nastąpił nowy moment w rozwoju ruchu rewolucyjnego. Kiedy carat opublikował dekret *O utworzeniu Dumy Państwowej*, w którym zapowiadał powołanie jedynie instytucji o charakterze doradczym a nie ciała ustawodawczego, bolszewicy wysunęli hasło bojkotu Dumy i przygotowanie się do powstania zbrojnego. „Wstępem” do powstania miał być powszechny strajk polityczny, przerastający w powstanie i obejmujący swym zasięgiem najważniejsze centra przemysłowe.

Na przełomie października i listopada dokonano się w Rosji przegrupowanie sił politycznych. Dla proletariatu, grup inteligencji maksistowskiej Manifest Październikowy (30/17/X) cara Mikołaja II zapowiadający reformy i zwołanie przedstawicielstwa narodowego oznaczał moment, który nakazywał zmianę taktyki i przejście od strajku powszechnego do strajku przerastającego w powstanie zbrojne.

W październiku i listopadzie 1905 r. — podkreślał prof. Bortnowski — bolszewicy wznagali pracę wśród wojska, doprowadzając w listopadzie i grudniu 1905 r. do serii zaburzeń i powstań żołnierskich w różnych częściach Rosji.

Sporo uwagi poświęcił mówca sprawie przygotowania powstania zbrojnego i powstania w Moskwie, podkreślając rolę komitetów bolszewickich w pracach przygotowawczych do powstania (gromadzenie broni, organizowanie drużyn obywatelskich itp.).

W końcowej części referatu prof. Bortnowski skupił się na ukazaniu znaczenia Rewolucji 1905—1907 r., przyczyn niepowodzenia i najważniejszych doświadczeń z niej wypływających. Podkreślił, że Rewolucja 1905 r. pokazała nowe formy walki mas o wyzwolenie społeczne i narodowe; ujawniła nowe formy walki jaką były powstania zbrojne i stosowanie nowej taktyki barykadowej, umożliwiającą zachowanie dużych sił wojskowych przez nielicznych członków drużyn bojowych. Zwrócił również uwagę na zastosowanie nowych form walki partyzanckiej.

Doc. dr hab. L. Ratajczyk

W części pierwszej referatu doc. Ratajczyk poruszył problematykę wojсковą w działalności polskich partii robotniczych do Rewolucji 1905—1907 r., a więc głównie Wielkiego Proletariatu, SDKPiL i PPS-Lewicy. Następnie przeanalizował charakter Rewolucji z punktu widzenia wojskowego, podkreślając, że Rewolucja miała charakter wojny domowej, do której żadna ze stron nie była pod względem wojskowym przygotowana. Pierwszy etap Rewolucji (22 stycznia — koniec kwietnia) charakteryzował się głównie podjęciem walki ulicznej w dużych ośrodkach miejskich, żywiołowo-ofensywnym ruchem chłopskim oraz wypracowaniem strategii i taktyki działań bojowych stron walczących.

Drugi etap Rewolucji — zaznaczył doc. Ratajczyk — rozpoczął się od masowych strajków 1 maja, które łącznie z walką chłopów i robotników rolnych oraz z powstaniami lokalnymi i buntami żołnierzy trwały do listopada 1905 r. W tym czasie miały miejsce dwa powstania zbrojne: w Łodzi i na pancerniku „Kniaź Potiomkin Taurydzkij”, które aczkolwiek zakończyły się niepowodzeniem udowodniły realność podejmowania tej formy rewolucyjnej walki zbrojnej.

Natomiast trzeci etap Rewolucji zdaniem doc. Ratajczyka rozpoczął się 2 grudnia od powstania żołnierskiego w Pułku Rostowskim i trwał do upadku powstania w Moskwie. W tym okresie notujemy szczytowe wzniesienie się fali rewolucyjnej. W powstaniu moskiewskim — zauważa doc. Ratajczyk — zaczęto wypracowywać nowe formy walki w mieście. Zamiast działań obronnych, opartych głównie o barykady, starano się prowadzić walkę zaczepną małymi grupami szturmowymi na wzór akcji partyzanckich.

Czwarty etap Rewolucji — zdaniem referenta — obejmował okres od stycznia 1906 r. do czerwca 1907 r. i oznaczał się stopniowym wygasaniem rewolucji, cho-

ciaż rozwijał się jeszcze spontanicznie chłopski i robotniczy ruch partyzancki, a w wojsku powstawały nowe organizacje rewolucyjne.

W dalszej części referatu doc. Ratajczyk zwrócił uwagę na wojskowe aspekty strajków, manifestacji ulicznych i akcji bojowych na ziemiach polskich w latach Rewolucji. Podkreślił, że rewolucja w Królestwie miała podobny charakter jak w samej Rosji z tą różnicą, że nabierała u nas pewnych cech walki narodowowyzwoleńczej. Strajkujący — stwierdził referent — w wypadku zaatakowania policji, czy wojska stosowali system samoobrony grupowej lub indywidualnej, który niekiedy miał charakter zaczepny. Carskie siły zbrojne atakowały strajkujących lub manifestantów ogniem salwowym w szkach zwartych lub tyralierą prowadzącą walkę ogniową i walkę wręcz.

Poza masowymi wystąpieniami klasy robotniczej stosowano także różne akcje bojowe w wykonaniu głównie Wydziału Spiskowo-Bojowego PPS. Były to przeważnie akty terrorystyczne „większej wagi” na szkodliwych przedstawicieli władzy oraz napady na instytucje rządowe. Akcje bojowe prowadziły dziesiątki lub pięćki spiskowo-bojowe. Spiskowcy oprócz pistoletów używali również konspiracyjnie skonstruowanych i wykonanych bomb lub innych rodzajów broni.

Kolejną kwestią eksponowaną w referacie był problem partyzantki w latach 1905—1906 na wsi polskiej. Rozpoczęły ją strajki robotników folwarcznych i zebierania gminne chłopów, którzy uzbrajali się w kije, widły, siekiery, łączyli w grupy 200—300 osobowe i napadali na właścicieli folwarków, rządców i przedstawicieli władz wiejskich.

Walka partyzancka — zdaniem doc. Ratajczyka — prowadzona od 1905 r. miała odmienny charakter aniżeli tradycyjna partyzantka. Nie tworzone bowiem żadnych oddziałów leśnych, nie organizowano szczebli dowodzenia, nie planowano akcji partyzanckich ani zwalczania carskich sił zbrojnych. Grupy bojowe oraz doraźne grupy robotników i chłopów (od 20—50 ludzi) napadały na kasy i urzędy państwowe, linie kolejowe i telefoniczne, sklepy monopolowe, urzędy gminne i leśnictwa.

Analizując taktyczno-operacyjny przebieg powstania w Łodzi, doc. Ratajczyk podkreślił, iż obie strony wyciągnęły nauki wojskowe z tych walk. Rewolucjoniści mając na uwadze łatwość zdobywania barykad przez wojsko uznali konieczność stosowania nowego systemu barykadowego zalecanego przez instrukcje Wydziału Bojowego PPS. Barykady miały być odporne na ogień artylerii i ataki wojsk regularnych. W tych celach zalecano zamiast tradycyjnych barykad wykopywanie w poprzek ulic dwóch głębokich rowów między którymi należało usypać niski wał wzmocniony workami z piaskiem. Rów zewnętrzny miał utrudnić podejście wojska pod barykadę, a rów wewnętrzny miał służyć do swobodnego poruszania się obrony oraz do prowadzenia walki ogniowej z najdogodniejszej pozycji.

W końcu referatu doc. Ratajczyk poruszył problem rewolucjonizowania wojska Warszawskiego Okręgu Wojskowego i jego roli w Rewolucji 1905—1907 r.

Z wygłoszonych z drugim dniem obrad komunikatów na szczególną uwagę zasługuje komunikat dra Adama Kałuzę, pt. *Niektóre problemy rewolucji 1905—1907 r. na ziemiach polskich na przykładzie wydarzeń w Zagłębiu Dąbrowskim*. Na wstępie dr Kałuzę zwrócił uwagę na sprawę utrzymujących się różnic w wynikach badań dotyczących często tych samych spraw i wydarzeń w Rewolucji 1905—1907 oraz różnic w opiniach na temat kierunku i celu masowych wystąpień proletariatu i najszerzszych mas. Dotyczy to także oceny działalności partii politycznych (również PPS i SDKPiL) oraz instytucji i organizacji powstałych w latach 1905—1907. Częstokroć — podkreślał referent — skrajnie przeciwstawne wyniki badań znajdują potwierdzenie w źródłach, stąd potrzeba szczególnej ostrożności w ich korzystaniu.

Następnie referent w oparciu o własne badania przedstawił problem postawy proletariatu i najszerzszych mas w Zagłębiu Dąbrowskim w okresie strajków i burzliwych wystąpień 1905 r. Ogólnie rzecz biorąc do masakry robotników przez wojsko 9 II 1905 r. w centrum uwagi załóg robotniczych znajdowały się żądania ekonomiczne i bytowe; nie udawało się natomiast skłonić robotników do wysuwania haseł obalenia caratu i utworzenia republiki. Dopiero po wydarzeniach lutowych zaznaczają się poważniejsze zmiany w postawie załóg robotniczych, ale nadal proces edukacji politycznej proletariatu zagłębiowskiego był bardzo złożony.

Pozostałe komunikaty dotyczyły:

- Jan Boniecki, *Rewolucja 1905—1907 r. na Kielecczyźnie*.
- Paweł Samuś, *Rola podstawowych ogniw partyjnych łódzkiej organizacji SDKPiL w okresie Rewolucji 1905—1907*.
- Marian Wilk, *Burżuazja rosyjska wobec Rewolucji 1905 roku*.
- Kazimierz Badziak, *Lokaut łódzki (XII 1906 — V 1907)*. Wybrane problemy.
- Andrzej Brzeziński, *Wpływ wydarzeń rewolucyjnych na rokowania angielsko-rosyjskie*. W dyskusji udział wzięli:

Waleria Czesna — emerytka, długoletnia pracownica przemysłu włókienniczego w Łodzi. Podzieliła się ona wspomnieniami z życia i działalności w okresie walki z caratem.

Doc. dr Wł. Serczyk — nawiązał do referatu prof. Bortnowskiego, zwracając uwagę na kwestię narodową w dobie Rewolucji. Rewolucja — stwierdził doc. Serczyk — była autentycznym ruchem ludowym kierowanym przez proletariát, stąd widział drugoplanowość haseł narodowych.

Dr Janusz Wojtasik — wystąpienie swe poświęcił działalności wojskowej SDKPiL w okresie Rewolucji 1905—1907, skupiając się przede wszystkim na sprawie stosunku tej partii do wojny, sił zbrojnych i powstania zbrojnego, następnie na działalności drużyn bojowych SDKPiL. Przed Rewolucją 1905—1907 — zaznaczył referent — SDKPiL uważała, że najwyższą formą walki politycznej proletariatu są powszechne strajki polityczne. Jednakże już strajk powszechny w styczniu-lutym 1905 r. wykazał, że strajk powszechny jest niedostateczny jako najwyższy środek walki, że strajk powszechny należy przekształcić w powstanie zbrojne. Niemniej w podejściu do problemów powstania zbrojnego oraz do walki zbrojnej o obalenie caratu w rzeczywistości uwidoczniła się w SDKPiL pewna niejednolitość i rozbieżności między teorią a praktyką na korzyść tej ostatniej. SDKPiL skłonna była przeceniać rolę obiektywnych prawidłowości walki klasowej i sprowadzać funkcję partii wyłącznie do roli agitatora za powstaniem a nie organizatora powstania. Z tego błędnego stanowiska — zdaniem referenta — wypływały i inne, głoszące jakoby wszelkie uprzednie przygotowania w czasie rewolucji konkretnego planu działania zbrojnego, zabiegi o uzbrojenie robotników, tworzenie sieci drużyn bojowych, szkolenie bojowe, przygotowanie ogólnych planów powstania i taktyki walk powstańczych było nie do pogodzenia z marksistowskimi pojęciami o rozwoju walki klasowej bazującym na obiektywnym charakterze praw historii.

Dopiero powstanie czerwcowe w Łodzi (23—25 VI 1905) — kontynuował referent — było punktem zwrotnym w poglądach SDKPiL na sprawy powstania zbrojnego. Z powstania czerwcowego w Łodzi partia wysunęła praktyczne wnioski, mianowicie: potrzebę powiększenia szeregów bojowników rewolucji, zwiększenia uzbrojenia robotników, rozszerzenia pracy rewolucyjnej w wojsku dla przeciągnięcia armii carskiej na stronę rewolucji. Pod wpływem doświadczeń powstania czerwcowego SDKPiL wzbogaciła również zakres i formy działalności wojskowo-rewolucyjnej. Przejawem tego była odezwa Zarządu Głównego SDKPiL do robotników z 14 października 1905 r. wzywająca do uzbrojenia się i do utworzenia za przykładem robotników rosyjskich w każdym zakładzie pracy drużyn bojowych, nie tylko dla celów samoobrony, lecz także „odparcia zbrodniczych zamiarów rządowych i do dalszej walki”. W związku z powyższym dużego znaczenia nabrała sprawa zdobycia broni dla uzbrojenia drużyn. Stosowano cztery sposoby zdobywania broni, a mianowicie: 1. konfiskata broni z prywatnych składów i magazynów wojskowych, 2. rozbrajanie policjantów, żołnierzy i oficerów, 3. nakładanie kontrybucji na fabrykantów, zbieranie składek pieniężnych i za te fundusze zakupy broni za granicą, 4. tajna produkcja w kraju. W wyniku tych zabiegów — stwierdził dr Wojtasik — w 1906 r. niemal wszystkie organizacje terenowe SDKPiL dysponowały już własnymi magazynami broni.

O stosunkowo znacznym nasyceniu bronią przednich szeregów klasy robotniczej mogą świadczyć wykazy urzędowe skonfiskowanej broni. W latach 1905—1907 władze carskie skonfiskowały w 10 guberniach Królestwa Polskiego 3438 sztuk broni, w tym 70 bomb, 950 karabinów, 2069 rewolwerów, 349 sztuk broni siecznej i poważne ilości materiałów wybuchowych.

W dalszym ciągu swego wystąpienia dr Wojtasik zwrócił uwagę na działalność drużyn bojowych SDKPiL. Rozwój ich został przyspieszony na jesieni 1905 r.

w związku z uchwałą konferencji listopadowej SDKPiL o organizacyjnym przygotowaniu partii do powstania zbrojnego. Obok drużyn, które powstały jeszcze w pierwszym okresie Rewolucji (Krynki, Warszawa, Puławy, Łódź) oraz po powstaniu czerwcowym w Łodzi (Radom, Lublin i inne), zorganizowano dalsze: w Tomaszowie Mazowieckim, Częstochowie, Sosnowcu, Kielcach, Będzinie, Rawie Mazowieckiej, Brzezinach, Dąbrowie, Zduńskiej Woli, Piotrkowie, Ozorkowie, Kaliszu i Koluszkach. Łącznie drużyny bojowe SDKPiL istniały w co najmniej 19 ośrodkach robotniczych. W ich skład wchodził obok robotników Polaków, również Niemcy, Żydzi i Rosjanie. Do czołowych zadań drużyn, obok osłony wieców i zgromadzeń, nielegalnych zebrani i manifestacji przed atakami czarnej sotni i żandarmerii, należało także prowadzenie aktywnej walki z policją i wojskiem. Następnie mówca zilustrował działalność bojową tych drużyn na przykładzie drużyny w Krynkach pod Białymstokiem, w Puławach i Lublinie.

Na koniec dr Wojtasik szerzej wypowiedział się na temat działalności partyzanckiej na gruncie wiejskim. Początek ruchu partyzanckiego w Królestwie zbiegł się z letnimi wystąpieniami zbrojnymi w Łodzi, Warszawie, Odessie, na pancerniku „Piotomkin” a inspirowany był w początkowym okresie przez komitety PPS oraz Polski Związek Ludowy. Działalność i formy walki oddziałów partyzanckich były bardzo różnorodne, ale ich celem strategicznym było zniszczenie i zdeorganizowanie carskiego aparatu władzy. Według niepełnego bilansu strat sporządzonego przez władze carskie w Królestwie Polskim do marca 1906 r. zniszczono 253 państwowe sklepy monopolowe, 102 urzędy gminne, 50 szkół, 10 urzędów pocztowych, tyleż sądów gminnych, 16 kas skarbowych, kolejowych, uszkodzono 3 linie kolejowe, 4 stacje, 10 mostów kolejowych, 427 słupów telegraficznych, zabito 127 szpiegów i wojskowych, raniono 207.

Doświadczenia wyniesione z walk partyzanckich, jak i cały przebieg Rewolucji 1905—1907 r., stały się wielką lekcją dla klasy robotniczej i SDKPiL. Niestety, w dalszej praktyce wojskowej SDKPiL zwyciężyły błędne koncepcje R. Luksemburg, która uznała, że gwarancja zwycięstwa powstania zbrojnego leży nie w zorganizowaniu w drużyny mniejszości klasy robotniczej, ale we wprowadzeniu do walki najszerzych mas przygotowanych do niej na gruncie codziennej akcji ekonomicznej i politycznej. Ostatecznie ten pogląd zwyciężył i SDKPiL niebawem przystąpiła do rozwiązywania drużyn i powoływania milicji partyjnej, spełniającej funkcję samoobrony partii przed prowokatorami i szpiegami władz carskich.

Obrady konferencji zamknął prof. dr A. Czubiński. Na wstępie zaznaczył, że łódzka konferencja jest jedną z serii konferencji naukowych poświęconych Rewolucji 1905—1907 r. W ciągu dwóch dni — stwierdził prof. Czubiński — wygłoszono 22 referaty i komunikaty, w tym 7 komunikatów zagranicznych. Problematyka konferencji — kontynuował mówca — była szeroka, choć nie objęła wszystkich zagadnień. Niemniej historyczne znaczenie Rewolucji zostało na konferencji wydobyte. Wysunięto szereg postulatów badawczych, wykazano wpływ wydarzeń w Rosji na rozwój międzynarodowego ruchu robotniczego. Do widocznych niedostatków konferencji zaliczył prof. dr A. Czubiński brak referatu o stanie badań nad Rewolucją, brak ukazania postawy klas posiadających, roli aparatu nacisku — wojska i biurokracji carskiej, nie podjęto też szerzej w referatach kwestii narodowej, sprawy świadomości klasowej i narodowej klasy robotniczej, stanowisk poszczególnych partii, nie powiedziano o PPS i ewolucji jaka w niej postępowała.

JANUSZ WOJTASIK

STUDIA

1. *Henryk Wisner (Warszawa)*, Wojsko litewskie 1 połowy XVII wieku. Cz. II 5
2. *Leszek Podchorodecki (Warszawa)*, Wojna polsko-turecka 1633—1634 r. 27
3. *Jerzy Stankiewicz (Gdańsk-Oliwa)*, System fortyfikacyjny Gdańska i okolicy w czasie wojny 1655—1660 r. 73
4. *Sven Grauers (Sztokholm)*, Stosunek szwedzkich i polskich sił zbrojnych podczas wielkiej wojny północnej 122
5. *Piotr Unger (Warszawa)*, Szkoła Rycerska — założenia i metody wychowawcze 153
6. *Jan Ziółtek (Lublin)*, Piechota nowej organizacji w powstaniu listopadowym (z zagadnień mobilizacji) 165
7. *Stanisław Myśliwski-Wołowski (Grudziądz)*, Pomoc materialna społeczeństwa polskiego regencji bydgoskiej dla powstania styczniowego 201
8. *Adam Dobroński (Białystok)*, Dyslokacja wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim przed I wojną światową 241

MATERIAŁY

9. *Tadeusz Marian Nowak (Warszawa)*, Rysunki dział zdobytych przez Szwedów w Polsce w XVII i na początku XVIII w. 285
10. *Jan Wimmer (Warszawa)*, Błażeja Lipowskiego pierwszy polski regulamin piechoty 335

RECENZJE I POLEMIKI

11. *Benon Miśkiewicz (Poznań)*, Lesław Dudek, Zaopatrywanie wojsk w dawnej Polsce (do 1864 roku), Poznań 1973 359
12. *Stefan M. Kuczyński (Katowice)*, Na marginesie recenzji prof. dr. G. Rhode 363
13. *Jan Pachonński (Kraków)*, Stanisław Kirkor, Polscy donatariusze Napoleona, Londyn 1974 371
14. *Janusz Wojtasik (Warszawa)*, Henryk Wiercieński, Pamiętniki, Lublin 1973 375

SPRAWOZDANIA

15. *Eugeniusz Kozłowski i Leonard Ratajczyk (Warszawa)*, Sprawozdanie z udziału polskich historyków wojskowych w kolokwium zorganizowanym w dniach 7—21 sierpnia 1975 r. przez Międzynarodową Komisję Historii Wojskowej w ramach obrad XIV Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Stanach Zjednoczonych 379
16. *Janusz Wojtasik (Warszawa)*, Sprawozdanie z konferencji naukowej w Łodzi na temat „Historyczne znaczenie Rewolucji 1905 r.”, zorganizowanej w dniach 22—24 czerwca 1975 r. 382

Cena zł 30.-